

SOCJOLEKT
IDIOLEKT
IDIOSTYL

Historia i współczesność

SOCJOLEKT
IDIOLEKT
IDIOSTYL

Historia i współczesność

pod redakcją
Urszuli Sokólskiej

Białystok 2017

Recenzenci:

Prof. dr hab. Artur Rejter
Dr hab. Jolanta Klimek-Grądzka
Dr hab. Małgorzata Nowak

Redakcja i korekta:

Zespół

Tłumaczenie streszczeń:

Zespół

Skład i projekt okładki:

Krzysztof Rutkowski

Wydanie publikacji sfinansowano ze środków
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku

ISBN 978-83-7657-202-4

 **Wydział
Filologiczny**

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2017



PRYMAT Mariusz Śliwowski
ul. Hetmańska 42, 15-727 Białystok
tel. 602 766 304, 881 766 304
e-mail: prymat@biasoft.net
www.prymat.biasoft.net

Spis treści

Słowo wstępne	9
<i>Magdalena Ancypio-Szeloch</i> „Cały mój majątek: wianeczek i kosa”. Stereotyp <i>wianka</i> w pieśniach ludowych powiatu sokólskiego	11
<i>Maria Biolik</i> Cechy fonetyczne gwary warmińskiej w „Kiermasach na Warmii” Walentego Barczewskiego	33
<i>Iwona Burkacka</i> Słowotwórcze wykładniki kolokwializacji w <i>Piaskowej Górze</i> i <i>Chmurdalii</i> Joanny Bator	45
<i>Eliza Czerwińska</i> Metaforyczny język analityków finansowych na przykładzie komentarzy giełdowych publikowanych w Internecie	65
<i>Hubert Duchnowski</i> „Każdy słyszy to, co zdolny jest pojąć”, czyli o konwencjonalności i niekonwencjonalności wypowiedzi Leszka Millera	85
<i>Ewa Gorlewska</i> Profile pojęcia ‘godność’ w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej	97
<i>Józef Kość</i> Sytuacja językowa Żydów w sądach miejskich XVI wieku	111
<i>Beata Kuryłowicz</i> Idiostyl a metafora pojęciowa	123

<i>Tadeusz Lewaszkiewicz</i> Neologizmy pisarzy w <i>Gramatyce współczesnego języka polskiego</i> (1938) Henryka Gaertnera	133
<i>Monika Łaszkiwicz</i> <i>Streszczenie, abstrakt, adnotacja</i> i ich funkcja w tekście naukowym.....	149
<i>Katarzyna Malinowska</i> „Blogaskowy fejm”, czyli o języku blogerów modowych.....	167
<i>Joanna Muszyńska</i> Wyrażanie <i>drwiny</i> w idiolekcie Andrzeja Sapkowskiego (na podstawie <i>Trylogii husyckiej</i>).....	185
<i>Marta Nowosad-Bakalarczyk</i> Wyrażanie ilościowego aspektu istnienia świata w tekście urzędowym (na przykładzie <i>Sprawozdania NIK</i>).....	197
<i>Daniel Podoliński</i> Wykładniki zaimkowe kategorii <i>neutrum</i> w różnych odmianach języka francuskiego	219
<i>Kamila Potocka-Pirosz</i> Wykorzystanie metodologii badań nad idiolektem przy opisie zaburzeń nazywania i fluencji słownej u osób z chorobą Alzheimera.....	233
<i>Aleksandra Potocka-Woźniak</i> Różnorodność neologizmów w opowiadaniu Stanisława Lema pt. <i>Kongres futurologiczny</i>	249
<i>Artur Rejter</i> Nazwa własna – gatunek – idiolekt	259
<i>Elżbieta Rudnicka-Fira</i> Profesjolekt górniczy w dobie współczesnych przemian cywilizacyjnych (morfologiczne i syntaktyczne sposoby jego wzbogacania).....	273
<i>Elżbieta Sękowska</i> Leksykalno-słowotwórcze środki obrazowania w esejach o sztuce	289

<i>Mirosława Siuciak</i>	
Język codzienności zapisany w średniopolskich księgach sądowych	301
<i>Ewa Sławkowa</i>	
Styl indywidualny a tożsamość: twórczość literacka śląskich polonistów	315
<i>Monika Sobolewska</i>	
Słownictwo z zakresu strzelectwa sportowego w polszczyźnie współczesnej – wybrane zagadnienia	327
<i>Urszula Sokólska</i>	
Stanisława hrabiego Potockiego uwagi o stylu	343
<i>Sylwia Stokowska</i>	
Wykładniki gatunkowe tekstu w książce kucharskiej <i>Nowoczesna kuchnia domowa...</i> pod red. Prof. Emila Wyrobka	355
<i>Anetta Bogusława Strawińska</i>	
Historia i definicja terminu <i>personal branding</i> . Zarys problematyki...	365
<i>Joanna Ścibek-Trypuz</i>	
Konstrukcje porównawcze – przegląd ujęć typologicznych	387
<i>Bogdan Walczak</i>	
Relacja socjolekt–idiolekt na przykładzie języka Zagłoby.....	411
<i>Maria Wojtak</i>	
Idiolektalne wymiary języka prasy.....	431
<i>Dorota Zdunkiewicz-Jedynak</i>	
Słowa-klucze w dyskursie „dobrej zmiany”	445

Słowo wstępne

Socjolekt – idiolekt – idiostyl. Historia i współczesność to czwarty już z kolei tom, nawiązujący formalnie i tematycznie do wcześniejszych, wieloautorskich publikacji: *Odmiany stylowe polszczyzny dawniej i dziś* (Białystok 2011), *Tekst – akt mowy – gatunek wypowiedzi* (Białystok 2013) oraz *Odkrywanie słowa – historia i współczesność* (Białystok 2015).

Praca – podobnie jak wcześniejsze książki – jest efektem współpracy Katedry Historii Języka Polskiego IFP Uniwersytetu w Białymstoku z wybitnymi językoznawcami reprezentującymi różne ośrodki naukowe w kraju. Tym razem – oprócz badaczy białostockich – dyskusję nad tytułowym zagadnieniem podjęli uczeni z Krakowa, Lublina, Olsztyna, Poznania i Warszawy. Dzięki rozległej formule, uwzględniającej szerokie zainteresowania naukowców i związane z tym zróżnicowane ujęcia metodologiczne, monografia pokazuje wielość ujęć *socjolektu*, *idiolektu* i *idiostylu*. Wyraźnie ekspozowane są w pojedynczych opracowaniach zacierające się niekiedy granice między poszczególnymi obszarami badawczymi, wskazywane są trudności terminologiczne i problemy definicyjne. Stąd – świadomie przyjęty przez Redakcję tomu – alfabetyczny układ autorów.

Dociekania badaczy skupiają się wokół języka artystycznego i różnego typu elementów stylizacyjnych występujących w konkretnych tekstach literackich. Mam tu na uwadze artykuły: Marii Biolik, Iwony Burkackiej, Beaty Kuryłowicz, Joanny Muszyńskiej, Aleksandry Potockiej-Woźniak, Elżbiety Sękowskiej i Bogdana Walczaka. Rozważania nad specyfiką socjolektalno-idiolektalną wypowiedzi dotyczą też tekstów o innej funkcji nadawczo-odbiorczej. Opracowaniom naukowym swoje studia poświęcają: Tadeusz Lewaszkiwicz, Monika Łaszkiwicz, Kamila Potocka-Pirosz, Urszula Sokółska; tekstom urzędowym – Ewa Gorlewska, Marta Nowosad-Bakalarczyk; polszczyźnie środowiskowej i gwarowej, zarówno w aspekcie mówionym, jak i pisanym – Magdalena Ancypio-Szeloch, Eliza Czerwińska, Józef Kość,

Elżbieta Rudnicka-Fira, Monika Sobolewska, Sylwia Stokowska; polszczyźnie codziennej różnych okresów w dziejach polszczyzny – Hubert Duchnowski, Daniel Podoliński, Mirosława Siuciak, Anetta Strawińska, Dorota Zdunkiewicz-Jedynak. Zagadnieniami *stricte* terminologicznymi i systemowymi zajmują się: Artur Rejter, Ewa Sławkowa, Joanna Ścibek-Trypus i Maria Wojtak.

Mam ogromną nadzieję, że ten bogaty pod względem materiałowym i metodologicznym tom – podobnie jak poprzednie – stanie impulsem do kolejnych spotkań na Uniwersytecie w Białymstoku, spotkań wybitnych, uznanych już autorytetów językoznawczych z ludźmi młodymi, zaczynającymi dopiero swe borykanie się z materiają językową¹.

Urszula Sokólska

¹ W prezentowanej książce można dostrzec drobne różnice w segmentacji poszczególnych tekstów, w sposobie sporządzania spisu źródeł i literatury czy stosowania odmiennych skrótów dla tych samych słowników. Ponieważ jednak przyjęte przez Autorów zasady nie burzą żadnego ze znanych i respektowanych wzorców, redakcja tomu nie ingerowała w szczegółowe rozwiązania techniczne. To mogłoby bowiem naruszyć sens merytoryczny niektórych artykułów.

Magdalena Ancypo-Szeloch

Uniwersytet w Białymstoku

„Cały mój majątek: wianeczek i kosa”. Stereotyp *wianka* w pieśniach ludowych powiatu sokólskiego

Funkcja stroju jest wyrazem dążeń jego posiadacza. W funkcjach stroju jak w mikrokosmosie odzwierciedlają się estetyczne, moralne i narodowe poglądy jego posiadaczy oraz intensywność tych poglądów (Bogatyriew 1979: 220).

Analiza statystycznej struktury słownictwa pieśni ludowej dowodzi, że *wianek* rozumiany głównie jako ‘ozdoba głowy panny’¹ jest jednym z dwudziestu najczęściej pojawiających się w tekstach rzeczowników (Bartmiński 1977: 73–109). Duża popularność motywu *wianka* w folklorze pieśniowym ma ścisły związek z pełnionymi przez niego funkcjami symbolicznymi (zob. Bracki 2008: 35). Zdaniem antropologów *wiankowi* przypisywano magiczną, ochronną moc, wynikającą z kolistego kształtu, dodatkowo wspomaganego szczególnymi właściwościami surowców, z których był wykonany (Kowalski 1996: 81–84). Ze względu na apotropaiczne właściwości towarzyszył rytuałom przejścia, jak choćby ślubom czy pogrzebom. Wykorzystywany był także jako narzędzie praktyk magicznych, czego przykładem może być ludowy zwyczaj puszczania *wianków* na wodę w Noc Świętojańską (Kowalski 1996: 84;

¹ Według USJP leksem *wianek* określa przede wszystkim ‘niewielkie koło uplecione z kwiatów, gałązek, liści itp., służące zwykle jako ozdoba noszona przez dziewczęta na głowie’, a ponadto: ‘pewną liczbę jednakowych lub podobnych przedmiotów nanizanych na zawiązany kółkiem sznurek lub splecionych ze sobą’, przen. ‘coś o kształcie koła lub półkoła’, przestarz. ‘dziewictwo, niewinność, cnotę’.

Kopaliński 1990: 458–459). Jednakże w powszechnej świadomości owa pierwotna funkcja rekwizytu uległa zatarciu, ustępując miejsca funkcji informacyjnej, bowiem jest on uznawany za najpopularniejszy, a zarazem najbardziej uniwersalny kulturowo symbol niewinności i czystości panińskiej (Kopaliński 1990: 458; Kowalski 1996: 80; Wenklar 2010: 59).

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że oczywistość semantyki *wianka* mogła w pewnej mierze wpłynąć na stosunkowo małe zainteresowanie lingwistów jego obrazem w polskim folklorze pieśniowym. W większości dotychczasowych opracowań pojęcie *wianka* pojawiało się jako element językowego wizerunku dziewcząt bądź jako przykład tabu językowego². Intencją niniejszego artykułu jest odświeżenie powyższej problematyki poprzez rekonstrukcję dotychczas pomijanego przez językoznawców aksjologicznego profilu stereotypu *wianka* utrwalonego w pieśniach ludowych³. W chłopskiej kulturze tradycyjnej *wianek* stanowi przede wszystkim nośnik wartości⁴, jak bowiem pisał R. Tomicki: „na poziomie werbalizowanej świadomości społecznej zachowanie dziewictwa uważano za wartość” (Tomicki 1977: 53)⁵. Celem szczegółowym pracy będzie ukazanie prawidłowości rządzących jego konceptualizacją, a także językowych sposobów waloryzacji rekwizytu-symbolu. Rekonstrukcja stereotypu *wianka* pozwoli na poszerzenie wiedzy o chłopskim systemie aksjonormatywnym, który znacząco wpłynął na kształt współczesnej kultury narodowej⁶, jak również umożliwi wyciągnięcie pewnych ogólniejszych wniosków dotyczących konceptualizacji wartości moralnych w folklorze pieśniowym. Jednocześnie należy zaznaczyć, że zgodnie z założeniami etnolingwistyki wyłaniająca się z tekstów wizja świata jest pewną

² W tym miejscu na uwagę zasługują publikacje J. Bartmińskiego, J. Jagiełło, A. Krawczyk-Tyrpy oraz K. Wenklar, które zainspirowały mnie do podjęcia tematu (Bartmiński 1974; Jagiełło 1975: 38; Krawczyk-Tyrpa 2001; Wenklar 2010).

³ Definicję „stereotypu” jako elementu językowego obrazu świata przyjmuję za J. Bartmińskim, według którego stanowi on potoczne wyobrażenie przedmiotów bądź zdarzeń, obejmujące zarówno ich charakterystyki opisowe, jak i oceny emocjonalne oraz wartościujące (Bartmiński 2007: 105). Pociąga to za sobą konieczność uwzględnienia w opisie uwarunkowań pozajęzykowych, zwłaszcza rozbudowanego zbioru wierzeń, niezbędnego do właściwej interpretacji literatury ludowej (zob. szerzej: Bartmiński 1990: 126).

⁴ W pracy przyjmuję potoczne rozumienie „wartości” jako ‘czegoś, co jest powszechnie uznawane za dobre i pożądane’ (por. Puzynina 1993: 17–21; Bartmiński 2009: 133).

⁵ Mając na uwadze oralny charakter kultury chłopskiej, cennych informacji do badań nad światopoglądem mieszkańców wsi dostarczają teksty folkloru, które stanowiły swoiste narzędzie kształtowania oraz podtrzymywania uznanych wzorów postępowania i norm moralnych (Krawczyk-Wasilewska 1979: 212).

⁶ Jest to szczególnie istotne w obliczu następujących obecnie przemian światopoglądowych, bowiem możliwi pełniejsze zrozumienie własnej tożsamości. Zdaniem filozofa C. Taylora współczesność odcina się od swoich *źródeł moralnych*, znajdując się tym samym w stanie wyobcowania i rozproszenia (Taylor 2001: 70).

interpretacją rzeczywistości, a nie jej rzeczywistym odbiciem. Utrwalone w pieśniach wartości mają charakter deklaracyjny, zatem nie muszą znajdować swojego odzwierciedlenia w realnym życiu społeczności wiejskiej, co wielokrotnie podkreślali badacze kultury chłopskiej (zob. szerzej: Tomicki 1977: 48; Wężowicz-Ziółkowska 1991: 40–43)⁷.

Podstawę materiałową w próbie zarysowania postawionego problemu stanowią będąc teksty pieśni ludowych z terenu powiatu sokólskiego (woj. podlaskie)⁸. Zostały one wyekscerpowane ze źródeł historycznych, przede wszystkim zbiorów M. Federowskiego *Lud białoruski. Materiały do etnografii słowiańskiej zgromadzone w latach 1877–1905*, t. V–VI, *Pieśni* (1958–1960) oraz J. Baudouina de Courtenay *Pieśni białorusko-polskie z powiatu sokólskiego, guberni grodzieńskiej* (1892), a także współczesnych – są to utwory zgromadzone podczas eksploracji terenowych prowadzonych w latach 2009–2014 m.in. przez autorkę niniejszej publikacji⁹.

Według *Słownika etymologicznego* A. Brücknera leksemy *wieniec* oraz *wianek* wywodzą się od nieocalałego nigdzie **wian*, urobionego od czasownika *wić*, czyli ‘splatając, robić, formować coś, zwykle wieniec lub gniazdo’ (USJP)¹⁰. W wyekscerpowanym materiale oba rzeczowniki stosowane są wymiennie jako eufemistyczne określenia dziewictwa oraz panieństwa (por. Gloger 1978: 430). Warto jednak nadmienić, że w staropolszczyźnie erotyczna symbolika rekwizytu funkcjonowała wyłącznie w odniesieniu do pojęcia „wieniec”¹¹, bowiem „wianek” utożsamiany był z aureolą, czyli w tradycji chrześcijańskiej ‘złotym, świetlistym krążkiem otaczającym głowę świętych w niebie’ (SStp). W źródłach leksykograficznych z XIX i 1. połowy XX wieku ‘dziewictwo’ stanowiło już stały komponent definicji obu rzeczowników (por. SL; SWil;

⁷ W tym miejscu należy zauważyć, że figura *wianka* jest charakterystyczna dla stylu wysokiego pieśni ludowych i nie występuje w przyśpiewkach (styl niski). Jak słusznie stwierdza D. Wężowicz-Ziółkowska, może to wynikać z odrębności gatunkowych wizji świata (por. Wężowicz-Ziółkowska 1991: 84).

⁸ Specyfika zgromadzonych utworów wynika z powszechnego występowania na tym obszarze zjawiska *dyglosji*, polegającego na posługiwaniu się (w zależności od sytuacji komunikacyjnej) lokalną odmianą polszczyzny lub gwara białoruską (Wojewódzka 2012: 275–288). Niezbędne tłumaczenia pieśni zostaną oparte w głównej mierze na wiedzy uzyskanej od informatorów oraz słownikach języka białoruskiego, jak również na własnej znajomości gwary tego regionu.

⁹ Wywiady etnograficzne zostały przeprowadzone z najstarszymi mieszkańcami wsi z obszaru powiatu sokólskiego. Z nagranych rozmów wyekscerpowano teksty pieśni, a następnie poddano je transliteracji, co było podyktowane koniecznością zwiększenia czytelności utworów oraz ujednoczenia zapisu w stosunku do źródeł historycznych. Inicjały informatorów wraz z nazwą miejscowości, z której pochodzą zostały podane przy każdym przytaczanym utworze.

¹⁰ Potwierdzają to ustalenia W. Borysia (Boryś 2005: 694).

¹¹ *Słownik staropolski* pod red. S. Urbańczyka odnotowuje dwa znaczenia leksemy *wieniec*: 1. ‘uwita w kształcie koła plecionka z kwiatów, gałązek, liści itp. służąca zwykle jako ozdoba głowy’; ‘wieniec jako symbol dziewictwa’, 2. ‘odszkodowanie płacone wdowie za utracone dziewictwo’.

SJPWar). Współcześnie owo przenośne znaczenie przedmiotu zachowało się jedynie w definiensie pojęcia „wianek” i jako przestarzałe stopniowo wychodzi z powszechnego użycia (por. SJPDor; SJPSz; USJP; WSJP). W zgromadzonych utworach leksem *wianek* bywa również stosowany jako metonimiczne określenie kobiety, co daje wyraz charakterystycznemu dla kultur europejskich przekonaniu o niemal organicznym związku odzieży z jej użytkownikiem (zob. Bogatyriew 1979: 224). Za egzemplifikację posłużyć tu może następujący fragment, w którym rzeczownik *żona* (gw. *żonka*) został zastąpiony na zasadzie *pars pro toto* wyrażeniem gw. *wianok szlubiony* (‘poślubiony wianek’):

Hej! Zadumau¹²
 Zahadau
 Ni pad myśli żonku uziau.
 Ni mnie z jeju pażyci,
 Ni mnie z jeju nabyci.
 Pajdu u wojsko służyci.
 [...] „Ach, moj synie
 Radzony!
 Dzie twój **wianok szlubiony**?”
 Tam u wojsku
 Pry pałku: Hostra szabla pry baku!¹³ (bis) (DA)

Ukazanie *wianka* jako konstytutywnego atrybutu panny posłużyło swojej personifikacji rekwizytu, a zarazem zabieg ten wskazuje na wysoką pozycję aksjologiczną przypisywaną w środowisku wiejskim czystości przedmałżeńskiej (por. Wenklar 2010: 189).

Analiza materiału dowodzi, że wyraz *wianek*, gw. *wianok* występuje przeważnie w charakterystycznej dla ludowego stylu artystycznego formie deminutywnej, np.: *wianeczek*, *wianuszek*, gw. *wianoczek* (zob. szerzej: Bartmiński 2001: 223–233). Formacje tego typu wskazują na czuły stosunek oraz przywiązanie podmiotu doświadczającego do rekwizytu, a co za tym idzie – do symbolizowanych przez niego wartości. Emocjonalną waloryzację przedmiotu intensyfikuje stosowanie licznych zwrotów adresatywnych typu: „mój Ty wianeczku”, „ślubny wieńcu mój”, w których użycie zaimka dzierżawczego *mój*, zgodnie z wartościowaniem ukrytym w stereotypach językowych, eksponuje

¹² W przytaczanych tekstach pieśni zachowana została ich oryginalna pisownia, zaś wszystkie wyróżnienia pochodzą od autorki niniejszej publikacji.

¹³ Tłum. ‘Hej! Zadumał, powiedział: Nie po myśli żonę wziąłem. Ani mi z nią pożyć [‘żyć w związku małżeńskim’], ani mi się z nią wzbogacić. Pójdę do wojska służyć. [...] „Ach, mój synu rodzony! Gdzie twój wianek poślubiony?” Tam w wojsku, przy pułku: ostra szabla przy boku!’.

silne poczucie więzi. Zabieg ten jest charakterystyczny dla obrzędowych pieśni weselnych, czego ilustracją są kolejne cytaty:

Oj, mój Ty wianeczku
 Cały z róż uwiany.
Bardziej mi go żal
Niż rodzonej mamy.
 Bo z mamą rodzoną
 Nie będę mieszkała.
 Tylko z Tobą Jasiu,
 Bom Ci ślubowała. (JK, Sokółka)

O prześliczny biały kwiecie,
 Z ciebie druhna wianek plecie.
 Z ciebie druhna wianek wiła,
 Do mej główki przypiliła.
Ślubny wieńcu mój.
 O prześliczne włosy moje,
 Już was więcej nie przystroję.
 I **wianeczka** nie uwiję,
 Swoją główkę nisko schylę.
 Zniknął wianek mój. (LG, Kamionka Stara)

W tym kontekście należy również zwrócić uwagę na sformułowania wprost bądź kontekstowo wyrażające żal oraz smutek dziewczyny spowodowane zmianą stanu cywilnego, jak choćby: *schylić nisko głowę*, które implikuje pokorę i uległość wobec przyszedłego męża¹⁴. Interesującym zabiegiem obrazowania wartości cnoty jest komparacja *bardziej mi go [wianka] żal niż rodzonej mamy*. Nosi ona znamiona hiperboli, ponieważ „matka” jako słowo-klucz kultury tradycyjnej jest pojęciem silnie naaksjologizowanym (Bartmiński 2009: 151–166). Zastosowanie przymiotnika *rodzona*, zgodnie z waloryzującym charakterem opozycji „swój” – „obcy”, dodatkowo potęguje poczucie przywiązania postaci do matki, a tym samym znacząco podnosi wartość rekwizytu-symbolu. Pozytywny obraz *wianka* jest ponadto modelowany za pomocą leksyki o jednoznacznie dodatnich konotacjach, np.: *róża, biały, główka, przystroić, prześliczny, Jasio*.

‘Wianek to skarb’

Wysoka ranga przypisywana w chłopskim światopoglądzie czystości przedmałżeńskiej jest konceptualizowana przede wszystkim za pomocą

¹⁴ Zgodnie z obyczajem ludowym kobieta zamężna nie mogła nosić wianka, zaś podczas oczepin ucinano jej warkocz, stanowiący kolejny atrybut stanu panińskiego (Gloger 1978: 430).

metafory pojęciowej ‘wianek to skarb’¹⁵. Wymownymi przykładami jej konkretyzacji są sformułowania typu: „cały mój majątek: wianeczek i kosa” oraz „uszystek twój majątek – wieniec rućwiany”, które *expressis verbis* świadczą o postrzeganiu dziewictwa jako fundamentalnego wyznacznika wartości kobiety (por. Raszewska-Żurek 2011: 90). Funkcję eksplicytnie waloryzującą pełni tu użycie hiponimu *majątek*, wskazującego na ‘coś o dużej wartości materialnej, bogactwo’, ‘dużą sumę pieniędzy’ (USJP) lub ‘coś, co mówiący uważa za cenne i wartościowe’ (WSJP), a także określeń o charakterze intensyfikującym: *cały*, *wszystek* (gw. *uszystek*). Należy zaznaczyć, że zabieg ten pojawia się wyłącznie w kontekście relacji dziewczyna – kawaler. W poniższym fragmencie na jej miłosny charakter wskazuje użycie czasownika *czekać* (‘kochać’) oraz przywołanie symboliki zieleni (*zielony*, *ruciany*), asocjującej ‘młodość’, ‘witalność’, ‘płodność’ oraz ‘rodzącą się miłość’, bowiem w średniowieczu zielony element stroju oznaczał zakochanie (zob. Tokarski 2004: 126–134). Oto on:

Co ty jest za pan
 Co cie czekać¹⁶ mam,
**Oto uszystek twój majątek –
 Zielony żupan.**
 Co ty za pani,
 Co gardzisz nami,
**Oto uszystek twój majątek –
 Wieniec rućwiany.**
 Nad moim wiankiem
 Organy grajo,
 A na twoim, mój kochany,
 Wrony grakajo. (MF, t. V, 238, od Suchowoli, w. Żuchów, Jagłowo)

Przytoczony fragment stanowi również interesującą egzemplifikację sposobu, w jaki ukazywana jest w literaturze ludowej wyższość wartości moralnych nad dobrami materialnymi. W kulturze tradycyjnej ubiór traktowany był jako swoiste źródło informacji o jego użytkowniku, np.: wieku, statusie społeczno-rodzinnym czy też kondycji moralnej (Bogatyriew 1979: 206). Występujący w tekście *żupan*, stanowiący typowy element męskiego stroju szlacheckiego¹⁷, może zostać zatem odczytany jako oznaka bogactwa oraz dostatku (por. Bracki 2008: 33), zaś *ruciany wieniec* (gw. *rućwiany wieniec*) to klarowny symbol dziewictwa, a zarazem surowości obyczajów (por. Wenklar 2010: 61).

¹⁵ Warto nadmienić, że zdaniem A. Cegieły domena *skarb* jest charakterystyczna dla językowego obrazu *moralności* (Cegieła 2011: 53).

¹⁶ Tłum. ‘kochać’ [przypis M. F.].

¹⁷ Według definicji leksykograficznej *żupan* to ‘staropolski ubiór męski o kroju długiej sukni zapinanej na haftki, guzy lub szamerowanej, ze stojącym kołnierzykiem i wąskimi rękawami, noszony przez szlachtę od XVI w. do około połowy XIX w.’ (USJP).

Przeciwstawienie obu rekwizytów posłużyło za podstawę waloryzującej paraleli *organy grajo – wrony grakajo*, będącej realizacją schematu „harmonia” – „dysharmonia”. W potocznej świadomości odbiorców opozycja ta aktualizuje sferę sacrum, bowiem *gra organów* wywołuje wysoce pozytywne konotacje ‘błogosławieństwa, świętości’, natomiast *krakanie wrony* wprowadza do opisu negatywne asocjacje ‘śmierci, nieszczęścia, sił nieczystych’¹⁸. Skrajnie negatywną ocenę bogactwa dopełnia zastosowanie czasownika *gardzić*, oznaczającego tyle, co ‘odrzucać, odtrącać coś z pogardą; wyrzekać się, rezygnować’ (USJP).

‘Wianek to złoto’

Metaforyczne ujmowanie rekwizytu-symbolu jako wartości materialnej znajduje odzwierciedlenie także na poziomie stereotypowych przydawek leksemu *wianek*. W wyekscerpowanym materiale przeważają połączenia wyrazowe odwołujące się wprost do pojęcia będącego klarownym symbolem bogactwa, a jednocześnie symbolem godności oraz czystości (Kopaliński 1990: 495–498), np.: *wianek złocisty*, gw. *wianok załatoj*, *wieniec ze złota*. Określenia tego typu mogą wskazywać na materiał, z którego przedmiot został wykonany bądź odnosić się do jego złotej barwy i połysku (por. SJPDor). W folklorze pieśniowym pełnią one przede wszystkim funkcję waloryzującą, bowiem zgodnie z kulturowo utrwalonymi konotacjami cennego kruszcu wskazują na ‘coś najlepszego w swoim rodzaju, idealnego, bardzo dobrego’ (SPJDor, WSJP). Egzemplifikacją wykorzystania omówionych kolokacji w tekście jest następujący utwór:

Iz zza hor, hary jeduć Mazury.
 Jedziet, jedziet Mazuroczek,
 Wieziot, wieziot mnie wianoczek,
Wianok załatoj, wianok załatoj.
 Stuku-stuk w okieneczko,
 Wyjdzi, wyjdzi na kryleczeko.
 Daj kaniem wady, hej, daj kaniem wady¹⁹. (NO, Pierožki)

¹⁸ Skrajnie negatywne konotacje wrony J. Szadura wyjaśnia następująco: „Tak więc to, że stereotypowa wrona jest czarna wynika z tego, że łączy się ona ze wszystkim, co dla człowieka jest złe: z diabłem, śmiercią, nieszczęściem. Negatywny obraz wrony związany jest z wiarą w jej przynależność do sfery złego sacrum” (Szadura 1995a: 21).

¹⁹ Tłum. ‘Zza gór, góry jadą Mazury [‘obcy’]. Jedzie, jedzie Mazureczek, wiezie, wiezie mi wianeczek, wianek złoty, wianek złoty. Stuku-stuk w okieneczko, wyjdź, wyjdź na ganeczek. Daj koniom wody, daj koniom wody’. W tym miejscu należy wyjaśnić, że na terenach dawnych Kresów we wsiach chłopskich ślubny wianek wykonywały koleżanki pana młodego, zaś pannie młodej dostarczał go starszy družba (zob. Kołyszko 1996).

Przywołanie figury złota podkreśla również sakralizujący charakter rek wizytu, ponieważ metal ten asocjuje 'boskość' oraz 'błogosławieństwo' (por. Tokarski 2004: 103). Posiadaczka *złotego wianka* mogła być zatem postrzegana jako stereotypowy nosiciel tychże cech. W kolejnym utworze związek atrybutu panieństwa ze sferą *sacrum* wyeksponowano ponadto za pomocą paraleli zbudowanej w oparciu o motyw koła (*ogon kolisty* – *wianek złocisty*), symbolizującego m.in. 'boskość', 'pełnię' i 'doskonałość'. Oto on:

Przyleciał sokoł na mej mamy dom
I usiadłszy na ganeczku, rozpuścił ogon.
A u sokoła **ogon kolisty**,
A u mojej najmilszej **wianek złocisty**. (JK, Sokółka)

Pojawiający się w tekście topos sokoła, stanowiący *notabene* symbol kochanka, dodatkowo wprowadza do opisu konotacje 'szlachetności' oraz 'piękna' (por. Kopaliński 1990: 394–395; Filip 2013: 143–144).

Niezwykle interesującym środkiem werbalizacji wysokiej wartości panieństwa jest przedstawianie wianka jako trofeum mężczyzny. W przytoczonym poniżej utworze utrata dziewictwa została zobrazowana za pomocą motywu zawieszenia złotego wieńca na grzywie konia. Stanowi to oczywiste nawiązanie do starożytnej tradycji wręczania wojownikowi wieńca laurowego – znaku zwycięstwa i sławy (Kopaliński 1990: 458–459). Jednocześnie należy zaznaczyć, że w literaturze ludowej koń symbolizuje przede wszystkim pierwiastek męski oraz pożądlivość, dlatego też pojawiające się w pieśni klisze, takie jak choćby: *pojenie* i *wypasanie konia*, należy odczytać jako metaforyczne określenia zaspokojenia seksualnego (Bartmiński 1974: 18–20; SLSJ: 119–144). Erotyczny charakter relacji bohaterów uwydatnia ponadto użycie czasownika *namawiać*²⁰, który w tym kontekście wskazuje na próbę uwiedzenia kobiety. Oto omawiany fragment:

Hej, do koni warmi [?] Jasiu,
Do koni, do koni!
Hej, pojedziem pod ten gaik zielony.
Tam my swoje wrone koni
Napasiem, napasiem,
Pod tym gajem zielenieńkim, pod lasem.
Tam my swoje wrone koni
Napoim, napoim,
Tam my sobie **grzeczna dama namówim**.
[...] Hej, pojedziem do dziewczyny w nowy dwor!
Hej, uczepim koniczeńka
Do płota, do płota,

²⁰ Według SJPdor *namawiać* oznacza tyle, co 'mówiąc starać się nakłonić kogo do czegoś', a także pot. 'umawiać się, porozumiewać się, zmawiać się'.

Oj, wyniesie dama **wieniec ze złota**.
 Hej, **uczepim konikowi**
Do grzywy, do grzywy,
 Oj, będzie ten wieniec **świecił trzy mili**. (MF, t. VI, 3702,
 od Suchowoli)

Wysoka wartość dziewictwa została wyeksponowana dzięki zastosowaniu zwrotu odwołującego się do doznań wzrokowych – *świecił trzy mili*. Zważywszy na to, że słońce stanowi odniesienie prototypowe barwy złotej, przejmuje ona związane ze światłem dodatnie asocjacje, takie jak ‘nieskazitelność’, ‘doskonałość’ czy ‘piękno’ (Tokarski 2004: 99–106). Pozytywną waloryzację *wianka* intensyfikuje sprecyzowanie odległości oddziaływania blasku, bowiem liczba trzy symbolizuje m.in. sacrum, doskonałość i harmonię (Kopaliński 1990: 432–435). Zabieg ten suponuje nieposzlakowaną opinię panny, co *explicito* obrazuje połączenie wyrazowe *grzeczna dama*. Zastosowanie nacechowanego ekspresywnie rzeczownika *dama*, określającego ‘kobietę należącą do wyższego stanu, wytworną i wyróżniającą się elegancją’ (SJP Dor), koresponduje z konotowanymi przez złoto ‘dostojeństwem’ oraz ‘szlachetnością’.

‘Wianek to środek płatniczy’

W wyekscerpowanych utworach kobieca cnota przedstawiana jest w kategoriach wartości *stricte* ekonomicznej. Świadczą o tym liczne werbalizacje *wianka* jako *sui generis* środka płatniczego. Są one budowane głównie za pomocą leksyki z pola semantycznego ‘finanse’, jak choćby: *placić*, *zapłata*, *majątek*, *talar*, *złoto*, *srebro*, a także asocjującego ubóstwo rzeczownika *sierota* oraz zwrotu *chodzić boso*²¹. Za przykład zastosowania omówionej metafory posłużyć może następująca strofa:

Prewoźniczek jedzie,
 A Kasiénka płacze:
 O mój mocny Boże,
 Czem ja ci **zapłace**?
 Nie mam ja **talarów**,
Chodze zawsze bosa.
Cały mój majątek:
Wianeczek i kosa. (MF, t. VI, 3456, od Suchowoli,
 w. Chodorówka, Piątek)

²¹ Z relacji informatorów wynika, że obuwie postrzegane było jako swoisty wyznacznik zamożności mieszkańców wsi. Zważywszy na wysoką cenę, buty stanowiły wyłącznie element odświętnego stroju.

Obrazowanie *wianka* jako ekwiwalentu pieniędzy jest zabiegiem typowym dla utworów, których fabułę osnuto wokół motywu zapłaty mężczyźnie za przewóz. Najczęstszym tłem spotkań pieśniowych kochanków jest droga i rzeka, bowiem miejsca te łączą się w kulturze tradycyjnej z wyobrażeniami przemiany świata oraz człowieka (zob. szerzej: Stomma 1986: 162–163; Adamowski 1999). W poniższych fragmentach erotyczny wymiar przeprawy uwydatnia przywołanie figury wody, symbolizującej ‘życiodajną i zapładniającą siłę’²². Oto one:

Przewieź mnie, przewieź mnie, przewoźniku młody,
A ja ci zapłacę z tamtej strony wody.
Przewoźnik ją przewiózł, **musiała mu płacić,**
Za przewóz musiała wianuszek swój stracić.
Straciła, straciła, **gorzko zapłakała:**
A żeby ja była **przewozu** nie znała. (MC, Kolonia Woroniany)

Przewieź mnie, przewieź mnie, przewoźniku młody.
A ja ci zapłacę z tamtej strony wody.
Przewiózł ją, przewiózł ją, nie miała czym **płacić.**
Musiała dziewczyna **swój wianeczek stracić.**
Wianeczek straciła, **gorzko zapłakała:**
Boże mój, Boże mój, żebym **kochania** nie znała. (JŚ, Pawelki)

W jednym z wariantów pieśni eufemistyczne znaczenie pojęcia „przewóz” zostało wyeksplikowane za pomocą rzeczownika *kochanie*, będącego synonimem szeroko pojmowanej „miłości” – również w jej fizycznym aspekcie²³. Równocześnie należy zaznaczyć, że przytoczone teksty stanowią realizację modelu miłości wymuszonej (zob. szerzej: Wężowicz-Ziółkowska 1991: 183), na co jednoznacznie wskazuje użycie czasownika *musieć*, czyli ‘podlegać przymusowi’, ‘być zniewolonym obowiązkiem’ (SJPDor). Rozpacz kobiety spowodowaną utratą dziewictwa obrazuje biblijny frazeologizm *gorzko zapłakać* oraz liczne wykrzyknienia i powtórzenia, przybierające postać zaklęć, jak choćby: „Boże mój, żebym kochania nie znała”, „żeby ja była przewozu nie znała”. W tym kontekście na uwagę zasługuje kolejny utwór wykorzystujący motyw przeprawy:

Gdzie, Kasiu, idziesz tak późno?
Będzie ci drożeczka różna.
Pogadajmy z sobo, ja ci dopomogę
Tej drożeńki wędrować.
Ty, Jasiu, jesteś wielki pan,

²² Szerzej na ten temat zob. Kopaliński 1995: 475–479; Masłowska 1999: 183–191.

²³ W tym miejscu warto przywołać słowa J. Bartmińskiego: „Miłość opiewana przez lud przy całej dość bogatej oprawie psychologicznej jest zmysłowa. Zespolecie płciowe jest przewodnim motywem działania bohaterów, wokół niego krążą ich myśli, pragnienia, wspomnienia” (Bartmiński 1974: 18).

Szukaj takiej, jak i sam.
**Ja sierota nie mam srebra, złota,
Czym za dróżka zapłacić.**
Ja twej zapłaty nie chce brać,
Będziesz ze mno w karty grać.
W karty grać nie umiem, tego nie rozumiem,
Nie do tego uczona.
**Kiedy ty nie chcesz w karty grać,
Będziesz ze mno nocka spać.**
Kasia łoże słała i rzewno płakała:
A Boże mój, Boże mój!
Puść mnie, Jasieńko, na chwila,
Niech ja nóżki pomyja,
To będę piękniejsza i przyzodobniejsza
Do łożenka twojego.
Stąpiła Kasia na grzędzik,
A z grzędzika na dunaj:
Panie Jezu Chryste,
Przenieś że mnie czysto
Przez ten dunaj głęboki! (MF, t. VI, 3439, od Suchowoli)

Jest to jedyny spośród zgromadzonego materiału tekst, w którym przerośnięte znaczenie *utrąty wianka* wyrażono wprost zwrotem implikującym akt seksualny: *będziesz ze mną nocka spać*²⁴. Stanowi on ponadto ważną egzemplifikację stereotypowego postrzegania roli kobiety w społeczeństwie, o czym świadczy wyrażenie *nie do tego uczona*. Pieśniowa dziewczyna ulegała reifikacji, bowiem z punktu widzenia mężczyzny jej powinnością było zapewnienie mu szeroko pojmowanej rozrywki, czego dowodzą sformułowania: *nie chcesz w karty grać*, [to] *będziesz ze mną nocka spać* oraz *nóżki pomyja, to będę piękniejsza i przyzodobniejsza do łożenka twojego*. Deprecjonujące przyrównanie miłości fizycznej do gry w karty mimochodem ukazuje utrwaloną w świadomości mieszkańców wsi męską rozwiązłość, bowiem kontakty seksualne były zarezerwowane wyłącznie dla par żyjących w związkach małżeńskich. Badacze kultury chłopskiej wielokrotnie podkreślali ścisły związek nakazu czystości z wiarą katolicką (zob. Stomma 1986: 225; Kowalski 1996: 80), co zdaje się potwierdzać często pojawiająca się w tym kontekście leksyka biblijna, np.: *Bóg, Jezus, Matka Boska*²⁵.

Niewinność panieńska bywa przedstawiana w zgromadzonych pieśniach jako towar o określonej wartości materialnej. W przytoczonym poniżej utworze

²⁴ Eufemizmy tego typu wynikają z przekonania, że do stosunków płciowych dochodzi najczęściej w łóżku (Krawczyk-Tyrpa 2001: 129).

²⁵ Jest to szczególnie widoczne na przykładzie utworów poruszających kwestię nagrody za dochowanie dziewictwa, co zostanie omówione w dalszej części publikacji.

wianek staje się przedmiotem swoistej licytacji między panną a kawalerem starającym się o jej względy. Intymny charakter relacji postaci został tu zwerbalizowany za pomocą eufemistycznych wyrażen określających współżycie seksualne (*pozwolić ku sobie, stracić wianek*) oraz rzeczownika *choroba*, funkcjonującego w literaturze ludowej jako synonim ciąży. Oto omawiany tekst:

Dziewczyno, nie bój ty się, nie,
 Jestem młody leśnik, nic ci nie zrobię.
 Mam ja **złote góry**, ofiaruję Tobie,
Abyś pozwoliła na chwilę ku sobie.
 Idź pan precz z tymi górami,
 Nie rób że mi **wstydu przed rodzicami.**
 Mam **złoty pierścione**k, ofiaruję Tobie,
 Abyś pozwoliła na chwilę ku sobie.
 Idź Pan precz, nie stoję o to,
Droższy mój wianuszek niż twoje złoto.
 Mam **złoty zegarek**, ofiaruję Tobie,
 Abyś pozwoliła na chwilę ku sobie.
 Dziewczyna głośno krzyknęła,
Zegarek zabrała, wianek straciła.
 Bywaj dziewczę zdrowa, byś nie chorowała.
 Tą zieloną łączkę długo pamiętała.
 Jedź Pan precz, życzę ci drogi,
 Żebyś se połamał ręce i nogi. (SŁ, Ostrów Płd.)

Mimo że w powyższym kontekście funkcję przelicznika pełni złoto, wymienione rekwizyty posiadają przede wszystkim istotne znaczenie przenośne. Na niematerialny wymiar targu wskazuje wypowiedź dziewczyny: „droższy mój wianuszek niż twoje złoto”. Figurę złotego pierścionka należy zatem odczytać jako obietnicę zamążpójścia, natomiast złoty zegarek jako symbol ‘zamożności’, ‘luksusu’ oraz ‘dostatniego życia’. Uwagę przykuwa także zmodyfikowany frazeologizm *obiecywać złote góry*, mówiący o ‘składaniu obietnic bez pokrycia’, a tym samym demaskujący rzeczywiste, niegodziwe zamiairy kawalera. Chociaż do transakcji doszło za porozumieniem stron, utrata wianka zawsze wywołuje w kobiecie silne poczucie krzywdy. Dowodzi tego zastosowanie wyrażen o negatywnym ładunku emocjonalnym, np.: *zrobić [komuś] wstydy, głośno krzyknąć, jechać precz, połamać ręce i nogi*.

‘Wianek to obiekt pożądania’

Wianek ukazywany jest jako obiekt pożądania mężczyzn, a co za tym idzie – przedmiot znajdujący się w stanie zagrożenia (por. Raszewska-Żurek

2011: 97). O wysokiej pozycji aksjologicznej przypisywanej dziewictwu świadczą połączenia leksemu *wianek* z czasownikowymi opisami relacji, np.: *prosić* [o], *darować*, *ukraść*, *stracić*, *zwieść* [z]. Zwroty tego typu pełnią w folklorze rolę eufemistycznych określeń aktu płciowego, a także implikują pewną wymierną wartość rekwizytu-symbolu. Za przykład posłużyć może następujący utwór, w którym erotyczny charakter relacji postaci uwydatnia przywołanie figur wody oraz studni, symbolizujących ‘zapładniającą, życiodajną siłę’ (por. Kopaliniński 1990: 477):

Kalina, malina, czerwona jagoda,
Straciła wianeczek dziewczynę młoda,
 Straciła, straciła, po woda idoncy,
 I znalazł Jasiętko, z noclegu jadący.
 Kasiuleńka pyta: „Kto **wianeczek ukradł?**”
 – „Jak ty woda brała, w studeneńka upad.
 Dostawaj, dostawaj prawo ronczko do dna;
 Jeżeli dostaniesz, **bendziesz wianka godna.**”
 – „Dostałam, dostałam, ale nie całego”
 Cztery rumianeczki już wypadły z niego.
 Bodaj cie, Jasiętku, siwy koń nie nosił,
 Jak ty do mnie jeździł, **o wianeczek prosił.**”
 – „Było nie słuchaci prośnienia mojego,
 Było pilnowaci rozumu swojego.”
 – „Oj, miała ja, miała rozumu nie mało,
 Na jedna godzina rozumu nie stało²⁶.” (JBC)

W przytoczonym fragmencie naruszenie niewinności panińskiej zostało zobrazowane za pomocą sformułowania *wypadły cztery rumianeczki*, wskazującego na niekompletność przedmiotu. W świadomości odbiorców pieśni rumianek funkcjonuje jako symbol kobiecości oraz skromności, a także przywołuje dodatnie konotacje związane z białą barwą jego płatków, jak choćby ‘dobro’, ‘doskonałość’, ‘czystość’ czy ‘piękno’ (Tokarski 2004: 69–70). Istotne wydaje się zastosowanie motywu liczby cztery, który może zostać odczytany jako metafora życia ludzkiego (Kopaliniński 1990: 55–57). W powyższym kontekście na uwagę zasługuje również zwrot *być godnym wianka*. Przymiotnik *godny*, czyli ‘wart czegoś’, zawiera w swojej strukturze semantycznej komponent wysoce pozytywnej waloryzacji²⁷, podkreślając tym samym wysoką rangę rekwizytu w tradycyjnym światopoglądzie. Warto nadmienić, że przytoczony utwór stanowi kolejny przykład stereotypowego postrzegania moralności seksualnej

²⁶ Tłum. ‘nie wystarczyło’.

²⁷ Według definicji leksykograficznych *godny* oznacza tyle, co ‘wart czegoś lub kogoś, zasługujący na coś; stosowny, odpowiedni, właściwy’ (SJPDor, USJP). Szerzej o pojęciu „godności” zob. Grzegorzcykowska, Piotrowska 2011: 79–149.

dziewcząt oraz kawalerów. Sformułowanie „było pilnowaci rozumu swojego” jednoznacznie świadczy o tym, że odpowiedzialność za utratę dziewictwa ciążyła wyłącznie na kobiecie (por. Tomicki 1977: 53; Raszewska-Żurek 2011: 94)²⁸.

‘Wianek to skarb, który należy strzec’

Naturalnym następstwem obrazowania wianka jako przedmiotu znajdującego się w stanie zagrożenia jest stosowanie metafory ‘wianek to skarb, który należy strzec’ (por. Raszewska-Żurek 2011: 92). Z analizy zgromadzonego materiału wynika, że na straży moralnego postępowania panny stała przede wszystkim jej najbliższa rodzina – matka i brat, znacznie rzadziej ojciec²⁹. Za przykład posłużyć w tym miejscu mogą sformułowania typu: *robić wstyd przed rodzicami*³⁰, *nie dam wieńca rutwianego, mam ja brata rodzzonego* oraz *darowałabym Ci [wianek], gdybym nie bała się ojca*. Rolę środka wychowawczego pełniły w tym kontekście powszechnie akceptowane kary cielesne. W poniższej strofie ich srogość została wyeksponowana dzięki zastosowaniu przysłowka *gorzej*, zawierającego w swojej strukturze semantycznej komponent intensyfikujący:

Przyszedł do niej Podolaniec,
Podolanko, daruj wieniec.
Ja bym Tobie darowała,
Żebym ojca się nie bała.
Ni tak ojca, jako brata,
Bo **brat bije gorzej tata.** (DG, Minkowce)

Nieodłącznymi elementami konceptualizacji *wianka* w pieśniach ludowych są pojęcia kary za utratę dziewictwa oraz nagrody za jej dochowanie do ślubu. W wyekscerpowanym materiale znacząco przeważają werbalizacje konsekwencji, jakie pociąga za sobą współżycie przed ślubem. Znamienne jest to, że dotyczą one głównie kobiet, co zostało wielokrotnie zasygnalizowane w niniejszej publikacji. Utrata cnoty porównywana jest najczęściej do niszczącej działalności ognia, np.: *zgorzeć, spalić się, skakać w popiele, przepaść*. Żywioł ten wywołuje w świadomości odbiorcy wysoce negatywne asocjacje ‘zła’, ‘sił

²⁸ Zagadnienie to zostanie omówione w dalszej części publikacji.

²⁹ Zważywszy na ograniczone rozmiary artykułu oraz bogatą literaturę poświęconą stereotypom *matki i brata* w folklorze ten aspekt werbalizowania wysokiej wartości „wianka” zostanie jedynie zasygnalizowany (zob. SLSJ 1980: 55–73; 159–199).

³⁰ Mam ja złote góry, ofiaruję Tobie,
Abyś pozwoliła na chwilę ku sobie.
Idź pan precz z tymi górami,
Nie rób że **mi wstydu przed rodzicami.** (SL, Ostrów Płd.)

nieczystych’ oraz ‘piekła’, jak również aktualizuje symbolikę miłosną (Kopaliński 1990: 266–269). Zabieg ten jest charakterystyczny dla tekstów osnutych wokół paraleli *sucha olszyna//leszczyna – młoda dziewczyna*, stanowiącej *notabene* wyraz właściwego dla kultury tradycyjnej przekonania o niemal organicznym związku człowieka z przyrodą. Oba krzewy, ze względu na przypisywane im magiczne właściwości³¹, stanowią w folklorze symbole kobiety (Kielak 2014). W tym kontekście określenie *sucha*, odnoszące się na zasadzie analogii do panny, należy odczytać jako synonim dojrzałości cielesnej. Za przykład posłużyć w tym miejscu może fragment pieśni, w którym erotyczny kontekst sytuacji uwydatnia wyrażenie *zwieść z wianka*, będące synonimem uwiedzenia³². Oto on:

Sucha olszyna

U piecu zgorzała,

Młoda dziewczyna

Marnie prapała³³.

Sucha olszyna

U popielcu skacze,

Młoda dziewczyna

Po wianku płacze.

Sucha olszyna

U piecu spalona,

Młoda dziewczyna

Z wianka zwiedziona. (MF, t. VI, 3564, od Suchowoli i Janowa)

Pojawiający się w tekście *popiół (popielec)*³⁴ stanowi powszechny symbol śmierci, zniszczenia i grzechu, ale także pokuty oraz oczyszczenia, na co wskazuje motyw płaczu, wyrażający żal oraz skrucę uwiedzonej dziewczyny (por. Szadura 1995: 81). Niedochowanie czystości panieńskiej jest zatem porównywane w zgromadzonych pieśniach do śmierci, lecz chodzi tu o jej społeczny wymiar. Zdaje się to potwierdzać kolejny utwór wykorzystującym paralelę *sucha leszczyna – młoda dziewczyna*:

Jesieńko jedzie, Kasieńka piele,

On do niej gada, ona się śmieje.

Było nie rąbać suchej leszczyny,

Było nie kochać młodej dziewczyny.

Sucha leszczyna u ogniu spalona,

³¹ Ze względu na ich plenność przypisywano im moce płodności, a także właściwości ochronne, związane z biblijnymi przypowieściami (zob. szerzej: Kielak 2014).

³² Wyrażenie to nasuwa nieodparte skojarzenie z frazeologizmem *zwieść [kogoś] na manowce* i w tym kontekście może wskazywać również na ‘demoralizację’.

³³ Tłum. ‘przepadła’.

³⁴ Pojęcie to może odnosić się do ‘poświęconego popiołu’ lub *popielnika*, czyli ‘miejsca, w którym zbiera się popiół’ (por. SWil; SJPWar).

Młoda dziewczyna z wianka zwiedziona.
 Moja Kasieńko, **naucz się robić**,
 Bo cie nie weźmie żaden **królewicz**.
 Oj, weźmie, weźmie **garbarczyk** młody.
Będziesz ciągała skóry do wody,
Będziesz narzekać na swoje wrogi. (MF, t. VI, 3678, od Sucho-
 woli, w. Poświętno i Kapciówka)

Dziewictwo stanowiło wartość nie tylko z perspektywy kochanków, ale całej społeczności wiejskiej, bowiem tylko panna o nieposzlakowanej opinii miała szanse na dobre zamążpójście (Raszewska-Żurek 2011: 97; Czuchnowska 1979). Pojawiająca się pieśni figura królewicza stanowi klarowny symbol dostatniego, komfortowego życia oraz wysokiego statusu społecznego. Poślubienie garbarza (*garbarczyk*) wiąże się zaś ze stereotypowo utrwaloną ciężką pracą fizyczną, czego dowodzą określenia czynności wykonywanych ze znacznym trudem (*ciągać, robić*) oraz wyrażenie *narzekać na wrogi* oznaczające tyle, co 'skarżyć się, przeklinać swój los'. Należy również zauważyć, że powtórzenie *oj, weźmie, weźmie* [za żonę] implikuje groźbę, która dodatkowo uwydatnia negatywny obraz małżeństwa z garbarzem. Równie interesującym przykładem konceptualizacji społecznych konsekwencji utraty cnoty przed ślubem jest poniższy fragment pieśni:

Podolanko, **daj mi wieniec!**
 Nie dam wieńca rutwianego,
 Mam ja brata rodzonego.
 Otruj brata rodzonego,
 Będziesz miała mnie samego.
 [...] Podolanko, ty poganko,
 Strułaś brata rodzonego,
 To mnie męża nie ma czego.
 Ach, ja **biedna nieboraczka**,
 Wyjdę sobie za **żebraczka**;
 To on będzie torbę nosić,
 A ja będę **chleba prosić.** (MF, t. VI, 3779, sokólskie)

Panna postępująca niemoralnie i niezgodnie z prawem Boskim, co eksponuje użycie leksemów o negatywnym nacechowaniu *poganka*³⁵ oraz *otruć*, podlegała wykluczeniu społecznemu. Zostało to zobrazowane za pomocą motywu żebraka oraz wyrażeń *prosić chleba, nosić torbę*, które implikują skrajną biedę i bezdomność. Trudną sytuację dziewczyny uwydatnia zastosowanie

³⁵ Według definicji leksykograficznych pojęcie to wskazuje na 'wyznawcę kultu religijnego wielu bogów; człowieka wyznania niechrześcijańskiego', dawniej stanowiło również przezwisko odnoszące się do 'hultaja, nicponia' (por. SJP Dor; WSJP).

określenia o znamionach pleonazmu *biedna nieboraczka*, mającego na celu spotęgowanie w odbiorcy współczucia oraz litości wobec postaci.

W światopoglądzie mieszkańców wsi wstrzeźliwość seksualna posiada wymiar sakralny (Piechnik 2010: 137). Jest to szczególnie widoczne na przykładzie motywu nagrody za dochowanie cnoty, charakterystycznego dla pieśni weselnych. W przytoczonym poniżej utworze wysoką wartość przypisywaną cnotcie eksponuje fizyczna obecność na ślubie Boga, Matki Boskiej oraz aniołów. Użycie czasownika *wianować* czyli ‘dawać posąg pannie młodej’ (SJPDor) suponuje, że Bóg będzie pełnił rolę ojca panny młodej podczas ślubu. Oto omawiany tekst:

Czternaście różyczek na kwitnącej róży,
 Czternaście anioły, czternaście anioły naszej Młodej służy.
 Jeden anioł niesie świecę gorejącą.
 Drugi anioł niesie, drugi anioł niesie różyczkę kwitnącą.
 Trzeci anioł niesie **mirtowy wianeczek**.
 Czwarty anioł niesie, czwarty anioł niesie złoty pierścioneczek.
 Piąty anioł niesie jedwabną chusteczkę.
 Szósty anioł niesie, szósty anioł niesie białą sukieneczkę.
 Siódmy anioł niesie od Boga małżeństwo.
 Ósmy anioł niesie, ósmy anioł niesie i błogosławieństwo.
 Dziewiąty, dziesiąty to przy niej zostają.
 A czterech aniołów, a czterech aniołów *venicator*³⁶ grają.
A która panienka chłopców nie kochała,
To na jej weselu, to na jej weselu Matka Boska była.
A która panienka chłopców nie lubiła,
To na jej weselu, to na jej weselu sam Pan Bóg wianuje. (LG,
 Kamionka Stara)

Wysoką wartość dziewictwa podkreśla także zastosowanie leksyki o jednoznacznie dodatnich konotacjach: *błogosławieństwo*, *służyć*, *biały*, *róża*, *kwitnący*, *wianeczek*, *złoty*, *jedwabny*. Nagrodą za moralne postępowanie panny jest małżeństwo, co ilustruje wers: *siódmy anioł niesie od Boga małżeństwo*, w którym liczba siedem symbolizuje ‘pełnię’ oraz ‘doskonałość’.

Podsumowanie

Pieśni ludowe stanowiły narzędzie kształtowania oraz podtrzymywania uznanych wzorców postępowania i norm moralnych (Krawczyk-Wasilewska

³⁶ Tłum. *Hymn do Ducha Świętego* (z łac. *Veni Creator Spiritus*) wykonywany w Kościele rzymskokatolickim m.in. podczas liturgii sakramentu małżeństwa.

1979: 212). Ukazywanie *wianka* jako konstytutywnego atrybutu pieśniowej panny świadczy o postrzeganiu dziewictwa jako fundamentalnego wyznacznika wartości kobiety (por. Wenklar 2010: 189; Raszewska-Żurek 2011: 90).

Dokonana rekonstrukcja aksjologicznego profilu stereotypu *wianka* w folklorze pieśniowym dowodzi, że wysoka wartość przypisywana w chłopskim światopoglądzie czystości przedmałżeńskiej jest konceptualizowana przede wszystkim za pomocą metafory pojęciowej 'wianek to skarb'. Jest to zgodne z ustaleniami A. Cegieły, według której domena 'skarb' jest charakterystyczna dla językowego obrazu moralności (Cegieła 2011: 53). Wartość dziewictwa ujmowana jest w pieśniach w kategoriach wartości ekonomicznej, bowiem *wianek* ukazywany jest jako: 'złoto'; 'ekwiwalent pieniędzy'; 'obiekt pożądania' oraz 'coś cennego, co należy strzec'.

Analiza ukazuje ponadto stereotypowe postrzeganie moralności kobiet i mężczyzn. Główna odpowiedzialność za dochowanie cnoty spoczywała na kobiecie, bowiem to ona ponosiła ewentualne konsekwencje jej utraty. Językowy obraz cnoty jest ściśle związane z moralnością chrześcijańską, co jest szczególnie widoczne na przykładzie motywu nagrody za jego dochowanie do ślubu.

Literatura

- Adamowski J., 1999, *Kategoria przestrzeni w folklorze. Studium etnolingwistyczne*, Lublin.
- Bartmiński J., 1974, „Jaś koniki poił...” (Uwagi o stylu erotyku ludowego), „Teksty”, z. 2, s. 11–24.
- , 1977, *O derywacji stylistycznej. Gwara ludowa w funkcji języka artystycznego*, Lublin.
- , 1990, *Folklor – język – poetyka*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- , 2001, *Ludowy styl artystyczny*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 223–233.
- , 2007, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin.
- , 2008, *Etnolingwistyka, lingwistyka kulturowa, lingwistyka antropologiczna?*, [w:] *Język a Kultura*, t. 20, *Tom jubileuszowy*, red. A. Dąbrowska, Wrocław, s. 15–33.
- , 2009, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin.
- Bogatyriew P., 1979, *Semiotyka kultury ludowej*, wstęp, wybór i opracowanie M. R. Mayenowa, Warszawa.
- Bracki A., 2008, *Słowiańskie powinowactwa kulturowe w kontekście symboli i magicznych przedmiotów utrwalonych w ukraińskich i kaszubskich pieśniach ludowych*, „Acta Polono-Ruthenica”, nr 13, s. 29–41.
- Cegieła A., 2011, *Moralność w perspektywie słownika i wypowiedzi. Studium z zakresu leksykologii i pragmatyki językowej*, Warszawa.

- Czuchnowska B., 1979, *Tradycyjne zasady kojarzenia i doboru małżeństw w polskiej pieśni ludowej*, „Literatura Ludowa”, nr 1–3, s. 79–94.
- Filip G., 2013, *Konotacje i symbolika ptaków drapieżnych w Księdze cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna”, z. 79, s. 135–146.
- Grzegorzczycowa R., Piotrowska A. E., 2011, *Kształtowanie się pojęcia godności w dziejach polszczyzny*, [w:] *Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku*, red. A. Janowska, M. Pastuchowa, R. Pawelec, Warszawa, s. 79–149.
- Jagiello J., 1975, *Polska ballada ludowa*, Wrocław.
- Kielak O., 2014, *Symbolika leszczyzny w polskiej kulturze ludowej. Fragment definicji kognitywnej*, „Adeptus. Pismo humanistów”, nr 3, s. 96–109.
- Kołyшко I., 1996, *Wesele kresowe*, „Ziemia Lidzka. Polskie czasopismo historyczno-krajoznawcze na Białorusi”, nr 21–22, www.pawet.net (dostęp: 10.07.2014).
- Kowalski P., 1996, *Wianki i wieńce. Próba rekonstrukcji znaczeń*, „Zeszyty Naukowe. Uniwersytet Opolski. Folklorystyka”, z. 2, s. 77–85.
- Krawczyk-Tyrpa A., 2001, *Tabu w dialektach polskich*, Bydgoszcz.
- Krawczyk-Wasilewska V., 1979, *Wprowadzenie do folklorystyki*, Łódź.
- Masłowska E., 1999, *Ludowy stereotyp rzeki – zarys struktury*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 183–191.
- Piechnik A., 2009, *Wizerunek kobiety i mężczyzny w językowym obrazie świata ludności wiejskiej (na przykładzie gminy Zakliczyn nad Dunajcem)*, Kraków.
- Puzynina J., 1993, *O znaczeniu „wartości”*, [w:] *Nazwy wartości. Studia semantyczno-leksykalne*, red. J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin, s. 9–21.
- Raszewska-Żurek B., 2011, *Kobieca cnota. Próba zrozumienia ewolucji znaczenia cnoty na przestrzeni wieków*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, nr 46, s. 83–102.
- Stomma L., 1986, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*, Warszawa.
- Szadura J., 1995a, *Dlaczego wrona jest czarna?* „Twórczość Ludowa”, nr 2–3, s. 20–24.
- , 1995b, *Popiół. Hasło do „Słownika stereotypów i symboli ludowych”*, „Etnolingwistyka”, nr 7, s. 81–96.
- Tokarski R., 2004, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.
- Tomicki R., 1977, *Norma, wzór i wartość w życiu seksualnym tradycyjnych społeczności wiejskich w Polsce*, „Etnografia Polska”, t. XXI, z. 1, s. 43–72.
- Taylor C., 2001, *Źródła podmiotowości: narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszyński, red. A. Bielik-Robson, Warszawa.
- Wenklar K., 2010, *Kobieta Pokucia i Huculszczyny. Studium etnolingwistyczne*, Kraków.
- Węzowicz-Ziółkowska D., 1991, *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII–XX wieku*, Wrocław.
- Wojewódzka M., 2012, *Tożsamości codzienne społeczności dwujęzycznej na Sokólszczyźnie w kontekście socjolingwistycznym i kulturowym*, [w:] *Konstrukcje i dekonstrukcje tożsamości*, t. 2, *Tożsamość wobec wielojęzyczności*, red. E. Golachowska, A. Zielińska, Warszawa, s. 275–288.

Słowniki

- Boryś W., 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- Brückner A., 1927, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- Gloger Z., 1978, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, wstęp J. Krzyżanowski, t. I–IV, Warszawa.
- Kopaliński W., 1990, *Słownik symboli*, Warszawa.
- SJPDor, 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I–XI, Warszawa.
- SJPSz, 1978–1981, *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I–III, Warszawa.
- SJPWar, 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. I–VIII, Warszawa.
- SL, 1854–1860, Linde S. B., *Słownik języka polskiego przez M. Samuela Bogumiła Linde. Wydanie drugie, pomnożone i poprawione*, t. I–VI, Lwów.
- SLSJ, 1980, *Słownik ludowych stereotypów językowych. Zeszyt próbny*, red. J. Bartmiński, Wrocław.
- SSStp, 1953–2002, *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. I–XI, Wrocław.
- SWil, 1961, *Słownik języka polskiego, obejmujący: oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojonych [...]*, red. A. Zdanowicz (i in.), t. I–III, Warszawa.
- USJP, 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. I–IV, Warszawa.
- WSJP, 2007–, *Wielki słownik języka polskiego*, red. P. Źmigrodzki, Kraków.

Źródła

- Aniśko D., 1926, *Białoruskaść u Sakolszczyźnie*, „Białoruskaja Krynica”, nr 3, s. 2–6.
- Baudouin de Courtenay J., 1892, *Pieśni białorusko-polskie z powiatu sokólskiego, guberni grodzieńskiej*, Kraków.
- Federowski M., 1958–1960, *Lud białoruski. Materiały do etnografii słowiańskiej zgromadzone w latach 1877–1905*, t. V–VI, *Pieśni*, Warszawa.

Informatorzy

- DG – Dawid Gudel, gm. Szudziałowo (materiały audio).
- JK – Józefa Kamińska, Sokółka, gm. Sokółka (materiały pisemne).
- JŚ – Janina Śliżewska, ur. 1927 r., Pawełki, gm. Sokółka.
- LG – Leonarda Grynczel, ur. 1926 r., Kamionka Stara, gm. Sokółka.
- MC – Michał Czyżewski, ur. 1935 r., Kolonia Woroniany, gm. Sokółka.
- NO – Nadzieja Oleksza, ur. 1922 r., Pierożki, gm. Szudziałowo.
- SŁ – Sergyusz Łapuć, ur. 1943 r., Ostrów Południowy, gm. Szudziałowo.

‘All my wealth: a wreath and a plait’. The stereotype of *wreath* in the folk songs from the Sokółka region

Summary

The article is devoted to the stereotype of *wreath* imbedded in folk songs of the Sokółka region (the Podlaskie province). In the traditional culture, the wreath is a symbol of ‘virginity’ and ‘maidenhood’ that is why the research was limited to the axiological profile of this notion that has not been reconstructed yet. Not only was the mechanism controlling its conceptualization analyzed in detail, but also the ways of its valorizing were studied. This paper includes wide cultural connotations, which are indispensable for proper comprehension of folk texts. This conducted analysis confirms that a high axiological position of virginity is most frequently presented as an economical value, which is indicated by the usage of a conceptual metaphor ‘a wreath is a treasure’.

Key words: wreath, virginity, value, folk songs, ethnolinguistics

Słowa-klucze: wianek, dziewictwo, wartość, pieśni ludowe, etnolingwistyka

Maria Biolik

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Cechy fonetyczne gwary warmińskiej w „Kiermasach na Warmii” Walentego Barczewskiego

Autorem „Kiermasów na Warmii”¹ jest ksiądz W. Barczewski, ten sam, którego nazwisko posłużyło po drugiej wojnie światowej członkom Komisji Ustalania Nazw Miejscowych² do utworzenia nazwy miasta Barczewo, nazywanego wcześniej przez mieszkańców Wártamborkiem za niem. Wartenburg.

Ksiądz W. Barczewski urodził się w średniozamożnej polskiej rodzinie chłopskiej 10 lutego 1856 roku we wsi Jaroty³ pod Olsztynem, a zmarł 28 maja 1928 roku w Brąsławdzie. Po studiach teologicznych w Braniewie przez wiele lat był wikarym w kilku parafiach na Warmii i w Wielbarku na Mazurach, a później przez ponad 30 lat proboszczem w Brąsławdzie. Zasłynął na Warmii jako popularny kaznodzieja, nauczyciel religii w języku polskim i organizator kursów języka polskiego.

Oprócz powinności duszpasterskich W. Barczewski poświęcał się działalności społeczno-oświatowej i politycznej, interesował się literaturą, historią

¹ Kiermas to gościna, przyjęcie dla rodziny i znajomych organizowane w dniu odpustu. Była to okazja do spotkania, wymiany poglądów i ugoszczenia krewnych, przyjaciół i powinowatych, którzy przyjeżdżali na odpust z innych parafii.

² Komisja Ustalania Nazw Miejscowych została powołana na początku 1946 roku przez Ministerstwo Administracji Publicznej w porozumieniu z Ministerstwem Ziem Odzyskanych. Jej członkami byli językoznawcy: Kazimierz Nitsch, Mikołaj Rudnicki, Witold Taszycki, Stanisław Rospond, jako eksperci w pracach komisji udział brali: Jan Safarewicz, Stanisław Urbańczyk, Ludwik Zabrocki, por. S. Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowych pod przewodnictwem Stanisława Srokowskiego*, Wrocław, Warszawa 1951, s. III, IV.

³ Dawna wieś, obecnie jest to jedna z dzielnic Olsztyna.

i warmińskim folklorem ludowym (Oracki 1983: 51–52). Pisał przede wszystkim teksty religijne, wydawał zbiory pieśni i książki do nabożeństwa. Jego praca „Kiermasy na Warmii” miała charakter popularyzatorski, była adresowana, jak pisze sam Autor, „dla ludu” mieszkającego na Warmii, by „budzić przywiązanie do swojszczyzny, ginącej w zetknięciu z nowoczesną cywilizacją, a tym samym utrwaląc polskość rodzimą Warmii” (Bar. K s. LV). Utwór miał za zadanie pokazać historię, obyczaje i język ludowy polskiej Warmii. Sam tekst, jak napisał w posłowie Władysław Ogrodziński, „osnuł Walenty Barczewski na tle jednego z głośniejszych a obyczajowo najoryginalniejszych odpustów warmińskich, odbywanych w Bartągu pod Olsztynem w święto Opatrzności Boskiej” (Bar. K s. LV).

Tekst utworu został podzielony na dwie części. W pierwszej z nich, mającej charakter wstępu, pisanej polskim językiem literackim przełomu XIX i XX wieku, znajdujemy opis Warmii, informacje dotyczące jej prehistorii i „zaludnienia spustoszonego przez Krzyżaków kraju” (Bar. K s. 7) oraz charakterystykę języka i mieszkańców regionu. Część druga to właściwy opis kiermasu. Taki układ treści W. Barczewski uzasadniał, pisząc:

Po tych kilku słowach wstępnych podaję uszczerbek z życia i obyczajów ludu warmińskiego, chcąc przez to nasamprzód zachęcić współziomków moich do gorliwego zajęcia się mową ojczystą, bo tylko na podstawie swego ojczystego języka można się skutecznie i łatwo nauczyć innych języków, a dalszych czytelników zapoznać poniekąd z tutejszym bogobojnym i poczciwym ludem [...] (Bar. K s. 17).

Celem artykułu jest analiza cech fonetycznych gwary warmińskiej wykorzystanych przez W. Barczewskiego w „Kiermasach na Warmii” do pokazania odmienności językowej mieszkańców południowej Warmii. „Kiermasy na Warmii” ukazały się po raz pierwszy drukiem w 1883 roku. Utwór był później wielokrotnie przerabiany i przedrukowywany w prasie regionalnej. Podstawę materiałową mojego artykułu stanowi najobszerniejsze wydanie z 1984 roku opatrzone wstępem i przygotowane do druku przez Władysława Ogrodzińskiego. Tekst utworu nie był dotychczas przedmiotem analiz językoznawczych (Biolik 2002: 25–33).

W. Barczewski znał gwarę warmińską i współczesny mu polski język literacki. W „Kiermasach...” języka literackiego używa najczęściej jako narrator, natomiast w bezpośrednich wypowiedziach Warmiaków wykorzystuje cechy gwary warmińskiej. Formy gwarowe zapisuje w sposób uproszczony, literami polskiego alfabetu, ale stosuje osobne znaki fonetyczne na oznaczenie samogłosek ścieśnionych. Nie czyni tego jednak konsekwentnie. Zdarza się, że w wypowiedziach narratora występują wyrazy zawierające gwarowe cechy fonetyczne, jak np.: „Zdaje się, że już wszyscy się *ześli*, bo najstarszy niby

patriarcha familijny – Dziadek Lamkowski – wstaje do modlitwy” (Bar. K. 34), „Waleśka niebacznie wlała na rzegáwki przy płocie i te poparzyły jej nóżki.” (Bar. K 73), „Spręcowsy naprzód wstali z tą ważną noziną, że się dziś łumozili w rajbach” (Bar. K 77).

Także w wypowiedziach uczestników kiermasu występują wyrazy wymawiane bez fonetycznych cech gwarowych, zapisane językiem ogólnopolskim: „Bąku ty – gromi matka – myśl ło pacierzu, a nie ło weselu i ło szykowności!” (Bar. K 58), Moje wdzianczne dziecko – wzdycha ze łzą w oku matka – kieby já cia téż kiedyś szczęśliwszą zidziała! (Bar. K 53), Wejcie, matulku – woła Baśka – wszyscy powracają do náju, co byli na kazie i na kuchach, a jeszcze i drugich z sobą ziozą. (Bar. K 30), Takie miejsce mój kupsiuł ná Józefka za sztery tysiące tálerów (Bar. K 55).

W. Barczewskiego 1906 roku gościł na plebanii w Brąswałdzie Kazimierza Nitscha, który przybył na Warmię, badając dialekty polskie Prus Wschodnich na potrzeby przygotowywanej *Encyklopedii polskiej* oraz rosyjskiej *Encyklopedii filologii słowiańskiej* prof. Jagicia (Nitsch 1907: 252). Ale już w latach osiemdziesiątych XIX wieku W. Barczewski widział różnice dialektalne i artykulatoryjne w wymowie Warmiaków i Mazurów, bo napisał:

Jak w ogóle w każdym kraju i każdym języku niemal każda wieś ma swoje narzecze lub przynajmniej swoją właściwość w wymowie, tak i u nas, dokąd ludność z różnych przybyła okolic, w których także różnymi mówią narzeczami (Bar. K s. 11).

a) Samogłoski ustne

Autor „Kiermasów...” dostrzegł w dialekcie warmińskim istnienie samogłosek ścieśnionych i zapisywał je literami alfabetu fonetycznego. W wypowiedziach swoich bohaterów samogłoskę ścieśnioną *a* oznaczył literą *á* stosowaną w pisowni fonetycznej: *pochwálić*, *czárnina* z *pszannami kluskami* ‘czernina z pszennymi kluskami’, *zabáczyć* ‘zapomnieć’, *brát* ‘brał’, *sia ráczyć* ‘częstować się, raczyć czym’, *Jánek* ‘Janek’, *Michál* ‘Michał’, z *przyjácieli* ‘z przyjaciółmi’, *dzisiáj* ‘dziś’, *gádka* ‘mowa’, *aboc to práwda* ‘czy to prawda’, *kazanie* ‘kazanie’, *já mieszkám w Purdzie* ‘ja mieszkam w Purdzie’ i nazywał samogłoską mętną, przytaczając jako przykład wyraz: *pán* ‘pan’ z uwagą dotyczącą wymowy „niemal jak *pon*, *máwa*, *ławka*” (Bar. K 11).

Samogłoskę ścieśnioną *e* zapisał literą *é* stosowaną w zapisie fonetycznym: *téz* ‘też’, *dziéwczáki* ‘dziewczęta’, *réz* z *mniodem* ‘ryż z miodem’, *jéża jigły* ‘jeża igły’, *sztéry* ‘cztery’. Głoska ta była na Warmii wymawiana jak dźwięk pośredni między *e* a *y* bliższy artykulacyjnie samogłosce *y*, jak w stpol. *cybula* / *cebula*

(Biolik 2014: 58–59). W tekście „Kiermasów...” zdarza się, że jest zapisywana także literą *y*: *nie zdyjmie* ‘nie zdejmie’ (Bar. K 36), *zyzem* ‘zezem’ (Bar. K 45).

Samogłoskę ścieśnioną *o* W. Barczewski najczęściej utrzymywał tak, jak w języku literackim literami alfabetu ogólnopolskiego, np. *ni móg* ‘nie mógł’, *mózią*, *że za lostra* ‘mówią, że za ostrą’, *na chórze*, *na niszpór* ‘na nieszpór’ (Bar. K46), ale miał świadomość różnic artykulacyjnych między ogólnopolską wymową samogłoski *ó*, wymawianą tak samo jak wysokie tylne *u*, a gwarową samogłoską ścieśnioną *o*, którą zapisywał literą *o* (< *ō*), por. *wątrobki* ‘wątróbki’, *łogorka* ‘ogórka’ (Bar. K 30), *komorki* ‘komórki’ (Bar. K 32).

Na uwagę zasługuje gwarowy wyraz *jól* z niem. *ja* ‘tak’, w którym obca samogłoskę *a* wymawiano jak dyftong *óu*. *Jól, jól, moja córeczko* – przytakuje matulka (Bar. K 30), *Jól, jól, moja jegódko, tyś móziula, tyś móziula* (Bar. K 31). Wyraz ten był odmienny artykulacyjnie od zaimka osobowego *já* ‘ja’, por. *já mocno lubzia* ‘ja bardzo lubię’.

Samogłoski jasne: *e, a, o* W. Barczewski zapisywał tak jak w języku ogólnopolskim: *na trompecie* ‘na trąbie’, *na tenorze* ‘na trąbce’, *napatrzeć sia*, *dobrzeć wy gádácie łojczulku* ‘dobrze mówicie ojczulku’ (Bar. K 35).

Samogłoska *e* w partykule przeczącej *nie* była zapisywana w wypowiedziach uczestników kiermasu literami *e*: *ne za kwaśná, ná ne* ‘no nie’ oraz *i*: *ni móg* ‘nie mógł’, *ni może* ‘nie może’, *ni miał* ‘nie miał’.

W dialekcie warmińskim występuje północnopolskie zrównanie samogłosek: *y, i* w jeden dźwięk. W tekście „Kiermasów...” cecha ta nie znajduje odzwierciedlenia, a wyrazy z tymi samogłoskami są zapisywane tak samo jak w języku ogólnopolskim: *minister, dobry, chyba, łuczyl, kruszyna, gospodyni, za budynkam* ‘za budynkiem’, ale jej śladem może być wyraz: *wżenyła* ‘wżeniła’. Samogłoska *i* uzyskuje w nagłosie protezę w postaci *j*, np. *jigły, jak wáma tam jidzie* ‘jak wam się tam powodzi’. Tak samo jak w języku literackim zapisywana jest także tylna samogłoska wysoka *u*: *ty machlujesz* ‘ty oszukujesz’, *aż sia kurzy* ‘aż się kurzy’ (Bar. K 41), ale zdarza się w tekście, że pojawia się w miejscu samogłoski *y*, np. w czasownikach wielokrotnych na *-ywać*: *go przełamuwać musiwa* ‘musimy go przełamywać’ (Bar. K 37).

Na artykulację samogłosek ustnych wpływają spółgłoski nosowe, spółgłoski *r, ł* oraz *j*. Przykłady tych procesów odnajdujemy w „Kiermasach...”. W wypowiedziach bohaterów przed spółgłoskami nosowymi dochodzi do obniżenia artykulacyjnego i rozszerzenia wymowy samogłoski *e* (> *ě*), która jest zapisywana literą *a* (*eN > aN*): *pełan* ‘pełen’, *jano* ‘jeno’, *bańdzie* ‘będzie’, z *Panam Bogam, z naszym wozam, nabożaństwo* ‘nabożeństwo’, *tan jedan* ‘ten jeden’, *je weźniam* ‘je weźmiemy’, *to pewnie je weźniam* (Bar. K 48), *mają cianki* ‘cienki’ *nos* ‘są łatwe do przypalenia’, *já ziam* ‘ja wiem’, *w kiesiań* ‘w kieszeń’. Proces ten obejmował także artykulacje samogłoski *u*, która przed spółgłoską

półotwartą *m* była wymawiana jak *û* i zapisana w „Kiermasach...” literą *o*: *łomacz* ‘tłumacz’.

W. Barczewski poświadcza w swoim utworze północnopolski proces wymiany nagłosowego *ja-* w *je-* w takich wyrazach jak: *Jekubzie* ‘Jakubie’, *jek* ‘jak’, *moja jegódko* ‘moja jagódko’, *jek to dawni bywało* (Bar. K 36), *na jepka* ‘na jabłka’, *jebko* ‘jabłko’ *jebłonka*, *jerzambzina* ‘jarzębina’ oraz notuje przejście nagłosowego *ra-* w *re-*: *my redzi* ‘my radzi’, *reki* ‘raki’, *-ar-* w *-er-*: *za sztery tysiące talarów* ‘za cztery tysiące talarów’.

Spółgłoska *ł* realizowana jak samogłoska niezgłoskotwórcza powodowała na Warmii wymianę *i* / *y* na *u*. Proces został poświadczony w czasownikach w czasie przeszłym, np.: *buło* ‘było’, *jużeś sia dycht sfafuniuł* (‘swaflunił’), *coby mu aby nie zaszkoździuło* (Bar. K. 47) oraz w wyrazie *łusina* ‘łysina’, *na łusina* ‘na łysinę’. Wpływ wymowy *u* (ł) na samogłoskę *y*, powodujący wymowę typu *buu* ‘był’, objął znaczne obszary Polski i został w dialektologii szczegółowo opisany (Dejna 1973: 153).

Cechą gwary warmińskiej, doskonale zachowaną w tekście W. Barczewskiego jest spółgłoska *ł* w postaci protezy przed samogłoskami *o* oraz *u*. Autor „Kiermasów...” we wstępie napisał: „Przed *o* na początku stawia się zwykle jeszcze *ł* i tak mówi się: *łorać* – *orać*, *łutarcz* – *oltarcz*, *łosiera* – *ofiara*” (Bar. K 11).

Spśród przytoczonych przykładów tylko w wyrazie *łutarcz*, stpol. *altarcz*, ze stcz. *oltář* ‘oltarcz’, w gwarach *óltarz* / *oltarz* / *óltarz* / *ontarz*, łac. *altus* ‘wysoki’ (Boryś 2005: 390), obcym dla mieszkańców nie dodano protezy tylko przedstawiono głoski: *oł-* > *lu* i podwyższono artykulację *o* do *u* pod wpływem samogłoski niezgłoskotwórczej *u* (ł).

Proteza *ł* w nagłosie wyrazów rozpoczynających się samogłoską *o-* jest doskonale poświadczona w wypowiedziach osób zgromadzonych na kiermasie: *łojczulek*, *łu nas* ‘u nas’, *łotpast*, *łosiery* ‘pielgrzymki’, *łogorka* ‘ogórka’, *łobaczczie* ‘zobaczczie’, *łósmu* ‘ósmu’, *łokónki* ‘okońki’, *łuzierzyć* ‘uwierzyć’, *łoraz* ‘oraz’ itd. Na Warmii protezę w postaci *u* (ł) otrzymuje w nagłosie także samogłoska *u*: *łucho* ‘ucho’, *w łuszach* ‘w uszach’, *łustłucháta ich na duże* ‘usłyszycie ich na sumie’, *na łurząd kościelny*. Zdarza się również wstawianie spółgłoski *ł* przed samogłoską *u* w środku wyrazów: *łoni sia czego nałuczają*, *sia muzyki wyluczylu*.

b) Samogłoski nosowe

W dialekcie warmińskim nie występują samogłoski nosowe. Autor „Kiermasów na Warmii” dostrzega, że ludność wiejska koło Olsztyna mówi: *sia* zamiast *się*, *bańdziewa* ‘będziemy’, *gansi* zamiast *gęsi*, *pamianć* zamiast *pamięć*, *śwanta* zamiast *święta* (Bar. K 11), a w Olsztynie nawet: *bendziewa*, *gensu*,

pammenć, byndzie, ale pisze, że w niektórych wsiach koło Biskupca i Wartemborka zdarza się wymowa nosówek taka, jak w języku literackim: *będziewa, gęsi, pamięć* (Bar. K 12).

W. Barczewski nie identyfikował samogłosek nosowych występujących w polskim języku literackim z ich gwarowymi odpowiednikami, które słyszał w języku mieszkańców okolicznych wsi i pamiętał z dzieciństwa. W tekście „Kiermasów na Warmii” przednią samogłoskę *ę* w wygłosie dość konsekwentnie zapisywał literą *a*: *nie pojmują* ‘nie pojmują’, *sia* ‘się’, *nie rozstana* ‘nie rozstanę’, *trocha* ‘trochę’, natomiast w śródgłosie przed zwartymi samogłoskami nosowe wymawiane asynchronicznie zapisywał w postaci samogłoski ustnej *a* i spółgłoski nosowej, której jakoś zależała od miejsca artykulacji następnej spółgłoski. Przed spółgłoskami zwarto-wybuchowymi dwuwargowymi *p, b* literami *am*: *zamby* ‘zęby’, *gamby* ‘gęby’, *pot wystampuje* ‘pot występuje’, przed przedniojęzykowo-zębowymi *t, d* jako *an*: *łód studenta* ‘od studenta’, *na kiermas śwenty Anny* ‘na odpust świętej Anny’, przed tylnojęzykowymi *k, g* także jako *an*: *jęk rankazica* ‘jak rękawica’, *w ranku* ‘w ręku’, *psianknie* ‘pięknie’, *wangorze* ‘węgorze’. Podobnie przed spółgłoskami zwarto-szczelinowymi *c, dz* także jako *an*: *ksiandza* ‘ksiądz’, *Sprancowscy* ‘Spręcowscy’, por. nazwę wsi *Spręcewo, kto prandzy* ‘kto prędzej’, *náziancy* ‘najwięcej’.

Przed spółgłoską palatalną samogłoska *ę* była zapisywana jako *ań*: *wszańdzie* ‘wszędzie’, *bańdzie* ‘będzie’, ale zdarza się, że Barczewski zapisuje *ę* jako *ań* przed stwardniałą spółgłoską zwarto-szczelinową *ć*: *kruszyna jańcznianiu* ‘trochę jeczmienu’, a przed zwarto-wybuchową jako *yn*: *bynde* ‘będę’ oraz jako *a*: *żoładnym niżnikiem korsnął* (Bar. K 50) ‘żołędnym niżnikiem (karta o niskiej wartości) przebił’.

Przed spółgłoskami szczelinowymi przednia samogłoska nosowa jest wymawiana w dialekcie jak połączenie *aј*: *ciaјski* ‘ciężki’, *gaјsi* ‘gęsi’ (Biolik 2014: 70–76), zgodnie z zaobserwowaną przez K. Nischa tendencją do zastępowania nosowości przez podniebienność (palatalność). W wypowiedziach Warmiaków zgromadzonych na kiermasie nosówka ta zapisywana jest także najczęściej jako *aј*: *ciaјsto* ‘często’, *ksiaјza* ‘księża’, *ksiaјży* ‘księży’, *tajјsze* ‘tęższe’, *majјszczyzny* ‘mężczyźni’, *gaјajzistami jerzbami przystrojona* ‘gałęzistymi wierzbami przystrojona’, *tajјskni sia za niam* ‘tęskni się za nim’, ale od tego sposobu zapisywania zdarzają się liczne odstępstwa, jak np. wymowa asynchroniczna *ę* jako *en* przed szczelinową spółgłoską *s*: *mnensо* ‘mięso’, *mnensem* ‘mięsem’, ale *mniaјsa* ‘mięsa’ oraz wymowa synchroniczna samogłoski *ę* przed spółgłoską szczelinową: *tryumf bartęski* i zwarto-szczelinową: *zięcy* ‘więcej’.

W wyrazach takich, jak: *pociestuje go* ‘poczęstują go’, *jęk sia czestują* ‘jak się częstują’, *szczęście* ‘szczęście’, w gwarze warmińskiej zostały zachowane starsze postaci tych wyrazów bez samogłoski nosowej. Wyraz *czestować* był używany

od XVI wieku w znaczeniu ‘ugaszczać, dawać przez uprzejmość coś do jedzenia, picia’, psl. *čbstovati ‘okazywać cześć, szacunek, zwłaszcza przez ugoszczenie, urządzenie uczty’ (Boryś 2005: 98) i w tej postaci został przeniesiony na Warmię przez osadników z ziemi chełmińskiej i z Mazowsza. Forma *pociestuje go* od czasownika *pocestować* została utworzona prefiksem *po* od czasownika *cestować*. Wyraz *szczęście* na Warmii gw. *ščešće* ‘szczęście’ był używany w polszczyźnie od XIV wieku obocznie do wyrazu *szczęście* w tym samym znaczeniu ‘pomyślność, pomyślny los’, ‘stan uczucia wielkiego zadowolenia, radości’, kasz. *ščešce* ‘szczęście, powodzenie’ (Boryś 2005: 598). Trudno było W. Barczewskiemu samogłoski nosowe występujące w języku ogólnopolskim odróżnić od ich gwarowych odpowiedników, stąd w wypowiedziach swoich bohaterów zapisywał je różnie, jako *an*: *szczansliwego* ‘szczęśliwego’, jako *ę*: *sia częstują tubaką* (Bar. K 28), *kieby já cia téż kiedyś szczęśliwszą zidziała!* (Bar. K 53).

Autor „Kiermasów na Warmii” zarówno w wypowiedziach bohaterów, jak i w tekstach odautorskich nie zaznacza różnic artykulacyjnych w wymowie tylnej samogłoski nosowej. W wygłosie i śródgłosie wyrazów zapisuje tylną nosówkę tak, jak w języku literackim: *toni jeno siedzą jak na mnamięckam kázaniu* ‘oni tylko siedzą jak na niemieckim kazaniu’, *sia częstują tubaką* ‘się częstują tabaką’, *wątróbki* ‘wątróbki’, *wygląda, nie bądź zawdy taki zły na mnie* ‘nie bądź zawsze taki zły na mnie’, *daj mi lepsi gąbki na zgoda i stul ją potam* ‘daj mi lepiej buzi / gęby na zgodę i zamknij ją potem’, *dziwny pociąg mają* ‘dziwnie pociągają’ *sia zaprzątną* ‘zajmą się’, *mają, porządny człowiek*. Od tego sposobu zapisywania zdarzają się odstępstwa. Są wyrazy, w których *o* przed spółgłoskami szczelinowymi Autor zapisał literą *ó*: *zziózek* ‘związek’ oraz jako *aj*: *z bartajżkowego jeziora* ‘z Bartąskiego jeziora’ i jako *ój*: *siójsiád z Butryn* ‘sąsiad z Butryn’ (Bar. K 61), *zzióziata* ‘związała’, *wójsy* ‘wąsy’ a w wygłosie jako *-om*: *mocnom* ‘mocną’, *-oj*: *nikogoj* ‘nikogą’.

Na uwagę zasługuje zapis wyrazu *książka* w formie *ksiąjżka*: *Já zawdy przy moji matulce stoja i dulcza w ji ksiąjżka, a tona mi pokazuje słowa i łuczy spsiewać* (Bar. K 57), *w ksiąjżce* ‘w książce’, który wyraźnie wskazuje na kłopoty, jakie miał W. Barczewski z oddaniem literami polskiego alfabetu odbieranych słuchem odmienności artykulacyjnych tylnej nosówki w tym wyrazie gwarowym *kšújška* ‘książka’ (Biolik 2014: 72).

W dialekcie warmińskim samogłoski nosowe przed spółgłoskami półotwartymi, podobnie jak w wymowie ogólnopolskiej, ulegają denazalizacji, ale W. Barczewski tej cechy nie dostrzega, zapisując je zgodnie z ortografią: *zarznęli muzykanci* ‘zagrani muzykanci’, *korsnął* ‘przebił’ (SGOWiM III: 287)⁴.

⁴ Skrót SGOWiM oznacza *Słownik gwar ostródzkiego, Warmii i Mazur*, pod redakcją Zofii Stamirowskiej i Henryki Perzowej, Warszawa–Kraków, 1993, t. III. H–K, z podaniem tomu i strony.

c) Spółgłoski

Autor „Kiermasów...”, charakteryzując język ludowy południowej Warmii, napisał „Dialekt warmijski różni się od innych polskich dialektów niezwykłą miękkością. Warmiak miękczy o stopień dalej, niż gramatyka podaje” (Bar. K. 10). Miękką wymowę głosek w mowie Warmiaków porównuje z twardą wymową w sąsiednim dialekcie mazurskim, o którym pisze: „Odrębność jego głównie na tym polega, że jest wiele twardszy od naszego. Zamiast ż Mazur zawsze mówi z, zamiast sz zawsze s i zamiast cz zawsze c, np. *zyto, Boze, zobaczyć się, sabla, capka, scygieł*. Warmiacy oznaczają to jednym wspólnym wyrazem, mówiąc: Mazur scypsie” (Bar. K s. 13).

Cecha dialektu, na którą zwraca uwagę Autor „Kiermasów...”, dotyczy wymowy szeregów spółgłosek przedniojęzykowo-zębowych, przedniojęzykowo-dziąsłowych i środkowojęzykowych.

Jak zauważył W. Barczewski, mieszkańcy Warmii nie mazurzą i zachowują wszystkie trzy szeregi głosek: spółgłoski zębowe s, z, c, ʒ: *łostrą, tłustą, zuchy, chce, cybuli i łoctu, smaczna*, dziąsłowe ś, ź, ć, ʒ: *sztery* ‘cztery’, *psiersze* ‘pierwsze’, *zacisza* ‘ucisza’, *szpak, może, raczył* ‘częstował’, *pubeczki* ‘naczynia do picia’, oraz prepalatalne właściwe: ś, ź, ć, ʒ, ŋ: *kwaśna, śklánkach, gość, pochwalić, dobroćko* ‘dobrodziejko’, *płociczki* ‘ryby płotki’. Często jednak szczególnie we wsiach na północ od Olsztyna mieszkańcy mieszają głoski przedniojęzykowo-dziąsłowe ze środkowojęzykowymi i wymawiają dźwięki pośrednie: ś', ź', ć', ʒ', np. *ciasy* ‘czas’, *cias* ‘czas’, *ciste* ‘czyste’, *pociestuje go* ‘poczęstuje go’. W uwagach dotyczących dialektu warmińskiego Autor „Kiermasów...” napisał: „Zamiast ż mówią nieraz ż jak: *zielazo – żelazo*; zamiast cz nieraz ć: *cias – czas*” (Bar. K 11).

Na terenie Warmii środkowej, gdzie ludność wiejska częściej stykała się z ludnością niemiecką, spółgłoski palatalne ulegały stwardnieniu, dochodziło też tam częściej do redukcji trudniejszych artykulacyjnie głosek szeregu dziąsłowego, np. zamiast cz mówiono c: *cytać*, zamiast ć wymawiano c: *chočym* ‘choćbym’. Palatalna spółgłoska ŋ była wymawiana jak twarda spółgłoska n: *nyc ne rozważone* ‘nic nie rozgotowane’, *tano* ‘tanio’, *na gnadem konu* ‘na gniadym koniu’.

Różny sposób wymawiania tych spółgłosek znalazł odzwierciedlenie w dialogach mieszkańców wsi, którzy zamiast z wymawiają ż: *roźlać* ‘rozlać’, zamiast s wymawiają ś: *radośne powitania* ‘radosne powitania’, zamiast ź wymawiają z: *wyrażają radośnie* ‘wyrażają radość’: (Bar. K 29) oraz c zamiast cz: *cąbru* ‘cząbr’, jak też c zamiast ć: *chočym* ‘choćbym’, czy s zamiast ś: *spsiewają* ‘śpiewają’, ś zamiast sz: *nareście* ‘nareszcie’.

Miękkość wymowy, na którą wskazuje W. Barczewski, dotyczy także wymowy ogólnopolskich spółgłosek spalatalizowanych: m', p', b', v', f', które w gwarze warmińskiej nie występują (Biolik, 1999: 13–14).

Spółgłoska *m'* jest wymawiana jak *mń*: *mniodu* ‘miodu’, *mnily* ‘miły’, *na mojam mniejscu* ‘na moim miejscu’, a nawet jak *ń*: *śniać sia* z *mazurski mowoy* ‘śmiać się z mazurskiej mowy’ oraz jak twarde *mn*: *mnenso* ‘mięso’, z *tem mnodem*, *mnerzył suto i dół tano mnód* ‘miód’.

Autor „Kiermasów...” posiadał świadomość różnic artykulacyjnych w zakresie wymowy spółgłosek spalatalizowanych w gwarze i języku literackim. Trudność sprawiało mu odróżnienie głosek od liter, co powodowało, że palatalność spółgłoski wiązał z literą *i*, ponieważ pisał „Miękkie *i* – *ij* brzmi u nas jak *zi* po spółgłoskach *b*, *w*, przy czym *w* wypada, np. *bzić* – *bić*, *bziuł* – *bił*, *bzierze* – *bierze*, *bzieda*, *bziodra*” (Bar. K 10).

Uczestnicy kiermasu spółgłoskę *p'* wymawiali jak *pś*, a W. Barczewski głóskę tę zapisywał literami *pś*- lub *psi*:- *pśicie* z *Bogam* ‘pójcie z Bogiem’, *psier-sze* ‘pierwsze’, *psieczonki* ‘pieczonki’, *łodpsilić*, *chrąpsią* ‘chrapią’, *spsią* ‘spią’ a jej dźwięczny odpowiednik *b'* jak *bzi*:- *tobzie* ‘tobie’, gw. *tobże*; *robzić* ‘robić’, gw. *robźić*.

Spółgłoska *v'* jest wymawiana w dialekcie warmińskim jak *ź*, zapisywana przez W. Barczewskiego literami *zi*: *ciotka Dyzička* (Bar. K 20), *zmózili się* ‘zmówili się’, *zidać* ‘widać’, *przyzitam* ‘przywitam’, *łostazili* ‘zostawili’, *zitaćcie u noju* ‘witajcie u nas’, *na zieki zieków* ‘na wieki wieków’, *v zdroziu* ‘w zdrowiu’, *jek zietr* ‘jak wiatr’, *przy rozie* ‘przy rowie’, *prazie* ‘prawie’, *na kazie i na kuchach* ‘na kawie i na ciastach’, *i zina* ‘i wina’, *do spoziedzi* ‘do spowiedzi’. W sąsiedztwie spółgłosek bezdźwięcznych traci dźwięczność i jest wymawiana jak *ś*, zapisywana literami *si*: *przy gospodarstwie* ‘przy gospodarstwie’. Zdarza się także wymowa *v'* jak *j*: *jerzby* ‘wierzby’.

Bezdźwięczna spółgłoska *f'* jest w gwarze wymawiana jak *ś*, przez W. Barczewskiego zapisywana literami *si*, por. *sigá* ‘figa’, *sigielek* ‘figielek’, *silut* ‘filut’, *łosiera*, *osiera* ‘ofiara’, *przytrasi* ‘przytrafi’. Na uwagę zasługuje wyraz gwarowy *siuleczka* ‘chwileczka’, w którym doszło do ubezdźwięcznienia spółgłoski *v'* < *f'* i redukcji nagłosowego *ch*: *chw'* < *chf'* < *f'* < *ś* oraz upodobnienia artykulacyjnego samogłoski *i* < *u* pod wpływem antycypacji narządów mowy do artykulacji niezgłoskotwórczego *ɹ* (ł), które stoi po samogłosce *i*.

Autor „Kiermasów” poświadcza obecność w dialekcie warmińskim tendencję do depalatalizacji spółgłosek palatalnych. W rozdziale wstępnym pisze: „w miastach Wartemborku i Olsztynie nie miękczą *m* i *n* i mówią *kamnene* – *kamienie*; próbują to i w Biskupcu i w niektórych wioskach, lecz nie z takim powodzeniem” (Bar. K 11). Świadectwem tego procesu mogą być wyrazy, w których spółgłoska *f'* jest wymawiana jak twarde *f*: *fygura* ‘figura’, *Fynka* (od Józefinka), a spółgłoska *v'* jak twarde *v*: *Wyktorek* ‘Wiktorek’.

Spółgłoski tylnojęzykowe *k*, *g*, *ch* i *h* są zapisywane w tekście tak samo jak w języku literackim, por. *dym havany*, *koło*, *kruszka* ‘gruszka’, *kark*, *krosna*, *gruchotała* od *gruchotać*, *chrąpsią* ‘chrapią’. Zdarza się jednak, że W. Barczewski dostrzeża

różnice w ich wymowie i np. zamiast spółgłoski *k* zapisuje *ch*: *Chto* mnie dogoni? *Chto* ze mną w koło? (Bar. K 45), *chto* przegra 'kto przegra' i nie zawsze potrafi też rozstrzygnąć, jaka głoska występuje w wyrazie: *k* czy *g*, szczególnie w sąsiedztwie nosówek, wtedy zdarzało się, że zapisywał obie te głoski: *w rangku* 'w ręku'.

W wypowiedziach osób zgromadzonych na kiermasie występują przykłady upraszczania wymowy zbyt trudnych artykulacyjnie głosek, np. wymowę *-l-* za *-ł-*: *kolnierz* 'kołnierz', zanik spółgłoski *ł* w wygłosie: *ni móg* 'nie mógł' i wewnątrz wyrazów: *pumorgi* 'pół morgi', *ná pumiasta* 'na pół miasta' oraz ubezdźwięcznienie głosek: *sztéry* 'cztery' i uproszczenia grup spółgłoskowych, np.: *lufycili* 'uchwycili'.

Wnioski

Walenty Barczewski, rodowity Warmiak, dostrzegł różnice między językiem ogólnopolskim a gwarą warmińską. W utworze „Kiermasy na Warmii”, łączy język narratora z wypowiedziami uczestników kiermasu, przeplatając wyrazy i wyrażenia gwarowe językiem ogólnopolskim przełomu XIX i XX wieku. Cechy dialektu warmińskiego utrwalał w sposób uproszczony, zapisując je literami alfabetu ogólnopolskiego. Miał trudności z odróżnieniem głosek od liter, nie zawsze też potrafił poprawnie identyfikować głoski występujące w gwarze z ich ogólnopolskimi odpowiednikami. Wiele trudności sprawiało mu zapisywanie wyrazów gwarowych, których ogólnopolskie odpowiedniki zawierały samogłoski nosowe. Ich realizacje w dialekcie były odmienne, stąd wątpliwości i różne rodzaje zapisu. Mimo trudności związanych z identyfikacją głosek Autor dobrze przedstawił podstawowe cechy fonetyczne dialektu warmińskiego, bowiem jak pisał:

Prawy Warmiak nie wstydzi się swego dialektu, lecz jędrnie i żwawo nim się wyraża. A gdy usłyszy poprawnie mówiącego Polaka współziomka, mniej mówi – woli się przysłuchiwać dźwiękom poprawnej mowy, przy czym widać po nim niekłamana radość i ukontentowanie. Zachęcony lepszą wymową, próbuje często „z wysoka” mówić, co mu się przecież nie bardzo udaje, bo wtenczas więcej jeszcze błędów robi i swą naturalność traci, z którą mu tak bardzo do twarzy. (Bar. K. 14).

Źródła

Barczewski W., 1984, *Kiermasy na Warmii i inne pisma wybrane*. Wydał i wstępem poprzedził Władysław Ogrodziński, Olsztyn 1984. Stosuję skrót (Bar. K) z podaniem numeru strony.

Literatura

- Biolik M., 2002, *Badania językoznawcze na Warmii i Mazurach*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, nr 1(235), s. 25–33.
- Biolik M., 1999, *Fonetyczne wykładniki stylizacji gwarowej w felietonach Seweryna Pięniężnego „Kuba spod Wartemborka gada”*, „Prace Językoznawcze” I, 1999, Olsztyn, s. 7–16.
- Biolik M., 2014, *Dialekt warmiński. Fonetyka i fonologia*, Olsztyn.
- Boryś W., 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- Dejna K., 1973, *Dialekty polskie*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Nitsch K., 1907, *Dialekty polskie Prus Wschodnich*, Materiały i Prace Komisji Językowej A.U. III, 1907, s. 397–487, przedruk w: *Wybór pism polonistycznych*, t. III, Pisma Pomorzoznawcze III, Wrocław–Kraków 1954, s. 252–321.
- Oracki T., 1983, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do roku 1945)*, Warszawa.
- Rospond S., 1951, *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowych pod przewodnictwem Stanisława Srokowskiego*, Wrocław, Warszawa.
- Słownik gwar ostródzkiego, Warmii i Mazur*, pod redakcją Z. Stamirowskiej i H. Perzowej, Warszawa–Kraków, 1993, t. III. H–K, stosując skrót SGOWiM z podaniem numeru tomu i strony.

Features of the phonetic dialect of Warmia preserved in the work “Kiermasy na Warmii” of Walenty Barczewski

Summary

The article presents features of the phonetic dialect of Warmia, which have been preserved in the work “Kiermasy na Warmii”. This work was written by priest Walenty Barczewski in 1883. In the text of the article different ways to writing the vowels and consonants in this dialect as observed in the literary work were pointed out.

Key words: phonetic, dialect, Warmia, Walenty Barczewski, kiermas

Słowa-kłucze: fonetyka, gwara, Warmia, Walenty Barczewski, kiermas

Iwona Burkacka
Uniwersytet Warszawski

Słowotwórcze wykładniki kolokwializacji w *Piaskowej Górze* i *Chmurdalii* Joanny Bator

Powieści Joanny Bator: *Piaskowa Góra* i *Chmurdalia*, tworzące całość, zostały opublikowane z zaledwie roczną przerwą (*Piaskowa Góra* 2009, *Chmurdalia* 2010) i cieszyły się dużą poczytnością, a także uznaniem krytyki (*Piaskowa Góra* była nominowana do nagrody literackiej Nike¹, a *Chmurdalia* znalazła się w finale tegoż konkursu). W recenzjach – oprócz wskazania na realizm magiczny, feminizm, wątki mitologiczne i satyryczne czy groteskowy obraz matki Polki oraz kwestie budowania tożsamości i poczucia inności – zwracano uwagę na język, stanowiący ważny element konstrukcji powieści:

Jadowita i inteligentna ironia to smak tej powieści i ważna część strategii stylistycznej obranej przez Bator. Język „Piaskowej Góry” to mieszanina mowy naiwnej i prostackiej z mową eleganckiej, zdyscyplinowanej narracji. Wypowiedzi postaci zostały scalone z głosem nadświadomego i szyderczo usposobionego narratora. W efekcie powstał dysonans. Jak gdyby pisarka chciała wyznaczyć dla siebie miejsce w połowie drogi między empatią i drwiną [Nowacki 2009];

Wielkim osiągnięciem Bator jest uchwycenie mentalności przez język – odrażający, kaleki, ale też nieodparcie zabawny [<http://www.nike.org.pl/strona.php?p=29&kid=282&eid=17>; dostęp: 7.11.2016];

[Bator – uzupełnienie I. B.] Ma niezwykle wycucie języka – jej bohaterowie nie tyle mówią, ile są mówieni przez język składający się z klisz i powiedzeń, kaleki, upodlony, przerażający i śmieszny [Kurkiewicz 2016];

¹ Oraz Nagrody Literackiej Gdynia, a niemiecki przekład znalazł się w finale Niemieckiej Międzynarodowej Nagrody Literackiej. W 2010 roku powieść otrzymała nagrodę literacką PTWK.

Właściwie całą powieść [*Piaskową Górę* – uzupełnienie I. B.], napisaną osobliwym, pozornie chaotycznym językiem, można uznać za historię tego miejsca, opowiedzianą z perspektywy jednej rodziny i obejmującą około trzydziestu lat [Kozioł 2011].

W dyptyku tym śledzimy losy i wzajemne relacje głównych bohaterek – Jadzi Chmury i jej córki – Dominiki, a także poznajemy historię ich rodzin, a zwłaszcza kobiet – babć Dominiki: Zofii i Haliny, których życie, wybory życiowe, doświadczenia kształtują tożsamość dziewczynki, zawieszanej we wczesnym dzieciństwie między dwoma domami, związanymi z dwoma modelami życia: peerelowskim blokiem (Babel) na nowym osiedlu (o nazwie Piaskowa Góra) i starą poniemiecką kamienicą w Wałbrzychu, między szarżą codzienności a tęsknotą za innym światem (dla Dominiki – Chmurdalią), między marzeniami matki o kryształach i dostatnim życiu jak w NRF („w Enerefie”, z „mężem Niemcaszkiem”) a codziennością naznaczoną alkoholizmem ojca².

W ten skomplikowany świat wpisują się także różne doświadczenia językowe i kulturowe. Akcja koncentruje się na latach 70. i 80. XX wieku (choć dzięki licznym retrospekcjom poznajemy też historię wcześniejszych pokoleń) i przenosi się z Wałbrzycha do krajów Europy Zachodniej, Stanów Zjednoczonych, a kończy gdzieś na mitycznej wyspie. Ten świat jest opisany bardzo plastycznym i żywym językiem, z jednej strony – bliskim codzienności, konkretności i materialności, a z drugiej – oddającym tęsknotę za nieznanym, obcym i dalekim. Język ten jest zróżnicowany i ściśle związany z postaciami, zawiera elementy mowy mieszkańców wsi Zalesie koło Skierniewic oraz repatriantów spod Grodna i emigrantów, nowomowy i poezji Leśmiana, polszczyzny potocznej i odwołań do mitologii, *Odysei*, a także dyskursu feministycznego. Składa się z elementów tradycyjnych (stałych) i nowatorskich (neologizmów i form innowacyjnych). W różny sposób buduje postaci – jest podstawowym tworzywem, służy charakteryzacji bohatera lub jedynie go dookreśla. Niektóre określenia są na stałe przypisane postaciom, np. złożenie *homoniewiadomo* odnosi się do pana Jeremiasza (stąd przejście od stosowania przez Jadzię słowa *homoniewiadomo* do określenia *pan Jeremiasz* jest znaczące i wiąże się ze zmianą zapatrywań bohaterki).

Na sposób ukształtowania warstwy językowej (i oczywiście kreacji świata przedstawionego oraz wymowy powieści) wpłynęły niewątpliwie wykształcenie i zapatrywania Joanny Bator, a także jej doświadczenia pisarskie i naukowe

² Tych miejsc „między” można wskazać znacznie więcej, np.: między czasem PRL a czasem kapitalizmu, między przyszłością, istotną w myśleniu matki a przeszłością, będącą punktem zainteresowania córki, między tradycją a nowoczesnością.

(kulturoznawca, publicystka, felietonistka, do 2011 pracownik naukowy, w dorobku doktorat o filozoficznych aspektach feminizmu).

Uznałam więc, że warto przyrzeć się pewnemu wycinkowi materii językowej. Celem artykułu jest prezentacja słotwórczych sposobów kolokwializacji, występujących w dyptyku Joanny Bator: *Piaskowej Górze* i *Chmurdalii*.

1. Kolokwializacja

Terminem *kolokwializacja* określa się taki rodzaj stylizacji³, która polega na kształtowaniu języka wypowiedzi na styl potoczny (Markowski 2005: 123) lub „według norm języka potocznego” (Zdunkiewicz-Jedynak 2008: 183). Powstają zatem dwa pytania: pierwsze dotyczy statusu potoczności (język potoczny czy odmiana potoczna), drugie – językowych wykładników tejże potoczności. Warto w tym miejscu podkreślić, że zwykle za kolokwializmy, zwane inaczej potocznościami, uznaje się „wyrazy lub połączenia wyrazowe typowe dla stylu potocznego w jego najniższym rejestrze” (Zdunkiewicz-Jedynak 2008: 41). Można zatem odwołać się do obu koncepcji potoczności: stylistycznej (warszawskiej, w ujęciu Markowskiego: pragmatycznej – por. Markowski 1992: 55–56), w której styl potoczny jest sytuacyjną odmianą polszczyzny, pełną określeń ekspresywnych i wartościujących, charakterystyczną dla kontaktów nieoficjalnych, oraz antropologicznej (lubelskiej), dla której polszczyzna potoczna jest podstawowym i pierwszym wariantem języka, zróżnicowanym wewnątrz i zaspakajającym w pełni potrzeby komunikacyjne, będącym językiem służącym do derywowania i tłumaczenia innych odmian języka (Bartmiński 1992, Bartmiński 2001; por. też Skudrzyk, Warchala 2013), wyrażającym światopogląd potoczny, myślenie zdroworozsądkowe (Warchala, Furgalska-Skudrzyk 2007: 23–26). W tej koncepcji wydziela się rejestr emocjonalny, który odpowiadałby z grubsza zakresowi polszczyzny potocznej w ujęciu szkoły warszawskiej. Mówiąc o potoczności, zwykle bierze się pod uwagę ten rejestr polszczyzny.

Kolokwializacja może obejmować całość materiału językowego utworu (stylizacja całościowa), część (stylizacja częściowa) lub tylko jej fragment (stylizacja fragmentaryczna; por. Dubisz 1996: 17–18), być jedyną metodą stylizacji lub jedną z wielu stosowanych w dziele (wybiórcza, selektywna), wreszcie

³ Za M. Wojtak przyjmuję, że stylizacja odnosi się zarówno do procesu stylotwórczego (ujęcie dynamiczne), jak i rezultatu owego procesu, w postaci określonego tworu gatunkowego bądź konkretnego tworu literackiego (Wojtak 2001: 133; por. też Wojtak 1994). O rozumieniu pojęcia stylizacja (ujęcie literaturoznawczym i językoznawczym) i jego związkach z intertekstualnością – p. Skubalanka 2001: 179–208; Wojtak 1994.

może być zgodna ze wzorcem stylizacyjnym (stylizacja akceptatywna) lub oceniająca, prześmiewcza⁴. W propozycji M. Wojtak, ujmującej relacje tekstu do wzorca gatunkowego, tekst może być realizacją tego wzorca, czyli stosunkowo wiernym odzwierciedleniem i ukonkretnieniem jego kanonicznego wariantu, reprezentacją wzorca, a więc tekstem, który w sposób selektywny nawiązuje do wzorca, lub okazem, czyli wypowiedzią niepowtarzalną, realizacją indywidualną, choć zawierającą czytelne ślady wzorca (Wojtak 2004a: 321–326; 2004b: 31–36). Odnosząc się do tej propozycji, można uznać, że obie powieści Joanny Bator są połączeniem wiernej realizacji i reprezentacji (wybór pewnego wariantu, elementów charakterystycznych dla polszczyzny potocznej).

Ze względu na to, że stylizacja obejmuje w różnym stopniu język postaci, można mówić o stylizacji częściowej. Język Jadzi jest ukształtowany jako stosunkowo wierne odzwierciedlenie polszczyzny potocznej, na różnych poziomach oddające właściwości tej odmiany języka (grafia, składnia, fleksja, leksyka i frazeologia). Jest to więc stylizacja akceptatywna. Wyznacza ona horyzonty myślenia bohaterki, oddaje jej widzenie świata⁵, określa jej przynależność społeczną i sposób wyrażania uczuć. Nieco inaczej ujęto język narratora, który czasami w krzywym zwierciadle ukazuje mowę Jadzi, podobnie jak świat jej wartości. Można tu mówić o stylizacji oceniającej, prześmiewczej, o jej funkcji komiczno-humorystycznej (Dubisz 1996: 21).

Stylizacja w różnym stopniu obejmuje język poszczególnych bohaterów powieści. Jednak na podstawie analizy tylko wybranego wycinka materiału, obejmującego słownictwo słowotwórczo pochodne, ewokujące polszczyznę potoczną, trudno jednoznacznie określić stopień mimetyzmu i artystycznego przetworzenia stosowanego na różnych poziomach tekstu⁶.

Należy też dodać, że kolokwializacja nie jest jedyną stylizacją spotykaną na kartach powieści, oprócz niej mamy do czynienia z poetyzacją, dialektyzacją, odwoływaniem się do języka dyskursu feministycznego (por. Burkacka w druku) – w takim zestawieniu kolokwializacja zyskuje

⁴ W ujęciu S. Balbusa (1993) mamy 3 typy stylizacji: akceptatywną, polemiczną i oksymoroniczną. Badacze wyróżniają także inne gatunki, rodzaje i typy stylizacji, np. ze względu na organizację utworu – stylizację tekstową i kompozycyjno-tekstową, ze względu na systemowy zakres jej wykładników – stylizację totalną, umiarkowaną i minimalną, ze względu na budowę dzieła – stylizację opozycyjną, opozycyjno-ekwipolentną, ze względu na sposób realizowania wzorca stylizacyjnego – stylizację rekonstrukcyjną, selektywną, substytucyjną i deformacyjną (Dubisz 1996 i 2015, zwłaszcza 101–108; por. też Dubisz 1979 i 1986).

⁵ Ze względu na odniesienia do rzeczywistości przedstawionej w dziele literackim S. Dubisz wyróżnia stylizację ewokacyjną, informacyjną i manieryczną (Dubisz 1996: 19–20).

⁶ Określenie odmiany, kategorii, gatunku i typu stylizacji nie jest możliwe bez całościowej analizy przeprowadzonej na różnych poziomach organizacji tekstu.

na wyrazistości. Jednak skłonność do mieszania różnych stylów czy odmian języka, „kryptocytatowego i «cudzosłownego» przetwarzania różnych dyskursów” (Sławkowa 2011: 300; por. też Dąbrowska 2013) jest zjawiskiem charakterystycznym dla ponowoczesnych tekstów, które w rozmaity sposób wykorzystują intertekstualność i multimodalność przekazu.

2. Podstawowe informacje o materiale

Analizowane derywaty pochodzą z obu powieści Joanny Bator i zostały wyekscerpowane ze względu na ich potoczny charakter. Nacechowanie jednostek było weryfikowane – porównano kwalifikacje stylistyczne jednostek odnotowanych w źródłach słownikowych (papierowych i internetowych): SJP, SJPD, SPPA, SPP, USJP, MSSMP⁷, innych źródłach internetowych, a także konteksty umieszczone w *Depozytorium leksykalnym języka polskiego* (Wierchoń 2010).

Niektóre z opisywanych struktur są neologizmami i nie mają potwierdzeń słownikowych. Badano wówczas nacechowanie ich podstaw lub formantów jako elementów wnoszących nacechowanie. Pod uwagę brano również kontrastowe zestawienie tematu słotwórczego i afiksu lub tematów słotwórczych, jako jeden ze sposobów osiągnięcia ekspresywności derywatu (kontrastowe zestawienie elementów morfologicznych, por. uwagi zamieszczone w dalszej części tekstu).

Wyekscerpowano ponad 100 jednostek, które poddano analizie jakościowej. Część badanego materiału zaprezentowano w niniejszej pracy. Neologizmy słotwórcze omówiono w odrębnej pracy (Burkacka w druku). W przywoływanych przykładach użyć zastosowano następujące oznaczenia: [PG] – J. Bator, *Piaskowa Góra*, Warszawa 2009, [Ch] – J. Bator *Chmurdałia*, Warszawa 2010.

W analizie przyjęto zasady synchronicznej analizy słotwórczej, przedstawione w *Morfologii* (Grzegorzczkowska, Laskowski, Wróbel 1998) i *Zarysie gramatyki polskiej* A. Nagórko (1998).

3. Słotwórcze wykładniki stylizacji

Zdaniem D. Zdunkiewicz-Jedynak, „Spośród form słotwórczych nauka o stylu bada przede wszystkim augmentatiwa (zgrubienia), deminutiwa (zdrobnienia), hipokorystyka (spieszczenia)” (Zdunkiewicz-Jedynak

⁷ Patrz: rozwiązania skrótowych oznaczeń słowników (zamieszczone po spisie literatury).

2008: 53). Opinia ta nie jest odosobniona⁸, choć równie często jako elementy stylotwórcze są opisywane neologizmy autorskie⁹ (np. Sokólska 2011; Skubalanka 2001: 59–70).

Związkowi derywacji z ekspresją poświęcono wiele tekstów (por. np.: Buttler 1979; Grabias 1978; Satkiewicz 1978; Lubaś 2003; Kaproń-Charzyńska 2014; por. też Burkacka 2001: 28–31). Do sufiksów wnoszących nacechowanie ekspresyjne zalicza się formanty tworzące nazwy pieszczotliwe: *-uś/a*, *-iś/a*, *-cia/o*, *-unia/o*, *-ula/o*; budujące nazwy pejoratywne (*-ol*, *-al*) oraz element *-olić* derywujący czasowniki. Dla polszczyzny potocznej charakterystyczne jest także powielanie pewnych typów słowotwórczych, które obejmują:

- odprzymiotnikowe nazwy atrybutywne z sufiksami: *-uch*, *-us*, *-as*, *-och*, np. *piegus*,
- odprzymiotnikowe nazwy na *-ak*, np. *ciemniak*,
- attributiva odrzeczownikowe z *-acz*, np. *brzuchacz*,
- augmentativa z *-idło*, np. *piśmidło*,
- nomina actionis z *-anina*, np. *bieganina*,
- deminutiva drugiego stopnia, np. *lampeczka*,
- nazwy istot młodych z *-ątko*, *-ak*, np. *żrebak*, *żrebiątko*,
- deminutiva od nazw czynności zakończonych na *-anie*, *-enie*, np. *sprzątanko*,
- zdrobnienia nazw artykułów spożywczych, np. *chlebek*,
- zdrobnienia nazw części ciała, ubrań i elementów przyrody, środowiska, natury, nazw zwierząt, np. *rączka*, *bucik*, *chmurka* (Niemczyk-Jacek 2015: 158–161).

Ekspresywność derywatu bywa też osiągnięta dzięki kondensacji związków frazeologicznych (np. *zachowywać się jak szara gęś* → *szarogęsić się*), tworzeniu skrótów orzeczeń imiennych czy tworzeniu dubletów od potocznych wielowyrazowych opisów, np. *klujdupka*¹⁰ ‘pielęgniarka’ (Sokólska 2011: 319). Zmiana sufiksu lub dodanie formantu redundantnego też może modyfikować nacechowanie derywatu, podobnie jak kontrastowe zestawienie elementów morfologicznych (Buttler 1979: 89), np. *dodupizm*, *deburdelizacja* (Grabias 1978: 97) lub stylowych, np. *sensacjologia*, *babokracja*, czy parodia metod tworzenia derywatów w innych językach, np. *głowaból* (Sokólska 2011: 320). Również niektóre techniki

⁸ Np. w rozdz. 6. *Zjawiska gramatyczne o charakterze potocznym*, w podrozdziale 6.3. *Słowotwórstwo*, M. Niemczyk-Jacek omawia zgrubienia, zdrobnienia i spieszczenia oraz intensiva przymiotnikowe jako jedyne słowotwórcze przejawy potoczności w dramatach S. Wyspiańskiego (Niemczyk-Jacek 2015: 173–174, także 156–164).

⁹ Zwłaszcza poetyckie, np. C. K. Nowida, B. Leśmiana, J. Tuwima, M. Białoszewskiego, choć też prozatorskie, np. S. Żeromskiego, M. Wańkowicza, S. Lema, i dramatyczne, np. Wyspiańskiego. Na temat neologizmów w twórczości literackiej pisali np.: Filip, Krauz 2009; Handke 1964; Jabczuga-Gębańska 2016; Kupiszewski 1986 i 1990; Papierkowski 1964; Sokólska 2002 i 2005.

¹⁰ Od: ta, co kluje w dupę.

słotwórcze bywają wykorzystywane do wprowadzenia nacechowania, np. dezintegracja struktury czy ucięcie zwykle wnoszą do derywatu nacechowanie ujemne, np. *wóda*, *merc*, *piona*. Potoczność uzyskiwana jest przez tworzenie struktur zuniwerbizowanych, np. *parapetówka*, *obiegówka*, *metalik* 'kolor metaliczny'.

T. Skubalanka (1984, 2000) i za nią A. Kozłowska (2013) wymieniają inne wykładniki słotwórczej stylizacji, z których część jest charakterystyczna dla języka potocznego. To nagromadzenia wyrazów połączonych relacją słotwórczą; podawanie synonimów; umieszczanie w bliskim sąsiedztwie derywatów z jednej rodziny wyrazowej, derywatów reprezentujących tę samą kategorię lub typ słotwórczy. Oprócz tego mechanizmem stylizacyjnym może być podawanie obok derywatu jego eksplikacji czy quasi-eksplikacji, budowanie gier językowych i sygnalizowanie złożoności leksemów przez wprowadzenie np. dywizów rozdzielających (np. zabieg obecny w twórczości Norwida), a także budowanie zestawień bliźniaczych.

4. Prezentacja materiału

Zebrany materiał podzielono na dwie zasadnicze grupy. Pierwsza obejmuje derywaty od podstaw neutralnych stylistycznie, a druga – wyrazy pochodne od leksemów potocznych (w tym: wyrazów nacechowanych ekspresywnie, wyrazów pospolitych lub wulgarnych).

a) Derywaty od podstaw neutralnych

W tej grupie znalazły się liczne zdrobnienia nazw potraw, produktów żywnościowych, np. *kartofelki*, *bigosik*, *keczupik*, *kaszaneczka*, *kapustka*, *sosik*, *pierozek*, por.:

Lekkie pożądanie staje mu do walki o pierwszeństwo z budzącym się głodem na osmażane kartofelki z kaszaneczką i kiszoną kapustką, i może pomidorówkę, co została z obiadu [PG, 68];

a także deminutiwa innego typu: *wąsiątka* 'wąsy', *paznokietki*, *kibelek*, *działeczka*, *nyska* 'samochód marki Nysa', np.:

Wąsiątka nie nasze zupełnie, sfrancuziałe może albo włoskie, ciemne były, wypomadowane na błysk [PG, 200];

[...] łazienka z kibelkiem [PG, 65];

oraz zdrobnienia od nazw czynności na *-eni(e)*, np. *golonko* 'golenie':

Gdy Jadzia trafia na salę porodowych mąk, jest już za późno, by zacząć je od lewatywy i golonka z zacinianiem [PG, 108].

Od podstaw neutralnych stylistycznie pochodzą spieszczenia, np. *Chrystusik, Niemcaszki, Żydki*, por.:

Niemcaszki to jednak potrafią zadbać o porządek, wzdychała, bo jej nigdy, nawet po całym dniu czyszczenia i dezynfekcji, nie udawała się doprowadzić mieszkania na Babelu do wymarzonego stanu. Niemcaszki z „Otto” należeli w świecie Jadzi do innego gatunku niż hitlerowcy, którzy podczas wojny zmniejszyli jej większą rodzinę z Zalesia o jakieś kilkanaście sztuk i nawet fotografie po tych krewnych nie zostały [...] [PG, 186–187];

A Grażynka z tym swoim Niemcaszkiem za dwa dni byli w Wałbrzychu, wszystko załatwili, papiery, transport, koszty na siebie wzięli.. Ta to miała szczęście, że takiego Niemcaszka trafiła, jak człowiek, córca, pomysli [Ch, 106];

Układała właśnie na kuchennym stole wizerunki kalekich Chrystusików, spróchniałych krzyży i macew zarośniętych trawą, gdy do kuchni wpadła Apostolea [Ch, 431–432];

nazwy żeńskie, np. *kościotrupa* oraz występujące w nagromadzeniu, co wzmacnia efekt, formy *wrogini, wrożyna, wrogowa*, por.:

Ale wróg też nie ułomek; jak wróg jest babą, to jak się mówi? Dziwna wątpliwość pojawiła się w głowie Jadzi na co dzień nieskłonnej do lingwistycznych zagadek. [...] Nie bała się wrogowej, wrożyny, wrogini! Ha! [Ch, 230–231].

Na marginesie warto dodać, że forma *wrogini* nie jest neologizmem autorskim Joanny Bator, wyraz ten ma potwierdzenia od 2005 (por.: 20.11.2005: „Wrogini Ludu może:”¹¹), odnotowywany był również w 2009 r. (7.12.2009: „– Wrogini rozpędzała się w swojej fanatycznej próbie przejęcia władzy nad naszym zespołem, kiedy wreszcie nasze zbiorowe niezadowolenie”¹², a od 2011 ma liczne przykłady użyć. Jako neologizmy można więc potraktować tylko formacje *wrogowa* i *wrożyna* (Burkacka w druku). Potoczność wnoszą też rzeczowniki odczasownikowe z sufiksem *-k(a)*, np. *wystawka* od *wystawić*, por.:

Polscy górnicy mówili na tę mannę z nieba niemieckiego wystawki, bo stało wystawione przed domami pięknymi, wprost na ulicy i można było brać, zagarniać, upychać po kieszeniach i torbach ze skaju [PG, 205].

Nacechowanie może też wnosić wprowadzenie innego formantu, np. sufiksu *-yk* w miejsce formatu paradygmatycznego *-(a)*, por. *psychiatra* → *psychiatryk* ‘lekarz’. Forma ta jest homonimiczna wobec uniwerbizmu *psychiatria* ‘szpital psychiatryczny’, co może wpływać na ocenę Jadzi, a zwłaszcza jej języka

¹¹ Źródło: forum.gram.pl/forum_post.asp?tid=87&tpage=312; dostęp: 3.05.2015.

¹² Źródło: bluberry.blog.onet.pl/2009/12/07/wrogini/; dostęp: 3.05.2015.

(znajomości słów i ich znaczeń). W języku osób słabo wykształconych często mylone są słowa o podobnym brzmieniu, budowie czy pisowni lub używane są wyrazy w innym znaczeniu niż tradycyjne (podawane przez słowniki).

Znajdują polskiego psychologa, który zgadza się porozmawiać z Dominiką, choć Jadzia umiera z niepokoju, gdy to słyszy. No tego jeszcze brakowało! Przecież moja córka nie jest jakąś wariatką, żeby wzywać psychiatryka! [Ch, 116];

Jak dobrze, że się pozbyliśmy tego psychiatryka, cieszy się. Po co ma ci kto obcy, psychiatry fiu-bździu, w głowie grzebać, mącić [Ch, 119]¹³.

Joanna Bator stosuje też występujące w polszczyźnie potocznej alternatywne przymiotniki: *wsiowy*, *zhandlowany* (zamiast tradycyjnych i neutralnych stylistycznie: *wiejski*, *sprzedany*), i formację z ekspresywnym sufiksem *-och(a)*: *darmocha*.

Bardzo liczną grupę tworzą czasowniki pochodne od rzeczowników, często będących nazwami przedmiotów (choć nie tylko), np. *mop* → *mopować*, *obrączka* → *zaobrączkować* (i od tego *zaobrączkowany*), *pułdło* → *zapudlić* ‘włożyć coś do pułdła’¹⁴, *pryszcz* → *zapryszczyć*, por.:

Zapryszczyłoby ją! [Ch, 165];

Wkrótce Iwona zaszła w ciążę i siła przyciągania nieco osłabła, tak że trzeba ich było związać węzłem małżeńskim i zaobrączkować [Ch, 396];

Obie kobiety dziwiły się, że Dominika nie gromadzi kartonów i wykazuje irytującą obojętność wobec tych wszystkich pięknych rzeczy, które można zapudlić [Ch, 184];

Bo też nie umywa się szmata do mopa, jeśli chodzi o mycie podłogi; nucila sobie piosenkę z reklamy, gdy mopowała, wołę mopa, wołę mopa, nie chcę pełzać po podłogach, mopa, mopa, mopa wołę [Ch, 337–338];

a także imiesłowy: *wywczasowany* (od *wywczasować się*, który pochodzi od *wczasować się*, czasownika derywowanego od rzeczownika *wczas*), *otorbieni* (‘mający torby’, czasownik *otorbić* pochodzi od rzeczownika *torba*), *zajodynowana* (czasownik *zajodynować* pochodny od wyrazu: *jodyna*), por.:

Wywczasowana rodzina Chmurów podzieliła się bagażami [...] [PG, 210];

Gdy Jadzia obudziła się kilka godzin później już na innej sali, zaszyta i zajodynowana, pośród sześciu innych, zaszytych i zajodynowanych i krwawiących na polatane prześcieradła, dziurawe ceraty [...] nie mogła dojść do ładu z imionami [Ch, 110].

¹³ W tym fragmencie widoczny jest też inny sposób osiągnięcia potoczności: podanie synonimów (*w głowie grzebać, mącić*).

¹⁴ W PSWP *zapudlić* ma kwalifikator *pot.* i oznacza to samo, co *zapudłować* ‘wsadzić do więzienia’.

Podstawą derywatów mogą też być nazwy części ciała, np. *biuściejąca* (od części ciała: *biust*, ‘nabierająca biustu’), nazwy członków rodziny, np. *ojcowanie* ‘bycie ojcem’, por.:

Patrzył na swoją córkę ciasno wypełniającą dzinsy Levisa i biuściejącą bez stannika, w podkoszulku z wizerunkiem jakiejś Georgii O’Keefe [...] [PG, 384].

Czasowniki potoczne były też derywowane od pozdrowień, np. *dzieńdobrywać* (od: *dzień dobry*), od cytatów *parlefransić* (od: *parle français*¹⁵), *szprechać*, por.:

To ty na ludzkich oczach ze zбочeńcami dzieńdobrujesz? [PG, 204];

Dominika, o, ona to ma łeb do języków, panie Jeremiaszu, po ojcu nieboszczyku, szprecha, parlefransi i po angielsku jak Angielka, bo amerykański angielski to strasznie wulgarny, gdyby pan słyszał, ale ta Greczynka to tyle, co Kali kochać [Ch, 464];

Stefan, ten to miał łeb do języków i gdyby nie zaprzepaścił, to szprechałby i parlefransił [PG, 11];

Zdał na mocne trójki i cztery z rosyjskiego i odtąd nabrał przekonania, że oprócz recytacji ma talent do języków i gdyby tylko chciał, to by szprechał i parlefransił [PG, 34].

Interpretowanie czasowników *szprechać* i *parlefransić* jako struktur słowotwórczych jest możliwe po przyjęciu – za A. Nagórką – szerokiego rozumienia słowotwórstwa, obejmującego również adaptację zapożyczeń, czyli różnego typu zabiegi asymilacyjne, w tym te, które są osiąganymi metodami morfologicznymi (Nagórko 1998: 189–191).

W powieściach występują też inne czasowniki: *przytywać* (od *przytyć*) i *ucórczyć* (struktura analogiczna, por. *usynowić*). Ostatni z przykładów jest podstawą kolejnych derywatów: *ucórczenie*, *ucórczona*, por.:

Wuj Kazimierz ucórczył Jadzię naprzód w myśli, by słowem niczego nie przesądzać [PG, 54];

Nie zraziła go też informacja, że dzieci Grażynka ma troje, a fakt, że żaden ojciec nie zgłasza do nich roszczeń ojcowskich, uspokoił Hansa Kalthöffera. On je usynowił, ucórczył, dokarmił je on i pokocha swoim niemieckim sercem [PG, 408];

Patataj, pojechał wuj do nieba z Jadzią prawie ucórczoną i gilgał ją pod paszkami z całych sił [PG, 54];

Kazimierz do ucórczenia Jadzi wrócił dopiero po ośmiu latach, gdy było już oczywiste, że z Basieński nic się nie wycisnie nawet pod dużym i systematycznym naciskiem [...] [PG, 54].

¹⁵ W twórczości E. Stachury pojawia się inny czasownik od tej podstawy: *parlefransować* [Stachura 1984, t. 3, s. 329].

Syntetyczna nazwa na przysposobienie osoby płci żeńskiej nie jest neologizmem autorstwa Joanny Bator. Istnieje poświadczenie wystąpienia tego wyrazu z 1981 roku¹⁶, a samo słowo jest przywoływane jako argument w dyskursie feministycznym, por.:

Feministyczny spór z patriarchalną kulturą jest często również sporem o słowa, o ich zakres pojęciowy, o nominację (wypełnienie luk semantycznych języka np. potencjalne *ucórczyć, 'uczynić kogoś córką' wobec skodyfikowanego usynowić, 'uczynić kogoś synem'), o odblokowanie potencjału słotowórczego istniejącej leksyki [Małocha-Krupa].

Polszczyznę potoczną ewokują też liczne uniwerbizmy, np. np. *kolor* 'telewizor kolorowy', *szczawiówka*, *pomidorówka* (nazwy zup), *spożywczy* 'sklep spożywczy', *mięsny* 'sklep mięsny', *zawodówka*, *odzieżówka*, *gastronomik*, *fryzjerska*, *mechanik* (nazwy szkół), *umysłowy* 'pracownik umysłowy', *składaki* Włgry (rowery), *drobne* ('drobne pieniądze'), por.:

[...] ale co własny szczaw, to własny, będzie wiedziała przynajmniej, że porządnie opłukany, czyściutki. Przyjedzie znów Dominika, zrobi się szczawiówkę z jajkiem [Ch, 385];

A po co się na mnie wykosztowałaś, marudziła [...], ale już wieczorem tego samego dnia Dominika słyszała, jak jej matka mówi do Krysi Sledź na korytarzu, a moja mi nowy kolor kupiła. Zarabia w tej Ameryce, to co tam dla niej matce nowy kolor kupić, szast-prast, skoczyła do marketu i kupiła [Ch, 387];

oraz zestawienia bliźniacze, np. *główka-makówka* (od: *główka jak makówka*), *Francja-elegancja*, *rączki-bolączki*, *śmichy-chichy*, *sronki-koronki*, *córki-dziurki*¹⁷, *topielica-pajęczycyca*, por.:

Taka łazienka, wzdychała Jadzia, to prawdziwa Francja-elegancja [PG, 182];

Francja-elegancja, cmokała, kupując w specjalnej ofercie rzeczy, których nie nadążała zjadać i zużywać, prawdziwa Francja-elegancja, przyglądała się kolorowym puszkom i pudełkom [PG, 441];

Całował główkę-makówkę, rączki-bolączki i nóżki jak u papużki [Ch, 228–229]¹⁸;

Czekały więc dwa, Dominika i Paulina, jak dwie sieci na dziewczynkę-rybeczkę [Ch, 110];

Biedne małe glistki-siostrzyczki, myśli Dominika, wypełzają z ziemi w poszukiwaniu mamusi, a ona ugotowana leży na talerzu, tłusta martwa mamusia [PG, 127];

¹⁶ W powieści B. Peteckiego *Bal na pięciu księżycach* [Petecki 1981], więcej: Burkacka w druku.

¹⁷ Być może to nawiązanie do zestawienia bliźniaczego autorstwa W. Broniewskiego: *córka-bzdurka*.

¹⁸ Widoczne jest tu nagromadzenie określeń oraz zdrobnienia, czemu towarzyszą rymy.

Będzie się przychodziło i patrzyło przez szybkę, jak rośnie, i jeśli o nią chodzi, to hodowałaaby tylko chłopców, a nie córki-dziurki, bo co to za pociecha [PG, 113].

Wyrazy dźwiękonaśladowcze (*psiu-psiu*) i zgrubienia (*lessbija* od *lesbijka*; *komuch*) nie są częste obecne w języku bohaterów czy narratora. Oprócz zestawień bliźniaczych liczne są zestawienia równorzędne, z których część ma nacechowanie ekspresywne wnoszone przez formanty deminutywne lub spieszczające, np. *tygryski-wygryski*, *dziewczynka-rybeczka*, a inne są próbą opisu tożsamości bohaterek, niemożności jednoznacznego określenia, kim są, np. *dziecko-córka*, *dziecko-wnuczka*, *imię-znajda*, *Jadzia-kochanka*, *Jadzia-eksterminatorka*, czy braku poczucia identyfikacji, np. *twarz-podrzutek*. Nie zawsze więc zestawienia równorzędne są elementem kolokwializacji (por. Burkacka, w druku). Niektóre złożenia wnoszą jednak nacechowanie ekspresywne, np. *powsinoga*, *darmozjad*, por.:

Powsinoga z tego dziecka, latawiec! Jakby w tym plecaku, co go zawsze nosi, wiatr miała [Ch, 266].

b) Derywaty od leksemów potocznych

W tej grupie derywatów nacechowanie potocznością jest przejmowane od podstawy. Zastosowana technika słowotwórcza lub formant nie wpływają na wartość stylistyczną wyrazu pochodnego, mogą ją jednak wzmacniać. Liczne są derywaty odczasownikowe, np. *pokićkać*, *pokićkanie*, *pokićkany*, *popsikać*, *skrobanka*, *wypalanka*, *wpadka* ('ciąża'), por.:

Sfiksować można z nerwów, wszystko się może normalnemu człowiekowi pokićkać w tym Enerefie [Ch, 10];

No i dostała nagrodę, stypendium, jakiś kurs za darmo na uniwersytecie i gazeta jej zaproponowała prace, od razu mi nazwa z głowy wyleciała, bo po angielsku, więc nie mówię, żeby nie pokićkać, ale jakaś ważna gazeta, jak u nas Wyborcza [Ch, 472];

Jadzia nie miała dobrej pamięci i nieraz myliła fakty, daty, nazwiska, oj, chyba coś mi się pokićkało, panie Jeremiaszu, mówiła i smutniała w obawie, że ten miły homoniewiadomo pójdzie sobie znudzony, a ona znów zostanie sama [Ch, 463];

Mi takiego Diora, wtrąciła Jadzia, Dominika ostatnio pod choinkę kupiła, dobre rzeczywiście, zapach nie ucieka, jak się popsika na ubranie [Ch, 458];

Pani Jadziu, mówił, nie ma mowy o żadnym pokićkaniu, stanęliśmy na przyjeździe Dominiki do Londynu, ach, Londyn, co za piękne miasto, Tamiza, pałac Buckingham, Harrods [Ch, 463].

Pojawiają się derywaty odrzeczownikowe, np. *łajdus* (od: *łajdak*), *zabalangować* (od: *balanga*¹⁹), *wariatkowo* (od: *wariat*), rzadsze odczasownikowe, np. *mikser* ‘mieszaniec’ (od: *miksować* ‘mieszać’), por.:

[...] a wnuk drugich zamieszkał z Chinką czy Japonką, która zaszła w ciążę. Dzieci par mieszanych starsze panie nazywają mikserami. Co to za mikser wyjdzie z tego? zastanawiają się [Ch, 193];

Wzdycha Jadzia do Krysi Śledź, żeby tylko moja Dominika sobie z jakimś ofertą albo łajdusem życia nie zmarnowała [...] [Ch, 303];

Łajdus, nie ksiądz, się okazało [Ch, 330];

Kłapią mordami tylko, mordami kłapią, demokracja, fiu-bździu, cuda-niewidy obiecują, a co jeden to gorszy łajdus i fidrygoł [Ch, 385].

Liczne są zdrobnienia, np. *łascki*, *cipka*, nazwy żeńskie, np. *badylara*, *buszmenka*, oraz złożenia, np. *homoniewiadowsko*²⁰, i derywaty pochodne od wyrażen przyimkowych, np. *przydupas*, por.:

A po co jej przydupas? Lepiej sama, niżby miała se takiego wziąć, co weźmie dupę w troki i na wojnę pójdzie jak pani syn [Ch, 326];

Do córki utyskiwała, znów fiksum-dyr dum i fiu-bździu, z jakimś homoniewiadowsko na koniec świata musisz pociec, normalnych chłopaków w całym Enerefie nie było? [Ch, 300];

Może są, ale na przykład ten syn Blake’a Carringtona z Dynastii też był homoniewiadowsko, martwi się Jadzia Chmura; ojciec taki elegancki, męski, matka, Alexis, też nie żaden margines, a syn homoniewiadowsko [Ch, 303];

Bo też jak oni pachnieli, ci homoniewiadowsko, jak niechłopy [PG, 200].

Dla Jadzi *Dynastia* to po *Isaurze* najlepszy z seriali, świat pięknych kobiet, czystych rąk, prawdziwych mężczyzn, nie licząc jednego homoniewiadowsko [Ch, 304].

Wyraz *homoniewiadowsko* zwykle odnosi się do homoseksualistów, najczęściej tym słowem jest określany pan Jeremiasz Mucha, aktor. Wyraz ten pojawia się około 35 razy w *Piaskowej Górze*, występuje nie tylko w wypowiedziach Jadzi Chmury, ale i innych mieszkańców Babela, por.:

Matki z Babela nie pozwalały dzieciom wsiadać do windy z homoniewiadowsko, choć zakaz dotyczył dla odmiany głównie chłopców, którym na co dzień

¹⁹ Możliwa jest również interpretacja wskazująca na człon pośredni – czasownik *balangować*.

²⁰ Wyraz *homo-niewiadowsko* notowany jest w *Słowniku polszczyzny potocznej* (J. Anusiewicz, J. Skawiński, Warszawa–Wrocław 1996, s. 132) i późniejszych słownikach (różne warianty zapisu), por. Borkowski 2012 (tam też informacje o produktywności prefiksoidu *homo-*). Morfem *homo-* występuje też samodzielnie jako potoczny odpowiednik wyrazu *homoseksualista* (jako samodzielny wyraz) i dlatego derywat *homoniewiadowsko* został omówiony w grupie wyrazów pochodnych od struktur potocznych.

zakazywano mniej niż dziewczynom, w większym stopniu podatnym na zepsucie i uszkodzenie. Ale homoniewiadomo to co innego” [PG, 200].

W *Chmurdalii* frekwencja tego wyrazu zmniejsza się o połowę, ponieważ zmienia się typ relacji łączących matkę Dominiki z dawnym sąsiadem, czemu towarzyszy akceptacja jego inności i docenienie jego walorów towarzyskich. Częste spotkania zmieniają nie tylko ocenę, ale i język, którym określa tę osobę. Jednak wyraz ten bywa odnoszony także do kobiet o innej orientacji seksualnej, por.:

Doktor Lipka w chwilach, w których w ogóle zwracał uwagę na córkę, co nie zdarzało się często, przypominał sobie, że na studiach medycznych coś tam było na temat homoniewiadomo [PG, 383];

Poza tym wiadomo, że ta córka to homoniewiadomo [Ch, 347].

Małgosia już nie krzyczała i proboszcz Postronek pomyślał, że ta dziwna dziewczyna, o której plotkowali, że homoniewiadomo, fiksum-dyr dum i bógwico, o wiele bardziej nadaje się na lekarza niż on na księdza, bo każde zdanie, które odtąd padło z jej ust, ratowało teraz skuteczniej być oże niż jego modlitwa uratowała kogokolwiek [Ch, 105].

W opisach lub określeniach Dominiki matka bardzo często używa²¹ derywatu *fiksumdyrdowanie*, pochodnego od zwrotu *mieć fiksum-dyr dum*. Trzeba dodać, że zestawienie *fiksum-dyr dum* występuje z dużą częstotliwością i jest stosowane przez Jadzię, aby określić charakter córki, podać wy tłumaczenie podejmowanych przez nią decyzji, por.:

Panie Jeremiaszu, ona zawsze fiksum-dyr dum była i fiu-bǳdziu, czekam tylko, co tym razem wymyśli, co nabroi, nieraz to już myślałam, że strzelę w kalendarz przez te jej fiksum dyrdowanie [Ch, 470].

Jednym ze sposobów wzmacniania kolokwializacji jest nagromadzenie leksemów o znaczeniu synonimicznym (por. wcześniejszy przykład), z których niektóre są słowotwórczo pochodne, np.:

Wyfiokowana. Odpindrzona. Wypacykowana. Odwalona, że ten-tego. Odsztafirowana. Gwiazda ze spalonego teatru [Ch, 281].

Występują też derywaty od wulgaryzmów, np. *przysrać*, *cipka*²², por.:

Chmura matce naszego romansowego księdza tak przysrała, że ho, ho [Ch, 332].

A inna słyszała od kogoś, komu wierzyć można, że ta czarna pytlata to nie tylko z księdzem, ale właśnie też z tą doktora Cipki córką schłopaczała [PG, 412–423].

²¹ Podobnie często używa wyrazu *latawiec* w odniesieniu do córki, która „lata po świecie” i „nie usiedzi w domu”.

²² Wyraz *cipka* jest tu traktowany jako potoczne określenie (imię) lekarza, który jest ginekologiem.

Wnioski

Derywaty są często wykorzystywane jako jeden ze sposobów kolokwializacji w powieściach Joanny Bator. Wyrazy te są zróżnicowane pod względem słototwórczym: to derywaty proste i złożenia, utworzone w wyniku różnych procesów słototwórczych, choć z przewagą sufiksacji, która dysponuje licznymi przyrostkami wyspecjalizowanymi w tworzeniu form ekspresywnych, zwłaszcza zdrobnień. Ich podstawami są jednostki neutralne, np. *biust*, *golenie*, *Niemiec*, *córka*, lub wyrazy potoczne, np. *pacykować*, *psikać*, a nawet wulgarne, np. *cipa*, *srać*, *dupa*, choć nie jest to najliczniejsza grupa. Niektóre z derywatów występują z dużą częstotliwością, np. *homoniewiadomo*, *pokićkać*, *fiksumdyrdowanie* (i podstawa *fiksum-dyrdum*), *parlefransić*, *szprechać*, i są wyznacznikami języka określonych bohaterów: np. czasowniki *parlefransić* i *szprechać* odnoszą się do Dominiki i jej ojca – Stefana Chmury, po którym – zdaniem matki – Dominika odziedziczyła zdolność do języków obcych; *pokićkać*, *pokićkanie* – do Jadzi Chmury, *homoniewiadomo* dookreśla pana Jeremiasza lub córkę ginekologa (lesbijkę), a *fiksumdyrdowanie* – Dominikę, główną bohaterkę. Są więc językową dominantą budującą charakterystykę bohaterów.

Warto podkreślić, że derywaty potoczne, w tym ekspresywne, są zestawione z neologizmami poetyckimi, np. *Chmurdalia*, *rozprzypominać*, *zaprzypamiętać* i *pozaprzypomnieć*²³, elementami regionalnymi, dialektalnymi i gwarowymi, np. *zakluczyć*, *bajstruk*, co z jednej strony – powoduje wyostrenie ich nacechowania (kontrast), a z drugiej – służy zabiegom budowania dystansu i ironii, zwłaszcza gdy występują w dużym nagromadzeniu. Ironia osiągnana jest też w inny sposób: przez wkładanie w usta bohaterki o dość tradycyjnych poglądach na rolę i powinności kobiety względem rodziny i innych – wyrazów związanych z dyskursem feministycznym (nazwy żeńskie: *wrogowa*, *wrogini*, *wrożyyna*)²⁴.

W świetle analizy zgromadzonego materiału słototwórczego należy podkreślić, że Joanna Bator świetnie zna mechanizmy nazwotwórcze polszczyzny potocznej, zwłaszcza charakterystyczne dla tej odmiany języka tworzenie czasowników odrzeczownikowych, np. *zapudlić*, *mopować* (według wzoru *kamerować* ‘nagrywać za pomocą kamery’), i czasowników pochodnych od zwrotów, np. *dzieńdobrywać* (‘mówić dzień dobry’), budowanie zdrobnień nazw produktów, np. *keczupik*, *kaszaneczka*, *kapustka* (co ma także wyrażać okazywanie miłości przez przygotowanie posiłków). Powieściopisarka korzysta zarówno

²³ Być może będącymi jeszcze jednym przykładem nawiązań do poezji Leśmiana, w której występowały neologizmy czasownikowe, np. *zaniepatrzeć się*, lub Tuwima, np. *zaniemyślić się* (por. Kreja 2000: 75–78).

²⁴ W czasie bójki z matką młodego księdza, z którym ma romans Dominika.

z dostępnych zasobów słownictwa charakterystycznego dla komunikacji codziennej, jak i sama buduje neologizmy czy przejmując je z odmian środowiskowych lub języka osobniczego (w odniesieniu do polszczyzny potocznej weryfikacja datacji neologizmów jest niezwykle trudna, por. Burkacka w druku).

Należy także podkreślić, że występowanie w jednej wypowiedzi jednostek leksykalnych o różnym statusie jest zjawiskiem charakterystycznym dla polszczyzny potocznej, w której jest miejsce i na struktury ekspresywne, i indywidualizmy, i zapożyczenia (zwłaszcza poddane obróbce adaptacyjnej) czy słownictwo regionalne i gwarowe. Elementy te budują złożoną tożsamość bohaterów.

Źródła

J. Bator, *Piaskowa Góra* [PG], Warszawa 2009.

J. Bator, *Chmurdalia* [Ch], Warszawa 2010.

Literatura

Balbus S., 1993, *Między stylami*, Kraków.

Bartmiński J., 1992, *Styl potoczny*, [w:] *Potoczność w języku i kulturze*, Języka a Kultura, t. 5, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, Wrocław, s. 37–54.

—, 2001, *Styl potoczny*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 115–134.

Borkowski I., 2012, *Słowotwórcze i stylistyczne funkcje morfemu „homo-” we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Zjawisko nobilitacji i deprecjacji w języku. Słowa i teksty*, red. R. Bizior, D. Suska, Seria: Mechanizmy funkcjonowania języka, t. 2, Częstochowa, s. 175–190.

Burkacka I., 2001, *Porównawcza analiza gniazdowa wybranych leksemów neutralnych i nacechowanych ekspresywnie*, Warszawa.

—, *Od poetyzmów do potoczizmów. Neologizmy słowotwórcze w Piaskowej Górze i Chmurdalii Joanny Bator*, [w:] *Język pisarzy: problemy gramatyki*, red. T. Korpysz, A. Kozłowska, Warszawa (w druku).

Buttler D., 1979, *Powojenne ekspresywizmy polskie*, „Prace Filologiczne”, XXIX, s. 85–90.

Dąbrowska E., 2013, *Styl artystyczny – kondycja ponowoczesna*, [w:] *Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*, red. E. Malinowska, J. Nocoń, U. Żydek-Bednarczyk, Kraków, s. 141–177.

Dubisz S., 1979, „*Stylizacja językowa*” – próba definicji, „Prace Filologiczne, XXIX, s. 191–216.

—, 1986, *Stylizacja gwarowa w polskiej prozie trzydziestolecia powojennego (Nurt ludowy w latach 1945–1975)*, Wrocław.

—, 1996, *O stylizacji językowej*, [w:] *Język artystyczny*, t. 10 Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 1580, Katowice, s. 11–23.

—, 2015, *Językoznawcze studia polonistyczne (pisma wybrane, uzupełnione, zmienione). III Stylistyka – retoryka – translatoryka*. Warszawa.

- Filip G., Krauz M., 2009, *Samowładztwo wody i kontrszepcy w wielkoszybyim oknie, czyli o kreatywności słotowórczej Stefana Żeromskiego*, [w:] *Język pisarzy jako problem lingwistyki*, t. 2, red. T. Korpysz, A. Kozłowska, Warszawa, s. 353–374.
- Grabias S., 1978, *Derywacja a ekspresja*, [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, Wrocław, s. 89–102.
- Grzegorzcykowi R., Laskowski R., Wróbel H. (red.), 1998, *Gramatyka współczesnego języka Polskiego. Morfologia*, Warszawa.
- Handke R., 1964, *W sprawie stylistycznej wartości neologizmów Lema*, „*Język Polski*” z. 5, s. 288–293.
- Jabczuga-Gębalska M., 2016, *Neologizmy w dramatach Stanisława Wyspiańskiego na tle normy słownikowej przełomu XIX i XX wieku*, Kraków.
- Kaproń-Charzyńska I., 2014, *Pragmatyczne aspekty słotowórstwa. Funkcja ekspresywna i poetycka*, Toruń.
- Kozłowska A., 2013, *Od psalmów słowiańskich do rzymskich medytacji. O stylu artystycznym Karola Wojtyły*, Warszawa.
- Kreja B., 2000, *Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie*, Gdańsk.
- Kupiszewski W., 1986, *Słotowórcze neologizmy w „Dziennikach” Żeromskiego*, „*Prace Filologiczne*” XXXIII, s. 269–277.
- , 1990, *O języku „Dzienników” Stefana Żeromskiego*, Warszawa–Kraków.
- Lubaś W., 2003, *Polskie gadanie. Podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny*, Opole.
- Markowski A., 1992, *Kategoria potoczności w języku i w opisie języka*, [w:] *Potoczność w języku i kulturze*, *Język a Kultura*, t. 5, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, Wrocław, s. 55–59.
- , 2005, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa.
- Nagórko A., 1998, *Zarys gramatyki polskiej*, Warszawa.
- Niemczyk-Jacek M., 2015, *Kategoria potoczności w tekście literackim na przykładzie dramatów Stanisława Wyspiańskiego*, Kraków.
- Papierkowski S. K., 1964, *Bolesław Leśmian. Studium językowe*, Lublin.
- Satkiewicz H., 1978, *Wskaźniki słotowórcze przynależności wyrazów do stylu potocznego*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, *Prace Językoznawcze* 91, Wrocław, s. 161–167.
- Siudzińska N., 2016, *Formacje ekspresywne we współczesnym języku polskim (na przykładzie wybranych pospolitych nazw osobowych)*, Warszawa.
- Skubalanka T., 1984, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław.
- , 2000, *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*, Lublin.
- , 2001, *Podstawy analizy stylistycznej. Rozważania o metodzie*, Lublin.
- Skudrzyk A., Warchala J., 2013, *Język potoczny – dyskurs potoczny*, [w:] *Styl współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*, red. E. Malinowska, J. Nocoń, U. Zydek-Bednarczuk, Kraków, s. 35–59.
- Sławkowa E., 2011, *Bru-net. Co nowa proza polska „robi z odmianami stylowymi polszczyzny?”*, [w:] *Odmiany stylowe polszczyzny dawniej i dziś*, red. U. Sokólska, Białystok, s. 299–308.

- Sokólska U., 2002, *Neologizmy słowotwórcze w „Zielu na kraterze” i w „Szczenięcych latach” Melchiora Wańkowicza*, „Białostockie Archiwum Językowe”, t. 2, Białystok, s. 131–156.
- , 2005, *Leksykalno-stylistyczne cechy prozy Melchiora Wańkowicza*, Białystok.
- , 2011, *Neologizm jako element stylotwórczy*, [w:] *Odmiany stylowe polszczyzny dawniej i dziś*, red. U. Sokólska, Białystok, s. 309–326.
- Warchala J., Furgalska-Skudrzyk A., 2007, *Potoczność – kategoria rozmyta?*, [w:] *Potoczność a zachowania językowe Polaków*, red. B. Boniecka, S. Grabias, Lublin, s. 21–32.
- Wierchoń P., 2010, *Depozytorium leksykalne języka polskiego*, Warszawa.
- Witosz B., 2007, *Potoczność jako wartość w dzisiejszej kulturze*, [w:] *Potoczność a zachowania językowe Polaków*, red. B. Boniecka, S. Grabias, Lublin, s. 11–20.
- Wojtak M., 1994, *Pojęcie stylizacji jako narzędzie opisu utworów literackich*, „Stylistyka”, t. 3, Opole, s. 135–142.
- , 2001, *Komediowe obrazy potoczności – zarys problematyki*, [w:] *Przejawy potoczności w tekstach artystycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra, s. 133–144.
- , 2004a, *Genologiczne osobliwości. O wpisach do muzealnej księgi pamiątkowej*, [w:] *W kręgu wiernej mowy*, red. M. Wojtak, M. Rzeszutko, Lublin, s. 313–329.
- , 2004b, *Wzorce gatunkowe wypowiedzi a realizacje tekstowe*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2. *Tekst a gatunek*, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 29–39.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., 2008, *Wykłady ze stylistyki*, Warszawa.

Słowniki

- MSSMP – *Miejski słownik slangu i mowy potocznej*, www.miejski.pl.
- PSWP – *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, 1994–2005*, red. H. Zgólkowa, Poznań.
- SJP – *Słownik języka polskiego*, sjp.pl.
- SJPD – *Słownik języka polskiego, 1958–1969*, red. W. Doroszewski, Warszawa.
- SPPA – *Słownik polszczyzny potocznej, 2000*, J. Anusiewicz, J. Skawiński, Warszawa.
- SPP – *Słownik polszczyzny potocznej, 2012*, M. Czeszewski, Warszawa.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego, 2003*, red. S. Dubisz, Warszawa.

Strony internetowe

- <http://www.nike.org.pl/strona.php?p=29&kid=282&eid=17> (dostęp: 7.11.2016).
- Kozioł P., 2011, *Joanna Bator*, <http://culture.pl/pl/tworca/joanna-bator> (dostęp: 7.11.2016).
- Kurkiewicz J., *Joanna Bator: Saga na opak*, http://wyborcza.pl/1,75410,7958784,Joanna_Bator__Saga_na_opak.html (dostęp: 7.11.2016).

- Małocha-Krupa A., *Feminizacja współczesnego języka polskiego*, [w:] A. Małocha-Krupa, K. Hołojda, P. Krysiak, W. Pietrzak, *Równościowy savoir-vivre w tekstach publicznych*, s. 95, <http://www.ifp.uni.wroc.pl/data/files/pub-9470.pdf> (dostęp: 3.05.2015).
- Nowacki D., 2009, recenzja *Piaskowej Góry*, http://wyborcza.pl/1,75410,6253476,Piaskowa_Gora__Bator__Joanna.html (dostęp: 11.11.2016).
- Petecki B., 1981, *Bal na pięciu księżycach*, mreadz.com/new/index.php?id=122441&pages=14, (dostęp: 3.05.2015).

Derivative indices of colloquialism in *Piaskowa Góra* and *Chmurdalia* by Joanna Bator

Summary

The text concentrates on presenting and describing derivational indices of colloquialism featuring in the novels by Joanna Bator that form a diptych. This style is selective and is applied mostly in the creation of one of the characters, Jadzia Chmura, and to a lesser extent to her husband and other supporting characters. Jadzia's language is shaped as a relatively accurate reflection of colloquial Polish, it reflects the properties of this variant of the language on various levels (graphics, syntax, inflection, lexis and phraseology). In narrative parts which refer to this character colloquialism is slightly mocking. The analysis has a qualitative character, its basis constitutes excerpted material consisting of 100 derivatives.

[translated by Anna Borówka]

Key words: style, expressivity, informality, derivative, language

Słowa-klucze: styl, ekspresyjność, potoczność, derywat, pochodna, język

Eliza Czerwińska
Uniwersytet Warszawski

Metaforyczny język analityków finansowych na przykładzie komentarzy giełdowych publikowanych w Internecie

Klasyfikacja stylistyczna tekstów poświęconych zjawiskom zachodzącym na giełdzie i procesom gospodarczym oraz cechy ich języka to zagadnienia, które rzadko stają się przedmiotem refleksji w polskim językoznawstwie. W artykule podejmuję próbę wypełnienia, choć w niewielkim zakresie, tej luki.

1. Cel analizy, charakterystyka materiału badawczego i metodologia

Na początku poszukuję odpowiedzi na pytanie, jakie miejsce w systemie współczesnej polszczyzny zajmuje język, którym posługują się osoby zawodowo związane z giełdą. Następnie przedstawiam analizę wybranych domen źródłowych obecnych w materiale źródłowym – pozwoli ona na rekonstrukcję schematów wyobraźniowych opisujących wybrane zjawiska i procesy ekonomiczne.

Jako materiał źródłowy wykorzystuję próbkę 176 analiz i komentarzy publikowanych przez analityków finansowych od stycznia 2010 r. do czerwca 2014 r. na stronach internetowych trzech towarzystw funduszy inwestycyjnych (AXA TFI S.A., BZ WBK AIB Asset Management S.A., AgioFunds Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych S.A.) i domów maklerskich (Dom Inwestycyjny Investors SA, Ventus Asset Management, AFS Dom Maklerski SA). Ich odbiorcami są inwestorzy indywidualni będący klientami tych instytucji, czyli osoby, w których imieniu dokonują one operacji finansowych na giełdzie,

obracając powierzonym kapitałem. Autorzy to analitycy finansowi¹, czyli doradcy w dziedzinie inwestycji, którzy na podstawie danych rynkowych formułują prognozy co do zjawisk w gospodarce i ściśle z nią związanym rynku kapitałowym i na tej podstawie wydają zalecenia dla klientów. Treścią komentarzy są opis i interpretacja przebiegu transakcji zawieranych na giełdzie, związanych z obrotem instrumentami finansowymi, takimi jak akcje, obligacje, certyfikaty inwestycyjne, instrumenty pochodne, jednostki uczestnictwa i waluty obce (Kachniewski, Majewski i Wasilewski 2008: 24–25). Analizowane materiały są niejednorodne pod względem formy prezentacji tych zagadnień – mogą mieć postać wyłącznie tekstową lub być połączeniem tekstu i elementów graficznych.

2. Problemy klasyfikacji stylistycznej komentarzy giełdowych

Pozajęzykową cechą komentarzy giełdowych, która może być pomocna w ich umiejscowieniu w systemie odmian języka polskiego, jest ścisły związek z pracą analityków finansowych, tworzących grupę zawodową specjalistów w określonej dziedzinie gospodarki.

Obecność zawodowych odmian języka w polszczyźnie dostrzega już Z. Klemensiewicz. Według uczonego „Zawodowa odmiana języka rozwija się na podłożu mniej lub więcej izolowanej grupy społecznej, określonej wspólnymi interesami i wspólną działalnością zawodową, najrozmaitszego rodzaju (...)” (1953: 38). Twierdzi on, że odmiany zawodowe dostarczają profesjonalistom specjalnych środków językowych niezbędnych do wewnętrznego porozumienia oraz że specyfika pracy i kontakty zawodowe kształtują język członków grupy. Omawiane odmiany polszczyzny mają w tej teorii charakter fakultatywny i marginesowy, co wiąże się ze specyficznymi okolicznościami posługiwania się nimi (1953: 39). Są podrzędne w stosunku do języków artystycznego, naukowego i normatywno-dydaktycznego oraz regionalnej gwary wiejskiej lub miejskiej, które Z. Klemensiewicz nazywa zasadniczymi (1953: 41). Badacz konstatuje istnienie języków zawodowych, ukształtowanych na podłożu języka ogólnego, i gwar zawodowych, wyodrębnionych z gwary regionalnej miejskiej.

Cechą silnie wyróżniającą języki i gwary zawodowe zarówno na tle języka podstawowego, jak wobec siebie nawzajem jest ich słownictwo. Z. Klemensiewicz zwraca uwagę na jego odrębność i specjalistyczny charakter – jest to „ten wycinek specjalnego słownictwa, który się nawarstwia na masę

¹ Inaczej: giełdowi lub inwestycyjni.

leksykalną wspólną językowi zawodowemu z językiem ogólnym, a gwarze zawodowej z odnośną gwarą regionalną wiejską lub miejską” (1953: 39–40). W koncepcji tej słownictwo zawodowe to: a) terminologia zawodowa, b) metaforyka i semantyka zawodowa. Rozważania nad leksyką badacz kończy stwierdzeniem: „Zarówno terminologia zawodowa jak użycie wyrazów potocznie znanych w innym specyficznym znaczeniu są rezultatem refleksyjnej, umyślnej, umownej działalności językowej użytkowników języka zawodowego i gwary zawodowej. To stanowi o większym lub mniejszym stopniu ich sztuczności” (1953: 41). Dla Z. Klemensiewicza omawiane odmiany polszczyzny mają głównie charakter mówiony, są bowiem realizowane głównie w rozmowach, w niewielkim stopniu w korespondencji (1953: 41).

Terminu „język zawodowy” nie uwzględnia w swojej typologii S. Urbańczyk. Rejestruje on fachową, wyspecjalizowaną odmianę języka komunikatywnego (przeciwstawia ją potocznej, niewyspecjalizowanej), z której wyodrębnia style językowe, np. styl naukowy, urzędowy (administracyjny) (1968: 22). Granica między odmianą fachową a potoczną jest zdaniem badacza płynna. Cechą dystynktywną pierwszej z nich jest odrębna leksyka, to jest terminologia specjalna, w mniejszym stopniu swoista składnia (1968: 23). Dlatego też uczony kwestionuje pojęcie „język zawodowy”, za możliwe do zaakceptowania uznaje zaś określenia: „terminologia zawodowa” lub – jeżeli ustalone terminy w danym tekście nie występują – „słownictwo zawodowe”.

Twórca kolejnej typologii, A. Furdal, zwraca uwagę na społeczne uwarunkowanie zróżnicowania stylistycznego języka, w tym na związek pomiędzy wykształcaniem się i rozwojem poszczególnych odmian a różnorodnością pracy wykonywanej przez jego użytkowników. Badacz dostrzega istnienie w warstwach miejskiej i ludowej różnych odmian języka wyspecjalizowanego, czyli języka zawodowego. Jego odmianę miejską charakteryzuje jako „język fachowców posługujących się na co dzień mową potoczną mniej lub bardziej różną od potocznego języka literackiego”. Jest to język wyspecjalizowany, będący „połączeniem odpowiedniej potocznej fonetyki, fleksji, składni i fundamentalnego słownictwa z wyspecjalizowanym systemem semantycznym” (1973: 34–35).

Szczególnie ważna w kontekście dalszych rozważań wydaje się konstatacja A. Furdala dotycząca funkcji poznawczej omawianej odmiany: „Otóż okazuje się, że istnienie trzech najważniejszych funkcji języka, komunikatywnej, poznawczej i emocjonalnej ma odbicie w faktycznym zróżnicowaniu językowym. Odpowiadają mu bowiem trzy piony: potoczny, wyspecjalizowany zawodowo i artystyczny” (1973: 58).

Zbieżne z przedstawionym powyżej poglądem jest stanowisko T. Skubalanki, która wskazuje na zróżnicowanie funkcji polszczyzny jako jedną

z przyczyn powstawania języków zawodowych. Badaczka wyodrębnia ogólnopolski styl mówiony potoczny zawodowy (1976: 253).

W ujęciu W. Pisarka odmiany zawodowe (wraz z terytorialnymi i środowiskowymi) zostają przeciwstawione odmianie ogólnej, kulturalnej. Uczony zwraca uwagę na rozwój odmian zawodowych związany z postępującą specjalizacją zawodową (1991: 409–410).

Dla D. Buttler gwary profesjonalne są realizacją stylu informacyjno-bytowego, który należy do podtypu obiegowego (standardowego) polszczyzny wyodrębnianego przez nią w typie mówionym języka ogólnego. W ujęciu tym zostają przeciwstawione podtypowi oficjalnemu. Cechą omawianych gwar jest występowanie wyspecjalizowanej leksyki, uwarunkowane tematyką wypowiedzi (1982: 25).

W koncepcji A. Markowskiego, podobnie jak u D. Buttler, teksty związane z działalnością zawodową zostają usytuowane w odmianie mówionej. Badacz wyróżnia gwary zawodowe, które wraz z gwarami środowiskowymi zalicza do kategorii gwar socjalnych (1992: 89). Ich leksyka obejmuje w tym ujęciu słownictwo zawodowe i środowiskowe oraz frazeologię profesjonalną. A. Markowski podobnie jak Z. Klemensiewicz, S. Urbańczyk i A. Furdal ich obecność uznaje za cechę konstytutywną omawianej gwary.

W koncepcji tej, podobnie jak w teoriach wcześniejszych, gwarom zawodowym zostaje przypisana funkcja nazywania: „Służą one w miarę precyzyjnemu i zrozumiałemu dla uczestników aktu komunikacji przekazaniu treści fachowych. Pełnią przede wszystkim funkcję nominatywną – nazywają elementy rzeczywistości i stosunki zachodzące między nimi istotne z punktu widzenia osób wykonujących jakiś zawód” (1992: 90–91). Słownictwo to służy zaspokojeniu potrzeb komunikacyjnych podczas nieoficjalnych kontaktów przedstawicieli określonych profesji. Tak scharakteryzowaną leksykę i frazeologię uczony nazywa profesjonalizmami. Zostają one uznane za elementy językowe typowe dla wypowiedzi ustnych w komunikacji nieoficjalnej i jako takie przeciwstawione terminologii, będącej właściwością tekstów należących do odmian oficjalnych języka (1992: 92–93).

Podejście socjolingwistyczne reprezentuje A. Wilkoń, który postrzega akty mowy jako realizacje „cech właściwych jakiejś grupie społecznej, stanowiącej nie luźne, przypadkowe zbiorowisko ludzkie, ale grupę związaną określonymi więzami” (2000: 9). W języku potocznym ogólnym wyodrębnia on odmiany zawodowe – profesjolekty, które definiuje następująco: „Terminem tym proponuję nazwać odmiany o względnie czystej funkcji zawodowej, wedle listy zawodów w Polsce uprawianych, por. język szewców, piekarzy, fryzjerów, lekarzy, mechaników samochodowych itd.” (2000: 99). Za ich cechę dystynktywną uznaje słownictwo specjalne, w tym terminy, nomenklaturę,

nazwy własne, co łączy go z większością przywoływanych wcześniej badaczy: „Profesjolekt to: język potoczny + słownictwo zawodowe (por. np. język murarzy, cieśli, mechaników samochodowych, elektryków, piekarzy itd.)” (2000: 93). Tak scharakteryzowane odmiany zawodowe badacz odróżnia od socjolektów (2000: 92).

Warto zwrócić uwagę, że w prezentowanej tu koncepcji po raz pierwszy dostrzeżona została obecność odmian fachowych we wszystkich odmianach funkcjonalnych polszczyzny (2000: 99). Zdaniem A. Wilkonia wiąże się to z postępującym procesem specjalizacji spowodowanym rozwojem nauki i techniki.

Pogląd pod pewnym względem zbieżny z jego tezami formułuje F. Grucza, autor antropocentrycznej teorii języków ludzkich. Stwierdza on, że „swoje języki specjalistyczne mają nie tylko różne dziedziny techniczne i/lub naukowe, lecz w gruncie rzeczy wszystkie dziedziny ludzkiej działalności (twórczości) wykonywanej zawodowo” (2002: 13). Języki te badacz określa mianem technolektu i definiuje następująco: „Języki specjalistyczne to przede wszystkim (ale nie tylko) pewne zbiory (systemy) wyrażen (dokładniej: form wyrażeniowych) i ich znaczeń charakterystycznych dla różnych grup członków jakiejś wspólnoty wykonujących jakiś jeden rodzaj pracy, zajmujących się tym samym rodzajem twórczości i produkcji, specjalizujących się w tym zakresie. Języki specjalistyczne to pewne zbiory elementów językowych »artykułujących« pracę tych ludzi, »opisujących« przedmiot ich pracy, »wyrażających« ich stosunek do niego, »nazywających« wytwory (wyniki, produkty) ich pracy – to zbiory wyrażen odzwierciedlających (reprezentujących) ich specjalistyczną wiedzę. [...] Głównie wyróżnia je to, że są językami (grup) ludzi zajmujących (trudniących) się jakimś (mniej lub bardziej dokładnie) określonym rodzajem pracy” (2002: 16). Technolekty zachowują właściwości fonetyczne i gramatyczne języków podstawowych, a główna różnica między nimi dotyczy słownictwa. Jak pisze F. Grucza, granica między oboma leksykonami jest jednak płynna i nieostra.

Zaprezentowana powyżej różnorodność ujęć potwierdza stwierdzenie D. Zdunkiewicz-Jedynak o zamęcie metodologicznym panującym w tym obszarze stylistyki (2008: 35). W konsekwencji możliwe jest wysnuenie jedynie bardzo ogólnych i niepełnych wniosków na temat stylistycznego statusu tekstów reprezentujących język giełdy analizowanych w niniejszym materiale. Nie można ich zaliczyć do socjolektu zdefiniowanego przez D. Zdunkiewicz-Jedynak jako „odmiana języka narodowego o ograniczonym zasięgu społecznym; posługują się nią wspólnoty połączone pewnym typem więzi społecznych, a także grupy ludzi wykonujących ten sam zawód. Zachowując cechy fonetyczne i gramatyczne polszczyzny ogólnej, różnią się od języka standardowego przede wszystkim słownictwem i frazeologią” (2008: 29).

Nie w pełni realizują one definicję profesjolektu – zaproponowaną przez A. Wilkonia czy sformułowaną przez D. Zdunkiewicz-Jedynak, według której jest to „odmiana języka obsługująca komunikację w grupach zawodowych (np. lekarzy, prawników, aktorów). Składają się na nią wyrazy używane w nieoficjalnych kontaktach zawodowych (tzw. profesjonalizmy). Tworzy go słownictwo związane z realiami wykonywania zawodu, powstałe często jako efekt potrzeb nominacyjnych, a więc z konieczności nazwania zjawisk niemających określenia w słowniku języka ogólnego” (2008: 29). Niezupełnie adekwatna wydaje się także koncepcja technolektu F. Gruczy. Należy bowiem zwrócić uwagę, że wszystkie te definicje opierają się na założeniu obecności profesjonalistów w rolach zarówno nadawców, jak i odbiorców komunikatu, podczas gdy w analizowanym materiale mamy do czynienia z aktem komunikacji pomiędzy nadawcą – fachowcem a odbiorcą – amatorem.

W tym kontekście warto przywołać badania nad wypowiedziami dotyczącymi określonych dziedzin działalności zawodowej, których odbiorcami bądź nadawcami i odbiorcami są osoby z tą działalnością niezwiązane. M. Kochan w swojej analizie mówionego języka biznesu, który kwalifikuje jako profesjolekt, zauważa, że jest on kontinuum sytuacji komunikacyjnych. Badacz wyodrębnia je ze względu na takie cechy, jak przynależność mówiącego i słuchacza do zbiorowości biznesmenów, oficjalny charakter wypowiedzi oraz związek tematyki wypowiedzi z działalnością biznesową. Sytuacjami o największym zagęszczeniu języka omawianej odmiany polszczyzny są te, w których „biznesmeni w sytuacji biznesowej mówią do biznesmenów”. W znacznie bardziej „rozrzedzonej” postaci język biznesu występuje w tej koncepcji na przykład wówczas, gdy biznesmeni rozmawiają o biznesie w sytuacji biznesowej, ale mówią do „cywilów” (2010: 140–141).

A. Majewska-Wójcik i M. Smoleń-Wawrzusiszyn w artykule prezentującym wyniki badania slangu internetowej wspólnoty graczy giełdowych, utrwalonego w *Subiektywnym słowniku forumowiczów parkietu*², zwracają uwagę na to, że kod komunikacji tej grupy jest subkodem profesjolektu – języka analityków giełdowych. Zjawisko to nazywają „transformacją kodu na kod” (2014: 372).

Próbie klasyfikacji zdarzeń komunikacyjnych w biznesie na linii specjalista – niespecjalista podejmuje J. Łompiś, który zalicza je do komunikacji mieszanej, quasi-specjalistycznej lub hybrydowej. Ta interesująca hipoteza, będąca jedynie wzmianką w tekście poświęconym istocie *business communication* (2008: 16), wraz z przywołanymi wyżej poglądami M. Kochana

² Wersja 2.1 została opublikowana w Internecie pod adresem: <http://forum.parkiet.com/viewtopic.php?t=41317> (dostęp: 20.02.2017).

oraz A. Majewskiej-Wójcik i M. Smoleń-Wawrzusiszyn dotyczącymi wewnętrznego zróżnicowania pododmiany języka biznesu otwiera nowe pole badań językoznawczych – ich celem mogłoby być poszukiwanie ostatecznej odpowiedzi na pytanie o status stylistyczny tekstów analizowanych w dalszej części tego artykułu.

3. Metafory w języku komentarzy giełdowych

Metafory poddane tu analizie zostały wyekscerpowane z badanego materiału zgodnie z metodologią MIP: A Method for Identifying Metaphorically Used Words in Discourse, w której sens metaforyczny jednostek leksykalnych jest ustalany na podstawie zestawienia ich znaczenia podstawowego i kontekstualnego. W procesie weryfikacji znaczeń jako źródło zostało wykorzystane elektroniczne wydanie *Uniwersalnego słownika języka polskiego* pod red. S. Dubisza.

Wyodrębnione metafory pojęciowe zgodnie z koncepcją G. Lakoffa i M. Johnsona zostały podzielone na ontologiczne, orientacyjne i strukturalne. Z każdej z tych grup do analizy zostały zakwalifikowane schematy metaforyczne oparte na jednej domenie źródłowej, wyróżniającej się ze względu na liczne tekstowe realizacje. W ten sposób został skomponowany zbiór obejmujący metafory: ontologiczne, oparte na domenie źródłowej CZŁOWIEKA, orientacyjne, wykorzystujące domenę źródłową RUCHU i strukturalne, w których podstawą odwzorowań pojęciowych jest domena źródłowa PŁYNU.

3. 1. Metafory ontologiczne

Na domenie źródłowej CZŁOWIEKA opierają się w badanym materiale dwie metafory pojęciowe:

- RYNEK TO CZŁOWIEK,
- FIRMY TO LUDZIE.

Wyrażona za ich pomocą konceptualizacja jest złożonym obrazem, uwzględniającym rozmaite aspekty ludzkiej natury przedsiębiorstw i gospodarki. Charakteryzują je zachowania typowe dla człowieka, takie jak np. publikowanie, kupowanie, zarabianie [*Poza kilkoma przypadkami spółki jak na razie publikują w większości wyniki zgodne z oczekiwaniami, jednak musimy poczekać do marca na ostateczne wyniki całego rynku.; Na warszawskiej giełdzie sprzedano akcje warte 1,1 mld PLN. Kupującymi były polskie fundusze emerytalne.; Od początku roku fundusz zarobił 4,3%, co w porównaniu do indeksu WIG*

oraz wyników innych funduszy akcyjnych jest nadal bardzo dobrym rezultatem]. Są one zdolne do odbierania bodźców zewnętrznych oraz ich intelektualnego przetwarzania skutkującego adekwatnymi reakcjami. Spośród zmysłów najważniejszą rolę odgrywa wzrok pozwalający obserwować zjawiska zachodzące w otoczeniu [*Spółki coraz częściej obserwują też poprawę koniunktury w Europie, np. GM i Ford w końcu widzą oznaki ożywienia popytu na samochody w Europie.; Spółki dostrzegają zagrożenia związane z sytuacją gospodarczą, jednak są umiarkowanie optymistyczne co do rozwoju wydarzeń w całym 2012*]. Zdobyte w ten sposób kluczowe informacje są przyjmowane do wiadomości, co wymaga niekiedy natężenia uwagi, i oceniane pod względem ważności [*Podobnie jak w poprzednich miesiącach, uwaga rynków pozostawała skupiona na problemach greckiej gospodarki oraz zadłużeniu i deficytach państw, szczególnie z południa Europy.; Po pierwsze, rynek przywiązuje coraz mniejszą wagę do negatywnych informacji napływających z otoczenia makro, takich jak np. obniżka ratingu dla Włoch*]. Następnie podlegają procesom poznawczym, np. zapamiętywaniu, interpretacji, rozważaniu [*Trudno będzie również zapomnieć rynekowi o obietnicy ministrów, iż przełom sierpnia i września przyniesie decyzje o przyszłości OFE.; Rynki interpretowały powyższe informacje naprzemiennie, reagując raz zwyżką, a raz spadkiem notowań.; Fundusz rozważa obecnie możliwość sprzedaży dwóch spółek oraz debiutu giełdowego trzech innych pakietów*], które prowokują firmy lub gospodarkę do zajęcia stanowiska wobec procesów zachodzących w ekonomii [*Z punktu widzenia rynków finansowych luzowanie ilościowe ma charakter „polisy ubezpieczeniowej”, dzięki której można liczyć na gotówkę w przypadku utrzymania się niekorzystnych tendencji w gospodarce*]. Czasami jest wyrażana opinia przychylna [*Firmy takie jak Intel, American Express, Texas Instruments pokazały wyniki, które zostały dobrze odebrane przez rynek.; Jakkolwiek mało prawdopodobne wydaje się, że proces uzdrawiania sytuacji może przebiegać bezboleśnie, to jednak sam fakt ewentualnej zmiany u steru rządów w Stanach Zjednoczonych rynki mogłyby przyjąć z optymizmem*]. Nierzadkie jednak są reakcje negatywne, które mogą przybierać formę intencjonalnego lekceważenia [*Informacja ta została negatywnie przyjęta przez rynki, biorące pod uwagę to, jak wiele zrobił on dla utrzymania stabilności finansowej Rosji.; Z dzisiejszych danych teoretycznie istotny powinien być indeks Instytutu Ifo z Niemiec, mierzący nastroje wśród niemieckich przedsiębiorców oraz dane z amerykańskiego rynku nieruchomości o rozpoczętych i wydanych pozwoleniach na budowę domów. Teoretycznie, gdyż w praktyce rynek pewnie je zignoruje, a eurodolar pozostanie w ww. zakresie konsolidacji lub nieznacznie go naruszy*]. Dane napływające z rynku polskiego lub rynków zagranicznych mogą też wywoływać zaskoczenie [*Na początku miesiąca rynki zostały zaskoczone przez wypowiedzi nowego rządu Węgier, co do bardzo złej sytuacji finansów publicznych pozostawionych przez poprzedni*

układ rządzący.; *Bardzo dobre wyniki pokazała m.in. Agora, która zaskoczyła rynek skalą redukcji kosztów, pozwalając pokazać wyniki znacznie powyżej oczekiwań analityków*].

Firmy i rynki nie tylko reagują na wydarzenia, ale także je projektują i formułują oczekiwania wobec nich [*Rynek nie lubi próżni i rysuje różne scenariusze, a to skutkuje zwiększoną zmiennością na światowych rynkach akcji.; Mimo że scenariusze były wcześniej znane, rynek „po cichu” liczył na wypracowanie bardziej neutralnego dla rynku podejścia.; Oficjalny cel rządu chińskiego na 2013 to wzrost PKB o 7,5% przy inflacji na poziomie 3,5%, jednak rynek spodziewa się wyższego wzrostu gospodarczego*]. Konsekwencją tych procesów poznawczych jest decyzja o podjęciu działania lub jego zaniechaniu [*Indeks S&P500 jest na plusie od początku roku i nie wykazuje chęci do spadku.; O planach poszerzenia indeksu WIG20 o dodatkowe akcje mówiło się już od kilku lat (jeszcze za czasów prezesury Ludwika Sobolewskiego), jednak giełda przez długi czas nie zdecydowała się na wprowadzenie tego rozwiązania.; Fundusze zarządzane przez AgioFunds unikają angażowania się w ryzykowne inwestycje*]. Ten proces „od bodźca do reakcji” prowadzi do przyjęcia określonego sposobu postępowania, który podlega ocenie [*Warto również odnotować podwyższenie prognozy rocznej i zarazem bardzo dobrą postawę na giełdowym parkiecie ze strony KGHM (+9,7%)*].

Charakterystyka gospodarki i jej elementów nie ogranicza się do opisu reakcji behawioralnych ani procesów kognitywnych. Równie ważne są emocje i stany psychiczne firm i rynku, warunkujące ich zachowania. Wzbudzają je zdarzenia wewnętrzne i zewnętrzne, związane z naturalnymi procesami gospodarczymi [*Listopad był ciekawym, pełnym emocji miesiącem dla rynków giełdowych całego świata.; Jednym z wydarzeń, którym żyje polski rynek, jest transakcja sprzedaży banku BZ WBK*]. Skala konceptualizowanych przeżyć jest ogromna – obejmuje ona stany od euforii, przez umiarkowany optymizm, spokój, brak spokoju, zaskoczenie, nerwowe reakcje, stopniowalne rozczarowanie, obawy, niepewność, strach po cierpieniu wskutek nieszczęśliwego zrządzenia losu [*Reakcja rynku na doniesienia o porozumieniu w sprawie redukcji długu Grecji i dokapitalizowania banków była euforyczna.; Spółki dostrzegają zagrożenia związane z sytuacją gospodarczą, jednak są umiarkowanie optymistyczne co do rozwoju wydarzeń w całym 2012.; W ciągu miesiąca rząd wyszedł jednak z propozycją zwiększenia limitów inwestycyjnych OFE dla akcji, co stopniowo uspokoiło rynek.; Transakcja była całkowitym zaskoczeniem dla rynku, więc kurs akcji spółki po ogłoszeniu spadł o 6,4%.; Poziom niepewności jest wysoki, dlatego też rynki reagują nerwowo na każde istotniejsze dane makroekonomiczne.; Jednak nie usłyszeliśmy żadnych szczegółów dotyczących konkretnych rozwiązań, terminów czy kwot, co rynki przyjęły z lekkim rozczarowaniem.; Jednocześnie, na dalszy plan zeszyły obawy rynku dotyczące konsekwencji reformy OFE, której proponowany*

przez rząd kształt został ogłoszony na początku września (co spowodowało oczywiście gwałtowny powrót tych obaw); Do ostatniej chwili **politycy trzymali rynki w niepewności**.; Po bardzo dobrym roku ubiegłym, w pierwszym kwartale tego roku **segment małych spółek został dotknięty korektą** – ich indeks (MiS80) zniżył się o ponad 5%.; **Rynek, początkowo przestraszył się** również możliwości podaży akcji wynikającej z potencjalnego braku napływu nowych składek i jednocześnie konieczności przekazania już w 2014 roku do ZUS składek osób mających mniej niż 10 lat do emerytury.; Jakkolwiek gorące lato na rynku obligacji, przejściowo **może być pewnym ciosem dla rynku funduszy inwestycyjnych**, głęboko wierzę, że nauka nie pójdzie w las].

Wśród tych stanów psychicznych kluczowe znaczenie ma spokój. Wydaje się on niezbędnym warunkiem niezakłóconego przebiegu procesów ekonomicznych, bez którego niemożliwy jest rozwój przedsiębiorstw ani gospodarki. Spokój odbierają rynkom najczęściej nagle zmiany sytuacji zewnętrznej spowodowane decyzjami politycznymi. Budzi się wówczas w nich niepewność, a w ich reakcje wkrada się nerwowość [*Rynki w dalszym ciągu trzymane są w niepewności ze względu na brak postępu w rozwiązywaniu problemu zadłużenia strefy euro*.; *Ograniczone zaufanie do rządów wielu krajów europejskich widoczne jest od dłuższego czasu, nie ma więc powodu, aby w warunkach malejącej zmienności rynki finansowe nerwowo reagowały na tego typu informacje*]. W takich sytuacjach otoczenie zewnętrzne podejmuje starania o przywrócenie im spokoju równoznacznego z równowagą, niezbędną do ich właściwego funkcjonowania [*Konkretne propozycje i daty ogłaszane na przestrzeni miesiąca uspokoiły nieco rynki, które po słabym początku miesiąca zaczęły rosnąć*.; *Wypowiedź szefa EBC uspokoiła rynki – rentowność obligacji na koniec miesiąca powróciła do poziomów z końca czerwca*]. Umiejętność zachowania spokoju mimo gwałtownych zmian politycznych jest miarą odporności psychicznej rynków, czyli ich stabilności [*Pomimo zamieszania politycznego w USA, gdzie doszło do kilkutygodniowego zawieszenia działania instytucji państwowych z powodu nieuchwalenia w terminie budżetu na kolejny rok, rynki zachowały względny spokój*].

Delikatna natura firm i gospodarek odzwierciedla się też w ich słabej kondycji fizycznej. Zdrowie to dla nich wartość równie pożądana jak spokój, stąd też wiele komentarzy giełdowych uwzględnia ten aspekt ich funkcjonowania. Dobra forma rynku i jego elementów daje bowiem inwestorom nadzieję na powiększenie ich aktywów ulokowanych w inwestycjach [*Eksport jest kierowany głównie na rynki azjatyckie, co pokazuje zdrową sytuację w tym regionie świata*.; *Wzrost rentowności należy wiązać z napływem na rynek kolejnych informacji potwierdzających bardzo dobrą kondycję niemieckiej gospodarki*].

Rynek o słabej kondycji jest konceptualizowany jako chory wymagający pomocy [*Po drugie, generalnie słabe wyniki polskich spółek giełdowych za 2012 rok*

oraz za pierwszy kwartał 2013 roku, co tylko potwierdza **kiepską kondycję krajowej gospodarki**.; Silny ruch mógł zostać spowodowany przez tamtejszy bank centralny, który przestał bronić waluty, by poprzez jej dewaluację poprawić konkurencyjność i **wesprzeć kulejącą gospodarkę**]. Przyczynami choroby są najczęściej niewystarczająca ilość funduszy na rynku – w konsekwencji braku zleceń kupna ze strony klientów funduszy inwestycyjnych lub domów maklerskich – lub ich osłabienie. Dlatego celem terapii musi być poprawa jakości finansów [Krajowy rynek kapitałowy od dłuższego czasu **cierpi na brak zainteresowania ze strony inwestorów**, co objawia się bardzo niskimi obrotami.; Generalnie jednak plan **uzdrowienia finansów** jest popierany przez większość społeczeństwa].

3.2. Metafory orientacyjne

Uogólniona domena źródłowa RUCHU, złożona z siedmiu poddomen odpowiadających różnym rodzajom ruchu, jest podstawą złożonego schematu wyobrazeniowego, na który składają się metafory pojęciowe przedstawione w poniższej tabeli.

Tabela 1. Schemat wyobrazeniowy RUCHU w badanym materiale.

Domeny źródłowe		Metafory pojęciowe
RUCH	BIERNY RUCH W DÓŁ	GIEŁDA TO OBIEKT PODLEGAJĄCY SILE GRAWITACJI
		WSKAŹNIKI GIEŁDOWE TO OBIEKTY PODLEGAJĄCE SILE GRAWITACJI
		INDEKSY GIEŁDOWE TO OBIEKTY PODLEGAJĄCE SILE GRAWITACJI
		GIEŁDA TO OBIEKT CIĄGNIĘTY W DÓŁ
		WSKAŹNIKI GIEŁDOWE TO OBIEKTY CIĄGNIĘTE W DÓŁ
		GIEŁDA TO OBIEKT SPROWADZANY W DÓŁ
		WSKAŹNIKI GIEŁDOWE TO OBIEKTY SPROWADZANE W DÓŁ
AKTYWNY RUCH W DÓŁ	WSKAŹNIKI GIEŁDOWE TO ORGANIZMY PORUSZAJĄCE SIĘ W DÓŁ	

Domeny źródłowe		Metafory pojęciowe
RUCH	BIERNY RUCH W GÓRĘ	WSKAŹNIKI GIEŁDOWE TO OBIEKTY CIĄGNIĘTE W GÓRĘ
		WSKAŹNIKI GIEŁDOWE TO OBIEKTY PROWADZONE W GÓRĘ
	AKTYWNY RUCH W GÓRĘ	WSKAŹNIKI GIEŁDOWE TO ISTOTY ŻYWE PORUSZAJĄCE SIĘ W GÓRĘ
	BIERNY RUCH W POZIOMIE	AKTYWA TO OBIEKTY PRZENOSZONE W POZIOMIE
	AKTYWNY RUCH W POZIOMIE	RYNKI TO OBIEKTY PORUSZAJĄCE SIĘ W POZIOMIE
		AKTYWA TO OBIEKTY PORUSZAJĄCE SIĘ W POZIOMIE
		WSKAŹNIKI GIEŁDOWE TO OBIEKTY PORUSZAJĄCE SIĘ W POZIOMIE
	RUCHY TEKTONICZNE	ZJAWISKA GIEŁDOWE TO RUCHY TEKTONICZNE

A. BIERNY RUCH W DÓŁ

- GIEŁDA TO OBIEKT PODLEGAJĄCY SILE GRAWITACJI
- WSKAŹNIKI GIEŁDOWE TO OBIEKTY PODLEGAJĄCE SILE GRAWITACJI
- INDEKSY GIEŁDOWE TO OBIEKTY PODLEGAJĄCE SILE GRAWITACJI

Cechą wspólną gospodarki i indeksów giełdowych jest mała odporność na działanie siły przyciągania ziemskiego, co powoduje, że łatwo spadają, o czym świadczy duża frekwencja takich obrazów w analizowanych tekstach. Ruch ten najczęściej pociąga za sobą stratę; w najlepszym razie jego skutki pozostają dla aktywów neutralne [*Polski rynek spadał, podczas gdy w USA i w Niemczech ceny akcji zwyżkowały.; WIG20 spadł w ciągu sześciu miesięcy o 13,06%, natomiast szeroki WIG o 5,72%.; Indeks giełdy tureckiej, BIST 100, spadł w czerwcu o ponad 11%, oddając wszystkie zwyżki wypracowane od początku roku; Stopy procentowe w Polsce spadają i dalej będą spadać, co nadal będzie sprzyjało wzrostowi atrakcyjności rynku akcji względem innych form oszczędzania.; Marża głównego segmentu biznesowego (kauczuki i lateksy) spada od ponad*

roku i wynosi już tylko 13%, podczas gdy w najlepszym kwartale 2011 r. wynosiła ponad 30%]. Z rzadka spadek przybiera łagodniejszą formę obsuwania się [Po silnej fali wzrostowej z początku roku na rynek napływały coraz to gorsze dane gospodarcze, które powodowały **obsuwanie się indeksów giełdowych** do coraz niższych poziomów].

- GIEŁDA TO OBIEKT CIĄGNIĘTY W DÓŁ
- WSKAŹNIKI GIEŁDOWE TO OBIEKTY CIĄGNIĘTE W DÓŁ

Rynek, jego elementy i wskaźniki podlegają też działaniu innych sił zewnętrznych, które wymuszają ruch ku dołowi. Mogą to być akcje, niekiedy wskutek przesunięcia metonimicznego zastąpione obrazem słabych, spadających przedsiębiorstw [Ta informacja spowodowała mocną przecenę **akcji KGHM, które spadły o prawie 14%, ciągnąc w dół notowania kontraktów terminowych i indeksów**; Bardzo słabe były w miesiącu banki austriackie, które pociągnęły mocno w dół giełdy w Wiedniu oraz Pradze].

- GIEŁDA TO OBIEKT SPROWADZANY W DÓŁ
- WSKAŹNIKI GIEŁDOWE TO OBIEKTY SPROWADZANE W DÓŁ

Sytuacją analogiczną jest sprowadzanie giełdy lub jej parametrów w dół przez procesy gospodarcze lub pojedyncze wydarzenia, takie jak spadek cen akcji [Natomiast **scenariusz silniejszej przeceny sprowadzi rynek do punktu wyjścia i wymusi na uczestnikach rynku powrót do negatywnej perspektywy**; Wyraźny **spadek cen pszenicy, spowodowany dobrymi zbiorami i pozytywną projekcją arealów, sprowadził kurs kontraktów do 5,80 USD za buszel**].

B. AKTYWNY RUCH W DÓŁ

- WSKAŹNIKI GIEŁDOWE TO ORGANIZMY PORUSZAJĄCE SIĘ W DÓŁ

Wskaźniki ekonomiczne mają też zdolność samodzielnego obniżania się, lecz rodzaje i formy tego ruchu są znacznie bardziej różnorodne niż w obrazie analizowanym wyżej. Mamy tu zmianę kierunku – powrót, szybkie przesuwanie się, schodzenie, a nawet nurkowanie. Podobnie jak w wypadku przemieszczania wymuszonego ta zmiana położenia wiąże się ze stratą wartości aktywów [We Francji, **wbrew oczekiwaniom, indeks zawrócił ze ścieżki wzrostów i pozostaje poniżej poziomu 50 pkt. 31. miesiąc z rzędu**; **W szybkim ruchu kurs przesunął się z okolic 1,3730 na 1,3690, choć w drugiej części sesji wspaniała waluta mozolnie odrabiała straty**; Jeżeli w ciągu najbliższych dni **indeks**

nie zejdzie wyraźnie poniżej tego pułapu, będzie można mówić o zmianie charakteru rynku.; Największa przecena sięgnęła indeksu małych spółek, sWIG80, który zanurkował o 5,4%].

C. BIERNY RUCH W GÓRĘ

- WSKAŹNIKI GIEŁDOWE TO OBIEKTY CIĄGNIĘTE W GÓRĘ
- WSKAŹNIKI GIEŁDOWE TO OBIEKTY PROWADZONE W GÓRĘ

Wskaźniki giełdowe poruszają się także w górę i w tym ruchu często korzystają z pomocy zjawisk zachodzących na rynkach zagranicznych lub w gospodarce rodzimej. Mogą to być na przykład wzrost popytu lub notowań przedsiębiorstw czy poprawa koniunktury [*Chiński popyt winduje ceny surowców; Oba indeksy były ciągnięte w górę przez banki austriackie (mocno przecenione w listopadzie), w przypadku giełdy praskiej notowaniom pomógł także udział spółki CEZ.; Jednak tegoroczne wzrosty wyprowadziły indeksy warszawskiej giełdy na poziomy sprzed tego krachu, a to oznacza, że doświadczane obecnie spowolnienie przyrostu PKB w Polsce ma już tylko ograniczony wpływ na wyceny spółek].*

D. AKTYWNY RUCH W GÓRĘ

- WSKAŹNIKI GIEŁDOWE TO ISTOTY ŻYWE PORUSZAJĄCE SIĘ W GÓRĘ

Oznaką witalności gospodarki jest samoistny ruch w górę wszystkich jej składników i parametrów. Ma on rozmaite formy – rynki i ich indeksy ruszają, wędrują, idą, podążają, dokonują zwrotu, wchodzą na ścieżkę wzrostową lub utrzymują się na niej, odbijają w górę i wybijają się z trendu spadkowego, co sugeruje nagłą zmianę kierunku [*W reakcji na tę zapowiedź indeksy akcji ruszyły w górę, a eurodolar wybił się z trendu spadkowego.; Jednak w ostatnim tygodniu czerwca, po informacjach o dobrowolnym udziale francuskich banków w restrukturyzacji greckiego zadłużenia, rynki się uspokoiły, co skutkowało odwrótem od bezpiecznych aktywów i rentowności w Niemczech „powędrowały do góry”.; Akcje, surowce i metale szlachetne poszły w górę, a dolar się osłabił.; W ślad za rosnącymi wycenami na rozwiniętych rynkach podąża również polski parkiet, który obecnie jest notowany z widoczną premią w stosunku do innych rynków w regionie.; Zakładając zatem, że jesteśmy w „zwykłej korekcie średnioterminowej”, w najbliższym czasie powinniśmy zanotować solidny zwrot rynków w górę.; W efekcie, wartość wskaźnika na poziomie przekraczającym 50 może sugerować,*

że *gospodarka wejdzie lub będzie utrzymywać się na ścieżce wzrostowej, a wartość poniżej 50 może sugerować początek (lub odpowiednio kontynuację) recesji w nadchodzących miesiącach; Jednak początek maja przyniósł poprawę nastrojów i WIG zaczął odbijać w górę*]. Cel tego ruchu jest jeden – osiągnąć szczyt i utrzymać się na nim jak najdłużej [*Indeksy w USA o krok od szczytów; Indeks S&P500 oraz DAX doszedł do poziomów zbliżonych do lokalnych szczytów z końca października, natomiast WIG20 odrobił tylko 50% korekty sprzed dwóch tygodni*].

E. BIERNY RUCH W POZIOMIE

- AKTYWA TO OBIEKTY PRZENOSZONE W POZIOMIE

Środki finansowe przenoszone z jednego funduszu-pojemnika do drugiego są obiektami podlegającymi ruchom w poziomie, które wykonują inwestorzy [*Klienci funduszy inwestycyjnych w obawie przed kryzysem i spadkami cen aktywów rezygnują z lokowania środków w funduszach akcyjnych i przenoszą swoje oszczędności w kierunku funduszy bezpiecznych (pieniężne, obligacyjne)*].

F. AKTYWNY RUCH W POZIOMIE

- RYNKI TO OBIEKTY PORUSZAJĄCE SIĘ W POZIOMIE
- AKTYWA TO OBIEKTY PORUSZAJĄCE SIĘ W POZIOMIE
- WSKAŹNIKI GIEŁDOWE TO OBIEKTY PORUSZAJĄCE SIĘ W POZIOMIE

Niekiedy giełda i jej elementy samodzielnie wykonują ruchy w poziomie. Jest to sytuacja niepożądana, będąca konsekwencją ograniczenia swobody ruchu wskutek przebywania w trendzie bocznym. To umiejscowienie oznacza, że ruch do góry przekracza możliwości rynków [*Wszystkie powyższe czynniki sprawiają, że rynki są zmienne, jednak w średnim okresie nie potrafią ustanowić wyraźnego kierunku i poruszają się w trendzie bocznym*].

Jako przykład ruchu poziomego można także potraktować opuszczanie innych pojemników – inwestycji. Może ono przebiegać w spokojnym tempie i wtedy ma formę wychodzenia, ale może też odbywać się szybko – wówczas jest ucieczką [*W 2014 roku działania Funduszu będą nadal skupiać się na transakcjach zapewniających wyjście z inwestycji, a tym samym umożliwiających wykup certyfikatów; Tak znaczący spadek atrakcyjności lokat bankowych najprawdopodobniej spowoduje „ucieczkę” pieniądza w kierunku aktywów bardziej ryzykownych, głównie akcji*].

G. RUCHY TEKTONICZNE

- ZJAWISKA GIEŁDOWE TO RUCHY TEKTONICZNE

Ostatni rodzaj ruchów konceptualizowanych w badanym materiale to zagrażające rynkom ruchy tektoniczne polegające na gwałtownym spadku wartości aktywów [*Prawdziwe tąpnięcie nastąpiło na rynku miedzi, które notowania spadły we wrześniu o 24,4% do 6998 USD z 9257,5 USD*].

3.3. Metafory strukturalne

Domena źródłowa PŁYNU jest tu podstawą trzech schematów metaforycznych: PIENIĄDZE TO PŁYN, FIRMY TO PŁYNY, KAPITAŁ TO OBIEKT PLYWAJĄCY.

- PIENIĄDZE TO PŁYN

Analizowany materiał obfituje w przykłady konceptualizacji pieniędzy w kategoriach płynu. Mają one zdolność swobodnego przemieszczania się, można je pompować, w razie potrzeby wystarczy odkręcić kurek, by się pojawiły [*Spotkania decydentów europejskich w ramach tzw. „szczytów” nie przynoszą wymiernych efektów makroekonomicznych, a problemy z obsługą długu skarbowego rozwiązywane są przez „pompowanie” pieniędzy do sektora bankowego; Obawy o zakręcenie kurka z dolarami odcisnęły swoje piętno także na innych rynkach surowców i towarów*].

Ich płynna natura jest wyrażana gerundialnymi formami „przepływ”, „dopływ”, „przyptyw”, „napływ”, „odpływ”, których treść modyfikują różnice znaczenia dodanych w procesie derywacji prefiksów: „prze-” wyrażającego przebycie jakiejś drogi, jakiegoś fragmentu przestrzeni, „do-” oddającego osiągnięcie kresu przestrzennego, „przy-” o treści ‘osiągnięcie celu przestrzennego, bliskości, sąsiedztwa czegoś’, „na-” określającego wzmożenie intensywności tego, co oznacza czasownik podstawowy, i „od-” oznaczającego oddalenie. Ponadto rzeczownik „przyptyw” przywołuje kontekst zwiększenia objętości, obfitości płynu związany z jego znaczeniem ‘podniesienie się poziomu wód morskich i oceanicznych, występujące dwa razy na dobę, wywoływane przede wszystkim łącznym działaniem przyciągania grawitacyjnego Księżyca i Słońca’. Antonimiczną treść ma wyraz „odpływ” nazywający zjawisko ubywania wody, ‘odpływania od brzegu (obniżania się poziomu) wód morskich i oceanicznych, zachodzące dwa razy

na dobę w regularnych odstępach czasu pod wpływem przyciągania grawitacyjnego Księżyca i Słońca' (USJP 2010).

Pieniądze przemieszczają się pomiędzy rynkami, a także w obrębie poszczególnych działów gospodarki [*Cały czas obserwujemy przepływ kapitału z rynków dojrzałych do rynków rozwijających się; Brak przepływu pieniądza w sektorze finansowym z pewnością utrudni im prowadzenie działalności i realizowanie programów inwestycyjnych, a w niektórych sytuacjach może grozić nawet niewypłacalnością*]. Kontekst przestrzenny wyrażają także wyrażenia z rzeczownikiem „dopływ” – finanse są tu konceptualizowane jako płyn pokonujący odległość dzielącą go od pojemnika, do którego ma trafić. W poniższym przykładzie są nim obowiązkowe fundusze emerytalne pojmowane jako wspólna kategoria – składnik rynku [*Od maja, kiedy ograniczony został dopływ środków do OFE, a fundusze polskich akcji notują zbliżone do zera, bądź ujemne salda nabyć, indeksy te uległy przecenie o ponad 10%*].

Strumień pieniędzy pokonujący drogę pomiędzy dwoma pojemnikami – Unią Europejską i Polską cechuje się obfitością [*Analitycy zgodnie wskazują czynniki, które będą sprzyjały spadkom na giełdach: zmniejszenie liczby ofert przetargowych w budownictwie infrastrukturalnym po zakończeniu ME EURO 2012, znaczne ograniczenie strumienia przyptywów pieniężnych dla Polski z funduszy unijnych, wysokie prawdopodobieństwo opuszczenia przez Grecję strefy euro*]. Obraz płynu zwiększającego swoją objętość wzbogacają teksty, w których mówi się o napływie kapitału do takich pojemników, jak rynek, fundusze inwestycyjne, ryzykowne klasy aktywów [*Cały czas obserwujemy spore napływy środków na turecki rynek akcji.; Był to efekt dyskontowania przez inwestorów poprawy w gospodarce, jak również napływów środków pieniężnych do akcyjnych funduszy inwestycyjnych.; Wrzesień był miesiącem dużego napływu kapitału w ryzykowne klasy aktywów*]. Najczęściej przedmiotem tych konceptualizacji są środki finansowe korzystne dla gospodarki, wywołujące efekt uspokojenia i przyczyniające się do wzrostu wskaźników ekonomicznych [*Największy wzrost WIG 20 świadczy o globalnym spadku awersji do ryzyka i napływie kapitału z zagranicy, inwestującego głównie w najbardziej płynne spółki z WIG20.; Z tego powodu odczuwalny jest napływ nowego kapitału do funduszy akcji, a to z kolei sprzyja wzrostom wycen spółek małych i średnich*]. Niekiedy jednak są to pieniądze stanowiące niebezpieczeństwo dla rynku ze względu na ich nadmiar lub spekulacyjne pochodzenie. Mogą one spowodować niepożądane zjawiska gospodarcze [*Ogromne ilości pieniądza, poszukujące okazji inwestycyjnych na świecie i napływające do gospodarek krajów rozwijających się, prowadzą do znacznego umocnienia ich walut i co za tym idzie osłabienia konkurencyjności eksportu.; Rządy próbują przeciwdziałać napływowi spekulacyjnego kapitału obniżając*

stopy procentowe (Turcja) lub wprowadzając dodatkowe opodatkowanie niektórych inwestycji].

Podobny efekt wywołują zmniejszenie lub zanik napływu pieniędzy albo ubywanie środków finansowych. Rynek odbiera to zjawisko negatywnie, niekiedy wręcz jako zagrożenie [*Przyczyną gorszego zachowania spółek małych i średnich jest po prostu **brak napływu kapitału zasilającego krajowy rynek, za co odpowiadają w dużej mierze klienci indywidualni.; Spadek giełdy połączony z osłabieniem tureckiej waluty świadczy o **odpływie kapitałów** zagranicznych inwestorów realizujących wcześniejsze zyski].***

• FIRMY TO PŁYNY

Charakter płynny mają także przedsiębiorstwa zdolne do wypłacania zobowiązań w terminie, a więc będące organizmami zdrowymi. Paradoksalnie płynność jest tu określeniem finansowej stabilności, będącej w gospodarce jedną z najbardziej pożądaných cech. Przyczynia się ona do rozwoju pozytywnych procesów ekonomicznych [*W ciągu ostatnich kilku dni obserwujemy silne wzrosty indeksów giełdowych, lecz dotyczy to wyłącznie indeksów grupujących największe i najbardziej **płynne spółki.**; W wyniku restrukturyzacji prowadzonej m.in. przy udziale środków pochodzących od Funduszu **Grupa odzyskała płynność, co pozwala na systematyczną odbudowę pozycji rynkowej].***

• KAPITAŁ TO OBIEKT PŁYWAJĄCY

Pieniądze są tu konceptualizowane jako obiekt pływający, który wyrusza w podróż w poszukiwaniu stabilnej, czyli bezpiecznej przystani [*W ślad za podwyżkami oprocentowania **kapitał będzie odpływał z rynków wchodzących.; Kapital najwyraźniej przepływa do USA, gdzie sytuacja gospodarcza wydaje się być dużo bardziej stabilna.; Co ciekawe, kapitał odpływający z Turcji znalazł przystań na rynku rosyjskim].***

Podsumowanie

Powyższa wstępna refleksja nad kilkoma wybranymi schematami metaforycznymi dotyczącymi giełdy i gospodarki, występującymi w tekstach polskich analityków finansowych, może pozwolić na sformułowanie jedynie ogólnych wniosków. Najbardziej oczywista wydaje się konstatacja dotycząca niezwykle ścisłego związku przywoływanych wyobrażeń metaforycznych z podstawowymi ludzkimi doświadczeniami. Każdy człowiek ma zmysły

i uczucia, posiada zdolności poznawcze, komunikuje się z otoczeniem, wie, czym są zdrowie i choroba. Każdy też się porusza, a jego orientacja przestrzenna jest oparta na rozróżnieniu kierunków. Równie powszechna jest znajomość właściwości wody, z którą kontakt jest jednym z najwcześniejszych doznań. Za naturalny należy więc uznać wybór domen CZŁOWIEKA, RUCHU i PŁYNU jako źródeł metaforycznych obrazów, których celem jest ułatwienie percepcji zjawisk zachodzących na rynku kapitałowym, w dużym stopniu abstrakcyjnych i złożonych.

W tym kontekście intrygującym wyzwaniem wydaje się porównanie schematów wyobrażeniowych występujących w polskich komentarzach giełdowych z obrazami metaforycznymi w analogicznym materiale obcojęzycznym, które pozwoliłoby sformułować wnioski dotyczące stopnia oryginalności rodzimych odwzorowań pojęciowych. Warto zastanowić się również, czy metaforyczny obraz rynku charakteryzuje wewnętrzna koherencja, czy raczej jest on kolażem skojarzeń. Ponadto dalszych badań wymaga zagadnienie niedookreślonego statusu stylistycznego omawianych tekstów, przedstawione w pierwszej części referatu.

Literatura

- Buttler D., 1982, *Miejsce języka potocznego wśród odmian współczesnego języka polskiego*, [w:] *Język literacki i jego warianty*, red. S. Urbańczyk, Wrocław, s. 17–28.
- Furdal A., 1973, *Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego*, Wrocław.
- Grucza F., 2002, *Języki specjalistyczne – indykatory i/lub determinanty rozwoju cywilizacyjnego*, [w:] *„Języki Specjalistyczne”*, t. 2 „Problemy Technolingwistyki”, s. 9–26.
- Kachniewski M., Majewski B., Wasilewski P., 2008, *Rynek kapitałowy i giełda papierów wartościowych*, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., 1953, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, Warszawa.
- Kochan M., 2010, *Mówiony język biznesu*, [w:] *Polskie języki. O językach zawodowych i środowiskowych*, red. M. Milewska-Stawiany, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk, s. 139–175.
- Lakoff G., Johnson M., 2010, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- Łompieś J., 2008, *Czym jest business communication?*, [w:] *„Debiuty Naukowe”*, t. II, „Terminologia – translatoryka – terminografia”, s. 11–25.
- Majewska-Wójcik A., Smoleń-Wawrzusiszyn M., 2014, *Socjolekty w wirtualnej rzeczywistości. Na przykładzie Subiektywnego słownika forumowiczów parkietu*, [w:] *Bogactwo współczesnej polszczyzny*, red. P. Żmigrodzki, S. Pręczonek-Kisielak, Kraków, s. 365–375.
- Markowski A., 1992, *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa.
- Pisarek W., 1991, *Zróżnicowanie języka polskiego*, [w:] *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 409–411.

- Pragglejaz Group, 2007, *MIP: A Method for Identifying Metaphorically Used Words in Discourse*, [w:] „Metaphor and Symbol”, 22(1), 1–39.
- Skubalanka T., 1976, *Założenia analizy stylistycznej*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków, s. 250–273.
- Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2004, red. S. Dubisz (wersja 1.0).
- Urbańczyk S., 1968, *Rozwój języka narodowego. Pojęcia i terminologia*, [w:] tegoż, *Szkice z dziejów języka polskiego*, Warszawa, s. 7–41.
- Wilkoń, A., 2000, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., 2008, *Wykłady ze stylistyki*, Warszawa.

Financial analysts' metaphorical language through the example of stock exchange comments published on the Internet

Summary

In this paper an attempt was made to reconstruct image schemes describing selected phenomena in texts written by representatives of the occupational group of stock exchange analysts. The author separated and discussed schemes based on the following source domains: HUMAN (MARKET IS HUMAN, COMPANIES ARE HUMANS), PASSIVE MOVEMENT DOWN (STOCK MARKET IS SUBJECT TO GRAVITY, STOCK MARKET RATES ARE SUBJECT TO GRAVITY, STOCK MARKET INDEXES ARE SUBJECT TO GRAVITY, STOCK MARKET IS A PULLED DOWN OBJECT, STOCK MARKET RATES ARE PULLED DOWN OBJECTS, STOCK MARKET IS A PULLED DOWN OBJECT), LIQUID (MONEY IS LIQUID, COMPANIES ARE LIQUIDS, CAPITAL IS A FLOATING OBJECT). Unclear stylistic status of the discussed texts was highlighted, since we have here to do with an act of communication between the sender – a professional, and the recipient – an unprofessional. The analysed material cannot be therefore considered as an instance of professional language; it seems more appropriate to qualify it for a quasi-specialized, mixed or hybrid variant.

Key words: cognitive linguistics, conceptual metaphor, economic language, stylistics, professional language

Słowa-klucze: językoznawstwo kognitywne, metafora pojęciowa, język ekonomiczny, stylistyka, profesjonalizm

Hubert Duchnowski
Uniwersytet w Białymstoku

„Każdy słyszy to, co zdolny jest pojąć”,
czyli o konwencjonalności i niekonwencjonalności
wypowiedzi Leszka Millera

1. Uwagi wstępne

Język polskiej sceny politycznej jest obszarem dość dobrze opracowanym. Opisem tejże materii zajmują się nie tyle językoznawcy, ile socjologowie, politolodzy, kulturoznawcy, antropolodzy, badacze mediów i filozofowie. Ostatnimi laty w pracach rodzimych normatywistów obserwujemy wzrost zainteresowań językiem konkretnych frakcji politycznych, a co za tym idzie określonych „graczy sceny politycznej”.

Leszek Miller jest postacią od lat wzbudzającą skrajne emocje. Ma grono swoich stałych zwolenników, ale i grono zagorzałych przeciwników. Niezależnie od powszechnie prezentowanych w mediach opinii na jego temat nie da się zignorować faktu, że jest doskonałym erudytą, wybitnym oratorem oraz wytrawnym dyplomatą. Jego język odznacza się nie tylko bogatym zasobem słownictwa, a co najistotniejsze w kontekście abnegacji językowej współczesnych polskich polityków, L. Miller ma (samo)świadomość językową, która pozwala mu na swobodne budowanie spójnych i estetycznych wypowiedzi. Jest bezsprzecznie bardzo „barwnym” reprezentantem polskiej polityki; to działacz rodzimej sceny politycznej w komunikacji werbalnej (jak i niewerbalnej) wykorzystujący praktycznie ważny chwyt retoryczny – ironię. W niniejszym tekście nie ograniczam się jednak do analizy tylko tej jednej stylistycznej właściwości języka L. Millera.

Zasadniczym celem prezentowanego opracowania jest analiza retoryczno-perswazyjna wypowiedzi lewicowego polityka, ze szczególnym uwzględnieniem

konwencjonalnych i niekonwencjonalnych sposobów tworzenia komunikatów kierowanych do przeciwników politycznych.

Materiał leksykalny stanowiący bazę rozważań został wyekscerpowany z postów zamieszczanych przez L. Millera na jego autorskim blogu, wpisów na platformie serwisu społecznościowego Twitter oraz z witryn internetowych: gazet, e-gazet, magazynów, programów telewizyjnych, portali internetowych.

Na wstępie należy wyjaśnić pojęcie *idiolektu*, który w koncepcji Zenona Klemensiewicza określany jest jako system wyrazów, typów fleksyjnych, typów słowotwórczych, schematów i szablonów syntaktycznych, który stanowi pewien ułamek języka zbiorowego, przechowuje się w świadomości osobniczej i jest charakterystyczny danemu użytkownikowi (Klemensiewicz 1961: 204). *Słownik języka polskiego* idiolekt określa jako *zespół jednostkowych cech wyróżniających mowę danej osoby; wiąże się z jej przynależnością do grupy społecznej, wykształceniem, tradycjami rodzinnymi i środowiskowymi* (Polański 1993: 243).

Paradoksalnie, poddając badaniom idiolekt, należy wyodrębnić z tego, co ogólne, wszystko, co dystynktywne, choć trzeba też pamiętać, że w holistycznym ujęciu dystynktywność może być utożsamiona z ogólnością. Komponentami tej indywidualności są osobliwości leksykalne, tj.: potoczny, neologizmy i neosemantyzmy, porównania, zapożyczenia obcojęzyczne, wyrazy trywialne i erudycyjne.

Reasumując, można by rzec, że zaistnienie idiolektu da się zauważyć wtedy, gdy na podstawie pewnych wyrażen, pojedynczych słów czy innych szczególnych cech danego tekstu jesteśmy w stanie bez większego wysiłku wskazać ich autora.

Niewątpliwie komunikaty werbalne L. Millera przejawiają znamiona idiolektalne. Niemalże każdy Polak zna komentarz polityka skierowany do zadającego pytanie Zbigniewa Ziobry (podczas przesłuchania Sejmowej komisji śledczej badającej aferę Rywina w 2003 roku). Kanoniczne już dzisiaj zdanie brzmiało, cytując: *Jest Pan zerem, Panie pośle*.

2. Konwencjonalność

Termin konwencjonalny, przypisuje się komuś lub czemuś, co jest powszechnie znane i akceptowane w danym środowisku, wywodzi się z szeroko rozumianej tradycji, zwyczajów, jest schematyczne i rutynowe, powtarzalne (Walczak 2016: 37–40). W powyższym opracowaniu użyto tego terminu świadomie, chcąc określić swego rodzaju powszechność/kanoniczność wypowiedzi L. Millera; budowanie ich w oparciu o propagandę socjalistyczną jakże typową

dla nowomowy. Konwencjonalność języka L. Millera polega na doborze słów bezpiecznych, a więc takich, na które oczekują wyborcy, bez względu na ich predyspozycje intelektualne. Dygnitarz prowadzi pewnego rodzaju grę ze słuchaczem, swoistą intelektualną potyczkę nadawczo-odbiorczą, która przejawia się w manipulacji językowej, prowadzącej do relatywnego rozumienia zaszyfrowanego przesłania. Manipulator osiąga założony cel, a mianowicie społeczeństwo odbiera przesłanie w sposób z góry określony przez nadawcę.

Manipulacja językowa jest niczym innym jak świadomym wykorzystaniem zasobów języka (środków językowych) po to, by wywierać bezpośredni wpływ na psychikę i podjęte przez odbiorcę działania. Można by rzec, iż jest to w pewnym sensie przekazywanie ukrytego przekazu, który oddziałuje na percepcję rzeczywistości w taki sposób, by osoba zmanipulowana bezrefleksyjnie realizowała oczekiwania nadawcy. Podmiot manipulujący z pełną świadomością czynu „naciąga” fakty, zafałszowuje je, podaje w taki sposób, by osiągnąć swoje zamierzenia; zachodzi tu uprzedmiotowienie odbiorcy.

L. Miller wykorzystuje w tym celu różnorodne środki z repertuaru zebranego i opisanego przez Dorotę Zdunkiewicz-Jedynak. Badaczka podkreśla, że do manipulacji językowej politycy najczęściej wykorzystują następujące komponenty:

- 1) kłamstwo lub zatajanie faktów;
- 2) wyrazy wartościujące, za pomocą których ocenia się w pośredni sposób odbiorcę;
- 3) zaimki: *my*, *nasz* oraz formy 1. os. l. mn. czasowników – sugerują one wspólnotę wartości, poglądów i celów nadawcy oraz odbiorcy;
- 4) presupozycje;
- 5) wyrazy środowiskowe (należące do języka odbiorcy);
- 6) zwroty i wyrażenia kontrastujące z nieuprzejmością, ironiczną intencją;
- 7) eufemizmy;
- 8) hiperbole;
- 9) trudne do zanegowania zadania uogólniające (Zdunkiewicz-Jedynak 2010).

Przybliżając zjawisko manipulacji językowej, należy omówić istotę perswazji, która jest oddziaływaniem jawnym na przekonania i działania odbiorcy, ale od manipulacji różni się tym, że prezentowane treści są faktami i nadawca w pełni się z nimi utożsamia; odbiorca ma prawo wyboru (akceptację lub kontestację przekazywanych treści). W polityce używana jest zazwyczaj perswazja nakłaniająca. Ma ona na celu pozyskanie dla jakiegoś poglądu lub zespołu poglądów jak największej liczby osób (Walczak 2016: 198). Nie zmierza ona jednak do indolentności odbiorców. Warto podkreślić, że bywa ona zazwyczaj podparta autorytetem nadawcy. Tego typu agitowanie odnosi się nierzadko do doktryn politycznych.

Oto przykłady manipulacji językowej właściwej L. Millerowi:

1. Era wiecowych przywódców, którzy wyrastają na buncie mas, pomału mija. To już jest przeszła polityka. Teraz znaczenie zdobywają specjaliści od uwodzenia. Uwiedzeni mają zamknąć oczy i otworzyć szeroko ramiona. W Polsce prekursorem tego gatunku był premier Marcinkiewicz. Jarosław Kaczyński nie miał predyspozycji. A Donald Tusk doskonalił się w mistrzostwie (M: *Za starymi wilkami chadzają młode hieny*, rozmowa Michała Karnowskiego i Joanny Miziołek z Leszkiem Millerem, „Polska”, 2 kwietnia 2010).

Polityk w powyższym przykładzie daje do zrozumienia odbiorcy, w jakim kierunku zmierza polityka. Określa swoich rywali mianem *specjalistów od uwodzenia*, czym uzmysławia odbiorcy, że są to osoby niekompetentne i niegodne zaufania. Przekazuje publiczności supozycję, że ma ona *zamknąć oczy i otworzyć szeroko ramiona*. Tak więc – zdaniem L. Millera – obywatele manipulowani są w taki sposób, by bezdyskusyjnie przyjmować proponowane przez władzę inicjatywy. Uzmysławia jednocześnie, że nie wszyscy politycy mają ku temu predyspozycje, np. fizjonomia Jarosława Kaczyńskiego nie pozwala mu na tego typu grę polityczną z elektoratem.

2. Fatalną pomyłką w wyborach na prezydenta Warszawy okazał się Wojciech Olejniczak [...]. Warszawiacy odesłali Olejniczaka tam, gdzie go wcześniej wysłali, i najwyższa pora, żeby zaczął on swoje **brukselskie obowiązki** traktować poważnie [...] (M: n.pl).
3. Jestem chyba jedynym politykiem, który zajmował bardzo wysokie stanowiska w poprzedniej Polsce i bardzo wysokie stanowiska w nowej Polsce (M: *Za starymi wilkami chadzają młode hieny*, dz. cyt.).

Manipulacja językowa jest wieloaspektowo wykorzystywana w tzw. PR politycznym, czego doskonały przykład zaprezentowano powyżej. L. Miller w niezwykle przemyślany sposób przemyca informację o wartości swojej osoby w polskiej polityce. Używając przymiotnika *jedyny*, eksponuje swoją oryginalność i odrębność. Zaznacza, że *zajmował wysokie stanowiska w poprzedniej Polsce, jak i w nowej Polsce*. Uświadamia wyborcom, że jest politykiem wielowymiarowym i że doskonale sprawdza się w różnych systemach politycznych, czego przykładem są obejmowane przez niego w przeszłości liczne stanowiska. Powtórzony dwukrotnie przysłówek *bardzo* hiperbolizuje wysoką wartość polityka, ukazanego dodatkowo na tle innych, mało kompetentnych osób:

4. Polskie służby specjalne kontroluje człowiek, który nie kontroluje samego siebie (M: wikiquote.org).

L. Miller, jest politykiem niezwykle dowcipnym i niejednokrotnie wykorzystuje ten chwyt retoryczny do działań językowych o charakterze manipulatorskim. W wyżej przytoczonym przykładzie pokazuje on Janusza Pałubickiego

jako osobę nieodpowiednią i niegodną obejmowanego stanowiska, ponieważ ten *nie kontroluje samego siebie*.

5. Sejm głosami PO, PiS, PSL i SP uczcił rocznicę utworzenia NSZ. Sojuszników Hitlera, pogromców Żydów, orędowników III wojny światowej (M: twitter.com/leszekmiller).

L. Miller, wymieniając nazwy wszystkich znaczących w ówczesnej Polsce partii (i pokazując, że czczą one rocznice NZS, czyli Sojuszników Hitlera, pogromców Żydów, orędowników III wojny światowej), ukazuje obraz polskiej polityki jako działalności a-państwowej; bez poszanowania dla historii swojej ojczyzny. Tym samym daje do zrozumienia wyborcom, że partie rządzące są skoncentrowane na innych celach niżeli dobro kraju i narodu.

Kolejnym ważnym elementem manipulacyjno-perswazyjnym jest szablon językowy, omówiony w pracy Janiny Fras, nazywany „natrętną powtarzalnością połączeń kilku wyrazów, mających stałe, określone znaczenia, które powtarzają się w tekstach częściej, niżby to wynikało z potrzeb tylko treściowych” (Fras 2005). Powszechność używania wyrażeń szablonych w przeważającej części wynika z wygodnictwa użytkowników języka, o wiele łatwiej jest odtwarzać według utrwalonego schematu zwrot, słowo czy slogan, niż znaleźć niesztampowy odpowiednik w słownikach czy literaturze pięknej.

Tego typu szablony są znakomitym narzędziem wykorzystywanym w wypadku, kiedy należy coś zakomunikować, a niekoniecznie jest coś do powiedzenia. Nieprawdopodobne jest, by nie dostrzec ich w języku polityków, gdzie tego rodzaju umiejętności są niezwykle cenne.

Czy zwroty szablony są tworem, którego należy się wystrzeżać? Zdecydowanie nie! Jak zaznacza J. Fras, wszystkie tego typu zabiegi są bardzo pomocne, a niekiedy wręcz wskazane, jednak należy je stosować z ogromnym wyczuciem i świadomością.

Rejestr szablonych językowych stosowanych przez L. Millera jest bogaty. Oto wybrane przykłady:

1. **walczyć z kimś na bij zabij** ‘do końca; do ostatniego tchu’: „»Nadzieja« walczyła z »nadzieją« na bij, zabij” (M: leszek-miller.blog.onet.pl/);
2. **Triumf głupoty nad przyzwoitością** – to jeden z ulubionych szablonych językowych Millera, powtarza się on w jego wypowiedziach radiowych, telewizyjnych, jak i wpisach na blogu; ma on za zadanie znieważenie osoby, o której mowa w komentarzu, z racji na swój uszczypliwy i ujemnie nacechowany charakter, potrafi postawić odbiorcę w sytuacji bez wyjścia (M: net.pl);
3. **(pochodzić) od tej samej małpy** – Miller zwrot ten stosuje w bardzo różnych kontekstach, raz jako określenie osoby, innym razem jako komponent porównawczy; po trzecie, by zdeprecjonować konkurenta w oczach innych ludzi: „PO i PiS nie są partiami od **tej samej małpy**. Platforma to normalny

konkurent w walce o władzę. PiS to partia, która się wyprowadziła z realnej Polski do tworu metafizycznego, gdzie zamiast rozumu panuje cynizm i szaleństwo” (M: gazeta.pl).

3. Niekonwencjonalność

Leszek Miller jest politykiem, który łamie stereotypy zarówno w kontekście światopoglądowym, jak i językowym. Swoista a-typowość, wykraczanie poza schematy przejawia się w bogactwie neologizmów, metafor, a także dzięki zastosowaniu ironii, jakże charakterystycznej dla omawianej postaci.

Tworzenie nowych słów bierze się głównie z potrzeby nazywania nowych przedmiotów, pojęć, które powstają za sprawą rozwoju cywilizacyjnego jak i psychospołecznego. Źródłem takowych dążeń jest tendencja, do skrótowości, jak też chęć zamiany nazw obcojęzycznych na polskie. Wyróżnia się następujące typy neologizmów:

- 1) słownikowe (leksykalne), tj.:
 - a) *wyrazowe* – zapożyczenia bądź wyrazy utworzone w celu nazwania nowych pojęć lub przedmiotów,
 - b) *frazeologiczne* – wyrazy użyte w nowych zestawieniach o względnie stałym charakterze,
- 2) słowotwórcze – nowo zbudowane wyrazy, które powstały na podwalinach już istniejących w języku elementów (podstawa słowotwórcza + formant słowotwórczy,
- 3) znaczeniowe (semantyczne) – wyrazy funkcjonujące w języku, ale nadano im nowe znaczenie.

Halina Kurkowska i Stanisław Skorupka podają cztery źródła powstawania neologizmów:

- 1) nowe słowa tworzone za pomocą środków stylistycznych na bazie istniejących już słów, np.: **józiolenie**, **ziobrzydzenie** (M: tvn24.pl);
- 2) neologizmy, powstające za pomocą łączenia wyrazów w nowe związki frazeologiczne, typu: **putin mocarny** (M: leszek-miller.blog.onet.pl/);
- 3) nadawanie wyrazom nowych znaczeń, np. **wschodni despota**, **człowiek z tabletu** (M: leszek-miller.blog.onet.pl/, wyborcza.pl);
- 4) łączenie wyrazów obcych, np. **antyputinowiec** (Kurkowska, Skorupka 1959) (M: leszek-miller.blog.onet.pl/);
- 5) asocjacje typu: **wkładać kij w szprychy** ‘utrudnianie, a nawet uniemożliwianie komuś lub czemuś określonego działania’; neologizm oparty na potocznych komponentach języka utworzony na zasadzie

analogii do powiedzenia „wkładać kij w mrowisko” (M: leszek-miller.blog.onet.pl/).

W języku L. Millera neologizmy służą między innymi do: nadawania nazw nowym przedmiotom, zjawiskom, pojęciom, sytuacjom; opisywania stanów emocjonalnych i subiektywnych przeżyć nadawcy; zapewniają skrótowość, zwieżłość i wartość wypowiedzi. Pełnią także funkcję wspomagającą realizację w języku celów humorystycznych.

Metaforę określa się inaczej przenośnią, wyrażeniem, w którym dochodzi do zamiany znaczenia podstawowego przynajmniej jednego wyrazu, co powoduje nowe odczytanie sensu takiego połączenia.

Powszechnie znany jest sąd się, że metafory są środkami stylistycznymi, występującymi wyłącznie w literaturze pięknej, pełniąc tam funkcję zdobniczą. Nic bardziej mylnego, używa się ich w codziennej komunikacji, tekstach dziennikarskich, publikacjach naukowych (głównie w artykułach popularno-naukowych). Mają one zastosowanie z racji tego, że pomagają opisać zjawiska abstrakcyjne, trudne do zrozumienia, wyobrażenia przez odbiorcę, wpływają zbawiennie na wyobraźnię, co ułatwia percepcję przekazywanych treści (pełnią funkcję poznawczą).

Zgodnie z koncepcją D. Zdunkiewicz-Jedynak, „treści przenoszonych przez wyrażenie metaforyczne nie sposób zaprzeczyć, a rzeczywistość przedstawiona za jego pomocą jest z natury uproszczona – te cechy metafory czynią ją środkiem stylistycznym, użytecznym w funkcji perswazyjnej” (Zdunkiewicz-Jedynak 2010: 43). Ten fakt jest niezwykle istotny w języku polityki, który przecież dąży do realizacji zamierzonego celu za sprawą odpowiedniego przekaz tekstu.

L. Miller jest bardzo powściągliwy w używaniu metafor; nie stosuje ich zbyt często i w zbyt dużym zagęszczeniu, przez co jego komunikaty nie sprawiają odbiorcom problemu. Oto przykłady:

1. Przed wyrokiem sądu w Chicago Ziobro zapowiadał polskie Austerlitz, a wyszło Waterloo (M: net.pl.);
2. Uważaliśmy, że kto jak kto, ale Oleksy nie może być żadnym szpiegiem. Choćby dlatego, że jego język, który sięga do kolan, dyskwalifikuje go jako agenta (M: polityker.pl);
3. Jerzy Giedroyc mówił, że Polską rządzą dwie trumny: Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego. Jarosław Kaczyński chce, żeby Polską rządziła trzecia trumna, trumna Lecha Kaczyńskiego (M: wprost.pl).

Należy pamiętać, że metaforyzacja polega także na nazywaniu jakiegoś pojęcia abstrakcyjnego leksemem o konkretnym znaczeniu podstawowym, na przykład:

- 1) **nie mieć czasu na stratę czasu**: „Nie ma czasu, czasu nie ma, żeby tracić czas” (M: leszek-miller.blog.onet.pl/);
- 2) **[polityka – dop. H. D.] dama kapryśna i niestała w uczuciach**: „Polska polityka jest damą bardzo kapryśną i niestałą w uczuciach” (M: *Za starymi wilkami chadzają młode hieny*, dz. cyt.).

Kolejnym niezwykle ważnym komponentem języka L. Millera są porównania. Tym mianem, określa się dwuczłonową konstrukcję semantyczną, w której dominanty przedmiotu lub zjawiska (comparandum) do opisanego w członie pierwszym słowa zostają uwidocznione przez zwrócenie uwagi na jego analogiczność do przedmiotów, zjawisk opisanych w drugim członie (*comparans*). Najczęściej łączy się je przy pomocy spójników (znajdujących się przed *comparandum*): *jak, niby, jakby, jak gdyby, niczym, na podobieństwo* (Vigh 1986: z4).

Porównania (jako niezwykle ważne dla stylu indywidualnego), kiedy są oryginalne i odpowiednio dobrane, przyczyniają się do tego, że wypowiedzi stają się bardziej obrazowe. Poniżej zamieszczono kilka przykładów z języka polityka:

chata wuja Rysia ‘ironiczne określenie stowarzyszenia założonego przez Ryszarda Kalisza; stowarzyszenie miało skupiać przedstawicieli różnych grup społecznych (o centrolewicowych poglądach), buntujących się przeciwko niskiemu poziomowi uprawianej polityki i chcących walczyć z systemem; zdrobnienie imienia *Ryszard* demaskuje dziecinną nieudolność zarządzania: „Dom wszystkich Polska, czyli *chata wuja Rysia*. Warszawa ulica Alternatywy 4” (M: 1netler.com);

naćpana hołota ‘zachowania posłów Ruchu Palikota, którzy chcieli przerwać przemówienie Millera; ludzie zachowujący się ordynarnie: „Pani marszałek, ta *naćpana hołota* nie jest w stanie mi przeszkodzić” (M: wyborcza.pl); leksem *naćpany*, według USJP: ‘odurzony narkotykami’ odnosi się do nieeleganckiego sposobu zachowania odznaczającego się stosowaniem krzyku, wrzasku, gwizdów;

goebbelsowskie kłamstwo/goebbelsowska metoda ‘raport Zbigniewa Ziobry w sprawie tzw. afery Rywina; Goebbels popełnił samobójstwo, wcześniej zabijając całą swoją rodzinę: „*Goebbelsowskie kłamstwo* wprowadzone *goebbelsowską metodą*; jeśli jest sprawiedliwość na tym świecie, to zwolennicy takich rozwiązań powinni skończyć tak jak Goebbels” (M: leszek-miller.blog.onet.pl);

okiełznać kryzys ‘pokonać kryzys’: „*Z kryzysem jak z koniem* – nie warto się kopać. Trzeba jednak go *okiełznać*” (M: deser.pl.); za USJP *okiełznać* ‘zmusić kogoś do posłuszeństwa’). Zapewne rzeczownik *koń* nie został użyty bezpodstawnie. Ucieleśnia on siłę i powagę zjawiska, jakim jest kryzys.

Bohatera niniejszego opracowania bezsprzecznie można określić mianem mistrza ironii. Potrafi on umieścić cyniczność w złudnej aprobacie, delikatny sarkazm „ubrać” w wypowiedź, której zamierzony sens

jest antytezą literalnego znaczenia wyartykułowanych słów. Nie należy zapominać, że ironia zawarta jest także na poziomie mimiki. Zapewne każdy, kto widział L. Millera na mównicy sejmowej pamięta jego bardzo charakterystyczny ironiczny uśmiech towarzyszący mu niemal zawsze podczas przemówień.

Ironia jest bezwątpienia „jednym z najstarszych językowych sposobów atakowania interlokutora w sposób mniej lub bardziej jawny, ale nie niebezpośredni” (Peisert 2004: 136). Niezwykle trudno odpowiedzieć na tego typu atak, albowiem należy poznać faktyczny sens wypowiedzi, jak też metodę, na bazie której stworzono komunikat ironiczny.

Kompromitowanie jest aktem językowym, mającym na celu publiczne ujawnienie przez agresora niewygodnych faktów z życia odbiorcy. Atakujący z pełną świadomością czynu, zaznajamia opinię publiczną z tematami, które nie mają społecznej akceptacji, skazując tym samym „ofiara” na ośmieszenie; ma w zamiarze doprowadzić do momentu, w którym atakowany utraci uwagę publiczną. Zdecydowanie jest to jedna z najpopularniejszych form agresji językowej wśród polityków, szczególnie XX i XXI wieku.

Bezsprzecznie ironia – podobnie zresztą jak kompromitacja – jest formą aktu mowy wykraczającego poza reguły etyczne oraz kulturowe. Oto przykłady:

1. „Odwagi, panie premierze!” – tu w na określenie ‘strachu, tchórzostwa i niezdecydowania premiera do podjęcia istotnych decyzji’ (M: leszek-miller.blog.onet.pl/).

Aby nacechować komunikat ironicznie, wystarczy jedno odpowiednio dobrane słowo. Przykładem tego typu zabiegu jest wykrzyknienie *odwagi!*. USJP podaje następującą definicję leksemu *odwaga*, tj. ‘śmiała, świadoma postawa wobec niebezpieczeństwa’. W ustach L. Millera to pozytywnie nacechowane pod względem aksjologicznym słowo nabiera sensu ‘tchórzysz, brak ci odwagi’, a cała fraza – wypowiedziana z charakterystycznym „millerowskim uśmiechem” – wnosi element dyskredytujący odbiorcę.

2. Mówię do ludzi rozumnych, a więc nie do pana (M: wyborcza.pl).

Nawiązywanie do czyichś zdolności intelektualnych jest jednym z ulubionych zabiegów bohatera mojej pracy. W powyższym przykładzie opartym na antytezie, L. Miller kompromituje Stefana Niesiołowskiego. Konfrontując go z grupą ludzi rozumnych, przy sugestii, że adwersarz do nich nie należy (*nie do pana*), ukazuje on w jawny sposób brak kompetencji S. Niesiołowskiego jako partnera w debacie sejmowej.

3. Panie pośle, każdy słyszy tylko to, co zdolny jest pojąć (M: Miller.pl).

Jest to ironiczna odpowiedź L. Millera na atak pod jego adresem. Odpierając zarzuty innego polityka, były premier eksponuje braki intelektualne i edukacyjne przeciwnika i za pomocą udanej, błyskotliwej riposty dyskredytuje współmówcę, który nie potrafi zrozumieć tego, co słyszy. Pokazuje tym samym, że próba ośmieszenia jego samego została zakończona fiaskiem.

4. Ten budżet niesie jedną dobrą wiadomość: to ostatni projekt budżetu prezentowany przez rząd Jerzego Buzka (M: wprost.pl).

Polityk nie zawsze atakuje wprost. Bardzo często robi to pośrednio, tak jak w powyższym wypadku. Wskazując na niski poziom i nieodpowiedniość oraz niewłaściwość budowania projektu budżetowego rządu Jerzego Buzka – w sposób stonowany i kulturalny, ale też niepozbawiony inteligentnej zjadliwości – informuje on o swoim stanowisku.

Zakończenie

Idiolekt L. Millera nie jest materiałą dość łatwą do opisu między innymi dlatego, że język polityki, jak zauważa Bogdan Walczak, jest nagminnie „wytwarzany przez środowisko polityków i ludzi z nim związanych, oraz dziennikarzy specjalizujących się w problematyce politycznej” (Walczak 1994: 15–20), co w konsekwencji prowadzi do tego, że ustawicznie zmienia się jego formuła oraz komponenty.

Analizowany materiał obfituje w bogactwo środków stylistycznych, które Miller wykorzystuje niezwykle trafnie i świadomie, tj. w ściśle określonym celu. Polityk permanentnie dąży do maksymalnej wizualizacji odbiorcy omawianego tematu oraz podkreślania swojej przynależności do narodu. W wypadku bohatera prezentowanego tekstu to kwestia niezwykle istotna.

Środkami artystycznego wyrazu charakterystycznymi dla L. Millera są: porównania, neologizmy, metafory oparte na potocznych komponentach języka oraz klasyczne potoczmy i tradycyjne szablony językowe. Porównania bezsprzecznie cechuje konwencjonalność. Autor tworzy je na bazie odwołań do historii Polski i świata, aktualnych wydarzeń oraz osobliwości fizycznych czy psychicznych ludzi. Faktem niezwykle istotnym i wymagającym wyróżnienia są porównania homeryckie, czyli takie, które łączą w sobie czyny i zachowania ludzi z odpowiednikami zachowań zwierząt lub cechami przyrody. Jest to niezwykle rzadki typ porównań w języku pozaliterackim.

Jak dowodzi Jerzy Bralczyk, „wypowiedzi człowieka publicznego uniezależniają się od niego i tworzą jego obraz” (Bralczyk 2010: 260). W tym kontekście L. Miller jest niewątpliwie przykładem polityka, który na trwałe wpisał się do kanonu politycznych zachowań (nie tylko werbalnych). Bez wątpienia język omawianego polityka nosi w sobie cechy idiolektalne.

Literatura

- Bralczyk J., 2007, *O języku propagandy i polityki*, Warszawa.
- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, 1993, pod red. K. Polańskiego, Warszawa.
- Fras J., 2005, *Dziennikarski warsztat językowy*, Wrocław.
- Klemensiewicz Z., 1961, *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961.
- Kurkowska H. i Skorupka S., 1959, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa.
- Peisert M., 2004, *Formy i funkcje agresji werbalnej próba typologii*, Wrocław, s. 136.
- Vigh A., 1986, *Porównanie i podobieństwo*, „Pamiętnik Literacki”, z. 4.
- Walczak B., 1994, *Co to jest język polityki?*, [w:] *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław, s. 15–20.
- Walczak B., 2016, *Czy w odniesieniu do języka konwencjonalność i kreacyjność przeciwstawiają się sobie*, [w:] *Konwencja i kreacja w języku, literaturze i narracji historycznej*, Lublin, s. 37–40, 198.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., 2010, *Wykłady ze stylistyki*, Warszawa.

Słowniki

- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2003, red. S. Dubisz, Warszawa.

Strony internetowe

- <http://doroszewski.pwn.pl/> (dostęp: 1.08.2017).
- <http://leszek-miller.blog.onet.pl/> – blog Leszka Millera (dostęp: 11.08.2017).
- <http://nkjp.pl/> (dostęp: 1.08.2017).
- <http://sjp.pwn.pl/> (dostęp: 1.08.2017).
- <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/posel.xsp?id=246&type=A/> – oficjalna strona sejmowa Leszka Millera (dostęp: 1.08.2017).

“Everyone hears what they are able to understand”,
on the conventionality and unconventionality
of Leszek Miller’s statements

Summary

In this essay I have tried to categorize and describe Leszek Miller’s language of politics. Analysis of source material shows variety and language awareness this man.

In introduction I have discussed motivation to take this matter and paid attention on choice of described elements. Next I presented current condition of those described issues. I depicted sources from I was taking research material. There were presented materials concerning language of politics and also language in wide meaning. Empirical sizes depicting linguistic components illustrating the convention and unconventionality of Miller’s idiolect.

Key words: idiolect, language of politics, newspeak, stylistic artistic means, neonewspeak

Słowa-klucze: idiolekt, język polityki, stylistyczne środki artystyczne, potocyzm, polszczyzna ogólna a język potoczny

Ewa Gorlewska
Uniwersytet w Białymstoku

Profile pojęcia ‘godność’ w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej¹

Wprowadzenie

Polska ustawa zasadnicza z 1997 roku jest tekstem szczególnym – wyznacza granice między dwoma światami: Polską Rzeczpospolitą Ludową i Polską demokratyczną. Przypieczętowanie przemiany ustrojowej okresu transformacji i w związku z tym zawiera szereg postanowień konstytuujących nową rzeczywistość państwową. Obok reguł gospodarczych, prawnych i społeczno-politycznych jej treść wypełnia także sfera aksjologii. Jak podkreśla Ryszard Piotrowski, „Konstytucja istnieje w trzech wymiarach: w wymiarze idei, wartości i poglądów politycznych; w wymiarze tekstu prawnego [...]; w wymiarze praktyki społecznej [...]” (Piotrowski 2017). Wszystkie te aspekty są jednakowo istotne – system aksjologiczny prezentowany na kartach Konstytucji ma niebagatelny wpływ na sposób kierowania państwem i uporządkowanie relacji między władzą a obywatelami oraz na kształtowanie stosunków społecznych. Każdy ustalony porządek prawny oparty jest na fundamentalnych wartościach (zob. Stawrowski 2007: 49). Za dobro najważniejsze, stanowiące podstawę aksjologii III Rzeczypospolitej, będące wyznacznikiem tożsamości moralnej narodu, została uznana

¹ Zagadnienie omawiane w niniejszym artykule stanowi element moich badań nad semantyką nazw wartości konstytucyjnych będących podstawą rozprawy doktorskiej pt. *Słownictwo aksjologiczne w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej – znaczenia tekstowe a konotacje potoczne*, przygotowywanej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku pod kierunkiem dr hab. Ireny Szczepankowskiej.

godność. Jak zauważa Mirosław Granat, z orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego wynika, iż godność „jest podstawą i przesłanką całego porządku konstytucyjnego”² (Granat 2014: 13).

Konstytucja jest ustawą, a więc tekstem należącym do genru prawnego – legislacyjnego lub normatywnego (zob. Zdunkiewicz-Jedynak 2013: 165; Jopek 2001: 89). Przynależność do odpowiedniego gatunku wiąże się ze spełnianiem określonych wymagań stawianych tekstowi na poziomie stylu i treści (zob. Szczepankowska 2011: 45–46). Jako tekst prawny zawiera szczególną wizję świata, symbolizowaną przez pewne terminy czy połączenia wyrazowe mające sens charakterystyczny dla wypowiedzi normatywnych. Nazwy wartości, których znaczenie utrwalone jest w języku ogólnym, w tekście prawnym często wyróżniają się odmienną semantyką – odpowiadającą funkcjom tekstu³ i prezentującą punkt widzenia ustawodawcy⁴. Jednocześnie stanowisko aksjologiczne zawarte w Konstytucji powinno być zrozumiałe dla jej odbiorców i przez nich akceptowane.

Najwyższymi wartościami w ustawie zasadniczej są dobro wspólne i godność człowieka. Marek Piechowiak (2011: 120) zauważa, że „dobro wspólne jest celem porządku konstytucyjnego ze względu na godność człowieka, która czyni jego rozwój pierwszym i szczególnym – autotelicznym dobrem”. Autor konstatuje, iż „w tej perspektywie godność ma pierwszeństwo przed dobrem wspólnym” (tamże). Na podstawie artykułów ustawy zasadniczej trudno jednoznacznie wskazać, która z wartości wymienionych przez Piechowiaka ma większe znaczenie⁵. Bezdyskusyjne wydaje się to, że godność jako wartość moralna leży u podstaw konstytucyjnej aksjologii, a także jest źródłem praw i wolności przyznanych mieszkańcom Polski. Stanowi tym samym jedną z najistotniejszych kategorii aksjologicznych zawartych w aktualnej polskiej

² Na podstawie orzeczenia TK z 9.07.2009 r., SK 48/05, OTK-A2009, nr 7, poz. 108, s. 1102, ogłoszonego w Dzienniku Ustaw z roku 2009, Nr 114, poz. 956.

³ Najważniejszą funkcją tekstów urzędowych jest regulowanie stosunków prawnych oraz stanowienie rzeczywistości prawnej (Malinowska 2012: 77; Piętkowa 2000: 97). Dodatkowo w Konstytucji, zwłaszcza w preambule, uwidocznia się funkcja perswazyjna – przekonanie odbiorców do zaakceptowania i przyjęcia prezentowanego w dokumencie światopoglądu (Malinowska 2012: 77).

⁴ Ustawodawca jako przedstawiciel władzy, reprezentant całego narodu (niezależnie od przekonań aksjologicznych poszczególnych grup obywateli) wyraża stanowisko aksjologiczne, które winno być zaakceptowane przez wszystkich mieszkańców państwa.

⁵ Zarówno dobro wspólne, jak i godność są podstawą aksjologii ujętej w polskiej Konstytucji, zaś dbałość o te wartości jest powinnością obywateli i władz. Artykuł 82 głosi, że obowiązkiem obywatela Polski jest „wierność Rzeczypospolitej oraz troska o dobro wspólne”, natomiast w artykule 30 czytamy: „Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych”.

Konstytucji. W orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego⁶ godność rozważana jest z dwóch perspektyw: jako wartość i norma prawna – oznacza to, że jest zarówno prawem podmiotowym człowieka, przysługującym jednostce, jak i wartością niezależną od porządku prawnego (Granat 2014: 12–13, 16).

Ustawa zasadnicza jest ważnym tekstem kreującym i do pewnego stopnia narzucającym sposób postrzegania rzeczywistości, dobrze więc uświadomić sobie, jakie sensy zawarł prawodawca w nazwie jednej z podstawowych kategorii moralnych i jak wpływają one na ocenę faktów pozajęzykowych będących desygnatami tej nazwy.

Nietypowe, do pewnego stopnia różne od utrwalonego w słownikach języka polskiego, profile znaczeniowe nazwy *godność* obecne w Konstytucji omówię na podstawie połączeń wyrazowych, w jakie wchodzi analizowany leksem. Charakterystykę *godności* utrwaloną w dokumencie zestawię z definicjami słownikowymi w celu wskazania podobieństw i różnic między potocznym a konstytucyjnym rozumieniem interesującej mnie nazwy.

Prawne ujęcie godności w świetle połączeń wyrazowych obecnych w Konstytucji

Analiza składniowo-semantyczna nazwy *godność* pozwala zrekonstruować prawny sposób rozumienia badanego terminu, tym samym ocenić stopień odmienności jego normatywnego ujęcia od perspektywy zawartej w języku ogólnym – tę z kolei poznać można na podstawie definicji słownikowych. Wizerunki godności utrwalone w ustawie zasadniczej wpisują się w językowy obraz świata prezentowany w badanym dokumencie: kolektywny, podzielany przez członków narodowej społeczności światopogląd. Nazwy wszystkich wartości konstytucyjnych, stanowiące ważną część politycznego JOS-u, kryją w sobie określoną semantykę odzwierciedlającą specyficznie pojmowaną rzeczywistość państwową. Nie inaczej jest w wypadku nazwy *godność* – jej swoisty aspekt znaczeniowy, do pewnego stopnia odbiegający od potocznego rozumienia, jest adekwatny do uniwersum opisanego w Konstytucji.

Polska ustawa zasadnicza zawiera trzy profile pojęcia 'godność' wyrażające aspekt osobowy (etyczny), zbiorowy (narodowy) i instytucjonalny (administracyjny). Zwłaszcza dwa spośród tych portretów: narodowy

⁶ Por. wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dn. 4.04.2001 r., sygn. K 11/00, ogłoszony w Dzienniku Ustaw z 2001 roku, Nr 32, poz. 386, online: <http://dziennikustaw.gov.pl/du/2001/s/32/386>, dostęp: 10.11.2017 r. oraz wyrok z dn. 9.07.2009 r., SK 48/05, OTK-A 2009, nr 7, poz. 108, s. 1099, online: <http://trybunal.gov.pl/postepowanie-i-orzeczenia/wyroki/art/4941-nakaz-jazdy-w-pasach-bezpieczenstwa/>, dostęp: 10.11.2017 r.

i administracyjny są szczególnie interesujące i warte przeanalizowania, ponieważ wykraczają one poza powszechnie przyjętą interpretację analizowanego pojęcia i poszerzają możliwy zakres użycia nazwy *godność*. Tym samym otwierają nowe perspektywy widzenia i oceny pewnych elementów rzeczywistości. Wymienione profile pojęcia 'godność' różnią się nie tylko sposobem przejawiania się badanej wartości, lecz wskazują także odmienne podmioty jej realizacji: człowieka, naród i urząd.

Podstawowy profil pojęcia 'godność', symbolizowany przez połączenie *godność człowieka*, jest zbliżony do ogólnopolskiego, podstawowego rozumienia badanego hasła. Ma wymiar osobowy, dotyczy jednostki – jej poczucia własnej podmiotowości, poczucia odrębności, świadomości „ja”, potrzeby akceptacji. Analizowana wartość w tym wypadku przyjmuje postać pewnej idei moralnej związanej z człowiekiem jako bytem osobowym, nie zaś kimś, kto pełni jedynie określoną funkcję w strukturze państwowej czy społecznej. Tak rozumiana godność pojawia się między innymi w preambule Konstytucji, w której czytamy: „Wszystkich, którzy dla dobra Trzeciej Rzeczypospolitej tę Konstytucję będą stosowali, wzywamy, aby czynili to, dbając o zachowanie **przyrodzonej godności człowieka** [podkr. moje – E. G.], jego prawa do wolności i obowiązku solidarności z innymi, a poszanowanie tych zasad mieli za niewzruszoną podstawę Rzeczypospolitej Polskiej”. Miejsce pojawienia się pojęcia 'godność' w tekście Konstytucji jest znaczące. Preambuła, tj. uroczysty wstęp do ustawy zasadniczej zawiera najistotniejsze aksjologicznie treści. Wymienia się w niej te wartości, które ustrojodawca uznaje za fundamentalne i których ochrona jest warunkiem *sine qua non* prawidłowego funkcjonowania kraju jako systemu politycznego i społecznego (zob. Stawecki, Winczorek 1999: 114; Sobczyk 2008: 160). Preambuła wyraża aksjologię danej konstytucji i jej podstawowy światopogląd (Malinowska 2012: 81–81), jednocześnie pełni funkcję perswazyjną, nakłania m.in. do przyjęcia określonego systemu wartości (taż 2012: 26). W systemie tym godność zajmuje znaczące miejsce.

Ważne jest ujęcie godności w kolekcji z innymi dobrami: z wolnością (opatrzoną wyrażeniem *prawo do*) i solidarnością (rozumianą w kategoriach obowiązku) oraz to, że godność wraz z wolnością i solidarnością została podniesiona do rangi niewzruszonej podstawy Rzeczypospolitej. Między innymi na tej kategorii aksjologicznej opierają się zasady ustrojowe, społeczne i moralne państwa. W świetle przywołanego fragmentu preambuły godność rozumiana jako pewna abstrakcyjna idea zyskuje wymiar podstawowego dobra związanego z ustrojem demokratycznym, staje się zatem wartością nie tylko moralną (osobową), lecz także polityczną. Klauzula godności jest jednym z wyznaczników kierunku aksjologicznego przyjętego przez władze państwa (Dębowska 2013: 94).

Szczegółowa prezentacja godności mieści się w artykule 30: „Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych”. W przywołanym fragmencie kryje się kilka połączeń wyrazowych obrazujących cechy godności jako wartości osobowej i etycznej. Najważniejszym z nich wydaje się kolokacja rzeczownikowa: *godność człowieka* – to ujęcie omawianego dobra jest zgodne z powszechnym użyciem nazwy *godność* odnotowanym w definicjach słownikowych, które przywołam w dalszej części artykułu. Warto zwrócić uwagę na to, co – zdaniem prawodawcy – cechuje analizowaną wartość. Istotę godności określają wyrażenia predykatywne odsyłające do pewnych własności charakteryzowanego dobra. Godność człowieka jest przede wszystkim *przyrodzona*, czyli ‘dana przez naturę’ (SWJP 1999, t. 2: 204), co oznacza, że jest stałą cechą każdego człowieka właśnie ze względu na jego człowieczeństwo. W świetle tego połączenia wyrazowego godność osobowa nie jest czymś, na co należy zasłużyć czy zapracować, lecz jej obecność wynika z samej natury człowieka, stanowi jej istotę. W konsekwencji, podobnie jak człowieczeństwo (bycie człowiekiem), jest także wartością *niezbywalną* – nikt nie może jej nikogo pozbawić i z drugiej strony żaden człowiek nie może się jej zrzec. Godność jest immanentną cechą człowieka, niezależnie od tego, jakie decyzje podejmuje, jakich działań jest inicjatorem i wykonawcą, jakimi przekonaniem się kieruje – czy są one zgodne, czy sprzeczne z ogólnie przyjętą moralnością, z prawem, z zasadami życia społecznego. Jednocześnie wartość ta jest *nienaruszalna* – wszelkie działania uwłaczające godności człowieka są zagrożone karą. Godność nie podlega także zmianom ilościowym (X nie może mieć więcej lub mniej godności niż Y) ani jakościowym (godność X-a nie może mieć wyższego stopnia intensywności niż godność Y-a). Wyróżnione predykaty wskazują, że tak rozumiana godność jest nieusuwalną, niepodlegającą negacji ani stopniowaniu częścią natury człowieka. Należy podkreślić, iż konstytucyjnie uznane cechy przyrodzoności, nienaruszalności i niezbywalności przysługują wyłącznie godności człowieka, co czyni tę wartość fundamentalną, kluczową dla całego systemu aksjologicznego i prawnego ustawy zasadniczej (zob. Piechowiak 2011: 114–115). Istotnym elementem portretu godności osobowej jest również to, że stanowi ona źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Naruszenie pewnych wolności i praw jest jednocześnie działaniem przeciw godności człowieka. Zgodnie z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z 30 października 2006 r. „godność tworzy rdzeń wszystkich szczegółowych wolności i praw jednostki, co oznacza, że nie można ograniczyć tych praw w taki sposób, który mógłby prowadzić do jednoczesnego naruszenia godności człowieka” (za: Fleszer 2015: 20). Uzasadnione wydaje się więc stwierdzenie, że godność

jest nie tylko fundamentalną kategorią aksjologiczną, ale także prawną – ze względu na nią ustala się konstytucyjne normy. Dodatkowo ustrojodawca w artykule 233 ust. 1 uznaje godność za wartość niepodlegającą ograniczeniu nawet w wypadkach szczególnych, przy czym wyraźnie wskazuje na nienaruszalność godności rozumianej wyłącznie jako cecha osobowa (Piechowiak 2011: 115): „Ustawa określająca zakres ograniczeń wolności i praw człowieka i obywatela w czasie stanu wojennego i wyjątkowego nie może ograniczać wolności i praw określonych w art. 30 (godność człowieka) [...]”. Godność człowieka, o czym wspomniano wyżej, jest jedyną wartością uznaną w polskiej Konstytucji za niezbywalną i nienaruszalną. Metonimicznie równie wysoki status w hierarchii wartości konstytucyjnych zyskuje podmiot tej godności, czyli człowiek, oraz katalog przyznanych mu praw i wolności – te oczywiście w ograniczonym zakresie. Poszanowanie godności człowieka przybiera w ustawie zasadniczej postać dwustronnej normy prawnej (zob. Szczepankowska 2004: 69), co uwidocznia się w innym fragmencie analizowanego artykułu 30 Konstytucji: „poszanowanie i ochrona godności jest obowiązkiem władz publicznych”. Prawodawca dając człowiekowi i obywatelowi pewne uprawnienia, jednocześnie nakłada na przedstawicieli władzy obowiązek respektowania tych uprawnień i stworzenia warunków do ich realizacji. Właściwą postawę wobec godności jako wartości przysługującej człowiekowi określają dwa leksemy: *poszanowanie*, czyli ‘poważanie, cześć, uznanie, szacunek’ (SWJP 1999, t. 2: 117; USJP 2003, t. 1: 429) oraz *ochrona* – ‘zabezpieczenie w sytuacji zagrożenia’ (SWJP 1999, t. 1: 643; WSJP 2012: 540).

Godność jako wartość związana z osobą nie jest jedynym profilem tego pojęcia ujawniającym się na kartach Konstytucji. Inne jej oblicze stanowi godność rozumiana jako wartość odnosząca się do zbiorowości – taka, w myśl ustawy zasadniczej, przysługuje Narodowi. To swoiste dla badanego tekstu rozumienie analizowanej wartości ujawnia się w artykule 130 zawierającym ślubowanie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Oto fragment: „(...) uroczycie przysięgam, że będę strzegł niezłomnie godności Narodu (...)”. Wypowiedź ta zawiera kilka elementów komunikacyjnych istotnych z punktu widzenia semantyki omawianej nazwy wartości. W przywołanym ujęciu godność Narodu jest przedmiotem szczególnej ochrony, do której zobowiązuje się osoba stojąca na czele państwa. Na nadzwyczajną troskę o godność Narodu wskazuje określenie *niezłomnie* konotujące takie sensy, jak ‘wytrwałość’, ‘nieugiętość’, ‘nieuleganie przeciwnościom’ (SWJP 1999, t. 1: 615; USJP 2003, t. 2: 995). Wyrażenie *strzec niezłomnie* podkreśla zaangażowanie w ochronę zarówno tej wartości, jak i podmiotu, któremu dobro to przysługuje. Przywołane ślubowanie opatrzone jest aktem uroczystej przysięgi, to jest ‘przrzeczenia, wypowiedzanego zwykle w słowach ustalonych zwyczajowo lub prawnie,

będącego bezwzględny zapewnieniem prawdziwości tego, co się mówi' (SJP 1965, t. VII: 621). Przysięga wzmocnia siłę złożonej obietnicy i podkreśla wyjątkowość troski o omawiane dobro. Budowanie postawy szacunku do tożsamości i jedności narodowej kryjące się za ochroną godności Narodu jest ważnym zadaniem władz służącym umocnieniu więzi obywatelskich i ugruntowaniu wspólnoty państwowej. Interesującą kwestią jest to, dlaczego akurat grupa narodowa została wyróżniona przez polskiego prawodawcę jako ta, której przysługuje godność. Czy godność osobowa, będąca niepodważalnym dobrem, nie jest wystarczającą ochroną przed działaniami przeciwko ludzkości? Sądzę, że godność Narodu pełni odmienne funkcje – chroni wspólnotę narodową przed utratą kulturowej tożsamości. Stanowi zabezpieczenie nie tylko dla przedstawicieli etnosu, lecz także dla elementów kultury i tradycji narodowej (m.in. dla języka, obyczajów, obrzędów, dzieł sztuki). Godność Narodu odnosi się także do poczucia wspólnoty, solidarności i jedności. Wyrażenie *godność Narodu* symbolizuje jeden z nietypowych profili omawianego pojęcia – kolektywne ujęcie tej wartości nie zostało odzwierciedlone w definicjach słownikowych. Brak tego sposobu rozumienia nazwy *godność* w słownikach wskazuje na jego słabe zakorzenienie w świadomości użytkowników języka i nieczęste jej stosowanie w odniesieniu do narodu. Połączenie to wydaje się ograniczone do kontekstu politycznego i prawnego, charakterystyczne dla tekstów normatywnych, w tym Konstytucji, i wypowiedzi okołoprawnych.

Ostatni profil konstytucyjnego pojęcia 'godność' odsyła do wymiaru instytucjonalnego – ten sens godności zawiera się w połączeniu wyrazowym *godność urzędu*. Ta postać omawianej wartości pojawia się w ustawie zasadniczej kilkakrotnie, za każdym razem w podobnym kontekście. Niektórym osobom pełniącym ważne funkcje państwowe zabrania się prezentowania pewnych zachowań mogących stać w sprzeczności z bliżej nieokreśloną w ustawie zasadniczej godnością urzędu czy godnością funkcji. Zakaz ten zawarty jest w kilku wypowiedziach konstytucyjnych: „Członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji nie może należeć do partii politycznej, związku zawodowego ani prowadzić działalności publicznej nie dającej się pogodzić z **godnością pełnionej funkcji** [podkr. moje – E. G.]” (art. 214 ust. 2), zaś „Prezes Narodowego Banku Polskiego (art. 227 ust. 4) oraz Rzecznik Praw Obywatelskich (art. 209 ust. 3) nie mogą (...) prowadzić działalności publicznej nie dającej się pogodzić z **godnością urzędu** [podkr. moje – E. G.]”. Tożsamość sensów obu sformułowań pozwala na synonimiczne traktowanie wyrażen *pełniona funkcja* oraz *urząd*. Wyjątkowo traktowani przez prawodawcę są w tym wypadku sędziowie – ze względu na ochronę tak rozumianej godności zapewnia się im wynagrodzenie odpowiadające powadze pełnionej funkcji. Ścisłe ekonomiczne skojarzenia z godnością urzędu są aktualizowane w artykułach 178 ust. 2

oraz 195 ust. 2: „Sędziom (i Sędziom Trybunału Konstytucyjnego – art. 195 ust. 2) zapewnia się warunki pracy i wynagrodzenie odpowiadające godności urzędu oraz zakresowi ich obowiązków”. W wypadku tak rozumianej godności trzeba podkreślić, iż wartościowaniu podlegają stanowiska Prezesa Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, Rzecznika Praw Obywatelskich, Prezesa Narodowego Banku Polskiego, sędziego, a nie konkretne osoby je piastujące. Godność urzędu, ze swoim zmiennym podmiotem wartości i instytucjonalną naturą, nie ma więc bezpośredniego związku z godnością człowieka mającą jednak uniwersalny charakter i ściśle etyczny wymiar. W wypadku godności urzędu wartość ta traci swój związek z człowiekiem, wiąże się ona raczej z dowartościowaniem określonych stanowisk państwowych, od których funkcjonowania, nie tylko strukturalnego, lecz także wizerunkowego, zależy jakość polityki państwa. Podstawowy składnik znaczeniowy aktualizowany w definicjach słownikowych – związek godności z jednostką – jest w semantyce nazwy *godność urzędu* właściwie nieobecny.

Godność jako wartość konstytucyjna jest wartością nadrzędną wobec innych, o czym świadczy przyznanie jej statusu źródła wolności i praw oraz dobra niepodlegającego ograniczeniu. Analizowane połączenia wyrazowe z leksemem *godność* informują o:

- podmiocie wartości – jest nim człowiek, naród, urząd / funkcja (stanowisko);
- cechach godności zależnych od podkreślanego profilu pojęcia: przyrodzoności, niezbywalności, nienaruszalności, nieograniczoności godności człowieka (godność narodu i urzędu nie została w Konstytucji scharakteryzowana pod tym kątem);
- sposobie postępowania wobec omawianej wartości i stosunku do jej podmiotów: poszanowaniu i ochronie godności człowieka, niezłomnym strzeżeniu godności narodu, zapewnieniu warunków pracy i wynagrodzenia odpowiadających godności urzędu.

Nie wszystkie profile pojęcia ‘godność’ są traktowane równorzędnie – tylko godność człowieka określa się mianem wartości przyrodzonej, nienaruszalnej i niepodlegającej ograniczeniu. Z niej wynikają wszelkie konstytucyjne prawa i wolności. Taka charakterystyka godności może stwarzać przestrzeń do światopoglądowej dyskusji o grupie podmiotów tej wartości – w Konstytucji mówi się o godności człowieka, a nie godności osobowej⁷ – oraz etycznych

⁷ W moim przekonaniu uznać można tożsamość godności człowieka i godności osobowej w porównaniu z innymi typami godności: osobowościową – nabywaną lub traconą w wyniku działań człowieka, ugruntowaną w okolicznościach życia – realizowaną lub nie w określonych okolicznościach losowych i osobistą – pojmowaną jako dobre imię człowieka (Piechowiak 1999: 81–88, 343–350, za: Mrozek 2014: 43). Mirosław Granat (2014: 21) wskazuje na jeszcze inny powód

i prawnych konsekwencjach uznania jej znaczących przymiotów. Pozostałe profile pojęcia 'godność' również nie pozostają bez wpływu na ocenę rzeczywistości pozajęzykowej, do której odsyłają. Kategoria 'godności narodu' może być ważnym argumentem w walce o szacunek dla narodu i jego tradycji – walce aktualnej nie tylko w dobie prac nad Konstytucją, lecz także obecnie, w czasach coraz głośniejszych sporów na tle kulturowym, obyczajowym, światopoglądowym i religijnym. Ostatni portret omawianej wartości, godność urzędu, jest najrzadziej kojarzony z ogólnie pojmowaną godnością i zdecydowanie odbiega od przyjętych definicji nazwy tej wartości. Zwroć uwagi przez ustrojodawcę na godność funkcji i jej uwzględnienie w tekście Konstytucji być może wiąże się z przyjętą przez społeczeństwo postawą podrzędną wobec organów władzy. Służy tym samym podkreśleniu czci i szacunku, z jakimi należy odnosić się do osób piastujących ważne stanowiska państwowe. Jakość ich pracy wpływa bowiem na polityczne i gospodarcze funkcjonowanie państwa, w związku z tym także na los obywateli.

Ważnym elementem niniejszej analizy jest zestawienie konstytucyjnych charakterystyk leksemu *godność* z jego definicjami słownikowymi. Opisy leksykograficzne posłużą mi do porównania semantyki nazwy *godność* utrwalonej w świadomości użytkowników języka z jej znaczeniem aktualizowanym w polskiej ustawie zasadniczej. W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego czytamy, że *godność* to 'poczucie, świadomość własnej wartości, szacunek dla samego siebie; honor, duma' (SJP 1965, t. II: 1209–1210). *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* pod redakcją H. Zgółkowej podaje, że *godność* to 'zasługująca na szacunek własny i innych ludzi własność przysługująca każdemu bez wyjątku człowiekowi z racji bycia człowiekiem; wartość człowieka jako takiego' (PSWP 1997, t. 12: 397). *Słownik współczesnego języka polskiego* pod redakcją Stanisława Dunaja definiuje analizowany wyraz jako 'poczucie własnej wartości, duma, honor' (SWJP 1999, t. 1: 278). W *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* czytamy, że *godność* znaczy tyle, co 'poczucie, świadomość własnej wartości, szacunek dla samego siebie, honor, duma' (USJP 2003, t. 1: 1039). Podobna charakterystyka występuje w *Słowniku języka polskiego PWN* (SJP PWN 2017). W świetle przywołanych opisów *godność* jawi się jako swego rodzaju stan mentalny (poczucie, świadomość), w którym osoba jest przekonana o swojej własnej wartości. W tym rozumieniu wiąże się ona z określony stanowiskiem człowieka wobec samego siebie, postawą akceptacji, aprobaty, uznania. Bliskim semantycznie elementem przywołanych definicji

użycia przez ustrojodawcę określenia *godność człowieka*: „Konstytucyjna godność człowieka akcentuje właśnie to, że godność ma charakter indywidualny (dotyczy jednostki). Z kolei osobą na gruncie prawa jest byt, który posiada określone cechy (ma określony status)”.

jest 'szacunek dla samego siebie', czyli uznanie swojej wartości. W słowniku pod redakcją Haliny Zgółkowej wskazuje się nadto, że godność jest cechą immanentną człowieka (przyrodzoną) i wynika z samej przynależności do gatunku ludzkiego. Ten sens leksemu *godność* jest bliski konstytucyjnemu rozumieniu omawianej nazwy wartości.

Wszystkie definicje słownikowe wyrazu *godność* wskazują człowieka (jednostkę) jako podmiot godności. Inne podmioty, występujące w tym kontekście w Konstytucji, tj. zbiorowość i urząd, nie są w nich brane pod uwagę. Ich nieobecność w definicjach jest świadectwem nieutrwalenia się w powszechnym użyciu tych znaczeń analizowanego hasła, które odsyłają do wymienionych elementów rzeczywistości. Wskazuje również na to, że 'godność urzędu / funkcji' oraz 'godność Narodu' są sensami charakterystycznymi dla dyskursu konstytucyjnego (legislacyjnego, politycznego), wpisującymi się w obraz świata kreowany przez środowisko prawnicze. Te nietypowe znaczenia można uznać za przejaw odrębności językowej tekstów normatywnych.

Podsumowanie

Godność w ujęciu konstytucyjnym jest wartością niejednorodną, ma złożony charakter. Każdy z portretów badanej wartości aktualizowany w ustawie zasadniczej podkreśla inny jej wymiar, co czyni nazwę *godność* niełatwą do interpretacji, zaś jej desygnaty – trudno uchwytnymi. Podstawową kategorią godności występującą w Konstytucji jest godność człowieka (godność osobowa). Prawne rozumienie tego profilu pojęcia godności zbliżone jest do jego powszechnej interpretacji i wskazuje na wartość osoby ludzkiej. Kolejny wymiar godności odnosi się do Narodu wraz z jego tradycją i kulturą. To rozumienie godności nie występuje w słownikach języka polskiego, nie należy zatem do sensów używanych w polszczyźnie ogólnej. Podobny wniosek nasuwa się w wypadku trzeciego profilu godności konstytucyjnej – 'godności urzędu', również niepojawiającego się w opisach leksykograficznych. Dwa z trzech podmiotów godności wskazanych przez prawodawcę mają postać nie osobową (jednostkową), lecz społeczną lub instytucjonalną. Taka interpretacja badanego pojęcia jest swoista dla wypowiedzi prawnej, podkreśla państwowy obraz świata prezentowany na kartach polskiej Konstytucji.

Wobec tego, że najważniejszy dokument w państwie charakteryzuje pojęcie godności w sposób odbiegający od znaczenia przyjętego w słownikach, warto być może zastanowić się nad rozszerzeniem definicji o sensy wskazane przez prawodawcę. Co prawda, definicje słownikowe winny odzwierciedlać

wspólną świadomość użytkowników języka, nie zaś interpretacje prawodawców, jednak znaczenia prawne mogłyby zostać uwzględnione w słownikach jako sensory dodatkowe i być wówczas opatrzone odpowiednim kwalifikatorem. Znaczenia prezentowane w języku prawnym i języku ogólnopolskim (mam na myśli rejestr potoczny) nie powinny się istotnie różnić. Odbiorcami tekstów prawnych są bowiem nie tylko specjaliści, lecz przede wszystkim przeciętni użytkownicy języka, którzy mają prawo oczekiwać, że użycie wyrażań w dokumentach normatywnych jest zgodne z ogólnie przyjętym znaczeniem (zob. Szczepankowska 2016). Powszechnie znana reguła, zgodnie z którą „nieznajomość prawa szkodzi”⁸, powinna, moim zdaniem, iść w parze z komunikatywnością tekstów prawnych realizowaną między innymi poprzez używanie przez ich autorów leksyki o sensie zbliżonym do znaczenia ogólnopolskiego, zawartego w słownikach języka polskiego. Z drugiej strony istotną rolę w procesie upowszechnienia języka prawnego mogą pełnić leksykografowie – ważnym krokiem w tym kierunku byłoby poszerzenie opisu semantycznego niektórych haseł o znaczenia prawne.

Źródło

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku, Dz.U. 1997, nr 78, poz. 483.

Literatura

- Dębowska A., 2013, *Tożsamość Konstytucji RP z 1997 roku jako granica dopuszczalnej wykładni norm*, w: *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej w pierwszych dekadach XXI wieku wobec wyzwań politycznych, gospodarczych, technologicznych i społecznych*, red. S. Biernat, Warszawa, s. 85–96.
- Fleszer D., 2015, *Godność i prywatność osoby w świetle Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, „Roczniki Administracji i Prawa”, nr XV, s. 19–30.
- Granat M., 2014, *Godność człowieka z art. 30 Konstytucji RP jako wartość i jako norma prawna*, „Państwo i Prawo”, nr 8, s. 3–22.
- Jopek A., 2001, *Relacja nadawca-odbiorca w polskim dyskursie prawnym i prawniczym w świetle pragmatyki komunikacyjnej*, w: *Język w komunikacji*, red. G. Habrajska, t. 1, Łódź, s. 82–97.
- Malinowska E., 2012, *Konstytucja jako gatunek tekstu*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.

⁸ Zasada ta oznacza, że nieznajomość czy niezrozumienie prawa nie zwalnia z odpowiedzialności za jego łamanie.

- Mrozek J. J., 2014, *Godność osoby ludzkiej jako źródło praw człowieka i obywatela*, „Civitas et Lex”, nr 1, 41–47.
- Piechowiak M., 1999, *Filozofia praw człowieka. Prawa człowieka w świetle ich międzynarodowej ochrony*, Lublin.
- Piechowiak M., 2011, *W sprawie aksjologicznej spójności Konstytucji RP. Dobro wspólne czy godność człowieka?*, w: *Jednolitość aksjologiczna systemu prawa w rozwijających się państwach demokratycznych Europy*, red. S. L. Stadniczeńko, Opole, s. 111–123.
- Piętkowa R., 2000, *Gatunki stylu urzędowego – wzorce i realizacja*, w: *Gatunki mowy i ich ewolucja*, red. D. Ostaszewska, t. 1, Katowice, s. 96–108.
- Piotrowski P., 2017, *Powiązanie wartości społecznych i obywatelskich w Konstytucji RP*, online: <http://www.przegląd-socjalistyczny.pl/debaty-redakcyjne/32-debata/414-powiazanie-wartosci-spoecznych-i-obywatelskich-w-konstytucji-rp>, dostęp: 10.11.2017.
- Stawecki T., Winczorek P., 1999, *Wstęp do prawoznawstwa*, Warszawa.
- Sobczyk P., 2008, *Aksjologia Konstytucji RP w postulatach episkopatu polski*, „Seminare”, t. 25, Kraków, s. 159–172.
- Stawrowski Z., 2007, *Aksjologia i duch Konstytucji III Rzeczypospolitej*, „Przegląd Sejmowy”, nr 4, s. 49–64.
- Szczepankowska I., 2004, *Język prawny I Rzeczypospolitej w „Zbiorze praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego*, cz. I: *Pojęcia prawne*, cz. II: *Wypowiedzi normatywne*, Białystok.
- Szczepankowska I., 2011, *Semantyka i pragmatyka językowa. Słownik podstawowych pojęć z zadaniami i literaturą przedmiotu*, Białystok.
- Szczepankowska I., 2016, *Polszczyzna prawna wobec wymagań komunikacyjnych współczesnego społeczeństwa*, w: *Język polskiego prawa: nowe wyzwania*, red. D. Kondratczyk-Przybylska, A. Niewiadomski, E. Walewska, Warszawa, s. 231–241.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., 2013, *Styl urzędowy i jego gatunki*, w: *tejże, Wykłady ze stylistyki*, Warszawa, s. 162–170.

Strony internetowe

- Dziennik Ustaw, online: <http://dziennikustaw.gov.pl/>.
- Trybunał Konstytucyjny, online: <http://trybunal.gov.pl/>.

Słowniki

- PSJP – *Praktyczny słownik język polskiego*, 1998–2005, t. 1–50, red. T. Zgólkowa, Poznań.
- SJP – *Słownik języka polskiego*, 1958–1969, t. 1–11, red. W. Doroszewski, Warszawa, online: <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/lista>.
- SJP PWN – *Słownik języka polskiego PWN*, online: sjp.pwn.pl.

- SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, 1999, t. 1–2, red. B. Dunaj, Warszawa.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2003, t. 1–4, red. S. Dubisz, Warszawa.
- WSJP – *Wielki słownik języka polskiego*, 2012, red. E. Dereń, E. Polański, Kraków.

Profiles of the concept of 'dignity' in the Constitution of the Republic of Poland

Summary

The article presents a semantic analysis 'dignity' as the name of a constitutional value. Lexical phrases containing the unit 'dignity' were found in the source text (i.e. the currently binding Polish Constitution) and then studied in terms of contexts in which they appear. This process resulted in three semantic profiles of the concept under study: the 'personal dignity', the 'nation's dignity' (i.e. dignity of the people) and the 'dignity of the office'.

The characteristics of the particular profiles of the concept under scrutiny seems to reflect the point of view of the legislator. The 'personal dignity' assumes the qualities of inherence, inalienability and inviolability (sanctity). It is also the source of human rights and freedom. The 'nation's dignity' is a value that is protected by the President, which is indicated by the text of the presidential oath; this profile is not overtly and precisely defined in the Constitution, but one may guess that it relates to the questions of national identity, tradition and ethnic culture. The 'dignity of office', on the other hand, is connected with crucial state offices held by politicians and implies respect for the responsibilities vested in them.

The semantics of 'dignity' characterizing the Constitution was compared to selected dictionary definitions. This revealed that there is only one constitutional profile (namely, the 'personal dignity') that is reflected in lexicographic descriptions. Interestingly, the remaining two profiles are not represented in dictionaries.

The paper concludes with the need that legal meanings of 'dignity' (along with other normative terms) should be included within the scope of dictionary definitions. This may probably facilitate the comprehension legal messages by ordinary, folk users of the Polish language.

Key words: Polish Constitution, dignity, axiological concepts, semantic profiles

Słowa-kлючe: Konstytucja RP, godność, pojęcia aksjologiczne, profilowanie

Józef Kość

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Sytuacja językowa Żydów w sądach miejskich XVI wieku

Spółeczność miast polskich w szesnastowiecznej Rzeczypospolitej szlacheckiej była zróżnicowana etnicznie i wyznaniowo. W miastach tych mieszkali Polacy, ale też Niemcy, Rusini, Żydzi i przedstawiciele mniej licznych grup etnicznych, czyli przede wszystkim chrześcijanie (katolicy, prawosławni, protestanci) i wyznawcy judaizmu.

Okres od początku XVI do połowy wieku XVII to złoty wiek w historii wyznawców judaizmu na ziemiach państwa polsko-litewskiego. Z czasem ziemie Królestwa Polskiego, a następnie Rzeczypospolitej Obojga Narodów stały się największym skupiskiem Żydów aszkenazyjskich w Europie (Borecki 2010: 51–52). W końcu XV wieku było w Polsce około 20–30 tysięcy Żydów zaś pod koniec XVIII wieku blisko milion, czyli około 10% ludności kraju. W owym czasie stanowili oni 40–50% ludności miast i miasteczek (ŻwP: 139).

W Rzeczypospolitej ukształtowała się autonomia żydowska na trzech stopniach. Na stopniu lokalnym istniały gminy, czyli kahały, na szczeblu regionalnym – sejmiki, zwane także ziemstwami. Natomiast na szczeblu centralnym funkcjonowały: Sejm Czterech Ziem i Sejm Głównych Gmin na Litwie (Borecki 2010: 52).

Sytuacja prawna żydowskich mieszkańców miast była unormowana, gdyż już od XIII wieku posiadali oni w Polsce własną jurysdykcję. Sądownictwo nad ludnością żydowską sprawował monarcha, działający w jego imieniu wojewoda oraz tzw. sędzia żydowski (*iudex Iudeorum*). W podstawowej jednostce żydowskiej autonomii w Koronie, a następnie w Rzeczypospolitej,

w kahałach, czyli gminach żydowskich, działały trzy rodzaje sądów: duchowny – pod przewodnictwem rabina, rozstrzygający sprawy cywilne i finansowe, świecki – kierowany przez aktualnego przewodniczącego kahału, orzekający w sprawach karnych i niektórych sprawach cywilnych oraz mieszany (przede wszystkim na Litwie) – zajmujący się legalizacją dokumentów. Sądy duchowne i świeckie orzekały na podstawie prawa żydowskiego (Borecki 2010: 50–54).

Konflikty Żydów z chrześcijańskimi mieszkańcami miast były rozstrzygane wedle magdeburskich procedur prawnych, które stosowano w wielu miastach Małopolski, Śląska, Wielkopolski, a także na Rusi i Litwie (Klier 2004: 6), chociaż toczyły się spory co do właściwości miejskich magistratur w sprawach kryminalnych Żydów. Praktyka sądownicza dostarcza licznych przykładów aktywności sądów miast, zwłaszcza prywatnych, dotyczącej miejskiej społeczności żydowskiej (Gąsiorowski 2001: 169). Z archiwaliów wójtowsko-ławniczych znane są protokolarne zapisy dotyczące spraw Żydów z takich miast, jak np. Rzeszów, Przeworsk, Tarnów, Nowy Wiśnicz, Dubno, Wiślica, Przemyśl czy Kraków. Przedmiotem rozpraw kryminalnych z udziałem Żydów były kradzieże, paserstwo, zabójstwa, bluźnierstwo, świętokradztwo oraz mordy rytualne. Sądzeni Żydzi, zgodnie z przepisami prawa magdeburskiego stosowanymi wobec mieszczan, byli karani śmiercią (ścięcie, spalenie na stosie), ucięciem ręki, więzieniem, chłostą, karami pieniężnymi oraz wygnaniem (Mikołajczyk 2013: 77–83).

Uczestnictwo Żydów w miejskich procesach sądowych zostało unormowane prawnie w XVI wieku w wydanych w języku polskim kodyfikacjach przepisów prawa magdeburskiego. Bartłomiej Groicki, jako praktykujący prawnik w sądzie wyższym prawa niemieckiego w Krakowie, opublikował w kolejnych latach w krakowskich oficynach wydawniczych następujące opracowania normatywne: w 1558 roku *Artykuły prawa majdeburskiego*, w 1559 roku *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, a w roku 1567 *Tytuły prawa majdeburskiego*. W 1581 Paweł Szczerbic, pełniący we Lwowie funkcję syndyka i pisarza miejskiego, wydał we własnej drukarni *Speculum Saxonum* oraz *Ius municipale*.

Na podstawie dzieł B. Groickiego i P. Szczerbica można zrekonstruować sytuację językową Żydów, którzy w XVI wieku podlegali jurysdykcji niemieckiej stosowanej w ówczesnych sądach miejskich w Polsce. Sytuację tę poświadczają też wpisy z procesów sądowych wnoszone do ksiąg miejskich.

Sytuację językową ujmuję socjolingwistycznie, czyli jako używanie języka, które jest zdeterminowane sytuacyjnie i personalnie (Fishman 1980: 229; Lalewicz 1985: 43; Grabias 2001: 255–256). W odniesieniu do sytuacji językowej Żydów w sądach miejskich XVI wieku stosowne jest wprowadzenie parametru

instytucjonalnego, tj. prawno-sądowego, który kategorycznie i dyrektywnie regulował zachowania językowe.

Wedle artykułów prawa magdeburgskiego w sądach miejskich, stosujących przepisy tego prawa, Żydzi nie mogli zajmować następujących stanowisk urzędowych:

- sędziego, który przewodniczył składowi orzekającemu, ferującemu na podstawie ustaleń „przysiężników” wyroki w sprawach karnych i cywilnych: „Prawo zabrania być temu sędziem, który jest klętym, wywołanym, odszczepieńcem wiary chrześcijańskiej, żydem, bezecnym, nie z małżeństwa narodziłym; abowiem wedle prawa ani tym, którzy jaką złością abo szkaradnością żywota są pokalani i których niesława łączy od zgromadzenia poczciwych ludzi, uliczki żadnego dostojęstwa nie mają być otworzone” (P: 28);
- rajcy miejskiego: „też nie ma być na to obieran człowiek obcy i z inszego prawa i komu by było dziewięćdziesiąt lat” (P: 29). Do uznawanych za obcych i „z inszego prawa” włączani byli Żydzi;
- urzędnika, któremu w hierarchii instytucjonalnej podlegałby chrześcijanin: „Żydom te rzeczy są z prawa zabronione [...]. Żadnego urzędu nie mają mieć, na którym by nad chrześcijany mieli być przełożeni” (P: 59);
- rzecznika, czyli obrońcy procesowego, który reprezentował stronę w postępowaniu sądowym: „Rzecznikami być nie mogą – zwłaszcza w sprawach świeckich – szalony, głuchy, niemy, niedorośli, niewiasta, kacierz, Żyd, poganin, mnich, kapłan” (I: 92).

Wprowadzone prawem magdeburgskim ograniczenia w dostępie do stanowisk i funkcji w polskim sądownictwie miejskim XVI wieku skutkowały częściowym wykluczeniem Żydów z językowej relacji komunikacyjnej w instytucjach regulujących spory mieszczan. Wykluczenie to obejmowało oficjalną interakcję sądową między interlokutorami o odmiennej randze społecznej, czyli Żydzi nie mogli realizować komunikatów przysługujących wysokim urzędnikom wymiaru sprawiedliwości. Taki status Żydów w komunikacji językowej w sądach prawa niemieckiego w Polsce znajdował motywację w opozycji: swój – obcy, czyli Polak, chrześcijanin – Żyd, wyznawca judaizmu. Opozycja ta była usankcjonowana prawnie obustronnie, ponieważ w XVI-wiecznych ośrodkach miejskich gminy żydowskie (kahały) miały również własną jurysdykcję.

Przepisy prawa magdeburgskiego regulowały postępowanie i zachowania Żydów w obrębie społeczności miejskiej i wskazywały zarazem na konsekwencje sądowe odstępstw od owych uregulowań. W unormowaniach tych znajdują się także uwagi odnoszące się do komunikacji językowej. W rozdziale zatytułowanym *O żydziech*, znajdującym się w części pierwszej *Porządku sądów*

B. Groickiego, autor tegoż dzieła zestawił następujące dyrektywy prawne, które oparzył tytułem *Żydom które rzeczy są z prawa zabronione*:

- „Naprzód, iż żaden chrześcijanin nie ma z nimi jeść ani pić”,
- „Lekarstwa nie mają być od nich brane”,
- „W Wielki Piątek nie mają z domu wychodzić ani okien mieć otwartych”,
- „Chrześcijanina nie mają mieć za służbę”,
- „Szkół i bożnic nowych nie zakładać”,
- „Nie mają też z żadną bronią chodzić, a to na ich pohańbienie, iż oni z swoją majątnością są pod mocą chrześcijanów”,
- „Żyd chrześcijanina na swoją sektę nawracać nie ma. A gdzieby nawracał, ma być mieczem karany” (P: 59–62).

Odrębne unormowania dotyczyły podejmowanych przez Żydów czynności prawnych. Artykuły i glosy prawa magdeburgskiego regulowały kwestie te następująco:

- „Tu masz wiedzieć, że pięciorakich ludzi kościół, klasztor, cmentarz ani insze miejsce święcone nie obroni i owszem – bezpiecznie z niego wzięci być mogą. Naprzód Żydów. Gdyby Żyd co złego uczynił (zwłaszcza jeśliby się orężem bronił, gdyż Żydom z orężem chodzić zakazano), a uciekłby do kościoła, by się też i okrzyć chciał, tedy go kościół nie broni” (I: 61–62);
- „Ci tedy, którzy prawo swe utracili, rozmaici są [...]: kacerze, Żydowie i pogani” (I: 35);
- „Cokolwiek kto od Żyda kupi – ma to pewnie wiedzieć, że go w tym bronić nie będzie. Gdyż Żydowie pospolicie zdradliwie się w kupowaniu i przedawaniu obchodzą” (I: 271);
- „Jeśliby się kto brał o jaką rzecz na Żyda, biorąc go sobie za isca, tedy go Żyd inaczej zastąpić nie może, ażby prawo odmienił, to jest odstąpiwszy prawa swego chciał jako chrześcijanin odpowiadać” (I: 271);
- „Między Żydem a chrześcijaninem żadne małżeństwo być nie może. A jeśliby się złączyli w małżeństwo, nie inaczej mają być sądzeni, jedno jako w cudzołóstwie mieszkający” (P: 62);
- „Żyda i odszczepieńca wiary chrześcijańskiej każdy w każdej sprawie bliższy jest pokonać świadectwem” (P: 62);
- „Żyd, poganin, heretyk chrześcijanina o cudzą krzywdę nie może winować, ale o swoją, którą sam cierpi, skarżyć może” (P: 62);
- „Żydowie, pogani, odszczepieńcy nie mogą być świadkami przeciw chrześcijanom, a jeśliby się przydało, iżby Żyd miał świadczyć przeciw chrześcijaninowi, to ma uczynić ze dwiema chrześcijany i z jednym Żydem, a chrześcijanin przeciw Żydowi może świadczyć z jednym chrześcijaninem” (P:132).

Regulacje prawa magdeburgskiego, które odnosiły się do sądowego i pozasądowego postępowania społeczności żydowskiej, miały określone skutki w sferze komunikacji językowej. Prowadziły bowiem do motywowanego wyznaniowo, prawnie oraz społecznie ograniczania interakcji językowej między Żydami i Polakami i pozwalały polskim mieszczanom zajmować wobec „Żydów i odszczepieńców wiary chrześcijańskiej” (P: 62) dominującą pozycję we wspomnianej interakcji (pierwszeństwo „świadcstwa” (Gąsiorowski 2001: 158), liczebność zeznających), czego dowodem źródłowym może być sytuacja procesowa zapisana w księgach z Nowego Wiśnicza, która wskazuje, że Żyd z pomocą przysięgi samych tylko współwyznawców raczej nie mógł pokonać w sądzie chrześcijanina. W 1633 roku starozakonnemu oskarżycielowi adwokat poradził, by podejrzanego „poprzysiął z krześcijany”. Gdy jednak powód doszedł do wniosku, że żaden chrześcijanin nie zechce z nim przysięgać, wtedy, mimo poniesionych szkód, zdecydował się na odstąpienie „tej sprawy” i uwolnienie obwinionego (Mikołajczyk 2013: 381–382). Przy czym potencjalne nawracanie na judaizm („na swoją sektę” (P: 62) – jak to ujmuje Groicki), jako czynność językowa, było zagrożone sankcją karną: „ma być mieczem karan” (P: 62), a zawarcie małżeństwa niejednorodnego wyznaniowo, które było językowym aktem deklaratywno-komisowym, uznawano za nieskuteczne prawnie, co powodowało konsekwencje karne wobec „w cudzołóstwie mieszkających” (P: 62). Powyższe normy prawne B. Groicki i P. Szczerbic wywodzili wprost z artykułów i glos *Zwierciadła saskiego* (*Speculum saxonum*) („Speculo Saxon. lib. 3 artic. 2 P: 59, Spec. Sax. lib. 1 art. 51 glos” P: 132) oraz *Prawa miejskiego magdeburgskiego* (*Ius minicipale*).

Istotnym wykładnikiem sytuacji językowej Żydów w sądach miejskich XVI wieku była przysięga taktowana jako dowód sądowy i włączana do zestawu takich środków dowodowych, jak dokumenty urzędowe i zeznania stron oraz świadków (P: 131).

Przysięga żydowska była instytucjonalnym aktem językowym i miała charakter oficjalny, a jej rolę postrzegano następująco: „A przysięga też nic innego nie jest, jedno jako modlitwa ku Bogu, wzywanie imienia Bożego ku potwierdzeniu prawdy” (T: 175). Sądy prawa magdeburgskiego sankcjonowały wyznaniowe konwencje przysięgania, obligujące przysięgającego do mówienia prawdy: „zawždy ten, który na przysięgę instyguje, przestawa na tym sposobie, którego on Rusin, Żyd abo Turczyn używa, który sobie za ważny ma i boi się go [...] - nie wiedzie go instygator do takiego sposobu przysięgi, do takiej ceremonijej, która u niego nic nie waży, i owszem, go od takiego sposobu odwodzi, którego sobie za nic nie ma, a do tego przywodzi, który sobie wielce waży; aby jego przysięga wedle sposobu jego, przed oczyma jego, w sumnieniu dobrym sprawiedliwa była” (T: 171).

Przysięga *More Judaico* (czyli według zwyczaju żydowskiego) została specjalnie przygotowana dla Żydów i była składana „podczas przewodu sądowego przed sądem chrześcijańskim, zwłaszcza w sprawach między chrześcijaninem a Żydem. Jej źródłem były prawa wydane przez cesarza bizantyjskiego, Justyniana (VI w.), według których Żydzi i heretycy nie mogli świadczyć przeciw chrześcijanom. Z tego wynikała »konieczność« stworzenia dla Żydów osobnej przysięgi i rytuału jej składania. Takie przysięgi rozpowszechniły się w średniowiecznej Europie, często przyjmując rozbudowane formy, które wiązały się z poniżającymi dla judaizmu i jego wyznawców ceremoniami. Do Polski wzory przysięgi *More Judaico* przyszedły z Zachodu, a zwłaszcza z Niemiec” (PSJ II: 373–374).

Przepisy dotyczące przysięgi żydowskiej z *Ius municipale*, *Porządku sądów* i *Tytułów prawa magdeburskiego* były stosowane w praktyce procesowej sądów miejskich w Polsce, co poświadczają np. księgi miejskie Nowego Wiśnicza, zawierające protokolarne wpisy o tym, że Żydzi przysięgali w bożnicy boso z użyciem Tory i w obecności instygatora, (Kowalski 2013: 138–139) oraz Żółkwi (Gąsiorowski 2010: 9).

W postępowaniu procesowym sądów miejskich lokalizowano zatem wykonanie przysięgi żydowskiej. Autorzy analizowanych rozpraw prawnych takie lokalizacje również wskazywali. P. Szczerbic pisał, że „Żydowie mają przysięgać, przed bożnicą, trzymając wrzeczadz, którym zawierają bożnicę, stojąc boso na świniej skórze” (I: 272). B. Groicki w *Porządku sądów*, odwoływał się ogólnie do źródeł prawa magdeburskiego i podkreślał, że „niektórzy mienia, iż Żydowie mają przysięgę czynić na księgach mojęszowych, przed ich bóżnicą stojąc bosemi nogami, trzymając łańcuch abo wrzeczadz, którym drzwi u bóżnicy zawierają” (P: 60). Tenże autor w *Tytułach prawa magdeburskiego* także zaznaczał, że „Żyd na świniej skórze abo na rodale stoi” (T: 171).

Księgi mojęszowe i *Talmud* jako religijne atrybuty towarzyszące rytuałowi żydowskiego przysięgania, łączyły tę czynność językową ze sferą sacrum starotestamentowego. Zachowania ceremonialne przysięgającego i materialna obudowa aktu przysięgania miały zarazem charakter symboliczny, co potwierdzają już średniowieczne miniatury załączone do wielu wersji *Zwierciadła saskiego* (Duda, Józwiak 2014: 104, 109).

W tekstach prawnych B. Groickiego i P. Szczerbica zostały zmieszczone wzorcowe teksty przysięg według których mieli przysięgać mieszczanie pochodzenia żydowskiego, zarówno oskarżeni, jak i potwierdzający prawdziwość przysięgi pozwanego, uczestniczący w postępowaniu procesowym.

W *Porządku sądów* B. Groickiego i w *Ius municipale* P. Szczerbica wzory tekstowe przysięg żydowskich zostały opatrzone licznymi uwagami metatekstowymi, objaśniającymi poszczególne wersje przysięg: „Rota przysięgi

żydowskiej wedle niektórych nauki taka jest" (P: 60), „Niektórzy mienia, iż Żydowie mają przysięgę czynić na księgach mojżeszowych [...] tą rotą" (P: 60), „Wszakże tu w tej rocie opisanej przysięgi każdą jedną cząstkę abo dwie może brać i rozumieć za całą przysięgę z wymienieniem rzeczy, o którą ma być przysięga" (P: 61), „Żydowie według zdania niektórych tak mają przysięgać" (I: 272), „Niektórzy około przysięg żydowskich inszy sposób zachowują [...] Która przysięga mu ma być wydawana w te słowa" (I: 272), „To w nowych egzemplarzach niemieckich tak stoi" (I: 272), „Tę przysięgę Żyd ma uczynić na Księgi Mojżeszowe albo na Talmud. A każdy członek tej przysięgi może być przyjęt za całą przysięgę, mianowawszy przy nim to, o co jest Żyd obwinion" (I: 273). Obaj prawnicy dokumentowali zatem istnienie różnych wariantów tekstowych przysięgi żydowskiej i dopuszczali zarazem możliwość redukcji ich struktury przy zachowaniu jednakże w nich najważniejszych komponentów dowodowych.

B. Groicki w części trzeciej *Porządku sądów* zatytułowanej *O postępku sądowym* wskazywał na pierwotne źródło prawne jednej z wersji przysięgi: „Przysięga żydowska, napisana w kronice czeskiej z prawa Justyniana cesarza" (P: 150). Przy czym precyzował, że jest to „Rota tego, który będzie przysięgał, po wypowiedzeniu której drugi Żyd, przeciw niemu stojąc, tak ma mówić" (P: 150). Relację nadawczo-odbiorczą i sytuacyjną między składającym przysięgę i współprzysięgającym Groicki przedstawił następująco: „Żyd każdy ma przysięgać samowtór. Ten, który będzie przysięgał, ma stać bosymi nogami, tylko w koszuli, na świniej skórze nowo odartej, a drugi Żyd będzie stał na ziemi przeciwko jemu, twierdząc jego przysięgę" (P: 150). Do wzorcowej roty przysięgi owego drugiego Żyda, potwierdzającego przysięgę oskarżonego, zostały wprowadzone formy czasownika w drugiej osobie liczby pojedynczej, np. *jakoś przysięgę uczynił, nie masz aniś miał, jeśliżeś sprawiedliwie przysięgł, przysięgasz* (P: 150–151).

Na podstawie normalizacji prawnych B. Groickiego i P. Szczerbica można zrekonstruować najistotniejsze z prawnego i komunikacyjnego punktu widzenia komponenty struktury tekstowej przysięgi żydowskiej, mającej rangę dowodu sądowego.

Przysięgę otwierała formuła wskazująca na jej osobiste wykonanie przez pozwanego, po niej zaś następowało przywołanie zarzutu sformułowanego przez powoda w skardze procesowej, który, jako obligatoryjny element przysięgi (Bardach i in. 1985: 156; Trawińska 2014: 19), wiązał semantycznie przysięgę z tzw. *żałobą*: „Jakom jest obwinion od tego N. o majątność jego, o klejnoty, o szaty, jako on twierdzi przeciw mnie w swojej żałobie, abych je k sobie przyjął abo je miał i o nich wiedział (P: 150), Jako mnie N. obwinił, abym mu był niepraw" (I: 272).

Czasownik illokucyjny *przysięgać* w znaczeniu 'składać przysięgę, uroczyście zapewniać (często słowami ustalonymi zwyczajowo lub prawnie),

odwołując się do Boga lub innych wartości najwyższych, że to, co się mówi, jest prawdą' (SXVI XXXIV: 81) wyrażony w formie pierwszoosobowej i dopełniany przez zwrot adresatywny, znajduje się w następnej sekwencji przysięgi (Cybulski 2001: 27): „przysięgam Panu Bogu, który stworzył niebo i ziemię i wszystkie rzeczy, które w nich są; przysięgam przez wszystkie imiona jego święte, które napisał Mojżesz służebnik jego; przysięgam przez pięciory Księgi Mojżeszowe, w których jest napisane dziesięcioro przykazanie jego, które sam Bóg prawą ręką napisał a mnie niesprawiedliwie przysięgać zakazał” (P: 150). Przysięganie Bogu z przywołaniem jego świętych atrybutów, będącemu „gwarantem wypowiedanej (jej dotrzymania) obietnicy” (Bieńkowska 2005: 36), sakralizuje taki akt przyrzeczenia i potęguje moc zobowiązania, które podejmował przysięgający, bowiem „ten, kto składa przysięgę, oddaje się we władanie sił boskiej sprawiedliwości, które sam aktem przysięgi przywołał; jeżeli więc okazuje się niesprawiedliwy, otrzymuje słuszną karę” (Engelking 2000: 128).

Kategoryczne zaprzeczenie wobec oskarżenia wyraża się w słowach: „iżę ja tej majętności nie mam ani klejnotów, ani szat, iżem ich ani od tego N., ani od żadnego innego (tak jako mię winuje) ku sobie nie przyjął anim tego miał, ani mam, ani o tym wiem” (P: 150), „tędym tego nie winien” (I: 272). Wyrażona w przytoczonych słowach asercja miała charakter dowodowy i oczyszczała dopuszczoną do przysięgi stronę z zarzucanego jej nagnanego czynu, który miał miejsce w przeszłości.

Wołanie o zesłanie na przysięgającego kary bożej w razie krzywoprzysięstwa znajduje się zarówno w przysiędze oskarżonego, jak i w przysiędze współprzysięgającego świadka wobec przysięgi głównej składanej przez pozwanego: „I jeśli niesprawiedliwie przysięgam, abym był z zakonu wygładzon, który Pan Bóg Mojżeszowi przez dziesięcioro przykazanie na Górze Synaj podał. I aby na mnie przyszło karanie, które jest na krzywoprzysięzce w sześciorych księgach Mojżeszowych ustawione. I abym się w kamień obrócił, jako się żona Lotowa w solny słup obróciła. I aby mnie krwawa choroba nigdy nie opuściła. I jeśli fałszywie przysięgam, abym nigdy nie przyszedł na łono Abrahamowe. I aby mnie Bóg wiecznie poharbił i do diabła i z duszą, i z ciałem posłał” (I: 273), „Jeśliż niesprawiedliwie przysięgasz, daj Bóg, aby na cię spadła siarka, smoła i ogień pałający, jako spadła na Sodomę dziewięć dni i dziewięć nocy, aby cię spalił ogień, jako Nadaba i Abiu, jako pięćdziesiąt mężów na modlitwę Eliasza proroka, aby ziemia twej niesprawiedliwej przysięgi nie zniosła, ale ciebie jako Dathana Abirona żywego pożarła. Jeśliż niesprawiedliwie przysięgasz, daj Pan Bóg, aby twoje dzieci i przyjaciele twoi, i naród wszytek twój nie przyszli między dziedzictwo Abrahamowe, a ty abyś nigdy nie przyszedł do Jeruzalem; a Mojżesz w przyszłym żywocie aby tobie nie dał pożywać Szerabara a Leuiaham”

(P: 151). Taka formuła klątwy powodowanej przez krzywoprzysięstwo nie była zamieszczana przez B. Groickiego i P. Szczerbica w chrześcijańskich przysięgach sądowych zarówno asertoryjnych, jak i promisoryjnych.

Finalnym komponentem żydowskiej przysięgi dowodowej jest inwokacja kierowana ku Bogu: „Tak mi Pan Bóg pomóż, który niebo, ziemię, zioła i wszystkie insze rzeczy stworzył, i który zakon mój żydowski ustawił” (I: 272), „Tak mi pomoży Bóg, który jest początkiem i dokończeniem, którego imię Adonaj” (P: 150). Zwrot do Boga stanowi nie tylko prośbę o wsparcie w dowodzeniu prawdy wyrażonej w przysiędze jako czynności językowej, ale zarazem czynność tę sakralizuje (Kuraszkiewicz 1986: 580–581; EK VII: 424).

*
* * *

Polskie kodyfikacje prawa magdeburskiego z XVI wieku mają zasadniczo charakter prawny, ale przedmiotem owych regulacji normatywnych jest również interakcja językowa w trakcie stosowania norm prawnych, zwłaszcza w procesie sądowym. Taki paralelizm prawno-językowy jest regułą w procesie kodyfikacji prawa i jego stosowania (Gajda 2004: 23; Zieliński 2004: 13; Przetak 2015: 259–260). Zatem niemieckie z genezy uregulowania prawne odnosiły się zarazem do komunikacji językowej Żydów w miastach polskich i sądach miejskich stosujących przepisy prawa magdeburskiego. Regulacje te znalazły zastosowanie w postępowaniu procesowym sądów miejskich, co dokumentują zasoby archiwalne.

Przepisy prawa magdeburskiego wykluczały uczestnictwo Żydów jako wysokich rangą przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości w postępowaniu procesowym. Zatem wykluczały ich z interakcji językowej, w której mogliby stosować normy prawne i na ich podstawie ferować wyroki sądowe.

W relacji komunikacyjnej między chrześcijańskimi i żydowskimi stronami postępowania procesowego zaznaczały się nierównorzędne rangi językowe interlokutorów. Żydom wyznaczono niższą niż mieszczanom wyznania chrześcijańskiego pozycję komunikacyjną, o czym świadczy rytuał przysięgania, preferencje dla chrześcijan w przedstawianiu dowodów i ich uprzywilejowana liczebność w potwierdzaniu zeznań.

W transakcjach handlowych żydowskie komunikaty językowe uznawano za niewiarygodne i odmawiano im wartości dowodowej: „Cokolwiek kto od Żyda kupi – ma to pewnie wiedzieć, że go w tym bronić nie będzie. Gdyż Żydowie pospolicie zdradliwie się w kupowaniu i przedawaniu obchodzą” (I: 271). Zmiana kwalifikacji owych wypowiedzi była uwarunkowana prawnie: „Jeśli się kto brał o jaką rzecz na Żyda, biorąc go sobie za isca, tedy go Żyd inaczej zastąpić nie może, ażby prawo odmienił, to jest odstąpiwszy prawa swego chciał jako chrześcijanin odpowiadać” (I: 271).

Za czynności językowe, takie jak nakłanianie do zmiany wyznania chrześcijańskiego na judaistyczne, groziły Żydom w świetle przepisów prawa magdeburgskiego surowe sankcje karne: „Żyd chrześcijanina na swoją sektę nawracać nie ma. A gdzieby nawracał, ma być mieczem karan” (P: 59–62).

Restrykcje prawa magdeburgskiego nałożone na żydowskich mieszkańców miast polskich ograniczały możliwości interakcji językowej między nimi jako przybyszami a społecznością miejscową, co prowadziło w warunkach bilingwizmu do wzajemnej separacji językowej obu nacji.

Regulacje prawne zawarte w *Porządku sądów* i w *Tytułach prawa magdeburgskiego* B. Groickiego oraz w *Ius municipale* P. Szczerbica kształtowały dyrektywnie nie tylko status prawny i sytuację językową Żydów w miastach oraz sądach polskich XVI wieku, ale zarazem miały, z dzisiejszego punktu widzenia, charakter dyskryminujący i instytucjonalnie kreowały negatywne cechy w stereotypie Żyda (Cała 2005: 189; Zaremska 2005: 124; Kolberová 2015: 34–35), który przetrwał w różnych kręgach społecznych do współczesności.

Źródła

- Groicki B., *Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburgskiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1953 (pierwodruk Kraków 1559) (skrót: P).
- Groicki B., *Tytuły prawa magdeburgskiego*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954 (pierwodruk Kraków 1567) (skrót: T).
- Szczerbic P., *Ius municipale, to jest prawo miejskie magdeburgskie, nowo łacińskiego i z niemieckiego na polski język z pilnością i wiernie przełożone*, wyd. G. M. Kowalski, Kraków 2011 (pierwodruk Lwów 1581) (skrót: I).

Literatura

- Bardach J., Leśniadorski B., Pietrzak M., 1985, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa.
- Bieńkowska D., 2005, *Biblijna przysięga jako akt religijny i rytualny. Na materiale polskich translacji Pisma Świętego*, [w:] *Rytuał. Język – religia. Materiały z konferencji 17–19 maja 2004 r.*, red. Rafał Zarębski, Łódź, s. 29–40.
- Borecki P., 2010, *Uwagi o statusie prawnym wyznawców judaizmu na ziemiach polskich*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. LXII, z. 2, s. 49–58.
- Cała A., 2005, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa.
- Cybulski M., 2001, *O formułach przysięgi w dobie średniopolskiej*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. XLVI, s. 23–46.

- Duda M., Józwiak S., 2014, *Ze świata średniowiecznej symboliki. Gest i forma przysięgi w chrześcijańskiej Europie (X–XV w.)*, Kraków.
- Fishman J. A., 1980, *Socjologia języka*, [w:] *Język w świetle nauki*, red. B. Stanosz, Warszawa, s. 225–238.
- Gajda S., 2004, *Język administracyjno-prawny w perspektywie językoznawczej i prawnoznawczej*, [w:] *Język – prawo – społeczeństwo*, red. E. Malinowska, Opole, s. 19–31.
- Gąsiorowski S., 2001, *Chrześcijaństwo i Żydzi w Żółkwi w XVII i XVIII wieku*, Kraków.
- , 2010, *Żydzi w księgach miejskich sądu wójtowsko-lawniczego na przykładzie Żółtki w XVII i XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Żydów” nr 1 (233), s. 5–17.
- Grabias S., 2001, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- Engelking A., 2000, *Kłątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*, Wrocław.
- Klier J. D., 2004, *Traditions of the Commonwealth: Lithuanian Jewry and the Exercise of Political Power in Tsarist Russia*, [in:] *Vanished Word of Lithuanian Jews*, ed. A. Nikžentaitis, S. Schreiner, D. Staliūnas, Amsterdam-New York, p. 5–20.
- Kolberová U., 2015, *Językowy obraz narodów zawarty we frazeologii cieszyńskiej*, „Opera Slavica”, XXV, 4, s. 27–39.
- Kowalski G. M., 2013, *Zwyczaj i prawo zwyczajowe w doktrynie prawa i praktyce sądów miejskich karnych w Polsce (XVI–XVIII w.)*, Kraków.
- Kuraszkiewicz W., 1986, *Formuły przysięgi w rotach sądowych XIV–XVI wieku*, [w:] *tenże, Polski język literacki. Studia nad historią i strukturą*, Warszawa–Poznań, s. 579–587.
- Lalewicz J., 1985, *Socjologia komunikacji literackiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- Mikołajczyk M., 2013, *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII wieku*, Katowice.
- Przetak M., 2015, *Struktura tekstu prawnego na przykładzie kodeksu karnego*, Gdańsk.
- Trawińska M., 2014, *Rękopis najstarszej poznańskiej księgi ziemskiej (1386–1400)*, Warszawa–Poznań.
- Zaremska H., 2005, *Żydzi w średniowiecznej Europie Środkowej: w Czechach, Polsce i na Węgrzech*, Poznań.
- Zieliński M., *Język prawny, język administracyjny, język urzędowy*, [w:] *Język – prawo – społeczeństwo*, red. E. Malinowska, Opole, s. 9–16.

Słowniki i encyklopedie

- EK – *Encyklopedia katolicka*, 1997, red. J. Duchniewski, t. VII, Lublin.
- PSJ – *Polski słownik judaistyczny. Dzieje. Kultura. Religia. Ludzie*, 2003, oprac. Z. Borzumińska i R. Żebrowski, t. 2., Warszawa.
- SXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, 2010, red. M. R. Mayenowa, t. XXXIV, Warszawa.
- ŻWP – *Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura. Leksykon*, 2001, red. J. Tomaszewski, A. Żbikowski, Warszawa.

Language situation of Jews in 16th century municipal courts

Summary

Polish codifications of the Magdeburg Law from the 16th century are mainly of a legal nature, however, these normative regulations also determined the matter of language interaction occurring when legal norms were used, especially during trials. Therefore, German-origin laws also related to verbal communication used by Jews in Polish towns and municipal courts which adopted the Magdeburg Law. These regulations were used by municipal courts during legal proceedings, which is documented in archival resources.

The regulations of the Magdeburg Law excluded the Jews as high-ranking members of judiciary from participating in legal proceedings. Therefore, they were excluded from language interaction, in which they would be able to use legal norms and then pass sentences on their basis.

As far as courtroom communication between the Christian and the Jewish parties is concerned, the interlocutors' statements were not treated equally. The Jews were given a lower communication status compared to Christian burghers, which shows in the oaths they swore, preferences for Christians in presenting evidence and the fact that fewer people had to confirm the testimonies given by Christians.

In trade transactions Jewish statements were considered unreliable and they were not given evidential value. Their statements could be accepted as evidence on condition that a Jew changed their legal status.

According to the Magdeburg Law, Jews who used speech acts in order to encourage Christians to convert to Judaism could be given criminal sanctions.

Restrictions imposed by the Magdeburg Law on the Jewish population living in Polish towns limited the possibilities of language interaction between the Jews and the local community and that led to a language separation of these two bilingual nations.

Legal regulations included in *Porządek sądów* and in *Tytuły prawa magdeburskiego* by B. Groicki as well as in *Ius municipale* by P. Szczerbic shaped not only the legal status and language situation of Jews living in Polish towns and judged by 16th century Polish courts, but also, from today's point of view, they discriminated against Jews and institutionally created a negative stereotype of a Jew, which has lasted in different social circles until the present day.

Key words: language situation, language status, a Jew, the Magdeburg Law, municipal court

Słowa-klucze: sytuacja językowa, ranga językowa, Żyd, prawo magdeburskie, sąd miejski

Beata Kuryłowicz
Uniwersytet w Białymstoku

Idiostyl a metafora pojęciowa

W niniejszym tekście podejmuję próbę uchwycenia relacji między idiostylem a metaforą pojęciową (i jej wykładnikami językowymi). Przedmiotem głębszego namysłu czynię tu metaforę pojmowaną jako zjawisko charakterystyczne dla ludzkiego myślenia, strukturyzujące doświadczenia człowieka i biorące udział w procesach rozumienia (zob. Johnson 1992: 350). Tak sprofilowane pojęcie metafory chciałabym pokazać jako swoistą własność współkonstituującą indywidualny styl pisarza.

Szczegółowe rozważania, których celem jest ukazanie zależności między metaforą a idiostylem, koncentrują się wokół następujących problemów:

- rola metafory pojęciowej w tkance semantycznej tekstu oraz strukturze stylistycznej (za R. Langackerem przyjmuję, że znaczenie obejmuje zarówno treść pojęciową wyrażań, jak i sposób obrazowania tej treści (1995: 68–69)),
- funkcja metafory pojęciowej w organizacji wiedzy i w strategiach naracyjnych utworu,
- wpływ metafory pojęciowej na charakterystykę wypowiedzi artystycznej.

Omówienie przedstawionej wyżej problematyki wymaga kilku słów komentarza dotyczącego terminologii stosowanej w moim opracowaniu, a ściślej: sposobu rozumienia terminów *idiostyl* i *metafora*, które są różnie ujmowane w opisach lingwistycznych. Na potrzeby niniejszego szkicu przyjmuję definicję idiostylu zaproponowaną przez A. Kozłowską, według której jest to „splot wszystkich własności, jakie można zaobserwować w jednostkowych wypowiedziach określonego typu” (2013: 48). A. Kozłowska dodaje, że „rozmaicie sprofilowane funkcjonalnie idiostyle, czyli indywidualne sposoby

kształtowania określonego typu tekstów” (2013: 44) tworzą idiolekt, przez który badaczka rozumie „całość kompetencji językowo-komunikacyjnej jednostki w ciągu całego jej życia” (2013: 47).

Z kolei terminu *metafora* używam w znaczeniu szerszym, obejmującym swoim zakresem metaforę właściwą, metonimię i metaftonimię¹. Podobne ujęcie tej kwestii występuje w wielu pracach kognitywistycznych.

Wydaje się, że problem metafory pojęciowej rozpatrywanej w kontekście idiolektu jest interesującym zagadnieniem, gdyż pozwala śledzić złożoną relację, tworzącą triadę: umysł człowieka, w którym zachodzą procesy konceptualizacyjne – językowe realizacje mechanizmów mentalnych, najczęściej ujawniających się w skonwencjonalizowanej metaforyce potocznej – przenośnie języka literackiego. Według kognitywistów, podstawa przenośni w stylu artystycznym tkwi w potocznych konceptualizacjach metaforycznych (Lakoff, Turner 1989: 67–72). Lakoff, obok konwencjonalnych metafor pojęciowych, wyodrębnia charakterystyczne dla poezji metafory okazjonalne (*one-shot metaphors*), które nazywa obrazowymi (*image-metaphors*). W tego rodzaju metaforach domenami źródłowymi są konwencjonalne obrazy mentalne (*conventional mental images*). Według amerykańskiego badacza, wskazanymi wyżej typami projekcji metaforycznych rządzą te same zasady, a zachodzą one w systemie pojęciowym, nie zaś na poziomie języka. Lakoff zaznacza, że u podłoża zarówno metafor pojęciowych, jak i metafor obrazowych leżą schematy wyobrażeniowe², zachowywane w odwzorowaniach metaforycznych (Lakoff 1990: 65–68; 1993: 229–231). Stąd też i standardowa metafora potoczna, i przenośnia artystyczna mogą być językowymi manifestacjami tej samej metafory pojęciowej. Kognitywiści uważają także, że metafory literackie są zwykle rozszerzeniami konwencjonalnych projekcji pojęciowych, stąd też badania nad utartą metaforyką otwierają perspektywę dociekań nad lepszym zrozumieniem mechanizmów powstawania nowych metafor (Lakoff, Turner 1989: 67–72, 214).

W świetle powyższych ustaleń można założyć, że obecność modeli metaforycznych i sposób ich realizacji w tekstach, a także stopień nasycenia nimi utworu literackiego znamionują właściwy konkretnej jednostce sposób wyrażenia danej treści, a co za tym idzie są wyznacznikami indywidualnego ukształtowania wypowiedzi artystycznej. Istotne dla opisu warstwy

¹ L. Goosens metaftonimią nazywa przypadek nakładania się na siebie metafory i metonimii (1990: 323–340).

² Schematy wyobrażeniowe, jeden ze sposobów reprezentacji doświadczenia, wylaniają się bezpośrednio z doświadczenia i pełnią ważną funkcję w procesie myślowym: organizują nasze doświadczenie na poziomie przedpojęciowym, ich strukturę wykorzystują pojęcia słabo zarysowane w doświadczeniu oraz bardziej skomplikowane.

stylistycznej tekstu wydaje się zarówno rozpoznanie, jakich metafor pojęciowych autor używa, jak też stwierdzenie, czy ich wykładnikami są utarte, dobrze zadomowione w języku wyrażenia, niewiele mówiące o stylistycznym i językowym kunszcie pisarza, czy też konkretyzacje modelu są twórczymi, innowacyjnymi rozszerzeniami potocznych konceptualizacji, będącymi oznaką artyzmu słowa.

Dla zilustrowania zasygnalizowanych tu problemów wybrałam grupę wyrażen metaforycznych, których domenę docelową stanowi miasto, występujących w cyklu reportaży literackich R. Kapuścińskiego *Heban*³. Należy zaznaczyć, że moim założeniem nie jest całościowy opis sposobów kreacji przestrzeni miejskiej we wskazanych tekstach. Dążę raczej do zaprezentowania roli różnych metafor pojęciowych w tworzeniu charakterystyki afrykańskiego miasta, by pokazać, że sposób odzwierciedlenia w języku procesów konceptualizacyjnych, zachodzących w umyśle człowieka, można uznać za jedną z cech charakteryzujących technikę pisarską autora *Hebanu*.

Problem metafory pojęciowej i jej realizacji tekstowych rozpatrywanych w kontekście własności indywidualnego stylu pisarza i implikowanej przez ów styl jednostkowej wizji świata nie został podjęty w monografii A. Wysockiej (2016), poświęconej wybranym osobliwościom stylistycznym reportaży R. Kapuścińskiego. Warto jednak bliżej przyjrzeć się temu zagadnieniu z perspektywy badań nad idiostylem, ponieważ wybór domeny źródłowej, mającej przecież wpływ na sposób widzenia i portretowania świata, w tym wypadku – miasta, przez autora ma charakter indywidualny, podmiotowy. Wydaje się, że ten szczególny rodzaj obrazowania, ujawniający wszakże jednostkowe doświadczenia sensoryczne, emocjonalne i poznawcze rzutujące na profile pojęć w tekście, można uznać za jeden z elementów warsztatu artystycznego autora.

Wybór miasta jako domeny docelowej nie jest przypadkowy, jest ono ważne dla człowieka ze względów bytowych, społecznych, kulturowych itp. Mogłoby się wydawać, że miasto jest dość wyraźnie zarysowane w naszym doświadczeniu, ale po głębszym namyśle okazuje się, że nie jest łatwo jednoznacznie je zdefiniować, o czym przekonują autorzy *Słownika pojęć współczesnych* (1999: 341). Miasto, pojęcie złożone, a przez to trudne do uchwycenia, to nie tylko określona przestrzeń, ale i zamieszkujący ją ludzie, a także pewna klasa związków między człowiekiem a tą przestrzenią (por. SPW 1999: 341). Tego typu pojęcia, a więc złożone i trudne do zdefiniowania, a także pojęcia abstrakcyjne są rozumiane i doświadczane w terminach innych pojęć, prostszych, bardziej znanych i konkretnych (zob. Lakoff 1993: 205). Ponadto

³ Wszystkie cytaty pochodzą z wydania: Warszawa 2013.

są one zazwyczaj objaśniane za pomocą wielu odmiennych domen źródłowych, które pozwalają uwydatnić różne ich aspekty, odmiennie je hierarchizować, tworząc wariantowe wyobrażenia (zob. Piekarczyk 2013: 9–10).

Jednym ze sposobów konceptualizacji miasta w reportażach Kapuścińskiego jest metaforyczna reifikacja. Nadanie miastu struktury RZECZY – materialnego, fizycznego obiektu – pozwala autorowi wydobyć te właściwości, które percypowane są przede wszystkim zmysłem wzroku, czyli rozmiar, kształt, kolor itp. Dzieje się tak między innymi w sytuacji metaforycznego przeniesienia na miasto schematu POJEMNIKA, u podstaw którego leży „znane wszystkim doświadczenie przestrzennego ograniczenia, zamknięcia, ale – zamknięcia czasowego, bo dopuszczającego ruch do środka i ze środka pojemnika (Maćkiewicz 1999: 75).

Metafora POJEMNIKA wydaje się podstawowym modelem konceptualnym miasta, a jej językowe wykładniki są wykorzystywane w standardowych deskrypcjach, przede wszystkim służą do wyrażenia orientacji w – poza, określającej relację przestrzenną bycia na terenie miasta bądź poza nim. Nie sposób mówić o mieście bez użycia konkretyzacji tej metafory, stąd też obfita ich reprezentacja w reportażach Kapuścińskiego, np.: *do miasta* (82 i inne), *od miasta* (141), *nad miastem* (284), *Miasto jest teraz puste* (92); *w całym mieście* (113); *w mieście* (147), *w miastach* (287), *Poszliśmy w głąb miasteczka* (142) i wiele innych.

Wskazane wyżej językowe nośniki metafory POJEMNIKA są neutralne pod względem stylistycznym, stanowią jednak punkt wyjścia twórczych rozwinięć tych skonwencjonalizowanych konceptualizacji, nadających indywidualny rys stylowi Kapuścińskiego, np.:

Tworzą go ludzie, dziesiątki milionów ludzi, którzy opuścili wieś i zapełnili monstrualnie rozdęte miasta, nie znajdując w nich jednak określonego dla siebie miejsca ni zajęcia (147).

Miasto, ujęte tu jako pojemnik z ograniczoną przestrzenią wewnętrzną oraz tym, co na zewnątrz, mające określone rozmiary, jest kwantyfikowane w terminach ilości substancji, którą zawiera (zob. Lakoff, Johnson 1988: 53). Substancją, wypełniającą miasto-pojemnik, są ludzie, których niekontrolowany exodus ze wsi doprowadził do przeludnienia. Kapuściński cechę tę oddał za pomocą metaforycznego obrazu pojemnika o plastycznych ścianach, który od nadmiaru substancji-ludzi, rozpychających go od środka, powiększył swoją objętość. Rozdęcie pojemnika dodatkowo podkreśla tu przysłówek *monstrualnie*, który nie tylko przez skojarzenie, ale i słowotwórcze pokrewieństwo z *monstrum* wzmacnia obrazowość przekazu. Cała fraza jest zwięzłą, acz barwną i sugestywną konstrukcją semantyczną, dzięki której reporter wyraził trudną do wyobrażenia dla człowieka Zachodu właściwość afrykańskich miast.

Problem przeludnienia jako charakterystyczną cechą miast Afryki Kapuściński próbuje uchwycić również poprzez nadanie miastu struktury ORGANIZMU, np.:

chorych, monstualnych miast (241);

(...) miast nowych, które nawet w krajach małych i słabo zaludnionych rozrosły się monstualnie, stały się wielkimi moloalami (286).

W dalszej części tego fragmentu autor, odwołując się ponownie do metafory POJEMNIKA oraz wykorzystując metonimię, wyjaśnia przyczynę opisanego fenomenu afrykańskich metropolii:

To prawda, że na całym świecie miasta powiększają się w przyspieszonym tempie, jako że ludzie wiążą z nimi nadzieję na lżejsze i łatwiejsze życie, ale w wypadku Afryki wystąpiły czynniki dodatkowe, które jeszcze spotęgowały ową hiperurbanizację. (...) Miliony innych zaczęły szukać ratunku w miastach. Miasta dawały większą szansę przeżycia, ponieważ tu rozdzielono pomoc zagraniczną (...) (286–287).

Kapuściński, posługując się metaforą POJEMNIKA, kreuje inne nieznanne Europejczykom wyobrażenie miasta:

Żywiół miasta wchłonął ich, stał się ich jedynym światem, już nazajutrz nie umieli się z niego wydostać (123).

Tym razem pojemnik, wypełniony substancją-żywiółem (ludzkim), która wessała i zniewoliła nowych przybyszów, przybiera znamiona potrzasku, pułapki bez wyjścia. Miasto jawi się tu jako zamknięty pojemnik, w którym ruch możliwy jest tylko w jednym kierunku, do środka. Ten obraz miasta wspiera i uzupełnia takie jego wyobrażenie, w którym jest ono upersonifikowane⁴, przedstawione w kategoriach ludzkich:

Miasto kusiło też mirażem spokoju, nadzieją bezpieczeństwa. (...) Słabi, bezbronni uciekali do miast, licząc, że dają one większą szansę przeżycia (287).

Z przywołanego fragmentu wyłania się wizja, w której miasto, niczym piękna kobieta, wabi i przyciąga swoimi urokami mieszkańców wsi.

Innym sposobem przedmiotowego wyobrażenia miasta jest ujęcie go w kategoriach rzeczy, składającej się z mniejszych rzeczy, np.:

Bo Dar es-Salaam, podobnie jak inne miasta tej części kontynentu, składa się z trzech oddzielonych od siebie dzielnic (najczęściej wodą albo pasem pustej ziemi) (42–43).

⁴ Personifikacja jest szczególnym rodzajem metafory ontologicznej (Lakoff, Johnson 1988: 56–57).

Jest to dość typowa metafora, której wykładniki językowe (*miasto składa się z dzielnic, dystryktów, ulic, zaułków* itp.) są w powszechnym użyciu. W *Hebanie* odnajdujemy jednak i takie rozwinięcie modelu:

W częściach, w głąb Afryki przenoszono miasta, fabryki, urządzenia kopalń, elektrowni, szpitali (23).

W przywołanym cytacie miasta zostały scharakteryzowane jako przedmioty, które można rozłożyć na części i przenieść w inne miejsce. Niecodzienna konkretyzacja, zamknięta w świeżej i oryginalnej formie, pozwala lepiej pojąć osobliwość miast Afryki.

Szczególnego charakteru reportażom Kapuścińskiego nadaje również subkategoryzacja metaforycznego modelu MIASTO TO RZECZ, a mianowicie MIASTO TO DZIEŁO SZTUKI, np.:

Zanzibar: biała, kamienna, kunsztownie rzeźbiona brosza starego, arabskiego miasta, a dalej lasy palmy kokosowej, olbrzymie, rozgałęzione drzewa goździkowe i pola kukurydzy, pola kassawy, a to wszystko obramowane świecącym piaskiem plaż z wyżłobieniami seledynowych zatok, w których kołyszą się flotyle łódek rybackich (85).

Autor poprzez użycie innowacyjnej i obrazowej konkretyzacji uszczegółowionego modelu metaforycznego oddał unikatowe piękno miasta, a jednocześnie uchwycił jego niepowtarzalny charakter (stara część Zanzibaru nosi nazwę Stone Town, do czego z pewnością nawiązuje przymiotnik *kamienna*). Ten barwny i ekspresyjny obraz, wykreowany za pomocą językowych wykładników metafory MIASTO TO DZIEŁO SZTUKI, mówi więcej o wspaniałości Zanzibaru niż najbardziej skrupulatna deskrypcja czy intelektualny wywód ściśle relacjonujący architektoniczne zalety miasta.

W innym fragmencie podstawę opisu stanowi metafora MIASTO TO DZIEŁO PLASTYCZNE, którą autor wykorzystuje do wyeksponowania walorów estetycznych nadmorskiego Dakaru. Twórczym rozwinięciem ujęcia miasta w kategoriach dzieła plastycznego są literackie przenośnie, które, eksponując nadzwyczajną wręcz urodę Dakaru, niejako podsumowują i zamykają charakterystykę jego kolonialnej części:

Pociąg jedzie najpierw skrajem dawnego kolonialnego Dakaru. Piękne, nadmorskie miasto, pastelowe, malownicze, położone na cyplu wśród plaż i tarasów, trochę przypominające Neapol, trochę willowe dzielnice Marsylii, kunsztowne przedmieścia Barcelony. (...) Pociąg rozpędzając się coraz bardziej, mija to miasto-wystawę, miasto-enklawę, miasto-sen, (...) (285).

W dalszej partii tekstu autor opisuje Dakar nowy, pustynny, zasiedlony przez uciekinierów ze wsi, którzy przybyli do miasta i nie wiedzą, co mają

dalej robić. Ich jedynym celem jest przetrwać kolejny dzień. Brzydota i nędza tej części Dakaru, zwłaszcza w zderzeniu z opisem zamkniętym w metaforach *miasto-wystawa*, *miasto-enklawa*, *miasto-sen*, zyskują dodatkową siłę oddziaływania i ekspresję:

Co się stało? Widzę, że bujne, kwieciste ogrody znikły zapadły się pod ziemię, a zaczęła się pustynia, ale pustynia zaludniona, pełna szałasów i klitek, piaski, na których rozpościera się dzielnica nędzy, chaotyczne rojowisko slumsów, typowe, ponure bidonville okalające większość miast Afryki (285).

Ten stylistyczny zabieg nie tylko służy deskrypcji Dakaru i uchwyceniu jego dychotomicznej natury, ale ukazuje także tragiczne losy afrykańskich miast i ich mieszkańców, uwikłanych w geopolityczną grę wielkich tego świata.

Problemy, z którymi mierzy się mieszkaniec postkolonialnej Afryki, oraz sam proces brzydnięcia miast i utraty przez nie pierwotnego charakteru próbuje Kapuściński uchwycić także za pomocą realizacji subkategoryzacji metafory ORGANIZMU, czyli MIASTO TO ROŚLINA:

W mieście są dziesiątki tysięcy ludzi, którzy uciekli z buszu, nie mają dachu nad głową i czekają, że granat czy bomba rozwali jakiś dom. Zaraz rzucają się na taką zdobycz. Z materiałów, które wyniosą, postawią sobie jakiś szałas, budę czy po prostu daszek chroniący przed słońcem i deszczem. Miasto, które, jak można sądzić, od początku zbudowane było z prostych i niskich domów, teraz, zastawione ową byle jak skleconą prowizorką, skarłało jeszcze bardziej, nabrało wyglądu czegoś doraźnego i przypomina obóz wędrowców (...) (247).

Ten fenomen afrykańskich miast Kapuściński ukazuje również, stosując metonimię MIASTO ZA BUDYNEK:

Całe miasta postawione bez jednej cegły, metalowego pręta, metra kwadratowego szyby (123).

Autor *Hebanu* wykorzystuje metonimię MIASTO ZA BUDYNEK, chcąc wydobyć inne charakterystyczne znamiona miast Afryki. Przykładowo w segmencie tekstu:

(...) na jednym z łagodnych wzgórz, na którym rozłożone jest to parterowe miasto-wieś, „największa wieś świata”, liczące półtora miliona mieszkańców (108).

w nietypowy, acz właściwy sobie sposób, odsłania cechy architektury Ibada-nu, w którym dominuje niska zabudowa. Miasto widziane z góry i z pewnego oddalenia przypomina wielką wieś, stąd też nieprzypadkowo pojawia się tu metafora *największa wieś świata*, która w obrazowy i jednocześnie esencjonalny sposób oddaje unikalny wygląd metropolii.

Swoiste własności miast Afryki Kapuściński uwypukla również za pomocą metafory ORGANIZMU, o której była już mowa. Tu chciałabym przywołać inny fragment:

To jakby rozmnożone, powielone miasteczko, które wypełzło z buszu, z dżungli i zatrzymało się nad brzegiem Zatoki Gwinejskiej (9),

w którym językowe wykładniki modelu metaforycznego (*rozmnożone*) i jego subkategoryzacji MIASTO TO PŁAZ/GAD (*wypełzło, zatrzymało się*), świadczące o świeżym spojrzeniu na miasto i nowatorskim jego ujęciu, budują żywy, plastyczny profil pojęcia, wydobywają te jego cechy, które zdają się trudne bądź niemożliwe do wyrażenia w inny sposób.

Przedstawione w tekście metaforyczne sposoby ujmowania miasta to tylko niektóre z licznych przykładów zawartych na kartach *Hebanu*, pokazujących możliwości, jakimi dysponuje autor podczas kreacji rzeczywistości w dziele literackim. Tylko od twórcy zależy, jak je wykorzysta.

Modele metaforyczne są nośnikami częściowych obrazów przestrzeni miejskiej, łącznie tworzących ogólniejszą wizję afrykańskiego miasta. Trzeba zaznaczyć, że jest to wyobrażenie autorskie, na którym odcisnięte jest piętno osobistych doświadczeń, indywidualnego sposobu odczuwania i poznawania świata. Wykładniki metafor są niejako sygnaturą autora, we właściwy pisarzowi sposób kształtują wypowiedź artystyczną, są językowym tworzywem, za pomocą którego konstruuje on tekst literacki.

Metafory pojęciowe można więc uznać za ogólne schematy wyobrażeniowe organizujące wiedzę o mieście. Każda z nich inaczej profiluje obraz pojęcia, podświetla inne jego cechy. Użycie wyrażenia, będącego realizacją danego modelu metaforycznego, uaktywnia cały model, co prowadzi do nałożenia na miasto stosownej, właściwej modelowi siatki interpretacyjnej. Konkretyzacja językowa jest więc swoistym zapalnikiem, który uruchamia czy też otwiera dostęp do pakietu wiedzy, by myślenie o mieście odbywało się zgodnie ze wzorcem utrwalonym w schemacie wyobrażeniowym.

Z kolei odpowiedni dobór metafor, fundowane na ich bazie nieskonwencjonalizowane subkategoryzacje (mające wyraźną motywację i znajdujące oparcie w modelu głównym), stopień nasycenie nimi tekstu, konkretne ich realizacje tekstowe, bardziej lub mniej kreatywne, za którymi kryje się określony sposób rozumienia i przedstawienia świata, można traktować jako wyznacznik indywidualnej techniki pisarskiej. Niesione przez wyrażenia metaforyczne widzenie miasta jest bowiem efektem szczególnej jego konceptualizacji, odsłania punkt widzenia twórcy, który dąży do jak najwierniejszego przekazania wiedzy o tym fragmencie rzeczywistości. Autor eksponuje te składniki budujące obraz miasta, te jego własności, które z jego perspektywy

są interesujące, warte tego, by o nich powiedzieć innym, czy najpełniej oddają koloryt afrykańskich miast.

Sposób przedstawiania miast Afryki za pomocą metafor pojęciowych łączy się z fundamentalnym dla Kapuścińskiego problemem niewyraźności (por. Horodecka 2010: 134) obcego świata, innej kultury. Pisarz, próbując uprzystępnić światu specyfikę afrykańskiego miasta, oswoić jego inność, posługuje się oddziałującymi na wyobraźnię obrazami, których oś konstrukcyjną stanowią metafory. Odsłaniają one pojedyncze fragmenty, które łącznie tworzą spójną wizję.

W szerszym planie te barwne, plastyczne obrazy uatrakcyjniają narrację, zmieniając jej rytm. Wplecione w erudycyjny, monotony i trudniejszy w lekturze wywód historiograficzny ożywiają wypowiedź, natomiast wprowadzone do zdynamizowanej opowieści, np. o przewrotach politycznych bądź niebezpiecznych przygodach reportera, uspokajają narrację. Ten niejednostajny rytm, przeplatanie opisów statycznych z bardziej żywiołowymi podtrzymuje uwagę czytelnika. Wydaje się więc, że obrazowanie za pomocą metafor można uznać za jeden z elementów strategii narracyjnej utworu.

Konkludując: Kapuściński do opisu świata wykorzystuje skonwencjonalizowane modele metaforyczne, czytelne dla przeciętnego użytkownika języka, a także subkategoryzacje o mniejszym stopniu konwencjonalizacji. Ich realizacji tekstowe są natomiast językową kreacją, bazującą wszakże na standardowych schematach konceptualnych i z nich wyrastającą, ale przede wszystkim będącą wyrazem jednostkowych skojarzeń i zindywidualizowanej wyobraźni. Liczna obecność przenośni w reportażach Kapuścińskiego, ich autorskie, twórcze konkretyzacje, semantyczne funkcje, pełnione w strukturze tekstu literackiego, świadczą o niepowtarzalnym spojrzeniu autora na rzeczywistość, odzwierciedlonym w warstwie językowej. Na tej podstawie można stwierdzić, że w omawianych reportażach metafory współtworzą swoisty charakter wypowiedzi literackiej, współdecydują o wyjątkowości stylu autora.

Przedstawione analizy i wnioski, oparte na niewielkiej próbie materiałowej i dotyczące stylu jednego autora, zaledwie zarysowują obszar badawczy, który wymaga dalszych penetracji naukowych. Niniejsze konkluzje powinno się zatem traktować nie jako ostateczne rozstrzygnięcia, lecz jako punkt wyjścia do dalszych filologicznych eksploracji, które potwierdzą lub sfalsyfikują zawarte w artykule przypuszczenia.

Literatura

Goossens L., 1990, *Metaphtonymy: the interaction of metaphor and metonymy in expressions for linguistic action*, *Cognitive Linguistics* 1–3, s. 323–340.

- Horodecka M., 2010, *Zbieranie głosów: sztuka opowiadania Ryszarda Kapuścińskiego*, Gdańsk.
- Johnson M., 1992, *Philosophical implications of cognitive semantics*, *Cognitive Linguistics* 3–4, s. 345–366.
- Kozłowska A., 2013, *Od psalmów słowiańskich do rzymskich medytacji. O stylu artystycznym Karola Wojtyły*, Warszawa.
- Lakoff G., 1990, *The invariance Hypothesis: is abstract reason based on image-schemas?*, *Cognitive Linguistics* 1–1, s. 39–74.
- , 1993, *The Contemporary theory of metaphor*, w: *Metaphor and thought*, A. Ortony (ed.), Cambridge.
- Lakoff G., Johnson M., 1988, *Metafory w naszym życiu*, tłum. T. P. Krzeszowski, Warszawa.
- Lakoff G., Turner M., 1989, *More than Cool Reason: A Field Guide to Poetic Metaphor*, University of Chicago Press, Stanford.
- Langacker R.W., 1995, *Wykłady z gramatyki kognitywnej. Kazimierz nad Wisłą, grudzień 1993*, H. Kardela (red.), tłum. zbiorowe, Lublin.
- Maćkiewicz J., 1999, *Słowo o słowie: potoczna wiedza o języku*, Gdańsk.
- Piekarczyk D., 2013, *Metafory metatekstowe*, Lublin.
- SPW – 1999, *Słownik pojęć współczesnych*, A. Bullock, O. Stallybrass, S. Trombley (red.) tłum. zbiorowe, Katowice.
- Wysocka A., 2016, *Fakty – język – podmiotowość. Stylistyczne osobliwości reportażu Ryszarda Kapuścińskiego*, Lublin.

Idiostyle and a Conceptual Metaphor

Summary

The author attempts to capture the interrelation between idiostyle and a conceptual metaphor (and its linguistic exponents).

The subject of deeper consideration here is a metaphor understood as a phenomenon characteristic of human thinking, structuring human experience and participating in the processes of understanding.

The concept of a metaphor profiled in this way is shown as a specific property co-establishing individual style of a writer.

The material illustration for our theoretical considerations are conceptual metaphors of a city appearing in reportages by R. Kapuscinski.

Key words: reportage, R. Kapuscinski, conceptual metaphor, individual style of a writer, city

Słowa-klucze: reportaż, R. Kapuściński, metafora pojęciowa, indywidualny styl pisarza, miasto

Tadeusz Lewaszekiewicz

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

Neologizmy pisarzy w *Gramatyce współczesnego języka polskiego* (1938) Henryka Gaertnera

H. Gaertner (1892–1935) studiował polonistykę w Krakowie u I. Chrzanowskiego i J. Łosia. W 1922 r. habilitował się z historii literatury polskiej, a w 1925 r. rozszerzył habilitację na językoznawstwo polskie. Na początku działalności naukowej zajmował się głównie piśmiennictwem XVI w. oraz historią języka literackiego. I właśnie w tym okresie powstały jego publikacje cenione przez polonistów: *Ze studiów nad językiem polskim w XVI w. Kto jest autorem życiorysu Reja?* (1925), *O językowe sprawdziany autorstwa* (1926), *O języku Trenów Jana Kochanowskiego* (1930). W latach 20. interesował się stylistyką, a zwłaszcza nowatorską w okresie międzywojennym stylistyką formalną. Opublikował z tego zakresu ważne artykuły: *O zadaniach stylistyki* (1922), *Z metodologii stylistyki językowej* (1922). Zajmował się też naukowo metodyką nauczania języka polskiego, o czym świadczą książki: *Nauka o języku polskim. Wskazówki dla samouków* (1927) oraz *Dydaktyka języka polskiego* (1935). Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że był uczonym o szerokich horyzontach. Od 1931 r. H. Gaertner wydawał zeszytami *Gramatykę współczesnego języka polskiego*. Ukazała się ona w całości w 1938 r., już po śmierci autora (Gaertner 1938). Uważam tę gramatykę za dzieło oryginalne, chociaż brakuje w nim fleksji i składni.

Zalety publikacji dobrze ukazuje przedmowa Z. Rysiewicza, który nazwał *Gramatykę współczesnego języka polskiego* dziełem „opart[ym] na szerokiej podstawie” (s. III), ponieważ przedmiotem zainteresowania w tej publikacji stał się nie tylko język ludzi wykształconych, ale także język potoczny, poetycki, gwary ludowe i miejskie języki zawodowe. H. Gaertner jako pierwszy

i właściwie dotąd jedyny językoznawca wykorzystał w syntetycznym opracowaniu słowotwórstwa języka ogólnopolskiego liczne przykłady eksperymentów pisarzy w zakresie tworzenia wyrazów. Na zacytowanie zasługuje trafne spostrzeżenie Z. Rysiewicza: „Starając się obejmować w swych badaniach te zagadnienia, które były programowo pomijane przez dawniejszych badaczy, zwraca uwagę na związek prac językoznawcy, teoretyka literatury i semantyka. I tak w częstej w *Gramatyce* analizie funkcji stylistycznej wyrazów nawiązuje się na nowych podstawach dotychczas co najmniej luźny kontakt językoznawcy z badaczem literatury” (s. III–IV). Ważne jest i to, że podręcznik H. Gaertnera podaje literaturę naukową po poszczególnych działach tematycznych.

Jak się wydaje, *Gramatyka* H. Gaertnera nie odegrała po II wojnie światowej istotnej roli w dydaktyce uniwersyteckiej, była raczej niedoceniana i rzadko cytowana. Przyczyniła się do tego chyba niechęć niektórych środowisk polonistycznych do metodologii badań autora.

W dziale słowotwórstwa tejże *Gramatyki* ważne są paragrafy poświęcone tzw. produktywności afiksów – sufiksów i prefiksów. Autor odwołuje się w nich głównie do języka pisarzy XIX i XX w.

Interesujący jest podział tzw. *nowotworów* (s. 117–118) – (autor wprowadza również synonimiczny termin *neologizm*). Wśród nowotworów słownikowych H. Gaertner wyróżnia: a) „nowotwory rzeczowe, tj. wyrazy lub wyrażenia, które powstały dla pewnych nowych przedmiotów, nie istniejących dawniej lub dopiero co w rzeczywistości wyróżnionych”, np. *witaminy* – termin wprowadzony przez K. Funka po odkryciu tych związków organicznych, b) „nowotwory znaczeniowe, tj. wyrazy lub wyrażenia istniejące od dawna, ale użyte w nowym znaczeniu”, np. *nęk* ‘owad z rodziny grzebacz’ → *nęk* ‘troska, smutek’ w języku W. Berenta; c) „nowotwory słowne, tj. wyrazy pojawiające się na miejscu istniejących rodzimych lub zapożyczonych, np. *tanco-wajka* zam. *dancing*”. Odrębną grupę stanowią nowotwory gramatyczne. Tutaj H. Gaertner wyróżnia „wyjątkowe nowotwory fonetyczne lub fleksyjne oraz dotyczące systemu leksykalnego nowotwory słowotwórcze, „np. *tkliwizna*, *bohaterszczyzna* zam. *tkliwość*, *bohaterstwo* u Żeromskiego”.

Zastrzeżenie budzi jednak zbyt rygorystycznie pojmowany termin nowotwór, rozumiany przez H. Gaertnera w ten sposób: „Nowotwory. Niektóre wyrazy i wyrażenia spotykamy po raz pierwszy u pewnych tylko ludzi” (s. 117). Przynajmniej od kilku dziesięcioleci badacze uważają, że nie ma sensu absolutne przesądzanie o nowości wyrazów. Nowy wyraz bowiem to wyraz rzeczywiście utworzony przez jednostkę, teoretycznie możliwy okazjonalizm, formacja potencjalna lub po prostu wyraz rzadko używany i dlatego zaliczany do nowego słownictwa. Z powodu wątpliwości, o których

wspomniałem, za trafny uważam termin *osobliwość leksykalna*, zaproponowany przez M. Nowotny-Szybistową (1973). W przeglądzie materiału z *Gramatyki* H. Gaertnera posługuję się – za autorem – wymiennie terminami *neologizm* i *nowotwór*, ale traktuję je jako synonimy terminu *osobliwość leksykalna*.

Z drugiej strony autor przekonująco objaśnia proces „uspołeczniania się” nowotworów/neologizmów: „Pojęcie nowotworu jest oczywiście bardzo względne. Z chwilą, gdy morfemat będący przez pewien przeciąg czasu własnością jednostki przyjmie się u ogółu, zwłaszcza za pośrednictwem literatury, tym samym przestaje być nowotworem. Tak stało się z niektórymi wyrazami stworzonymi przez Jacka Przybylskiego, np. z *wszechnicą* i *pomnikiem*, które obecnie są własnością ogółu. Podobnie wyrazy *samolot*, *samochód*, które przez jakiś czas były nowotworami, są obecnie w powszechnym użyciu i wypierają coraz bardziej obcy *aeroplan* i *automobil*”.

Autor wykorzystał wyniki prac zaliczeniowych słuchaczy swojego seminarium magisterskiego. Z pewnością porównali oni osobliwe hasła leksykalne pisarzy ze źródłami leksykograficznymi (zapewne głównie z tzw. *Słownikiem warszawskim*¹), aby ustalić tzw. nowość wyrazów. Nie widziałem potrzeby sprawdzania wiarygodności tych ustaleń. Nawet gdyby niektóre wyrazy były w przeszłości poświadczone w piśmiennictwie, to mimo to można je zaliczyć do osobliwości leksykalnych.

W dziale słowotwórstwa uwagi o nowotworach/neologizmach dotyczą pisarzy od J. Kochanowskiego do okresu międzywojennego. Aspekt diachroniczny interesuje uczonego sporadycznie, zdecydowanie najwięcej uwagi poświęca nowatorstwu leksykalnemu pisarzy współczesnych.

Omawiając problem produktywności formantów sufiksalnych i prefiksalnych, autor dzieła zacytował łącznie 538 tzw. nowotworów słownikowych 10 pisarzy, w tym: 266 rzeczowników, 146 przymiotników i 126 czasowników. Statystyka przykładów z utworów pisarzy: S. Żeromski – 140 (26% materiału), E. Żegadłowicz – 137 (25,3%)², W. Berent – 120 (22,2%), L. Staff – 76 (14,1%), J. Tuwim – 41 (7,6%), B. Leśmian – 18 (3,6%); zaledwie kilka przykładów autor przejął z utworów innych pisarzy: 2 z A. Dygasińskiego i 2 z E. Orzeszkowej, 1 z G. Zapolskiej oraz 1 z H. Sienkiewicza. Jest to materiał bogaty, dobrze ilustrujący słowotwórczą aktywność pisarzy³. Dodałbym tylko uwagę, że B. Leśmian zasługiwałby na częstsze cytowanie.

¹ *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. I–VIII, Warszawa 1900–1927.

² Z. Klemensiewicz (1999: 563) pisał o języku E. Żegadłowicza: „Ale na każdej niemal stronicy powieści Żegadłowicza pełno neologizmów”.

³ W dalszej części artykułu stosuję następujące skróty: **Ber** (W. Berent), **Leś** (B. Leśmian), **Orz** (E. Orzeszkowa), **St** (L. Staff), **Tuw** (J. Tuwim), **Zeg** (E. Żegadłowicz), **Żer** (S. Żeromski).

W poszczególnych grupach neologizmów o kolejności cytowania materiału leksykalnego z języka pisarzy decyduje liczba haseł. Jeśli daną grupę neologizmów reprezentuje identyczna liczba przykładów z języka różnych pisarzy, to skróty ich nazwisk (wraz z odpowiednimi hasłami wyrazowymi) pojawiają się w porządku alfabetycznym.

Rzeczowniki

Derywaty rzeczownikowe H. Gaertner dzieli na dwie grupy: rzeczowniki z wykładnikami przyrostkowymi i rzeczowniki z wykładnikami przedrostkowymi. Derywaty reprezentujące pierwszą grupę to: rzeczowniki z wykładnikami nierozwiniętymi (tj. morfemami fleksyjnymi – zerem morfologicznym lub typową końcówką fleksyjną) i rzeczowniki z wykładnikami rozwiniętymi (tj. z konkretnymi formantami sufiksalnymi). Poniżej przywołuję terminologię słowotwórczą autora gramatyki, ale wprowadzam również (gdzie jest to wskazane) dzisiejsze terminy słowotwórcze.

1. Rzeczowniki z wykładnikami przyrostkowymi

1.1. Rzeczowniki z wykładnikami nierozwiniętymi

Wymienione przez H. Gaertnera neologizmy pisarzy, tj. rzeczowniki męskie odczasownikowe (29 h.⁴) – **Ber** 8 h. (np. *otrząs, rozdzwon*), **St** 6 h. (np. *zachłyst, zamilk, zwiast*), **Zeg** 4 h. (np. *wychłust, wygas*), **Żer** 4 h. (np. *kołat, rościek*), **Tuw** 3 h. (np. *kołys: kołys konarów, przeszept*), **Leś** 2 h. (*odwrzask, rozpył*); rzeczowniki męskie określone jako męskie „twory ujemne” (tj. derywaty wsteczne) odrzeczownikowe (3): *pachoł, parob, bratym St*; „twór ujemny” odprzymiotnikowy (1) (*bezmysł Żer: bezmyślny > bezmysł*) i „twory ujemne” od czasowników zaprzeczonych (3): *nieukoj Ber i St, niedobłyk Leś*. Do rzeczowników z „wykładnikiem nierozwiniętym” zaliczone są również – ze względu na drugi człon – wyrazy złożone (10): **St** 3 h. (np. *ogniotrysk*), **Tuw** 3 h. (np. *słowotrysk*), **Żer** 3 h. (np. *cudokrzew*), **Ber** 1 h. (*czarnowid*).

Rzeczowniki nijakie odimiesłowowe z wykładnikiem nierozwiniętym -e (4): **Żer** 2 h. (np. *zadeszczenie*), **Ber** 1 h. (*upieszczanie*), **Zeg** 1 h. (*zauważenie*). Dzisiaj takie derywaty potraktowalibyśmy jako odczasownikowe na -(e)nie. Rzeczowniki nijakie od wyrażen przyimkowych (5): **Zeg** 2 h. (np. *bezdlonie*), **Żer** 2 h. (np. *podwiośnie*), **Ber** 1 h. (*podroże*). Oba typy derywatów H. Gaertner

⁴ Skrót h. = hasło.

określa jako produktywne i częste u pisarzy. Natomiast za mało produktywne uważa twory na *-ę* (wymienia tylko 2 przykłady z **Żer**: *guldenię* i *wrażenię*).

Rzeczowniki rodzaju żeńskiego znajdują się w dwóch grupach:

a) z wykładnikiem *-a* (określane jako „mniej produktywne w języku artystycznym”): odczasownikowe – **St** 3 h. (np. *spodziewa*), **Zeg** 3 h. (*omgła*, *rozemgła*, *zamgła*), **Ber** 2 h. (np. *otocza*), **Leś** 1 h. (*zniechęta*), **Żer** 1 h. (*gwizda*: „*zły*” *dmąc w wielką gwizdę sypał w okienko*); twory odrzeczownikowe: *towarzysza* < *towarzysz* **Ber** i *pesta* < *pestka* **Leś**; „twór odprzymiotnikowy” u **Żer** 1 h. (*jednostajnia* < *jednostajny*); „rzeczownik od czasownika zaprzeczonego” u **St** (1 h.) (*niewydoła*);

b) na spółgłoskę miękką lub stwardniałą (tj. na *-ø*): rzadkie neologizmy odczasownikowe: u **Zeg** i **St** ten sam rzeczownik *rozświetl*, u **Leś** *zaurocz*; u **Leś** również rzeczowniki odrzeczownikowe (2) (*pełń* < *pełnia*, *tkań* < *tkanie*) oraz odprzymiotnikowe (2) (*urocz* < *uroczy*, *rozbież* < *rozbieżny*).

1.2. Rzeczowniki z wykładnikami rozwiniętymi (tj. z formantami sufiksalnymi)

H. Gaertner analizuje w *Gramatyce* (s. 240–334) prawie 200 podstawowych modeli słowotwórczych (np. twory na *-anin*, *-anie*, *-ajło*, *-dło*, *-acz* itd.). Wraz z wariantami sufiksów rzeczownikowych modeli słowotwórczych jest ponad 300. Część z nich nie dotyczy słowotwórstwa synchronicznego; chodzi tutaj o takie przykłady, jak: *staw*, *piwo*, *mierzwa*. O produktywności formantów sufiksalnych w języku pisarzy informuje autor *Gramatyki* przy następujących typach formacji słowotwórczych:

– formacje na *-i(y)wo*: „współcześnie mało produktywne” (s. 250) – tylko **Leś** 1 h. (*łśnitwo*) i **Tuw** 1 h. (*obłoczywo*);

– formacja na *-owie*: „O pewnej żywotności tego typu świadczy nowotwór Leśmiana” (s. 251): *błędowie* (na wzór *sitowie*, *stp. pąkowie*);

– formacje na *-stwo* (*-ctwo*), *-eństwo*, *-o(w)stwo*. W języku pisarzy typy mało produktywne: **Ber** 3 h. (np. *łachmaniarstwo* i *mątarstwo* z *-arstwo*), **Żer** 3 h. (np. *zdechłactwo*), **Zeg** 2 h. (np. *inaczeństwo*);

– formacje na *-ota* (5). Derywaty tego typu autor określa jako „jeszcze i dzisiaj produktywne” (s. 257): rzeczownik odrzeczownikowy *blaznota* ‘blazenek’ u **Orz**, odrzeczownikowy *ciekota* (*ciekoty leśnych strumieni*) i *nizota* (*czołobitne aż do nizoty* – prawdopodobnie od przymiotnika *niski/nizski*) u **Żer**, derywaty odprzymiotnikowe u **Ber** (*niemrawota*) i **Zeg** (*modrota*);

– formacje na *-o(e)wicz*. „Rzeczowniki te są dość produktywne, a nowotwory spotykamy np. u Żeromskiego” (s. 259) – 2 h. u **Żer** (np. *romansowicz*);

– formacje odprzymiotnikowe na *-ość* (12). „Dość produktywne” (s. 261) w języku artystycznym: 4 h. u **Ber** (np. *pomstliwość*), 3 h. u **St** (np. *przegibność*),

2 h. u **Tuw** (np. *ręcistość*), 2 h. u **Zeg** (np. *adwentowość*), 1 h. u **Żer** (*sobolowość*) – według H. Gaertnera tego typu nowotworów jest dużo w twórczości E. Zegadłowicza;

– formacje na *-us* (2): „Nowotwory spotykamy tylko u Żeromskiego” (s. 263): *politykus, emigrus*;

– formacje na *-usia* (2). „Nowotwory znachodzimy jednak tylko u Żeromskiego” (s. 266): odrzeczownikowy *endusia* ‘endek’ i odprzymiotnikowy *grzeczniusia*;

– formacje na *-anin* (1). „Z nowotworów spotykamy tylko u Tuwima rzeczownik *gwiazdzianin*” (s. 268) ‘mieszkaniec gwiazdy’;

– formacje na *-i(y)na* (7). Nowotwory tego typu (odrzeczownikowe, odprzymiotnikowe, odczasownikowe, od wyrażen przyimkowych) są – według H. Gaertnera – „dość częste” (s. 270): u **Żer** 3 h. (np. *kasjerzyna*), u **Zeg** 2 h. (*zaorzyna: cierniska i zaorzyny; wzburzelina z -elina*), u **Ber** 1 h. (*wpuklina*), u **Tuw** 1 h. (*podlasina*);

– formacje odprzymiotnikowe na *-i(y)zna* (7). „Twory te są w dzisiejszym języku artystycznym dość produktywne” (s. 270): u **Żer** 3 h. (np. *bohaterszczyzna*), u **Ber** 2 h. (np. *zatęchlizna*), u **St** 1 h. (*hardzizna*), u **Zeg** 1 h. (*bosizna*);

– formacje odrzeczownikowe na *-nia* i *-arnia* (2). „Mimo znacznej ilości wyrazów tradycyjnych twory te są mało produktywne” (s. 273): u **Ber** 1 h. (*próchnia*) i u **Żer** 1 h. (*karalucharnia*);

– formacje odrzeczownikowe na *-dło, -adło, -i(e)dło* (4). „W języku artystycznym najczęściej spotyka się nowotwory odrzeczownikowe z nastrojem ujemnym” (s. 280): u **Żer** 3 h. (np. *złocidło*) i u **Leś** 1 h. (*promidło < promień*);

– formacje odczasownikowe na *-ciel, -i(y)ciel* (2). Indywidualizmy wyrazowe poświędzone są – według H. Gaertnera – m.in. w języku J. Słowackiego i Z. Krasińskiego. Z późniejszych pisarzy cytuje tylko 2 przykłady: *pognębiciel* u **Orz** i *czerniciel* u **Ber**;

– formacje odrzeczownikowe na *-arz* (2). „Rzeczowniki te są dziś mało produktywne, parę tylko nowotworów spotykamy u Żeromskiego” (s. 90): *bibularz* ‘czytelnik’, *magdaleniarz* ‘nawracacz upadłych kokot’. „Brak natomiast tego typu nowotworów u Berenta, Staffa, Tuwima, a nawet u Zegadłowicza” (s. 290);

– formacje na *-(e)k*. „Poza ogromną łatwością tworzenia rzeczowników zdrobniałych twory na *-ek* mimo wielkiej liczby przekładów są mało produktywne. Z ciekawszych tworów spotykamy tylko u Żeromskiego *posepek* od posepny SOS 40 i u Staffa *jęczek* w znaczeniu ‘ten, który jęczy’ (...)” (s. 295);

– formacja na *-aszek* (1): zdrobnienie *draniaszek* **Żer**;

– formacja na *-anek* (1): zdrobnienie *lasanek* **Żer**;

– formacje na *-ka* (3). „Twory te poza zdrobnieniami są dziś stosunkowo mało produktywne w języku artystycznym” (s. 298); od imiesłowów biernych: *całowanka* **St**, *miłowanka* **Tuw**, *pętażka* **Żer**;

– formacje na *-iczko* (1): zdrobnienie, „wyjątkowe u Sienkiewicza *polowiczko* ‘małe polowanie’” (s. 303) – *polowiczko* < polowanie (z ucięciem);

– formacje na *-ak* (2). „We współczesnym języku twory te są mało produktywne” (s. 306); *krzywak* ‘coś krzywego’ **Zeg**, *nihilak* < nihilista **Żer**; „u Berenta nowotworów tego rodzaju nie spotykamy zupełnie” (s. 306);

– formacje na *-i(y)k* (13). „Rzeczowniki na *-i(y)k* są w dzisiejszej polszczyźnie bardzo liczne, mimo to jednak w języku poetyckim nowotwory tego typu zjawiają się stosunkowo rzadko” (s. 309–310); u **Żer** zdrobnienia (2) (np. *negliżyk*), rzeczownik odczasownikowy *cierpik* ‘człowiek cierpiący’ i derywat odprzymiotnikowy *naiwnik* u **Żer**, u **Ber** 5 derywatów odprzymiotnikowych (np. *markotnik*, *nieczolobitnik*) i 1 derywat odczasownikowy *przyciśnik* ‘przycisk’, u **Tuw** 2 derywaty odprzymiotnikowe: *radośnik*, *słodzik* (*w białodrzewiu ćwirnie i srebrliście słodzik słowi słowisieńkie ciewy*), u **Zeg** rzeczownik odprzymiotnikowy *błądnik* ‘błądny rycerz’;

– formacje na *-i(y)sko* oraz *-owisko* (17). Liczne nowotwory w języku artystycznym – u **Ber** formacje odrzeczownikowe (5) (np. *pęczysko*), u **Żer** derywaty odrzeczownikowe (3) (np. *książyczysko*), odczasownikowe (5) (np. *zburzysko* i *otworzelisko* z *-elisko*), odprzymiotnikowe (2) (np. *zdrowotnisko* ‘uzdrowisko’), u **Tuw**: odrzeczownikowy *gwoździsko* i odczasownikowy *rzygowisko*, brak u **Zeg**;

– formacje na *-ec* (6). „Twory na *-ec* są i w dzisiejszym języku bardzo żywotne” (s. 315); derywaty odimiesłowowe u **Żer** (2) (np. *wydziedziczeniec*), odimiesłowowe i od przymiotników na *-liwy* u **Ber** (4) (np. *rozwichrzeniec*, *zachwytliwiec*), derywat odimiesłowowy u **Zeg** (1) (*rozbawieniec*).

– formacja odczasownikowa na *-awiec* (1): *mierzawiec* **Ber**;

– formacje odczasownikowe na *-ca* (3): 2 derywaty u **Żer** (np. *przezierca*) i derywat *gniewca* u **Ber**; brak tego typu nowotworów u **Zeg** i **Tuw**;

– formacje od rzeczowników i czasowników na *-ica* i rozszerzenia sufiksu, tj. *-nica*, *-awica*, *-owica* (10). „Rzeczowniki te są bardzo produktywne u Żeromskiego” (s. 322): 6 h. u **Żer** (np. *siąpawica* ‘deszcz’); u **Ber** 2 h. (np. *odwrótnica*), u **Tuw** 2 h. (np. *czkawica*);

– formacje odczasownikowe na *-acz* (12). „Podobnie efemeryczny charakter posiadają nowotwory Berenta” (s. 326): u **Ber** 10 h. (np. *naginacz*, *zlizywacz*), u **Tuw** 1 h. (*chlacz*), u **Zeg** 1 h. (*przekuwacz*).

2. Rzeczowniki z wykładnikami przedrostkowymi

W tej części *Gramatyki* (s. 334–337) H. Gaertner analizuje 13 modeli słowotwórczych – przy wszystkich zwraca uwagę na osobliwości leksykalne pisarzy. Oto przegląd materiału:

- formacja z *nie-* (1): *niemarzycielstwo* **Żer**;
- formacje z *pra-* (3): „częste u Żeromskiego, np. *prapopielisko*” (s. 335), u **Ber** 2 h. (np. *prapoczątek*);
- formacje z *prze-* (3): *przedobroć* **Ber**, *przegoniec* **St**, *przepotęga* **Żer**;
- formacje z *nad-* (2): *nadgatunek* **Ber**, *nadbruk* ‘wysepka na jezdni’ **Żer**;
- formacja z prefiksem rozszerzonym *ponad-* (1): *ponadboleść* **Żer**;
- formacje z *bez-* (12): u **Leś** 5 h. (np. *bezświat*, *bezrośląka*), u **St** 3 h. (np. *bezotucha*), u **Ber** 2 h. (np. *bezoddech*), u **Zeg** 2 h. (np. *bezszelest*);
- formacje z *przed-* (4). „[...] pojawiają się liczne nowotwory w języku poetyckim” (s. 336): u **Ber** 2 h. (np. *przedzgon*), u **Zeg** 1 h. (*przedpamięć*), u **Żer** 1 h. (*przeddzieje*);
- formacje z *po-* (3): u **Ber** 2 h. (np. *pogrzmoł*), u **St** 1 h. (*pognój*);
- formacja z *pod-* (1): *podmagnatka* **Żer**;
- formacja z *przy-* (1): *przyjęk* **Ber**;
- formacja z *z-* (1): *zbrzęk* **Ber**;
- formacja z *arcy-* (1): *arcydowcip* **Żer**;
- formacja z *kontr-* (2): u **Żer** 2 h. (np. *kontrślowo*).

Przymiotniki

Autor wyróżnia tylko przymiotniki z wykładnikami przyrostkowymi, pomija zaś milczeniem słowotwórstwo prefiksalne przymiotników. Materiał słowotwórczy rozpatruje w ramach przymiotników z wykładnikami nierozwiniętymi i wykładnikami rozwiniętymi.

1. Przymiotniki z wykładnikami nierozwiniętymi

Chodzi tutaj o wykorzystanie końcówki fleksyjnej *-i/-y* w funkcji słowotwórczej – w przymiotnikach o postaci wyrazów pojedynczych i złożonych.

Wśród wyrazów pojedynczych autor wymienia 8 przymiotnikowych osobliwości leksykalnych: u **St** 4 h. (np. *niedowiarczy*, *jasnowidczy*), u **Ber** 1 h. (*winobrańczy*), u **Żer** 1 h. (*belzebubi*). Do tej grupy należą również 2 osobliwe hasła u **Zeg**: *włóczęgi* < *włóczęga* oraz *bezstopy* < *bez stopy* (*kulasy bezstope*). Przymiotniki złożone reprezentuje 19 haseł: 12 u **Żer** (np. *całobrzegi*, *cudnopióry*, *srogooki*), 5 h. u **St** (np. *bujnochwasty*, *młodoludy*), 2 h. u **Tuw** (np. *białolony*).

2. Przymiotniki z wykładnikami rozwiniętymi

Znajdujemy tutaj charakterystykę 25 podstawowych modeli słowotwórczych (tzw. tworów na *-awy*, *-owy* itd.) i kilkadziesiąt modeli z rozszerzeniami podstawowych sufiksów (aż 22 wśród zdrobnień).

Przymiotniki na *-awy* są nieproduktywne w języku pisarzy – wyjątkowy przykład to *bujawy* (*sokół bujawy*) u **Żer**. Rzadkie są również osobliwe derywaty na *-liwy*: przymiotnik odczasownikowy i odrzeczownikowy u **Ber** (*pomstliwy*, *prostotliwy*), 2 h. odczasownikowe u **St** (np. *rozczotgliwy*) i 2 h. u **Zeg** (np. *zapomliwy*). Do częstych przymiotników H. Gaertner zalicza nowotwory na *-owy*: przymiotniki odrzeczownikowe i od wyrażań przyimkowych u **Żer** (4) (np. *pośniadankowy*), u **Ber** (3) (np. *poodpustowy*), u **St** (1) (*przedmierzchowy*). Wśród derywatów na *-aty* „znaczna ilość nowotworów spotykamy tylko u *Zegadłowicza*” (s. 353) – **Zeg** (11) (np. *bosiaty*, *deszczaty*, *koszaty*, *modraty*, *owocaty*, *wieśniaty*, *woniaty*). Inaczej ocenia autor produktywność przymiotników na *-owaty*: „Produktywność tych przymiotników jest słaba. Nowotwory spotykamy tylko u Berenta, np. *cherlakowatym* swym ciałem Naucz. 34” (s. 354). Jako typ „stosunkowo mało produktywny” potraktowane są przymiotniki na *-asty*: 3 h. u **Ber** (np. *długodziubasty*) i 2 h. u **Żer** (np. *badylasty*). Ciekawsze nowotwory na *-isty* H. Gaertner zauważył tylko u **Zeg** (6) (np. *chłodzisty*, *młodzisty*, *słodzisty*).

Najwięcej miejsca poświęca autor nowotworom przymiotnikowym na *-ny* (s. 362–364). Píše, że „ten typ przymiotników jest ogromnie produktywny” (s. 362). Tworzy się je od rzeczowników, czasowników i od wyrażań przyimkowych; występuje w drugim członie przymiotników złożonych. Najwięcej haseł przymiotnikowych pochodzi z tekstów S. Żeromskiego (21) (np. *przezsenny*, *ponadsilny*, *krzywoślepny*), 14 z **Zeg** (np. *pio-senny*, *wstężny*, *podgrodnny*, *zębodłubny*), 8 z **St** (np. *ulny*, *bezchałupny*, *pawio-oczny*, *wiatrosiężny*), 6 z **Ber** (np. *omamny*, *bezsterny*) i 6 z **Tuw** (np. *glebny*, *rozdzwonny*, *rozśpiewny*).

Produktywność modeli słowotwórczych z rozszerzeniami sufiksu *-ny* jest określana jako „słaba” lub „dość słaba”. Przykłady: derywaty na *-alny* (*urażalny* u **Ber**, *bezchóralny* u **Zeg**); derywaty na *-iczny*, *-yczny*: 3 h. u **St** (np. *cezaryczny*); derywaty na *-any* (7): u **Zeg** 5 h. (np. *gwoździany*, *wichrzany*), u **Ber** 1 h. (*murawiany*), u **Żer** 1 h. (*kruchnany?*: *sprzęty kruchnane* – zapewne błąd drukarski). O produktywności modelu na *-ski* H. Gaertner wyraża się w ten sposób: „Mimo ogromnej ilości tworów, typ ten w zakresie języka poetyckiego jest dość mało produktywny” (s. 374): jedyny przykład ze **St** – „twór odwyrażeniowy” *bezboski*.

Czasowniki

Wśród czasowników H. Gaertner wyróżnia dwa zasadnicze typy słowotwórcze: a) czasowniki z wykładnikami przyrostkowymi i b) czasowniki z wykładnikami przedrostkowymi. W omówieniu czasowników na *-nąć* znajdujemy następującą opinię: „Twory te w dzisiejszym języku są bardzo mało produktywne. W języku artystycznym spotykamy zaledwie jeden nowotwór u Berenta” (s. 392): *podmiotnąć*.

Za najbardziej produktywny model słowotwórczy czasowników autor uważa derywaty na *-i(y)ć*: „Twory na *-i(y)ć*, *-ę* są w dzisiejszej polszczyźnie ogromnie produktywne” (s. 393). Zdarzają się one w języku Berenta, ale są to zwykle „twory z wykładnikiem dwustronnym przyrostkowym i przedrostkowym” (tj. są to derywaty prefiksально-sufiksalne) (4), np. *wharfić się*, *rozhejnalić się*. Według H. Gaertnera „ogromny zasób tego rodzaju nowotworów spotykamy u Zegadłowicza” (s. 393) – ponad 70 czasowników. Są to „niemal wyłącznie czasowniki odrzeczownikowe”, zaledwie 7 odprzymiotnikowych, brak czasowników odczasownikowych, np. *lalczyć*, *sroczyć*, *bezpieczyć się*, *blaszanić się*, *gruszyć się*, *żyć się*. Autor wymienił tylko połowę wyekscepowanych osobliwości czasownikowych. Do bardzo produktywnych zostały zaliczone również czasowniki odrzeczownikowe i odprzymiotnikowe na *-eć*: 5 h. u **Zeg** („Ogromny zasób tych czasowników stworzył Z e g a d ł o w i c z” – s. 394, np. *bieliścieć*, *czeluścieć*) oraz 2 h. u **Ber** (np. *zobzcęć*).

Czasowniki na *-ać* „są mniej produktywne w dzisiejszej twórczości językowej” (s. 398) niż czasowniki na *-i(y)ć* oraz *-eć*, chociaż dosyć licznie poświadczone: u **Zeg** (3) (np. *wycudniać się*), u **Ber** (2) (np. *wyżabiać się*). Czasowniki na *-(i)ywać* „są dość produktywne” (s. 401) – m.in. u **Zeg** (3) (np. *oddźwiewać*).

W języku pisarzy poświadczone są również prefiksalne osobliwości czasownikowe. Nowotwory z *do-* „zdarzają się dość rzadko” (s. 404), m.in. u **Ber** (4) (np. *dolechtać*), wyjątkowe u **Tuw** (1) (*dokrzyzcęć*). Rzadkie są czasowniki z prefiksem *na-*: u **Żer** i **Zeg** *nacichać*, u **Żer** też: *nachwiewać* i *naniżać*; z prefiksem *o-*: u **Tuw** (4) (np. *opiorunić*, *owiośnić*), u **Ber** (2) (np. *odurniać*), u **St** (1) (*opieszcząć*), u **Zeg** (1) (*oglinić*); z prefiksem *ob-*: u **Tuw** (2) (np. *obeśmiać*); z prefiksem *po-*: u **St** (2) (np. *połśniewać*), u **Zeg** (1) (*postrużyć się*); z prefiksem *pod-*: brak u **Żer** i **St**, u **Ber** (2) (np. *podmiotnąć*), u **Zeg** (2) (np. *podmierzwicęć*); z prefiksem *prze-*: u **Zeg** (2) (np. *przeplomienić*), u **Ber** (1) (*przechycnąć*); z prefiksem *przy-*: brak u **Żer** i **St**, u **Zeg** (4) (np. *przyskrzypieć*, *przynucać*), u **Ber** (2) (np. *przyplusnąć*); z prefiksem *u-*: u **St** (2) (np. *uchyżać*), u **Tuw** (1) (*uświecić się*); z prefiksem *za-*: „stosunkowo [...] nieliczne” – s. 412: u **Ber** (1) (*zasiepać*), u **Tuw** (1) (*zagalopować*), u **Zeg** (1) (*zaciszczęć*).

Liczne są czasowniki z pozostałymi prefiksami: *roz-* („niezmierzenie produktywne” – s. 410): u **Zeg** (7) (np. *rozklarneć*, *rozflecicęć*), u **Ber** (3)

(np. *rozhejnalnić się*), u **St** (2) (np. *rozpieścić*), u **Tuw** (2) (np. *rozwieścić się*); z prefiksem *w-* („dość częste” – s. 411): u **Ber** (1) (*wświetlić*), u **St** (1) (*wsepiąć*), u **Tuw** (1) (*wkwitnąć*), u **Zeg** (1) (*wsrebrzać*); z prefiksem *wy-* („bardzo częste” – s. 411): u **Zeg** (1) (*wyciszać się*), u **Żer** (1) (*wyflirtować*); z prefiksem *z-* [*z-* > *s-*] („nowotwory są bardzo liczne” – s. 412): u **Ber** (2) (np. *sparskać się*), u **Zeg** (2) (np. *zzielenić*), u **Tuw** (1) (*ześnieżyć się*), u **Żer** (1) (*zszepetywać się*).

*
* *

H. Gaertner stworzył tuż przed II wojną światową podstawę wiedzy o osobliwościach leksykalnych S. Żeromskiego, E. Żegadłowicza, W. Berenta, L. Staffa, J. Tuwima i B. Leśmiana. Niektórym spośród tych pisarzy poświęcono dokładniejsze opracowania w drugiej połowie XX w. (Klemensiewicz 1961, 1999; Kupiszewski 1986, 1993; Papierkowski 1964; Rzepka, Walczak 1982; Więckowska 1951).

H. Gaertner informuje o typach podstaw słowotwórczych (rzeczownikowe, przymiotnikowe, czasownikowe, od wyrażen przyimkowych), ale nie wymienia konkretnych podstaw, co należy uznać za słabą stronę opracowania.

Autor przecenił jednak wartość języka pisarzy w ustalaniu stopni produktywności formantów w języku ogólnopolskim. Zabrakło informacji, że styl artystyczny różni się znacznie w zakresie obecności osobliwych formacji słowotwórczych od innych stylów funkcjonalnych języka ogólnopolskiego. Warto było wspomnieć o tym, że język jest niekiedy w twórczości pisarzy przedmiotem gry, manipulacji i zabawy, co może sprawiać czytelnikom przyjemność, podobnie jak sprawia ludziom przyjemność słuchanie muzyki, oglądanie dzieł malarstwa itd.

W Aneksie zamieszczam komplet osobliwych wyrazów pisarzy, które wyekscerpowałem z dzieła H. Gaertnera. Po hasle wyrazowym znajduje się numer strony w gramatyce. Autor rzadko podaje znaczenia haseł. Częściami je powtarzam w Aneksie; przy niejasnych hasłach zamieszczam cytaty. Najczęściej ustalenie znaczenia strukturalnego nie sprawia trudności. Sądzę, że lektura osobliwych wyrazów pisarzy wzbogaci wiedzę o pomysłowości słowotwórczej literatów i może być źródłem przeżycia estetycznego.

*
* *

ANEKS

Wacław Berent (120)

Rzeczowniki (74): *bezoddech* 336, *bezwina* 336, *cwaniarstwo* 255, *czarnowid* 243, *czerniciel* (*czerniciel świata*) 284, *czołgacz* 326, *gmaszysko* 312, *gniewca* 319, *karlisko* 312, *kłębisko* (*kłębisko dymów*) 312, *kłótliwiec* 316, *kochanisko* 312, *litośnik* 309, *łachmaniarstwo* 255, *markotnik* 309, *mątarstwo* (*mątarstwo sekciarskie*) 255, *mierzawiec* (: *mierzić*) 317, *murowisko* 'kompleks murów' 117, *nadgatunek* 336, *naginacz* 326, *nęk* 'troska, smutek' 242,

nieczolobitnik 309, niemrawota 257, nieukoj (wieczne nieukoje) 242, obtluk 242, odwrótnica (odwrótnica niedoli) 322, okłęb 242, omgła 246, omot 242, otocza 246, otrząs 242, pełgacz 326, pęczysko (węże [...] pęczyskami oplatały [...] korzenie) 312, poblask 337, pochutliwość 261, podroże 244, pognębieniec 117, pogrzmot 337, pomstliwość 261, posepek 117, prapoczątek 335, pratywórca 335, próchnia 273, przedobroć 335, przedpoczątek 336, przedzgon 336, przyciśnik 'przycisk' 310, przyjęk 337, przymilność 261, psowacz 326, rabuśnica 322, rozchwiejność 261, rozciągacz 326, rozdzwon 242, rozwichrzeniec 316, samość 261, smutnik 'miejsce smutne' 310, tęskliwiec 316, towarzysza 'towarzyszka' 247, trąbowiec 'człowiek, który wszystkim rozpowiada' 117, upieszczenie 244, wątliżna 270, wpuklina (ogromna wpuklina na piersiach katedry) 270, wyczekiwacz 326, wyłuskiewicz 326, wypośrodkowiywacz 326, zachwytliwiec 117, zaszloch 242, zaświst 242, zatęchliżna 270, zawistnik 309, zbrzęk 337, zgotowiacz 326, zlizywacz 326.

Przymiotniki (20): *bezsterny 363, cherlakowaty 354, dalekodażny 363, długodziubasty 356, kostnicowy 351, murawiany 367, nazbrojny 363, omamny 362, pląśny 362, podokienny 363, podoltarzowy 351, pomstliwy 347, ponośliwy 347, poodpustowy 351, prostotliwy 347, równinny 362, szumiasty 356, urażalny 365, winobrańczy 342, zielonokwaciasty 356.*

Czasowniki (26): *dobarwiać 405, dodzwaniać 405, dołechtąć 405, dosmagać 405, oczaźać 406, odśmignąć 408, odurniać 406, podmiotnąć 392, 408, podświetlić 408, przechycnąć 409, przybrząchnąć (Ale przybrząchnął w gorliwym potakiwaniu [...]) 409, przyplusnąć 409, rozhejnalic się 393, 410, rozpajęczać się 398, rozrechotać 410, rozślimaczyć 410, sparskać się 412, stupotać się 412, upogodnić 393, wysmuklić się 393, wharfić się 393, wświećlić 411, wyżabiać się 398, zasiepać 412, znieobecnieć 394, zobrzeć (394).*

Adolf Dygasiński (2)

Rzeczowniki (2): *tępak 117, czwórca 117.*

Bolesław Leśmian (18)

Rzeczowniki (18): *bezbrzask 336, bezprzyczyna 336, bezrozłąka 336, bezśmiech 336, bezświat 336, błędowie 251, lśniwo 250, niedobłyśk 243, odwrzask 242, pełń 'pełnia' 247, pesta 'duża pestka' 247, promidło 280, rozbież 47, rozpył 242, tkań (niby tkań pająka) 247, uroc 'coś urokliwego' 247, zamroc 247, zniechęta 247.*

Eliza Orzeszkowa (2)

Rzeczowniki (2): *blaznota 'błazenek' 257, pognębiciel 284.*

Henryk Sienkiewicz (1)

Rzeczownik (1): *polowiczko 'małe polowanie' 303.*

Leopold Staff (76)

Rzeczowniki (37): *bezotucha 336, bezpokucie 336, bezswoboda 336, bratym (ja burz bratym) 242, całowanka 'pocałunek' 117, 298, czaromoc 243, gnioł 'gniecienie' 242, hardzizna 270, jaskrzyca (jaskrzyca gwiazd) 239, jęczek 'ten, który jęczy' 295, kołys 242, koronkowość 117, 261, leśnica 'boginka leśna' 117, niedosięg 242, niedościg 242, nieukoj 242, niewydoła 247, ogniotrysk 243, opył 242, pachol 242, parob 'parobek' 242, pognój 337, ponownik 'pierwsza kwadra księżycy' 117, przegibność 261, przegoniec 335, rozśpiew 242,*

rozświetl 247, spodziewa 246, ścig 'ściganie' 242, ułagoda 246, wichrzyca 117, zachłyst 242, zadława 246, zamilk 242, złoczyn 243, zwiast 242, żywiczność 261.

Przymiotniki (31): bezboski 374, bezchałupny 363, bujnochwasty 341, cezaryczny 365, cyklopi 342, czarnokostny 363, efebiczny 365, gęstwiny 362, głażny 362, głębinny 362, jasnowidczy 342, łkajęcogłosy 341, mędrzy 342, młodoludy 342, nadgwiezdny 363, niedowiarczy 342, pawiooczny 363, piołunny 362, piosenny 362, przedmierzchowy 351, rozczółglawy 347, skargliwy 347, stustrunny 363, synaiczny (: syn) 365, ślepooki 341, ulny 362, weroniczy (Weronika) 342, wiatrosiężny 363, wielkoludy 242, zazgonny 363, zuchwalczy 342.

Czasowniki (8): opieszczać 407, polśniewać 408, porzewniać 408, rozpieścić 410, rozstrząsnąć 410, uchyżać (Pęd swój uchyżaj węzami [...]) 411, uwidzialnić 411, wsepiać (w ciał mi wsepia) 411.

Julian Tuwim (41)

Rzeczowniki (21): chlacz (chlacze wódki) 326, czarostaw (szklą się w głębinach czarostawy) 243, czkawica 322, dziwodzwon 243, gwiaździanin 268, gwoździsko 312, kołys 242, miłowanka 298, obłoczywo 250, podlasina (a gdzie pod lasem podlasina, tam gęsta wiklina) 270, przeszept 242, radośnik 'narwaniec' 310, ręcistość 261, rzygowisko 312, słodzik ([...] słodzik słowi słowisieńkie ciewy) 310, słowotrysk 243, spodziewa 246, świetlność 261, trędogród (trędogrodu więźnie) 243, wspomienica 322, zwiast 242.

Przymiotniki (5): białolony 342, głebny 362, łzawooki 342, rozdzwonny 362, rozgwiezdny 363.

Czasowniki (15): dokrzyzczać 405, obessać 407, obeśmiać 407, odróżowić 408, opiorunąć 406, ostrupiec 406, oszlochać 406, owiościć 406, rozbyczyć się 410, rozgwieździć się 410, uświetlić się 411, wkwitnąć 411, wyznęcać się 411, zagalopować 412, ześnieżyć się 412.

Gabriela Zapolska (1)

Rzeczownik (1): starczycha 330.

Emil Zegadłowicz (137)

Rzeczowniki (26): adwentowość 261, bezdłonie 244, bezmyśl 330, bezsłowie 244, bezszelest 336, bezznamienowość 261, błędnik 'błędny rycerz' 310, bosizna 270, inaczeństwo 255, krzywak 306, lizoństwo 255, modrota 257, omgła 246, płowizna 271, przedpamięć 336, przekuwacz 326, rozbawieniec 316, rozemgła 246, rozświetl 247, wychłust 242, wygas 242, wzburzelina (środkiem tej wzburzeliny płynie kołyska) 270, zadzierżg 242, zamgła 247, zarozyna 270, zauważenie 244.

Przymiotniki (39): bezchóralny 365, bezjutrzniany 367, bezstopy 342, bosiaty 353, chłodzisty 358, deszczaty 353, dosienny 363, gwoździany 367, heblowny 362, istrzaty (ten deszcz istrzaty) 353, jaskinny 362, jaśnisty 358, koszaty 353, krzesiwny 362, łączany 367, międzygwiezdny 363, młodzisty 358, modraty 353, mszany 367, owocaty 353, podgrodnny 363, prądzisty (rzeką prądzistą) 358, przedporanny 363, przyłączny 363, pstrązysty (plusk wody pstrązystej) 358, siniaty 353, słodzisty 358, smaglaty (ludzie smaglaci) 353, szeroczysty 358, śmigliwy 347, śródpolny 363, wichrzany 367, wieśniaty 353, włóczęgi (powsinogi włóczęgie) 342, woniaty 353, wstężny 362, zapomliwy (zapomliwa pamięć potomności) 347, zębodlubny 363, żebraty 353.

Czasowniki (72): bezpieczyć się 393, bieliścić 394, blaszanić się 393, bławacić się 393, bożyć się 393, brzoskwinić się 393, brzuszyć się 393, bujnić 394, czeluścić 394, czworaczyć się

393, dalić się 393, drzewić się 393, figurzyć się 117, glinić się 117, granacić się (granacą się gór szczyty) 394, grubić się 393, gruszyć się 393, grzbiecić się 117, 393, kolorzyć się 393, koronić się 393, lalczyć 393, modrzeć 394, motylić się 394, nachwiewać się 406, nacichać się 406, naniżać się 406, oddzwiekiwać 401, odgarbić się 408, odskrzekiwać 408, oglinić 406, osić się 394, poddażyć się 408, podmierzwic się 408, pokrzytywać się 401, postrużyć się 408, przegwoździć 409, przemigiwać się 401, przepłomienić 409, przybrzęknąć 409, przynucać 409, przyskrzypieć 409, przyszepnąć 410, psiajuszyć 393, psiekrwić (chłop nie psiekrwi, nie psiajuszy) 393, pszczelić się 394, purpurzyć się 117, rozbasic? (np. rozgęśle się, rozbaszę, zwyrtność zwrócę kalece) 410, rozflecić 410, rozgęślić się 410, rozhejnałic 410, rozklarneć 410, rozlišć 410, rozwieśnić się (rozwieśniła się wiosna) 410, sianieć (trawa przypalona i sianująca na pniu) 394, sierpć się 393, skowronić (skowronki [...] skowronią) 393, skrzyżać 398, skwitać (szczodrzeńce skwita złoty) 412, smyczyć (deszcz smyczy) 393, sroczyć (goście gwarzyli, sroczyli) 393, trzmielić się 394, węźlic 393, włosić się 393, wskrzydlać się 398, wsrebrzać 411, wstężyć się 394, wyciszać się 411, wycudniać się 398, zaciszać 412, zmotylić 394, zzielenić 412, żyć się (od życie czy żyto?) 393.

Stefan Żeromski (140)

Rzeczowniki (84): arcydowcip 337, bezmysł 242, bibularz 'czytelnik' 290, blachowica (blachowic panczerza) 322, bohaterszczyzna 118, 270, chełb (chełb morza) 242, ciekota (ciekoty leśnych strumieni) 257, cierpiak 'człowiek cierpiący' 309, cudokrzew 243, czyściuchostwo 255, daleczyna 270, dramodziej 'dramaturg' 243, draniaszek 296, emigrus 263, endusia 'endek' 266, głupactwo 255, grzeczniusia 266, guldenię 245, gwizda (np. „zły” dmąc w wielką gwizdę sypał w okienko) 246, iścizna (opanowany był żądzą erupcji całej iścizny) 270, jednostajnia 247, karalucharnia 273, kasjerzyna 270, kołat 242, kontrprawda 337, kontrśłowo 337, książczysko 312, lasanek 296, magdaleniarz (magdaleniarzem, nawracaczem upadłych kokot) 290, mokrawina 270, myślidło 280, nadbruk 'wysepka na jezdni, na której stoi policjant' 336, nadtrzaśnięcie 244, naiwnik 309, negliżyk 309, niemarzycielstwo 335, nihilak 'nihilista' 306, nizota 257, odczytowiec 259, osiedzisko (prastare osiedzisko) 313, otworzelisko 313, pętaczka (rozkaz trzymał ich w pętaczce na miejscu) 298, pleciak 'plot' 118, podgaje 244, podmagnatka 337, podwośnie 244, politykus 263, ponadbolesć 336, posępek 295, pracowisko 313, prapopielisko (prapopielisko Wiślan) 335, przeddzieje 336, przepotęga 335, przezierca (przezierca myśli wariata) 319, przezior 242, przykominie 244, robociarstwo 255, romansowicz 259, rozciek 242, rudawica 322, samotnisko 313, siqpwawica 'deszcz' 322, słowotok 243, sobolowość (sobolowość brwi) 261, szewczysko 312, śniegowica 322, tkliwizna 118, 270, wąsidło 280, wędrowisko (Tatry były wędrowiskiem pasterzy) 313, wiatrowisko 313, wielkolas 243, wrażeńię (myślidła i wrażeńięta) 245, wrzaskowisko 313, wyboica 'wyboista droga' 322, wyd(ł)awca (humorystycznie przekształcony wyraz wydawca przez skojarzenie go z wydławić) 319, wydziedziczeniec 315, zadeszczenie 244, zaufaniec 315, zburzysko (na zburzysku wysokich skał) 313, zdechłactwo 255, zdrowotnisko 'uzdrowisko' 313, złocidło 280, zwiernica (gwiazda poranna – zwiernica) 322, żałośnica 322.

Przymiotniki (51): badylasty 356, belzebubi 342, bezpancerny (piers bezpancerna) 363, białowargi 341, bladofioletowy 364, bujawy (sokół bujawy) 344, buroczerwony 363, całobrzegi 341, całoramienny 363, chlebożerny 363, ciemnogranatowy 364, ciemnonocny 363, cudacznokształty 341, cudnopióry 341, cudnoskrzydły 341, czerwono-brunatny 364, długosukmianasty 356, grubomury 341, kakaorodny 363, kruchnany? (sprzęty kruchnane? – prawdopodobnie błąd druku) 366, krzywoślepnny 363, międzyleśny 363, międzywarstwowy 351, obwisłowąsy 341, olbrzymiooki 341, parobczański 375, pięknomówny 363, płaskociały 341, podśnieżny 363, ponadsiłny 363,

pośniadankowy 351, przedbramny 363, przeczenny 363, przywodny 363, pustkowiany 117, puszczański 375, srogooki 341, starodrzewny 363, szarobiały 364, szaroblękitny 363, szybkooskrzydły 341, śródkamiennicy 363, wielkodrzewny 363, wielkoszyby 341, wiwilgny 117, 362, wróżowy? (włosy rozwiane wróżowe?) 351, wykpiszowski (wykpiszowski komentarz) 375, zdradzielski 376, zielonkowatoblady 363, złotobiały 364, zofijny (uszy jej chłoną śpiew zofijny) 362.

Czasowniki (5): nacichać się 406, wyflirtować 411, wymydlkować 117, wyspirytusować 117, zszepitywać się 412.

Literatura

- Gaertner H., 1938, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Głosownia – semantyka – słowotwórstwo*, Lwów–Warszawa.
- Klemensiewicz Z., 1961, *Garść uwag o słowotwórstwie Zegadłowicza powieściopisarza*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia*, Kraków, s. 545–548.
- Klemensiewicz Z., 1999, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- Kupiszewski W., 1986, *Słowotwórcze neologizmy w „Dziennikach” S. Żeromskiego*, „Prace Filologiczne”, t. 33, s. 269–277.
- Kupiszewski W., 1993, *Słowotwórcze wykładniki stylu w „Syzyfowych pracach” S. Żeromskiego*, [w:] *Munera linguistica Ladislao Kuraszkiewicz dedicata*, Wrocław, s. 199–201.
- Nowotny-Szybistowa M., 1973, *Osobliwości leksykalne w języku Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Wrocław.
- Papierkowski S. K., 1964, *Bolesław Leśmian. Studium językowe*, Lublin.
- Rzepka W. R., Walczak B., 1982, *Z badań nad słowotwórstwem Żeromskiego. Formanty -isko, -iszczę*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Filologia Polska. Prace Językoznawcze” 8, s. 283–292.
- Więckowska M., 1951, *Neologizmy Żeromskiego*, „Poradnik Językowy”, nr 9, s. 14–18.

Writer neologisms in *Gramatyka współczesnego języka polskiego* (1938) by Henryk Gaertner

Summary

The author of this grammar analyzed word formation techniques in 538 neologisms used by ten writers, such as S. Żeromski (140), E. Zegadłowicz (137), W. Berent (120), L. Staff (76) and J. Tuwim (41). The quoted lexical material proves that in literary works, language can be used for the purposes of play, manipulation and entertainment.

Key words: H. Gaertner, neologism, word formation, writer language

Słowa-klucze: H. Gaertner, neologizm, słowotwórstwo, język pisarza

Monika Łaszkiewicz

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Streszczenie, abstrakt, adnotacja i ich funkcja w tekście naukowym

Streszczanie – jako ważna umiejętność praktyczna – jest kształcona i doskonalona na wszystkich poziomach edukacji¹: od wypowiedzania się w mowie i piśmie na jakiś temat, przez określanie tematu i głównej myśli tekstu, odróżnianie informacji ważnych od informacji drugorzędnych, wyodrębnianie najważniejszych treści i przedstawianie ich w takim porządku, w jakim występują w tekście², po streszczanie cudzych tekstów (w tym także tekstów popularnonaukowych). Streszczenie pełni ważną funkcję w tekstach naukowych. Jest przydatne w pracy naukowo-badawczej³, w której szybko

¹ Mimo że termin *streszczenie* nie pojawia się wprost w podstawie programowej na poziomie szkoły podstawowej, to w standardach egzaminacyjnych od ucznia wymaga się umiejętności pisania „na temat i zgodnie z celem, posługując się następującymi formami wypowiedzi: a) notatka, b) opis [...], c) sprawozdanie, d) notatka w formie planu, tabeli, wykresu, streszczenia, e) kartka pocztowa, f) list prywatny i oficjalny, g) telegram, h) zaproszenie, i) zawiadomienie, j) ogłoszenie, k) instrukcja, l) przepis” (źródło: https://www.cke.edu.pl/images/stories/Standardy/masowe_spr.pdf). W podstawie programowej opublikowanej 30 XI 2016 r. pojawia się informacja, że uczeń – w obszarze mówienia i pisania – powinien streszczać teksty w piątej klasie szkoły podstawowej, natomiast w klasie siódmej wykonuje przekształcenia na tekście cudzym „np. skraca, streszcza, rozbudowuje” (źródło: <https://men.gov.pl/ministerstwo/informacje/podstawa-programowa-i-ramowe-plany-nauczania-prezentacja.html>).

² „Wyrazem zrozumienia tekstu na poziomie podstawowym jest jego streszczenie. Na etapie gimnazjalnym należy ćwiczyć streszczenia linearne, to znaczy, że uczeń potrafi przedstawić najistotniejsze treści w takim porządku, w jakim występują one w tekście” (źródło: https://www.cke.edu.pl/images/stories/Standardy/masowe_spr.pdf).

³ „*Żyjemy w świecie tekstów, obcujemy z tekstami, z tekstami stykamy się na każdym kroku, jesteśmy uwikłani w teksty, działamy tekstami* – to obiegowe slogany, które potwierdzają rolę tekstów jako rzeczywistych narzędzi komunikacji i określają wagę praktycznych umiejętności związanych

i sprawnie musimy poruszać się w świecie tekstów, wyszukiwać potrzebne informacje, oddzielać teksty czy fragmenty tekstu potrzebne w aktualnych badaniach, od tych mniej ważnych w danej chwili. Dlatego też warto przeanalizować znaczenie terminu i jego synonimów oraz pokazać ich funkcjonowanie w praktyce.

Streszczenie jest przedmiotem zainteresowania różnych dyscyplin naukowych – logiki, bibliologii, lingwistyki, tekstologii, dydaktyki. Na wstępie odnotuję krótko różne podejścia, ponieważ pokazują one, że badacze koncentrują się na cechach streszczenia z różnych punktów widzenia.

Sformalizowaną definicję streszczenia podał Olgierd A. Wojtasiewicz⁴, który sformułował warunki formalne, jakie muszą zostać spełnione, by dany tekst można było nazwać streszczeniem. Jak zauważył sam autor, trudno w definicji formalnej ująć takie informacje np. o zawartości, które są ważne z praktycznego (i dydaktycznego) punktu widzenia, bo wpływają na postrzeganie danego streszczenia jako „dobrego”, „trafnego”. Nie da się też zawrzeć postulatów, że „dobre streszczenie” powinno zawierać „ważne elementy treści”, słowa kluczowe.

Z punktu widzenia informacji naukowej i bibliologii Marta Grabowska postulowała uwzględnienie przy streszczaniu przede wszystkim informacji nowych (rematów a nie tematów) i zdefiniowała streszczenie jako „tekst, który dotyczy treści lub treści i formy tekstu oryginalnego i który jest krótszy od tekstu oryginalnego” (Grabowska 1979: 24).

Lingwistyczną (kognitywną) teorię streszczenia zaproponował Jerzy Bartmiński, który przyjął, że 1) streszczenie ma się do operacji streszczania jak derywat do procesu derywacji; 2) streszczenie jako derywat tworzone jest poprzez skrót i/lub uogólnienie i/lub przekład z jednego systemu pojęciowego na inny i/lub opis metatekstowy; 3) streszczenie uwzględnia tematyczno-rematyczny podział tekstu oryginalnego – zmierza do sformułowania

z tworzeniem tekstu, jego przekształcaniem i operowaniem na tekście jako gotowym wytworze” (Niebrzegowska-Bartmińska 2014: 19–20); „Teksty te [abstrakty i adnotacje] dostarczają informacji o celach pracy, metodologii i wnioskach. Pozwalają więc na zapoznanie się z bardziej szczegółowymi informacjami w porównaniu do informacji dostarczanych przez inne narzędzia wyszukiwawcze w bazie, jak słowa kluczowe lub klasyfikacja. Dzięki zamieszczaniu abstraktów i adnotacji użytkownik bazy ma do dyspozycji jeszcze jedno narzędzie, za pomocą którego może dotrzeć do dokumentów najbardziej przydatnych w jego pracy naukowej. Tym samym uwzględnianie tego typu tekstów w opisie bibliograficznym usprawnia pracę naukową i badawczą” (Kowalski 2014: 96).

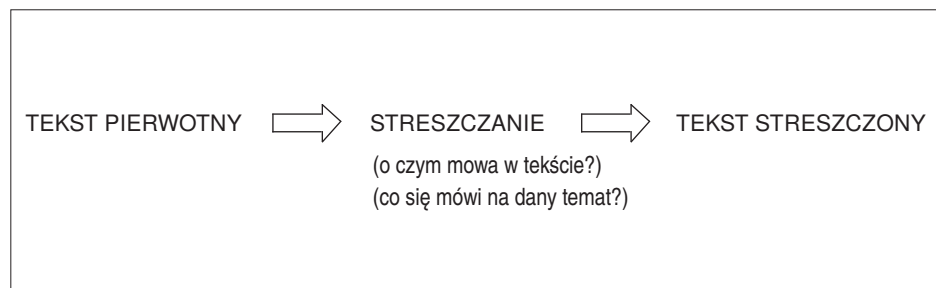
⁴ O. Wojtasiewicza zakłada, że t_j jest streszczeniem t_i (jednym z wielu możliwych) wtedy i tylko wtedy, gdy a) t_j nie jest tekstem pustym; b) t_j nie składa się z tautologii logicznych, c) zbiór konsekwencji tekstu t_j nie równa się zbiorowi wszystkich zdań, d) długość t_j jest mniejsza niż długość t_i , e) zbiór konsekwencji tekstu t_j zawarty jest w zbiorze konsekwencji t_i . (Wojtasiewicz 1977: 188).

hipertematu i hiperrematu oraz określenia „głębokości” streszczenia; 4) ma określoną strukturę kognitywną (Bartmiński 1992: 9).

W wypadku tekstu naukowego parametry, które – zdaniem lubelskiego badacza – powinny wejść w skład streszczenia to: **TEMAT** – *O czym mowa w tekście?*; **REMAT** – *Co się mówi na dany temat?*; **NADAWCA** – *Kto napisał tekst?*; **ODBIORCA** – *Do kogo tekst jest adresowany?*; **OPERACJE** – *Co robi autor w płaszczyźnie poznawczej, logicznej, językowo-informacyjnej, kompozycyjnej?*; **MATERIAŁ** – *Na jakiej podstawie materiałowej opiera autor swoje tezy?*; **ZAŁOŻENIA** – *Na jakich założeniach opiera autor swoje tezy?*; **METODA** – *Jakimi metodami posługuje się autor w dochodzeniu do swoich wniosków?*; **INTENCJE** – *Z jaką intencją autor się wypowiada?*; **IDEA** – *Jaka jest ogólna koncepcja, myśl przewodnia?* (Bartmiński 1992: 11–12)⁵. Dobre streszczenie – zauważa autor – zmierza do „uchwycenia idei organizującej tekst oryginalny na nadrzędnym poziomie semantycznym, do wydobycia jego *makrostruktury*” (Bartmiński 1992: 13).

Do takiego ujęcia nawiązują dydaktycy i nauczyciele, którzy zwracają uwagę na problemy, jakie sprawia budowanie streszczeń przez uczniów (Kozłowska, Stachowicz 2014: 35).

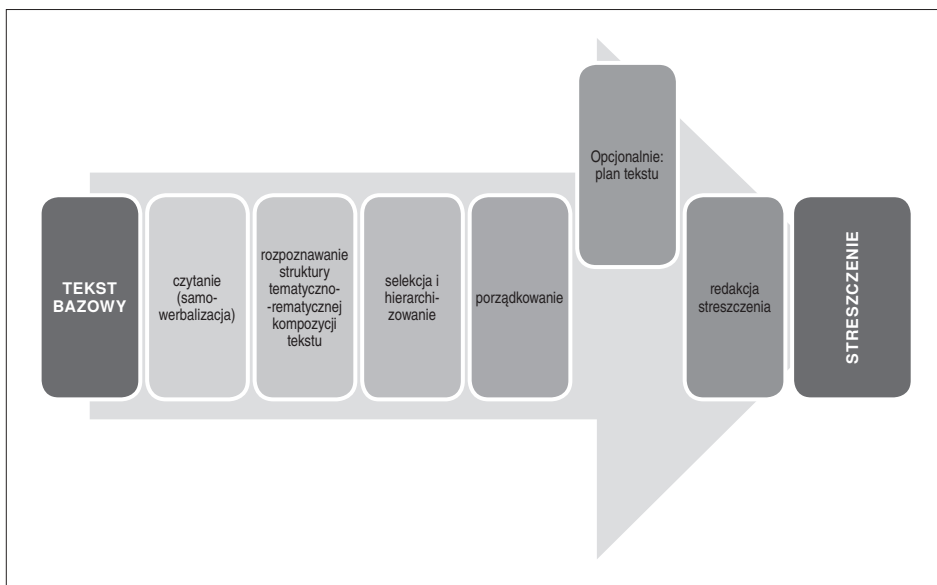
Rysunek 1. Schemat streszczenia tekstu literackiego i nieliterackiego (za: Kozłowska, Stachowicz 2014: 36)



Na streszczenie składa się szereg złożonych operacji myślowych: od oswojenia się z tekstem (poprzez czytanie), przez zrozumienie tekstu, określanie głównej myśli, wyszukanie najważniejszych informacji, po zredagowanie streszczenia (por. Dąbrowska 2014: 30–31). Iwona Wróbel w poradniku opracowanym dla uczniów i nauczycieli przedstawia następujące „etapy” tworzenia tekstu streszczenia:

⁵ Adam Wolański proponuje rozszerzenie elementów fakultatywnych o „ocenę” i „komentarz”, które wprowadzają opracowujące streszczenia osoby (Wolański 2003: 342).

Rysunek 2. Schemat „Od tekstu do tekstu streszczenia” (za: Wróbel 2014: 6)



Istotną rolę tej umiejętności Anna Omulecka opisuje następująco: „Dobra, krótka wypowiedź jest odbiciem nabytej kultury językowej, ogólnej wiedzy i umotywowana pragnieniem bycia dobrze rozumianym. W każdym miejscu posługujemy się krótkimi formami streszczającymi prawie wszystko: film, książkę, wydarzenie, a nawet formy plastyczne i muzyczne. Streszczając przetwarzamy treści autorskie, czyli oryginalne wypowiedzi analizujemy i interpretujemy” (Omulecka 2002: 113). Może to pomóc nie tylko w lepszym zrozumieniu tekstu, ale również w ocenie jego wartości i praktycznej przydatności.

Przywołane naukowe teorie streszczenia budowane są z różnych punktów widzenia. Formalne definicje mówią o streszczeniu potencjalnym, w takiej definicji trudno zawrzeć informacje nt. stopnia jego informacyjności, głębokości i adekwatności w stosunku do tekstu oryginalnego. Jerzy Bartmiński i Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska zwracają uwagę na aspekt praktyczny i dydaktyczny⁶, ponieważ koncentrują się na elementach obligatoryjnych i fakultatywnych streszczenia, informują, w jaki sposób organizować wywód, aby można było mówić o „dobrym” streszczeniu. W podobnym duchu wypowiadają się praktycy (nauczyciele oraz autorzy poradników dla osób

⁶ „Dla dokumentalistów przygotowujących streszczenia (i jeszcze krótsze, silniej wyschematyzowane »abstrakty«) rozpraw, artykułów [...], ważne jest, jakie elementy winno zawierać dobre streszczenie” (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 301–302).

piszących prace dyplomowe czy redagujących teksty), którzy prezentują, omawiają i ćwiczą wszystkie czynności (krok po kroku), których efektem ma być dobre streszczenie tekstu wyjściowego (por. np. Zaśko-Zielińska, Majewska-Tworek, Piekot 2008: 66–72). Badacze zgodnie podkreślają znaczenie tej umiejętności (np. w rozumieniu tekstu i zapamiętywaniu treści).

Streszczenie, będąc tekstem „drugiego stopnia”, może zostać uznane za metatekst, „tekst o tekście” i wyraz „samoświadomości nadawcy, który nie tylko mówi o czymś, ale też kontroluje i komentuje własne mówienie i tekst, jaki tworzy, jego temat, składniki, także poszczególne wyrażenia, których używa” (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 186–191). I mimo że autorzy *Tekstologii* przyjęli węższe rozumienie terminu *metatekst*⁷, to to rozumienie wpisuje się w sposób pojmowania i wykorzystywania streszczenia w praktyce.

1. Termin *streszczenie* i jego synonimy w dziedzinie informacji naukowej

Przegląd różnych definicji zawartych w „Encyklopedii wiedzy o książce” (EWoK), „Podręcznym słowniku bibliotekarza” (PSB Czap) oraz w „Słowniku encyklopedycznym informacji, języków i systemów informacyjno-wyszukiwawczych” (SE Boj) ujawnia nieostrość pojęć i częściowe nakładanie się ich zakresów.

Streszczenie to ‘krótka i zwięzła informacja o treści dzieła, często także w językach obcych, dokonane przez autora lub w porozumieniu z nim, w wydawnictwach zawartych często na końcu tomu, w czasopismach lub wydawnictwie zbiorowym zazwyczaj umieszcza się między nagłówkiem artykułu i jego tekstem. Streszczenie dokumentacyjne zob. analizy dokumentacyjne’ EWoK 2243–2244; ‘krótka informacja o zawartości treściowej dzieła, często podawana także w językach obcych, umieszczana na ogół po tekście głównym, *Zł. Regest, Abstrakt, Streszczenie autorskie*’ PSB Czap 317.

Abstrakt – ‘zob. analiza dokumentacyjna’ EWoK 6; „Analiza dokumentacyjna, zwięzłe streszczenie dokumentu towarzyszące jego opisowi bibliograficznemu lub bezpośrednio tekstowi dokumentu” PN-N-01225:1989 lub „reprezentacja dokumentu uzyskana drogą wysiłku twórczego, zawierająca ogólne wskazanie treści dokumentu” PN-ISO 5127:2005.

Analiza dokumentacyjna – ‘abstrakt’, czyli „adnotacja podająca tematykę dokumentów lub główne tezy autorów (analiza wskazująca, zwana też

⁷ Zgodnie z przyjętymi przez autorów *Tekstologii* rozstrzygnięciami termin *metatekst* nie dotyczy tekstów cudzych, bo wtedy mamy do czynienia z działaniami na tekście, a te zostały opisane w oddzielnym rozdziale podręcznika.

adnotacją wskazującą), bądź podająca najważniejsze wnioski lub także argumenty autorów (analiza dokumentacyjna lub streszczenie dokumentacyjne, zwane również adnotacją omawiającą)” EWoK 50.

Trudno na podstawie przytoczonych definicji odróżnić od siebie pojęcia, silnie ze sobą powiązane i traktowane jako synonimiczne. Można jednak podać kilka właściwości streszczenia: 1) miejsce streszczenia w tekście w zależności od typu publikacji: w monografii – na końcu, w czasopiśmie lub tomach zbiorowych – między tytułem a tekstem EWoK 2243–2244; 2) język streszczenia może być taki sam jak język tekstu (co ułatwia szybkie sprawdzenie przydatności publikacji) lub streszczenie może być przygotowane w języku obcym po to, by zwiększyć jego zasięg i przyczynić się do popularyzacji badań.

Analiza dokumentacyjna, abstrakt i adnotacja treściowa towarzyszą opisowi bibliograficznemu lub bezpośrednio tekstowi dokumentu PSB Czap 19.

2. Streszczenie, abstrakt, adnotacja i ich synonimy w słownikach języka polskiego

Czasowniki *streszczać*, czyli „przekazywać treść [czegoś – historii, opowiadania, itp.] w skrócie, ograniczając się do najistotniejszych elementów” ISJP Bań 2/700; ‘podać w krótkiej formie, w niewielu słowach treść czegoś’ NSJP Sob 965; *streszczać się* – ‘oddawać myśl zwięźle, mówić w skrócie’ WSJP Dun 2/1735 są podstawą dla rzeczownika nazywającego wytwór czynności – *streszczenie*, które jest definiowane jako: 1. ‘treść czegoś ujęta krótko, zwięźle (ustnie lub pisemnie), skrót’ SJP Dor 8/812; SJP Szym 3/348, podobnie ISJP Bań 2/700, w USJP Dub 3/1415 dodatkowo pojawia się inny wyraz bliskoznaczny: *rekapitulacja*. 2. ‘treść czegoś przedstawiona w skrócie; rekapitulacja; résumé; podsumowanie’ WSJP Dun 2/1735. 3. ‘artykuł, rozprawa, tekst omawiający coś, przybliżający treść czegoś’ PSWP Zgólk 40/343 (w słowniku tym notowane są wyrazy bliskoznaczne: *recenzja, artykuł, rozprawa, opracowanie, omówienie, skrót*).

Tabela 1. Zestawienie definicji leksykograficznych dla hasła: *streszczenie*

Streszczenie	
SJP Dor	2. ‘treść czego ujęta krótko, zwięźle (ustnie lub pisemnie); skrót’ 8/812
S Szym	2. ‘treść czegoś ujęta krótko, zwięźle (ustnie lub pisemnie); skrót’ 2/348

Streszczenie	
PSWJP Zgólk	2. 'artykuł, rozprawa, tekst omawiający coś, przybliżające treść czegoś' Bliskoznaczne: recenzja, artykuł, rozprawa, opracowanie, omówienie, skrót 40/343
ISJP Bań	2. „streszczenie książki, filmu, to ich treść przedstawiona zwięźle” Bliskoznaczne: skrót 2/700
NSJPSob	'treść ujęta zwięźle, skrót' 965
USJPDub	Książk. 'treść czegoś ujęta krótko, zwięźle (ustnie lub pisemnie), skrót, rekapitulacja' 3/1415
WSJPDun	'treść czegoś przedstawiona w skrócie; rekapitulacja, résumé, podsumowanie' 2/1735
WSJP Żmigr	Brak hasła

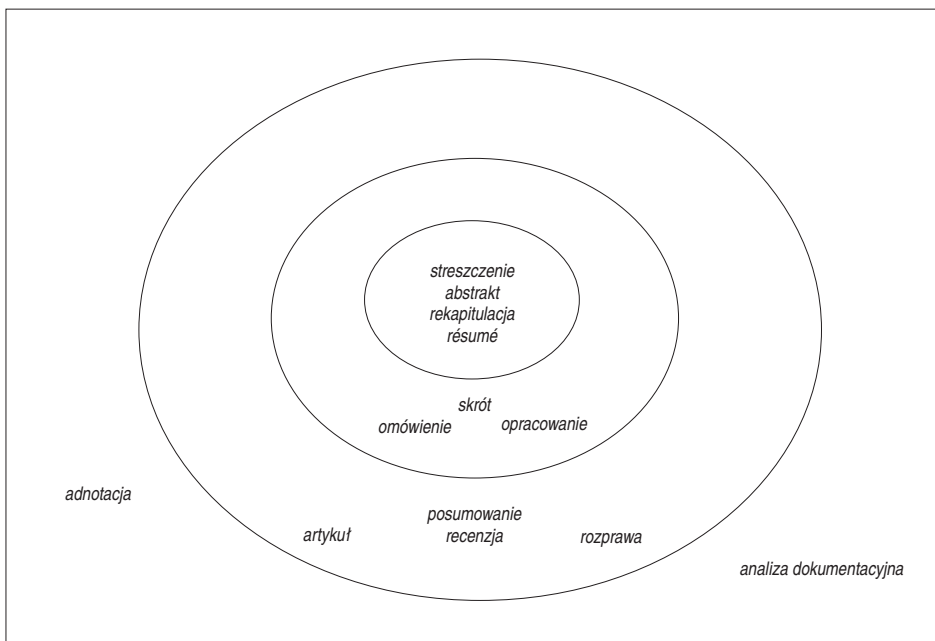
W słownikach wyrazów bliskoznacznych poświadczono są następujące synonimy: *skrót*, *wyciąg*, *abstrakt*, *résumé* SSiAPawl 38; *rekapitulacja*, *podsumowanie*, *skrót*, *zarys*, *wyciąg*, *konspekt*, *abstrakt*, *résumé* SSBron 806; *abstrakt*, *rekapitulacja*, *résumé*, *skrót* WSWB Bań 762.

Definicje słownikowe akcentują zatem: sposób ujęcia i rozmiar streszczenia, które powinno być krótsze niż tekst oryginalny, powinno zawierać jak najwięcej treści w niewielu słowach (być zwięźle) oraz którego celem jest: „omawianie czegoś, przybliżanie treści czegoś”. Warto zauważyć, że *streszczenie* nie zostało przypisane do konkretnego stylu – w definicjach pokazana jest uniwersalność tego gatunku.

Zestawienie synonimów słowa *streszczenie* pokazuje jednak jak przywołane synonimy sytuują się w stosunku do interesującego mnie centrum (por. schemat). O ile *rekapitulacja* – 'streszczenie wykładu, przebiegu dyskusji, rozmowy itp., zwięźle i logiczne powtórzenie zasadniczych treści' USJP Dub 3/916, *résumé* – 'krótkie streszczenie, podsumowanie' USJP Dub 3/936, *abstrakt* – 'streszczenie dokumentu lub publikacji naukowej; wyciąg' USJP Dub 1/8 są sobie bliskie znaczeniowo, to *skrót* – 'skrócona postać czegoś, np. utworu literackiego, tekstu, wypowiedzi' USJP Dub 3/1252, choć nawiązuje do ważnej cechy streszczenia – krótszej formy, nie zawiera informacji na temat zawartości. *Skrót* jako efekt operacji zmniejszania objętości, może nie oddawać makrostruktury tekstu wyjściowego i nie być w rezultacie dobrym streszczeniem. Podobnie *podsumowanie*, choć zwięźle przedstawia treść np. artykułu, to jest raczej końcową, integralną częścią dobrze skomponowanego tekstu głównego.

Natomiast *omówienie* – ‘artykuł, rozprawa, recenzja itp. omawiające coś’ USJP Dub 2/1256, *opracowanie* – książk. ‘dzieło omawiające coś, np. czyjąś twórczość, rozprawa, praca poświęcona jakiemuś zagadnieniu’ USJP Dub 2/1282, są już znaczeniowo dalsze – bliskość znaczenia oparta jest najwyraźniej na bardzo ważnej wspólnej cenie – „omawiania treści”, ale nie zawiera żadnej sugestii na temat formy tekstu pochodnego, który – w streszczeniu – powinien być zbudowany na pewnym poziomie ogólności (im dłuższy tekst wyjściowy, tym wyższy poziom ogólności w streszczeniu). Najdalej od omawianego centrum znajdują się: *artykuł* – ‘tekst (np. szkic literacki, rozprawa naukowa, felieton, recenzja, reportaż) zamieszczony w gazecie, czasopiśmie, encyklopedii, słowniku itp.’ PSWP Zgółk 2/281, *rozprawa* – ‘pisemna praca o charakterze naukowym’ (połączenia: *rozprawa naukowa, doktorska, habilitacyjna, profesorska*) PSWP Zgółk 36/462, *recenzja* – ‘pisemna opinia na temat danego projektu, przedstawionej publikacji naukowej itp. wydana przez kompetentną osobę’ PSWP Zgółk 35/302, które są wręcz innymi gatunkami mowy. S. Gajda wyróżnił i scharakteryzował je w matrycowym zestawieniu gatunków naukowych (obok streszczenia). Mogą w nich zostać zawarte streszczone fragmenty innego tekstu / innych tekstów, ale jako ich część, razem z komentarzami, odsyłaczami wewnątrztekstowymi i międzytekstowymi oraz ocenami wartościującymi (jak w recenzji).

Rysunek 3. Synonimy leksemu *streszczenie* w słownikach języka polskiego, oprac. własne



Definicje zawarte w słownikach antonimów koncentrują się na krótszej formie i zawartości streszczenia. Zgodnie z SSiA Pawlus antonimem streszczenia będzie „całość” 38, a *streszczanie* w SA Dąbr zostało przeciwstawione *rozdęciu* 3144, w innym miejscu tego słownika *streścić, omówić, przedstawić* kontrastowane jest z *nie wspomnieć, przemilczeć, opuścić w mówieniu* 1343, co pokazuje wagę „informacyjności” streszczenia – streszczenie, zgodnie z powyższym, powinno przede wszystkim przekazywać w sposób zwięzły najważniejsze, kluczowe fragmenty tekstu (których opuszczenie, przemilczenie ‘świadome zatajenie’ zakłóciłoby komunikację).

W SA Dąbr *abstrakt i streszczenie* są także przeciwstawiane *monografii* na zasadzie utwor – fragment, jednak nie będzie to opozycja część – całość, jakby to wynikało ze słownika antonimów, ale skrót z całości – całość. Po dokonaniu operacji streszczania dysponujemy mniejszym (objętościowo) innym tekstem (w stosunku do tekstu głównego), ale przy tym wartościowym informacyjnie.

W słowniku frazeologicznym zanotowano wyrażenia, które wskazują na długość streszczenia *krótkie/obszerne streszczenie* oraz mówią o tym, co może zostać streszczone: *streszczenie książki, streszczenie wykładu, streszczenie rozmowy* SFraz Skor 2/277, informacje te uzupełnia „Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny”: *streścić film, opowiadanie, sztukę. Streścić rozprawę naukową; streścić informację, powieść w kilku zdaniach*. PSWP Zgółk 40/343. Streszczanie i streszczenie nie jest zarezerwowane dla tekstów naukowych. Streszczeniami posługujemy się w codziennej komunikacji, bo są one tekstami użytkowymi, czyli takimi, „które – jak pisze Maria Wojtak – funkcjonują prymarnie poza literaturą, służąc określonym celom praktycznym” (Wojtak 2004–2005: 157). A głównym celem praktycznym jest w tym wypadku skrótowe przekazanie odbiorcy najważniejszych informacji.

Zestawienie definicji leksykograficznych dla leksemu *abstrakt* dokumentuje jego bliski związek ze streszczeniem, ale jednocześnie ujawnia, że termin ten jest węższy – zarezerwowany dla specjalistów: mających związek z systemami informacyjnymi S Szym 1/5; piszących prace naukowe, artykuły PWSP Zgółk 1/25–26 i publikacje naukowe USJP Dub 1/8.

Tabela 2. Zestawienie definicji leksykograficznych dla hasła: *abstrakt*

Abstrakt	
SJP Dor	Filozof.
S Szym	‘w systemach informacyjnych: streszczenie dokumentu’ 1/5
PSWJP Zgółk	1. ‘streszczenie dokumentu, pracy naukowej, artykułu’ blisk. <i>Streszczenie</i> 2. filozof.

Abstrakt	
ISJP Bań	Filozof.
NSJPSob	Filozof.
USJPDub	Książk. 2. 'streszczenie dokumentu lub publikacji naukowej; wyciąg'
WSJPDun	Filozof.
WSJP Żmigr	Brak hasła

Od streszczenia i abstraktu odróżnia się (co potwierdzają słowniki języka polskiego) *adnotację*, która nie jest powszechnie traktowana w polszczyźnie ogólnej jako tekst np. w bibliografii adnotowanej, ale jako 'krótka dodatkowa notka lub uwaga; dopisek' USJP Dub 1/15; 'krótka dodatkowa notka umieszczona zwykle na marginesie lub na końcu tekstu' słowo książkowe ISJP Bań1/7; 'przypisek, dopisek, uwaga, notatka' NSJP Sob 3. W przypadku *adnotacji* pojawiają się w definicjach słownikowych informacje dodatkowe, które wskazują na ich typowe miejsce (margines, koniec tekstu) oraz na fakt, że jest czymś dodanym do tekstu 'dopisek, dodatek' – ale w takim rozumieniu adnotacja nie jest przedmiotem moich zainteresowań. Jedynie w PSWP Zgólk odnotowano, że *adnotacja bibliograficzna* to 'zwięzła informacja o treści dokumentu, jego przeznaczeniu czytelniczym, historii, itd.' PSWP Zgólk1/58 i wymieniono szereg synonimów, które może poza *krótką informacją* są synonimami dla pierwszego znaczenia.

Termin *analiza dokumentacyjna* (jako specjalistyczny) nie jest notowany w słownikach języka polskiego.

Jak widać, dane słownikowe nie są wystarczające do odróżnienia od siebie *streszczenia* i *abstraktu*. Oba leksemy mogą funkcjonować zamiennie (z wieloma innymi wyrazami bliskoznacznymi), chociaż *streszczenie* w słownikach języka polskiego jest notowane znacznie częściej i jest dla *abstraktu* hiperonimem (każdy *abstrakt* jest *streszczeniem*, nie każde *streszczenie* będzie *abstraktem*). *Abstrakt* jest definiowany głównie jako pojęcie filozoficzne, a jeśli pojawia się w znaczeniu *streszczenie*, to jako termin specjalistyczny – *streszczenie pracy naukowej, publikacji naukowej, dokumentu*.

3. Streszczenie, abstrakt, adnotacja w praktyce

Więcej informacji, które pozwalają na odróżnienie od siebie abstraktu i streszczenia, zawierają poradniki skierowane do autorów różnego typu

tekstów. Abstrakt jest uważany za krótki tekst naukowy, streszczający wyniki badań opisanych szczegółowo w artykule, książce, rozprawie: „W abstrakcie prezentowana jest esencja/sedno podstawy materiałowej, metod, wyników i wniosków” (Katz 2009: 149). Abstrakt nie musi występować razem z tekstem (por. przykłady 1 i 2). Może powstać przed powstaniem tekstu głównego, może być jego zapowiedzią (Zaśko-Zielińska, Majewska-Tworek, Piekot Tomasz 2008: 90–91), co jest zgodne ze znaczeniem etymologicznym słowa (łac. *abstractus* ‘oderwany’).

PRZYKŁAD 1 – Szymon Wawrzyniak, *Rewolucje Gombrowicza – wymiar społeczny i indywidualny* [w:] Abstrakty referatów zamieszczonych w programie konferencji nt. Rewolucja a zmiana społeczna (Poznań, 26–27 października 2006 roku), źródło: pts.amu.edu.pl/Abstrakty.doc.

Dla Gombrowicza problem zmiany, zarówno w wymiarze społecznym jak i indywidualnym, był niezwykle istotny. Jego koncepcja *formy* może być rozumiana jako próba teoretycznego uchwycenia warunków, określających ludzkie życie na tle wyłaniającego się na jego oczach nowego porządku. W pierwszej części swojej pracy chciałyby, odwołując się do interpretacji Leszka Nowaka, zawartej w książce „Gombrowicz. Człowiek wobec ludzi”, zapytać o to, w jakich okolicznościach może dojść do wybuchu rewolucji. Zdaniem autora *Bytu i myśli*, gombrowiczowska koncepcja pozwala na korektę modelu marksowskiego. W drugiej części, rewolucję rozpatrywać będę w kontekście indywidualnego losu ludzkiego. Uwolniony od mocy tradycji człowiek zostaje obciążony odpowiedzialnością za budowanie własnej tożsamości. Ofiarowaną wolność nie zawsze postrzega jako dar. Gombrowicz, za pomocą swojej teorii formy, stara się wyjaśnić nieciągłość i zmienność jaka cechuje dzisiejsze życie.

PRZYKŁAD 2 – Marek Woźniak, *Rewolucja – między teorią, obrazem a rzeczywistością czyli totalizacja znaczenia terminu w historiografii polskiej po drugiej wojnie światowej* [w:] Abstrakty referatów zamieszczonych w programie konferencji nt. Rewolucja a zmiana społeczna (Poznań, 26–27 października 2006 roku), źródło: pts.amu.edu.pl/Abstrakty.doc.

W referacie spróbowałbym pokazać sposoby obiektywizacji/naturalizacji obrazów zjawiska, przy pomocy których dokonywano zawłaszczania pamięci i wyobraźni społeczeństwa. Innymi słowy na rewolucję a zwłaszcza jej narracyjny obraz wyrażany w kategoriach obecnych w ówczesnej/ych teorii/ach spojrzymy jako na narzędzie porządkowania (strukturalizowania) wszelkich doświadczeń społecznych i kulturowych.

Streszczać natomiast można, co potwierdzają przytoczone wcześniej definicje słownikowe – 1) to, co już się wydarzyło (*streszczać* obejrzany film,

spektakl, obejrzaną sztukę, zasłyszaną rozmowę, dyskusję); 2) tekst (własny bądź cudzy), który już powstał – *streszczenie* artykułu, rozprawy, książki.

Przegląd wybranych streszczeń (przykłady 3–5) pokazuje jednak ich wewnętrzne zróżnicowanie, które wynika z zawartości treściowej.

PRZYKŁAD 3 – Jolanta Maćkiewicz, 1996, „*A słowo stało się ciałem...*”, czyli podstawowa jednostka języka w ujęciu potocznym, „*Etnolingwistyka*”, t. 8, s. 89.

Ze SŁOWEM (WYRAZEM) wiąże się kilka wyidealizowanych modeli kognitywnych: model porozumiewania się, model (modele) mówienia, model (modele) działania za pomocą słów, model (modele) twórczości słownej. Szczegółowa analiza dwóch pierwszych modeli pozwala ustalić, że SŁOWO jest konceptualizowane jako: NACZYNNIE (*czepać informacje z tekstu, przelewać myśli w słowa*), a zatem jako rodzaje POJEMNIKA. SŁOWO jest konceptualizowane również jako PRZEDMIOT (*ktoś rzuca słowo, przebiera w słowach*), SUBSTANCJA PŁYNNA (*słowa płyną z ust, stygną na wargach*). We wszystkich tych metaforach SŁOWO bywa traktowane jako coś istniejącego (lub poruszającego się) w przestrzeni (zewnątrznej lub wewnętrznej ludzkiego ciała), coś odbieranego głównie wzrokiem, choć niekiedy także dotykiem. W tym sensie SŁOWO jest ciałem — nieożywionym lub żyjącym, stałym lub płynnym — i odznacza się typowo cielesnymi cechami: może mieć swój kolor, temperaturę i ciężar.

PRZYKŁAD 4 – Maciej Abramowicz, Jerzy Bartmiński, 1996, *Francuski peuple i polski lud. Dwa pojęcia – dwa paradygmaty językowo-kulturowe*, „*Etnolingwistyka*”, t. 8, s. 41.

Zdefiniowawszy paradygmat językowo-kulturowy jako społeczny model poznawczy, leżący u podstaw języka i związany ze specyfiką kultury narodowej, autorzy prezentują kontrastywną analizę słów-kluczy, polskiego *ludu* i jego francuskiego „odpowiednika” *peuple* według założeń lingwistyki antropologicznej, wyodrębniając ich aspekty semantyczne (fasety), badając ich wypełnienie i stawiając pytanie o cechy dominujące.

Analiza koncentruje się na znaczeniu ‘nieuprzywilejowane warstwy społeczne’, zarówno ze względu na jego najwyższą frekwencję w obu językach, jak i na ideologiczną funkcję przypisywaną mu w historii i chwili obecnej. Poddany analizie materiał został poddany analizie według cezury czasowej: na historyczny — do końca XIX wieku — i aktualny.

Oba języki wykazują istotną zbieżność: zarówno we Francji, jak i w Polsce słowa te są używane przez ludzi stojących poza i ponad społecznością, o której mówią. Ale analiza ukazała również szereg rozbieżności. Różne jest odniesienie każdego z rzeczowników: w języku polskim *lud* oznacza głównie chłopstwo, w języku francuskim *peuple* odnosi się do niższych warstw społecznych i dotyczy przede wszystkim miejskiego proletariatu. Różna jest także struktura aspektowa obu pojęć: o ile w *peuple* dominuje aspekt materialny i moralny, to w *ludzie* — aspekt społeczny i kulturalny. Inne jest wreszcie wypełnienie faset, *peuple* cechuje niższość

[cd.] intelektualna, *ludowi* zaś przypisuje się swoistą mądrość. Te różnice warunkują pojawienie się innych konotacji i wartościowania w obu językach (bardziej pozytywnego w języku polskim), a także odmienny kierunek ich historycznej ewolucji: francuski wyraz *peuple* stał się synonimem 'narodu', polski *lud* zmierza do znaczenia 'społeczeństwo', przeciwstawionego elitom i władzy.

PRZYKŁAD 5 – Jolanta Szpyra, 1996, *Dlaczego za i przeciw a nie przeciw i za – czyli o językowym obrazie świata Polaków, Anglików i Węgrów*, „Etnolingwistyka”, t. 8, s. 57.

społeczny i kulturalny. Inne jest wreszcie wypełnienie faset, *peuple* cechuje niższość intelektualna, *ludowi* zaś przypisuje się swoistą mądrość. Te różnice warunkują pojawienie się innych konotacji i wartościowania w obu językach (bardziej pozytywnego w języku polskim), a także odmienny kierunek ich historycznej ewolucji: francuski wyraz *peuple* stał się synonimem 'narodu', polski *lud* zmierza do znaczenia 'społeczeństwo', przeciwstawionego elitom i władzy.

Przykłady 3, 4 to streszczenia tematyczno-rematyczne, a streszczenie nr 5 jest streszczeniem tematycznym. Takie streszczenia (w których sformułowano temat – to, o czym się mówi i remat – to, co się mówi o temacie) dają możliwość szybkiej orientacji w wynikach ustaleń autora/autorów, określają, co nowego dany tekst wnosi, jakie autor wyciągnął wnioski.

Streszczenia wyłącznie tematyczne są ze względów informacyjnych niepełne – nie referują wniosków, które dla osób poszukujących informacji na dany temat są najważniejsze.

Najmniej szczegółowe są adnotacje zawartościowe, które bardzo ogólnie mówią o tym, co możemy znaleźć w danym tekście, niemniej jednak ułatwiają zorientowanie się w zawartości artykułu lub książki.

PRZYKŁAD 6 – Krystyna Zabierowska, *Z problemów lingwistycznego opisu prozy artystycznej: na przykładzie twórczości Jana Józefa Szczepańskiego* [z bazy iSybisław].

Analizie kontrastywnej poddano idiosstyl pisarza na podstawie niewielkiej próbki: powieści „Polską jesień” oraz eseju „Święty” z tomu „Przed Nieznanym Trybunałem” poświęconego ojcu Maksymilianowi Kolbe.

PRZYKŁAD 7 – *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1: *Mowy piękno wielorakie*, pod red. Danuty Ostaszewskiej, Katowice 2000 [z bazy iSybisław].

Materiały konferencji zorganizowanej w Katowicach 2–3 grudnia 1999 r. przez Zakład Historii Języka Polskiego. Podczas konferencji wygłoszono 27 referatów, poświęconych takim tematom jak gatunki mowy w perspektywie ewolucyjnej, genologia lingwistyczna, stylistyka, lingwistyka tekstu i normy gatunkowe.

Wnioski

Jednoznacznych rozstrzygnięć co do znaczenia terminów i ich miejsca w/przy tekście nie dostarczają ani słowniki, ani encyklopedie specjalistyczne z zakresu nauki o książce. Niezależnie od zawłości i nieściśłości terminologicznych, adnotacje, abstrakty i streszczenia funkcjonują w stylu naukowym jako część monografii naukowej czy artykułu lub samodzielnie w bazach informacyjno-wyszukiwawczych i są podporządkowane różnym celom, mają: 1) pomóc tym, których interesuje przedmiot artykułu, w zdecydowaniu czy będą go czytali w całości; 2) przekazać potrzebne informacje tym, którzy danym zagadnieniem interesują się w sposób marginalny; 3) przyspieszyć pracę przeglądów analizujących, umożliwiając natychmiastową reprodukcję streszczenia autorskiego⁸. Przy tym „autorzy redagujący streszczenie nie powinni zapominać o tym, że być może będzie ono jedynym czytany odcinkiem pracy”⁹ – te postulaty spełniają streszczenia tematyczno-rematyczne. Streszczenia, w których sformułowano temat i remat, pozwalają się szybko zorientować w wynikach badań.

Funkcja informacyjna jest najważniejszą funkcją, jaką pełnią streszczenia, abstrakty i adnotacje (por. Drozdowski 1998; Kowalski 2014: 96). Jak pisze Piotr Kowalski – „w dobie szeroko zakrojonej i dynamicznej cyfryzacji, której podlega współczesna nauka, systemy informacyjno-wyszukiwawcze (w tym bazy bibliograficzne) jako narzędzia usprawniające proces naukowy i ułatwiające pracę naukową pełnią coraz ważniejszą rolę” (Kowalski 2014: 88), a elementem takich baz, obok danych bibliograficznych, jest także streszczenie, abstrakt lub adnotacja. Najbardziej ogólnych informacji na temat zawartości dzieła dostarczają adnotacje, znacznie więcej szczegółów zawierają abstrakty i streszczenia.

Możliwość sięgnięcia do adnotacji, abstraktu lub streszczenia jest również ważna przy niejasnych, wieloznacznych bądź przenośnych tytułach, nadesłane abstrakty pozwalają np. organizatorom konferencji wybrać odpowiednie teksty i uporządkować je w tematyczne bloki, na długo przed poznaniem pełnego tekstu referatu.

Przygotowanie adnotacji nie jest tak czasochłonne i nie wymaga zaangażowania tak wielu sprawności jak przygotowanie streszczenia. Streszczenie jest dobrym ćwiczeniem-sprawdzianem dla uczniów, studentów (czy ogólniej – czytelników danego tekstu), nadaje się na „test dla wielu

⁸ Z „Kodeksu dobrych obyczajów w publikacjach naukowych” zredagowanym w 1992 przez Komitet Porozumiewawczy powołany w celu zbadania i poprawienia sytuacji w zakresie informacji naukowej.

⁹ <http://www.cyfronet.krakow.pl/~atpolakp/metodologia/Kodeks.pdf>.

naraz sprawności intelektualnych: uwagi, umiejętności abstrahowania (od mniej istotnych szczegółów), umiejętności dostrzegania konstrukcji tekstu, wreszcie umiejętności parafrazowania wyrażeń i zwięzłego formułowania myśli. A ponadto dokonane już streszczenie, jak również sam proces jego sporządzania, bywa cenną pomocą w lepszym zrozumieniu streszczanego tekstu oraz w ocenie jego wartości merytorycznej i formalnej” (Marciszewski 1970: 150; por. też Troskoleński 1978: 363; Omulecka 2002). Streszczenia i abstrakty stają się „wizytówką” tekstu głównego i jego autora¹⁰. Natomiast od struktury streszczenia – tematycznej lub tematyczno-rematycznej – zależy wartość i użyteczność streszczenia dla czytelników.

Literatura

- Bartmiński J., 1992, *Streszczenie w aspekcie typologii tekstów*, [w:] *Typy tekstów. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Warszawa 1992, s. 7–14.
- , 1998, *Tekst jako przedmiot tekstologii lingwistycznej*, [w:] *Tekst. Problemy teoretyczne*, red. J. Bartmiński, B. Boniecka, Lublin, s. 9–25.
- , 2015, *O działaniach na tekście z perspektywy tekstologii integralnej*, [w:] *Działania na tekście w edukacji szkolnej i uniwersyteckiej*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, M. Nowosad-Bakalarczyk, T. Piekot, Lublin, s. 9–18.
- Bartmiński J., Niebrzegowska-Bartmińska S., 2009, *Tekstologia*, Warszawa.
- Dąbrowska D., 2014, *Jak ćwiczyć umiejętność streszczania*, „*Polonistyka*” nr 1, s. 30–34.
- Drozdowski A., 1998, *Streszczenie jako narzędzie systematyki i wyszukiwania tekstów (na przykładzie kołedy)*, [w:] *Tekst. Analizy i interpretacje*, red. J. Bartmiński, B. Boniecka, Lublin, s. 109–117.
- Gajda S., 1982, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa–Wrocław.
- Grabowska M., 1979, *Streszczenie dokumentacyjne (wybrane problemy)*, Warszawa.
- Grzenia J., 1996, *Streszczenie jako forma poetycka*, [w:] *Tekst i jego odmiany*, red. T. Dobrzyńska, s. 53–62.
- Katz M., 2009, *From Research to Manuscript. A Guide to Scientific Writing*, Cleveland.
- Kowalski P., 2014, *Abstrakt i adnotacja jako element opisu dokumentu w bazie iSybislav*, „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*”, s. 88–98.
- Kozłowska K., Stachowicz A., 2014, *Jak zachować główną myśl tekstu, czyli krok po kroku o streszczaniu*, „*Polonistyka*”, nr 1, s. 35–38.
- Makowski A., 1994, *Funkcje streszczeń w dyskursie krytycznym Chmielowskiego*, „*Pamiętnik Literacki*” nr 1, s. 14–30.

¹⁰ Przy jego tworzeniu należy zatem pamiętać, że może być jedyną czytaną częścią pracy, w dodatku decydującą o sięgnięciu (bądź nie) do pełnego tekstu.

- Marciszewski W., 1970, *Sposoby streszczania i odmiany streszczeń*, „*Studia Semiotyczne*” I, s. 151–167.
- , 1977, *Metody analizy tekstu naukowego*, Warszawa.
- , 1983, *Spójność strukturalna a spójność semantyczna*, [w:] *Tekst i zdanie*, pod red. T. Dobrzyńskiej, E. Janus, Wrocław, s. 183–189.
- Niebrzegowska-Bartmińska S., 2014, *Działania na tekście*, „*Polonistyka*” nr 1, s. 24–29.
- , 2015, *Miejsce operacji tekstowych w definicji tekstu i w kształceniu polonistycznym*, [w:] *Działania na tekście w edukacji szkolnej i uniwersyteckiej*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, M. Nowosad-Bakalarczyk, T. Piekot, Lublin: s. 19–37.
- Omulecka A., 2002, *Streszczenie – ważne ćwiczenie w kształtowaniu myślenia analitycznego w procesie uczenia się języka polskiego jako obcego*, „*Acta Universitatis Lodzianensis*”, t. 12, s. 113–118.
- Troskolański A., 1978, *O twórczości: piśmiennictwo naukowo-techniczne*, Warszawa.
- Trzęsicki K., 1986, *Streszczenie jako operacja nad tematyczno-rematyczną strukturą tekstu*, [w:] *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 41–53.
- Weiner J., 1998/2003, *Technika pisania i prezentowania przyrodniczych prac naukowych. Przewodnik praktyczny*, Warszawa.
- Wolański A., 2003, *Streszczenie jako ponadgatunkowa forma przetwarzania komunikatu*, [w:] *Praktyczna stylistyka nie tylko dla polonistów*, red. E. Bańkowska, A. Mikołajczuk, 331–351.
- Wojtak M., 2004–2005, *Genologia tekstów użytkowych*, „*Postskriptum*”, s. 156–171.
- Wojtasiewicz O., 1977, *Próba formalnej definicji pojęcia streszczenia*, „*Studia Semiotyczne*” VII, s. 185–191.
- Wróbel I., 2014, *Jak napisać dobre streszczenie? Poradnik dla ucznia (i nauczyciela)*, Warszawa: Instytut Badań Edukacyjnych (źródło: <http://www.ibe.edu.pl/images/prasa/Materia%20pomocniczy%20do%20matury%20%20streszczenie%202.pdf>; dostęp: 4.05.2016).
- Zaśko-Zielińska M., Majewska-Tworek A., Piekot T., 2008, *Sztuka pisania. Przewodnik po tekstach użytkowych*, Warszawa.

Słowniki, encyklopedie i normy bibliograficzne

- EWoK – Birkenmajer A., Kocowski B., Trzynadłowski J. (red.), 1971, *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław.
- ISJP Bań – *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. 1–2, Warszawa 2000.
- PNB Pelc – Pelcowa J., 1977, *Polskie normy bibliograficzne*, Warszawa.
- PN-ISO 5127:2005 – Informacja i dokumentacja. Terminologia.
- PN-N-01225:1989 – Bibliotekarstwo i bibliografia. Rodzaje i części składowe bibliografii. Terminologia.

- PSB Czap – Czapnik G., Gruszka Z., Tadeusiewicz T. (oprac.), 2011, *Podręczny słownik bibliotekarza*, Warszawa.
- PSWP Zgólk – *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, 1994–2005, red. H. Zgólkowa, t. 1–50, Poznań.
- SA Dąbr – Dąbrówka A., Geller E., 1996, *Słownik antonimów*.
- SE Boj – Bojar B. (oprac.), 2002, *Słownik encyklopedyczny informacji, języków i systemów informacyjno-wyszukiwawczych*, Warszawa.
- SFraz Skor – Skorupka S., 1967, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa.
- SJP Dor – *Słownik języka polskiego*, 1958–1969, red. W. Doroszewski, t. I–XI.
- SJP Szym – *Słownik języka polskiego*, 1978–1981, red. M. Szymczak, t. 1–3, Warszawa.
- SSBron – Broniarek W., 2005, *Gdy ci słowa zabraknie. Słownik synonimów*, Warszawa.
- SSiAPawl – Pawlus M., Gajewska B., 1997, *Słownik synonimów i antonimów*, Bielsko Biała.
- USJP Dub – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2003, red. S. Dubisz, t. 1–4, Warszawa.
- WSJP Dun – *Słownik współczesnego języka polskiego*, 1996, red. B. Dunaj, Warszawa.
- WSJP Żmigr – *Wielki słownik języka polskiego*, 2007, red. P. Żmigrodzki, Kraków, (źródło: <http://www.wsjp.pl>, dostęp: 5.04.2016).
- WSWB Bań – *Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych*, 2013, red. M. Bańko, Warszawa.

Strony internetowe

- <https://www.cyfronet.krakow.pl/~atpolakp/metodologia/Kodeks.pdf>; (dostęp: 4.05.2016).
- https://www.cke.edu.pl/images/stories/Standardy/masowe_spr.pdf; (dostęp: 5.05.2016).
- <https://men.gov.pl/ministerstwo/informacje/podstawa-programowa-i-ramowe-plany-nauczania-prezentacja.html>; (dostęp: 2.12.2016).
- pts.amu.edu.pl/Abstrakty.doc; (dostęp: 15.02.2017).

Summary, abstract, annotation
and their function in a scientific text

Summary

In my article, I discuss selected concepts of summaries, I analyze understanding of the concept and its synonyms (based on data excerpted from encyclopedias and dictionaries concerning the knowledge of the book and from dictionaries of the Polish language). An overview of these definitions reveals the blurring of concepts and partial overlap of their ranges. *Summary* in the dictionaries of the Polish language is quoted more often, it is an universal genre and for an *abstract* (as a specialized term) it is a hypernym. You can summarize something which has already happened or a text which has already been written, whereas the abstract may arise before writing a text (as a preview). After analyzing selected examples of summaries, abstracts and annotations I discuss their main objectives and functions in scientific texts: information about the contents of the full text, make the search processes faster and test different mental skills. A summary can also be considered as a kind of metatext – “the text about the text”. Summaries and abstracts are becoming a “showcase” of the main text and its author. However, the structure of the abstract – thematic or thematic-rhematic – depends of the value and usefulness to readers.

Key words: summary, abstract, annotation

Słowa-klucze: streszczenie, abstrakt, adnotacja

Katarzyna Malinowska
Uniwersytet w Białymstoku

„Blogaskowy fejm”, czyli o języku blogerów modowych

Podstawowym celem niniejszego artykułu jest analiza leksyki wybranych polskich blogów modowych. Tym samym przedmiot refleksji badawczej stanowi słownictwo szeroko pojętej mody oraz socjolekt wytworzony przez znawców omawianej dyscypliny¹. Dotychczasowe badania językoznawcze związane z tematyką modową koncentrują się głównie na zagadnieniach szczegółowych – przede wszystkim na materiale wyekscerpowanym z kobiecych czasopism, takich jak m.in. „Glamour” czy „Twój Styl”. Poza tym część opracowań analizuje słownictwo modowe w kontekście kulturowo-obyczajowym, odwołując się zwłaszcza do współczesnej kultury masowej². Wśród licznych rozpraw brakuje jednak naukowego omówienia terminologii modowej stosowanej przez blogerów-profesjonalistów z tego zakresu.

Słownictwo będące przedmiotem analizy zostało wyekscerpowane z czterech polskich blogów modowych: Cajmel³, Pani Ekscelencja⁴, VANITAS⁵ i Jakuba Roskosza. Badane wyrazy pochodzą zatem z dwóch poradników kobiecych i dwóch męskich, co dowodzi, iż moda nie jest obszarem jedynie damskich zainteresowań. Zebrany materiał obejmuje 146 leksemów modowych – głównie

¹ Za socjolekt uznaję za S. Grabiasem: „odmianę języka narodowego związaną z istnieniem trwałej grupy społecznej połączonej jakimś rodzajem więzi” (Grabias 2001: 235). W wypadku środowiska blogerów modowych, którego przedstawiciele łączy zainteresowanie modą oraz wykonywana profesja, można mówić o języku zawodowym.

² Język mody w nawiązaniu do kultury masowej kompleksowo opisała B. Rejakowa w monografii *Kulturowe aspekty języka mody* (Rejakowa 2010).

³ Cajmel to pseudonim Karoliny Ościk.

⁴ Pani Ekscelencja – pseudonim przyjęty przez Katarzynę Pytel.

⁵ W rzeczywistości – Oliver Waimea.

chrematonimów⁶ – które ułożono w 14 kręgów semantycznych, czyli: ogólne słownictwo dotyczące blogowania; leksyka związana z *Social Media* i Internetem; bliskoznaczniki wyrazów ‘ubranie’ i ‘wygląd’; style w modzie; elementy stylizacji (akcesoria, bluzki i okrycia wierzchnie, buty, nakrycia głowy, okulary, spodnie, sukienki i spódnice); sklepy odzieżowe; wydarzenia związane z branżą modową; leksyka określająca części ubrań, typy odzieży, związana z wzornictwem i materiałami oraz skróty i skrótowce utworzone od nazw, jak również zwroty do obserwatorów. Zgromadzone leksemy obrazują zasób słownictwa modowego stosowanego przez współczesnych polskich blogerów oraz stanowią materiał analizy językoznawczej, ukazującej najważniejsze tendencje w języku mody.

Moda łączona jest zazwyczaj ze sposobem ubierania się, makijażem i fryzurą, a także z obowiązującym w danym czasie lub dziedzinie trendem uznawanym za atrakcyjny (Rejakowa 2010: 5). W takim znaczeniu pojęcie definiowane jest również we współczesnych słownikach języka polskiego. *Uniwersalny słownik języka polskiego*⁷ dowodzi, że moda to: 1. ‘sposób ubierania się, czesania i makijażu popularny w jakimś okresie lub miejscu’; 2. ‘krótkotrwała popularność czegoś nowego w jakiejś dziedzinie’. B. Rejakowa stwierdza jednak, że moda to termin o wiele bardziej złożony. Badaczka podkreśla, iż jest to:

zjawisko społeczne, kategoria językowo-kulturowa, dotykająca różnych obszarów zachowań, odznacza się dużą zmiennością i dlatego jest niezwykle trudna do jednoznacznego zdefiniowania i wyznaczenia zakresu związanego z nią pola dyskursywnego (Rejakowa 2010: 5).

Ekspłoratorka akcentuje ponadto, iż moda bywa coraz częściej wyznacznikiem prestiżu społecznego. Jest to, przede wszystkim, wynik lansowanych we współczesnych mediach trendów i ideałów piękna – to, jak wyglądamy stanowi dzisiaj z reguły o naszej pozycji. Badaczka wypowiada się w kwestii swoistej „gry wizerunków”, w której udział biorą zwłaszcza ludzie młodzi.

⁶ Sam termin *chrematonim* wywodzi się od greckiego słowa: *chrema*, *chrematos*, oznaczającego ‘rzecz, towar, zdarzenie’. Współcześnie miano *chrematonimu* nadaje się tym nazwom własnym, które określają dzieła jednostkowe lub zbiorowe pracy ludzkiej – obiekty kultury materialnej i duchowej. Tak jak inne nazwy, również *chrematonimy*, pełnią przede wszystkim funkcję identyfikacyjną, tzn. wskazują na dany obiekt. Ta dziedzina onomastyki zajmuje się zagadnieniami warunkowanymi kulturowo, społecznie, politycznie, religijnie, jak również życiem towarzyskim, itp. (*Polskie nazwy własne – encyklopedia* 2005: 343). Wśród zebranej leksyki modowej, będącej przedmiotem niniejszej pracy, do grona *chrematonimów* zaliczyć należy m.in. nazwy sklepów odzieżowych: *lumpeks*, *second hand*, *showroom*, *sieciovka*; czy też nazwy wydarzeń związanych z branżą modową – zarówno oficjalny *Fashion Week*, jak i społeczne *swap party*.

⁷ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2003, pod red. S. Dubisza (dalej skrót: USJP).

W mediach tworzy się bowiem świat alternatywny, który prezentuje nie prawdziwe osoby, ale ich role naśladowane bardzo często przez odbiorców. Jak widać, moda jest także dziedziną silnie wpływającą na postawy i postępowanie adresatów (Rejakowa 2010: 5).

Kształtowanie poglądów odbiorców odbywa się coraz częściej za sprawą blogów modowych⁸. *Blog* to termin trudny do zdefiniowania, ponieważ jest to gatunek, który wciąż ewoluuje i przybiera nowe formy. Pierwotnie identyfikowano go z pamiętnikiem w wersji elektronicznej. Jest to typ tekstu sekundarnie internetowego – dawniej rozpowszechnianego za pomocą innych mediów, a później zaadaptowanego do potrzeb internetowych (Grzenia 2006: 45)⁹. Współcześnie pojęcie to rozumiane jest o wiele szerzej, z racji na fakt, iż tematyka postów blogowych jest o wiele bogatsza niż kiedyś. M. Jeleśniański charakteryzuje *webloga* jako stronę internetową, na której autorzy umieszczają datowane wpisy, pojawiające się kolejno i rozpoczynające od najnowszego. Wzbogacona jest o archiwum publikowanych treści, istnieje możliwość komentowania przez odbiorców oraz obecne są linki polecane przez twórców. Internetowe dzienniki wyróżnia spośród innych serwisów www przede wszystkim zawartość. Ma ona bardziej subiektywny charakter – teksty cechuje narracja pierwszoosobowa oraz przemieszanie informacji z osobistymi opiniami blogerów¹⁰.

Blogi są współcześnie również doskonałym środkiem autopromocji. Kreując w odpowiedni sposób swój wizerunek, autor może zyskać ogromną popularność i pobierać dochody z prowadzenia strony. W promowaniu i zdobywaniu fanów (tzw. *fallowersów* ‘obserwatorów’) ogromną rolę

⁸ Nazwa *blog* pochodzi od angielskiego leksemu *weblog* (*web* ‘sieć’ + *log* ‘dziennik’). Po raz pierwszy słowa *weblog* użył w 1997 roku John Barger, autor dziennika internetowego *Robot Wisdom*. Dwa lata później Peter Merholz skrócił nazwę i podzielił wyraz na dwie odrębne części: *we blog* (‘my blogujemy’). Od tego momentu powszechnie używany jest termin *blog* (Olszański 2006: 36–50).

⁹ Do Polski internetowy dziennik dotarł w 2000 roku i był wzorowany na podobnych stronach istniejących już w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Japonii i Kanadzie (Kawka 2010: 61). Statystyki z 2012 roku podają, iż na polskich platformach istnieje blisko 3,5 miliona blogów, a ich liczba stale rośnie. Ogromna popularność tego gatunku to – zdaniem Kawki – wynik „poczucia prawdziwej lub pozornej anonimowości oraz braku fizycznej bliskości”, która pozwala na większą swobodę, skrócenie dystansu i służy intymnym wyznaniom (Kawka 2010: 61). Poświadczeniem tezy autora jest to, iż w przeważającej części blogi tworzone są pod pseudonimami (eredaktor.pl, dostęp: 23.05.2017). Badania blogosfery (tzn. wszystkich blogów rozumianych jako sieć społeczna) przeprowadzone w 2008 roku przez serwis Gazeta.pl i Spółkę Badania Internetu dowiodły, że ponad 3 miliony Polaków w wieku 15+ regularnie odwiedza blogi. Statystyki wykazały, że najważniejsze powody, dla których odbiorcy czytają dzienniki internetowe to: chęć poznawania innych osób, związek tematyczny blogów z zainteresowaniami i zabawne treści (<http://badanieblogosfery.blox.pl/html>, dostęp: 23.05.2017).

¹⁰ eredaktor.pl (dostęp: 23.05.2017).

odgrywają obecnie *Social Media*. Blogerzy korzystają najczęściej z takich serwisów społecznościowych, jak: *Facebook*, *Instagram* czy *Lookbook*. Są także zazwyczaj aktywnymi użytkownikami Snapchata i kanałów *Youtube*. Cechą charakterystyczną dzisiejszej blogosfery jest nawiązywanie współpracy blogerów ze sponsorami i reklamowanie produktów znanych marek. Jest to sposób na zarabianie i promowanie swojego wizerunku. Blog-media.pl donosi, że aż 40% blogerów umieszcza na swoich stronach posty sponsorowane¹¹.

Wpisy blogerów są interesującym materiałem badań językoznawczych nie tylko dlatego, że zawierają najnowsze wyrażenia modowe. Ciekawym aspektem wartym analizy jest również sam idiolekt¹² twórców poradników. Cechy swoiste języka dostrzeżono także u czterech autorów, których blogi stanowią źródło niniejszego artykułu. Pierwsza blogerka modowa – znana pod pseudonimem Cajmel – prowadzi swoją stronę od grudnia 2010 roku i ma obecnie blisko 90 tysięcy obserwatorów na *Facebooku*¹³.

Szafiarka niejednokrotnie operuje we wpisach cytatami z twórczości m.in. Tadeusza Różewicza, Marcina Świetlickiego, Haliny Poświatowskiej i Edwarda Stachury, bądź fragmentami piosenek popularnych zespołów rockowych, takich jak Hey czy Myslovitz. Blogerka, oprócz mody, pasjonuje się literaturą, fotografią, malarstwem i śpiewem¹⁴. Charakterystyczną cechą wpisów Cajmel jest stosowanie zdrobnień o strukturze:

- a) podstawa rzeczownikowa + sufiks **-ek**: *kożuszek, sweterek, woreczek*;
- b) podstawa rzeczownikowa + sufiks **-ka**: *chatka, cudeńka, czapeczka, kobietka, kuleczka, kurteczka, spódniczka, torebeczka*;
- c) podstawa rzeczownikowa + sufiks **-yk**: *plaszczyk*.

Ponadto, w postach szafiarki ujawnia się dominacja języka angielskiego. Blogerka stosuje obce formuły w większości nagłówków, czego przykładem są m.in. następujące tytuły: „All black”; „Beauty”; „OOTD. Black&White”; „Party OOTD”; „Red lips make-up”, itp. Anglicyzmy pojawiają się także w samych tekstach autorki i dotyczą przede wszystkim stylizacji. Wśród nich warto wymienić, np.: *basic; casual; outfit; oversize; second hand*.

Teksty Cajmel mają strukturę zbliżoną bardziej do wypowiedzi mówionej, niż pisanej. Tendencję tę znamionuje stosowanie leksyki, która jest swoista dla codziennych sytuacji komunikacyjnych. Chodzi tu przede wszystkim

¹¹ <http://www.blog-media.pl/badania-polska-blogosfera-2016/> (dostęp: 23.05.2017).

¹² *idio-* + (*dia*)lekt; język jednostki, indywidualne cechy mowy danej osoby związane z jej pochodzeniem, wykształceniem, zawodem, tradycjami środowiskowymi, upodobaniami stylistycznymi itp. (USJP).

¹³ <https://www.facebook.com/cajmel.official/?fref=ts> (dostęp: 15.12.2016).

¹⁴ <http://www.snobka.pl/arttykul/portret-blogerki-cajmel-15687#> (dostęp: 15.12.2016).

o bezpośrednio zwroty do odbiorców oraz formuły przywitania i pożegnania (obecne zarówno w języku polskim jak i angielskim), tj.: *Buziaki; Pozdrowienia z Lubelszczyzny; Trzymajcie się ciepłutko; Witam; Enjoy!; Hello; Hope you like it!; Stay tuned!*

Oprócz tego, blogerka posługuje się we wpisach wyrazami nieoficjalnymi, które niewątpliwie czynią posty bardziej przystępnymi i skracają dystans pomiędzy autorką a czytelnikami. Wśród nich występują m.in. takie słowa, jak: *duperela, kijowo, szperać, śmigać czy zfocić*,

Druga szafiarka – Pani Ekscelencja – to w rzeczywistości Katarzyna Pytel. Jest to jedna z najbardziej znanych blogerek w Polsce. Działalność rozpoczęła w 2009 roku i zgromadziła na facebookowym fanpage’u ponad 130 tysięcy fanów¹⁵. Przeglądając wpisy Pani Ekscelencji, można dostrzec, iż jest ona pasjonatką stylu *street*¹⁶ w modzie. Katarzynę wyróżnia spośród innych oryginalny wygląd: kolorowe włosy (zazwyczaj w odcieniach czerwieni, rudości bądź różu), tatuaże oraz *piercing* (tj. kolczyki w różnych miejscach ciała, m.in. nosie)¹⁷.

Jej wpisy cechuje stylistyka potoczna¹⁸. Autorka posługuje się językiem niewyszukanym, ale skonkretyzowanym; „najbliższym” społeczności internetowej. Blogerka bardzo wyraźnie ukazuje w tekstach swój punkt widzenia i stosunek do opisywanej tematyki. Bez większych przeszkód można stwierdzić, czy dana rzecz jest przez nią doceniana (o czym świadczą komentarze typu: *prawdziwa perełka wyprzedażowa*), czy raczej uznawana jako bezwartościowa (np.: *chińskie lachy*). W jej postach przeważają kolokwializmy. Autorka stosuje potoczną frazeologię, np. w postaci: *popukałabym się w czoło*

¹⁵ <http://bit.ly/2nFuFpF> (dostęp: 15.12.2016).

¹⁶ Inaczej *styl uliczny*; łączy najnowsze trendy i wygodę. Ubrania streetowe nadają się do noszenia na co dzień ze względu na swój neutralny fason.

¹⁷ Warto wspomnieć, iż od początku swojej kariery w blogosferze przeszła niezwykłą przemianę – poprzez ćwiczenia i dietę udało jej się schudnąć oraz wyrzeźbić sylwetkę. W swoich postach niejednokrotnie podkreśla korzyści płynące ze zdrowego trybu życia i uprawiania sportu, przez co stara się dopingować swoich obserwatorów i być dla nich przykładem.

¹⁸ Środki, którymi kreuje się potoczny obraz świata, są różnorodne i dostosowywane do sytuacji. Przy doborze bierze się pod uwagę m.in. stopień oficjalności, emocjonalności czy familiarności. Wyróżnia się na tej podstawie dwa zróżnicowania stylu potocznego i wymienia w ich obrębie swoiste rejestry sytuacyjne środków językowych. Pierwsze zróżnicowanie obejmuje rejestr neutralny, który jest podstawowy i składa się z elementarnych środków stosowanych do codziennej komunikacji oraz rejestr emocjonalny – in. kolokwialny, stosowany w sytuacji nieoficjalnej. Wyraża te same sensy, co rejestr neutralny, ale jednocześnie nakreśla postawę mówiącego. W rejestrze kolokwialnym występuje znaczna liczba frazeologizmów, określeń wartościujących, metaforyki i dubletów (równoznacznych wyrażań). Drugie zróżnicowanie zawiera rejestr swobodny – obfitujący w obrazowe frazeologizmy typu „mieć muchy w nosie” i konwencjonalne połączenia wyrazowe o wyspecjalizowanych funkcjach tekstotwórczych, jak: „co słyhać?” oraz rejestr staranny – cechujący się dbałością o poprawność wypowiedzi. Istnieje związek pomiędzy dwoma zróżnicowaniami: rejestr emocjonalny łączy się zwykle ze swobodnym, a rejestr neutralny ze starannym (Bartmiński 2001: 115–135).

czy *walcie drzwiami i oknami*. Pojawiają się również dublety, np.: *a marki różne różniste* i klasyczne połączenia wyrazowe: *z braku laku czy co jest grane?*

W tekstach Pani Eksceleńcji zauważalna jest również przewaga rejestru swobodnego nad starannym, zarówno na płaszczyźnie zapisu – pomijanie znaków diakrytycznych, m.in. *tlumacze; żadna to nowosc, gdyz zdjęcie znalazło się już na blogu*, jak i w sferze słownictwa – *babka, kiecka, kumpel* (zamiast: *kobieta, sukienka, kolega*).

Oprócz tego, blogerka posługuje się niejednokrotnie wyrażeniami z rejestru wulgarnego – ocenianego jako niski. J. Bartmiński stwierdza, iż „w komunikacji językowej wulgaryzmy stają się czasami elementem gry językowej, której szczególnym elementem jest eufemizacja, użycie ewokacyjnych zastępników” (Bartmiński 2001: 123). Pani Eksceleńcja stosuje słownictwo również i z tego poziomu. Są to: *kurczę*: „Kurczę, ile tego było”; *tyłek*: „Spodnie spadają mi z tyłka”; *wkurzyć się*: „Wkurzyłam się ostatnimi zakupami” czy *zrugać*: „zrugalam ją wzrokiem”.

Blogerka posługuje się oprócz tego modnymi wyrażeniami młodzieżowymi, wśród których można wymienić, m.in.: *bez hipsterskich metek, blogaskowy fejm* czy *polansować się*.

Pani Eksceleńcja tworzy również liczne neologizmy, takie jak: *czapura, chłopaczarski, mniamniuszny, pańciowata sukieniuńia* czy *poniższy codzienniak*.

Jednak cechą dominującą postów Pani Eksceleńcji są zapożyczenia z języka angielskiego. Trzeba przy tym dodać, iż blogerka proponuje zapis fonetyczny wyrazów obcych. Oto kilka przykładów: „I tak baj de łej” (ang. *by the way*); „Mejkapem i włosami zajął się Sławek Oszejca” (ang. *make-up*); „Pomarudziłam, że nat maj stajl” (ang. *not my style*); „Dzisiejszy ałtfit” (ang. *outfit*); „Można postawić na podkreślające kształty obcisłe tiszerty” (ang. *t-shirt*).

Jak było już wspomniane wcześniej, blogi nie są jedynie domeną kobiet. Autorem jednego z analizowanych poradników jest Oliver Waimea, znany bardziej pod pseudonimem VANITAS. Jego wpisy okazały się istną skarbnicą słownictwa związanego z blogami modowymi. Podobnie jak we wcześniej przywoływanych blogach dominują tu zapożyczenia z języka angielskiego, np.: *basic, look, make-up, outfit, slim, trend*.

VANITAS to charakterystyczna postać. Jego stylizacje cechuje połączenie elementów kobiecych i męskich. Bloger argumentuje swoje wybory tym, iż nie istnieje dla niego podział na modę damską i męską. W związku z tym, nie da się jednoznacznie określić jednego, przewodniego stylu w proponowanych przez niego zestawach. Przeglądając zdjęcia na blogu, można zauważyć niezwykle przemiany blogera: z elegancko wyglądającego mężczyzny w swobodnie (nieraz artystycznie) wystylizowanego chłopaka. Można śmiało

stwierdzić, iż to doskonały przykład człowieka-kameleona. Mieszając klasykę z ekstrawagancją, kreuje swoją postać jako niesztabową, wyróżniającą się z tłumu i wzbudzającą ciekawość¹⁹.

Oliver z zawodu jest stylistą i wizażystą. Z tej racji, obok porad związanych ze strojem, udziela również wskazówek dotyczących makijażu i pielęgnacji cery. Swoją przygodę z blogowaniem rozpoczął w 2012 roku i jest obecnie obserwowany przez ponad 24 tysiące osób na swoim facebookowym *fanpage'u*²⁰.

Drugim blogerem, którego posty wzięto po uwagę przy badaniu słownictwa modowego, jest Jakub Roskosz. W odróżnieniu od swojego poprzednika prezentuje on bardziej klasyczne męskie stylizacje. Są to zazwyczaj różne warianty zestawów garniturowych i oficjalnych strojów. Jakub prowadzi swojego bloga już od czterech lat, a grono wiernych fanów wciąż wzrasta – aktualnie jego *fanpage* na Facebooku lubi ponad 50 tysięcy osób.

Wpisy J. Roskosza charakteryzuje przejrzystość i precyzja językowa. Autor stosuje specjalistyczne nazwy w opisach męskiej stylizacji (najwięcej odnotowano nazw butów, m.in. *brogsy, lotniki, mokasyny, monki, oxfordy, pensówki* czy *spencery*). Znajomość branży modowej ujawnia się już na samej płaszczyźnie wypowiedzi blogera. W świecie rzeczywistym prowadzi firmę consultingowo-doradczą związaną z modą. W związku z tym, jego posty należy traktować jako wskazówki profesjonalisty. Podkreślenia wymaga fakt, że bloger kreuje wizerunki wielu rodzimych gwiazd i sportowców²¹.

Wpisy czterech przedstawionych wyżej autorów poradników pozwoliły zgromadzić materiał językoznawczy, na podstawie którego możliwe jest wyciągnięcie ogólnych wniosków dotyczących języka stosowanego przez środowisko blogerów modowych – a więc socjolektu tejże grupy. Będą to jednocześnie uwagi dotyczące samego słownictwa modowego.

Analiza dowodzi, że przeważająca część leksemów modowych to zapożyczenia²². Aż 116 ze 146 wyrazów i skrótów spośród wyeksцерpowanego materiału to pożyczki. Stanowią one 79,5% ogółu zgromadzonych leksemów. Są to zapożyczenia z języka: angielskiego (anglicyzmy), francuskiego

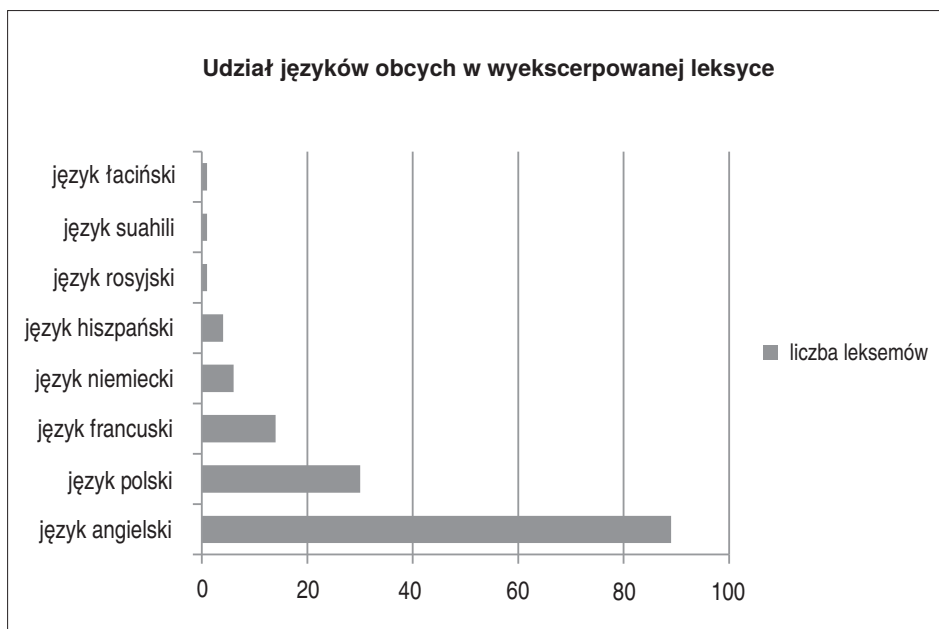
¹⁹ Kreowanie wizerunku (sposobu postrzegania naszej osoby przez innych) w Internecie jest niezwykle istotne, zwłaszcza w działalności blogerów. Za bardzo ważne w przebiegu tego procesu uważa się takie cechy, jak: prawdziwość, wyrazistość, charyzmatyczność, subiektywizm, emocjonalność, nieszablonowość, nieskromność, kreowanie się na kogoś mądrego, wchodzenie w rolę eksperta/opiniotwórcy/znawcy tematu – jest to zabieg konieczny, aby zyskać stałe grono odbiorców, ponieważ współcześni czytelnicy potrzebują silnych wzorców i szukają autorytetu wśród blogerów (Tomczyk 2013).

²⁰ <https://www.facebook.com/VANITAS-203625449705386/> (dostęp: 15.12.2016).

²¹ <http://jakubroskosz.com/autor/> (dostęp: 15.12.2016).

²² Elementy przejęte z obcego języka. Najczęściej są nimi wyrazy, rzadziej prefiksy lub sufiksy (*Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* 1993: 616).

(galicyzmy), niemieckiego (germanizmy), hiszpańskiego, rosyjskiego (rusycyzmy), suahili i łacińskiego (latynizmy). Udział poszczególnych języków obcych w badanym obszarze przedstawia poniższy schemat:



Wśród słownictwa dominują pożyczki z języka angielskiego. W badanym materiale pojawia się aż 89 anglicyzmów (to 61% wszystkich leksemów), jak choćby: *beanie, blazer, casual, choker, classic, design, fanpage, glamour, look, oldscool, outfit, print, second hand, set, slim, unisex, vintage, itp.* Trzeba podkreślić, iż pożyczki z tego języka występują we wszystkich kategoriach tematycznych, na które podzielono zgromadzony materiał.

Oprócz tego, w wyekscerpowanym materiale odnaleźć można 14 zapożyczeń z języka francuskiego²³. Stanowią one 10% zebranej leksyki i dotyczą takich kategorii, jak: style w modzie (buduarowy – fr. *boudoir*; retro – fr. *rétro*); elementy stylizacji (*espadryle* – fr. *espadrille*; melonik – fr. (*chapeau*) *melon*; szmizjerka – fr. *chemisière*); słownictwo określające części ubrań (manszety – fr. *manchette*); słownictwo związane z wzorami i materiałami ubrań (*popelina* – fr. *popeline*; *żakard* – od J. M. *Jacquard*, tkacza i wynalazcy francuskiego); synonimy leksemów ‘ubranie’ i ‘wygląd’ (*komplet* – fr. *complet*; stylizacja –

²³ Pożyczki francuskie oddziałują, zaraz po anglicyzmach, najmocniej na współczesną polszczyznę.

fr. *stylisation*); słownictwo związane z makijażem (baza – fr. *base*; puder – fr. *poudre*); skróty i skrótowce od nazw (biżu – skr. od francuskiego wyrazu *bijouterie*); inne (kolekcja – fr. *collection*).

W słownictwie modowym można również wskazać 6 zapożyczeń z języka niemieckiego (ok. 4% nazw wykscerpowanych z blogów). Wyrazy te to składniki takich kategorii, jak: elementy stylizacji (nerka – niem. *Niere*); słownictwo określające części ubrań (brustasza – niem. *brusttasche*; *Brust* ‘piers’ + *Tasche* ‘kieszonka’; lampasy – niem. *Lampassen*); słownictwo związane z makijażem (tusze – niem. *Tusche*); inne (linia – niem. *Linie*; marka – niem. *Marke*).

Kolejną grupą są zapożyczenia z języka hiszpańskiego. W materiale znalazły się 4 leksemy (ok. 3% haseł), związane z następującymi kręgami tematycznymi: elementy stylizacji (bolerko – od hiszp. *bolero*; poncho/ponczo – hiszp. *poncho*), słownictwo określające części ubrań (baskinka – hiszp. *basquina*) i słownictwo związane z makijażem (*mascara* – hiszp. *máscara*).

W zebranej leksyce znalazła się również jedna pożyczka z języka rosyjskiego. To wyraz zaliczający się do kręgu elementów stylizacji, a konkretnie będący nazwą butów: sztyblety – ros. *sztiblet*. Ponadto, wśród zgromadzonej leksyki modowej pojawiło się jedno zapożyczenie z języka suahili: *safari* oraz jedno z języka łacińskiego, dotyczące makijażu. Jest to słowo *korektor* (łac. *corrector*).

Pod względem struktury w omawianym materiale dominują zapożyczenia właściwe²⁴. Wyrazy obce w słowniku mają więc zazwyczaj postać niezmienną bądź nieznacznie zmodyfikowaną (spolszczoną). W oryginalnej formie wystąpiły m.in. takie oto leksemy: basic – ang. *basic*; blog – ang. *blog*; brand – ang. *brand*; design – ang. *design*; look – ang. *look*; make-up – ang. *make-up*; parka – ang. *parka*; poncho – hiszp. *poncho*; trend – ang. *trend*, itp. Zgodnie z typologią H. Rybickiej można je zakwalifikować do zapożyczeń leksykalnych.

Ponadto część z zebranych leksemów to zapożyczenia morfemowe. Uległy bowiem przekształceniom formalnym, dostosowując się do rodzimego systemu gramatycznego. Adaptacja nastąpiła poprzez dodanie:

- a) sufiksu **-a**: blogosfera (z ang. *blogosphere*); brustasza (z niem. *brusttasche*); linia (z niem. *Linie*); marka (z niem. *Marke*); nerka (z niem. *Niere*); popelina (z fr. *popeline*);
- b) sufiksu **-er**: bloger (od ang. *blog*);
- c) morfemu **-y**, wprowadzającego postać *plurale tantum* lub liczby mnogiej: awiatory (ang. *aviator*); brogisy (ang. *brogues*); bryczesy (ang. *breeches*); lampasy (niem. *Lampassen*); legginsy (ang. *leggings*); loafersy (ang. *loafers*); mokasyny (ang. *moccasin*); sneakersy (ang. *sneakers*); sztyblety (ros. *sztiblet*).

²⁴ W niniejszym artykule stosuje się typologię zapożyczeń Haliny Rybickiej (zob. Rybicka 1976).

Przystosowanie obcojęzycznych wyrazów do polszczyzny nastąpiło również w efekcie usunięcia niemego **-e** w wypadku takich wyrazów, jak: puder (fr. *poudre*) i tusz (niem. *Tusche*).

Oprócz tego w zebranych materiale znalazły się określenia przymiotnikowe, które również zalicza się do zapożyczeń morfologicznych. Utworzono je od wyrazów obcych, dodając sufiksy **-owa**, **-owe** i **-owy**: basicowy – „basicowy t-shirt” (Pani Ekscelencja); buduarowy – „buduarowy styl” (Pani Ekscelencja); casualowa – „casualowa stylizacja” (Cajmel); facebookowy – „rozwiązanie konkursu na omim facebookowym profilu” (VANITAS); grunge’owy – „koszula w kratę nadaje lekko grung’owego charakteru stylizacji” (Cajmel); outdoorowy – „element outdoorowy” (Pani Ekscelencja); oversize’owy – „oversize’owy styl” (Pani Ekscelencja); packshotowe – „bardzo lubię przeglądać packshotowe stylizacje” (Cajmel).

Wśród zapożyczeń modowych znajdują się także kalki słowotwórcze i frazeologiczne²⁵. Zgromadzony materiał dowodzi, iż są to odwzorowania wyrazów i zwrotów z języka angielskiego:

- a) kalki słowotwórcze: na wymiar (ang. *bespoke*); bez nazwy (ang. *no-name*); nadwymiarowe (ang. *oversize*); pokój/salon wystawowy (ang. *showroom*); lista życzeń (ang. *wishlist*).
- b) kalki frazeologiczne: zrób to sam (ang. *do it yourself*); kodeks ubioru (ang. *dress code*); tydzień mody (ang. *fashion week*); mieć nadzieję, że (coś) się podoba (ang. *hope you like it*); musisz mieć (ang. *must have*); paznokcie dnia (ang. *nails of the day*); strój dnia (ang. *outfit of the day*); pozostać na bieżąco (ang. *stay tuned*); uliczny styl (ang. *street style*); totalny wygląd (ang. *total look*).

Ponadto, część słownictwa modowego można zaliczyć do grupy internacjonalizmów²⁶. Stosując klasyfikację A. Markowskiego²⁷, da się wyróżnić kilka monosemicznych internacjonalizmów leksykalnych. Są to bez wątpienia wyrazy związane z *Social Media* i Internetem, do których należą m.in.: *Facebook*, *Fanpage*, *Instagram*, *Lookbook*, *Snapchat* czy *Tumblr*.

²⁵ Pod pojęciem *kalki* (zapożyczenia strukturalnego) rozumie się wierne odwzorowanie (tłumaczenie) obcych konstrukcji językowych. Wśród nich Halina Rybicka wyodrębnia: a) kalki słowotwórcze, zwane również wyrazowymi, będące przełożeniem pojedynczych obcych słów (np. nastolatek z ang. *teenager*); b) kalki składniowe, obejmujące połączenia wyrazów (np. pod adresem z ros. *na adres*); c) kalki frazeologiczne, czyli zwroty idiomatyczne obcego pochodzenia (np. tu jest pies pogrzebany z niem. *da liegt der Hund begraben*) (Rybicka 1976: 76–105).

²⁶ Internacjonalizm (z fr. *internationalisme*) to wyraz pochodzący z jednego pnia, np. z greki, i występujący w wielu językach w tym samym znaczeniu, dostosowany pod względem fonetycznym, ortograficznym i morfologicznym do systemu każdego z tych języków, np. *filozofia* (USJP).

²⁷ zob. Markowski 2004: 39–50.

Część leksemów cechuje wariantywna forma zapisu. Jest to skutek próby przystosowania wyrazu do gramatycznego systemu językowego. Przykładami takich wyrazów są: bejsbolówka/baseballówka; Facebook/Fejsbook/Fejs; fan-page/fanpejdż; loafersy/lordsy; oldschoool/oldskool/oldskul, oxfordy/oksfordy, poncho/ponczo; sneakersy/snikersy.

Tendencją łatwo dostrzegalną na blogach jest posługiwanie się obcym słownictwem pomimo istnienia rodzimych odpowiedników wyrazów. Szczególnie widoczne jest to w nagłówkach wpisów (*outfit of the day* zamiast ‘strój dnia’) oraz w opisach elementów stroju (*belt* zamiast ‘pasek’). Możliwe, iż jest to wynik globalizacji²⁸ i pragnienia dotarcia do jak największego grona odbiorców, potencjalnych nabywców – także tych zagranicznych. Jednak nie da się wykluczyć względów czysto komercyjnych. Częściej odnosi się bowiem wrażenie, iż wpisy przesycane są anglicyzmami, ponieważ panuje w blogosferze na nie moda.

Pojęcie mody językowej rozumiane jest szeroko. S. Bąba i B. Walczak podają, iż odnosi się ona zarówno do elementów obcych, jak i rodzimych. Zdaniem badaczy, nadmiar zapożyczeń jest zwykle odzwierciedleniem snobizmu oraz może – w przeświadczeniu nadawcy komunikatu – pełnić walory estetyczne. Modne mogą być: wyrazy, związki frazeologiczne czy konstrukcje składniowe (1992: 14–15).

W wypadku blogów omawiane zjawisko ujawnia się przez ekspansję obcych słów kosztem rodzimych określeń synonimicznych. Zarówno twórcy blogów, jak i ich odbiorcy dają pierwszeństwo pożyczkom, postrzegając je jako atrakcyjniejsze, bardziej precyzyjne i profesjonalne. Językoznawcy twierdzą, iż moda nieargumentowana bodźcami pozajęzykowymi czy ekspresywiźmami jest zjawiskiem negatywnym. Napływ „trendów językowych” prowadzi również zwykle do zubożenia leksykalnych środków wyrazu, a także przyczynia się niejednokrotnie do zwiększenia liczby popełnianych błędów (nadużywanie wyrazów modnych często występuje bowiem w niewłaściwych kontekstach). Warto dodać, iż modę językową cechuje ogromna niestabilność i w związku z tym repertuar wyrazów modnych nieustannie się zmienia (Bąba, Walczak 1992).

Posługiwanie się terminologią obcą to także sposób na kreowanie wizerunku specjalisty-zawodowca, znającego nowinki modowe i regularnie bywającego w „wielkim świecie” mody. O tej funkcji zapożyczeń pisze B. Rejakowa, stwierdzając, iż:

²⁸ Termin *globalny* rozumiany jest tutaj jako ‘używany na wszystkich zamieszkałych kontynentach’. Współcześnie globalny charakter posiada język angielski, który pozwala na bezproblemowe porozumiewanie się w większości krajów., <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1517206,1,powrot-do-wiezy-babel.read> (dostęp: 26.06.2017).

przejawem strategii i funkcji, jaką ma pełnić dyskurs o modzie, jest staranie się o to, aby odbiorca przez ciąg skojarzeń odniósł wrażenie, że otrzymuje informacje prosto ze stolicy mody, od specjalisty, któremu udało się zdobyć najświeższe informacje, a dowodem tego mają być m.in. wprowadzane do tekstu nazwy obce (Rejakowa 2010: 15).

Dyskusyjna wydaje się jednak konieczność stosowania niektórych wyrazów obcych, gdy obecne są ich odpowiedniki rodzime. W. Kochański akcentuje, iż w analizie zapożyczeń powinno zadawać się pytanie o to, czy są one potrzebne/niepotrzebne, a nie o to, czy są rodzime/obce. Zdaniem badacza, za potrzebne pożyczki trzeba uznać takie, które nie mają w danej chwili swoich polskich ekwiwalentów. W związku z powyższym, wiele wyrazów mody, występujących na blogach, można postrzegać jako zupełnie zbędne (Kochański, Klebanowska, Markowski 1989: 271–295).

Warto nadmienić, iż znacznej części stosowanego przez blogerów słownictwa nie notują najnowsze słowniki polskiego języka ogólnego. Leksemy funkcjonują jednak pręźnie w przestrzeni internetowej. Oprócz blogów występują m.in.: na oficjalnych stronach sklepów internetowych (choćby Zalando.pl), w poradnikach (np. „*Men's Health*”), czy we vlogach (typu Radzka.pl).

Szczęólnego podkreślenia wymaga to, iż większość wyrazów omawianego obszaru to neologizmy. Dotyczą one przede wszystkim zapożyczeń (które dominują w zebranych materiale i są istną skarbnicą nowych wyrazów). Polszczyzna anektuje je wraz z nieznanym dotąd na rodzimym gruncie zjawiskiem, obiektem czy przedmiotem. Przykładem takich wyrazów są m.in. wyrazy z kręgu elementów stylizacji, choćby takie, jak: *bomber*, *choker* czy *espadryle*. Oprócz tego, neologizmy pełnią bardzo często funkcję urozmaicającą. Występują jako synonimy polskich wyrazów, a niejednokrotnie nawet zaczynają dominować nad rodzimymi. W wypadku słownictwa mody, można wymienić wśród tego typu neologizmów następujące jednostki: *outfit* – zamiast pol. ‘strój’; *look* – w zastępstwie pol. ‘wyglądu’, czy *set* – czyli pol. ‘zestaw’. Przejmowane są nie tyle pojedyncze leksemy, ile różnorodne struktury rozbudowane, w tym kalki, jak choćby: *do it yourself* ‘zrób to sam’; *total look* ‘totalny wygląd’ oraz *wishlist* ‘lista życzeń’.

Nowe wyrazy powstają także przez dodanie odpowiednich formantów słowotwórczych do rodzimego lub obcego rdzenia, a więc w procesie derywacji morfologicznej. W omawianym materiale nowe słowa powstały w wyniku połączenia rzeczownika (zarówno rodzimego, jak i obcego), spełniającego rolę tematu słowotwórczego, z odpowiednim formantem słowotwórczym.

Leksemy zostały utworzone przez dodanie następujących sufiksów:

- a) **-arka**: *szafiarka* (*szafa* + *arka*);
- b) **-eks/ex**: *lumpeks* (*lump* + (*Pew*)*ex*);

- c) **-er**: *bloger* (ang. *blog* + *er*);
- d) **-ik**: *melonik* (*melon* + *ik*);
- e) **-ka**: *baskinka* (hiszp. *basquina*: *baskina* + *ka*); *blogerka* (ang. *blog*: *bloger* + *ka*); *chanelka* (ang. *Chanel* + *ka*);
- f) **-ko**: *bolerko* (hiszp. *bolero* + *ko*);
- g) **-owa**: *packshotowa* (ang. *packshot* + *owa*);
- h) **-owy**: *budurowy* (*buduar* + *owy*); *grungowy* (ang. *grunge* + *owy*); *żakardowy* (*żakard* + *owy*);
- i) **-ówka**: *baseballówka* (ang. *baseball* + *ówka*); *kopertówka* (*koperta* + *ówka*); *polówka* (ang. *polo* + *ówka*); *sieciówka* (*sieć* + *ówka*);

lub elementów pełniących funkcję polskich końcówek fleksyjnych:

- a) **-i**: *lotniki* (*lotnik* + *i*); *monki* (ang. *Monk* + *i*); *wyłogi* (*wyłóg* + *i*); *pensówki* // *pensówka* (ang. *penny*: *pens* + *ówki*);
- b) **-ki**: *oficerki* (*oficer* + *ki*); *lenonki* (ang. *Lennon* + *ki*);
- c) **-y**: *aviatory* (ang. *aviator* + *y*); *bryczesy* (ang. *breeches*: *bryczes* + *y*); *koturny* (*koturn* + *y*); *legginsy* (ang. *leggings* + *y*); *loafersy* (ang. *loafers* + *y*); *manszety* (fr. *manchette* + *y*); *mokasyny* (ang. *moccasin* ‘mokasyn’ + *y*); *oxfordy* (ang. *Oxford* + *y*); *sneakersy* (ang. *sneakers* + *y*); *szyblety* (ros. *sztiblet* + *y*).

Ponadto, część leksemów modowych to tzw. *composita*, czyli inaczej mówiąc – złożenia lub z kolei wyrazy oparte na wyrażeniach przyimkowych. W omawianym materiale pojawiły się, m.in.: *bezrękawnik* – od ‘bez rękawów’; *nauszniki* – od ‘na uszy’; ang. *oversize* ‘nadwymiarowy’ – od *over* ‘nad’ + *size* ‘wymiar’; ang. *lookbook* – od ang. *look* ‘wygląd’ + *book* ‘książka’.

Dodatkowo wyekscerpowano kilka wyrazów, które utworzono w wyniku tzw. przeniesienia. Proces ten zachodzi zazwyczaj między dwoma obiektami posiadającymi jakieś cechy wspólne i na skutek tego podobieństwa następuje przeniesienie nazwy z jednej kategorii do drugiej (Rospond 1979: 163). W badanym materiale spotykamy nazwy przeniesione wprost, bez żadnych przeobrażeń morfologicznych, np.: *nerka* – ‘torebka na pasku, przypominająca kształtem nerkę’ (na skutek podobieństwa przeniesiono nazwę z narządu na dodatek modowy). Częściej jednak nazwy wskazujące inne obiekty są traktowane jako podstawy słowotwórcze, modyfikowane za pomocą odpowiednich formantów, np.:

- a) **aktówka** – teczka, która służy do przenoszenia akt; nazwę przeniesiono z jednego przedmiotu na drugi i za pomocą sufiksu **-ówka** wprowadzono rozróżnienie obiektów;
- b) **kopertówka** – torebka, która kształtem przypomina kopertę. Na skutek podobieństwa przeniesiono nazwę i dodano sufiks **-ówka**;
- c) **melonik** – kapelusz, którego kształt przypomina melon; nazwę przeniesiono z owocu i dodano sufiks **-ik** do podstawy słowotwórczej;

d) **Monki** – określenie butów to analogia do ang. *monk* ‘mnich’; ‘nazwa *Monk* wywodzi się od mnicha, gdyż buty przypominają nieco sandały, zwykle noszone przez mnichów’²⁹;

e) **sieciówka** – przeniesienie nazwy z ‘sieci’ ze względu na wspólnotę cech – połączenie między elementami.

Warto podkreślić, iż wiele leksemów modowych powstało w wyniku morfologicznej modyfikacji nazw własnych i nadania nowo powstałym leksemom statusu nazw pospolitych, np.:

a) **chanelka** – początkowo leksem oznaczał jedynie torbę marki *Chanel*. Z czasem, wyrazem tym wzbogaconym o sufiks **-ka** zaczęto nazywać wszystkie torby przypominające kształtem kultowy przedmiot³⁰.

b) **lenonki** – USJP wskazuje, że nazwa okularów, o charakterystycznych okrągłych szklach, pochodzi od nazwiska angielskiego piosenkarza *Johna Lennona*, który nosił taki model oprawek;

c) **oxfrody** – miano butów to pochodna od nazwy miasta w południowej Anglii – Oxford, a dokładniej od uczelni *University of Oxford*;

d) **ramoneska** – SWO wskazuje, że *ramoneska* to pochodna od nazwy angielskiej grupy rockowej *The Ramones*, której członkowie występowali w takich kurtkach;

e) **vansy** – nazwa modelu butów powstała od nazwiska założycieli koncernu obuwniczego – J. i P. *Van Doren*;

f) **żakard** – USJP podaje, że nazwa tkaniny pochodzi od nazwiska francuskiego wynalazcy i tkacza J. M. *Jacquarda*.

Denotaty (desygnaty) są albo pojedynczymi obiektami (*żakard* czy *ramoneska*) albo zbiorowymi (*lenonki*, *oxfordy*, *pensówki*³¹, *meliski*). W pojedynczych wypadkach nastąpił proces depropriacji nazwy, czyli apelatywizacji lub dechrematyzacji, tj. przejścia z kategorii nazw własnych do klasy wyrazów pospolitych.

Oprócz tego, dostrzegalną tendencją blogerów w procesie budowania nowych słów jest tworzenie form skróconych od istniejących wyrazów. W leksemach modowych pojawiają się skróty i skrótowce (spośród których liczną grupę stanowią akronimy, czyli słowa utworzone przez skrócenie wyrażenia składającego się z dwóch lub więcej wyrazów). Są to: **biżu**

²⁹ <https://sklep.klasycznebuty.pl/monki,126.html> (dostęp: 18.04.2017).

³⁰ <http://www.snobka.pl/arttykul/torebka-chanel-kosztowny-przedmiot-pozadania-19137> (dostęp: 15.04.2017).

³¹ **pensówki** – nazwa butów została utworzona przez analogię do pensa. Nazwę zawdzięczają studentom elitarnych szkół amerykańskich, którzy mieli w zwyczaju wsuwać pod zewnętrzny pasek butów jednego pensa (*penny*) na szczęście. Stąd się wzięło określenie *penny loafers*; zob. http://www.logo24.pl/Logo24/1,110984,8493740,Mokasyny_pensowe____.html (dostęp: 18.04.2017).

(skr. od wyrazu ‘biżuteria’); **DIY** (skr. od ang. wyrazu ‘do it yourself’) ‘zrób to sam’; **fluxy** ‘określenie stosowane na model butów Adidas ZX FLUX’; **FW** (skr. od ang. ‘fashion week’) ‘tydzień mody’; **lump** (skr. od wyrazu ‘lumpeks’); **NOTD** (skr. od ang. ‘nails of the day’) ‘paznokcie dnia’; **oksy** (skr. od wyrazu ‘okulary’); **OOTD** (skr. od ang. ‘outfit of the day’) ‘strój dnia’; **sh** (skr. od ang. ‘second hand’) ‘lumpeks’: „Sweterek – **sh**” (Cajmel); **snap** (skr. od ang. ‘snapback’) ‘skrót określający rodzaj czapki’; **T** (skr. od ang. ‘t-shirt’) ‘koszulka z krótkim rękawem’; **Timbsy/Timby** ‘skr. określający buty marki Timberland’.

W słownictwie środowiska blogerów modowych uwidacznia się także tendencja do posługiwania się leksyką ekspresywno-wartościującą. Wyrazy nacechowane stosowane są przede wszystkim w celu wyeksponowania walorów danego elementu, wyrażenia nadzwyczajności i praktyczności określonej rzeczy. Czasami bywają także i narzędziem krytyki. W obu wypadkach mają na uwadze wpłynięcie na opinię odbiorców – za ich pośrednictwem blogerzy nastawiają pozytywnie bądź negatywnie do prezentowanego przedmiotu (Rejakowa 2010: 17–20)

Określenia ekspresywno-wartościujące, które pojawiają się na blogach, to m.in. wyrazy z przedrostkami wnoszącymi określone konotacje:

- a) **arcy-**: „arcymodne korale” (Cajmel);
- b) **mega-**: „te okulary są megaszpanerskie” (Pani Ekscelencja);
- c) **prze-**: „bluzeczka z dzisiejszego wpisu jest przeurocza” (Cajmel);
- d) **naj-**: „najcieplejsze buty ever!” (Pani Ekscelencja);
- e) **super-**: „spodnie są superwygodne” (Jakub Roskosz).

Do repertuaru słownictwa ekspresywno-wartościującego zaliczyć można tzw. słowa-wytrychy typu:

- a) **kultowy**: „**kultowe** spencery Wranglera” (Jakub Roskosz);
- b) **klasyk**: „W każdej szafie znajdują się rzeczy, które nazywamy **klasykami**” (VANITAS);
- c) **ponadczasowy**: „bardzo **ponadczasowy** fason” (VANITAS);
- d) **uniwersalny**: „**uniwersalny** model” (Jakub Roskosz).

Wartościowanie to również dobór odpowiednich przymiotników. Pozytywne skojarzenia przywołują chociażby takie stosowane przez autorów blogów epitety, jak: *uroczy*, *elegancki* czy *cudowna*: „urocza czapeczka” (Cajmel); „bardzo wygodne sztyblety” (VANITAS); „elegantkie buty” (VANITAS); „cudowna kokarda” (Cajmel).

Niejednokrotnie blogerzy wyrażają za pomocą epitetów swoje niezadowolenie. Stosują wówczas m.in. takie oto wyrażenia: *nabożna suknia* (Pani Ekscelencja); *chińskie łąchy* (Pani Ekscelencja); *pańciowata sukieniuńia* (Pani Ekscelencja); *nudne jeansy* (Jakub Roskosz).

Ponadto blogerzy posługują się niekiedy ekspresywizmami charakterystycznymi dla stylu potocznego. Wśród nich wymienić można, np. *fajowskie spodnie* (Pani Ekscelencja); *oldchoolowe słuchawki* (Pani Ekscelencja); *hipsterskie metki* (Pani Ekscelencja) czy *dzisiejsza sesja to najlepszy spontan* (Pani Ekscelencja).

Zgromadzone i zanalizowane w niniejszym artykule słownictwo obrazuje w dużym skrócie swoiste cechy idiolektów poszczególnych autorów poradników modowych i szerzej – socjolektu całego środowiska blogerów modowych. Badania nad leksyką zawartą na omawianych stronach internetowych pozwoliły również wykazać główne tendencje w języku mody, który jest zjawiskiem niejednorodnym i nieustannie zmiennym. Jego opisanie jest w związku z tym zadaniem niezwykle trudnym. Ulotny charakter słownictwa – znikającego wraz z ustaniem popularności trendu, który określa – nie pozwala na stworzenie stabilnego wykazu repertuaru środków wyrazu z tego obszaru. Tym samym, statystyki co do liczby leksemów wciąż się wahają. Można podejmować jedynie próby opisanie języka mody danego okresu. Nie jest to jednak zadanie bezużyteczne. Leksyka doskonale odzwierciedla bowiem obowiązującą w danym czasie modę, kulturę i inspiracje; jest świadectwem czasów, w których powstała.

Źródła

- www.cajmel.pl (dostęp: 1.12.2016).
www.jakubroskosz.com (dostęp: 1.12.2016).
www.paniekscelencja.com (dostęp: 1.12.2016).
www.vaniitas.blogspot.com (dostęp: 1.12.2016).

Literatura

- Bartmiński J., 2001, *Styl potoczny*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmińskiego, Lublin, s. 115–135.
- Bąba S., Walczak B., 1992, *Moda językowa*, [w:] Tychże, *Na końcu języka. Poradnik leksykalno-gramatyczny*, Warszawa–Poznań.
- Breza E., 2005, *Nazwy obiektów i instytucji związanych z nowoczesną cywilizacją (chrematonymi)*, [w:] *Polskie nazwy własne – encyklopedia*, pod red. E. Rzetelskiej-Feleszko, Kraków, s. 343–363.
- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, 1993, pod red. K. Polańskiego, Wrocław.
- Grabias S., 2001, *Środowiskowe i zawodowe odmiany języka – socjolekty*, [w:] *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin, s. 235–254.

- Grzenia J., 2006, *Komunikacja językowa w Internecie*, Warszawa.
- Kawka M., 2010, *Blog jako gatunek dziennikarski – ewolucja i transgresja*, [w:] *Internetowe gatunki dziennikarskie*, pod red. K. Wolnego-Zmorzyńskiego, Warszawa.
- Kochański W., 1989, *Właściwe posługiwanie się wyrazami zapożyczonymi*, [w:] W. Kochański, B. Klebanowska, A. Markowski, *O dobrej i złej polszczyźnie*, Warszawa, s. 271–296.
- Markowski A., 2004, *O pojęciu i typach internacjonalizmów semantycznych*, „Poradnik Językowy”, z. 2, Warszawa, s. 39–50.
- Olszański L., 2006, *Dziennikarstwo internetowe*, Warszawa, s. 36–50.
- Rejakowa B., 2010, *Dyskurs o modzie w aspekcie językowo-stylistycznym*, [w:] *Tejże, Kulturowe aspekty języka mody*, Lublin, s. 11–46.
- Rospond S., 1979, *Słotwórstwo, semantyka, słownictwo*, [w:] Tegoż, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa, s. 137–160.
- Rybicka H., 1976, *Losy wyrazów obcych w języku polskim*, Warszawa.
- Tomczyk T., 2013, *Blog: pisz, kreuj, zarabiaj*, Warszawa.

Słowniki

- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2003, red. S. Dubisz, Warszawa.
- SWO – *Słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa 2009.

Strony internetowe:

- eredaktor.pl (dostęp: 23.05.2017).
- <http://badanieblogosfery.blox.pl/html> (dostęp: 23.05.2017).
- <http://www.blog-media.pl/badania-polska-blogosfera-2016/> (dostęp: 23.05.2017).
- <https://www.facebook.com/cajmel.official/?fref=ts> (dostęp: 15.12.2016).
- <http://www.snobka.pl/artykul/portret-blogerki-cajmel-15687#> (dostęp: 15.12.2016).
- <http://bit.ly/2nFuFpF> (dostęp: 15.12.2016).
- <http://jakubroskosz.com/autor/> (dostęp: 15.12.2016).
- <https://www.facebook.com/VANITAs-203625449705386/> (dostęp: 15.12.2016).
- <https://sklep.klasycznebuty.pl/monki,126.html> (dostęp: 18.04.2017).
- http://www.logo24.pl/Logo24/1,110984,8493740,Mokasyny_pensowe____.html (dostęp: 18.04.2017).
- <http://www.snobka.pl/artykul/torebka-chanel-kosztowny-przedmiot-pozadania-19137> (dostęp: 15.04.2017).
- <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1517206,1,powrot-do-wiezy-babel.read> (dostęp: 26.06.2017).

Blaskowy fejm 'glittering fame', on the language of fashion bloggers

Summary

The article discusses the vocabulary used by fashion bloggers. Attention was paid to value-based vocabulary and syntactic constructions used to valorise fashion, its trends and the most important aspects depending on time and customs.

Key words: fashion, trend, blog, valuing lexis

Słowa-klucze: moda, trend, blog, leksyka wartościująca

Joanna Muszyńska
Uniwersytet Warszawski

Wyrażanie *drwiny* w idiolekcie Andrzeja Sapkowskiego (na podstawie *Trylogii husyckiej*)

Artykuł ten, jak zapowiada tytuł, poświęcony będzie poszukiwaniu wykładników *drwiny*. Bazę materiałową stanowią powieści Andrzeja Sapkowskiego. Głosy części współczesnej krytyki literackiej na temat tego pisarza *fantasy* można skomentować poprzez odwołanie do *Dzienników* Witolda Gombrowicza, w których autor określa Henryka Sienkiewicza jako „pierwszorzędnego pisarza drugorzędnego” (Gombrowicz 1987: 292). Warto pamiętać, że A. Sapkowski to autor bestsellerowego cyklu o Geraltcie z Rivii, pięciokrotny zdobywca nagrody im. Janusza A. Zajdla, w 2003 roku nominowany do Nagrody Literackiej Nike za *Narrenturm* (2002), pierwszy tom *Trylogii husyckiej*. W jej skład wchodzi również *Boży bojownicy* (2005) oraz *Lux perpetua*¹ (2006). Powieści te reprezentują gatunek *historical fantasy* – ze względu na quasi-historyczny charakter świata przedstawionego w narracji, stylizowanej na gawędę dziadowską; dodajmy, że również w języku bohaterów można znaleźć słownictwo archaiczne i książkowe. Technika pisarska A. Sapkowskiego związana z gatunkiem literackim to hiperrealizm, nakazujący wykreowanie fantastycznego świata w sposób maksymalnie wiarygodny, co powoduje, że świat przedstawiony w *Trylogii husyckiej* jest opisywany bardzo szczegółowo. Z równie dużym pietyzmem autor kreśli portrety swoich licznych bohaterów i odsłania ich relacje. Kreuje sytuacje fabularne bazujące na aktach mowy i komentuje te akty. Idiolekt²

¹ Wydane w Warszawie przez Niezależną Oficynę Wydawniczą NOWA (SuperNOWA).

² Idiolekt rozumiem jako zespół cech wyróżniających mowę danej osoby. Walery Pisarek uważa, że idiolekt to odmiana języka etnicznego, używana przez jednego człowieka, która ujawnia się w wytworzonych przez niego tekstach (Bugajski, Wojciechowska 1996: 24).

Sapkowskiego z pewnością zasługuje na odrębne, szczegółowe opracowanie; moje obserwacje mają związek z jednym z jego składników.

W artykule tym interesuje mnie pewna cecha specyficzna, charakterystyczna dla twórczości A. Sapkowskiego, a mianowicie komentowanie wypowiedzi bohaterów przez narratora-autora. Por.: *ocenił ironicznie, spytał z nie mniejszą ironią, zgodził się kpiąco, przerwał, udając, że nie słyszy drwiny, w głosie zabrzmiało coś na kształt drwiny*. Wygląda to tak, jakby A. Sapkowski chciał wspomóc odbiorcę, gdyby ten miał kłopoty z rozpoznaniem intencji jednego z uczestników dialogu.

Przedmiotem moich szerzej zakrojonych badań są również wypowiedzi charakteryzowane jako *kpina* czy *ironia*. I mimo że takie komentarze spotykamy także w *Trylogii husyckiej*, to jednak w tym artykule nie będę się nimi zajmować. Nie będę też zajmować się różnicami między nimi, chociaż – wbrew temu, co można by sądzić, przeglądając definicje słownikowe – różnice istnieją i są bardzo subtelne. W tym artykule skupię się na jednym tylko typie wypowiedzi, które sam Sapkowski wprost charakteryzuje jako *drwinę*.

Moim celem jest pokazanie:

- po pierwsze, czym wybrane przeze mnie wypowiedzi się wyróżniają, że narrator-autor decyduje się na opatrywanie ich komentarzem deszyfrującym, typu *drwił/zadrwił, z drwiną w głosie*;
- po drugie, jaką pełnią funkcję. Czy rzeczywiście są niezbędne, bo na przykład w tekście nie ma żadnych innych wskazówek i czytelnik nie poradziłby sobie bez pomocy narratora-autora z rozpoznaniem gatunku wypowiedzi.

Zanim przejdę do meritum, przypomnę, jak słowniki współczesnego języka polskiego definiują *drwinę*, a dokładniej czasownik *drwić* oraz rzeczownik *drwina*, i jakie właściwości składniowe mają te wyrażenia.

czasownik *drwić*:

USJP *książ.* 'szydzić, kpić, wyśmiewać się z kogoś lub czegoś': „Drwił z niebezpieczeństwa”. „Drwić z czyjejś naiwności”.

ISJP 1. 'Jeśli ktoś drwi z jakiejś osoby, jej zachowania, wyglądu itp., to złośliwie żartuje z niej, chcąc jej dokuczyć': „Chłopcy drwili, że nosimy krótkie spodnie”. „Patrzcie, jasnowidz! – drwił ze mnie strażnik”.

cz. ndk [(z-D)+(że/cyt)]; para aspekt. *zadrwić*

Jadwiga Puzyńska podkreśla wagę związku między rozumieniem tekstów [...] i rozumieniem ludzi *teksty te wypowiadających, ich mentalności, poglądów, potrzeb psychicznych* (Puzyńska 1990: 15). Teresa Skubalanka zwraca uwagę, że idiolekt twórcy ujawnia się w tekstach prozaicznych i w tłumaczeniach (Skubalanka 2006: 7–8).

2. 'Jeśli ktoś drwi z kogoś lub czegoś, to ostentacyjnie lekceważy sobie tę osobę lub rzecz'.

„Zanim mu się to nie przytrafiło, drwił sobie z niebezpieczeństwa”. „Nie drwij sobie ze swoich obowiązków”.

cz. dk., p.a. *zadrwić*; [z-D]

SWJP (z kogoś lub czegoś) 'okazywać komuś lub czemuś lekceważenie, zwykle za pomocą złośliwych słów, komentarzy itp., także zachowania się, szydzić z kogoś': „Drwić z czyjejś głupoty”. „Drwić z niezdary”. „Drwiący uśmiezek”.

WSJP 1. 'żartować w sposób złośliwy, dokuczliwy, syn. szydzić, śmiać się'. „Ostatnio znajomy drwił ze mnie, że nie wiem, co to znaczy libero – opowiada Iwona Augustyniak, organizatorka spotkania”. „No no, ładna historia! – nie przestawała drwić. – Żeby mój ulubieniec... najlepszy z moich uczniów... który pisywał dla mnie takie wypracowania... nie umiał dobrze tańczyć”.

tylko Rz osobowy + drwić + z + kogo/ czego + (że + zdanie)

tylko Rz osobowy + drwić + (z + kogo/ czego) + że + zdanie

tylko Rz osobowy + drwić + mowa wprost

2. 'bagatelizować, uważać za nieważne'.

rzeczownik *drwina*:

USJP *książ.* 'drwiące słowa, złośliwy żart, kpina, szyderstwo'.

ISJP *Drwiny* to 1. 'złośliwe słowa lub żarty skierowane przeciw osobie, której się chce dokuczyć, lub jej zachowaniu, wyglądowi itp.'; 2. 'słowa i zachowania jawnie lekceważące coś'.

WSJP 1. 'w czymś głośnie: słowa lub zachowanie wyrażające negatywne nastawienie do jakiejś osoby i chęć dokuczenia jej'; 2. 'ze sprawiedliwości: *pejorat.*; działanie, które mówiący uważa za jawne lekceważenie lub zaprzeczenie tego, o czym mowa'.

----- + drwina + Z CZEGO

Wszyscy autorzy przywołanych przeze mnie definicji zgodnie stwierdzają, że:

- 1) istnieje, ktoś, kto *drwi*;
- 2) istnieje inna osoba, będąca przedmiotem *drwin* tego „ktosia”. Może nim być drugi uczestnik sytuacji komunikacyjnej lub ktoś spoza tej sytuacji;
- 3) osoba drwiąca ma lekceważący stosunek do tego kogoś (WSJP pisze wprost: „chce mu dokuczyć”);
- 4) *drwiny* przeważnie werbalnie, ale słowniki wskazują również na zachowanie.

To, co zwraca uwagę, ale zarazem niepokoi, to fakt, że słowniki (nawet ISJP) podają definicje synonimiczne, wyjaśniając znaczenie czasownika *drwić* za pomocą *sztydzić*, *żartować*, *kpić*. I *vice versa*. Wzorzec konotacyjny, a raczej jego realizację, podaje tylko WSJP. Zresztą wzorzec ten nie wyczerpuje wszystkich możliwości polszczyzny. Dowodzą tego realizacje wypreparowane przeze mnie z przykładów z literatury i z NKJP.

ktoś drwi z kogoś / z czegoś

ktoś drwi z tego, że p

ktoś drwi z kogoś /czegoś, że p

ktoś drwi z tego, co/jak...

ktoś drwi z kogoś/czegoś, bo/ponieważ...

ktoś drwi z kogoś/czegoś: p

ktoś drwi: p / p – ktoś drwi / p_a – ktoś drwi – p_b / p₁ – ktoś drwi – p₂

Odpowiedź na pytanie o wzorzec konotacyjny na podstawie tych realizacji wcale nie jest łatwa. Tak naprawdę to nie bardzo wiadomo, czy *drwimy* z kogoś, czy z tego, co ten ktoś powiedział lub jak się zachował. Jak sądzę, gdy *drwimy*, rzeczywiście chcemy okazać temu komuś swoje lekceważenie, a ponadto chcemy, aby był tego świadom (uważam, że to zasadnicza różnica między *drwiną* a *kpiną*. *Kpiny*, tak jak i *ironii*, ten ktoś może, ale nie musi rozpoznać).

Reasumując, dla czasownika *drwić* wskazałabym trzy miejsca konotowane (choć nie zawsze realizowane): osobę drwiącą (KTOŚ₁), osobę będącą przedmiotem drwin (KTOŚ₂) jak również źródło-powód drwin (BO.../Z TEGO, ŻE... / COŚ). Dla rzeczownika również możemy wskazać wszystkie te trzy miejsca: osobę drwiącą (CZYJEŚ drwiny) oraz osobę-przedmiot drwin (DRWINY Z...), a także powód drwin: drwiny z TEGO, ŻE...// BO... Por.: „Okrutne drwiny Wojewódzkiego z Edmunda P., że został doradcą Macierewicza”. „Był przedmiotem drwin całej klasy, bo...” (www.nkjp.uni.lodz.pl).

Jak już wspominałam, interesuje mnie specyficzna właściwość idiolektu Sapkowskiego – jego metakomentarz do nacechowanych negatywnie wypowiedzi bohaterów *Trylogii husyckiej*.

Z obszernego materiału ilustrującego wybrałam sytuacje opatrzone przez narratora-autora komentarzem typu *X zadzwiał / drwi* oraz *powiedział z drwiną w głosie*. Wszystkie prezentowane przykłady omawiam w podobny sposób, a mianowicie cytuję dialog uczestników zawierający interesujący mnie komentarz, następnie w kilku słowach charakteryzuję sytuację, w jakiej doszło do rozmowy, oraz przedstawiam jej uczestników, a na koniec krótko komentuję zasadność użycia komentarza, wskazując na właściwości wypowiedzi, nazwanej przez narratora-autora *drwiną* z adwersarza.

Wypowiedź 1

[...] – A kacerze – kiwnął głową Langenreuth – jako psy na zewnątrz murów tej Nowej Jerozolimy. Wierę, piękna wizja. Aż żal, że realistą być życie nauczyło. Nie marzyć, lecz przewidywać, a przewidywać podług realiów. Przewiduję zatem, że nie dojdzie do Witoldowej koronacji. Nie przystanie na to Polska, nie przystanie papież. Luksemburczyk ręką machnie, inną intrygę gdzie indziej zacznie. Jagiełło w antyhusyckiej krucjacie udziału nie weźmie, Czechów wspierać nie przestanie. A Krzyżacy cicho siedzieć będą, bo wiedzą, że w przeciwnym razie mogą któregoś ranka zobaczyć husyckie wozy pod Malborkiem, Chojnicami, Tczewem i Gdańskiem.

– Gdzieście – **zadrwił Konrad** – taki bieg wydarzeń wyczytali? W gwiazdach?

– Nie – zaprzeczył zimno Oswald von Langenreuth. – W oczach biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego (Sapkowski 2006: 128).

Sytuacja: spotkanie dwóch wysokich urzędników kościelnych.

Rozmówcy: **Konrad** – biskup, polityk, spiskował z Zakonem Krzyżackim przeciwko Władysławowi Jagielle, przywódca krucjaty antyhusyckiej, **Langenreuth** – kanonik moguncki i papieski wysłannik z misją pojednania.

Jest to dialog dwóch obcych sobie ideologicznie osób, w którym jedna z trudem ukrywa swą niechęć. Widać to z reakcji sformułowanej w postaci pytania. „Gdzieżeście to wyczytali. W gwiazdach?”. Bez uzupełnienia „w gwiazdach” odbiorca mógłby nie rozpoznać lub udać, że nie rozpoznaje, że rozmówca *drwi* z niego. Odbiorca jest świadomy tej *drwiny*, o czym świadczy parentetyczna konstrukcja, charakteryzująca jego odpowiedź: „zaprzeczył zimno”. Jest to zarazem odpowiedź na pytanie, czy potrzebny był komentarz narratora-autora: *zadrwił*. W sytuacji tej konkretnej wypowiedzi uważam, że nie. Pytajne „w gwiazdach?” jest czytelne nie tylko dla mogunckiego kanonika, odbiorcy tej wypowiedzi, ale i dla czytelnika tekstu.

Wypowiedź 2

[...] Dąży tedy król polski do pokoju. Do ugody między Czechami a Rzymem. A Rzym do takiej ugody skory... – Skory, skory – **zadrwił** Prokupek. – Im rzymskim krzyżowcom mocniej skórę garbujem, tym bardziej skory. – Prawda święta – przytaknął Polak. – Gdyby papież mógł was... To znaczy, nas, wziąć pod ogień i miecz, to by wziął (Sapkowski 2005: 49).

Sytuacja: okres dużej przewagi husytów; husycki przywódca rozmawia z emisariuszami i posłami reprezentującymi różne opcje polityczne.

Rozmówcy: **Prokopek** (Prokop Mały), kaznodzieja, duchowy przywódca husytów, wyznawca idei „Czechy od morza do morza”, **Raczyński** polski rycerz, katolik, rozmawia z husytami, bo zbiera dla Jagiełły informacje z frontu.

To rozmowa osób różniących się przekonaniami i wyznaniem. Czech – husyta *drwi* z tego, że słaby militarnie Watykan dąży do rokowań pokojowych. Innymi słowy zwycięzca drwi z pokonanego (silny ze słabego). Wypowiedź opatrzona komentarzem ma charakter ekspresywny (por.: inicjalna reduplikacja, peryfrazą, powtórzenie); drwiącemu z papieża zależy na dobrych relacjach z rozmówcą (o ich układzie informują formy zaimków w ostatniej wypowiedzi). Drwina pozbawiona komentarza *zadrwił* byłaby według mnie równie dobrze czytelna, ale tu – jak wydaje się – Sapkowski świadomie wspomaga czytelnika, gubiącego się w nadmiarze informacji i aktualnych intencjach bohaterów (napięta sytuacja wojenna: nie dwie, a pięć zantagonizowanych stron, połączonych jawnymi i tajnymi sojuszami).

Wypowiedź 3

[...] – Ja się z nią mogę ożenić – oświadczył nagle zarumieniony od wina Paszko Rymbaba. Udała mi się.

Tassilo i Wittram parsknęli, Woldan zarechotał. Notker Weyrach przyglądał się poważnie. Z pozoru.

– Pewnie – **powiedział drwiąco**. – Żeń się, Paszko. Dobra jest rzecz, z Bibersteinami parantela.

– O wa – beknął Paszko. A ja to co, gorszy? Chudopałek? [...]

Będzie – **drwił dalej Weyrach** – nawet komu was pożenić. Słyszysz, pan von Sagar duchownym jest. Może ślub dać choć zaraz. Prawda? (Sapkowski 2002: 250).

Sytuacja: biesiada zakrapiana alkoholem, rozochoceni żołnierze rozmawiają o porwanej dla okupu pannie.

Rozmówcy: **Weyrach** poboczny dowódca raubritterów, **Rymbaba** jego podkomendny, rabuś, opryszek.

Cała scena rozwija się w ramach „nie na serio” (rozmowa przy alkoholu). Rymbaba nie odczytał konwencji i mówi na poważnie (chce się żenić z panną – szlachcianką, uważa się za równego jej pochodzeniem). Drwienie przez Weyracha podlega swoistemu stopniowaniu, jednak odbiorca nadal ma kłopoty z odczytaniem jego intencji. Natomiast dla czytelnika jest ona oczywista: autor-narrator wskazuje ją poprzez kontrast między reakcją słowną Paszki Rymbaby a zachowaniami językowymi innych bohaterów oraz poprzez charakterystykę Rymbaby („oświadczył nagle zarumieniony od wina”).

Kolejne przywołane przeze mnie przykłady różnią się od już omówionych. Brak w nich bowiem czasownikowego komentarza parentetycznego nazywającego wprost daną wypowiedź *drwiną*. Ten komentarz narrator-autor wprowadza w inny sposób.

Wypowiedź 4

[...] Niemcę powierzę komuś innemu. Nowemu sojusznikowi. O, o wilku mowa...

Skrzypnęły drzwi, do izby, schylając potężną postać pod ościeżnicą, wszedł rycerz o mocno zarysowanej szczęce i barach szerokich jak wrota katedry. Reynevan westchnął.

– Znacie się, prawda? – spytał Biedrzych. – Rycerz, pan na zamczysku Nimmersatt. Niegdyś w służbie Wrocławia, od niedawna sojusznik Taboru. **Dołączył do nas po zwycięstwie pod Domażlicami. Gdy mocno byliśmy górą.**

Reynevan ułowił w głosie kaznodziei leciutki ton drwiny. Jeśli Hayn von Czirne też ułowił, to nie dał po sobie poznać.

– Pan Reinmar z Bielawy – powiedział. – No, no. Kto by przypuścił, że żywego obaczę (Sapkowski 2006: 414).

Sytuacja: husycki przywódca przedstawia nowego sojusznika swoim pomocnikom, przekazuje mu władzę nad ważną strategicznie twierdzą.

Uczestnicy: **Biedrzych** czeski władca, dowódca husycki, obecnie adiutant do specjalnych poruczeń przywódcy husytów, **Reynevan z Bielawy**, nie uczestniczący bezpośrednio w dialogu, **Hayn von Czirne** z elity niemieckiego rycerstwa, antagonistą Reynevana.

Jest to rozmowa osób, które różnią wyznanie i system wartości, ale wiążąże świeżo zawarty sojusz. Drwina z Niemca jest czytelna dla wszystkich uczestników sytuacji, wynika z treści wypowiedzi („Dołączył do nas po zwycięstwie pod Domażlicami. Gdy mocno byliśmy górą.”). Brak tu meta-komentarza, a kwalifikacja wypowiedzi jako drwiny przemycona została w informacji o jej odbiorze przez Reynevana: „ułowił w głosie leciutki ton drwiny.” oraz przez Hayna: „Jeśli też ułowił, to nie dał po sobie poznać.”. Te informacje o percepcji słuchowej bohaterów, jak się wydaje, mają na celu wskazanie rzeczywistego adresata wypowiedzi oraz jego formalnego odbiorcy – obiektu drwin.

Wypowiedź 5

[...] – Dobry masz rok, Grzegorzu – rzekł Horn, rwąc zębami mięso z trzymanej oburącz kaczkę. – W marcu aresztowanie Domarasca, teraz ja. Jeśli my już przy tym, Domarasc żyje jeszcze?

– Nie odwracaj ról, Horn – uniósł oczy Hejncze. – Na spytki to ja ciebie będę brał. Marzę o tej chwili od czterech lat, od czasu, gdyś wymknął mi się we Frankensteinie.

– Kiedy mi szczęście sprzyjało, to sprzyjało – pokiwał głową Horn. – A kiedy opuściło, to na dobre. Wczoraj śniła mi się, psiakrew, zdechła ryba, taki sen zawsze wróży niefart. Żeś mnie dopadł akurat teraz, dzisiaj, mój pech i zła moja.

Zwykłeś widzieć we mnie husyckiego wywiadowcę, zdziwi cię, ale tym razem przybyłem na Śląsk w innej roli. Prywatnie. W sprawie osobistej.

– Ach. Być nie może.

– Przybyłem na Śląsk – **Urban Horn zlekceważył drwinę** – dla prywatnej zemsty. Czy zaciekawi cię, o kogo chodzi? Powiem: o Konrada, biskupa Wrocławia. Czy to nie dziwny zbieg okoliczności? Wszak i ty, Grzegorz, masz z biskupem na pieńku. Jak to mówi przysłowie? Wróg mojego wroga... (Sapkowski 2006: 266).

Sytuacja: spotkanie wrogów poprzedzone walką zbrojną, Horn poddaje się wobec przewagi.

Rozmówcy: **Grzegorz Hejncze** duchowny, inkwizytor tropiący husytów, **Urban Horn** jeden z pobocznych dowódców husyckich, oficer starej daty.

Obserwujemy dialog zwycięzcy z pokonanym. Zwycięzca wykorzystuje swoją przewagę, od początku tworzy dystans („Nie odwracaj ról, Horn. [...] Na spytki to ja ciebie będę brał.”). Jego wypowiedź zawierająca drwinę w tym kontekście nie może zostać odczytana inaczej. Więzień nie ma prawa do spraw osobistych, ale Urban Horn ma inne cele, chce porozumienia, i na to właśnie wskazuje stwierdzenie, komentujące jego reakcję: „zlekceważył drwinę”. Dodatkowo pokazuje, że Horn odczytał właściwie przekaz Hejnczego.

Wypowiedź 6

6.1. [...] W efekcie Praga podzieliła się na dwa wrogie obozy. Bramy Svatohavelską, Horską i Porzyczyską zabarykadowano, ulice pogrozdono kobylicami i łańcuchami. Na rubieży dzień i noc huczą strzelby, świszczą bełty, latają kule, regularnie dochodzi do starć, po których krew aż pieni się w rynsztokach. Obie strony prowadzą regularne polowania na zdrajców, a ująć za takiego niezmiernie łatwo. Był najwyższy czas się stamtąd zabierać. Błażena...

Hmm... Jejmość Pospichalova wyznała, że ma w schedzie dom pod Szumperkiem. A gdy wyniknęła sprawa z tobą, gdy Sykora wskazał, że przez Szumperk właśnie cię powiozą, uznałem to za znak od opatrności. Wynieśliśmy się z Pragi bez deliberowania. I bez żalu.

– **I teraz co? – Reynevan nie skrył drwiny. – Zostaniesz tu? Osiądziesz i będziesz gospodarzył na roli? A może myślisz o ożenku?** (Sapkowski 2006: 87).

6.2. [...] – Myślę – odrzekł równie poważnie – o tobie, przyjacielu. Gdyby otóż nie ty, z Pragi ruszyłbym w zupełnie innym kierunku. Gościńcem budzińskim mianowicie, prościuteńko na Węgry, i dalej, do Konstantynopola. Ale wyszło, że w pierw trzeba będzie pomóc druhowi. W tarapatach, w jakie druh głupio popadł. Bo wszak popadł?

– Szarleju...

– Popadł czy nie?

- Popadł.
- Wpieprzył się w kabałę? W straszną i sakramencką kabałę?
- Wpieprzył.
- Opowiadaj (Sapkowski 2006: 87).

Sytuacja: spotkanie przyjaciół, towarzyszy walki.

Rozmówcy: **Szarlej** – uczestnik ruchu husyckiego, benedyktyński emeryta, przyjaciel Reynevana, **Reynevan** – główny bohater, sprzymierzony z ruchem husyckim, lekarz, rycerz idei.

Jest to spotkanie przyjaciół po półrocznej przerwie; dialog ma charakter dynamiczny: od braku porozumienia (źle odczytane intencje przyjaciela i skwitowanie jego wypowiedzi drwiną, por. 6.1) do zniwelowania dystansu (por. 6.2.): mówienie serio, deklaracja przyjaźni i styl familiarno-rubaszny ostatniego dialogu. Moim zdaniem parenteza: „nie skrywał drwiny” jest tu konieczna, ale w tekście mówionym zastąpiłaby ją intonacja.

Podsumowanie

Już tylko na podstawie przywołanych przykładów – tak charakterystycznych dla pisarstwa A. Sapkowskiego – można wyciągnąć kilka wniosków:

- 1) komentarze parentetyczne służą A. Sapkowskiemu do kwalifikacji wypowiedzi jako określonego gatunku;
- 2) pełnią w nich podobną funkcję, jak w mowie intonacja;
- 3) uczestnikami tych wypowiedzi są dwie niezbyt chętne sobie strony (czasami tylko na krótko, w wyniku nieporozumienia, por. wypowiedź 6.1.), a czasami wręcz wrogie;
- 4) z tej niechęci zdaje sprawę treść i forma wypowiedzi, a także komentarze parentetyczne, deszyfrujące negatywny stosunek do adresata-przedmiotu *drwiny*;
- 5) autor wypowiedzi tak ją konstruuje, aby odbiorca był świadom jego zabiegu, aby odczuł jego lekceważenie.

Dotychczasowe propozycje opisu tego typu aktów lokują wartościowanie w układzie hierarchicznym, wertrykalnie (por. „dezaprobata”, „pogarda”; Grochowski 1982: 58–64). A. Sapkowski relację między uczestnikami aktu drwienia także charakteryzuje w układzie przestrzennym, ale jako horyzontalną (stosuje kategorie bliskości / obcości, analogicznie do opisu relacji międzyludzkich). W świecie wykreowanym przez tego autora nie drwi się ze „swoich”, i nie chodzi tu o zasady grzeczności, tylko o rzeczywiste poczucie bliskości, które może się realizować na różnych płaszczyznach.

Typowe dla idiolektu A. Sapkowskiego użycia to:

- 1) parentezy (w tej funkcji A. Sapkowski wykorzystuje także inne *verba dicendi*);
- 2) komentarze oceniające i/lub interpretujące, peryfrastyczne, czasem z dodatkową informacją o warstwie dźwiękowej wypowiedzi (intonacja, barwa głosu). Wybór i duża frekwencja konstrukcji-komentarzy parentetycznych z *drwiną* może mieć związek z wyborem tematu i tła historycznego³.

W artykule tym postawiłam przed sobą dość skromne zadanie – pokazanie na przykładach, czym wyróżniają się wypowiedzi, opatrywane przez A. Sapkowskiego komentarzem parentetycznym deszyfrującym, mimo że są w nich werbalne sygnały, pozwalające właściwie rozpoznać dany gatunek wypowiedzi jako *drwinę*. Trudno mi przypuszczać, aby A. Sapkowski nie szanował swego czytelnika. Raczej, jak się wydaje, komentarze te mają zastąpić intonację, charakterystyczną dla tekstów wartościujących mówionych. Ponadto odwołanie się do *drwienia* jako aktu mowy (zwykle więcej niż jednego) i aktu oceny pozwala A. Sapkowskiemu dynamicznie rozgrywać dane sytuacje fabularne, charakteryzować bohaterów negatywnych (por. Dialog 1), a także wskazywać na skomplikowane relacje między sprzymierzeńcami, wrogami, dawnymi i nowymi sojusznikami. To, że *ktoś*₁ z *czegoś* / *kogoś*₂ *drwi na jakiejś podstawie [w jakiś sposób]* informuje, jakie miejsce zajmują *ktoś*₁ i *ktoś*₂ w świecie powieściowym. Warto również podkreślić, że A. Sapkowski poprzez swoje metakomentarze wskazał na bardzo istotną właściwość, pomijaną raczej w definicjach wyrażen nas tu interesujących. *Drwina* to zachowanie werbalne, na które składa się cała wypowiedź (często niejednozdaniowa). To akt, czy – za Michaiłem Bachtinem i Anną Wierzbicką – żanr mowy. I Andrzej Sapkowski, komentując za pomocą parentetycznego komentarza niektóre z wypowiedzi swoich zantagonizowanych bohaterów, zdawał z tego sprawę.

Źródła

- Sapkowski A., 2002, *Narrenturm*, Warszawa.
 Sapkowski A., 2005, *Boży bojownicy*, Warszawa.
 Sapkowski A., 2006, *Lux perpetua*, Warszawa.

³ Okres pierwszych ruchów reformacyjnych i wojny religijne początku XV wieku gwarantują obecność wrogich sobie stron. Znajdziemy tu antagonizmy narodowościowe (między Polakami, Czechami, Niemcami, Ślązakami, Krzyżakami) oraz antagonizmy religijne (między katolikami, żydami, husytami), a także liczne zatargi prywatnej natury między bohaterami *Trylogii husyckiej*. Z wątkami politycznymi wiążą się zjazdy i negocjacje, co sprzyja dialogowości i uzasadnia dużą produktywność czasowników mówienia (choć i brak *ironizowania* i *kpienia*) w komentarzach autora-narratora.

Literatura

- Bogusławski A., 2012, *Studia z filozofii języka* (materiały dla słuchaczy cyklu wykładów monograficznych, ILS UW, rok akademicki 2012/1013).
- Bugajski M., Wojciechowska A., 1996, *Teoria językowego obrazu świata w badaniu idiolektu pisarza*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 17–25.
- Gombrowicz W., 1987, *Sienkiewicz*, [w:] tenże, *Dziennik (1953–1956)*, Paryż, s. 292–301.
- Greń Z., 1994, *Semantyka i składnia czasowników oznaczających akty mowy w języku polskim i czeskim*, Warszawa.
- Grochowski M., 1982, *Zarys analizy semantycznej grupy jednostek wyrażających negatywne etycznie relacje osobowe* („kpina”, „zniewaga”, „upokorzenie”), „Polonica”, t. 8, s. 57–72.
- Klemensiewicz Z., 1961, *Jak charakteryzować język osobniczy?*, [w:] tenże, *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa, s. 204–214.
- Puzynina J., 1990, *Słowo Norwida*, Wrocław.
- Skubalanka T., 2006, *Język poezji Czesława Miłosza*, Lublin.
- Zaron Z., 1980, *Ze studiów nad składnią i semantyką czasownika. Polskie czasowniki z uzupełnieniem werbalnym oznaczające relację osobową z argumentem zdarzeniowym*, Wrocław, s. 91–92.

Słowniki

- ISJP – *Imny słownik języka polskiego*, 2000, red. M. Bańko, Warszawa.
- SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, 1998, red. B. Dunaj, Warszawa.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2004, red. S. Dubisz, Warszawa.
- WSJP – *Wielki słownik języka polskiego*, 2007–, red. P. Źmigrodzki, Warszawa.

Źródła online

www.andrzej.sapkowski.pl

www.nkjp.uni.lodz.pl

Expressing taunt in Andrzej Sapkowski's idiolect (based on the *Hussite Trilogy*)

Summary

The aim of the author of the text is analysis of the specific feature of idiolect used by Andrzej Sapkowski – metacomments like *taunted* / *was taunting* / *he said with a sneer* (*taunt*) in his voice, introducing negative statements made by the characters as well

as the function of these metacomments. Parentheses, periphrastic, judging and/or interpreting comments sometimes with additional information about the sound layer of an expression are typical for Sapkowski's idiolect. Selection and large frequency of parenthetical comments including taunt may be related to the choice of topic and historical background. The metacomments help qualify expressions as a particular type. They have similar function, as intonation in speech; they decrypt a negative attitude towards the recipient-an object of taunt. Reference to taunt as an act of speech and an evaluation act allows Sapkowski to dynamically play situations, characterize negative characters, as well as indicate the complicated relations between the supporters, enemies, old and new allies. Fact that *person₁ taunts something / person₂ on some basis [in some way]* informs us about the position of **person₁** and **person₂** in the fictional world.

Key words: *Trylogia husycka* [Hussite Trilogy], Andrzej Sapkowski, idiolect, to taunt, metacomment, intonation

Słowa-klucze: *Trylogia husycka*, Andrzej Sapkowski, idiolekt, *drwić*, metakomentarz, intonacja

Marta Nowosad-Bakalarczyk
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Wyrażanie ilościowego aspektu istnienia świata w tekście urzędowym (na przykładzie *Sprawozdania NIK*)

I. Wprowadzenie

Dążąc do myślowego ujęcia doświadczanej rzeczywistości, ludzie dokonują różnych operacji mentalnych, między innymi takich, jak liczenie, mierzenie, określanie wielkości różnych fragmentów świata¹. Przyjęcie założenia, że **czynności poznawcze człowieka pozostają w ścisłym związku z używanym przez niego językiem naturalnym**, otwiera dla badań tegoż języka nową perspektywę (zob. Langacker 1987, 2009; Lakoff 1987; Wierzbicka 1988, 1999, 2006; Bartmiński 2006, 2009). Przede wszystkim rozszerza pole obserwacji, wymaga bowiem uwzględnienia nie tylko form językowych, ale także znaczonych przez nie pojęć, a nawet elementów rzeczywistości, których stanowią myślowe ujęcie (konceptualizację) – słowem wszystkich trzech wierzchołków klasycznego trójkąta semiotycznego Ogdena i Richardsa (zob. Kardela 1990; Bartmiński 2006; Głaz, Prorok 2014). W takiej perspektywie prowadzę badania **kategorii ilości** traktowanej jako **swoista reprezentacja w języku ludzkiego oglądu świata w aspekcie ilościowym**. W jej opisie uwzględniłam trzy plany odpowiadające trzem wierzchołkom wspomnianego trójkąta: a) **plan wyrażeń**

¹ Wskazywał na to już w starożytności Arystoteles, który wśród wyróżnionych przez siebie 10 działów orzeczeń opisujących świat (tzw. kategorii), wielkości uznał za pierwszą tzw. kategorię przypadłościową, nakładaną na wymienione jako pierwsze substancje. Także wśród wydzielonych przez Kanta kategoriach umysłu ludzkiego, warunkujących poznanie świata przez człowieka, kategoria ilości zajmuje ważne miejsce (jest jedną z czterech głównych, wokół których koncentrują się pozostałe kategorie).

językowych (form i sensów różnych jednostek językowych) referujących ilość; b) **plan pojęciowy** stanowiący wspólny mianownik dla różnych form językowych, kodujących znaczenia ilościowe; c) **plan podstawy doświadczeniowej**, z której wywodzi się i w której zakotwiczone jest abstrakcyjne pojęcie ilości. Abstrahując od sporów filozoficznych na temat istoty rzeczywistości i jej rozczłonkowania, przyjmuję, że rzeczywistość to świat doświadczany przez człowieka (zarówno realny, jak i intencjonalny), a ilość jest jedną z kategorii nakładanych na ten świat w celu jego uporządkowania².

Tak pomyślany opis kategorii łączy dwa podejścia badawcze: semazjologiczne (zebranie i opis jednostek językowych referujących ilość) z onomazjologicznym (wydobycie zawartych w języku mechanizmów ilościowego porządkowania świata, pojęć /subkategorii/ organizujących ilościową projekcję rzeczywistości) (Gład, Prorok 2014). Referując wyniki przeprowadzonych obserwacji, **przyjmuję perspektywę onomazjologiczną**. Punkt wyjścia stanowią dla mnie treści będące efektem myślowego i zarazem językowego ujęcia rzeczywistości w interesującym mnie aspekcie ilościowym: przedmiotem uwagi są te elementy mapy myśli, które są ujęzykowane, a prowadzone analizy zmierzają do pokazania, jakie to są treści, w jakich relacjach pozostają względem siebie, a także jakie mają językowe wykładniki. Konsekwencją tego jest **holistyczny opis języka**, obejmujący różne jego poziomy – zarówno **leksykalny**, jak też **gramatyczny** (w tym **składniowy** oraz **morfologiczny**, czyli **słowotwórczy** i **fleksyjny**) – które współdziałają jako eksponenty tych samych treści. Taki opis kategorii językowych postuluje J. Bartmiński w *Aspects of Cognitive Ethnolinguistics* (2009); zastosowali go w zespole lubelskim J. Adamowski do opisu przestrzeni (1999), M. Nowosad-Bakalarczyk do opisu płci (2009), a także do opisu podmiotu U. Majer-Baranowska (2003) i do opisu czasu J. Szadura (2013).

II. Ilość rzeczy w *Sprawozdaniu NIK*

Materiał językowy stanowiący podstawę prezentowanych niżej analiz został zaczerpnięty ze *Sprawozdania z działalności Najwyższej Izby Kontroli w 2006 roku*³. Wybrałam z niego cytaty zawierające wykładniki językowe

² Przyjmuję stanowisko R. Grzegorzczukowej, która godząc obiektywizm poznania (zachowując bazowy realizm) z subiektywizmem tej operacji, opowiedziała się „za interpretującym charakterem języka, który pojęciowo kształtuje poznawany świat” (Grzegorzczukowa 1996: 18).

³ Zatwierdzonego przez Kolegium NIK 6 czerwca 2007 r., opublikowanego na stronie internetowej NIK <http://www.nik.gov.pl/o-nik/sprawozdania-z-dzialalnosci-nik/>. *Sprawozdanie* wraz z pięcioma załącznikami liczy 404 strony. Z wybranych losowo stron tego tekstu

treści stanowiącej odpowiedź na potencjalne pytanie⁴ mieszczące się w ogólnej formule: „Ile X-a?”. Zawarte w niej słowo *ile* symbolizuje kategorię ilości nakładaną na inne kategorie pojęciowe (symbolizowane przez X), takie jak rzeczy, zdarzenia, cechy rzeczy lub cechy zdarzenia. W artykule przybliżę jedynie ilościowe postrzeganie rzeczy. Pojmuję je szeroko jako byty doświadczane przez człowieka zarówno w świecie istniejącym realnie, jak też w świecie istniejącym intencjonalnie (wyobrażanym), językowo konceptualizowane jako przedmioty, co oddaje forma ich nazwania – rzeczownik⁵. Analiza sposobu kwantyfikacji oznaczanych przez tę część mowy bytów pozwoliła wydobyć zawarte w języku mechanizmy ilościowego porządkowania świata (rzeczy), pojęcia (subkategorie) organizujące ilościową projekcję rzeczywistości (rzeczy). Należą do nich (na wyższym poziomie ogólności) trzy opozycje semantyczne: 1. ‘jeden’ – ‘więcej niż jeden’, 2. ‘całość’ – ‘część’, 3. ‘dużo’ – ‘mało’. Przedstawię wykładniki skupionych wokół nich treści w wymienionej kolejności, przy czym chcę podkreślić, że kolejność ta ma przede wszystkim walor porządkujący wywód⁶.

1. Podstawową treścią ilościową wyrażaną w zgromadzonym materiale są opozycyjne względem siebie **znaczenia: ‘jeden’ – ‘więcej niż jeden’**. W polszczyźnie jest to treść zgramatyzalizowana. Jej wykładnikami są formy

(dokładnie z co piątej strony poddanej szczegółowemu oglądowi) wypisano cytaty, w których wyrażony został ilościowy aspekt istnienia przedstawianego świata. Zbudowana w ten sposób baza materiałowa liczy 83 strony znormalizowanego maszynopisu (prawie 28 tysięcy wyrazów, ponad 500 kontekstów).

⁴ Używam określenia *pytanie potencjalne*, mając na uwadze fakt, że odpowiedzi na nie pojawiają się nawet w sytuacji, gdy nie było ono postawione *explicite* czy *implicite*. Jak bowiem zauważa M. Čoroleeva (1989: 93), „[w]ażną specyfiką procesu myślenia jest charakterystyka ilościowa przedmiotów. Jako istotny sposób odbierania obiektów rzeczywistości ilość jest zatem jedną z podstawowych kategorii semantycznych, przenikających całkowicie system języka (obejmujących cały system)”. Autorka powołuje się na stwierdzenie Ch. Bally’ego, że „wszystko, o czym się myśli jako o czymś rzeczywistym, rozpatruje się jako określona lub przynajmniej możliwą do określenia ilość, nawet jeśli ilości tej nie można określić”, i dalej „wirtualne pojmowanie rzeczy, procesu, czy jakości, aby mogło być aktualizowane i stać się elementem wypowiedzenia, musi zostać utożsamione z realnym obrazem wobec nadawcy, tj. musi zostać zindywidualizowane, a indywidualizować pojęcie znaczy jednocześnie zlokalizować (I) i określić ilościowo (II)” (cyt. za Čoroleeva 1989: 93).

⁵ Zdaniem Jodłowskiego (1971: 25), „podstawą językowego sformułowania części mowy stała się odbita w nich percepcja form świata”. Z tego powodu kategorie semantyczne uznaje za nadrzędne w stosunku do kategorii ontologicznych i kategorii odbitych w częściach mowy, przy czym te ostatnie określa mianem kategorii epistemologicznych. Według niego są to w zasadzie kategorie ontologiczne, „stosowane jednak zgodnie z percepcją tkwiącą u podstaw zwyczajów językowego” (Jodłowskiego 1971: 25). Zgodnie z tym rzeczownik oznacza nie rzecz, lecz rzeczowność, tj. rzeczowne ujmowanie składników rzeczywistości; przymiotnik oznacza przymiotność, tj. przymiotne ujmowanie cechy; czasownik oznacza procesowość, tzn. procesowe ujmowanie czynności itd.

⁶ W jakimś stopniu oddaje też rangę poszczególnych opozycji w polu semantycznym ilości, wątek ten jednak pozostawiam do odrębnego omówienia.

liczby pojedynczej i mnogiej rzeczowników. Rozpatrzmy pod tym względem przykłady [1]–[6]:

[1] Prezes NIK, wykonując obowiązki określone w Konstytucji RP, ustawie o NIK i regulaminie Sejmu RP, uczestniczył w plenarnych posiedzeniach Sejmu: przedkładał najważniejsze dokumenty związane z działalnością Izby oraz prezentował stanowisko w istotnych sprawach mających związek z kontrolami przeprowadzonymi przez Izbę. N100⁷;

[2] Izba była też aktywnym uczestnikiem Komitetu Kontaktowego, w skład którego wchodzi prezesa najwyższych organów kontroli państw Unii Europejskiej i prezes ETO. N105;

[3] Podczas posiedzeń komisji prawniczej rozpatrującej projekt, przedstawiciel Izby zgłosił ponadto dodatkowe uwagi, precyzujące m.in. zapisy odnoszące się do wspomnianych funkcji publicznych pełnionych przez pracowników NIK zajmujących określone stanowiska (uwagi te zostały uwzględnione). N115;

[4] Wśród zwracających się z wnioskami o udostępnienie informacji publicznej, w trybie określonym ustawą o dostępie do informacji publicznej, wyróżnić można dwie grupy. Pierwszą stanowią osoby fizyczne, którym przepisy ustawy zagwarantowały dostęp do informacji publicznej, natomiast drugą wnioskodawcy, którzy prawo do tego typu informacji mają z mocy innych ustaw. N140;

[5] Wiele do życzenia pozostawiała sama organizacja egzaminów. Ich regulaminy nie zawierały podstawowych danych, takich jak sposób podejmowania przez PKE decyzji w poszczególnych sprawach, w tym zasad ustalania ocen łącznych z egzaminów pisemnych i ustnych oraz zwalniania eksternów z części bądź całości egzaminów. NZ3/35;

[6] Uzgodniono, że Kongres powinien przyjąć dokument na temat jakości kontroli oraz zbiór wskazówek dotyczących kontroli programów polityki społecznej. N50

Mamy wśród nich zróżnicowane liczbowo zarówno rzeczowniki konkretne: *prezes* [1] – *prezesa* [2], *dokument* [6] – *dokumenty* [1], jak też przeważające w zgromadzonym materiale rzeczowniki abstrakcyjne: *stanowisko* [1] – *stanowiska* [3], *ustawa* [1] – *ustawy* [4], *regulamin* [1] – *regulaminy* [5], w polszczyźnie bowiem – jak zauważył B. Norman (2009: 102) – dość łatwo (w porównaniu np. do języka rosyjskiego) od rzeczowników przynależnych do tej kategorii (rzeczowników abstrakcyjnych) tworzy się formy liczby mnogiej, co świadczy o dużej regularności opozycji liczbowych w naszym języku⁸.

⁷ Wybrane cytaty ze *Sprawozdania NIK* (2007) zapisano kursywą i opatrzone metryczką odsyłającą do źródła, tj. zawierającą znak N (skrót nazwy źródła) i numer strony, z której zaczerpnięto dany cytat (w przypadku załączników do *Sprawozdania NIK* stosowano symbol NZ, następnie numer załącznika/numer strony). Podkreślenia w cytatach pochodzą ode mnie: mają na celu skupić uwagę czytelnika na wybranych formach, które są w danym miejscu wywodu przedmiotem analizy.

⁸ Do odrębnego omówienia pozostawiam problem relacji semantycznej między formą liczby pojedynczej a formą liczby mnogiej, która oddaje nie tylko różnice ilościowe, ale i jakościowe

Opozycyjne znaczenia 'jeden' – 'więcej niż jeden' mogą zostać wyostrzone, co pozostaje w związku z charakterystycznym dla tekstów urzędowych wysokim stopniem precyzji wyrażenia. I tak znaczenie 'jeden', którego nośnikiem jest forma liczby pojedynczej rzeczowników (mających regularny paradygmat liczbowy, użytych w referencji szczegółowej, tzn. w taki sposób, że mają odniesienie do konkretnych obiektów rzeczywistości pozajęzykowej), np. *prezes* w [1] może być dodatkowo wzmocnione dzięki **użyciu liczebnika jeden**, który łączy się tylko z formami *singularis* i wyraźnie eksponuje pojedynczość desygnatu, np.:

[7] Tymczasem do tej pory nie stworzono nawet podstaw prawnych do budowy ZSIN, co wymagało uchwalenia jednej ustawy i znowelizowania innej. N170;

[8] Zespół wykonujący te zadania liczył, według stanu na koniec 2006 r., 27 osób w centrali Izby i po jednym pracowniku w każdej z delegatur. N65.

Pojedynczość (dokładniej: jedyność) desygnatu uwypukla także **użycie nazw własnych**, np.:

[9] Ustalono m.in., że dyrektor Pomorskiego Centrum Traumatologii w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. M. Kopernika w Gdańsku zlecił w 2004 r., kierując się opinią firmy doradczej, wykonywanie zadań głównego księgowego firmie zewnętrznej, mimo iż zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa szpital powinien zatrudniać osobę na takim stanowisku. N245.

Nazwy własne bowiem w odróżnieniu od nazw pospolitych przysługują jednostkowym przedmiotom, służą ich indywidualizacji, są niejako ich własnością. Z tego powodu można uznać je ze wykładnik znaczenia 'jeden' (a dokładniej: 'jeden i tylko jeden')⁹.

Nośnikiem ogólnego znaczenia 'więcej niż jeden' są **formy liczby mnogiej** (zob. [1]–[6]). Warto zwrócić uwagę, że przyjmują je nie tylko rzeczowniki pospolite o regularnym paradygmacie liczbowym (policzalne), ale czasami także – jak w przykładach [10] i [11] – nazwy własne. Użyte w nietypowy sposób, tj. w formie liczby mnogiej (*Regionalne Izby Obračunkowe, „Polmosy”*), pozwoliły w syntetyczny sposób wyrazić wielość obiektów noszących takie same nazwy:

[10] W tym samym miesiącu Izba była organizatorem konferencji w Szczecinie, poświęconej zaprezentowaniu „Pozycji ustrojowej, zadań i kompetencji NIK”

(por. *potrzeba – potrzeby, organizacja – organizacje*), a także czynniki, które mają wpływ na tworzenie odpowiednich form liczby mnogiej (sprzyjają temu procesowi lub go blokują, albo co najmniej utrudniają). Np. Łukasz Szałkiewicz (2013) stwierdza, że brak liczby mnogiej to nie jest jakiś defekt systemu (ponieważ system nie ogranicza w żaden sposób możliwości jej tworzenia), lecz sprawa pragmatyki, potrzeby i częstości używania danej formy.

⁹ Szczególny charakter nazw własnych, służących do wyróżnienia i identyfikacji ściśle określonego jednostkowego desygnatu, w polszczyźnie pisanej jest eksponowany także graficznie – zgodnie z obowiązującymi normami ortograficznymi zapis nazw własnych wymaga użycia wielkich liter.

prezydentom Landesrechnungshofs przygranicznych krajów związkowych Republiki Federalnej Niemiec Brandenburgii i Saksonii oraz Berlina. W konferencji uczestniczyli także prezesi Regionalnych Izb Obrachunkowych w Szczecinie, Opolu i Zielonej Górze oraz przedstawiciel EURORAI. N55;

[11] W sposób nieprzejrzysty przebiegał proces prywatyzacji niektórych przedsiębiorstw „Polmos” (w Żyrardowie, Siedlcach, Stargardzie Gdańskim i Warszawie), co Izba ustaliła w wyniku kontroli prywatyzacji przedsiębiorstw przemysłu spirytusowego [por. zał. nr 3, str. 16]. W szczególności niejasne i dowolne były rozstrzygnięcia w kwestii wyboru inwestorów, a zwłaszcza uzasadnienie tego wyboru (osoby kierujące prywatyzowanymi „Polmosami” w Warszawie, Siedlcach i Żyrardowie były powiązane z inwestorami). N245.

Znaczenie bliżej niesprecyzowanej wielkości wyrażają też rzeczowniki *pluralia tantum*¹⁰, por.:

[12] Omówiono także problematykę ochrony środowiska w kontrolach NIK, dotyczących m.in. zarządzania odpadami przemysłowymi i domowymi, wody pitnej i zanieczyszczania morza). N55;

[13] W 2006 r. przedstawiciele Izby uczestniczyli w posiedzeniach komisji sejmowych prezentując m.in. ustalenia kontroli dotyczące następujących dziedzin funkcjonowania państwa: 1) budżet i finanse publiczne [...]. N105.

W tekście urzędowym jednak ogólne znaczenie ‘więcej niż jeden’, kodowane przez formę *pluralis* rzeczownika, jest najczęściej dookreślane za pomocą **liczebników** (tzw. **głównych**, nazywających liczby arytmetyczne), które **w najbardziej precyzyjny sposób pozwalają wyrazić liczebność** przedmiotów. W badanym materiale liczebniki główne występują bardzo często, przy czym – ze względu na obowiązujące w tekstach drukowanych konwencje redakcyjne – liczebniki od jeden do dziewięciu są zapisywane słownie, natomiast liczebniki od 10 wzwyż – za pomocą cyfr, np.:

[14] Trzej wykonawcy, którzy złożyli oferty byli powiązani osobowo (dwaj pozostali zrezygnowali z udziału w postępowaniu). N245;

[15] Kontrola wykazała także, że fundusz dofinansował i rozliczył dwa zadania nieinwestycyjne na kwotę 358 tys. zł, chociaż nie było ku temu przesłanek. NZ3/85;

[16] NIK ustaliła, że Główny Geodeta Kraju zawarł porozumienia z jednym starostą i pięcioma prezydentami miast na prawach powiatu, w ramach których to

¹⁰ Przyjmuję, że kategoria nazw *pluralia tantum* ma podstawy semantyczne. Dowodzi tego na przykładzie języka angielskiego A. Wierzbicka (1999, 2006). Także autorka monografii o polskich *pluralia tantum* – T. Fidelówna (1968) – poświęca rozdział na przedstawienie kategorii semantycznych reprezentowanych przez te rzeczowniki. Wyróżnione przez nią kategorie semantyczne są – jak pokazują przeprowadzone przeze mnie badania (2017 a i b) – kontynuowane przez nowe (nienotowane w opracowaniu Fidelówny) jednostki leksykalne, powiększające kategorię nazw *pluralia tantum* we współczesnej polszczyźnie, co – w mojej ocenie – potwierdza ich semantyczną motywację.

porozumień do jednostek pilotażowych przekazano sprzęt i oprogramowanie umożliwiające m.in. dostosowanie dotychczasowej ewidencji gruntów i budynków do wymogów budowanego ZSIN. NZ3/55;

[17] Mimo braku uregulowań prawnych, sześć urzędów marszałkowskich w latach 2002–2003 utworzyło swoje przedstawicielstwa w Brukseli, zajmujące się m.in. pozyskiwaniem informacji i środków finansowych z funduszy celowych Unii Europejskiej. NZ3/90;

[18] W styczniu 2006 r. nieruchomości stanowiące własność kontrolowanych gmin obejmowały 45,3 tys. ha, z których 6,4 tys. ha trwale rozdysponowano, tj. oddano w wieczyste użytkowanie, a pozostałe 38,9 tys. ha tworzyło gminny zasób nieruchomości. NZ3/75.

Łączą się one z nazwami obiektów (zarówno konkretnych, ale też – co bardzo częste w tekście urzędowym – abstrakcyjnych, np. instytucji, działań) oraz z nazwami konwencjonalnych jednostek miary, np. *złoty, hektar*. Warto też zwrócić uwagę, że w badanym materiale bardzo często występują liczebniki nazywające liczby nawet kilkucyfrowe.

Opis rzeczywistości prezentowany w *Sprawozdaniu NIK* nie zawsze jest tak ścisły, bywa, że jest tylko **przybliżony**¹¹. Np. użycie **liczebника nieokreślonego** pozwala jedynie wskazać **przedział**, w ramach którego mieści się liczba obiektów, o których się orzeka, np.:

[19] Wyniki badań wskazywały ponadto na powierzchowność kontroli wykonywanych przez Zespół Kontroli Wewnętrznej, w wyniku których ujawniono jedynie kilka uchybień w gospodarowaniu nieruchomościami Skarbu Państwa, jak również na niedostateczny nadzór nad działalnością Agencji ze strony Ministra Obrony Narodowej. N230;

[20] W kilkunastu gminach wójtowie nie ewidencjonowali nawet nieruchomości należących do gminnego zasobu nieruchomości, a w 26 wystąpiły rozbieżności między danymi urzędów gmin a danymi ujętymi w geodezyjnej ewidencji gruntów i budynków, prowadzonej przez starostów. NZ3/75;

[21] Bariereą stanowił też, wprowadzony przepisami krajowymi, obowiązek załączania do wniosku dużej liczby dokumentów, liczących niekiedy po kilkaset stron. N215;

[22] Z uwagi na zgromadzenie na niewielkiej przestrzeni kilkaset tysięcy osób, będą one zawsze niosły ryzyko zaistnienia zdarzeń niebezpiecznych. N185.

Z przybliżonym wyrażeniem liczności mamy też do czynienia w przypadku **wskazania granicy dolnej i/lub górnej liczby przedmiotów**, o których się orzeka, np. językowe zarysowanie granicy dolnej (użycie partykuł: *ponad, powyżej, co najmniej*) pozwala wyrazić, że liczba przedmiotów,

¹¹ Na temat wykładników przybliżoności sądu zob. Grochowski 1996, Duszkin 2010.

o których się orzeka znajduje się w niewielkiej odległości powyżej wskazanego punktu na wyobrażanej skali arytmetycznej, por.:

[23] Egzamin przed tym nielegalnym zespołem zdało pomyślnie ponad 500 maturzystów, którzy uzyskali możliwość ubiegania się o przyjęcie na wyższe uczelnie. NZ3/35;

[24] Przychody AMW za sprzedane walory wyniosły ponad 50 mln zł. N230;

[25] W latach 1990–2005, w badanych podmiotach skomunalizowano nieruchomości o powierzchni ponad 42,1 tys. ha. Proces ten zakończono jedynie w 9 gminach, w 16 pozostało jeszcze do skomunalizowania co najmniej 4,3 tys. ha, zaś 4 gminy w ogóle nie posiadały informacji o liczbie nieruchomości gruntowych podlegających komunalizacji. NZ3/75;

[26] Z dniem 1 września 2005 r. odstąpiono od pobierania opłat za przejazdy autostradami ciężarówek o masie powyżej 3,5 tony. NZ3/30.

Językowe zarysowanie granicy górnej (użycie partykuł: *prawie, niemal, wyrażenia zbliżonej do*) pozwala wyrazić, że liczba przedmiotów, o których się orzeka, sytuje się w niewielkiej odległości poniżej wskazanego punktu symbolizującego granicę zbioru wartości spełniających warunek prawdziwości głoszonego sądu, por.:

[27] W ciągu prawie 10 lat od wejścia w życie ustawy o regulacji rynku cukru i przekształceniach własnościowych w przemyśle cukrowniczym, wynikająca z niej koncepcja prywatyzacji sektora cukrowniczego nie została zrealizowana. NZ3/15;

[28] Z kolei zmniejszenie, w wyniku realizacji wniosku pokontrolnego, o 4,5% liczby akcji udostępnionej nieodpłatnie pracownikom (liczba ta odpowiadała ewentualnej dodatkowej partycypacji pracowników w podwyższonym w 2001 r. kapitale akcyjnym banku) pozwoliło uzyskać Skarbowi Państwa dodatkową korzyść w kwocie zbliżonej do 900 mln zł. N225;

[29] Przychody z tego źródła osiągnęły w latach 1991–2004 niemal 88 mld zł, jednak kwota ta nie narastała w sposób równomierny. N200.

Mogą też być wskazane granice górna i dolna równocześnie (użycie przyimków *od – do*), co pozwala zakreślić przestrzeń na wyobrażanej skali arytmetycznej, w ramach której mieszczą się wartości, które – zgodnie z prawdą – można orzec o danym wycinku rzeczywistości:

[30] W siedmiu z 22 jednostek stwierdzono uchybienia i nieprawidłowości we wdrażaniu audytu, m.in. opóźnienia w utworzeniu komórki audytu wewnętrznego (od 60 do 180 dni) oraz zatrudnieniu audytora (30–120 dni). NZ3/5.

W końcu może być również **wskazany punkt** (użycie partykuły *około*), wokół którego na wyobrażanej skali sytuują się wartości liczbowe spełniające warunek prawdziwości wyrażanego sądu, np.:

[31] W latach 2002–2004 do egzaminów takich przystąpiło w całym kraju, przed ok. 300 komisjami egzaminacyjnymi, łącznie ponad 300 tys. osób. NZ3/35;

[32] Rażąca sytuacja konfliktu interesów wystąpiła zwłaszcza podczas prywatyzacji „Polmosu” w Warszawie. Jego były dyrektor pełnił funkcję pełnomocnika Ministra Skarbu Państwa ds. prywatyzacji tego przedsiębiorstwa, a równocześnie on sam i jego syn byli udziałowcami spółki, która nabyła prywatyzowane przedsiębiorstwo, za cenę zaniżoną o około 3 mln zł. N245.

2. W analizowanym materiale są też wyrażane matematyczne lub quasi-matematyczne opozycyjne **pojęcia ‘całości’ i ‘części’**, np.:

[33] Wiele do życzenia pozostawiała sama organizacja egzaminów. Ich regulaminy nie zawierały podstawowych danych, takich jak sposób podejmowania przez PKE decyzji w poszczególnych sprawach, w tym zasad ustalania ocen łącznych z egzaminów pisemnych i ustnych oraz zwalniania eksternów z części bądź całości egzaminów. NZ3/35;

[34] W opinii jednostek nadzorujących realizację wymienionych programów, ich cele i założenia zostały w całości bądź w znacznej części osiągnięte, a uzyskane wyniki świadczą o dużym potencjale polskiej myśli naukowej. NZ3/40.

Pojęcia te są nakładane zarówno na obiekty jednostkowe, jak też na zbiory obiektów. I tak **znaczenie ‘całość’** może eksponować użycie rzeczownika *całość* lub wyrażenia przyimkowego *w całości*, np.:

[35] Po zlikwidowaniu wspomnianych ośrodków całość szkolenia podstawowego przejęły szkoły Policji, w tym także Wyższa Szkoła Policji. N180;

[36] Pakiet 33% akcji danej spółki, który Skarb Państwa wniósł w całości do jednego z funduszy. N225.

Sens ten przekazuje także wykorzystanie **kwantyfikatora *wszystkie/wszyscy*** wyraźnie sygnalizującego, że w wypowiedzi orzeka się o wszystkich elementach jakiegoś zbioru:

[37] Tylko w 6 gminach na 19 skontrolowanych selektywną zbiórką objęto wszystkich mieszkańców. NZ3/60;

[38] Jeśli chodzi o pozyskiwanie dochodów dla budżetu państwa i jednostek samorządowych, to z zakończonych w 2006 r. kontroli wynika, iż ciągle w stopniu niedostatecznym są wykorzystywane wszystkie istniejące w tej mierze możliwości. N195;

[39] Zdecydowane przyspieszenie tempa wykorzystania funduszy strukturalnych wymaga zintensyfikowania działań wszystkich zainteresowanych podmiotów, a także zwiększenia wydolności instytucji zaangażowanych w realizację programów współfinansowanych ze środków UE, szczególnie zatrudnienia adekwatnej do rozmiaru zadań liczby pracowników. N210;

[40] We wszystkich centrach kształcenia ustawicznego i zespołach szkół ujawniono poważne uchybienia w prowadzeniu dokumentacji finansowo-księgowej środków pochodzących z opłat za egzaminy. NZ3/35;

[41] NIK zdecydowanie negatywnie oceniła natomiast funkcjonowanie we wszystkich kontrolowanych szpitalach systemu kontroli finansowej. NZ3/70.

Również zastosowanie **zaimka *każdy/-al/-e*** implikuje istnienie jakiegoś zbioru obiektów, o którym się orzeka i w którym każdemu obiektowi z osobna przysługuje dana cecha:

[42] Zespół wykonujący te zadania liczył, według stanu na koniec 2006 r., 27 osób w centrali Izby i po jednym pracowniku w każdej z delegatur. Pracowników Wydziału Teleinformatyki i administratorów w delegaturach kierowano do udziału w specjalistycznych szkoleniach i konferencjach. N65;

[43] Każdą kontrolę wieńczą wnioski kierowane do badanych jednostek lub do ich instytucji nadrzędnych, wreszcie do właściwych organów państwa. N105.

Nośnikiem znaczenia 'całość' są też **nazwy zbiorów**. Posługiwanie się nimi pozwala – najogólniej – wyrazić znaczenie wielości ujętej jako jedna zamknięta całość. W analizowanym tekście występują trzy typy takich nazw. Należą do nich tzw. **collectiva**, czyli nazwy zbiorów w wąskim rozumieniu tego słowa, tj. derywaty słowotwórcze od rzeczowników mających regularny paradygmat liczbowy, np. *problematyka* wyraz pochodny od *problem* – *problemy*:

[44] Problematyka podnoszona w korespondencji skargowej ukazuje, przez pryzmat uchybień w pracy organów państwowych oraz nieprawidłowości w działalności podmiotów gospodarczych, kłopoty i troski życia codziennego obywateli, nieposzanowanie przysługujących im praw. N130

W analizowanym materiale odnalazłam tylko jeden przykład nazwy tego typu.

Podobny sens kodują jednostki leksykalne, takie jak: *tabor* 'ogół środków transportowych', *stado* 'gromada razem żyjących zwierząt danego gatunku; też: gromada ptaków'. W odróżnieniu od *collectivów* mają one regularny paradygmat liczbowy, pozwalający na wyrażenie wielości oznaczanych zbiorów, np.:

[45] Inspektorzy Inspekcji Transportu Drogowego, przy udziale funkcjonariuszy Policji, dokonali na zlecenie NIK badań stanu technicznego pojazdów służących do przewozu osób w komunikacji miejskiej. Izba negatywnie oceniła przewoźników za zły stan techniczny taboru, ponieważ okazało się, że usterki występowały w połowie spośród skontrolowanych 691 pojazdów wykorzystywanych do przewozów pasażerskich, zaś 17% z nich stwarzało poważne zagrożenia dla bezpieczeństwa podróżnych lub ruchu drogowego. N95;

[46] Wspomniany system okazał się mało użyteczny w sytuacji dużego rozdrobienia gospodarstw i znacznej liczby niewielkich stad. N180.

Dodać jednak należy, że poza podanymi tu dwoma jednostkami nie odnalazłam innych przykładów nazw tego typu, co świadczy o tym, że podobnie jak *collectiva* nie są w tekście urzędowym szczególnie często używanymi środkami do wyrażenia znaczenia zbioru. W tej funkcji bowiem najczęściej są stosowane jednostki leksykalne, które wyrażają znaczenie zbiorowości w sposób bardzo ogólny i w związku z tym wymagają dookreślenia w postaci przydawki rzeczownej, nazywającej obiekty wchodzące w skład takiego zbioru. Np. *grupa, zespół, zbiór* użyte w wypowiedzi wymagają uzupełnienia otwieranej przez nie pozycji *czego* (rzeczownika w dopełniaczu lm):

[47] Przyczyną są zaniechanie systemowych działań w zakresie opieki i kształcenia nad tą grupą uczniów oraz niewystarczające uwzględnianie tej problematyki w analizach i ocenach funkcjonowania systemu oświaty i zadaniach nadzoru pedagogicznego. N260;

[48] Punktem zwrotnym w doskonaleniu działalności kontrolnej NIK był przegląd partnerski, przeprowadzony przez międzynarodowy zespół ekspertów w ramach projektu SIGMA. N150;

[49] Niewątpliwą barierą są także mankamenty systemu prawnego – zbioru norm regulujących sferę funkcjonowania systemu finansów publicznych. N25.

Wydzielone w ten sposób całości mogą być – jeśli występują w wielości i jeśli zaistnieje taka potrzeba – liczone. Wyrażanie tej operacji w zależności od potrzeb komunikacyjnych może odbywać się w sposób mniej lub bardziej precyzyjny. Wielość zbiorów może być wyrażana w sposób niedokładny (za pomocą form liczby mnogiej) lub w sposób dokładny (za pomocą liczebników), por.:

[50] NIK bierze również aktywny udział w pracach grup roboczych. Od 1999 r. Izba koordynuje pracę Grupy ds. kontroli środowiska. Jest także członkiem Grupy ds. informatyki i Komitetu ds. szkoleń. N50;

[51] Wśród zwracających się z wnioskami o udostępnienie informacji publicznej, w trybie określonym ustawą o dostępie do informacji publicznej, wyróżnić można dwie grupy. N140.

Widzimy zatem, że na znaczenie zbioru jako zamkniętej całości złożonej z obiektów jednostkowych nakładane są też pojęcia 'jeden' – 'więcej niż jeden'.

Znaczenie 'części' (podobnie jak 'całości') może być nakładane zarówno na obiekt jednostkowy, jak również zbiór takich obiektów. Z pierwszą sytuacją w tekście urzędowym spotykamy się rzadziej. Językowym wykładnikiem tej operacji jest użycie słowa *część* lub jego bliskoznaczników w połączeniu z nazwą przedmiotu jednostkowego, np.:

[52] Serwis www.nik.gov.pl ma wersję przeznaczoną dla czytelników anglojęzycznych. Część serwisu wydzielono dla Grupy Roboczej EUROSAI ds. Kontroli

Środowiska, której koordynatorem jest NIK. Zamieszczane są tam informacje o działaniach grupy oraz ustaleniach i wnioskach krajowych i zagranicznych kontroli prowadzonych przez jej członków. Również ta część strony ma swoją wersję w języku angielskim. N60.

Użyte w powyższym przykładzie słowo *część* ma stosunkowo szeroką łączliwość. W tekstach może być zastępowane przez wyrazy o podobnym znaczeniu, mające jednak węższą łączliwość i/lub nacechowanie stylistyczne, ograniczające zakres ich zastosowania, np.:

[53] Fragment witryny pn. Działalność NIK, oprócz wiadomości przekazywanych przez Biuro Rzecznika Prasowego, zawiera teksty Sprawozdań z działalności NIK, Analiz wykonania budżetu państwa i założeń polityki pieniężnej z kolejnych lat, jak również teksty informacji o wynikach kontroli, z możliwością wyszukiwania w nich interesujących danych. N60;

[54] Funkcjonująca na północno-wschodnim i wschodnim odcinku granicy państwowej administracja celna nie była dostatecznie przygotowana do ochrony rynku wspólnotowego, mimo iż kolejne dokumenty określające jej strategię przewidywały zasadnicze przeobrażenia. NZ3/80.

Wydzielone w ten sposób części (podobnie jak omówione powyżej całości) mogą być liczone, a wykładnikami tej operacji będą wszystkie środki przedstawione w punkcie 1. (dotyczącym wyrażania relacji 'jeden' – 'więcej niż jeden'), w tym przede wszystkim gramatyczne formy liczby mnogiej, np.:

[55] Spółki AW i SAM zapewniły sobie przez cały czas trwania koncesji – a więc do 2027 r. – stały dopływ publicznych środków, zaś przedsiębiorcy dopłatę do przewozów na płatnych odcinkach autostrad. Tym samym Skarb Państwa faktycznie finansuje prywatne podmioty gospodarcze. NZ3/30.

Pojęcie 'części' w analizowanym źródle jest nakładane przed wszystkim na pojęcie 'zbioru'. Wykładnikiem tej operacji jest wskazywany już rzeczownik *część* użyty w kontekście rzeczownika nazywającego jakiś zbiór, np.:

[56] Skutkiem ubocznym likwidacji ośrodków szkolenia Policji było odejście z nich 354 policjantów, z których część przeszła na stanowiska niezwiązane ze szkoleniem, część zaś na emeryturę. N180;

[57] Oceny tej nie zmienia fakt, iż część zadań została wykonana, m.in. odbudowano i zmodernizowano wały przeciwpowodziowe na długości 100 km oraz zwiększono o 96,4 mln m³ zbiornikową i polderową retencję wód. NZ3/100.

Sens ten może być też wyrażony za pomocą innego rzeczownika nazywającego część danego zbioru, jak w poniższym przykładzie, w którym użyto derywatu od nazwy *grupa* – *podgrupa* (zatem nośnikiem treści 'część' jest przedrostek *pod-*):

[58] W skargach zakwalifikowanych do podgrupy transport (69 spraw, w 2005 r. – 96, spadek o 28%) wskazywano na nieprawidłowości w funkcjonowaniu firm przewozowych, przedsiębiorstw komunikacji samochodowej, kolejowej i lotniczej. N135.

Wreszcie na poziomie zdania znaczenie ‘część zbioru’ implikuje użycie kwantyfikatora *wszystkie/wszyscy* z partykułą przeczącą *nie*, np.:

[59] W wyniku kontroli ustalono również, że nie wszystkie podmioty wywiązywały się z obowiązku terminowego uiszczania opłat produktowych. NZ3/60;

[60] Nie wszystkie zakłady opieki zdrowotnej dostrzegły jednak w porę, że ustawa o zamówieniach publicznych z 1994 r. została w 2004 r. zastąpiona Prawem zamówień publicznych, obszernie zresztą w 2006 r. znowelizowanym. NZ3/70;

[61] Nie wszyscy bowiem mają świadomość, że znaczna część środków, którymi dysponuje aktualnie administracja rządowa, nie jest ujmowana w budżecie państwa. N25.

W przytoczonych powyżej przykładach wielkość ‘części’, o której się orzeka, nie została bliżej określona. Jednak w rozpatrywanym źródle można znaleźć wiele przykładów, w których ujawnia się dążenie do jej precyzyjnego wyrażenia. W sposób najbardziej ścisły treść tę pozwalają wyrazić liczebniki w połączeniu z nazwami obiektów (np. *kontrolowane jednostki*), z tzw. konwencjonalnymi jednostkami miary, takimi jak *złoty*, *hektar* oraz – co bardzo częste w tekście *Sprawozdania NIK* – z nazwą lub symbolem pojęcia matematycznego procent (*procent* ‘(%) setna część danej wielkości’), np.:

[62] Poważne zmiany organizacyjne, czyli obejmujące ponad połowę wydziałów lub departamentów, przeprowadzono w 12 z 14 kontrolowanych jednostek. NZ3/90;

[63] W styczniu 2006 r. nieruchomości stanowiące własność kontrolowanych gmin obejmowały 45,3 tys. ha, z których 6,4 tys. ha trwale rozdysponowano, tj. oddano w wieczyste użytkowanie, a pozostałe 38,9 tys. ha tworzyło gminny zasób nieruchomości. NZ3/75;

[64] Na podstawie mianowania zatrudniano 1.152 osoby wykonujące lub nadzorujące czynności kontrolne, czyli 88,1% pracowników z tej grupy. N35.

Wielkość części może też być wyrażona w sposób przybliżony. Wykorzystywane są w tym celu te same środki językowe, co w przypadku omówionej w p. 1. liczności przedmiotów. Może zostać wskazana **górna granica wielkości części**, co odbywa się z wykorzystaniem partykuł *niemal*, *prawie*, *blisko*, użytym w kontekście liczebników ułamkowych (np. *połowa*, *dwie trzecie*) oraz wartości procentowych:

[65] Prawie połowa obywateli (44%) ma dobre zdanie o działalności NIK, osób źle oceniających pracę NIK jest dużo mniej (18%). N125;

[66] W konsekwencji informacje o niemal dwóch trzecich zwierząt objętych kontrolą NIK były niekompletne. N180;

[67] Ograniczenie działalności ośrodków miało pozwolić zaoszczędzić 3,3 mln zł, jednakże koszty związane z likwidacją tylko trzech ośrodków w Lublinie, Brzegu i Toruniu przekroczyły 1,2 mln zł, zaś koszty reaktywacji w latach 2004–2005 ośrodków w Sieradzu, Poznaniu i Gdańsku pochłonęły 2,9 mln zł – blisko 90% spodziewanych oszczędności z likwidacji wszystkich 14 ośrodków. N180.

Może również zostać zarysowana **granica dolna wielkości części**, np. za pomocą partykuły *ponad*:

[68] W 2004 r. ponad połowa dróg publicznych wymagała pilnych remontów. N100;

[69] Np. w 2002 r. ponad połowę przychodów uzyskano z prywatyzacji Zakładu Energetycznego STOEN SA [...]. N200;

[70] W rezultacie ponad 70% złożonych wniosków wymagało uzupełnienia [...]. NZ3/5.

Mogą też zostać wskazane **obie granice** (równocześnie górna i dolna) wielkości części – wyznaczenie wielkościowego interwału odbywa się z wykorzystaniem przyimków *od – do*:

[71] Miały one możliwość przygotowywania się do owych sprawdzianów na kursach organizowanych przez centra kształcenia ustawicznego. W rezultacie, próbę tę przechodziło pomyślnie od 75% przystępujących do egzaminów z zakresu szkoły podstawowej, do 98% – w szkołach policealnych. NZ3/35;

[72] W 9 skontrolowanych gminach od 8% do 82% zmniejszył się udział odpadów opakowaniowych w ilości odpadów wytworzonych. NZ3/60.

Z przybliżonym wyrażeniem wielkości części mamy też do czynienia w przypadku wskazania punktu na wyobrażonej skali arytmetycznej, wokół którego (w niewielkiej odległości) sytuują się wartości liczbowe, które zgodnie z prawdą można orzec o danym wycinku rzeczywistości:

[73] Wskutek braku odpowiedniego nadzoru ze strony jednostek certyfikujących, około 40% gospodarstw i 79% przetwórci (spośród odpowiednio 66 i 28 objętych badaniami) nie przestrzegało zasad prowadzenia produkcji ekologicznej. N245;

[74] Charakter działalności NIK przesądza o strukturze wydatków. Dominowały wydatki osobowe (ze składnikami pochodnymi – 79%). Około 12% stanowiły wydatki ogólnoadministracyjne (zabezpieczenie i utrzymanie w sprawności technicznej budynków, pomieszczeń, sprzętu i wyposażenia biurowego). N75.

3. W polu wyrażania ilości sytuacji się też opozycyjne **pojęcia** 'dużo' – 'mało', które są efektem oceny liczby i miary przedmiotów w odniesieniu do jakiejś normy¹². Oba z wymienionych pojęć mają swoje wykładniki w badanym tekście *Sprawozdania NIK*, przy czym – co ciekawe – częściej komunikowane jest **znaczenie** 'dużo'. Jego eksponentem jest najczęściej **liczebnik (tzw. nieokreślony) wiele** używany w połączeniu z nazwami przedmiotów policzalnych, głównie abstrakcyjnych, co nie dziwi, ponieważ – jak zauważyła E. Janus (1975) – łączy się on przede wszystkim z rzeczownikami abstrakcyjnymi, które zdecydowanie dominują w zgromadzonym materiale:

[75] W rezultacie wielu przedsiębiorców nie respektowało limitów wydobycia, przekraczało granice obszaru górniczego, działało niezgodnie z planem zagospodarowania złoża, a także planem ruchu zakładu górniczego, nieprawidłowo ewidencjonowało ilości wydobytych kopalin i naliczało opłaty eksploatacyjne. N185;

[76] Nie była to jednak wyłączna zasługa aparatu skarbowego, lecz w znacznej mierze wynik podwyższenia wysokości stawek podatkowych na wiele towarów i usług, wypłacenia w 2005 r. zwrotów podatku z dochodów 2004 r., a także akcesji Polski do Unii Europejskiej i związanej z tym zmiany w systemie jego poboru. N200;

[77] Smutnego obrazu sytuacji dopełniają zaniechania i opóźnienia w wydaniu wielu aktów wykonawczych, których brak uniemożliwia właściwe funkcjonowanie szeregu ustaw. N215;

[78] W wielu kontrolowanych komisjach nie zapewniono też warunków do zabezpieczenia dokumentacji egzaminacyjnej przed dostępem nieuprawnionych osób. N245;

[79] Ponadto wymagał pracochłonnego wprowadzania i analizowania danych, nie posiadał natomiast wielu funkcji usprawniających jego obsługę i umożliwiających odpowiednie filtrowanie danych. N180;

[80] Generował też wiele błędnych informacji, m.in. na temat płci zwierzęcia, przemieszczania, daty przybycia do stada, co powodowało, że niektóre miejsca gromadzenia bydła zostały zarejestrowane jako gospodarstwa, a handlowcy jako przewoźnicy. N180;

[81] Kontrola, obejmująca okres od lipca 2003 r. do czerwca 2005 r., ujawniła też wiele innych nieprawidłowości. N180;

[82] Wiele problemów, zresztą nadal nie do końca rozwiązanych, stwarzało wykorzystanie funduszy strukturalnych w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. N210;

[83] W konsekwencji księgi rachunkowe tych jednostek były nierzetelne, a w wielu przypadkach niesprawdzalne. NZ3/35.

¹² Na temat normy w interesującym nas znaczeniu zob. Apresjan 1980.

Znaczenie 'dużo' jest też wyrażane za pomocą pluralnej formy **liczebnika** *tysiąc – tysiące*, który w takim użyciu nie oznacza pojęcia liczby arytmetycznej, lecz koduje ocenę ilości jako znacznie przekraczającej przyjętą normę, np.:

[84] Zdaniem Izby, udzielenie kontrolowanym jednostkom pomocy publicznej było konieczne, bowiem niepodjęcie takich działań oznaczałoby upadłość stoczni i utratę pracy przez tysiące pracowników, tym niemniej część pomocy udzielona została nielegalnie – bez uprzedniego uzyskania opinii Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, a po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej – bez uzyskania stanowiska Komisji Europejskiej. N205.

Podobny sens jest przekazywany także za pomocą innych jednostek językowych, np. wyrażenia metaforycznego *szeroki wachlarz*:

[85] Szeroki wachlarz problemów podnoszonych w korespondencji skargowej, po analizie porządkującej sygnalizowane nieprawidłowości ze względu na przedmiot, podmiot i miejsce ich powstania, ukazuje rozmaite – często niedostrzegane przez właściwe organy administracji publicznej, a negatywnie oceniane przez obywateli i wywołujące niekiedy silne emocje – aspekty życia społeczno-gospodarczego kraju. N130.

Ocenę liczby przedmiotów jako dużą wyraża także **użycie partykuły** *aż* przy precyzyjnie podanej liczbie przedmiotów:

[86] Kontrolujący stwierdzili, że mimo obowiązku prowadzenia publicznie dostępnego wykazu danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie, aż 22 jednostki nie posiadały takiego wykazu, czym naruszyły art. 19 ust. 6 ustawy – Prawo ochrony środowiska. NZ3/65;

[87] Izba krytycznie oceniła realizację ujętego w Programie zadania pn. Usprawnienie dotychczasowych narzędzi eksportu. Z dziewięciu działań przewidzianych w jego ramach nie zostało wykonanych aż siedem, przede wszystkim związanych ze zwiększeniem w promocji gospodarczej roli – podległych resortowi gospodarki – wydziałów ekonomiczno-handlowych ambasad, konsulatów i stałych przedstawicielstw Rzeczypospolitej Polskiej. NZ3/25.

Z kolei wykładnikiem **znaczenia** 'mało' nałożonego na liczbę przedmiotów policzalnych jest **użycie partykuł**: *tylko, zaledwie*:

[88] W 2006 r. NIK skierowała do właściwych sądów rejonowych – wydziałów grodzkich tylko jeden wniosek o ukaranie za popełnienie wykroczenia określonego w art. 98 ustawy o NIK, polegającego na uchylaniu się od kontroli lub utrudnianiu jej przeprowadzenia (w 2005 r. – 4 wnioski). N120;

[89] Transakcja ta tylko w dwóch przypadkach przyniosła niewielki zysk; w czterech kolejnych Agencja jedynie odzyskała kwoty równe wartości wniesionego mienia, zaś w dwóch pozostałych odnotowała straty w wysokości przekraczającej 4,2 mln zł. N230;

[90] Mimo ustawowego obowiązku, plan wykorzystania gminnego zasobu nieruchomości, sporządziło tylko 6 wójtów. NZ3/75;

[91] W latach 2002–2005 na przedsięwzięcia objęte programem przeznaczonych zostało jedynie 214 mln zł, z których wykorzystano 209,5 mln zł, a 4 mln zł przesunięto na 2006 r. NZ3/100;

[92] Do końca grudnia 2005 r. instytucje zarządzające wystąpiły o refundację środków w łącznej wysokości zaledwie 75,8 mln euro. NZ3/5.

Znaczące odstępstwa od przyjętych norm liczebności, kwalifikowane zarówno jako nadmiar, jak i niedobór czegoś, są oceniane negatywnie, por.:

[93] Obowiązki w tej dziedzinie powierzone zostały zbyt wielu jednostkom organizacyjnym, co powodowało powielanie tych samych zadań na poszczególnych szczeblach kierowania i dowodzenia. NZ3/45;

[94] Za mało było psychologów – co czwarta placówka nie zatrudniała ani jednego – i pracowników kulturalno-oświatowych. NZ3/50.

W tych samych kategoriach co przedmioty policzalne są charakteryzowane również rzeczy mierzalne, tj. wielkości wydzielanych części. Wyrazem oceny 'dużo' jest rzeczownik *większość* (pochodny od przymiotnika *większy*) oznaczający większą część jakiejś całości (zbioru obiektów):

[95] W projekcie uwzględniono większość zgłoszonych przez Izbę wniosków de lege ferenda oraz uwagi wynikające z kontroli NIK dotyczących tych zagadnień. N110;

[96] Najwyższa Izba Kontroli krytycznie oceniła gospodarowanie gminnym zasobem nieruchomości przez większość skontrolowanych gmin. NZ3/75;

[97] Większość zbadanych postępowań o udzielenie przez beneficjentów zamówienia publicznego została przeprowadzona prawidłowo. NZ3/85.

Podobny sens wyrażają **przymiotniki** *znaczny* oraz *niemały* (przedrostek *nie-* neguje cechę zawartą w podstawie):

[98] Znaczna część takich nieruchomości nie została udostępniona użytkownikom lub udostępniono je nieodpłatnie. N220;

[99] W korespondencji zakwalifikowanej do grupy łączność (146 skarg, w 2005 r. – 216, spadek o 32%) krytyce poddawano zarówno sposób naliczania opłat za usługi telekomunikacyjne, jak i nierzetelne – zdaniem skarżących – rozpatrywanie skarg i reklamacji. Znaczna część skarg dotyczyła działalności największego krajowego operatora – Telekomunikacji Polskiej SA. N135;

[100] Niemała część kłopotów sprzedanych przez NFI spółek zawiniona została przez niegospodarność nowych władz, ich nietrafne decyzje oraz brak reakcji na zmieniające się warunki rynkowe. Z tych właśnie powodów, mimo udzielonej pomocy publicznej przekraczającej wartość majątku przedsiębiorstwa, pogarszała się kondycja ekonomiczna PZNTK. N225.

Także partykuły *aż*, *niemal* użyte w kontekście charakterystyki wielkości części wyrażonej czy to w sposób precyzyjny, czy to w sposób przybliżony lub nawet bliżej nieokreślony, komunikują stosunek mówiącego do przedstawianego stanu rzeczy (eksponując ocenę 'dużo'):

[101] Z KFD pokrywa się też budowę i utrzymanie wszystkich dróg krajowych. Tymczasem, wskutek podpisania aneksów oraz refundacji za przejazdy ciężarówek autostradami, aż 86% środków finansowych uzyskiwanych przez KFD z opłat winietowych trafia do koncesjonariuszy. NZ3/30;

[102] W sytuacji, kiedy wyczerpały się już niemal wszystkie możliwości załatwienia sprawy, zwracano się z prośbą o pomoc do NIK, podkreślając niejednokrotnie, że jest to „ostatnia deska ratunku”.

Z kolei uznanie wielkości części za małą jest wyrażane za pomocą partykuł *zaledwie*, *jedynie*, *tylko* zastosowanych w połączeniu z wyrażeniem w precyzyjny sposób określającym wielkość tej części [103]–[104] lub jedynie ją przybliżającym [105]:

[103] W drugim przypadku wykorzystano – jak dotychczas – zaledwie 25% zaplanowanej kwoty i wykonano jedynie 3 spośród 38 zadań. NZ3/40;

[104] W latach 2002–2004 selektywnie zebrano zaledwie 6% wytworzonych odpadów, a opakowania stanowiły 0,9% wszystkich śmieci. Tylko w 6 gminach na 19 skontrolowanych selektywną zbiórką objęto wszystkich mieszkańców. NZ3/60

[105] Na realizację programu FDI w skali całego kraju przeznaczono 64,2 mln euro, z czego wykorzystane zostało niewiele ponad 80%. NZ3/95.

III. Podsumowanie

Ogląd świata w aspekcie ilościowym w analizowanym tekście urzędowym organizują krzyżujące się ze sobą relacje: 'jeden' – 'więcej niż jeden', 'całość' – 'część', 'dużo' – 'mało', które kształtują mechanizmy ilościowego porządkowania świata w języku w ogóle, formują semantyczną kategorię 'ilości' (por. Krumova 1989). Określenie specyfiki ilościowego ujmowania świata w badanym typie tekstu wymaga porównania z ujęciem świata od tej strony prezentowanym w innych pod względem stylistycznym tekstach, zwłaszcza reprezentujących polszczyznę potoczną w szerokim rozumieniu tego terminu (tj. używaną przez ludzi w najszerszym zakresie, stanowiącą bazę derywacyjną dla innych stylów, zob. Bartmiński 1981; 1993)¹³. Zawężając wnioski do zaprezentowanego

¹³ W tym celu dokonałam analizy kontrastowego pod względem stylistycznym tekstu – powieści W. Myślińskiego pt. *Traktat o huskaniu fasoli* (Nowosad-Bakalarczyk 2014). Porównanie

tu materiału językowego, należy stwierdzić, że w związku z dążeniem do precyzji tak typowym dla tekstów urzędowych (zob. Wojtak 1993), a także w związku z podstawową intencją komunikacyjną (gatunkiem) badanego tekstu (*sprawozdanie* 'przedstawienie przebiegu jakiejś działalności, szczegółowe zdanie sprawy z czegoś') mamy bardzo wysoką frekwencję użycia liczebników (zwłaszcza głównych), pozwalających ujmować najróżniejsze obiekty i zjawiska rzeczywistości w sposób bardzo dokładny i obiektywny, tj. za pomocą liczb. Precyzji wypowiedzi służą także dość szeroko stosowane w tym tekście formy *pluralis* rzeczowników abstrakcyjnych, pozwalające zarówno skonkretyzować nazywane pojęcia, jak też wyrazić ich wielość (i w domyśle różnorodność). Z kolei w związku z nacechowaniem gatunkowym zanalizowanego tekstu pozostaje dość zaskakująco – jak na tekst urzędowy – rozbudowana ocena ilości w kategoriach dużo – mało. Jako że zinstytucjonalizowanym nadawcą wypowiedzi jest Najwyższa Izba Kontroli, która podejmuje działania kontrolne (sprawdzające coś) i zdaje z nich sprawę w tekście, w którym zostaje zestawiony stan faktyczny ze stanem wymaganym, muszą też – co oczywiste – pojawiać się elementy oceny. Zwróćmy jednak uwagę, że ocena pojawia się najczęściej w kontekście faktów precyzyjnie określonych za pomocą liczb.

I na koniec moja hipoteza dotycząca dość często pojawiających się w zgromadzonym materiale przybliżeń co do liczności czegoś, wielkości jakiegoś zbioru lub jego części. Wydaje mi się, że nadawca używa formuł przybliżających nie dlatego, że nie zna dokładnych liczb lub wielkości, lecz dlatego, że nie chce w nadmiarze precyzyjnych danych zgubić intencji wypowiedzi, osłabić wymowy faktów; inaczej mówiąc, dba o odbiorcę komunikatu, nie chce, aby w gąszczu liczb zgubił istotę przekazu.

Źródła

Sprawozdanie z działalności Najwyższej Izby Kontroli w 2006 roku, zatwierdzone zostało przez Kolegium NIK 6 czerwca 2007 r., opublikowane na stronie internetowej NIK <https://www.nik.gov.pl/plik/id,1503.pdf> (dostęp: 10.05.2016).

Literatura

Adamowski J., 1999, *Kategoria przestrzeni w folklorze. Studium etnolingwistyczne*, Lublin.
Apresjan J. D., 1980 [1974], *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, przełożyli Z. Kozłowska, A. Markowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.

oglądu świata w aspekcie ilościowym w obu tekstach znajdzie się w przygotowywanej przeze mnie rozprawie pt. *Kategoria ilości i jej wykładniki we współczesnej polszczyźnie* (druk w 2018 r.).

- Arystoteles, 1990, *Dzieła wszystkie*. Przekład, wstęp i komentarze K. Leśniak, Warszawa.
- Bartmiński J., 1981, *Derywacja stylu*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 31–54.
- , 1993, *Styl potoczny*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*. T. 2, *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 113–134.
- , 2006, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin.
- , 2009, *Aspects of Cognitive Ethnolinguistics*, Londyn.
- Bednarek A., 1994, *Leksykalne wykładniki parametryzacji świata. Studium semantyczne*, Toruń.
- Bogusławski A., 1973, *Nazwy pospolite przedmiotów konkretnych i niektóre właściwości ich form liczbowych i połączeń z liczebnikiem w języku polskim*, [w:] *Liczba, ilość, miara*. Materiały z konferencji naukowej w Jadwisinie, 11–13 maja 1972 r., red. Z. Topolińska, M. Grochowski, Wrocław, s. 7–35.
- Čoroleeva M., 1989, *Niektóre problemy kategorii stopnia i środków ją wyrażających (do konfrontatywnego badania języka polskiego i bułgarskiego)*, [w:] *Studia gramatyczne bułgarsko-polskie*. T. III. *Ilość. Gradacja. Osoba*, red. V. Koseska-Toszeva, M. Korytkowska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 89–109.
- Duszkin M., 2010, *Wykładniki przybliżoności adnumeratywnej w języku polskim i rosyjskim*, Warszawa.
- Feleszko K., 1980, *Funkcje form kategorii liczby w polskiej grupie imiennej*, Warszawa.
- Friedelówna T., 1968, *Kategoria plurale tantum w języku polskim*, Toruń.
- Gład A., Prorok K., 2014, *Of triangles, trapeziums and ethnolinguists: The linguistic worldview revisited*, [w:] *From Conceptual Metaphor Theory to Cognitive Ethnolinguistics*, red. M. Kuzniak, A. Libura, M. Szawerna, Frankfurt am Main–Berlin–Bern–Bruxelle–New York–Oxford–Wien, s. 207–228.
- Grochowski M., 1996, *O wykładnikach aproksymacji: liczebniki niewłaściwe a operatory przyliczebnikowe*, [w:] *Studia z leksykologii i gramatyki języków słowiańskich*, red. H. Wróbel, Kraków, s. 31–37.
- Grzegorzczkova R., 1993, *Kategorie gramatyczne*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*. T. 2, *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 445–458.
- , 1996, *Filozoficzne aspekty kategoryzacji*, [w:] *Językowa kategoryzacja świata*, red. R. Grzegorzczkova, A. Pajdzińska, Lublin, s. 11–26.
- Grzegorzczkova R., Szymanek B., 1993, *Kategorie słowotwórcze w perspektywie kognitywnej*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*. T. 2, *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 459–476.
- Habrajska G., 1995, *Collectiva w języku polskim*, Łódź.
- Janus E., 1975, „Bardzo” – „wielki” – „duży”, [w:] *Słownik i semantyka. Definicje semantyczne*, red. E. Janus, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 145–156.
- Jodłowski S., 1971, *Studia nad częściami mowy*, Warszawa.
- Kant I., 1957, *Krytyka czystego rozumu*, tłumaczył R. Ingarden, Warszawa.

- Kardela H., 1990, *Ogdena i Richardsa trójkąt uzupełniony, czyli co bada gramatyka kognitywna*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 15–40.
- , 1996, *Płynność kategorii w opozycjach policzalny / niepoliczalny i dokonany / niedokonany*, [w:] *Językowa kategoryzacja świata*, red. R. Grzegorzczkowska, A. Pajdzińska, Lublin, s. 11–26.
- Korzyk K., 1999, *Język i gramatyka w perspektywie „komunikatywizmu”*, [w:] *Gramatyka komunikacyjna*, red. A. Awdziejew, Warszawa–Kraków, s. 9–32.
- Kość J., 2014, *Kwantyfikacja skarbowa w strukturze tekstu urzędowego z XVII wieku*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Linguistica”, t. 48, s. 33–47.
- Krumova L., 1989, *Kategoria ilości i jej wyrażanie w języku bułgarskim i polskim*, [w:] *Studia gramatyczne bułgarsko-polskie. T. III. Ilość. Gradacja. Osoba*, red. V. Koseska-Toszewa, M. Korytkowska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 27–44.
- Lakoff G., 1987, *Women, Fire and Dangerous Things*, Chicago, London.
- Langacker R. W., 1987, *Foundations of Cognitive Grammar*, vol. 1, *Theoretical Prerequisites*, Stanford.
- , 2009 [2008], *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*, tłum. E. Tabakowska, M. Buchta, H. Kardela, W. Kubiński, P. Łozowski, A. Głaz, J. Jabłońska-Hood, H. Kowalewski, K. Stadnik, D. Bębeniec, J. Giczela-Pastwa, Kraków.
- Laskowski R., 1998, *Liczba*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel, wyd. 2, zmien., Warszawa, s. 203–207.
- Majer-Baranowska U., 2005, *Podmiot w języku czy język w podmiocie?* [w:] *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd polonistów. Kraków, 22–15 września 2004*, t. 1, red. M. Czermińska, S. Gajda, K. Kloński, A. Legeżyńska, A. Z. Makowiecki, R. Nycz, Kraków, s. 253–266.
- Norman B. J., 2009, *Lingvističeskaja pragmatika (na materiale russkogo i drugih slavjanskich jazыkov)*. Kurs lekcij, Minsk.
- Nowosad-Bakalarczyk M., 2009, *Płeć a rodzaj gramatyczny we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.
- , 2014, *O wyrażaniu ilościowego aspektu istnienia rzeczy w powieści Wiesława Myśliwskiego „Traktat o łuskaniu fasoli”*, [w:] *Leksyka języków słowiańskich w badaniach synchronicznych i diachronicznych*, red. M. Gębka-Wolak, J. Kamper-Warejko, A. Moroz, Toruń, s. 101–118.
- , 2017a, *O tzw. fakultatywnych pluralia tantum we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Świat słów. Jedność w różności*, red. K. Choińska, M. Pachowicz, Tarnów, s. 195–211.
- , 2017b, *Uzualne pluralia tantum we współczesnej polszczyźnie*, „Studia Europaea Gne-snensia” 15, s. 2019–231.
- Rudzka-Ostyn B., 2000, *Z rozważań nad kategorią przypadku*, tłum. i red. naukowa E. Tabakowska, Kraków.
- Szadura Joanna, 2013, *Segmentacja tygodnia w świadomości współczesnych Polaków*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury”, t. 25, s. 239–250.

- Szałkiewicz Ł., *Singularia tantum w języku polskim. Analiza słownikowo-korpusowa*. Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem Mirosława Bańki (Warszawa, UW, Wydział Polonistyki, 2013).
- Tabakowska E. (red.), 2001, *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, Kraków.
- Wierzbicka A., 1988, *The Semantics of Grammar* (Studies in Language Companion Series 18), Amsterdam/Philadelphia.
- Wierzbicka A., 1999, *Język – umysł – kultura*. Wybór prac, red. J. Bartmiński, Warszawa.
- Wierzbicka A., 2006 [1996], *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, przeł. A. Głaz, K. Korzyk, R. Tokarski, Lublin.
- Wojtak M., *Styl urzędowy*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*. T. 2, *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 147–162.

Quantification in official administrative publications. The case of NIK (Supreme Audit Office) report

Summary

The present study is based on the tenet that human cognitive activity is closely linked with the use of natural language. Therefore, the field of inquiry is broadened to cover not only linguistic forms but also the concepts these forms signify, as well as the elements of reality captured through these concepts (or conceptualizations). The category of quantity is thus treated here as a linguistic representation of the quantitative aspect of worldview. The present description of this category links two approaches: semasiological (a characterization of the quantity-expressing language units) and onomasiological (a survey of the linguistic mechanisms of quantification, and the concepts or subcategories that organize the quantitative projection of reality). The analysis concerns a sample official administrative report: *Sprawozdanie z działalności Najwyższej Izby Kontroli w 2006 roku* (Supreme Chamber of Control Annual Report 2006). Attention is only paid to the quantitative portrayal of entities linked through criss-crossing relations of 'one' – 'more than one', 'whole' – 'part', 'much/many' – 'little/few'. The nature of the content linked with these notions is characteristic of the quest for precision, typical of official administrative discourse, as well as with the communicative intention of the genre in question, i.e. the report.

Key words: category of quantity, quantitative oppositions, exponents of quantity, official text

Słowa-klucze: kategoria ilości, opozycje ilościowe, wykładniki ilości, tekst urzędowy

Daniel Podoliński
Uniwersytet w Białymstoku

Wykładniki zaimkowe kategorii neutrum w różnych odmianach języka francuskiego

Konstrukcje nieosobowe od dawna były przedmiotem zainteresowania językoznawców, jednak żaden opis tego zjawiska nie jest definitywny. W niniejszym artykule skupię się na niektórych aspektach kategorii neutrum w języku francuskim, zwłaszcza na zaimkowym wykładniku tej kategorii. W pierwszej części artykułu omówię zastosowanie zaimka *il* z niektórymi czasownikami francuskimi oraz konkurencyjne użycie zaimków *il* i *ça*. W dalszej analizie przedstawię sposób funkcjonowania i różne możliwości użycia zaimków wskazujących nijakich (*pronoms démonstratifs neutres*). Szczególną uwagę zwrócę na zaimek *ça*, który we współczesnym języku francuskim cieszy się dużą popularnością. Najczęściej pojawia się w mowie dzieci i młodzieży, w reklamie i piosence. Artykuł niniejszy zamknę omówieniem funkcjonowania w tekstach zaimka nieosobowego *le* – jego miejsca w wypowiedzi oraz przykładów ekwiwalencji z zaimkiem *ça*.

W łacinie klasycznej istniały trzy rodzaje rzeczowników: męski, żeński i nijaki. Każdy z nich posiadał własny wzór deklinacji. W miarę upływu czasu i zachodzących w języku łacińskim przemian rodzaj nijaki stopniowo zanikał na rzecz pozostałych dwóch (w łacinie ludowej istniały już tylko dwa rodzaje: męski i żeński). Pod koniec epoki łacińskiej rodzaj nijaki został zastąpiony przez formy rodzaju męskiego i żeńskiego: forma liczby mnogiej rodzaju nijakiego została zastąpiona w języku francuskim formą liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego (np. *folia* – *une feuille*), niektóre rzeczowniki rodzaju nijakiego przybrały rodzaj męski (*vinum* – *le vin*).

We współczesnym języku francuskim wszystkie rzeczowniki mają rodzaj męski bądź żeński. Neutrum nie jest zatem w tym języku kategorią

morfologiczną, nie może być selektywną formą rzeczownika ani fleksyjną postacią przymiotnika. Należy jednak stwierdzić, że neutrum jako kategoria semantyczna nadal istnieje. W języku francuskim przypisuje się pewne szczególne formy zaimków – *ce, cela, ça* – obiektom nienazywanym. Formy te łączą się z określeniami w rodzaju męskim (*masculin non-oposable*). W takich sytuacjach brak jest opozycji pomiędzy rodzajem męskim i żeńskim. Zaimki *ce, cela, ça* występują w funkcji elementu wprowadzającego anaforę w zdaniu lub wypowiedzi: *Ce que tu me dis, c'est intéressant / ça n'est pas intéressant*. W tym przypadku zarówno *ce* jak i *ça* zastępują konkretne wypowiedzi. Jako że nie odnoszą się do rzeczowników określonego rodzaju, nazywa się je zaimkami nijakimi (*pronoms neutres*). Współczesny język francuski korzysta z możliwości, które oferuje mu kategoria neutrum.

1. Zastosowanie niektórych czasowników francuskich z zaimkiem nieosobowym *il* i *ça* w języku literackim i mowie potocznej

Zupełnie innym w stosunku do zaimków wskazujących nijakich typem zaimka jest *il*. O ile uważany za konkurencyjny w stosunku do *il* zaimek *ça* jest w stanie przeobrazić zdanie osobowe w nieosobowe, *il* nie ma już tej właściwości. Najczęściej używany w wyrażeniach odnoszących się do zjawisk meteorologicznych, zaimek *il* kojarzony jest z takimi czasownikami, jak: *pleuvoir* 'padać' – o deszczu, *venter* 'wiać', *neiger* 'śnieżyć'. Językoznawcy nie są zgodni co do funkcji *il* w zdaniu takim jak *Il pleut* 'pada'. Według Ch. Bally'ego i L. Spitzera (por. Hilty 1959: 241–251) zaimek nieokreślony *il* jest rzeczywistym zaimkiem zastępującym podmiot i odnoszącym się do „czegoś”. Nazywają go „le grand neutre de la nature” – wielkim neutrum natury odnoszącym się do zjawisk realnych.

We współczesnych teoriach językoznawczych dotyczących zagadnienia nieosobowości zakłada się, że zaimek *il* jest pozbawiony znaczenia i klasyfikuje się go jako niereferencyjny, tj. nieodnoszący się do żadnego realnego podmiotu (zob. na ten temat: Grevisse 1986). Zaimek ten zajmuje pozycję podmiotu syntaktycznego, lecz jest właściwie morfemem fleksyjnym wskazującym na rodzaj i liczbę czasownika. To, że zaimek występujący w zdaniu *Il pleut* w funkcji podmiotu nie może być opisany za pomocą wyrażenia *c'est celui qui...* 'to ten, który', wystarczy, żeby dowieść, że czasownik jest nieosobowy lub wyklucza wszelkie odniesienie do podmiotu.

Biorąc pod uwagę inny przykład: *Il fait du vent* lub *Il vente*, zauważamy, że chociaż *le vent* 'wiatr' odnosi się do konkretnego zjawiska znanego nam z meteorologii, to w zdaniach tych zaimek *il* nie reprezentuje żadnego konkretnego podmiotu.

Głównym konkurentem zaimka *il* jest popularne w mowie potocznej słowo *ça*. Dzięki powszechnemu użyciu *ça* współczesny język francuski oferuje użytkownikom wyrażenia krótkie i ekspresyjne:

- *ça siffle* ‘świszcze, syczy’,
- *ça souffle* ‘wieje’,
- *ça gronde* ‘huczy, grzmi’,
- *ça cartonne* ‘to się pakuje’,
- *ça bouchonne* ‘to się gniecie’ etc.

które pokazują wyraźnie, że *ça* ma moc depersonalizowania czasownika, a więc tworzy zwroty pozbawione podmiotu syntaktycznego. Język francuski obfituje w konstrukcje nieosobowe powstałe z użyciem zaimka *ça*. Należy jednak rozróżnić *ça nieosobowe*:

- *ça se bagarre* ‘kłóć się’,
- *ça pleut* ‘pada’,
- *ça rafraichit* ‘oziębia się’,

i *ça* referencyjne (w funkcji katafory lub anafory):

- *Ça existe des voitures d'occasion* (dosłownie: *To istnieje, okazyjne samochody ‘okazyjne samochody jednak istnieją’*),
- *Ça m'étonnait que tu aies ce courage* (dosłownie: *To mnie zdziwiło, że zdobyłeś się na taką odwagę ‘zdziwiło mnie to, że zdobyłeś się na taką odwagę’*),
- *Ça l'amusait d'avoir une fille* (dosłownie: *To go cieszy, posiadanie córki ‘posiadanie córki go cieszy’*).

Drugi z przytoczonych powyżej zestaw przykładowych użyc zaimka *ça* to bezpośrednia dyslokacja pomiędzy zaimkiem a tym, do czego rzeczywiście się odnosi: *ça – des voitures d'occasion*, *ça – tu aies ce courage*, *ça – avoir une fille*. W takim przypadku *ça* ma funkcję kataforyczną bądź anaforyczną. Jego rolą jest nawiązanie do wyrażenia występującego przed nim lub po nim w kontekście wypowiedzi. Powyższe przykłady ilustrują nieosobowe zastosowanie zaimka. Morfem *ça* nie odnosi się do żadnego podmiotu, pozostaje niereferencyjny.

Należy tu przytoczyć inną hipotezę stawianą przez współczesnych językoznawców, dotyczącą statusu zaimków *il* i *ça* w zdaniu. Niektórzy z badaczy dowodzą, że *ça* posiada charakter czysto referencyjny. Według nich nie istnieje *ça* nieosobowe w dzisiejszym francuskim. Zupełnie inaczej niż w przypadku nieosobowego i pustego semantycznie *il*, *ça* jest referencyjne – odnosi się do podmiotu. W zdaniach takich jak *Ça pleut* ‘pada’ lub *Ça tonne* ‘grzmi’, *ça* odnosi się do deszczu lub do grzmotów. Jak zauważa jednak Michel Maillard (1985), to nie grzmoty grzmia, lecz dlatego, że grzmi, słychać grzmoty.

Według mnie zdania *Il pleut* i *Ça pleut* są ekwiwalentne; oba zaimki: *il* i *ça* są puste semantycznie. *Ça pleut* jest bardziej potoczne i zdecydowanie bardziej ekspresyjne. Ciężar afektywny stwierdzenia, że pada, jest często

uwarunkowany siłą opadów. Chcąc orzec po prostu, że pada deszcz, powiemy najczęściej *Il pleut*. Jeśli jednak chcemy zaznaczyć, jak intensywne są opady i jak bardzo nas samych to dotyka, częściej powiemy *Ça pleut*, jak w zdaniach:

- *Comme ça pleut!* ‘ale leje!’
- *Ça pleut par baguets.* ‘leje jak z cebra’.

Zauważono, że zaimek *ça* dominuje nad zaimkiem *il* zwłaszcza w języku mówionym. Michel Maillard (1985: 86–89) zauważył, że forma *il* w funkcji zaimka nieokreślonego wybierana jest najchętniej przez ludzi wykształconych, zaś robotnicy nie używają jej prawie nigdy. Pierwsi mają tendencję do unikania zaimka *ça*, podczas gdy drudzy korzystają z niego bardzo chętnie. W języku mówionym zaimek *il* jest powszechnie pomijany. Szacuje się, że w około 80% przypadków, por.:

- *C’était plus commode ainsi, faut l’avouer* ‘to jednak było wygodniejsze, trzeba przyznać’
- *Dans ce métier d’être tué, faut pas être difficile, faut faire comme si la vie continuait.* ‘w całym tym zawodzie bycia zabijanym nie trzeba utrudniać, trzeba żyć tak, jakby życie wciąż trwało’.

Podkreślmy, że również w języku mówionym często pojawiają się zwroty takie, jak: *y a 9 ans* (zamiast *il y a 9 ans* ‘dziewięć lat temu’), *faut pas y aller* (zamiast *il ne faut pas y aller* ‘nie można tam iść’), *s’agit de commencer* (zamiast *il s’agit de commencer* ‘chodzi o to, żeby zacząć’). Rozważając zatem konkurencyjne użycie zaimków *il* i *ça* w konkretnych kontekstach, przyznajemy rację Maillardowi (1985: 37), który twierdzi, że za każdym razem, kiedy nieodmienne, nieosobowe *il* nie może być pominięte (jak w zdaniu *Il pleut* – ‘pada’) może być ono zastępowane zaimkiem *ça* (*Ça pleut*). I za każdym razem, kiedy *il* nie może być zastąpione przez *ça* (*Il faut* ‘trzeba’), może być pominięte (*Faut le faire*).

Czasowniki występujące z zaimkiem nieosobowym *il* przedstawię z uwzględnieniem ich znaczenia. Pierwszą i niewątpliwie najbardziej liczną grupę czasowników stanowią te odnoszące się do zjawisk meteorologicznych jak wspomniane już *neiger* ‘śnieżyć’ czy *venter* ‘wiać’. Istnieją jednak wśród nich takie, które wyróżnia specyficzna fleksja. Czasownik *geler* ‘ścinać lodem’ w konstrukcji *il gèle* ‘jest mroźno’ jest czasownikiem nieosobowym. Przestaje być jednak nieosobowy w użyciu z zaimkiem pierwszej osoby liczby pojedynczej: *je gèle*, zyskując jednocześnie inne znaczenie ‘marznąć’. Podobnie rzecz się ma z przytoczonym przeze mnie wyżej czasownikiem *pleuvoir* ‘padać’ (o deszczu). W zasadzie jest on czasownikiem nieosobowym, defektywnym, jednak we frazeologizmach zyskuje formy fleksyjne nieprzystługujące czasownikom nieosobowym: *Les mousselines pleuvaient abondamment devant les fenêtres* ‘muśliny spływały obficie u okien’.

Przykład czasownika *pleuvoir* skłania do refleksji nad użyciem innych czasowników nieosobowych (występujących z zaimkiem nieosobowym *il*

i konkurencyjnym *ça*) w konkretnych kontekstach. Obserwując potoczne i literackie użycie języka francuskiego, łatwo zauważyć, że istnieją przykłady czasowników nieosobowych, które stosowane zwłaszcza w związkach frazeologicznych, przybierają formy liczby mnogiej bądź też odmieniają się w trybie rozkazującym. Jednym słowem zyskują postać, która nie wynika z ich natury. Przytoczony powyżej czasownik *pleuvoir*, występujący w trzeciej osobie liczby mnogiej, to tylko jeden z wielu przykładów. W zdaniu: *Des pétales neigent sur le tapis* 'płatki spadają na dywan', nieosobowy czasownik *neiger*, stosowany tradycyjnie z zaimkiem *il*, zyskuje formę trzeciej osoby liczby mnogiej.

Przykłady przytoczone powyżej wskazują na wielopoziomowość zjawiska nieosobowości w języku francuskim. Możemy ją rozpatrywać na poziomie wykładników zaimkowych (*il/ça/cela*) bądź w odniesieniu do znaczenia czasowników, prymarnie klasyfikowanych jako nieosobowe – nieodnoszące się do żadnego konkretnego podmiotu w naturze i uzgadniane w liczbie i osobie z zaimkiem nieokreślonym.

Uznaliśmy wstępnie, że największą grupę czasowników nieosobowych stanowią leksemy o znaczeniu meteorologicznym. Zauważyć jednak należy, że istnieje grupa wyrazów posiadających wszystkie formy fleksyjne, które w połączeniu z zaimkiem *il* zyskują użycia nieosobowe. Przytoczę tu dwa z nich: *être* 'być' i *faire* 'robić'. Spójrzmy na zdania:

- *Il est de toute évidence que...* 'oczywiste jest, że...'
- *Il est bien de....* 'dobrze jest...'
- *Il n'est rien d'aussi beau.* 'nie ma nic piękniejszego'.

We wszystkich powyższych użyciach forma *est* występująca z zaimkiem *il* jest nieosobowa. Ten przykład dowodzi pewnej ekwiwalencji pomiędzy językiem polskim i francuskim. W polskim przekładzie czasownik występuje także w nieosobowej formie. Inaczej rzecz się ma w przypadku leksemu *faire* robić:

q) *Faire* + przymiotnik:

- *Il fait beau* 'jest ładnie'

r) *Faire* + rzeczownik:

- *Il me fait plaisir* 'jest mi przyjemnie'
- *Ça me fait chier* 'wkurza mnie to'.

Pomimo że zdania w wersji polskiej także pozostają nieosobowe, brak tu ekwiwalencji znaczeniowej. W żadnym przypadku czasownik *faire* nie został przełożony na język polski w swoim podstawowym znaczeniu 'robić'.

Zjawisko nieosobowości często służy też jako zabieg stylistyczny. Przyjrzyjmy się zdaniu: *Il est arrivé des étudiants* 'studenci przyszli'. Czasownik *arriver* 'przybywać' został użyty z zaimkiem nieosobowym *il*. Nieosobowa odmiana czasownika *arriver* niweluje podmiot, pozwala uwypuklić, podkreślić walor czynności wyrażonej czasownikiem.

2. Funkcje zaimków wskazujących nijakich *ça* i *cela*

Zaimki wskazujące wskazują osobę lub rzecz w przestrzeni. Mogą się również odnosić do osób lub zjawisk, których nazwy w danym kontekście występują przed nimi (funkcja anaforyczna) bądź po nich (funkcja kataforyczna). Słownik języka polskiego (www.sjp.pwn.pl) podaje następującą definicję: «zaimek wskazujący na przedmioty, cechy, osoby z otoczenia rozmówcy lub wspomniane wcześniej w tekście». Słowa takie mają swój konkretny rodzaj (męski lub żeński), jednak w języku francuskim występują również zaimki wskazujące nijakie: *ce*, *ceci*, *cela*, *ça*. Nie jest możliwe omówienie w krótkim tekście wszystkich aspektów użycia zaimków wskazujących nijakich. W niniejszym artykule skupiam się na opisie zaimka nijakiego *ça*. Pokróćce jedynie omówię konkurencyjne użycie jego literackiego odpowiednika *cela*. Następnie przeanalizuję użycie *ça* we współczesnym języku francuskim w dyskursie dzieci i nastolatków, w reklamie i piosence, by zamknąć tę część artykułu analizą występowania zaimka *ça* we frazeologizmach.

2.1. Konkurencyjne użycie zaimków *ça* i *cela* we współczesnym języku francuskim

Zwykło się uważać, że w języku francuskim forma *cela* dominuje w języku pisanym, zaś *ça* w języku mówionym. *Ça* pojmowane w ten sposób zyskuje status potocznego wariantu zaimka *cela*. Obserwując jednak codzienne użycie języka francuskiego, zauważamy, że *ça* jest częściej stosowany niż *cela* nie tylko w luźnych wypowiedziach, ale także w dialogach literackich bądź teatralnych. W rezultacie, w języku francuskim liczy się, że *grosso modo* na jedno *cela* przypada około stu *ça*.

Zacytujmy w tym miejscu przykłady wyrażań, w których *cela* jest jedyną możliwą formą zaimka wskazującego nijakiego. Istnieje pewna liczba związków wyrazowych, pochodzących z języka starofrancuskiego, zawierających wyłącznie słowo *cela* w funkcji wykładnika nieosobowości:

- *Qu'à cela ne tienne* 'nieważne',
- *Cela que...* 'stąd właśnie',
- *Si cela est... / était...* 'jeśli to jest.../ było...',
- *Cela étant...* 'niemniej jednak'.

Zauważamy również, że zastosowanie *ça* jest jedyną możliwością, gdy w grę wchodzi zjawisko nieosobowości bądź nieokreśloności:

- *Ça sentait le bois et l'eau (...) ça avait l'air d'une odeur de fleur et ça scintillait comme une étoile* 'pachniało lasem i wodą (...) miało zapach kwiatów i migotało niczym gwiazda',

- *Ça semblait un cavalier debout sur la cime avec son manteau gonflé du vent. Ça pouvait être un arbre* ‘wydawało się, że jeździec stoi na górze, a jego płaszcz jest wydufany wiatrem. Mogło to być drzewo’.

Oto kilka przykładów frazeologizmów:

- *Ça va chier* ‘wkurza mnie to’,
- *Ça va barder* ‘będą kłopoty’,
- *Ça boume* ‘zgoda, pasuje mi to’,
- *Ça baigne* ‘wszystko OK, nie ma problemu’,
- *Ça craint* ‘to nudne’,
- *Comment Ça va? Ça va bien. Ça va mal* ‘jak ci idzie? wszystko dobrze. wszystko źle’.

Czasami *ça* odnosi się do człowieka:

- *Ça se fond pas un homme* ‘człowiek, to się nie topi’,
- *Les femmes, ça a toujours un coin où, en appuyant, ça pleure* ‘kobiety, to ma zawsze guzik, który naciśnięty sprawia, że to płacze’,
- *Les mamans, ça pardonne toujours* ‘mamy, to zawsze wybacza’.

Zdania zacytowane powyżej mają funkcję denotacyjną (oznaczającą), Zaimek wskazujący nie wprowadza tu żadnego wydźwięku, ani pozytywnego, ani negatywnego, raczej służy generalizacji. Zdarza się jednak, że *ça* wprowadza negatywną konotację:

- *Les Arabes (ils) ont des familles nombreuses.* / Arabowie mają liczne rodziny. – zdanie oznajmujące,
- *Les Arabes, ça a des familles nombreuses.* Dosłownie: Arabowie, to ma liczne rodziny – możliwy wydźwięk pejoratywny, rasistowski,
- *Les enfants, ça salit.* Dosłownie: Dzieci, to brudzi – wydźwięk pejoratywny.

2.2. *Ça* w dyskursie dzieci i nastolatków

Ponieważ niniejsza praca ma na celu opisanie najczęstszych sposobów realizacji kategorii neutrum w języku francuskim, poświęcam nieco więcej miejsca omówieniu zaimka *ça* by zdać sprawę z wielkiej produktywności tego morfemu.

W potocznym języku mówionym *ça* może odnosić się właściwie do wszystkiego: osób, rzeczy, zwierząt. W dziecięcym systemie semantycznym *ça* używane jest do opisanego tego, co nowe lub trudne do wyrażenia.

Ça ściąga uwagę innych:

- *Donne ça!* – ‘daj to’,
- *Regarde ça!* – ‘patrz na to’.

Ça pomaga postawić pytanie:

- *Qu'est-ce que c'est, ça, papa?* – 'co to takiego, tato'?

Ça pojawia się wtedy, gdy dziecko chce dokonać generalizacji lub objaśnić znaczenie jakiegoś słowa:

- *Un zizi, ça sert à faire pipi debout.* – 'siusiak? to coś co służy do robienia siku na stojąco',
- *L'argent, ça sert à avoir des soucis.* – 'pieniądze? to służy do posiadania kłopotów',
- *Les crocodilles, ça s'appelle comme ça parce que ça croque les enfants...* – 'krokodyle? to się tak nazywa, bo pożera dzieci'.

W dziele *Comment ça fonctionne* (1987) M. Maillard przedstawia interesującą analizę problemu. Autor zauważa, że młodzież posiada swój własny język (sociolekt) kształtowany pod wpływem mediów, reklam oraz masowych zapożyczeń z języka angielskiego. W mowie tej grupy użytkowników języka *ça* staje się składnikiem pewnej liczby wyrażzeń, których oryginalność zaskakuje dorosłych.

- *Toi et moi ça colle* – dosł.: Ty i ja, to się klei 'rozumiemy się',
- *Avec nos vieux, ça baigne (dans l'huile)* – dosł.: Z naszymi starymi to pływa, 'rozumiemy się',
- *Ça boume* – boumer – czasownik defektywny (3 os. L poj.) – 'w porządku, pasuje',
- *Nous deux, ça coince* – dosł.: My dwaj, to się klinuje – 'słabo się rozumiemy',
- *Alors, ça vient, Sylvain?* – dosł.: Idzie się? – 'ty idziesz?'.

2.3. Ça w języku reklamy

Język reklamy tworzony jest często tak, by imitować sposób mówienia młodzieży. Slogany reklamowe docierają do nas za pomocą środków zarówno akustycznych (radio telewizja), jak i pisanych. Hasła, które czytamy w ogłoszeniach bądź na billboardach, przyczyniły się bardzo do upowszechnienia zaimka nijakiego *ça* w tekstach pisanych w języku francuskim. Aby zilustrować ten fakt, zacytujmy kilka przykładów:

- *Tourpet: ça décape et ça décolle à fond.* 'Tourpet: to zbiera i czyści dokładnie',
- *Le „lit-clap” ça dégage.* 'składane łóżko, to porządkuje',
- *La chirurgie esthétique... ça change tout.* 'chirurgia estetyczna... to zmienia wszystko',
- *Dans un verre d'Hepar il n'y a rien à voir, mais à force d'en boire, ça finit par ce voir* 'w szklance Hepar nie ma nic do zobaczenia, ale z powodu picia kończy się to, co widać',
- *Deux jours à Seville, ça vous barberait?* 'dwa dni w Sewilli, to by was znudziło?'.

Poniżej prezentuję hasła reklamowe z użyciem zaimka nijakiego *ça* w połączeniu z obrazem:



2.4. Ça w piosence i we frazeologizmach

Śpiewający po francusku przyczynili się w znacznym stopniu do popularyzacji języka potocznego. To między innymi Gainsbourg, Lavilliers,

Renauld, Goldman. La Compagnie Créole to grupa muzyczna grająca muzykę pop z Gujany Francuskiej i Antyli Francuskich. Grupa powstała w 1980 roku. Zespół na początku śpiewał w języku kreolskim, jednak po pewnym czasie zaczął śpiewać wyłącznie po francusku. Najbardziej znaną piosenką w Polsce w latach osiemdziesiątych była „Santa Maria de Guadeloupe”. W cytowanym niżej tekście zwracają uwagę prosta składnia i leksyka z języka potocznego:

*Ça fait rire les oiseaux. Ça fait chanter les abeilles.
 Ça chasse les nuages. Et fait briller le soleil.
 Ça fait rire les oiseaux. Et danser les écureuils.
 Ça rajoute des couleurs. Aux couleurs de l'arc-en-ciel.
 Ça fait rire les oiseaux. Oh, oh, oh, rire les oiseaux
 Ça fait rire les oiseaux. Oh, oh, oh, rire les oiseaux.
 Une chanson d'amour. C'est comme un looping en avion:
 Ça fait battre le cœur. Des filles et des garçons.
 Une chanson d'amour. C'est l'oxygène dans la maison.
 Tes pieds n'touch'nt plus par terre.*

Podam tutaj kilka przykładów frazeologizmów francuskich, w których występuje zaimek wskazujący nijaki *ça*. Wszystkie przykłady zaczerpnąłem z pozycji: „Dictionnaire des Expressions et Locutions figurées”, wyd. w 1979 r.

- *Ça traîne les rues, ça traîne partout* – ‘to jest bardzo powszechne / rozpowszechnione’,
- *Ça va pas la tête?* – ‘jesteś głupi?’,
- *Ça fait rue Michel* – ‘wystarczy, już dość’,
- *Ça ne casse rien* – ‘nie ma w tym nic szczególnego’,
- *Ça va tout seul* – ‘sukces bez większego wysiłku’,
- *Ça fait ma balle* – ‘to mi pasuje’,
- *Ça ne mange pas de pain* – ‘to nie powoduje wydatków’,
- *Ça va cheir, ça va barder* – ‘będzie z tego kłótnia’.

Przeprowadzona powyżej analiza pokazuje, że wykładniki zaimkowe kategorii neutrum występują zarówno w pozycji anaforycznej, jak i kataforycznej.

Zaimki nijakie *ça* i *cela* są najczęściej wyrażeniami anaforycznymi. W zależności od długości kontekstu, do którego się odnoszą, mogą występować jako segmentalne (*segmentaux*) lub streszczające (*résumptifs*). *Ça* i *cela* mogą również funkcjonować jako wyrażenia kataforyczne. Podobnie jak w przypadku anafory, także w kataforze mamy *ça* i *cela* segmentalne i streszczające. Jeżeli odnoszą się one do całego tekstu, który następuje po nich, mówimy o kataforze narracyjnej.

3. Funkcje zaimka *le* w języku literackim i w mowie potocznej

Le jest zaimkiem trzeciej osoby. Słowo to ma najczęściej na celu reprezentowanie podmiotu lub zaimka osobowego w funkcji podmiotu występującego w poprzedzającym kontekście. *Le* odnosi się zatem do elementu wypowiedzi, reprezentuje „coś”. Jest ono również streszczające, ponieważ jego nadrzędnym celem jest reprezentowanie, streszczenie w jednej sylabie całości wypowiedzi.

Na wzór łaciński francuskie zaimki osobowe zachowały różne formy w zależności od liczby i rodzaju. Zacytujmy zatem trzy przykłady *le* odmiennego:

- *Je la regarde* ‘patrzę na nią’
- *Je le vois* ‘widzę go’
- *Je les aime* ‘kocham je’.

Le może być też zaimkiem nijakim, nieodmiennym:

- 1) reprezentuje myśl wyrażoną czasownikiem lub całym zdaniem i znaczy niemal tyle co *cela*:
 - *Ne pleurnichez pas. Je vous le répète, je vous le conseille, je vous l'ordonne* ‘przestańcie biadolić; powtarzam wam to, ja wam to radzę i nakazuję’.
 - *Elle ne veut pas que j'espere, elle me l'interdit* ‘nie chce, bym miał nadzieję, zakazała mi tego’
 - *Car enfin, je vous le demande, pourquoi vous brossez – vous les dents?* ‘zapytam was o to, dlaczego nie myjecie zębów?’
- 2) reprezentuje całość cech:
 - *On est militaire ou on ne l'est pas* ‘jest się wojskowym albo się nim nie jest’
 - *Il l'était hier, il l'était cette nuit* ‘był nim wczoraj, był nim tej nocy’
 - *Êtes – vous étudiante? – Non, je ne le suis pas* ‘jest pani studentką? Nie, nie jestem nią’
 - *Vous êtes courageux, vous l'êtes même beaucoup* ‘jest pan odważny, jest nim pan nawet bardzo’
- 3) występuje bardzo często z wyrażeniami: *plus que* (bardziej niż), *moins que* (mniej niż), *mieux que* (lepiej niż):
 - *Tu vas mieux que je ne le pensais* ‘masz się lepiej niż sądziłem’
 - *Il est plus triste qu'il ne l'était hier* ‘jest smutniejszy niż wczoraj’.

Zauważmy, że w mowie potocznej *le* zanika prawie zawsze:

 - *Tu vas mieux que je ne le pensais* ‘idzie ci lepiej niż sądziłem’
 - *Il est plus triste qu'il n'était hier* ‘jest bardziej smutny niż wczoraj’.

Omówione przeze mnie wyżej zaimki *ça* i *cela* mogą występować w języku francuskim jako ekwiwalenty zaimka *le*. Należy jednak zauważyć, że zaimek nieokreślony *le* przeważa w języku pisanym, podczas gdy *ça* występuje

raczej we francuskim mówionym. Zastępując bezpośrednio wyrażenie, do którego się odnosi, *ça* zajmuje pozycję swego nominalnego odpowiednika:

- *Je sais la nouvelle – je sais ça* ‘znam tę nowinę / znam to’,
- *J’adore le gâteau au chocolat – j’adore ça* ‘uwielbiam ciasto czekoladowe / uwielbiam to’,

podczas gdy *le*, przedczasownikowe w ogólnej definicji, wymaga przesunięcia w szyku zdania:

- *L’endroit te semble familier? Je ne dis pas ça* ‘miejsce wydaje ci się znajome? Nie twierdzę tego. ‘Ale: *Je ne le dis pas*,
- *Aide-moi d’abord. Puis nous partirons ensemble. Tu le promets?* ‘najpierw mi pomóż a potem wyjedziemy razem. Obiecujesz mi to? ‘. Ale: *Tu promets ça?*

Oba zaimki, *le* i *ça*, mogą funkcjonować w zdaniu obok siebie w przypadku uwypuklenia części przekazu: *On ne voit pas toujours les gens qui sont devant vous, tu le sais, ça?* ‘nie zawsze widzimy ludzi, którzy są przed wami, wiesz to?’

W przypadku trybu rozkazującego miejsce obu tych zaimków w zdaniu jest takie samo:

Fais – le pour moi.

Fais ça pour moi.

Obecność zaimkowych wykładników nieosobowości w języku francuskim, zarówno literackim, jak i mówionym, w reklamie i piosence, w socjolekcie dzieci i nastolatków dowodzi, że użytkownicy współczesnej francuszczyzny chętnie korzystają z szerokiej możliwości, jakie oferuje im kategoria neutrum. Zdają sobie sprawę, że powyższa analiza nie wyczerpuje problematyki zastosowania zaimków wskazujących nijakich w języku francuskim. Może jedynie posłużyć za punkt wyjścia do dalszych analiz językoznawczych.

Literatura

- Grevisse, M. 1986, *Le bon usage*, Paris-Gembloux.
- Hilty, G. 1959, *Il impersonnel*, «Français moderne» nr 10.
- Maillard, M. 1987, *Comment ça fonctionne*, Université de Paris X-Nanterre.
- Maillard, M. 1985, *L’impersonnel français de «il» à «ça»*, [w:] *Autour de l’impersonnel*, red. J. Cocheyras, Grenoble.

Słowniki

- Dictionnaire des Expressions et Locutions figurées*, red. A. Rey I S. Chantreau, Paris, 1979.
- SJP PWN – *Słownik Języka Polskiego PWN*, online: www.sjp.pwn.pl.

Pronominal markers of the neuter gender in different varieties of French

Summary

The subject of the article is the neutrum category in modern French and its pronominal pronouns. The text examines the use of French pronouns in non-personal constructs. The main part describes the use of some non-personal pronouns and the competitive use of this pronoun in relation to the lexeme *ça*. The functions of pronouns indicating nouns and words in non-personal constructions were also discussed. The greatest productivity of the pronoun *ça* occurs in the sociolect of children and adolescents, as well as in everyday language and in advertising texts. Some pronouns have the power of depersonalizing the verb. Sometimes it is possible to omit pronouns in colloquial speech. It was found that neutrum as a semantic category is still present in modern French.

Key words: neutrum category, pronoun, non-personal constructions, defective verbs

Słowa-klucze: kategoria neutrum, zaimek, konstrukcje nieosobowe, czasowniki defektywne

Kamila Potocka-Pirosz
Uniwersytet Warszawski

Wykorzystanie metodologii badań nad idiolektem przy opisie zaburzeń nazywania i fluencji słownej u osób z chorobą Alzheimera¹

Wstęp

Na początek kilka pytań. Czy na wzór *schizofazji* (towarzyszącej chorobom psychicznym) i *oligofazji* (towarzyszącej niepełnosprawności intelektualnej) można by stworzyć termin opisujący zaburzenia mowy i języka osób z chorobą Alzheimera? Czy są jakieś charakterystyczne zaburzenia mowy i języka towarzyszące tej chorobie? Czy taka osoba używa swoistego idiolektu wynikającego z jej choroby? Celem artykułu jest zaprezentowanie badań nad zaburzeniami mowy i języka u osób z chorobą Alzheimera na przykładzie zaburzeń nazywania i próba ich analizy w kontekście badań nad idiolektem. Skoncentruję się na następujących problemach badawczych:

- czynniki wpływające na komunikację chorych,
- podobieństwa i różnice w zaburzeniach funkcji nazywania i fluencji słownej u osób z chorobą Alzheimera,
- wykorzystanie metodologii badania idiolektu w badaniach zaburzeń mowy/języka.

¹ Płynność i szybkość przypominania sobie i wypowiedzania lub pisania słów – z danej kategorii, np. zwierzęta, przedmioty ostre (*płynność semantyczna*) lub zaczynających się na daną literę, np. na literę *k* (*płynność fonemiczna*). Test na fluencję słowną pochodzi ze wspomnianego testu Łuckiego i polega na wymienianiu kolejno w ciągu jednej minuty jak największej liczby nazw zwierząt, wyrazów na literę *k* i przedmiotów ostrych. W czasie badania fluencji słownej są zaangażowane różne funkcje poznawcze, m. in.: językowe, uwaga, pamięć.

Przedstawiony materiał językowy zebrałam w czasie spotkań z osobami przebywającymi w Centrum Alzheimerera w Warszawie.

1. O idiolektcie

Zastanawiałam się, czy któreś z triady pojęć, które pojawiły się w temacie konferencji *Socjolekt – idiolekt – idiostyl*, można by wykorzystać do opisu zaburzeń mowy/języka. Intuicyjnie wydaje mi się, że najbardziej użytecznym z tych terminów byłby *idiolekt*. Może on mieścić w sobie zarówno pojęcie *socjolekt* (ponieważ język osobniczy każdego mówiącego powstał m.in. na podstawie przynależności do jakiejś grupy społecznej) oraz *idiostyl* (ponieważ w konkretnych sytuacjach mówiący posługuje się mniej lub bardziej świadomie jakimś stylem).

W USJP wyraźnie rysuje się podział na rozumienie *idiolektu* w językoznawstwie jako: ‘język jednostki, indywidualne cechy mowy danej osoby związane z jej pochodzeniem, wykształceniem, zawodem, tradycjami środowiskowymi, upodobaniami stylistycznymi itp.’; oraz w literaturoznawstwie, gdzie *idiolekt* rozumie się jako: ‘język danego utworu literackiego’ (USJP 2006: 1183). Ze względu na charakter badań będzie mnie interesowało podejście językoznawcze.

Według mnie najtrafniejszą definicję *idiolektu* sformułowała A. Kozłowska, według której to nie tylko system i jego realizacja, ale „całość językowej kompetencji jednostki mówiącej, czyli ogół wiedzy i umiejętności, które pozwalają jej konstruować wypowiedzi”. Na podstawie języka ogólnego, jednostka tworzy indywidualną adaptację, bowiem poza naturalnymi procesami, którym podlegają wszyscy mówiący, każdy użytkownik języka ma swoją indywidualną drogę rozwoju (Kozłowska 2009: 119–120)².

2. Badanie idiolektu

Podczas analizy powyższej definicji A. Kozłowskiej rodzi się pytanie, czy badający może mieć w jakikolwiek sposób dostęp do wspomnianej „całości językowej kompetencji” osoby cierpiącej na chorobę Alzheimerera. Oczywiście nie. Najczęściej bowiem nie wiadomo, jak dana osoba komunikowała się przed chorobą oraz jak proces neurodegeneracyjny wpłynął na jej system językowy (*langue*). Jedyne, do czego ma dostęp badający, to konkretne wypowiedzi

² Podobne stanowisko wcześniej zaprezentowali H. Borek (1988) i P. Fliciński (2004).

chorego (*parole*)³. Jak słusznie zauważa H. Borek, pełny opis idiolektu jest niemożliwy – nawet jeśli mamy dostęp do konkretnych wypowiedzi, to cała kompetencja językowa i komunikacyjna jest poza zasięgiem obserwacji badacza. Dość obrazowe jest porównanie tego zjawiska do *czarnej skrzynki*, w której znamy wejścia w postaci znajomości norm języka ogólnego, jakim posługuje się dana osoba oraz wyjścia w postaci jej wypowiedzi, ale wszystko to, co dzieje się pomiędzy, pozostaje zagadką (Borek 1988: 19–20).

Warto wykorzystać do analizy zaburzeń mowy i języka spostrzeżenia V. Machnickiej zebrane podczas badań nad *idiostylem/idiolektem*. Autorka podkreśla, by zebrany materiał językowy badać w jak najszerszych kontekstach (pod uwagę należy brać nie tylko wybór różnych tekstów danego autora – w tym wypadku pacjenta, ale także uwzględniać uwarunkowania psychologiczno-socjologiczno-kulturowe). Według badaczki nie należy ograniczać się tylko do skatalogowania konkretnych zachowań językowych, ale spojrzeć na nie przede wszystkim od strony funkcji, jaką pełnią w danym tekście i intencji, jakimi mógł kierować się autor – co pozwoli na lepszą interpretację badanych zjawisk (Machnicka 2010: 131–132).

Z. Klemensiewicz zaproponował badanie idiolektu w duchu strukturalistycznej analizy kolejnych podsystemów⁴: głosowni (grafii), słowotwórstwa, fleksji, składni, słownika (1982: 568–573). Moim zdaniem jest to dobry podział pozwalający na uporządkowanie badań. Jednak wymienione przez Z. Klemensiewicza podsystemy warto rozszerzyć o aspekt semantyczny i pragmatyczny.

3. Krótko o chorobie Alzheimera

W medycynie różnicuje się chorobę Alzheimera (w klasyfikacji ICD 10 kod G30) i otępienie typu Alzheimera (w klasyfikacji ICD 10 kod F00)⁵. W artykule dla pewnego uproszczenia będę posługiwała się nazwą choroba Alzheimera i skrótem AD (*Alzheimer's disease*) na oznaczenie zarówno choroby

³ Być może wraz z rozwojem technologii, będzie możliwe powszechne badanie systemu języka u chorych z uszkodzeniami mózgu na podstawie neuroobrazowania, np. rezonans magnetyczny (MRI), funkcjonalny rezonans magnetyczny (fMRI), pozytonowa emisyjna tomografia komputerowa (PET), tomografia emisyjna pojedynczych fotonów (SPECT). Wówczas będzie można dokładnie zaobserwować, które obszary mózgu są aktywne w trakcie diagnozy i terapii.

⁴ Klemensiewicz postulował badanie w ten sposób języka artystycznego (Klemensiewicz 1982: 576–537).

⁵ Ten podział tłumaczy fakt, że otępienie jest jednym z objawów choroby, a samą chorobę Alzheimera można potwierdzić z całą pewnością w badaniu pośmiertnym, kiedy to w mózgu pacjenta stwierdza się obecność złożeń amyloidu tzw. blaszek starczych i splątków neurofibrilarnych (por. Sobów, Nagata, Sikorska i wsp. 2004: 186–189 oraz Antoniuk 2012: 18–19).

Alzheimera, jak i otępienia typu Alzheimera. Obecnie w Polsce na chorobę Alzheimera cierpi około 250 000 osób, a dane z innych krajów rozwiniętych są jeszcze bardziej niepokojące⁶.

Przykładową definicję⁷ tego schorzenia znajdziemy w Międzynarodowej Statystycznej Klasyfikacji Chorób i Problemów Zdrowotnych (ICD 10):

pierwotna choroba zwyrodnieniowa mózgu o nieznannej etiologii, charakteryzująca się określonymi cechami neuropatologicznymi i neurochemicznymi. Początek choroby jest zwykle trudny do ustalenia. Choroba rozwija się powoli, lecz stale postępuje przez okres kilku lat.

4. Zaburzenia nazywania w chorobie Alzheimera

Zaburzenia mowy i języka są tylko jednym z symptomów AD. Postępujący proces otępienny dotyka w pierwszej kolejności płaty skroniowe, czołowe i ciemieniowe, w których są zlokalizowane ośrodki mowy odpowiadające za rozumienie mowy i nadawanie⁸. W literaturze przedmiotu podaje się pewne symptomy zaburzeń językowych u osób z chorobą Alzheimera (por. Lewicka 2010, Wasilewski 2013). Początkowo pojawiają się długie pauzy na początku zdania i między zdaniami, chorzy urywają wypowiedzi, mają problemy ze znalezieniem właściwego słowa. Na tym etapie chorzy są świadomi popełnianych błędów (A8⁹: „Już mi sporo myśli mi uciekło, no niestety Alzheimer, w końcu jest jakaś przyczyna, że tu jestem”; B: „To powtórzę Panu jeszcze raz” A2: „No tak, ale to nie pomoże”; podczas wymieniania ostrych przedmiotów A3: „Palec, nie, nie palec”) i często stosują autopoprawki (zamiast *piłuje* A3: „Prasuje, nie piłą”; A8: „To jest zdrowa... nie no nie tak powiem zdrowa tylko

⁶ W USA w 2010 r. było 4,7 mln osób powyżej 65 r.ż. z rozpoznaną chorobą Alzheimera, w 2050 r. może być nawet 13,8 mln chorych (Gabryelewicz 2014: 17).

⁷ Nieco inne kryteria rozpoznania znajdziemy w klasyfikacjach DSM IV i nowszej wersji DSM V (*Diagnostic and statistical manual of mental disorders*) oraz w kryteriach NINDS-ADRDA z 2007 roku (*National Institute of Neurological Disorders and Stroke, Alzheimer's Disease and Related Disorders Association*). Zestawienie podobieństw i różnic między poszczególnymi kryteriami diagnostycznymi zostało przedstawione w książce „Choroba Alzheimera” (Parnowski 1998: 48).

⁸ W tych miejscach są zlokalizowane tzw. ośrodki mowy: w płacie skroniowym – ośrodek Wernickiego odpowiadający za słuch fonemowy (synteza i analiza fonemów), a okolice tego ośrodka za słuchową pamięć werbalną; w płacie czołowym – ośrodek Broki odpowiadający za koordynację ruchów narządów aparatu artykulacyjnego; styk płatów skroniowego-ciemieniowo-potylicznego – ośrodek odpowiadający za rozumienie związków logiczno-gramatycznych, kształtowanie się pojęć, posługiwanie się nazwami, tworzenie skojarzeń intermodalnych i prawidłowych struktur przestrzennych liter (por. Luria 1967). U 90% osób ośrodki odpowiadające za nadawanie i rozumienie mowy są zlokalizowane w lewej półkuli.

⁹ Aby ukryć dane osobowe pacjentów, kolejne osoby są oznaczone jako A1, A2, A3, A4, A5, A6, A7, A8. Moje wypowiedzi zostały oznaczone jako B.

że taka twórcza czynność”). W miarę postępu choroby pogłębiają się trudności z przywołaniem właściwej formy wyrazu lub jego znaczenia, co wpływa na zaburzenie fluencji słownej oraz zubożenie konstrukcji składniowych – wypowiedzi są krótsze, pacjent wycofuje się z rozmowy lub odpowiada stereotypowo.

U niektórych osób może pojawiać się także wielosłowie/pustosłowie – co jest efektem braku kontroli słuchowej swojej wypowiedzi oraz narastających problemów z pamięcią – chorzy wielokrotnie powtarzają te same informacje, robią liczne dygresje. Z powodu zaburzenia zdolności logicznego myślenia jasność i spójność wyводу zostaje naruszona (zwłaszcza przy dłuższych wypowiedziach). Ostatnią fazą zaburzeń mówienia u chorych jest mutyzm całkowity (brak mowy werbalnej). Co ciekawe, osoby z AD relatywnie długo zachowują zdolność czytania i pisanie, a także rzadko mają trudności z realizacją na poziomie głosek (por. Domagała 2007: 245–248).

M. Maruszewski w innym typie zaburzeń mowy i języka – afazji¹⁰, wskazywał na cztery możliwe przyczyny problemów z aktualizacją nazwy (Maruszewski 1970):

- a) Uszczuplenie funkcji intelektualnych – hipoteza K. Goldsteina, według której zaburzeniu ulega postawa abstrakcyjna, chorzy nie używają słów jako symboli.
- b) Uszczuplenie funkcji percepcyjnych – wybiórcze zaburzenia analizy/syntezy wzrokowej, pacjenci nie są w stanie podać prawidłowych nazw, ponieważ nie rozpoznają obiektów, które mają nazwać.
- c) Zakłócenia w skojarzeniach intermodalnych – hipoteza N. Geschwinda, według której dochodzi do zaburzenia integracji bodźców wzrokowo-słuchowo-dotykowych (cecha obserwowana jedynie u ludzi) z powodu uszkodzenia styku skroniowo-ciemieniowo-potylicznego.
- d) Zakłócenia w syntezie równoczesnej (symultatywnej) – zaburzenie szukania słów na *siatce pojęć*, pacjenci skarżą się na to, że nie są w stanie przypomnieć sobie słowa, chociaż, jak mówią, mają je *na końcu języka*, osobom z afazją pomaga podpowiedź początku wyrazu¹¹.

U osób z chorobą Alzheimera najczęściej można zaobserwować zwłaszcza ostatnie z opisywanych zjawisk, ale nie można wykluczyć istnienia pozostałych mechanizmów. Część badanych rzeczywiście nie mogła rozpoznać obiektu lub błędnie go rozpoznawała (uszczuplenie funkcji percepcyjnych, przede wszystkim

¹⁰ „Afazja to spowodowane organicznym uszkodzeniem odpowiednich struktur mózgowych częściowe lub całkowite zaburzenie mechanizmów programujących czynności mowy człowieka, który już uprzednio opanował te czynności” (Maruszewski 1966: 98).

¹¹ Inaczej w chorobie Alzheimera – podpowiedź pierwszej głoski czy nawet sylaby rzadko pomaga, ponieważ chorzy nie mają problemu (przynajmniej na początku choroby) ze wzorcem ruchowym wyrazu.

agnozja wzrokowa), np. u pacjentki A3 „złotówka” (zamiast zegar), „pierścionek” (zamiast *naparstek*), „klucz” (zamiast *fajka*); np. u pacjenta A5 „myje zęby” (zamiast *pije*); np. u pacjentki A6 „firanka” (zamiast *hamak*), „do ust, w ustach ma, tak jakby śpiewał, do śpiewu się zbiera” (zamiast *pije*). W tych przypadkach problemem nie jest podanie nazwy, ale mylne rozpoznanie tego, co jest na obrazku.

5. Wpływ choroby Alzheimerera na idiolekt chorego

Pojęcie mowy jednostkowej spotyka się z krytyką, że nie uwzględnia ono ani zmian w ciągu życia człowieka, ani uwarunkowanych społecznie i sytuacyjnie różnic w jego zachowaniu się językowym. Jeśliby bowiem nawet pominąć wczesne dzieciństwo, nie sposób twierdzić, że człowiek 60-letni używa tego samego języka, którym posługiwał się mając lat 20 (EJP 1991: 206–207).

Przy analizie zachowań językowych chorych ciągle za mało wagi przywiązuje się do sprawdzenia (np. w wywiadzie rodzinnym), jak dana osoba komunikowała się przed zachorowaniem i jak jej pochodzenie społeczne, wykształcenie, wykonywany zawód, płeć, osobowość wpłynęły na jej idiolekt przed chorobą i jak wpływają na niego w trakcie choroby. Trzeba zatem w miarę możliwości wziąć pod uwagę wszystkie te czynniki, które mogą wpłynąć na mowę badanych.

Choć w mózgu człowieka są zlokalizowane pewne obszary odpowiedzialne za nazywanie¹² (por. Łuria 1967: 87–91), to po pierwsze mózg jest bardzo plastyczny i zdolny do kompensowania deficytów, po drugie na realizację wpływają te wszystkie indywidualne czynniki wymienione wyżej. Jak ważne jest indywidualne spojrzenie na osobę z chorobą Alzheimerera, świadczyć może charakterystyka badanych osób – różni je wiek, płeć, pochodzenie, wykształcenie, wykonywany zawód, a także stopień otępienia wyliczony na podstawie przesiewowego testu Mini-Mental (MMSE)¹³. Mimo dużych różnic w sumie punktów uzyskanych w teście MMSE, osoby te łączą dobry wynik w zakresie funkcji językowych (6–8 p. na 8 możliwych). Wszyscy badani są w Centrum Alzheimerera w grupie osób o łagodnych zaburzeniach poznawczych.

¹² Wielu badaczy (m.in. M. Maruszewski, A. Łuria) wskazuje styk skroniowo-ciemieniowo-potyliczny, ponieważ uszkodzenie w afazji tylko tej części skutkowało „czystymi” zaburzeniami nazywania, bez parafazji czy perseweracji (Maruszewski 1970: 233).

¹³ *Mini-Mental State Examination* – krótkie narzędzie przesiewowe do oceny otępień, powstało w 1975 r., na podstawie sumy punktów ocenia się głębokość otępienia: 30–27 wynik prawidłowy, 26–24 zaburzenia poznawcze bez otępienia, 23–19 lekkie otępienie, 18–11 średnie otępienie, 10–0 głębokie otępienie. Za pomocą testu bada się orientację w czasie i przestrzeni, zapamiętywanie, uwagę i liczenie, przypominanie, funkcje językowe (nazywanie, czytanie, pisanie, powtarzanie, rozumienie), prakcję konstrukcyjną.

Tabela 1. Charakterystyka badanych

Osoba	Wiek	Płeć	Miejsce urodzenia	Wykształcenie	Wykonywany zawód	Wynik MMSE
A1	56	M	wieś	zawodowe	pracownik fizyczny	11
A2	67	M	miasto > 1 mln	wyższe	nauczyciel	15
A3	67	K	miasto > 500 tys.	wyższe	rzeczoznawca	17
A4	73	K	miasto > 10 tys.	wyższe	aktorka	20
A5	59	M	wieś	wyższe	sportowiec	22
A6	82	K	wieś	zawodowe	pracownik fizyczny	22
A7	82	K	miasto > 1 mln	wyższe	ekonomistka	23
A8	72	K	miasto > 1 mln	wyższe	inżynier chemii	26

Warto zestawić przykładowe błędy popełniane przez badane przeze mnie osoby z typami zaburzeń nazywania w afazji opracowanymi przez M. Maruszewskiego¹⁴:

Tabela 2. Zestawienie typów zaburzeń nazywania (na podstawie Maruszewski, 1970)

typ I – chory w sposób werbalny lub niewerbalny komunikuje, że nie jest w stanie podać nazwy, choć często rozpoznaje przedmiot na obrazku; nie próbuje zastąpić właściwej nazwy jakąś inną;
typ II – chory prawidłowo rozpoznaje przedmiot, ale zamiast jego nazwy, stosuje omówienia – podaje cechy przedmiotu, jego pochodzenie, funkcje, umiejscowienie w czasie lub przestrzeni, osobiste skojarzenia;
typ III – zamiast nazwy przedmiotu pojawiają się a) <i>parafazje werbalne semantyczne</i> (nazwa przedmiotu należącego do ogólniejszej kategorii lub połączonego funkcjonalnie, sytuacyjnie, przyczynowo-skutkowo ze wskazywanym przedmiotem), b) <i>persewercje</i> (nazwa poprzedniego przedmiotu lub poprzednie słowo wypowiedziane przy innej okazji), c) słowa o wzorcu słuchowo-ruchowym zbliżonym do pożądanej nazwy, d) słowa, których związek z właściwą nazwą nie wynika z kontekstu ani z zasad formalno-językowych;

¹⁴ Ciekawe przykłady zaburzeń nazywania w demencji zostały zebrane przez A. Domagałę (2007).

typ IV – zniekształcenie wzorca słuchowo-ruchowego nazwy przez *parafazje głoskowe* (zastąpienie jednej z głosek inną), *obrastanie* (dodatkowe głoski), *opuszczenia* (głoski/głosek), utratę stałości wzorca słuchowo-ruchowego (fragmenty wyrazu/cały wyraz są poprawne, ale szukanie właściwej nazwy jest długotrwałe), *żargonafazja* (podawane nazwy nie występują w języku ojczystym).

Odpowiedzi badanych przez mnie osób można podporządkować do trzech pierwszych typów zaproponowanych przez M. Maruszewskiego – ostatni z tych typów nie pojawił się. Trzeba podkreślić, że opisywane przykłady zachowań językowych pochodzą z zadań testowych (*Mini-Mental*, *Bostoński test do badania afazji*¹⁵ i *Zestawu prób do badania procesów poznawczych u pacjentów z uszkodzeniami mózgu Łuckiego*), a w takich próbach pacjenci wypadają gorzej niż w rozmowie spontanicznej – przyczyną, na którą wskazuje A. Domagała, jest „bogaty rejestr zachowań adaptacyjno-kompensacyjnych”, jaki pacjenci stosują w czasie rozmowy spontanicznej (Domagała 2007: 193). Poza tym, kontekst sytuacyjny w zwyczajnej rozmowie sprzyja maskowaniu deficytów językowych.

Spróbowałam przyporządkować odpowiedzi badanych¹⁶ do typów zaburzeń nazywania opisanych przez M. Maruszewskiego:

Tabela 3. Przykłady zaburzeń nazywania u badanych

	<i>właściwy wyraz -> „odpowieź badanego”</i>	typ zaburzenia
A1	<i>agrafka -> „Jak to się nazywa?”</i>	typ I
	<i>goli się -> „Co to może być?”</i>	typ I
	<i>je -> „Muszę się przyjrzeć dobrze, żeby od tego... pali papierosa, tak sobie wykalkulowałem”</i>	typ I
	<i>pełny -> „Się zacięło teraz”</i>	typ I
	<i>drzwi -> „Otwieramy, zamykamy, ta część”</i>	typ II
	<i>kościół -> „Wieża, a może tak wyżej jeszcze”</i>	typ III
	<i>krzesło -> „Fotel”</i>	typ III
	<i>ołówek -> „Długopis albo coś”</i>	typ III
	<i>agrafka -> „Spinka taka”</i>	typ III
	<i>piłuje -> „A to jest cięcie”</i>	typ III
	<i>broda -> „Podbródek”</i>	typ III
	<i>łydka -> „Podudzie”</i>	typ III
	<i>noga -> „Goleń”</i>	typ III
	<i>bagażnik -> „Przykrywka”</i>	typ III

¹⁵ Bostoński Test do Diagnozy Afazji (BDAE), stworzony w 1972 r. przez H. Goodglassa i E. Kaplan. Polska adaptacja testu została dokonana przez H. K. Ulatowską, M. Sadowską i D. Kądziaławę w 2004 r.

¹⁶ Kursywą są podane oczekiwane odpowiedzi, a w cudzysłowie – odpowiedzi badanych.

	<i>właściwy wyraz -> „odpowiedź badanego”</i>	typ zaburzenia
A2	<i>ramię -> „Tu twarde może być prawda? Tylko to się nazywa... nie pamiętam”</i> <i>kaktus -> „Te co się zapijają, jak się dotyka”</i> <i>kapie -> „Trzy kropelki puścił i nie lecą”</i> <i>fioletowy -> „Fiolecik”</i>	typ II/I typ II typ II typ III
A3	<i>jedzie na rowerze -> „Nie wiem, co robi”</i> <i>kopie -> „Nie wiem, co robi”</i> <i>wycieraczki -> „Nie wiem, co to jest”</i> <i>pełny -> „Nie wiem, co powiedzieć”</i> <i>piłuje -> „Prasuje, nie piłą”</i> <i>czoło -> „Głowa”</i> <i>policzek -> „Czoło”</i> <i>ręka -> „Ramię”</i> <i>udo -> „Noga”</i> <i>plecy -> „Pupa”</i> <i>drzwi -> „Kierownica”</i> <i>fotele -> „Samochód”</i> <i>klamka -> „Drzwi”</i> <i>nieciekawcy -> „Zły”</i>	typ I typ I typ I typ I typ III typ III typ III typ III typ III typ III typ III typ III typ III typ III typ III
A4	<i>wycieraczki -> „Jak to się nazywa?”</i> <i>drzwi -> „Wejście jakieś otwiera, wejście do”</i> <i>plecy -> „Tu są żebra, ale one są osadzone na kręgosłupie”</i> <i>szeroki -> „Gruby”</i>	typ I typ II typ II typ III
A5	<i>udo -> „Noga”</i> <i>dłoń -> „Ręka”</i> <i>klamka -> „Zamek”</i>	typ III typ III typ III
A6	<i>nożyczki -> „Można nożem, można jest przyrząd specjalny do papieru ciecica, bo nie wszystkie, nie każdy papier się da ciąć nożem”</i> <i>zegar -> „Termometr, jeszcze coś innego, miarka jakaś?”</i>	typ II typ III
A7	<i>jedzie na rowerze -> „Kolarz”</i> <i>piłuje -> „To chyba stolarz”</i> <i>plecy -> „Kręgosłup”</i> <i>nudny/nieciekawcy -> „Niezainteresowany”</i> <i>szeroki -> „Gruby”</i>	typ III typ III typ III typ III typ III
A8	<i>kapie -> „A ten kran za przeproszeniem sika sobie troszeczkę”</i> <i>niebieski -> „Taki średni błękit”</i> <i>kaktus -> „Rośliny, powiedzmy, czyli to jest kaktus”</i>	typ II typ III typ III

U wszystkich osób najwięcej było parafazji semantycznych należących do typu III zaburzeń nazywania, typy I i II pojawiły się u niektórych osób. Parafazje semantyczne występują oczywiście nie tylko w chorobie Alzheimera, ale ich nagromadzenie w tym zaburzeniu jest na dość znaczne.

Sprawdzałam u badanych nie tylko nazywanie obrazków czy odpowiadanie na pytania, ale także fluencję słowną. Chciałam ustalić, czy wyniki takiego testu będą zależały tylko od stopnia otępienia, czy także od czynników osobniczych.

Tabela 4. Badanie fluencji słownej

	Zwierzęta	Słowa na literę k	Ostre przedmioty
A1	„Odsuwa mi się teraz już... byle jakie? To co to było? Ołówek, ten, ten kura przykładowo, kogut... długopis.”	„Krzysztof, kogut, co tam jeszcze? Konstanty. Nie tam, nie będę się bawił.”	„No najbardziej to... ostry, ostry, wszystko co się dzieje kręci się tam brzytwa, klucze, Konstanty się mówiło i jeszcze inne teraz podaję, tak że ze trzy cztery dodałbym teraz byliśmy w takiej ciemni i po prostu nie można było się skupić tam.”
A2	„Kura, kogut, krowa, kura... znowu kura, kogut, a dalej tam pusto i ptaki są zwierzętami.”	„Kwiaty... takie rzeczy wiedział, a teraz wiem, że już nie... kurnik, krowa?”	„Siekierka, scyzoryki najróżniejsze mogą być... zatrzasnąć się na przykład w jakimś miejscu tak, szpada, dużo tego, nie wiem.”
A3	„Zwierzę.”	„Krokodyl, zebra, nie, nie zebra, nie wiem, co jeszcze powiedzieć, krokodyl, zebra, krokodyl, nie... nie mam pojęcia jeszcze co.”	„Brzytwa, nie wiem co jeszcze, brzytwa, nie ma pojęcia, co jeszcze, brzytwa, palec, nie, nie palec”.

	Zwierzęta	Słowa na literę k	Ostre przedmioty
A4	„Pies... pies, ży... żyrafa, nie muszą być tego, pies, żyrafa, lew, słoń, słoń, chciałam powiedzieć Juhas, miałam psa Juhasa, kot, kanarek, kanarek, co jeszcze może być, no wszystkie ptaki mogą wymienić, sroka, wrona, wróbelek, co jeszcze, co to jeszcze jest jakiś ptaszek latający, jaskółka, tygrys, pantera.”	„Krowa, kogut, ale zwierzęta tak? Książka, ale rzecz? Kolęda, kiep, Kunegunda, Krystyna, krowa, kocie... kocioł, kiszka, Kraków, krab. Rzecz? Rzecz? Nie komin to nie jest rzecz, komin, kieszeń, kocioł, kiszka.”	„Nóż, szabla... czasem papier ostry jest... najtrudniejsze to jest... słowo ostre może być... A strzała, strzałka? A szop? Szafa ostra może być, szpagat.”
A5	„Pies, krowa, koń, co jeszcze, osioł, co może być jeszcze, żyrafa, słoń, co jeszcze może być, koń, to chyba wszystko, coś jeszcze mam wymienić? Krowa, owca, co tam może być jeszcze, pies.”	„No teraz mnie pani zagięła, na K, krzesło, co jeszcze jest na K, dobra nie przychodzi mi nic więcej do głowy, krzesło, krowa, koń.”	„Nóż, nożyczki, co jeszcze z ostrych rzeczy, dobra, nic więcej mi nie przychodzi do głowy. Nóż jeszcze, co jeszcze może być z ostrych rzeczy, nożyczki już wymieniałem, no to chyba wszystko, nóż, nożyczki, co tam jeszcze może być z ostrych przedmiotów. Dobrze nic więcej mi nie się nie przypomni.”
A6	„Owiec, kóz nie ma... kury nie widzę już w żadnych zaroślach, nigdzie, krowy już tu nikt nigdzie w pobliżu kompletnie.”	„Kozłowski, Kozieł... nie to nie to mało mam. Kuźwa, kościół, karczma... kuszetka... Kuszetka to chyba to co w pociągu?...”	„Nie wiem, co zaliczyć, nóż, siekiera, młotek... piłka... nie wiem.”
A7	„Małpa, krokodyl, koń, lew, świnia, zając, kozioł, krowa, była chyba, krowa, wilk, no wystarczy, świnia, świnia, kura, no starczy.”	„Kapłan, kura, kozioł, kolce, kura, kogut, kozioł już był, kozioł nic nie wymyślę a kaczka jeszcze może być, a kogut był.”	„Nóż, żyłotka, szpadel, brzytwa, no żyłotka, brzytwa, scyzoryk, też jest nóż, ale w innej postaci.”

	Zwierzęta	Słowa na literę k	Ostre przedmioty
A8	„Lew, słoń, krokodyl, nosorożec, krowa, koń, koza, owca, żyrafa była? Żyrafa, żubr, zebra była? Kangur, krokodyl był zdaje się, kangur, kuroapatwa, koczokodan, słoń.”	„Kopać, kochać, kucać, krwawic, koordynować, kosztować, kuzyn, to też może być prawda? Kuzyn, kobieta, kalendarz, klepsydra czy klepsydra. Jak to się mówi? Kune-gunda, kiszka, kapusta była chyba, krewny był? kundel był? krzemionka, krzesło było? Krzesło, kiść, kucać było? Kiść, krzesać.”	„Nóż, kosa, sierp, co jeszcze może być ostre? Ostrogi. No nie wiem. Sierp, młot też jest, sierp, kosa była chyba tak? Nie wiem, wyszło, uciekło.”

Próbka badania pokazuje, że zasób słownictwa i umiejętność jego przywołania w określonym czasie zależą nie tylko od stopnia otępienia. Osoby z głębszym otępieniem rzeczywiście podały mało wyrazów, ale niektóre osoby z dobrym wynikiem MMSE także miały w tym zadaniu niski wynik, np. A5 i A6, z kolei osoba A4 ze średnim wynikiem testu MMSE podała dużo wyrazów. Pokazuje to, że fluencja słowna zależy także od poziomu wykształcenia i sposobu spędzania czasu – osoby lubiące czytać książki i rozwiązywać krzyżówki miały najlepsze wyniki: A4, A7, A8.

W literaturze przedmiotu podaje się, że zarówno zdrowe osoby, jak i cierpiące na AD osiągają lepsze wyniki we fluencji semantycznej niż fonemicznej¹⁷. W przypadku badanych przeze mnie osób było odwrotnie (poza osobą A2, która wymieniła w każdej kategorii tyle samo wyrazów). Osoby A1, A4, A6, A8 wymieniły więcej słów na literę k, niż oddzielnie w kategorii zwierzęta i przedmioty ostre. Sześć osób (poza A2 i A3) wymieniło więcej wyrazów na literę K niż przedmiotów ostrych i tylko jedna osoba (A5) wymieniła więcej zwierząt niż wyrazów na literę k.

¹⁷ E. Sitek i A. Barczak w referacie o *Zaburzeniach pamięci semantycznej w neurologii* przedstawiły dane E. Sitek i D. Wieczorka dotyczące wyniki badań fluencji słownej u zdrowych osób: fluencja semantyczna (zwierzęta) u osób ze średnią wieku 70 lat: 16±2 i u osób ze średnią wieku 50 lat: 22±6; fluencja fonemiczna (k) u osób ze średnią wieku 70 lat: 14±2 i u osób ze średnią wieku 50 lat: 15±4. Materiały dostępne online: <http://www.neuropsychologia.net/index.php/do-pobrania/send/2-materiały-z-wykładow/2-neurodegeneracje-2015-warsztat-zaburzenia-pamieci-semantycznej-dr-a-barczak-dr-med-e-sitek> (dostęp: 8.12.2016).

Tabela 5. Podsumowanie badań fluencji słownej

	Zwierzęta	<i>k</i>	Ostre przedmioty	Suma	Wyniki MMSE
A1	2	3	1	6	11
A2	3	3	3	9	15
A3	0	1	1	2	17
A4	12	13	5	30	20
A5	7	3	2	12	22
A6	4	6	3	13	22
A7	11	6	5	22	23
A8	14	19	3	36	26

Być może lepsze wyniki fluencji fonemicznej zależały od tego, że niektóre osoby powtórzyły nazwy zwierząt wymieniane w poprzednim zadaniu zaczynające się na literę *k*. Warto byłoby zatem zbadać fluencję w zadaniach, w których badani musieliby najpierw wymienić nazwy z kategorii fonemicznej, a potem semantycznej.

6. Podsumowanie

Osoby cierpiące na chorobę Alzheimera nie mają jednego wspólnego idiolektu, choć pewne cechy zaburzeń mowy i języka są obecne u wszystkich badanych: zaburzenia fluencji słownej oraz parafazje semantyczne. Trzeba jednak pamiętać, że te dysfunkcje występują także w innych chorobach związanych z uszkodzeniem ośrodkowego układu nerwowego. Ciężko zatem stworzyć na wzór *schizofazji* czy *oligofazji* ogólny profil zaburzeń chorego z AD. Aby sprawdzić, czy idiolekty cierpiących na chorobę Alzheimera, to idiolekty tych osób sprzed choroby jedynie nieco zniekształcone w skutek procesów neurodegeneracyjnych, czy nowe idiolekty wynikające z choroby, czy może wreszcie połącznie idiolektu sprzed zachorowania i zaburzeń wynikających z choroby, wymagałoby szczegółowych badań tychże osób z okresu przed chorobą i w trakcie jej trwania. Trzeba pamiętać, że mamy tu do czynienia z szeregiem bardzo wielu zmiennych, ponieważ w każdym przypadku tempo i uszkodzeń i ich obszar oraz rezerwy ośrodkowego układu nerwowego i strategie kompensacyjne są inne.

Na sposób komunikacji danej osoby wpływają doświadczenia językowe wyniesione z domu rodzinnego, wykształcenie, wykonywany zawód i pełnione role społeczne, a także osobowość, temperament i sposób spędzania wolnego czasu. Bez wiedzy o tym, jak chory komunikował się przed zachorowaniem, można niewłaściwie zinterpretować pewne fakty językowe jako zaburzenia powstałe w wyniku uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego, a nie jako cechę charakterystyczną mowy pacjenta, którą miał także przed rozpoznaniem choroby. Z jednej strony choroba wpływa na sposób porozumiewania się chorego, z drugiej zaś strony jego kompetencja, sprawność językowa i cechy osobnicze w posługiwaniu się językiem mają wpływ na obraz zaburzeń.

Być może termin *idiolekt* nie jest najbardziej odpowiednim pojęciem do opisu zaburzeń mowy i języka. Warto jednak, moim zdaniem, z metodologii badań nad idiolektem, przejąć postulat możliwie jak najszerszego spojrzenia na komunikację badanej osoby. Dzięki takiemu całościowemu spojrzeniu będzie łatwiej pomóc osobie z AD w odbudowaniu czy chociaż utrzymaniu sprawności komunikacyjnych.

Literatura

- Antoniak D., 2012, *Podstawowe informacje na temat choroby Alzheimera*, [w:] *Choroba Alzheimera*, red. T. Parnowski, Warszawa, s. 16–22.
- Borek H., 1988, Co możemy wiedzieć o języku osobniczym, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra, s. 15–21.
- Bostoński Test do diagnozy afazji. Wersja skrócona. Adaptacja polska. Wersja eksperymentalna*, 2004, tłum. Ulatowska, H., Sadowska, M., Kądziaława, D., Warszawa.
- Choroba Alzheimera*, 2012, red. T. Parnowski, Warszawa.
- Domagała A., 2007, *Zachowania językowe w demencji*, Lublin.
- Encyklopedia języka polskiego*, 1991, red. S. Urbańczyk, Wrocław.
- Fliciński P., 2004, *Idiostyl pisarza jako problem badawczy stylistyki*, [w:] *Studia nad polszczyzną współczesną i historyczną. Prace dedykowane Profesorowi Stanisławowi Bąbie w 65-lecie urodzin*, red. J. Liberka, Poznań, s. 95–108.
- Gabryelewicz T., 2014, *Epidemiologia choroby Alzheimera*, [w:] *Sytuacja osób chorych na chorobę Alzheimera, Raport Rzecznika Praw Obywatelskich*, red. A. Szczudlik, online <https://www.rpo.gov.pl/sites/default/files/Sytuacja%20os%C3%B3b%20chorych%20na%20chorob%C4%99%20Alzheimera%20w%20Polsce%20Raport%20RPO.pdf> (dostęp: 1.06.2016).
- Grabias S., 1997, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- Jodzio K., 2003, *Pamięć, mowa a mózg*, Gdańsk.
- Klemensiewicz Z., 1982, *Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*, Warszawa.

- Kozłowska A., 2009, *Problemy z idiolektem*, [w:] *Język pisarzy jako problem lingwistyki*, red. T. Korpysz, A. Kozłowska, t. 2, Warszawa, s. 111–131.
- Kurcz I., 2005, *Psychologia języka i komunikacji*, Warszawa.
- Kusy A., 2012, *Trudności komunikacyjne w chorobie Alzheimera w kontekście zaburzeń afatycznych*, online: www.logopedia.pl (dostęp: 1.06.2016).
- Łucki W., 1995, *Zestaw prób do badania procesów poznawczych u pacjentów z uszkodzeniami mózgu*. Warszawa.
- Łuria A., 1967, *Zaburzenia wyższych czynności korowych wskutek ogniskowych uszkodzeń mózgu*, Warszawa.
- Machnicka V., 2010, *Terminologiczno-metodologiczne dyskusje na temat idiolektu oraz idiostylu*, „*Conversatoria linguistica*”, t. IV, red. K. Wojtczuk, s. 121–135.
- Maruszewski M., 1966, *Afazja*, Warszawa.
- Maruszewski M., 1970, *Mowa i mózg*, Warszawa.
- Lewicka T., 2010, *O komunikowaniu się w chorobie Alzheimera*, „*Biuletyn Śląskiego Towarzystwa Alzheimerowskiego*”, nr 2, red. M. Walusiak, Katowice, s. 9–10.
- Parnowski T., 1998, *Obraz kliniczny*, [w:] *Choroba Alzheimera*, red. J. Leszek, Wrocław, s. 47–69.
- Sobów T., Nagata K., Sikorska B. i wsp., 2004, *Choroba Alzheimera*, [w:] *Otępienie*, red. A. Szczudlik, P. P. Liberski, M. Barcikowska, Kraków, s. 177–210.
- Wasielewski T. P., 2013, *Podjęmowanie terapii zaburzeń mowy wobec pacjenta z chorobą Alzheimera*, „*Zdrowie i Dobrostan*”, nr 2, Lublin, s. 155–165.
- Uniwersalny Słownik Języka Polskiego*, 2006, red. S. Dubisz, Warszawa.

The methodology of the idiolect in research of the naming and fluency disorders in Alzheimer's disease

Summary

The aim of this paper is to explore, if there is one general *idiolect* for patient with Alzheimer's disease. The article asks if the knowledge of the *idiolect* can be included in the research of speech and language disorders. Persons were tested by The Boston Diagnostic Aphasia Examination and the Łucki's test (examination of cognitive process after brain's injury). The tasks were focused on naming and semantic phonemic fluency. I analyzed similarity and difference between the patients and the factors which can affect the one's *idiolect*.

Key words: idiolect, Alzheimer's disease, speech and language disorders, naming, fluency

Słowa-klucze: idiolekt, choroba Alzheimera, zaburzenia mowy i języka, nazywanie, fluencja

Aleksandra Potocka-Woźniak

Uniwersytet Warszawski

Różnorodność neologizmów w opowiadaniu Stanisława Lema pt. *Kongres futurologiczny*

1. Wprowadzenie

Jednym z najczęściej analizowanych elementów języka jest jego odmiana artystyczna. Z. Klemensiewicz określa ją jako „język artystyczny (podtyp języka literackiego)” (1961: 117–119), podobnie jak A. Furdal (1973: 37–52), a T. Skubalanka nazywa go „stylem artystycznym” (1976: 250–256). Według badaczy stylistyki podstawową cechą stylu artystycznego jest jego funkcja estetyczna nastawiona na sam komunikat (za: T. Skubalanka 1976: 255). Pojęcie *estetyczny* jest jednak nieostre, co nastrocza problemów w interpretacji tego, czym jest styl artystyczny.

Kongres futurologiczny Stanisława Lema jest przykładem dzieła literackiego, w którym wyjątkowo ważny jest język opowiadania (podobnie w innych dziełach tego autora). Trudno jednak byłoby ograniczyć go do funkcji estetycznej. Głównym celem środków językowych użytych w *Kongresie futurologicznym* jest kreacja świata przedstawionego. Dzieje się tak dlatego, że opowiadanie to zaliczamy do gatunku *science fiction* (określanego w języku polskim jako fantastyka naukowa).

Idiostyl Lema kształtują dwa składniki językowe: słownictwo zaczerpnięte ze stylu naukowego oraz neologizmy. Oba te składniki są charakterystyczne dla gatunku *science fiction*. Neologizmy są elementami semantycznymi języka artystycznego, które działają emocjonalnie na odbiorcę tekstu. A. Furdal określa je mianem „nowych znaków symbolizujących” (1973: 45).

Użycie słownictwa charakterystycznego dla języka nauki (głównie nauk ścisłych) jest związane z potrzebą uwiarygodnienia treści dzieła. Artykuł dotyczył będzie drugiego składnika języka *Kongresu futurologicznego*, jakim są neologizmy. Są one tworzone w taki sposób, aby przypominały pojęcia rodem z autentycznego słownictwa naukowego. Ponadto jest to charakterystyczny element idiosylu nie tylko tego opowiadania, ale także innych dzieł Stanisława Lema.

Moim celem było podjęcie próby wyodrębnienia w tekście wszystkich neologizmów oraz opis mechanizmu ich tworzenia. W poniższym artykule przedstawię metodę, którą przyjąłem do rozróżnienia neologizmów pod względem ich budowy.

2. Neologizmy

Neologizmy w języku potocznym mogą nazywać nowopowstałe przedmioty i zjawiska cywilizacyjno-techniczne, natomiast w *Kongresie futurologicznym* pełnią funkcję kreacji świata przedstawionego opowiadania i są jednorazowe. Neologizmy w dziełach artystycznych są kojarzone z danym twórcą i nie wchodzą z reguły do języka ogólnego (za: M. Krassowski 1996: 150). Terminem *neologizm* w artykule będę określać słowa z *Kongresu futurologicznego*, które są nowe i mają charakter jednostkowy¹.

W książce Stanisława Lema pt. *Fantastyka i futurologia* sam autor daje wskazówkę, na co zwracał uwagę podczas tworzenia neologizmów: „trzeba dbać o to, aby nowotwór wyglądał całkiem sobie „zwyczajnie”, by udawał, że jest w potocznej mowie z dawien dawna zdomowiony” (S. Lem 1989: 31). Do utworzenia wielu nowych wyrazów Lem wykorzystał formanty typowe dla języka polskiego. Podczas badania struktury neologizmów występujących w opowiadaniu (których odnalazłam w KF 409), napotkałam słowa, których nie da się opisać w sposób zgodny z tradycyjnym słowotwórstwem. Wyrazów tego typu było na tyle dużo, że nie można było ich określić wspólnym mianem wyjątków. Należało znaleźć sposób na podzielenie neologizmów pod względem ich budowy. Niniejszy artykuł poświęcam przedstawieniu narzędzia, jakie zostało utworzone na potrzebę dalszej pracy nad neologizmami z *Kongresu futurologicznego* Stanisława Lema.

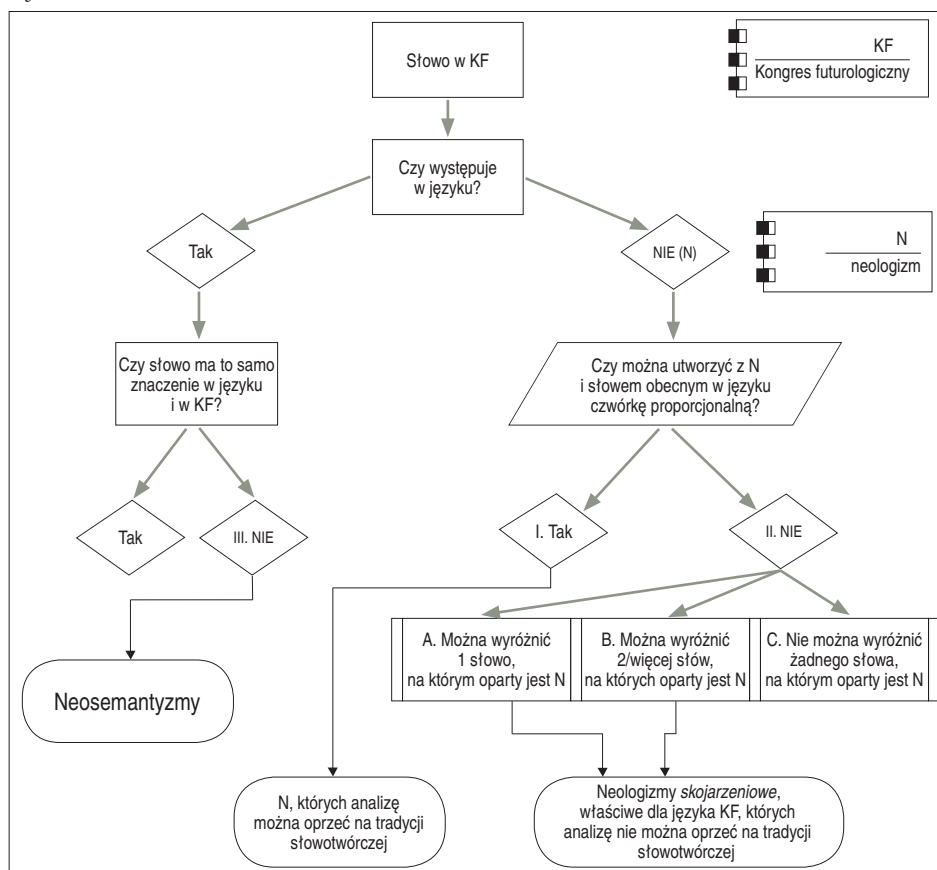
¹ Neologizmami Stanisława Lema zajmowali się już m.in. Mielna Chomik i Monika Krajewska (kwestie translatorskie), Ryszard Handke, Jolanta Tambor, Julia Mielczarek, Maciej Dajnowski, Włodzimierz Bolecki czy Stanisław Grochowiak. Neologizmy Lema są tematem wielu artykułów. Część z nich znalazła swoje miejsce w antologiach, tj. *Gry w języku, literaturze i kulturze*.

Spośród ponad 400 neologizmów znajdujących się w *Kongresie futurologicznym* około 130 to nazwy leków². Oprócz nazw leków liczne są również nazwy: robotów, komputerów, dziedzin nauki, miejsc i zawodów. Tematem niniejszego tekstu nie jest jednak klasyfikacja neologizmów pod względem kategorii semantycznych, a jedynie pod względem budowy.

3. Algorytm

Poniższa ilustracja przedstawia narzędzie, dzięki któremu można odróżnić neologizmy ze względu na ich budowę.

Rysunek 1.



² Jest tak ponieważ *Kongres futurologiczny* to antyutopia, która przedstawia wizję świata kreowanego za pomocą przyjmowania przez ludzi farmaceutyków.

Analizie poddane zostały wszystkie słowa obecne w *Kongresie futurologicznym*. Pierwsze pytanie ma za zadanie wyróżnić wśród nich neologizmy³. Kolejnym krokiem jest odpowiedź na pytanie, czy można utworzyć z neologizmem czwórkę proporcjonalną⁴. Jeśli tak, to jest to słowo, które można analizować za pomocą narzędzi słowotwórstwa. Dzięki przeprowadzonemu testowi wyróżniona zostaje też podstawa słowotwórcza, temat i formant. Są to neologizmy tworzone na wzór derywatów obecnych w języku polskim (N I.). Jeśli odpowiedź na pytanie, czy można utworzyć z neologizmem czwórkę proporcjonalną, jest przecząca, należy przejść do dalszej klasyfikacji tego neologizmu. Neologizmy z tej grupy to neologizmy *skojarzeniowe*, ponieważ nie są one wzorowane na konstrukcjach słowotwórczych obecnych w polszczyźnie. Do ich utworzenia autor wykorzystał skojarzenia związane z semantyką słów istniejących w różnych językach, głównie w polskim, łacińskim i angielskim.

Pierwszy podtyp (N II.A.) to neologizm, w którym można wyróżnić słowo, na kanwie którego powstał. Można podać prawdopodobną podstawę słowotwórczą, ale nie da się wyróżnić tematu i formantu ze względu na to, że nie można znaleźć derywatu, który byłby odpowiednikiem neologizmu pod względem budowy w języku polskim. Drugi podtyp (N II.B.) to neologizmy, w których trudno wybrać jedno słowo, od którego neologizm powstał. Część z nich przypomina zrosty, ale nie są to typowe dla języka konstrukcje. W tych neologizmach można wyróżnić jedynie wyrazy, od których prawdopodobnie powstała nowa nazwa (lub części wyrazów). W tym typie neologizmów bardzo ważny jest kontekst, w jakim występowało słowo (jest podpowiedzią dla odbiorcy na temat znaczenia nowego słowa). W ostatnim typie neologizmów (N II.C.) nie można ustalić żadnego słowa, na którym zostały oparte stworzone przez Lema wyrazy. Są to konstrukcje, których nie da się poddać analizie. Jest to celowy zabieg autora, który pogłębia w czytelniku poczucie znalezienia się w cywilizacji przyszłości⁵.

Ostatnim typem (N III) są neosemantyzmy. W *Kongresie futurologicznym* jest ich zaledwie trzynaście, ale są one również charakterystyczne dla idiosylu Lema, stąd nie mogły zostać pominięte w algorytmie.

³ Odpowiedź na pytanie: *Czy występuje w języku?* została oparta na analizie słownikowej. Wykorzystane słowniki to: USJP, SWJP oraz słownik pod red. Doroszewskiego (1994). Podczas badań weryfikowano również słownictwo w *Słowniku łacińsko-polskim* Korpantego.

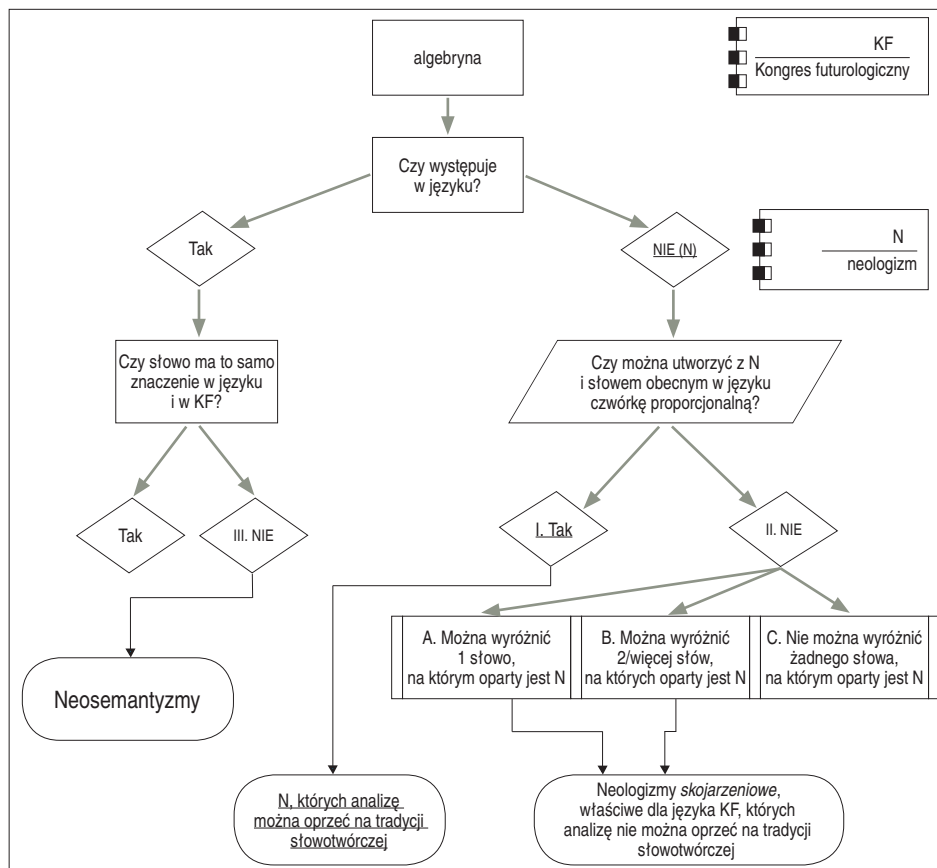
⁴ Za R. Grzegorzycową tworzyłam czwórki proporcjonalne, dzięki którym można było zweryfikować, czy słowo utworzone przez Lema jest zgodne z regułami polskiego słowotwórstwa (patrz: 1979: 12–13). Jeśli w języku polskim występował wyraz o tym samym formancie co neologizm (powodującym taką samą zmianę znaczenia), był on zaliczany do grupy N I.

⁵ Również główny bohater *Kongresu futurologicznego*, Ijon Tichy (który został odmrożony i znalazł się w przyszłości), próbuje odnaleźć znaczenie nowych słów i nie zawsze mu się to udaje. Podobnie jak w przypadku słynnych *sepulek* z innego dzieła Lema (*Dzienniki gwiazdowe*).

4. Przykłady zastosowania algorytmu

Przykład N I. to neologizm *algebryna*. Jest to nazwa jednego z leków przyszłości, którego zażycie pozwala przyswoić całą wiedzę na temat algebry. Do tego nowego słowa można utworzyć czwórkę proporcjonalną z nazwą substancji białkowej jaką jest *hirudyna*⁶. Według USJP wyraz ten posiada dwa człony: *hirud-* (łac. *hirudo*) oraz *-yna* – podobnie jak *algebryna*, którą możemy podzielić na *algebr-* oraz *-yna*⁷.

Rysunek 2.



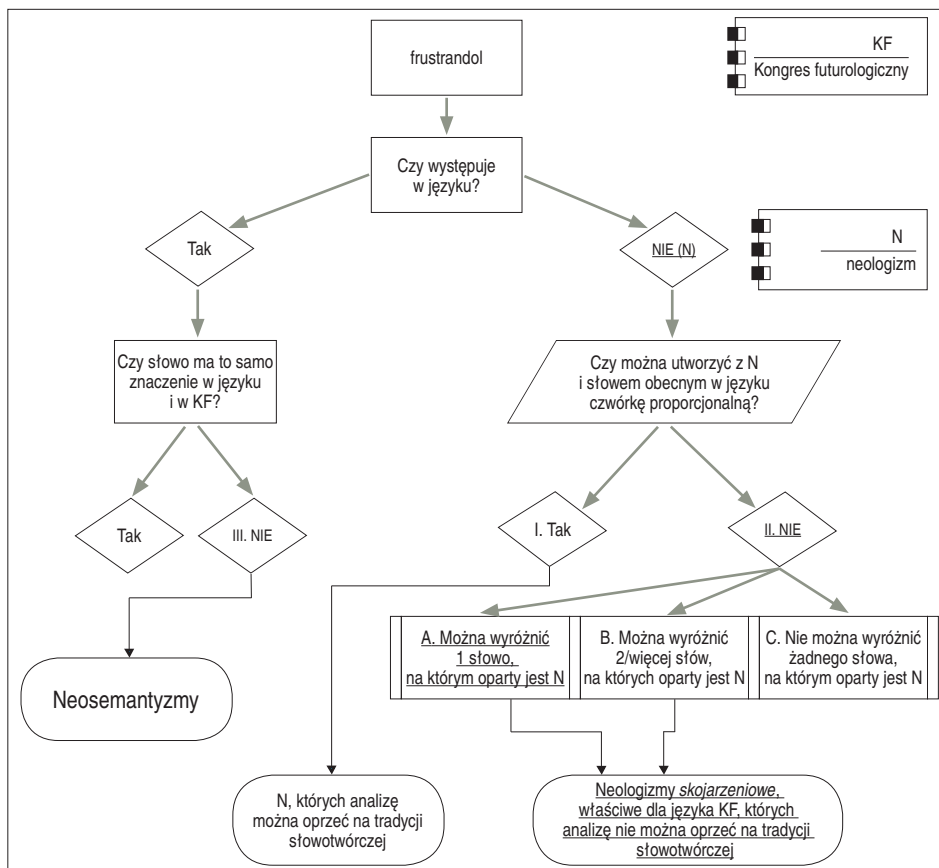
⁶ USJP: *hirudyna* łac. *hirudo*, ~dinis 'pijawka', biochem. 'substancja białkowa hamująca krzepnięcie krwi, produkowana przez gruczoły ślinowe niektórych pijawek'.

⁷ Przykłady innych neologizmów z grupy N I: *arymanol*, *felicitol*, *multiplikol*, *peccatol dantyna*, *duetyna*, *dezakustyna*, a także nie będące nazwami leków – *resuscytant*, *bezludysta*, *człekowiec*, *wymigacz* czy *komposter*.

Wśród N I. przeważają neologizmy będące nazwami leków. Formanty używane w tej grupie to głównie sufiksy, które w polszczyźnie są związane z nazewnictwem chemicznym, choć występują również prefiksy, np. *prahalucynogen*⁸. Pojawiają się także złożenia (np. *laskodajny*).

Kolejną grupą są neologizmy skojarzeniowe oparte na jednym słowie z języka (najczęściej z języka polskiego, łacińskiego lub angielskiego). Grupa N II.A. jest najliczniejszą wśród wyróżnionych przeze mnie kategorii neologizmów (stanowi 48% wszystkich nowych słów w *Kongresie futurologicznym*).

Rysunek 3.



Przykładem jest neologizm *frustrandol*. Słowo to zostało prawdopodobnie oparte na rzeczowniku *frustracja* lub czasowniku *frustrować* (bądź *frustrować się*).

⁸ W *Kongresie futurologicznym* oznacza 'dawny halucynogen'.

Jest to nazwa farmaceutyku, który wywołuje frustrację. Słowo, na kanwie którego został utworzony neologizm, jest związane z terminologią medyczną, a właściwie psychologiczną. Opieranie nowych słów na terminologii naukowej to jeden ze sposobów Lema na stylizację neologizmów w jego prozie SF. Ponadto zakończenie *-ndol* przywołuje na myśl nazwy popularnych leków, tj. *panadol*, co też pełni funkcję stylizacyjną.

Innym przykładem neologizmu skojarzeniowego N II.A. jest również *absolvan*. Jest to nazwa leku utworzona od łacińskiego słowa *absolvo, ere* ('uniewinniać, oczyszczać', patrz: Korpanty 2011: 10). Rzeczownik został tu skonstruowany na kanwie łacińskiego czasownika. W języku polskim nie występuje formant *-an*, dlatego też nie można rozpatrywać tego wyrazu przez pryzmat słowotwórstwa tradycyjnego. Tak zakończony neologizm może przywołać skojarzenia z nazwą związku chemicznego, np. węglowodan.

Jak widać na wspomnianych przykładach, neologizmy w z grupy N II.A. są łatwe w interpretacji, ze względu na to, że opierają się na jednym słowie zaczerpniętym z języka polskiego (często związanym z dziedzinami medycznymi) lub z łacińskiego. Formanty użyte przez autora do utworzenia tych neologizmów nie występują w języku polskim, ale pełnią funkcję stylizacyjną (naśladują nazwy leków lub nazwy chemiczne).

W tej grupie neologizmów pojawiają się także takie, które posiadają formanty występujące w polszczyźnie, ale na podstawie ich znaczenia nie można ustalić czwórki proporcjonalnych. Tak jest w przypadku neologizmu *allaszek*. Podstawą byłby tu *Allach*, a formantem *-ek*. Jednak w języku polskim formant nie jest używany do tworzenia nazw leków, dlatego czwórka np. ze słowem *dach/daszek* nie byłaby właściwym rozwiązaniem⁹.

Pomimo że słowa te nie zostały utworzone zgodnie z zasadami polskiego słowotwórstwa, czytelnik opowiadania nie ma problemu ze zrozumieniem znaczenia neologizmów skojarzeniowych z grupy N II.A.¹⁰

Kolejną kategorią są nowe słowa, które zostały oparte na minimum dwóch nazwach występujących w języku polskim (N II.B.). Neologizm *automort* został wyjaśniony przez narratorkę opowiadania jako 'robot samobójca'. Odczytując jego znaczenie, można kierować się dwoma drogami skojarzeniowymi,

⁹ Jest to jednak celowy zabieg autora, który pozwala uzyskać mu efekt komiczny poprzez dobór formantu typowego dla zdrobnień. Znaczenie nazwy *allaszek* nie jest dokładnie wyjaśnione. Jest to na pewno farmaceutyk związany z wiarą w Allacha, który można zakupić w *teosięgarni* ('księżnicy teologicznej', KF: 101).

¹⁰ Przykłady innych neologizmów z grupy N II A: *kredybilan* (od łac. *credo*), *metamorica* (od łac. *amor*), *paradyzjak* (od ang. *paradise*), *pietal* (od *pieta*), *perpetuan* (od łac. *perpetuus*), *resurrectol* (od łac. *resurrectio*), *sakrantal* i *sakryficyna* (od łac. *sacrum*) *sacrosanctyzydyna* (od ang. *sacrosanct*) oraz *sumienidek* (lub *sumienidka*; od *sumienie*), a także: *generazol* (od *generał*), *kryptobellina* (od łac. *bellum*), *orderyl* (od *order*), *strategina* (od *strategia*) oraz *taktydon* (od *taktyka*).

dlatego zaliczyłam go do drugiej grupy neologizmów skojarzeniowych. Po pierwsze od polskiego słowa *mord*, które oznacza ‘rozmyślne pozbawienie kogoś życia, zwłaszcza w okrutny sposób; morderstwo, zabójstwo’ (USJP). *Automort* jest to więc robot, który morduje samego siebie (stąd jest samobójcą). Drugą możliwością jest skojarzenie neologizmu z francuskim słowem *mort*, które oznacza osobę zmarłą. *Automort* to robot, który samego siebie czyni zmarłym. Według tej drugiej interpretacji nie pojawiłaby się alternacja [d:t]. Wymienione możliwości nie są bardzo odległe semantycznie, stąd wybór interpretacji przez czytelnika nie wpływa w sposób znaczący na odbiór treści opowiadania.

Innym przykładem tego typu jest neologizm *bemba*. Podpowiedź co do pochodzenia wyrazu znajduje się w samej treści opowiadania: „za chwilę nadlecą samoloty załadowane bembami, to jest Bombami Miłości Bliźniego (BMB)” (KF: 39). W skład tego neologizmu wchodzi słowo *bomba* z alternacją samogłoski [o:e], ale równie istotne jest przywołanie skrótu BMB przez narratora *Kongresu futurologicznego*. W tej podgrupie neologizmów skojarzeniowych widać zabawę słowem autora, której częścią staje się również odbiorca¹¹.

Kolejne przykłady są neologizmami, których znaczenia nie można ustalić (N II.C.). Nie pozwala na to zarówno budowa, jak i kontekst, w jakim występują w opowiadaniu:

Nie chciałem wybierać, doszło do kłótni, którą wzmocniła sobie babranem. (KF: 129);

Ale także: pryć – pryldo, myć – mydło, bać – badło (KF: 93).

Możemy spekulować, że słowo *babran* kojarzy się z czasownikiem *babrać*, z rzeczownikami: *baba* i *ranek*. W treści *Kongresu futurologicznego* nie ma jednak żadnej podpowiedzi na ten temat. Podobnie jest ze słowem *badło*. Jediną podpowiedzią jest tu czasownik *bać*¹², od którego ma pochodzić ten neologizm. Nadal jednak znaczenie jest niejasne. Występowanie tego typu neologizmów jest celowym zabiegiem, który wzmacnia w czytelniku poczucie, że znajduje się w świecie przyszłości. Skoro język podlega ciągłym zmianom, to przeniesienie się w czasie musi wiązać się z problemami komunikacyjnymi. Niezrozumiałe neologizmy są jednym ze sposobów kreacji świata przedstawionego przez Lema¹³.

¹¹ Przykłady innych neologizmów z grupy N II B: *chemintrygowanie*, *demoekslpozja*, *erotocykl*, *intelektornika*, *korrumputer*, *robitwa*, *sugierek*, *wszechśmiot*.

¹² W języku polskim jest to jednak czasownik zwrotny – *bać się*.

¹³ Inne przykłady neologizmów z grupy N II C: *pałcić*, *syntać*, *prycić*, *sukkubator*.

Ostatnią grupą wyróżnionych neologizmów (N III.) są neosemantyzmy. Jednym z przykładów tego typu gry słownej jest *lewak*, który w świecie przyszłości Lema oznacza „łowcę syntetycznych lwów” (KF: 120)¹⁴.

5. Podsumowanie

Materiał poddany analizie wykazał, że wśród neologizmów Lema znalazły się zarówno te, tworzone zgodnie z derywacją w języku polskim, jak i takie, które są grą językową niekępowaną regułami słotwórczymi. Najobszerniejszą grupą są N II.A. (neologizmy skojarzeniowe oparte na jednym wyrazie). Przeprowadzone do tej pory badania pokazały, że najczęstszym zabiegiem Lema jest używanie sufiksów (częściowo zaczerpniętych z języka polskiego, a częściowo stylizowanych na język naukowy).

Algorytm, który przedstawiłam, pozwolił mi na podział neologizmów ze względu na ich budowę, co jest niezbędne do dalszej pracy nad słownictwem opowiadania. Następnym krokiem w badaniu idiosylu Stanisława Lema w *Kongresie futurologicznym* będzie opisanie sposobu tworzenia neologizmów z każdej grupy. Po wyciągnięciu wniosków z analizy budowy neologizmów kolejnym celem będzie analiza podstaw słotwórczych, podsumowanie rodzajów formantów, a następnie określenie funkcji neologizmów w opowiadaniu (ich wymiar groteskowy oraz związany ze specyfiką prozy *science fiction*).

Źródła

Lem S., 2012, *Kongres futurologiczny*, Kraków [skrót: KF].

Literatura

- Chomik M., Krajewska M., 2011, *Od nominacji do kreacji*, Toruń.
 Dajnowski M., 2005, *Groteska w twórczości Stanisława Lema*, Gdańsk.
 Furdal A., 1973, *Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego*, Wrocław.
 Grzegorzczkowska R., 1979, *Zarys słotwórstwa polskiego*, Warszawa.
 Klemensiewicz Z., 1961, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, [w:] *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa.

¹⁴ Inne przykłady neosemantyzmów w KF: *rewizja* (telewizja przyszłości), *urobienie* (utworzenie nowych słów), *świsł* (rodzaj klucza), *myśliwy* (osoba, która plagiatuje cudze pomysły).

- Lem S., 1989, *Fantastyka i futurologia*, Kraków.
- Markowski A., 2008, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa.
- Mielczarek J., 2003, *Budowa słowotwórcza i znaczenie nazw środków psychotropowych w opowiadaniu Stanisława Lema „Kongres futurologiczny”*, [w:] „Poradnik Językowy” nr 9, s. 44–57.
- Nowotny-Szybistowa M., 1973, *Osobliwości leksykalne w języku Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Wrocław.
- Parnow J., 1989, *I Urania i Euterpe*, [w:] R. Handke, L. Jęczynek, B. Okólska, *Spór o SF*, Poznań.
- Skubalanka T., 1976, *Założenia analizy stylistycznej*, [w:] red. H. Markiewicz, red. J. Sławiński, *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, Kraków.

Słowniki

- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, 1993, red. K. Polański, Wrocław.
- Kopaliński W., 1989, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa.
- Korpanty J., 2001, *Słownik łacińsko-polski*, Warszawa.
- Krassowski M., 1996, *Leksykon terminów literackich*, Warszawa.
- PTSL – *Poręczny słownik terminów literackich*, 1994, red. M. Głowiński, Warszawa.
- SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, 1996, Warszawa.
- Słownik poprawnej polszczyzny*, 1994, red. W. Doroszewski, Warszawa.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2003, red. S. Dubisz, Warszawa.

Neologisms in Stanisław Lem's *Futurological congress*

Summary

The main subject of this article is variety of neologisms in *The Futurological Congress* written by Stanisław Lem. *The Futurological Congress* is science fiction novel. That's why there are a lot of neologisms (409). Some of them have got regular construction, but most of them have got irregular construction. The text is about algorithm, which enabled to classify all neologisms from *The Futurological Congress*. This is the first step to describe Stanisław Lem idiosyncrasy.

Key words: Lem, neologisms, *The Futurological Congress*, science fiction, idiosyncrasy

Słowa-klucze: Lem, neologizmy, *Kongres futurologiczny*, science fiction, idiosyncrasy

Artur Rejter

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Nazwa własna – gatunek – idiolekt

Badania nad idiolektem i idiostylem mają w polskiej lingwistyce długą tradycję, doczekały się ujęć syntetyzujących¹, ale też bardzo licznych opracowań języka poszczególnych twórców². Tropy analityczne oraz teoretyczne inspiracje są tutaj rozmaite i nie sposób je scharakteryzować w krótkim artykule³. Od pewnego czasu badacze używają terminów „styl indywidualny (osobniczy)”, „idiolekt”, „mowa jednostkowa” jako bliskoznacznych (np. Witosz 2004: 129). Z pewnością można stwierdzić, że w ostatnich latach obserwacja idiolektu w większości przypadków polega na analizie tekstów, najczęściej reprezentujących różne gatunki i dyskursy. Wydaje się ponadto, że ważne jest ujęcie holistyczne problemu, wynikające między innymi z przyjęcia tezy o podmiotowym charakterze idiolektu (Witosz 2004) jako kluczowym dla tego problemu badawczego. Próby terminologicznej dystynkcji idiolektu i idiostylu mają długą

¹ Por. np.: Borek 1988, Bugajski, Wojciechowska 1996, Gajda 1988, Kita 2010, Kozłowska 2009, 2013, Kudra 2006, 2011, Machnicka 2010.

² Z prac wydanych w ostatnich latach warto odnotować tom zbiorowy (Żurek, red., 2011), w którym podjęto problematykę szeroko rozumianego języka osobniczego w odniesieniu nie tylko do twórców literatury pięknej, ale także uczonych, dziennikarzy, duchownych i innych.

³ Warto przywołać koncepcję A. Kudry. Autor proponuje (zainspirowany sugestią A. Krupskiej-Perek) termin **idiolektostyl** jako łączący idiolekt z idiostylem i pozwalający mówić tak o właściwościach osobniczych autora, jak i o indywidualnych cechach tekstu, który wszak odlewa niejako właściwości jednostkowe języka twórcy. Określenie to ponadto zawiera w sobie informację o nieautonomiczności idiolektu w sensie abstrakcyjnego tworu, jego jednostkowość i typowość zarazem, a także silny związek języka osobniczego z realizacjami tekstowymi. (Kudra 2006). Por. też Kudra 2011.

tradycję⁴, wydaje się jednak, że obecnie – głównie za sprawą różnorodności metodologii i metod badawczych – należy je uznać za nierozstrzygalne. Ważna jest ponadto sytuacja samego podmiotu twórczego, jak zauważa Ewa Sławkowa:

Ważne jest, aby zajmując się stylistyką, nie zapominać o niejednoznaczności, a może komplementarności, czy być może wręcz identyczności obu pojęć, w których odradza się we współczesnej myśli humanistycznej związek z osobą twórcy.

Temu twórcy brak jest dziś autonomii, a jego tożsamość, jeśli nie jest zagrożona, to na pewno jawi się jako mało stabilna. I ten fakt ma większe znaczenie niż dylematy terminologiczne (Sławkowa 2009: 278).

Warto jednak przywołać podsumowujące uwagi płynące z przeglądu koncepcji badawczych i ujęć dotyczących idiolektu oraz idiostylu. Anna Kozłowska tak syntetyzuje problem w odniesieniu do idiolektu:

Przegląd stanu badań dotyczących idiolektu pozwala uznać, że główne czynniki różnicujące rozumienie tego pojęcia to:

I. zakres i dobór materiału, który mogą stanowić:

- elementy systemu i/lub elementy oraz cechy tekstu;
- wszystkie cechy charakteryzujące język indywiduum lub tylko zespół cech odróżniających (jakością bądź frekwencją) określonego użytkownika języka od innych mówiących;
- własności uchwytnie w danym odcinku czasu lub obecne w całym życiu jednostki;

II. przyjęta koncepcja lingwistyczna.

W literaturze przedmiotu obecne są następujące sposoby rozumienia idiolektu:

I. w zależności od doboru i zakresu materiału:

- I.1. ogół elementów/cech (fonetycznych, morfologicznych, leksykalnych i składniowych, a także tendencji pragmatycznych i stylistycznych) charakteryzujących język danego mówiącego w określonym przedziale czasowym;
- I.2. ogół elementów/cech (fonetycznych, morfologicznych, leksykalnych i składniowych, a także tendencji pragmatycznych i stylistycznych) charakteryzujących język danej jednostki w ciągu całego jej życia;
- I.3. zbiór elementów/cech (głównie leksykalnych i stylistycznych, w znacznie mniejszym stopniu gramatycznych) odróżniających język jednostki od języka (języków) innych mówiących;
- I.4. korpus tekstów jednego nadawcy;

II. w zależności od przyjętej koncepcji lingwistycznej:

- II.1. indywidualny system złożony ze słownictwa i gramatyki, będący jednostkowym wariantem (adaptacją) języka ogólnego;
- II.2. indywidualny system funkcjonalny obejmujący zespół elementów uporządkowanych, wewnątrznie powiązanych i służących określonemu celowi oraz wiedzę o sposobach ich używania;

⁴ Stan badań w tym zakresie i własne propozycje ujmowania obu terminów podaje Anna Kozłowska (2013: 15–48).

II.3. kompetencja językowo-komunikacyjna jednostki w obrębie danego języka etnicznego;

II.4. językowy aspekt jednostkowej interpretacji świata. (Kozłowska 2013: 32–33)

Analizując natomiast dokonania w zakresie dociekań nad idiostylem, badaczka konstatuje:

Przegląd ujęć idiostylu pozwala dostrzec, że główne czynniki różnicujące rozumienie tego pojęcia to:

I. przyjęta koncepcja stylu;

II. siła przekonania o (względnej) jednorodności/braku jednorodności języka osobniczego;

III. rola „elementu idiograficznego”.

Kryteria te, krzyżujące się ze sobą, zaowocowały następującymi sposobami rozumienia idiostylu istniejącymi we współczesnej lingwistyce:

1. zespół obecnych w tekstach danego autora cech i elementów indywidualnych;
2. wyraz osobowości mówiącego, pochodna autorskiego sposobu widzenia świata;
3. odmiana idiolektu – zespół kompetencji jednostki w obrębie określonego stylu funkcjonalnego, łączący w sobie zarówno elementy swoiste dla danego mówiącego, jak i te, które dzieli on ze swymi współczesnymi (Kozłowska 2013: 47).

Wobec wskazanych ustaleń i ograniczeń (wynikających głównie z wielości koncepcji i metod, krzyżowania się kryteriów, tekstocentryzmu komunikacji i in.) uznaję idiolekt i idiostyl za terminy bliskoznaczne, będą ich zatem używał wymiennie, niemniej w świetle poczynionych na potrzeby niniejszego studium założeń można uznać termin idiostyl za bliższy stylistyce czy szerzej – tekstologii (na przykład poszczególnym gatunkom, tekstom, dyskursom w spuściźnie autora), idiolekt zaś – całej twórczości danej jednostki. W wypadku korpusu wybranego do badań, jak i – przede wszystkim – osoby twórcy, podobna propozycja wydaje się uzasadniona.

Zaznaczyć należy, iż realizacje tekstowe są niezaprzeczalnie koniecznym obszarem badania cech osobniczych, niemniej nie można zapominać o innych poziomach komunikacji. Jednym z nich jest poziom gatunku jako tworu kulturowo ustabilizowanego, opisywanego przez pryzmat jego komponentów/aspektów, i multiplikowanego (aktualizowanego) w działaniach komunikacyjnych przedstawicieli danej wspólnoty. To właśnie gatunek będzie obszarem istotnym dla zaproponowanych tu obserwacji. Celem moim bowiem jest analiza idiolektu obserwowanego przez filtr gatunku, a punktami na swojej mapie tekstu aktualizowanego w danej formie generycznej będą nazwy własne. Onimiczna sfera języka i tekstu może służyć, co starałem się wykazać w innym miejscu (Rejter 2016), opisowi gatunku. Warto teraz zastanowić się, czy można w kontekście onomastycznym opisywać także idiostyl // idiolekt.

Materiałem badawczym uczyniłem twórczość Jana Parandowskiego w jej różnych gatunkowych realizacjach. Wśród analizowanych form generycznych znalazły się: **opowiadanie** (cykl *Eros na Olimpie*), **powieść** (*Niebo w płomieniach*), **reportaż podróźniczy** (*Dwie wiosny*) oraz **esej** (*Pochwała waz greckich*). To, co stanowi bez wątplenia wyróżnik badanego korpusu tekstów (i twórczości pisarza w ogóle), to bogato reprezentowane nazewnictwo z zakresu kultury antycznej (grecko-rzymskiej). Fakt ten nie dziwi, wzięwszy pod uwagę, że Parandowski był pasjonatem starożytności, z którą związał swoje życie zawodowe, zarówno w obszarze działalności literackiej, jak i naukowej⁵. Są to nazwy bardzo charakterystyczne w odniesieniu do procesu nominacyjnego, który w prototypowym ich użyciu nie występuje, autor tekstu przywołuje bowiem onimy już znane, zakorzenione w kulturze. Dopiero w użyciach wtórnych, na przykład metaforycznych czy transnominacyjnych, można mówić o jakimś akcie nominacji, zarówno w kontekście komunikacji społecznej, jak i literackiej⁶. W swoich rozważaniach posłużę się terminem „nazwy topiczne”, mającym swoją tradycję w polskich badaniach onomastycznych. Nazwy topiczne to onimy związane z tradycją, głównie mitologiczną, rozumiane „jako rezultat alegorycznej defabularyzacji mitów, połączonej ze stabilizacją znaczenia i porządku aksjologicznego” (Sarnowska-Giefing, 2010: 346). Nieco inne, szersze pojęcie to „nazwy konwencjonalne”, obejmujące ustabilizowane gatunkowo lub na przykład w obszarze modelu bohatera literackiego czy danej odsłony fikcji literackiej (Kosyl⁷ 2003). Częściowo jednak zakres tych terminów pokrywa się. Nazwy kręgu antycznego pojawiają się na przykład bardzo licznie w piśmiennictwie staropolskim, współtworząc niejako jego konwencję (Rejter 2016). Dla potrzeb niniejszego opracowania nazwy szeroko pojętego obszaru starożytnego Śródziemnomorza będę nazywał topicznymi, czasami zastępując to określenie bliskoznacznym ekwiwalentem „nazwy konwencjonalne”. Z uwagi na ich powtarzalność w pismach Parandowskiego traktuję je także jako **nazwy idiolektalne**, zdają się one bowiem wyznaczać mapę języka osobniczego badanego twórcy. W dalszych partiach artykułu pragnę przyjrzeć się ich funkcjom w zależności od gatunku, w jakim się pojawiają.

Nazwy topiczne stanowią niejako naturalny składnik tekstów podejmujących problematykę antyczną. Tak jest w wypadku cyklu *Eros na Olimpie*

⁵ Jan Parandowski był m.in. pracownikiem Katedry Kultury Antycznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

⁶ Typologię funkcji nazw własnych w odniesieniu do komunikacji społecznej proponuje Mariusz Rutkowski (2001), a jego koncepcję adaptuje do opisu literatury fantasy Izabela Domaciuk-Czarny (2015).

⁷ Czesław Kosyl w innym miejscu (1991) rozumie nazwy konwencjonalne tak, jak zwykle rozumieć się nazwy topiczne.

(1923), gdzie interesujący mnie repertuar onimiczny w oczywisty sposób łączy się w tematykę utworu. Teksty poświęcone szeroko pojętej erotyce świata mitologicznego w naturalny sposób bogato reprezentują nazwy własne tego obszaru semantycznego. Oto przykłady:

Na najwyższym szczycie **Olimpu**, skąd wszechwładny majestat **Dzeusa** spod ciemnych brwi spogląda na rozłożoną przed nim tarczę ziemi – zasiadł **Eros**. Pod złotym tronem **Chmurozbiórcy** wiją się płomienne pioruny z głuchym pomrukiem gromów. [...]

Eros! Cztery głoski, w których zamyka się cały rytm życia, cała ekstaza świata **Eros!** Tak musiało brzmieć to słowo, które z prawiecznej **Otchłani** wydobyło harmonijne ciało **Kosmosu**. Nikt nie wie, skąd pochodzi ten bóg, a ci, którzy chcą wiedzieć – błądzą. Jeden tylko stary wieszcz, **Hezjod** (same **Muzy** otworzyły mu usta), głosił, że **Eros** jest równie dawny, jak **Ziemia** i **Tartar**. I jeszcze jeden: poeta **Ibykos**, ten sam, którego żurawie pomścili, jasnowidzącymi oczyma dojrzał **Erosa**, wyłaniającego się z **Chaosu** (*Eros na Olimpie*, II, 11–12)⁸;

Miłość bogów przynosi ludziom mniej szczęścia, niż to się powszechnie wydaje. Córka ateńskiego chłopca, **Ikariosa**, **Erigona**, powiesiła się i **Dionizos** przeniósł ją między gwiazdy, gdzie błyszczy jako **Panna**. W chwili, kiedy umierała, nie była już panną, albowiem spożyła kilka winnych jagód z krzewu, w którym ukrył się syn **Semeli**: polykając słodkie owoce, brała w siebie rozkosz i nasienie boga. **Aura**, towarzyszka łowów chyżonogiej **Artemis**, za sprawą **Afrodyty** uległa **Dionizosowi**, a urodziwszy bliźnięta, oszalała i ledwo ją oderwano od dzieci, które chciała pożreć. Cudną **Beroe**, córkę **Adonisa**, zabrał **Dionizowi Posejdon** i nasz pan musiał się pocieszyć miłością **Alfesiboi**, do której się zbliżył pod postacią tygrysa. Piękna **Nikaja** póty mu była oporna, póki rzeki, z której piła, nie zmienił w strugę wina... (*Eros na Olimpie*, II, 92).

Przedstawione sceny i historie mitologiczne utrzymane w konwencji prozy artystycznej, pozbawione są bezemocjonalnej formy wywodu właściwej dla przekazów naukowych czy popularnonaukowych traktujących o mitologiach starożytnych. Warto przywołać choćby znakomitą *Mitologię Greków i Rzymian* Zygmunta Kubiaka, aby uzmysłwić sobie różnice w formułowaniu myśli. Plastyczne, pełne pasji i dynamiki, ale również w pewnym stopniu – patosu, obrazy Parandowskiego przywodzą na myśl raczej baśń, której mitologia ze swej istoty jest bardzo bliska. Nazwy topiczne, odwołując się do klasycznej typologii onomastycznoliterackiej, pełnią tutaj funkcję lokalizacyjną w czasie i przestrzeni, ale nade wszystko konstytuują semantyczną tkankę tekstu, stając się – za sprawą sygnalizowania głównego tematu utworu – jego niezbywalnym elementem. Problematyka mitologiczna jest podstawowa dla cyklu

⁸ Wszystkie cytaty pochodzą z edycji: J. Parandowski, *Dzieła wybrane*, t. 1–3, Warszawa 1957. W nawiasie podaję tytuł utworu, z którego pochodzi przywołany fragment, występująca po nim rzymska cyfra oznacza numer tomu, arabska – strony.

opowiadań, stąd jej naturalnie uprzywilejowane, nieobciążone dodatkowymi atrybutami funkcjonalnymi, miejsce w utworze. *Eros na Olimpie* poświadcza także ważną dla osobowości pisarza cechę, promieniującą niemal na całą twórczość – jego stosunek do antyku:

W starożytności także będzie szukał Parandowski bujnego rozkwitu sił witalnych. Pociąga go bowiem starożytność dionizyjska raczej niż apollińska, żywiołowa raczej niż po winckelmannowsku zintelektualizowana na zimno, zmysłowa raczej niż tworząca wyrafinowane systemy pojęciowe (Prokop 1974: 483).

W nieco innych kontekstach pojawiają się nazwy topiczne w powieści *Niebo w płomieniach* (1936), uznawaną za najwybitniejsze dzieło literackie autora, noszące pewne znamiona autobiografizmu⁹:

Jego (J. Parandowskiego – A. R.) najambitniejszą powieścią jest *Niebo w płomieniach*, książka o młodzieńczym buncie religijnym, ale zarazem o wychowaniu i szkole. Teofil Grodzicki, bohater powieści, dla którego nagle niebo stanęło w płomieniach, traktowany jest przez narratora z sympatią, choć jednocześnie z góry. Jego bunt pokazany jest jako bunt konieczny, ale przejściowy, jako konieczne doświadczenie młodości, która wyszumiawszy się wróci do wypróbowanych układów światopoglądowych. Narracja powieści prowadzona jest z miejsca położonego wysoko ponad opisywanym światem, z dystansem i perspektywą ujawnioną poprzez nieco protekcyjną ironię, z jaką prezentowane są zjawiska. Humor narratora funkcjonuje jako znak jego wyższości nad bohaterami. Ich sprawy, ich problemy są żywe i wywołują sympatię, ale są to sprawy i problemy już generalnie rozstrzygnięte, już załatwione. Bohater musi tylko do ich rozwiązania już istniejącego dotrzeć. Nie stwarza sam swego świata, ale odkrywa, czy powinien odkryć już istniejący. Jego bunt, mimo całej powagi, jest buntem dziecięcym. [...]

Kryzys wiary u Teofila wynika nie tyle z nadmiaru młodzieńczych sił witalnych (bujność młodego życia w zgodzie z naturą pochwała Parandowski niejednokrotnie), ile przeintelektualizowanej tradycji dziewiętnastowiecznego scjentyzmu. *Niebo w płomieniach* jest bowiem polemiką z dziewiętnastowiecznym racjonalizmem w imię wartości życia jako potęgi twórczej (Prokop 1974: 482–483).

Mamy zatem w utworze różne rzeczywistości, reprezentujące rozmaite porządki aksjologiczne i światopoglądowe. Znakiem rozpoznawczym każdego z ideowych światów powieści są nazwy własne określonego kręgu kulturowego. Niewątpliwie jednym z kluczowych porządków jest tradycja kultury antycznej, którą młody bohater jest zafascynowany i której z czasem ulega bez reszty. Przywołajmy fragment z początku powieści:

Teofil wrócił do początku i dopiero teraz zrozumiał słowa: „vi compressa Vestalis” i spłoszył się, jakby wprost w jego obecności zgwałcono westalkę, tak

⁹ Należy jednak zaznaczyć, że autor odżegnywał się od zbyt jednoznacznych porównań swojej osoby do postaci Teofila Grodzickiego.

ostro i jaskrawo rzucił się w oczy sprężysty zwrot łaciński. Dramat **Rei Sylwii, Romulusa i Remusa**, zdobyty tak samodzielnie, wzruszył go nie jak ustęp z książki szkolnej, ale jak fakt, który się wykryło, niemal podsłuchało, po części złożyło z niedomówień i urwanych szeptów. Było to zupełnie nowe doświadczenie. A jeszcze bardziej niespodziany był urok samej pracy, cierpliwe wnikanie w słowa, zawsze wieloznaczne i jakby śliskie czy gibkie, które – zdawało się – już przylegają do myśli, gdy nagle wymykały się i jakaś część zdania znów zasklebiała się w twardej skorupie (*Niebo w płomieniach*, I, 458).

Młodzieniec odkrywa czar języka klasycznego, jego tajemnicę, wieloznaczność, głęboko ukryte sensory, trudno dostępne dla Europejczyka dwudziestego wieku. Bohaterowie mitologiczni, przywołani z imienia, stają się dla chłopca rzeczywistymi, przeżywa bowiem ich dramat w bardzo dojmujący i przekonujący sposób. Źródłem takiego odczuwania jest medium łaciny.

Fascynacja starożytnością będzie się pogłębiać, nabierze nowych barw, gdy Teofil zwątpi w chrześcijańskiego Boga. Towarzyszyć temu będzie niezwykła pasja do antyku, zwłaszcza greckiego. Profesor Rojek, nauczyciel greki, zauważywszy u Teofila ową pasję, zacznie roztaczać przed gimnazjalistą uroki minionego świata podczas coraz bogatszych w treści lekcji, kiedy to okowy słówek i gramatyki rozluźnią się nieco za sprawą opowiadanych coraz częściej i szczegółowiej historii mitologicznych. Poznawana przez młodego Grodzickiego rzeczywistość przybierać będzie coraz realniejsze kształty, a opowieści dotyczące starożytności nabiorą cech historii autentycznych, a nawet współczesnych, może wręcz paralelnych do świata, w którym żyje gimnazjalista:

Wyprawa Argonautów opowiadała z wielką fantazją spowszedniała historię horyzontu od świtu do nocy, **Odyseusz** również przedzierzał się w słońce i wędrując po Itace w żebraczych łachmanach symbolizował zimę, a **Penelopa** czekała nań w postaci księżycy, otoczona stu osiemnastu zalotnikami, w których ukrywała się liczba dni zimowych południowego kraju. Teofil zaczynał się niecierpliwić, gdy z każdego mitu wychodziły same słońca i księżycy i gdy niebo mitologiczne zmieniło się w nieustanną wystawę ciał niebieskich, w natrętnym i monotonnym układzie. Jeszcze bardziej dokuczało, że niektóre postacie nie mogły się zdecydować, czym właściwie chcą być. **Odyseusz** stawał się rywalem **Posejdona** i jako bóg morza jednocześnie pływał po nim i sam je przeciw sobie burzył, **Achilles** zaś, jak kapryśny strojniś, przymierzał wciąż nowe kostiumy, raz był bogiem rzeki, to znów bogiem światła, wreszcie sięgał po księżyc [...] (*Niebo w płomieniach*, I, 623).

Podobnych passusów pojawia się znacznie więcej. Silnie zindywidualizowany stosunek Teofila do opowieści mitologicznych wyraża się w krytycznym i wyraźnie sprecyzowanym nastawieniem do ich bohaterów. Młodzieniec

zdaje się niezwykle poważnie podchodzić do postaci fikcyjnych, nazwy własne stają się tutaj zatem znakiem osób pozornie rzeczywistych, urealnionych przez bohatera z nimi obcującego, bardzo silnie przeżywającego perypetie protagonistów starożytnych mitów.

Z czasem onimy antyczne pojawiać się zaczęły w wypowiedziach bohatera obok nazw innego porządku kulturowego. Oto przykład:

– Och – rzekł – to jest zagadnienie historyczne, takie samo jak buddyzm lub mahometanizm. Już Dupuis powiedział, że **Jezus** stanie się dla nas niebawem tym, czym **Herakles, Ozyrys, Bachus**. [...]

Duch Święty w języku aramejskim, którym mówił **Jezus**, nazywa się **Rucha** i jest rodzaju żeńskiego. Pojawia się w postaci gołębicy. Jest to symbol bogini-matki, którą czczono od epoki kamiennej. To **babilońska Isztar, chanaanejska Astarte, irańska Anaitis, grecka Afrodyta**... (*Niebo w płomieniach*, I, 566–568).

Przywołane przez Teofila nazwy rozmaitych porządków kulturowych służą wyrażeniu przekonania o uniwersalności religii, co mają potwierdzać teonimy różnych obszarów, czasem wzmocnione przydawką określającą przynależność kulturowo-historyczną.

Nazwy topiczne w powieści *Niebo w płomieniach* pełnią przede wszystkim funkcję sygnalizowania określonego porządku kulturowego, współtworzącego wymiar ideowy utworu, składają się tym samym na komponent semantyczny tekstu w jego aspekcie asocjacyjnym. Ów porządek kulturowy kształtuje postawę i system aksjologiczny głównego bohatera. Wraz z rozwojem akcji utworu i pogłębianiem się antycznych pasji Teofila Grodzickiego symbolizują „konkurencyjną” dla chrześcijaństwa formację, którą młody człowiek, poszukując swej drogi i miejsca w świecie, pragnie dogłębnie poznać.

Interesującym w korpusie badawczym tekstem jest utwór o cechach podrózpisarstwa pt. *Dwie wiosny* (1923–1924), zaliczany do najbardziej reprezentatywnych przykładów dla gatunku reportażu XX wieku¹⁰. Dzieło powstało w wyniku podróży do Grecji i Włoch. Miejsca te wywarły na J. Parandowskim ogromne wrażenie, co znalazło wyraz w tekście. Występujące w nim bardzo licznie nazwy topiczne, pełnią specyficzną funkcję, którą można by określić mianem nostalgicznej. Spójrzmy na przykłady:

Utrwalone w nieomyślnej rzeczywistości marmuru, jawią się po raz wtóry osoby naszych snów. Chociaż tłum fryzu przeciąga bezimiennie, umiemy każdą postać powitać jej właściwą nazwą. Wszyscy tu¹¹ są: zwycięzcy spod **Maratonu** i **Salaminy** i ci, co jeszcze wczoraj zawiesili nad ołtarzem olimpijskim wieniec

¹⁰ Fragmenty *Dwóch wiosen* zostały włączone do antologii pod red. Mariusza Szczygła (2014).

¹¹ Przytoczony fragment dotyczy Partenonu (A.R.).

oliwny; wśród jeźdźców wyraźnie dostrzegam **Alkibiadesa**, jak ściąga uzdę konia, pochylając piękną głowę nakrytą szerokim kapeluszem tesalskim; skupiona gromadka obywateli otoczyła swym kołem jakąś myśl, która bije skrzydłami pod ich łagodnym spojrzeniem; w orszaku dziewic kroczą **Ifigenie, Elektry i Antygony** (*Dwie wiosny*, II, 139);

Nad ruinami cerkwi bizantyjskiej kaplica Św. Zachariasza dzwoni południowe pozdrowienie anielskie.

W rozwalonych murach cerkwi błyszczą tu i owdzie białe odłamy marmuru. Chrześcijaństwo budowało się z pokruszonych kolumn i pogruchootanych posągów. Między dwoma warstwami cegieł widzę wyraźnie ramię z częścią dłoni – palce ugrzęzły zapewne w zaprawie mularskiej. W jednej z tych ścian znaleziono płaskorzeźbę precudnej roboty, która dziś jest chwałą muzeum ateńskiego. Stoją tam obok siebie trzy postacie: **Demeter**, królewicz eleuzyjski **Tryptolemos** i **Kore**. **Demeter** ma berło w dłoni i podaje **Tryptolemosowi** garść kłosów. **Kore** po przeciwnej stronie młodzieńca opiera się na wysokiej pochodni, a prawicę wyciąga tak, jakby temu, co stoi w środku, wkładała wieniec na głowę. Wszystko dzieje się paru gestami w nieporuszonej skupieniu, w świętej ciszy. Dokoła tej trójcy zamknęło się na wieczne czasy milczenie wiosennych pól czekających na pierwszy zasiew. Za chwilę młody **Tryptolemos**, nagi jak łodyga pszenicy, wyjdzie spod błogosławieństwa dwóch bogiń, wzbije się na wozie skrzydlatym i zacznie rozsiewać tę wiązkę kłosów pomiędzy bruzdy świeżej ziemi. Po raz pierwszy dokona się tajemnica zaślubin ziarna z glebą. W utęsknieniu szumnej pieśni łańców dziewicza ziemia leży w przygasłej ciszy rodnych żądz u stóp trzech władz boskich (*Dwie wiosny*, II, 146–147);

Pociąg staje w szczerym polu. Na domku stacyjnym widać napis: **Mykeny**. Nikt prócz mnie nie wysiadł. [...]

Ruiny **Myken**, poprzerzucane trzęsieniami ziemi, gospodarką żywności i rydlem archeologów, leżą w nieładzie, w którym odróżnia się nekropolę królewską, pałac i miasto, nikłe jak garść kamieni ciśnięta pod zamek. Pałac to tylko fundamenty ledwo odrosłe od ziemi drobnymi ułamkami ścian. Dopiero wiersze „*Iliady*” i „*Odysei*”, jak zaczarowana lutnia **Amfiona**, zbierają rozpięzchłe zarysy planu, wznoszą pokruszone mury, rozpinają sufity, stawiają słupy, po których ślad został w wydrążonych kamieniach, zamykają przemyślne zawory drzwi, których brązowe okucia wytarły śniedzią znaczone półkole na progu, rozjaśniają układ sal, korytarzy, krużganków. Były to dworzyszczka **Homerowych** bohaterów (*Dwie wiosny*, II, 155, 157).

Tropy kultury antycznej są dla podróżnika wyznacznikiem odbioru i poznania oglądanych miejsc. Odwiedzając współczesną Grecję, J. Parandowski widzi w niej przede wszystkim, a właściwie tylko, ślady minionej świetności. Erudycja literata¹² przywołuje obrazy znane z lektur, a jego wyobrażenia

¹² O erudycji Jana Parandowskiego pięknie pisze jego syn Piotr: „Od tych początków świadomości do dzisiaj mam w sobie wyobrażenie ojca jako człowieka zajętego myślami o dwóch światach: realnym, który należy do wszystkich, i drugim, jego własnym i bogatym w tajemnice. Ten jego drugi świat nie powstał z obłoków ani urojeń, lecz z fundamentu wiedzy pielęgnowanej. [...]”

oraz pasja wskrzeszają starożytnych, tak autentycznych, jak i mitycznych, bohaterów, władców, bogów. Znane postaci i historie, dotychczas martwe, zastygłe na kartach ksiąg i wykruszonych płaszczyznach reliefów i rzeźb, wprowadzone w naturalną dla swoich czasów scenerię, ożywają, choć czasami trzeba je odtworzyć z fragmentów archeologicznych pozostałości. Autor uświadamia odbiorcy, że to, co można spotkać w podróży po ziemiach, które zrodziły podwaliny kultury śródziemnomorskiej, to nie tylko skamieliny, a żywe świadectwa dawnych porządków społecznych, religijnych, obyczajowych. Przywołane nazwy własne określające w większości postaci fantastyczne (mitologiczne), a w najlepszym wypadku zagubione w mrokach historii tak odległej, że prawie baśniowej, dowodzą aktualności świata, który reprezentują, uświadamiają współczesnym ich prastare, ale wciąż żywe źródła kulturowe. Antyczne i mitologiczne teonimy, antroponimy, toponimy, ideonimy zostają wplecione w aksjologiczną tkankę tekstu budującego żywe obrazy pełne nostalgii, ale także uwagi wobec świata, który – jak się okazuje pozornie, ale jednak – przeminął. Roztaczane przed oczyma odbiorcy sceny są niezwykle sugestywne, pełne plastycznych wizji i symbolicznych gestów, tworzą świat, który z wyobraźni autora przenika do naszej. Na poziomie idiostylu onimy odzwierciedlają system aksjologiczny i kulturowy twórcy, co szczególnie przekonuje, jeśli wziąć pod uwagę, że analizowany tekst nie reprezentuje gatunku fikcjonalnego, a powstał z osobistych doświadczeń autora. Wyraziście sygnalizowana podmiotowość tekstu, ale też jego sensualność, „namacalność”, potwierdzają ponadto słuszność koncepcji stylu jako humanistycznej struktury tekstu (Gajda 1983). Wszystko to składa się na wizerunek twórcy, między innymi jego stosunek do czasu:

Pisarz stoi jak gdyby na pograniczu dwóch światów, jak Charon przewoźnik pośredniczy między tym, co podległe czasowi, i tym, co wyrasta ponad czas. Jest swoistym dawcą nieśmiertelności, nobilituje zjawiska przenosząc je w sferę bezczasu (Prokop 1974: 479).

Ostatnim gatunkiem, na który chciałbym spojrzeć pod kątem występujących w nim onimów, jest esej. Z bogatej spuścizny J. Parandowskiego w tym zakresie wybrałem jeden tekst, jest to *Pochwała waz greckich*, z którego proponuję kilka fragmentów:

Ukończył gimnazjum Jana Długosza, gdzie lekcje łaciny i greki, historia i filozofia miały rangę wysokiej uczelni. [...]

Inne normy, inne wymagania. Nauka i wiedza nie były polem bitwy między rywalami do kariery za cenę rezygnacji z pełnego życia. One były życiem pełnym i ponadto powiększonym przez swobodę dialogu z wielkimi duchami. [...] O tym, jak wielki to był ładunek intelektualny, świadczy całe życie ojca. Kierowały nim upodobania, gust i posłuszeństwo wobec tego, co uznał za godne.” (Parandowski 2008: 177).

Wazy greckie [...] znajdowane przy wszelkich wykopaliskach, spychano najpierw po kątach muzeów, potem wyznaczano im coraz zaszczytniejsze miejsce, aż w końcu stały się przedmiotem uczonych badań, pięknych publikacji, zachwytu i pasji kolekcjonerskiej. [...]

W starożytności nie okazywano im takiego szacunku: były to po prostu zwyczajne garnki. Chwalono czasem ich kształt udatny, ale nie zajmowano się ich ornamentyką, która w oczach ówczesnych artystów i znawców sztuki uchodziła za miernotę. **W świecie greckim**, jak się zdaje, nie było zbieraczy waz. Zjawili się oni dopiero w **Rzymie**, skąd zamawiano całe serwisy malowane, w **Etrurii**, głównej odbiorczyni ceramiki greckiej, może w **Egipcie**, który już w drugim tysiącleciu przed Chr. był wrażliwy na piękno **naczyń kreteńskich**. [...]

Gdybyśmy nie posiadali waz, wszystkie marmury i brązy, wszystkie świątynie, wszystkie utwory literatury greckiej nie zastąpiłyby ich uroczej gawędy. Bez nich nie znaleźlibyśmy wielu mitów, wielu sekretów **Olimpu** ani wnętrza domu czy szkoły, ani warsztatów rzemieślniczych, ani palestr, ani ulic, ani studni publicznych.

Bez nich nie znaleźlibyśmy **kobiety greckiej**. Panuje ona tu wszechwładnie. Widzimy, jak wstaje rano, jak schodzi do kąpieli, trzymając w jednej ręce zwinęty chiton, a w drugiej buciki, jak stroi się przed lustrem, przy stoliku pełnym puszek z pachnidłami i szminką, jak leży przy uczcie, pijąc wino z płaskiej czaszy, jak zbiera kwiaty, sadzi „**ogródki Adonisa**”, plotkuje z sąsiadkami przed domem, jak wreszcie oddaje się miłości, z dobrą wiarą i bez odrobiny wstydu. [...]

Garncarze greccy pięknie zasłużyli się swojej ojczyźnie. Przekazali o niej opowieść najdokładniejszą, najbardziej powabną, jaką można sobie wyobrazić. Wyręczyli w tym literaturę, która dążyła tylko do wielkich, monumentalnych kształtów, z pominięciem tzw. pospolitych szczegółów. Swym cudnym pędzłem stworzyli to, czego świat antyczny nie posiadał: powieść obyczajową. (...) **Malarstwo greckie** oparte o legendarne imiona: **Polignota**, **Apellesa**, **Dzeuksisa**, **Timomachosa**, przepadło doszczętnie; nie posiadamy z obrazów mistrzów nawet wiarygodnych kopii. Czym ono jednak mogło być, dają świadectwo te skromne roboty rzemieślnicze (*Pochwała waz greckich*, III, 190–191, 193).

Tekst eseju rozpina się pomiędzy dwoma konwencjami stylistycznymi: relacji faktograficznej (dzieje waz) oraz nacechowanymi podmiotowo komentarzem lub generalizacją (rola waz w procesie poznania dawnej kultury). Zarówno warstwa onimiczna tekstu, jak i formy pochodzące od propriów (przymiotniki *grecki*, *kreteński*) zdają się pełnić funkcję głównie dokumentacyjną, odwołując się do terminologii tradycyjnej onomastyki literackiej, można by mówić tutaj o funkcji lokalizującej w czasie i przestrzeni. Nazwy własne oraz pochodzące od nich apellativa sąsiadują z leksyką wartościującą, często sygnalizującą osobisty stosunek autora do opisywanej problematyki. Nadawca wchodzi w rolę mistrza, tłumaczy i przybliża bowiem odbiorcy wycinek świata, który jako fachowiec zna lepiej – nazw własne zatem w pewnym sensie wpływają na kształt pragmatyczny komunikatu. Zwraca ponadto

uwagę erudycja, właściwa dla gatunku eseju, ale też – po raz kolejny – pasja autora dotycząca starożytności oraz jego przekonanie, wyrażone pośrednio, że współczesność bez znajomości antyku byłaby niezwykle zubożona, pozbawiona swoich korzeni.

*
* * *

Przedstawiona w niniejszym studium próba opisu nazw własnych ze względu na ich relacje do idiolektu // idiostylu i gatunku pozwala sformułować kilka uwag podsumowujących.

1. Nazwy topiczne (dotyczące antyku) można uznać za nazwy idiolektalne // idiostylowe, właściwe dla znaczącej części twórczości J. Parandowskiego, niezwykłego erudyty i pisarza zafascynowanego starożytnością, pojawiają się bowiem w dużym stopniu w piśmiennictwie tego autora. Nazwy własne odzwierciedlają przede wszystkim cechy osobnicze twórcy, dopiero na drugim planie należałoby umieścić uwarunkowania tekstowe i gatunkowe. Wiązać to można z wyraźnym ładunkiem autobiograficznym twórczości J. Parandowskiego, jej wyrazistym podmiotowym nacechowaniu.
2. Repertuar onimiczny, choć podobny, może jednak pełnić rozmaite funkcje, w zależności od gatunku, jaki reprezentuje analizowany tekst. Nazwy mogą odnosić się przede wszystkim do tematyki dzieła, stanowią wówczas podstawowy komponent jego tkanki semantycznej – tak jest w wypadku badanych opowiadań oraz eseju, ale też bywają nośnikiem asocjacji kulturowych konstytuujących dany porządek aksjologiczny (powieść) czy wyrazem nostalgii za minionym porządkiem świata (reportaż podróżniczy).
3. Zwraca uwagę znaczące nacechowanie podmiotowe analizowanych tekstów, w których osobowość twórcy zaznacza się bardzo wyraźnie. Widać to szczególnie w utworach niefikcjonalnych, w których z pasją oddany obraz świata starożytnego pozbawiony jest pierwiastka fabularnego zmyślenia.
4. Warto podkreślić, że te spostrzeżenia należałoby traktować raczej jako pewne tendencje ogólne, a nie bezwarunkowe prawa, dopiero bowiem analiza całej twórczości J. Parandowskiego, a także innych twórców, dałaby pełną odpowiedź na pytanie o relacje łączące onomastykon z gatunkiem i idiolektem // idiostylem.
5. Związki płaszczyzny onimicznej tekstu z innymi obszarami współtworzącymi komunikat są niezaprzeczone (Sarnowska-Giefing 2003; Rejter 2018, w druku), problematyka ta jednak wymaga dalszych, pogłębiających i zróżnicowanych, badań.

Literatura

- Borek H., 1988, *Co możemy wiedzieć o języku osobniczym?*, [w:] J. Brzeziński, red., *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, Zielona Góra, s. 14–21.
- Bugajski M., Wojciechowska A., 1996, *Teoria językowego obrazu świata w badaniu idiolektu pisarza*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 17–25.
- Domaciuk-Czarny I., 2015, *Nazwy własne w przestrzeni literackiej i wirtualnej typu fantasy*, Lublin.
- Gajda S., 1983, *Styl jako humanistyczna struktura tekstu*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych”, seria 6, t. 2, s. 235–243.
- Gajda S., 1988, *O pojęciu idiostylu*, [w:] J. Brzeziński, red., *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, Zielona Góra, s. 23–34.
- Kita M., 2010, *Język w mediach w kontekście kultury indywidualizmu*, [w:] B. Bogołębska, M. Worsowicz, red., *Styl – dyskurs – media*, Łódź, s. 93–104.
- Kosyl Cz., 1991, *Nazwy osobowe w sielankach staropolskich*, „Onomastica”, r. 36, s. 179–202.
- Kosyl Cz., 1998, *Nazwy własne w literaturze pięknej*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa–Kraków, s. 363–387.
- Kozłowska A., 2009, *Problemy z idiolektem*, [w:] *Język pisarzy jako problem lingwistyki*, red. A. Kozłowska, T. Korpysz, Warszawa, s. 111–131.
- Kozłowska A., 2013, *Od psalmów słowiańskich do rzymskich medytacji. O stylu artystycznym Karola Wojtyły*, Warszawa.
- Kudra A., 2006, *Idiolekt, idiostyl czy idiolektostyl?*, [w:] M. Pietrzak, red., *Osoba i osobowość – czynniki je kształtujące. Materiały z konferencji 9–11 maja 2005 r.*, Łódź, s. 262–274.
- Kudra A., 2011, *Idiolektostylem w mur*, czyli o idiolektcie, idiostylu i krytycznej analizie dyskursu – na przykładzie felietonów Krzysztofa Skiby w tygodniku »Wprost«, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica”, t. 14, nr 1, s. 27–34.
- Machnicka V., 2010, *Terminologiczno-metodologiczne dyskusje na temat idiolektu oraz idiostylu*, „Conversatoria Linguistica”, r. 4, s. 121–135.
- Parandowski P., 2008, *Mitologia wspomnień*, Warszawa.
- Prokop J., 1974, *W poszukiwaniu utraconego czasu – Jan Parandowski*, [w:] B. Faron, red., *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*, Warszawa, s. 475–489.
- Rejter A., 2016, *Nazwa własna wobec gatunku i dyskursu*, Katowice.
- Rejter A., 2018, w druku, *Onomastyka literacka wobec tekstologii i teorii dyskursu – perspektywa historyczna*, [w:] *Historia języka w XXI wieku. Stan i perspektywy*, red. M. Pastuchowa, M. Siuciak, Katowice, s. 533–545.
- Rutkowski M., 2001, *Wstępna charakterystyka funkcji nazw własnych*, „Onomastica”, nr 47, s. 7–29.
- Sarnowska-Gieffing I., 2003, *Od onimu do gatunku tekstu. Nazewnictwo w satyrze polskiej do 1820 roku*, Poznań.
- Sarnowska-Gieffing I., 2010, »Toposy« i »tematy imienne« w perspektywie onomastyki literackiej, [w:] H. Pelcowa, red., *W świecie nazw. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Czesławowi Kosyłowi*, Lublin, s. 345–355.

- Sławkowa E., 2009, *Język pisarza jako metodologiczny problem stylistyki*, [w:] Maćkowiak K., Piątkowski C., red., Gorzelana J., współpraca, *Język i styl twórcy w kręgu badań współczesnej humanistyki*, Zielona Góra, s. 267–278.
- Szczygieł M., red., 2014, *Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1, Wołowiec.
- Witosz B., 2004, *Lingwistyczna koncepcja idiolektów a problem tożsamości*, [w:] *Narracja a tożsamość*, t. 1: *Narracje w kulturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa, s. 128–143.
- Żurek A., red., 2011, *Język a Kultura*, t. 22: *Idiolekty w różnych sferach komunikacji*, Wrocław.

Proper name – genre – idiolect

Summary

The paper concerns the relations between proper names, genre and idiolect. The research material is a corpus of chosen texts by Jan Parandowski, representing different genres: short novel, novel, reportage and essay. Analysis focus on proper names functions in process of creating the idiolect of the writer. The observation covers topos proper names, that is generally speaking the names originating from Ancient cultures. Their attendance and share in texts are significant, what allows to treat them as the idiolect proper names. Executed research proved that proper names confirm the subject characterization of the text and thus the idiolect. They also enable to think to some degree of proper names variety depending on the genre. Among the proper names functions one can distinguish: strengthening and emphasizing of the text topic, constructing of the text axiology level, expressing the nostalgic attitude of the author in relation to particular aspects of the reality.

Key words: proper name, idiolect, genre, text linguistics, Jan Parandowski

Słowa-klucze: nazwa własna, idiolekt, gatunek, tekstologia, Jan Parandowski

Elżbieta Rudnicka-Fira
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Profesjolekt górniczy w dobie współczesnych przemian cywilizacyjnych (morfologiczne i syntaktyczne sposoby jego wzbogacania)

Termin *profesjolekt*, który określa (definiuje) przedmiot badań w niniejszym artykule, przyjmuję za A. Wilkońem – jako wariant polszczyzny potocznej o względnie czystej funkcji zawodowej, realizujący formułę: *potoczność + słownictwo specjalne* (Wilkoń 1987: 101). Zawiera się on w szeroko pojętej socjalnej odmianie języka – socjolekcie górniczym, wyróżnionym przez autora w obrębie innych socjolektów, typowych dla „dużych i znaczących grup społecznych, tworzących duże skupiska na określonym terytorium” (Wilkoń 1987: 97), a taką społeczność tworzą właśnie środowiska górnicze na Śląsku. Jak twierdzi badacz – te potoczne odmianki realizują się „w fachowych rozmowach, dyskusjach, naradach, w procesie wytwarzania, a więc w konkretnych sytuacjach i aktach mowy” (Wilkoń 1987: 102) – przede wszystkim w miejscu pracy i dotyczą pracy zawodowej. Te elementy nominacyjne bywają często ekspresywne, mocno zabarwione emocjonalnie, „co wynika zapewne z charakteru zawodu, ale i z typu kontaktu oraz potocznego kodu, który go obsługuje”. Najbardziej neutralne mogą być nazwy narzędzi, ale już słownictwo dotyczące nazw osób, miejsc, czynności i inne jest bardzo obrazowe i emocjonalne (Wilkoń 1987: 102).

Należy zauważyć, że *socjolekt* jako termin językoznawczy funkcjonuje i jest przywoływany w różnych opracowaniach bardzo często (por. np. Wilkoń 1987: 91–108; 1988: 83–95; Grabias 1993: 224–241; 1994; Grabias, Skubalan-ka 1979 i inne), podczas gdy o *profesjolekcie* wspomina się niezwykle rzadko

(zob. Grabias 1994: 115), najchętniej unikając tego terminu; często zastępuje się go określeniem „język zawodowy” i umieszcza się go wewnątrz socjolektu (Grabias 1993: 238).

Fakt ten potwierdzają także hasła występujące np. w *Encyklopedii wiedzy o języku polskim*: „język zawodowy” zob. „gwara zawodowa” (1978: 142) lub w *Małym słowniku terminów z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki językowej*: „język zawodowy (inaczej profesjonalny)”. Definicja obejmuje te same problemy, które dotyczą wyżej zdefiniowanego profesjolektu, por.: *typ socjolektu, środowiskowej odmiany języka* (Grabias 1994), *gdzie dobór środków językowych jest podporządkowany sprawnemu, ścisłemu przekazywaniu informacji [...] Funkcjonuje w grupie społecznej związanej z działalnością zawodową i służy codziennej potocznej komunikacji na tematy zawodowe. Termin ten jest używany wymiennie z takimi, jak: gwara zawodowa, język profesjonalny, słownictwo zawodowe, słownictwo profesjonalne* (zob. Skudrzykowska, Urban 2000: 81).

W niniejszym artykule chciałabym zwrócić uwagę na górniczą leksykę specjalną, na jej regionalne zróżnicowanie potocznych odpowiedników terminów oficjalnych, zalecanych w leksykonach górniczych, która używana jest wyłącznie w potocznym języku mówionym tej grupy zawodowej – górników z kopalń węgla kamiennego na Górnym Śląsku, w kontaktach nieoficjalnych, indywidualnych podczas pracy¹. Jest to nie tylko terminologia techniczna, ale także inne słownictwo, mocno związane z realiami pracy górników (jak np. różne określenia czy nazwy ludzi, miejsc, czynności i inne). Leksyka ta mieści się w szeroko pojętej socjalnej odmianie języka – socjolekcie górniczym, o czym już wyżej wspominałam, którą Wilkoń proponuje nazwać profesjolektem (por. Wilkoń 1987: 101, 102) górniczym, w odróżnieniu od socjolektu, używanego w miejscu zamieszkania, w rodzinie, wśród sąsiadów, znajomych itp.

¹ Materiał badawczy pochodzący z końca XX wieku (lata 1995–2000) został zgromadzony na podstawie wywiadów z górnikami kopalni „Knurów” i „Szczygłowice”, należących do Gliwickiej Spółki Węglowej SA. Należy zaznaczyć, iż kopalnie te od 2009 roku zostały połączone pod nazwą KWK „Knurów-Szczygłowice” i od 2014 roku należą do Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA (dzisiaj funkcjonuje już tylko jeden szyb „Paweł”, szyb „Piotr” został rozebrany). Jak widać, następuje gwałtowna restrukturyzacja kopalń na Górnym Śląsku, kopalnie likwiduje się stopniowo poprzez łączenie zakładów i unieruchamianie poszczególnych jego części.

Na początku XXI wieku (lata 2000–2004) materiał został zweryfikowany i uzupełniony w niektórych kopalniach Katowickiego Holdingu Węglowego SA – KWK „Mysłowice-Wesoła”, „Murcki-Staszic” i KWK „Wieczorek”.

Informatorami byli wykwalifikowani pracownicy wymienionych kopalń (dołowi i powierzchniowi), z wykształceniem zasadniczym lub średnim zawodowym, w wieku 23–60 lat, pochodzący przeważnie z Górnego Śląska. Na potrzeby niniejszego opracowania, materiał został zweryfikowany także współcześnie (w latach 2014–2015) w tych samych kopalniach (informatorzy w podobnym wieku, jak poprzednio). Zgromadzony materiał badawczy liczy ponad 500 profesjonalizmów.

Warto przypomnieć, że leksyką górniczą (zwłaszcza oficjalną terminologią techniczną) interesowano się już od dawna (powstały liczne słowniki specjalistyczne, encyklopedie i inne opracowania)². Bardzo ważną rolę w badaniu leksyki górniczej, zwłaszcza terminologii oficjalnej, odgrywają opracowania językoznawcze Stanisława Gajdy (por. publikacje m.in. z lat 1976, 1976a, 1976b, 1977).

Zgromadzony materiał badawczy liczy ponad 500 profesjonalizmów, wśród których można wydzielić 5 grup semantycznych: nazwy narzędzi, nazwy miejsc, nazwy osób, nazwy czynności i inne (por. Gajda 1976).

W potocznym języku górników podczas pracy istotna jest szybka i precyzyjna komunikacja między użytkownikami profesjolektu górniczego, co jest zrozumiałe, gdyż w ciężkiej i niebezpiecznej pracy górnika nie ma czasu na posługiwanie się długimi, skomplikowanymi konstrukcjami zdaniowymi, liczy się czas, dobitność i precyzja stwierdzeń. Stąd dążność do ekonomii języka wśród rozmówców, krótkich, jasnych i jednoznacznych, konkretnych sformułowań, mających często wyraz w abrewiacjach, uniwerbizacji lub innych zabiegach morfologicznych czy leksykalnych.

Istotnym procesem nominacyjnym, będącym przedmiotem badań w niniejszym opracowaniu, są morfologiczne (a także syntaktyczne, zdecydowanie rzadsze) sposoby wzbogacania profesjolektu górniczego³. Ważna jest tu zatem nie tylko rejestracja leksyki górniczej (profesjonalizmów), ale także analiza pozwalająca zbadać pochodzenie i sposoby tworzenia tego typu słownictwa.

Do derywatów morfologicznych zaliczone zostały wszystkie wyrazy motywowane, zarówno rodzime, pochodzące z mówionej, potocznej warstwy języka i gwary śląskiej, jak i leksemy obcego (głównie niemieckiego) pochodzenia z polskim afiksami.

Natomiast derywaty składniowe to twory wielowyrazowe, najczęściej zestawienia. S. Gajda analizując oficjalną terminologię górniczą, w tej grupie derywatów wyróżnił skupienia terminologiczne (zob. Gajda 1976: 78–79), które z jednej strony są niepodzielne semantycznie i składniowo, z drugiej zaś – rozłączne formalnie. Nie można ich jednak, zdaniem badacza, uznać za tożsame z zestawieniami, ponieważ funkcja terminologiczna owych skupień pociąga za sobą wyższy stopień stałości, niż ma to miejsce w zestawieniach. W niniejszym opracowaniu nie stosuję tego podziału ze względu na niewielką liczbę tego typu derywatów.

² Wymieńmy przykładowo choćby *Słownik górniczy niemiecko-polski* (Lichtenstein 1871), *Słownik górniczy oraz Ilustrowany górniczy słownik encyklopedyczny* (Gisman 1949 i 1955), czy *Słownik górniczy (znormalizowane nazwy i określenia)* (Najberg, Luberta 1969).

³ Warto przypomnieć, że dużą rolę w procesie wzbogacania profesjolektu górniczego odgrywają także derywaty semantyczne (neosemantyzmy), stanowiące ponad 15% (zob. Rudnicka-Fira 2011) oraz zapożyczenia z języka niemieckiego (ok. 46%), zob. Rudnicka-Fira 2013.

W badanym profesjolekcie derywacja morfologiczna występuje w dużym stopniu w obrębie **nazw osób** (por. zaproponowany wyżej podział S. Gajdy 1976: 85), gdzie nazwy przeważnie charakteryzujące tworzone są doraźnie, z wykorzystaniem konotacji znaczeniowych. Mają często zabarwienie ironiczne, pogardliwe bądź mają charakter przezwisk wykonawców określonych czynności.

Najbardziej produktywnym formantem w tego typu derywatach jest *-arz* (gw. *-orz*), który tworzy odrzeczownikowe nazwy wykonawców czynności; „są to nazwy osób charakteryzujących się określonym działaniem, ale mające w swej strukturze odniesienie nie do czynności, lecz do obiektu, przedmiotu działania, wytworu materiału, narzędzia, dziedziny, którą zajmuje się dana osoba” (Grzegorzczkowska 1984: 41). Formant ten tworzy również nomina attributiva. Oto niektóre przykłady: *druciorz* ‘ten, kto w pracy posługuje się drutami, elektryk’ (u podstawy tego wyrazu leży konotacja semantyczna); *metaniorz* ‘ten, kto bada i mierzy metan’, w oficjalnej terminologii górniczej – „metaniarz” (por. LG 1989: 160); *pompkorz* ‘ten, kto posługuje się pompką, hydraulik’; *szkolorz* ‘uczeń szkoły górniczej odbywający praktykę na kopalni’; *szmyrkorz* też: *olejorz* ‘ten, kto ma ciągły kontakt ze szmyrką (smarem), mechanik’ (por. *szmyrka* – zdrobnienie od gw. *szmyra* z niem. *die Schmiere* ‘maż, smar’, w *Słowniku języka polskiego* (tzw. „warszawskim”) wyraz *szmyra* został odnotowany w znaczeniu ‘zabrudzona oliwa i wszelki tłuszcz ściekający z osi kół fabrycznych’ (Swar, t. 6: 641); *zabiorz* ‘ten, który podobnie jak żaba ma stały kontakt z wodą, hydraulik’.

Drugie miejsce ze względu na liczbę tworzonych derywatów (nazwy wykonawców czynności i nosicieli cech) zajmuje formant *-ak* (gw. *-ok*), por. np.: *hotelok* ‘górnik mieszkający w hotelu robotniczym’ (zwykle z odcieniem pogardliwym); *maszyniok* ‘kierowca elektrowozu, maszynista’; *kurzok* ‘ten, kto pali papierosy’ (por. gw. *kurzyć* ‘palić papierosy’).

Charakterystyczny dla nazw nosicieli cech negatywnych, jest formant *-us*, np.: *nygus* ‘leń, próżniak, niezdara’ (w SDor występuje z kwalifikatorem ‘potoczny’); *lewus* ‘pracownik, który nie kwapi się do pracy, niezdarny, leniwy’ (por. frazeologizm „mieć dwie lewe ręce”); *werbus* ‘ten, kto został zwerbowany, pracownik spoza Śląska zatrudniony na kopalni’ (rzadziej ‘gorol’). Podstawa *werb-* z niem. *werben* ‘ubiegać się o coś, pozyskiwać’ występuje w używanym w języku ogólnopolskim czasowniku *werbować*, zob. też inne derywaty, np.: *werbowanie*, *werbowniczy*, *werbunek*, *werbunkowy* (SDor).

W nielicznych leksemach wystąpił formant *-as*: *mamlas* ‘niedołęga, niezdara, człowiek ślamazarny, niemrawy’. Jest to derywat od czasownika „mamlać” ‘jeść powoli, niedołąźnie’. Na Śląsku znane jest również „mamlasić się” czyli ‘coś długo, powoli, niedokładnie robić’ (zob. Bąk 1974: 112).

Także *-ec*: *zajechaniec* 'człowiek zmęczony'; w gwarze śląskiej używa się w tym znaczeniu określenia „człowiek zajechany” – nazwa „zajechaniec” powstała w wyniku uniwerbizacji (zob. Grzegorzyczkowa 1984: 45). Odnotujemy jeszcze formant *-erz* (gw. *-yrz*): *wachtyrz* 'ten, kto wachtuje (= stać na wachcie, pilnować), strażnik przy bramie kopalnianej'. Formant wywodzi się z niem. *-er* charakterystycznego dla nazw wykonawców czynności (por. Nagórko, Budzyńska 1971: 6–7). W gwarze śląskiej nazwa *wachtyrz* motywowana jest przez czasownik *wachtować* 'trzymać straż, wartować, pilnować' (nienotowany w słownikach języka polskiego uwzględniających rzeczowniki *wachta* i *wachtarz* oraz przymiotnik *wachtowy*). Można tu jeszcze wymienić sufiks *-ik*: *drucik* 'elektryk' – jego deminutywny charakter nadaje derywatowi odcień ironiczny (por. *druciorz*), także *-uś*: *bigluś* 'człowiek unikający pracy, leniuch' (nazwa ekspresywna utworzona od obcej podstawy *bigiel* lub *bigel*, co w gwarze śląskiej oznacza 'wieszak na ubrania lub młodz. 'zabawa' (zob. SGŚ: 15) oraz *-ista*: *haszplista* (także *haszplorz*) 'pracownik obsługujący *haszpel*' – por. niem. *die Haspel*, to gwarowy odpowiednik ogólnopolskiego terminu *kołowrót*.

Wśród nazw osób pojawiają się sporadycznie złożenia o więcej niż jednej podstawie słowotwórczej (por. Grzegorzyczkowa, Puzynina 1979: 10). Są to: *gąściuła* 'ten, kto gasi ogień, strażak' – pierwszy człon ma charakter werbalny 'gasić', a drugi będący gwarowym wulgarnym określeniem człowieka jest motywowany czasownikiem *ciulać* 'moczyć się' (zob. Swar, t. 1: 341) oraz *kopidół* 'ten, kto kopie doły', o pierwotnym znaczeniu 'grabarz', motywowany semantycznie przez oba człony. W profesjolekcie górniczym leksem ten używany jest często w liczbie mnogiej w odniesieniu do górników, a więc ludzi drążących w górotworze otwory i chodniki, co skojarzono z kopaniem dołów, a być może także z potocznym wyrażeniem 'kopać sobie dół (= grób)' przez ciężką i niebezpieczną pracę w kopalni; ma ujemne zabarwienie uczuciowe.

W tworzeniu nazw osób niewielki udział mają derywaty składniowe, które traktuje się jako skupienia terminologiczne, charakteryzujące się z jednej strony niepodzielnością semantyczną i składniową, a z drugiej – rozłącznością formalną (zob. Gajda 1976: 78–79). Wymieńmy tu przykładowo dwa określenia osób: *bergmon buła* i *blank bioły*. Leksem *bergmon* (z gwarową realizacją samogłoski *a* jak *o*) występujący w tym skupieniu jest zapożyczeniem z niemieckiego: *der Bergmann* 'górnik', a *buła* to augmentativum od wyrazu *bułka*, co przenośnie może oznaczać 'człowieka niezgrabnego, otyłego, ociężałego, gapiowatego' (SJPSzym, t. 1: 217). Oba człony są semantycznie i składniowo nierozdzielne (wyraz *bergmon* występuje w tym profesjolekcie wyłącznie jako człon zestawień z drugim członem rodzimym). Natomiast *blank bioły* to 'przedstawiciel dozoru górniczego od nadsztygara wzwyż'. Nazwa została utworzona ze względu na jasne ubranie i biały hełm nadsztygara. Pierwszy

człon to niem. adiectivum *blank* w znaczu. ‘błyszczący, połyskujący, lśniący’; w gwarze śląskiej wyraz ten używany jest w dwu znaczeniach: ‘czysty, oczywisty’ i ‘zupełnie’ (zob. Czajkowski 1994: 14), a także: ‘cołkiym, ganc – całkowicie, całkiem, zupełnie’ (por. SGŚ: 15). Jak twierdzi S. Bąk, zestawienia wyrazowe są w gwarze śląskiej dość częste – nie tworzą formacji słowotwórczych, lecz związki dwóch wyrazów, z których każdy z osobna ma inne znaczenie, ale „w zestawieniu ze sobą dają nowe jednostki znaczeniowe” (Bąk 1974: 118).

Najliczniejszą grupę spośród omawianych klas leksykalnych stanowią **nazwy narzędzi**, do których należą także nazwy urządzeń, maszyn oraz ich części, różnego rodzaju materiały, substancje, za pomocą których wykonuje się określone czynności⁴. Najbardziej produktywnym formantem w tej klasie nazw jest *-ak* (w gwarze *-ok*⁵). Oto niektóre przykłady: *defekciok//kulawiok* ‘zdefektowany, uszkodzony, kulawy wóz’ – powstała formacja jest wynikiem uniwerbizacji (inaczej: *kalyka*); *esiok* ‘hak w kształcie litery S, służący do podwieszania np. trasy przenośnika taśmowego’; *kanciok* tech. *kantówka* ‘prostokątny (posiadający kanty) kawałek drewna’⁶; *kuplok* tech. *spina* ‘dwuogniowy łańcuch do łączenia wozów kopalnianych starego typu, mających tzw. sprzęg zdejmowany’⁷, pochodzi od niem. *die Kupplung* ‘sprzęg, sprzęganie, łączenie’⁸; *ladok//nabijok* tech. *nabijak* ‘kij służący do nabijania otworów strzałowych materiałem wybuchowym’ – motywuje go niem. czasownik *laden* ‘nabijać’; *szyniok* ‘gwóźdź służący do przytwierdzania szyny do podkładu’; *uszok* ‘wóz z piaskiem’, posiada zaczepy w kształcie uszu do przenoszenia go za pomocą np. dźwigu; *trafok* tech. *transformator* ‘urządzenie elektryczne do pracy w podziemiach kopalni, służy do zmiany napięcia’⁹. Wyraz powstał poprzez odrzucenie cząstek *-ns-* i *-ormator* z wyrazu motywującego *transformator* i dodanie sufiksu gwarowego *-ok*.

Produktywnym w tej kategorii nazw jest także wielofunkcyjny formant *-ka*, tworzy bowiem nazwy narzędzi należące do języka ogólnopolskiego, a nie tylko do terminologii specjalnej (Grzegorzczkowska 1984: 42). Por. przykłady: *benzolka* ‘maszyna transportowa na placu drewna’ – nazwa pochodzi od *benzolu*, substancji chemicznej ‘stosowanej jako paliwo do silników spalinowych lub jako dodatek do paliw’ (zob. SJPSzym, t. 1: 138); *drejbanka* ‘tokarka’ – derywat motywowany niem. *die Drehbank*; *karbidka* tech. lampa karbidowa

⁴ Pojęcia: *substancja, materiał, narzędzie* zostały omówione przez M. Grochowskiego (1973, z. 1: 16–22, 5: 324–330).

⁵ O produktywności tego formantu, nie tylko w gwarze śląskiej, pisał W. Cyran (por. Cyran 1977).

⁶ LG 356.

⁷ LG 286.

⁸ Koch 1983, t. 1: 417.

⁹ Gisman 1955: 359.

‘ręczna lampa górnicza z płomieniem otwartym, uzyskiwanym w reakcji karbidu z wodą’¹⁰; *muterka* ‘nakrętka’ – od niem. rzeczownika *die Mutter*; *oeska* ‘pompa odwadniająca, średniociśnieniowa OS’ i inne.

W kilku formacjach pojawił się formant *-ek*: *zwyrtak* ‘wirnik, np. w wiertarce, pompie’, pochodzi od gwarowego *zwyrtać się* ‘obrać się, kręcić się; też: zwijać się’ (por. SGŚ: 308) lub od wyrazu *zwyrt*, notowanego też w słowniku tzw. „warszawskim” w znac. ‘zwrot, obrót, wykręcenie się w tańcu’ (Swar, t. 8: 669). Także *falbanek/falbank* ‘stół w warsztacie’ – pochodzi od zapożyczenia niemieckiego *falbank* (niem. *die Feilbank* ‘stół ślusarski’)¹¹, urobionego polskim formantem *-ek* po odrzuceniu wygłosowego *-k*.

Formant *-ówa* jest charakterystyczny dla rzeczowników augmentatywnych, por. np.: *osobówa* ‘wagonik ze składu pociągu do przewozu ludzi, osób’ (także: *osobówka* z formantem *-ówka*); *wrębówa* tech. wrębiarka ‘maszyna do wykonywania wrębów (...)’¹²; *blicówa* ‘kleszcze do rur, żabka’. Derywat pochodzi od zapożyczenia *blicanga* (por. niem. *der Blitz* ‘piorun, błysk, błyskawica’ i *die Zange* ‘kleszcze’; wyraz złożony, mający za podstawę dwa wyrazy niemieckiego pochodzenia, nietworzące takiego połączenia w języku macierzystym).

Nieliczne są derywaty utworzone za pomocą innych formantów, jak np.: *-dło* – *łapadło* tech. *łapacze* ‘zabezpieczenia przed samoistnym staczeniem się wozów’. Jest to formacja dewerbalna od czasownika *łapać*, formant *-dło* tworzy derywaty o znaczeniu nazw środków czynności (por. Grzegorzyczkowa, Puzynina 1979: 221); *-an*: *bajan* ‘rynna przenośnika wstrząsanego’ – motywowany wyrazem gwarowym *bajać*, tzn. ‘bujać, kołysać’ (inaczej: rucza); *-el*: *kniefel* ‘guzik, przycisk do uruchamiania urządzeń, np. przenośnika’ (zob. Czajkowski 1994), pochodzi od niem. *der Knopf* ‘guzik’ z wykorzystaniem sufiksu *-el*; wyraz rozpowszechniony w gwarze śląskiej (zob. też SGŚ); *-ik*: *dornik* tech. ‘przebijak, punktak’, utworzony od germanizmu *dorn* (*der Dorn*) polskim sufiksem *-ik* (inaczej: *dorn*), także powszechny w gwarze śląskiej *pyrlik* ‘młot służący do rozbijania dużych brył kamienia lub węgla’ (deminutivum od *pyrol*), ‘młotek górniczy’ (zob. SGŚ); *-ol*: *ringol* ‘klucz do skręcania lub rozkręcania elementów obudowy chodnikowej’ (która jest półokrągła, ma kształt obręczy) – pochodzi prawdopodobnie od niem. rzeczownika *der Ring* ‘pierścień’; być może, jest to fonetycznie zaadaptowane zapożyczenie wywodzące się od niem. *der Ringel* ‘kółko, obręczka, krążek’ (zob. SNP: 644). Formant *-ica* tworzy derywat *połowica* (od *połowa*) w znac. ‘przecięty wzdłuż kawałek

¹⁰ LG 137.

¹¹ Koch 1983, t. 1, s. 241.

¹² LG 43.

drewna', a *-nia* – *putnia* 'puszka na śruby, smar lub inne materiały'. Słownik etymologiczny (zob. Brückner 1927) i słownik tzw. „warszawski” wywodzą tę nazwę (w znac. 'wiadro') od niem. *die Bütte* 'kadź'. Również w podobnym znaczeniu notuje ten leksem *Słownik gwary śląskiej* (zob. Czajkowski 1994), co oznacza przesunięcie znaczenia w profesjolekcie górniczym.

Należy zwrócić uwagę, że na polskim gruncie zostały wzmocnione rodzimym sufiksem *-s* bezdźwięczne zakończenia jednosylabowych germanizmów, por. *sztrops* 'lina z dwoma okami używana w szybie' – od niem. *der Stropp* 'pętlica, węzeł (z liny, z drutu)' czy *dinks*¹³ 'uchwyt, przycisk, coś małego' (por. niem. *das Ding* 'rzecz').

W wyniku dezintegracji (derywacji wstecznej?) powstał wyraz *kłota* 'zamek, element służący do spinania luków obudowy korytarzowej bądź łańcucha przenośnika zgrzeblowego' (augmentativum od *klódka*); podobnie *łokor* 'krótki kawałek drewna do wypełniania pustek nad obudową' – utworzony od *okorek* 'odpadowa, skrajna deska z okorowanego pnia drzewa z jednej strony zaokrąglona' (SJPSzym); jego dekompozycji towarzyszy gwarowa labializacja (rzadziej: *okor*).

Na uwagę zasługuje wyraz *łopierzenie* 'ścianka z desek budowana w chodnikach, pochylniach transportowych lub szybach, zabezpieczająca przejście dla górników' (SJP Szym, s. 993), będący szczególnym rodzajem prefiksacji, w którym ogólnopolski sufix *-prze* zastąpiono na gruncie gwary śląskiej labializowanym prefiksem *-ło* (por. *przepierzenie* – to termin górniczy odpowiadający analizowanemu leksemowi).

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedno określenie górnicze: *pendala* 'pedał przy kołowrocie', gdzie zmiana rodzaju i różnica fonetyczna (wstawne *-n-*) nie jest motywowana ani w języku polskim, ani niemieckim (niem. *das Pedal*), znajduje jedynie potwierdzenie w gwarowej wymowie tego wyrazu – *pendala*, *pyndala* (por. SGŚ, s. 183).

Do derywatów składniowych w tej kategorii nazw należy zaliczyć określenia: *babsko dupa* w znac. 'duża łopata górnicza' (inaczej: *hercówwa*) i *szolka izolacyjna* – zbudowane z przymiotnika i rzeczownika w mianowniku, przy czym drugi człon zachowuje kolejność charakterystyczną dla terminów profesjonalnych (zob. Żydek-Bednarczuk 1987: 50–53). Skupienie terminologiczne *szolka izolacyjna* 'izolator' tworzą germanizm *szolka* (niem. *die Schale* 'filiżanka'), często używany w gwarze śląskiej na określenie szklanki, rzadziej filiżanki (por. Czajkowski *Słownik gwary śląskiej*) oraz polski przymiotnik. Użycie takiego określenia (skupienia) motywowane jest tym, że *izolator* jest szklany, biały lub bezbarwny i ma kształt szklanki.

¹³ SGŚ 'słowo zastępuje inne' (s. 16)

W grupie semantycznej **nazw miejsc** odnotowałam zaledwie 4 leksemy będące derywatami morfologicznymi. Ciekawym określeniem ‘stołówki zakładowej’ jest leksem *flapsiarnia*, utworzony za pomocą sufiksu *-arnia* (charakterystycznego dla kategorii nazw miejsc) od rzeczownika *flaps* ‘posiłek regeneracyjny, zwykle gęsta zupa’. Pochodzenie podstawy słotwórczej nie jest jasne, być może wywodzi się ona z języka niemieckiego, gdzie *der Flaps* to określenie ‘gbura, gamonia, chama’. Innym derywatem oznaczającym miejsce jest *markownia*, który odpowiada notowanemu w SJPShym (t. 2: 110) i w LG 1989: 391 wyrazowi *znaczkownia* ‘pomieszczenie, w którym znajdują się tablice ze znaczkami obecności załogi kopalnianej’. Wyrazem motywującym jest germanizm *marka* (por. niem. *die Marke* ‘marka; numerek; talon; żeton’), do którego dodano polski sufiks *-ownia*. Innym derywatem morfologicznym w tej kategorii nazw jest *upadówka* motywowana rzeczownikiem *upad* z formantem *-ówka*; techniczne określenie to *upadowa* ‘wyrobisko korytarzowe drążone po upadzie’ (LG 1989: 331). Nietypowym formantem dla kategorii nazw miejsc jest *-ak* (gw. *-ok*), za pomocą którego utworzono derywat *żabiok* ‘miejsce odpompowywania nagromadzonej wody’ – powstał on w wyniku konotacji wody z żabą (to miejsce, gdzie prawdopodobnie dobrze czułyby się żaby).

W zakresie derywatów składniowych możemy odnotować dwa nomina loci: *poziom zero* i *na trawniku*, które oznaczają ‘zrąb szybu’, co w górniczej terminologii technicznej oznacza ‘przypowierzchniową krawędź obudowy szybu’ (zob. Gisman 1995: 449). Na powstanie tych określeń prawdopodobnie miały wpływ skojarzenia mówiących (są one wymiennie używane z określeniem *razebank*).

Wśród kategorii **nazw czynności** w profesjolekcie górniczym dość powszechne jest określenie *biglowanie* ‘unikanie pracy, leniuchowanie’, utworzone od czasownika *biglować* za pomocą formantu *-(ow)(a)nie* (por. n.os. *bigluś* od podstawy *bigiel, bigel*). Termin techniczny *mulenie*, tj. ‘podsadzanie wyrobisk; wypełnianie pustek poeksploatacyjnych materiałem płonnym, znajdującym się na miejscu bądź dostarczonym z zewnątrz, stosowane dla ochrony wyżej zalegających pokładów, dla ochrony obiektów naziemnych lub przy eksploataowaniu grubych pokładów’ (LG 1989: 222), motywowany czasownikiem *mulić* z sufiksem *-enie*.

Występuje tu również formant *-ka* w określeniu *zamułka* tech. ‘podsadzanie wyrobisk’ (por. *mulenie*), motywowanym czasownikiem *zamulić/zamulać*. Niemieckiego pochodzenia sufiks *-unek* (zob. m.in. A. Nagórko, A. Budzyńska 1971) tworzy derywaty: *klocunek* tech. ‘klocowanie’ (LG 1989: 102), gdzie podstawa formacji *kloc-* wskazuje na przedmiot umożliwiający wykonanie czynności. Podobnie *rabunek* jest również terminem technicznym oznaczającym

‘rabowanie obudowy, usuwanie obudowy po ukończeniu robót wybierania z wyrobiska lub jego części’ (LG 1989: 256; por. też w tym samym znaczeniu SJPSzym, t. 3: 5). Sufiks *-unek* występuje głównie w formacjach obcego pochodzenia (Grzegorzczkowska 1984: 33).

Oprócz nazw czynności (nomina actionis), do tej kategorii semantycznej można by zaliczyć liczniej reprezentowane czasowniki, oznaczające czynności. Są to przeważnie zapożyczenia morfemowe przyswojone słowotwórczo (por. Cyran 1974: 31–32), w których nastąpiła wymiana obcych sufiksów na polski *-ować* oraz derywaty od zapożyczeń. Oto niektóre przykłady: *szabrować* ‘skrobac’ – jest to derywat od zapożyczonego z języka niemieckiego rzeczownika *szaber* (niem. *der Schaber* ‘skrobak, skrobaczka, skrobacz’), tech. ‘skrobak’ urządzenie do zeszkrobывania resztek nosiwa z taśmy przenośnika po jej zejściu z bębna zwrotowego (LG 1989: 281); *szpanować* ‘naciągać, napinać’ – derywat od rzeczownika *szpana* ‘napięcie’, funkcjonuje też w gwarze śląskiej, gdzie oznacza ‘stan psychiczny, stres’ (zob. SGS), ale też: ‘miara określająca długość rozciągniętej dłoni od kciuka do palca środkowego, tj. ok. 18–20 cm, częste w zwrotach: ‘szpana węgla, szpana kamienia’ (por. niem. *der Spanner* ‘napinacz’); *sztrabować* ‘rozpierać elementy obudowy’ od *sztraba* ‘rozpora podtrzymująca i napinająca linę nośną przenośnika taśmowego’, pochodzenie nie jest jednoznaczne, być może wywodzi się od niem. *der Strebe* ‘podpora ukośna, zastrzał, ukośnica, krzyżulec’ lub *straffen* ‘napinać, naciągać’; *śleprować* ‘rzucać węgiel’ – pochodzi od *śleper* ‘niewykwalifikowany pracownik będący pod opieką górnika przodowego, por. niem. *der Schlepper* ‘ciskacz wozów’ (Koch 1983, t. 2., s. 645).

Należą tu również derywaty prefiksalne, takie jak: *osztrabować* czy *naszpanować* mające aspekt dokonany; także *rozfechtować* ‘rozpędzić’ z polskim prefiksem *roz-* od niem. *fegen* ‘pędzić’; *wykipować* ‘przewracając wagonik, naczynie, wysypać jego zawartość’ – utworzony prefiksem *wy-* od czasownika *kipnąć* (niem. *kippen* ‘przechylić, wychylić, wywrócić’); *zabrymzować* ‘zahamować’ – derywat pochodzi od niem. *bremsen* ‘hamować’ przez dodanie pol. prefiksu *za-*. Wśród profesjonalizmów funkcjonuje też germanizm *brymza* ‘hamulec np. przy przenośniku taśmowym, lokomotywie’ (por. niem. *die Bremse*).

Odnutowano zaledwie jeden derywat składniowy: *robić na kneflu* ‘obsługiwać duże urządzenie kopalniane np. przenośnik’ (por. często używany w gwarze śląskiej *knefel* na określenie ‘guzika’ (SGS: 105).

Do profesjonalizmów górniczych utworzonych w derywacji morfologicznej należy zaliczyć także inne wyrazy, które nie znalazły miejsca w omówionych wyżej klasach leksykalnych. Są to **nazwy różnych substancji, wyposażenia i ubrania górnika**, bądź też **określenia miary i inne**. Najbardziej produktywnymi formantami są tu: *-ak* (gw. *-ok*), *-ol* i *-ówa*, por.

np. *-ak (-ok)*: *filcok(i)* ‘gumowce filcowe’, *holcok(i)* ‘buty drewniane’ – od niem. *das Holz* ‘drewno, drzewo’ (inaczej: *holcówny* z formantem *-ówa(y)*, też *holcszuły*), *szachciok* ‘ubranie robocze, ochronne, przeznaczone do pracy w wodzie’ (por. niem. *die Schacht* ‘szyb, sztolnia’), *waciok* ‘ocieplane ubranie robocze’ (SJPSzym notuje leksem *waciak* z kwalifikatorem „potoczny”). Sufiksem *-ol* zostały utworzone: *arbajciol* ‘ubranie robocze’ – pochodzi od niem. *die Arbeit* ‘praca’ (inaczej: *ancug, arbajtancug*), *krankol* ‘zwolnienie lekarskie L4’ – motywowany niem. *krank* ‘chory’ (inaczej: rewir), *piachol* ‘piaskowiec, nazwa skały’ (motywowany rzeczownikiem *piach*, będącym augmentativum od *piasek*), *zandol(e)* ‘twarde do rozłupania kamienie w węglu’ (od niem. *der Sand* ‘piasek’). Formant *-ówa* tworzy m.in. takie derywaty jak: *matówa* ‘zużyte, ciężkie powietrze z dużą ilością dwutlenku węgla’ (uniwerbizacja określenia *matowe*, tj. nieprzeźroczyste *powietrze*) czy *flapsówa* ‘posiłek regeneracyjny’ (od rzeczownika *flaps*, zob. wyżej: *flapsiarnia*).

Derywatów składniowych jest niewiele, por. m.in.: *drugowo zmiana* ‘zmiana druga tzw. B’, *dubelt szychta* ‘szychta podwójna’ czy *klocek szychta* ‘koniec pracy’ (to zestawienie motywowane jest starym obyczajem, w czasach współczesnych rzadko spotykanym, zabierania przez górników po skończonej dniuńce (szychcie) kawałka drewna na rozpałkę do domu).

*
* *

Wśród derywatów morfologicznych należałoby odnotować także rzeczowniki, które zmieniły swój rodzaj gramatyczny (morfemy gramatyczne, fleksyjne, por. Grzegorzczkova, Puzynina 1979: 8). Są to między innymi: *kapot* ‘ocieplana bluza ubrania roboczego’, leksem ten został zaadaptowany przez język polski w rodzaju żeńskim *ta kapota* (w języku francuskim *un capote*, r.m.). SJPSzym (t. 1: 878) notuje go z kwalifikatorem ‘potoczny’ w znac. ‘wierzchnie okrycie, zwłaszcza podniszczone; dawniej wierzchnie okrycie męskie, długie, przypominające krojem surdut’. Także *arbajtancug* ‘ubranie robocze’ (rodzaj nijaki), a niem. *die Arbeitsanzug* ‘ubranie robocze, kombinezon’ (rodzaj żeński); inaczej: *ancug, arbajciol*.

Można tu jeszcze zwrócić uwagę na ciekawe composita, wyrazy złożone, mające za podstawę dwa wyrazy pochodzenia niemieckiego, nietworzące jednak w języku niemieckim takiego połączenia. Powstały na gruncie gwarowym, jednak zgodnie z zasadami gramatyki niemieckiej – tworzone są jak niemieckie composita, nie posiadają bowiem interfiksalnych wykładników *-o-*, *-i/-y-*, charakterystycznych dla polskich złożzeń, por. np.: *geltag* ‘wyplata miesięczna’ – niem. *das Gelt* ‘pieniądze’ i *der Tag* ‘dzień’ (zob. Ligęza, Żywirska 1968: 252), *federmon* ‘ten, kto wydobywa, gw. *ferduje* węgiel, górnik’ (niem. *fördern* ‘wydobywać’ i *der Mann* ‘mężczyzna’), *mitagszychta*

‘zmiana popołudniowa’ (niem. *der Mittag* ‘południe’, przen. ‘obiad’ i *die Schicht* ‘szychta’), a także wspomniane już wcześniej *holcзуły* ‘buty drewniane’, por. niem. *das Holz* ‘drewno’ i *der Schuh* ‘bucik, pantofel, obuwie’ (inaczej: *holcówy*, *holcoki*) czy *sztolkapy* ‘buty robocze ze wzmocnionymi, metalowymi noskami’ (niem. *der Stahl* ‘stal’ i *die Kappe* ‘nosek u obuwia’) oraz *waszhałs* ‘pralnia kopalniana’ (niem. *die Wäsche* ‘pranie’ i *das Haus* w znac. pomieszczenie ‘pralnia’, w języku niemieckim *die Wäscheret*).

W badanym profesjolekcie górniczym należy zwrócić uwagę na wariantowość języka we wszystkich składnikach systemu, co jest zjawiskiem dość częstym w języku mówionym tego typu kontaktach nieoficjalnych, indywidualnych (zob. Lubaś 1979: 141–145). Interesujące nas warianty morfologiczne – to warianty jednego desygnatu, które za pomocą różnych form gramatycznych (regularnej derywacji słowotwórczej) pełnią różne funkcje gramatyczno-semantyczne. Poprzez użycie różnych formantów uzyskuje się nacechowane emocjonalnie ekspresywizmy. Pojawia się tu np. opozycja: deminutivum *klocówka*, augmentativum *klocówa* i wyraz neutralny *klocunek*, czy *holcówy* – *holcoki*, *baja* – *bajka* i inne.

Do wariantów morfologicznych można zaliczyć również te, które zmieniły rodzaj gramatyczny, np. (ta) *pendala* – w języku ogólnopolskim (ten) *pedał*, a także uległy prefiksacji (z gwarową labializacją): *łopierzenie* – tech. *przepierzenie*.

Wśród morfologicznych sposobów wzbogacania słownictwa zawodowego górników należy także wspomnieć o **adaptacjach morfologicznych zapożyczeń**, chociaż były one już przedmiotem innego opracowania (por. Rudnicka-Fira 2013). Przypomnijmy, że przyswojenia te prowadzą do powstania struktur hybrydalnych (łączących elementy obce z rodzimymi). W badanym profesjolekcie za pomocą cząstki *-ka* został przyswojony z niemieckiego np. wyraz *fajfka* (por. niem. *die Pfeife* ‘fajka’), mimo istniejącego w polszczyźnie odpowiednika *fajka*; także *kapska* ‘spłonka, metalowa rurka zamknięta z jednego końca, napełniana w przydennej połowie łatwo detonującym materiałem wybuchowym [...] służy do inicjowania ładunków materiałów wybuchowych’ (por. LG 1989: 287), pochodzi z niem. *die Kapsel* ‘futurał, puszcza, kapiszon’, czy *muterka* ‘nakrętka’ (niem. *die Mutter*) i inne.

Podobnie, zasymilowane zostały też liczne czasowniki za pomocą cząstki (przyrostek tematowy) *-owa(ć)*, która zastępuje niem. sufiks czasownikowy *-en (-n)*: *fedrować* ‘urabiać, wydobywać węgiel’ (zob. Czajkowski 1994) od niem. *fördern* ‘wydobywać’, *fajlować* ‘szlifować pilnikiem’ (niem. *feilen* ‘piłować, obrabiać pilnikiem’), *dryjować* ‘toczyć na tokarce’ (niem. *drehen* ‘toczyć’), zob. Koch 1983. Tego typu wyrazy, jak twierdzi A. Nagórko, „[...] nie są derywatami. Brak im motywacji słowotwórczej, toteż cząstki *-k(a)*, *-n(y)* trudno

byłoby uznać za sufiksy. Pełnią one funkcję czysto strukturalną, włączając nazwy obce o różnych rodzajach wygłosu do jednolitych wzorców odmiany. Zasymilowane w ten sposób struktury funkcjonują na równi z leksyką rodzimą” (Nagórko 2007: 204).

W badanym profesjolekcie występują też derywaty od zapożyczeń (Witaszek-Samborska 1993:16), motywowane podstawami niemieckimi, utworzone za pomocą rodzimych formantów, np. *-ista*: *haszplista* ‘pracownik obsługujący haszpel’ (*haszpel* < niem. *die Haspel* – gwarowy odpowiednik ogólnopolskiego terminu ‘kołowrót’), czy *-ik*: *dornik* tech. ‘przebijak, punktak’ (zob. wyżej) < niem. *der Dorn* (por. germ. *dorn*).

Do zapożyczeń morfologicznych przyswojonych fleksyjnie można zaliczyć rzeczowniki: *marka* < niem. *die Marke*, *keta* tech. łańcuch – ‘krótki łańcuch przenośnika zgrzeblowego’ < niem. *die Kette* czy *szipa* ‘duża łopata górnicza’ < niem. *die Schippe*, gdzie końcówki niem. rodzaju żeńskiego *-e* zostały zastąpione odpowiadającymi im polskimi *-a*.

Przyswojenia morfologiczne dokonały się też przez zmianę rodzaju na gruncie polskim, np. niem. *das Badehaus* (r.n.) > *badehals* ‘łaźnia’ (r.ż.), niem. *die Haspel* (r.ż.) > *haszpel* ‘kołowrót’ (r.m.), *rajfa* ‘obręcz koła w lokomotywie’ (r.ż.) < niem. *der Reif* (r.m.), *pulwer* tech. ‘proch strzelniczy’ (r.m.) < niem. *das Pulver* ‘proch’ (r.n.), por. Koch 1983.

Morfologiczne zabiegi jako czynniki nominacyjne wzbogacające zasób profesjolektu górniczego (na Górnym Śląsku) są procesem dość częstym, zajmującym drugie miejsce wśród różnych typów nominacji (w sposobie wzbogacania profesjolektu górniczego), stanowią nieco ponad 27%, natomiast derywacja składniowa – zaledwie 2,5%. Przypomnijmy, że największy udział we wzbogacaniu badanego profesjolektu mają zapożyczenia, stanowiące niemal połowę zebranego materiału (zob. Rudnicka-Fira 2013: 436), niewielki natomiast udział w tym procesie ma derywacja semantyczna (nieco ponad 15%), zob. Rudnicka-Fira 2011: 262.

Należy zaznaczyć, że formanty używane do tworzenia, zwłaszcza terminologii technicznej, różnią się od sufiksów używanych w terminologii oficjalnej; mają one często zabarwienie ekspresywne, augmentatywne lub gwarowe (por. np. *-uś*, *-ocha*, *-ówa*, *-ol*, *-orz*).

Na nasuwające się pytanie: czy w dobie współczesnych przemian cywilizacyjnych, w dobie globalizacji, można mówić o profesjolekcie górniczym (tu: Górnego Śląska)? – należy odpowiedzieć twierdząco.

Jak wykazały badania – w ciągu ostatnich 20 lat (1995–2015) w zakresie języka zawodowego górników z Górnego Śląska, utrzymuje się stan podobny, chociaż zmieniają się warunki pracy w tym resorcie (likwidacja i redukcja kopalń, łączenie ich w holdingi, spółki etc., zmienia się infrastruktura,

pokolenia górników itp.). Niewiele zanotowano przypadków, gdzie współcześni górnicy nie znają lub znają, ale nie używają pewnych leksemów.

Można zatem zaryzykować stwierdzenie, że profesjolekt górniczy na Śląsku, jako autonomiczny system komunikacyjny, to najbardziej konserwatywny język zawodowy, który nie zmienia się od lat, bez względu na zmieniającą się sytuację w tym reSORCIE; utrzymuje się dobrze dzięki głębokiemu zakorzenieniu w gwarę śląską, która bardzo mocno podtrzymuje tradycję.

Literatura

- Bąk S., 1974, *Mowa polska na Śląsku*, Wrocław.
- Brückner, 1927, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- Czajkowski A., 1994, *Słownik gwary śląskiej*, Warszawa.
- Cyran W., 1977, *Tendencje słowotwórcze w gwarach polskich*, Łódź.
- Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.
- Gajda S., 1976, *Górnictwo „wyrobisko”*. Z badań nad grupą leksykalnosemantyczną słownictwa górnictwa, „*Język Polski*”, z. 4, s. 264–274.
- Gajda S., 1976a, *Rozwój polskiej terminologii górniczej*, Opole.
- Gajda S., 1976b, *Specyfika terminologii naukowo-technicznej z językoznawczego punktu widzenia*, [w:] *Problemy badawcze terminologii naukowo-technicznej*, „*Prace Naukowe Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych Politechniki Wrocławskiej*”, red. T. Frankiewicz, Wrocław, z. 4, s. 15–26.
- Gajda S., 1977, *Analiza leksykalno semantyczna górniczej leksyki specjalnej (obudowa i transport)*, [w:] *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, „Językoznawstwo” VI*, Opole, s. 105–120.
- Gisman S., 1949, *Słownik górniczy*, Katowice.
- Gisman S., 1955, *Ilustrowany górniczy słownik encyklopedyczny*, Katowice.
- Grabias S., 1993, *Środowiskowe i zawodowe odmiany języka – socjolekty*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2., *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 221–241.
- Grabias S., 1994, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- Grabias S., Skubalanka T., 1979, *Społeczne uwarunkowania stylów języka*, „*Socjolingwistyka*”, t. 2, red. W. Lubaś, Katowice.
- Grochowski M., 1973, *Tekstowa realizacja semantycznego pojęcia narzędzia*. „*Język Polski*”, z. 1, s. 16–22; z. 5, s. 324–330.
- Grzegorzczkowska R., 1984, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, Warszawa.
- Grzegorzczkowska R., Puzynina J., 1979, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego*, Warszawa.

- Koch Z. (red.), 1983, *Słownik naukowo-techniczny niemiecko-polski*, t. 1–2, Warszawa.
- Lichtenstein H., 1871, *Słownik górniczy niemiecko-polski*, Lwów.
- Ligieża J., Żywirska M., 1968, *Zarys kultury górniczej. Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie, Katowice*.
- Lubaś W., 1979, *Spółeczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny. Szkice socjolingwistyczne*, Kraków.
- Nagórko A., 2007, *Zarys gramatyki polskiej*, Warszawa.
- Nagórko A., Budzyńska A., 1971, *Formanty sufiksalne pochodzenia germańskiego i romańskiego w polszczyźnie dawnej i dzisiejszej*, [w:] „Językoznawca”. Studenckie Ogólnopolskie Pismo Językoznawcze, Lublin, nr 23/24, s. 5–16.
- Najberg M., Lubert J., 1969, *Słownik górniczy (znormalizowane nazwy i określenia)*, Warszawa.
- Rudnicka-Fira E., 2011, *Jeszcze o profesjonalizmach górniczych (neosemantyzmy)*, [w:] *Odmiany stylowe polszczyzny dawniej i dziś*, red. U Sokólska, Białystok, s. 253–265.
- Rudnicka-Fira E., 2013, *Germanizmy w śląskim profesjolekcie górniczym*, [w:] *Miscellanea Slavica Monasteriensia*, red. B. Symanzik, Berlin, s. 433–446.
- Skudrzykowska A., Urban K., 2000, *Mały słownik terminów z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki językowej*, Kraków–Warszawa.
- Wilkoń A., 1987, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice.
- Wilkoń A., 1988, *Typologia socjolektów, „Socjolingwistyka”*, t. 8, s. 83–95, Wrocław.
- Witaszek-Samborska M., 1993, *Zapóżyczania z różnych języków we współczesnej polszczyźnie (na podstawie słowników frekwencyjnych)*, Poznań.
- Żydek-Bednarczuk U., 1987, *Słownictwo z zakresu motoryzacji we współczesnym języku polskim*, Katowice.

Wykaz skrótów słowników

- LG – *Leksykon górniczy*, red. zbiorowa, Katowice 1989.
- SDor – Doroszewski W. (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa
- SGŚ – Cząstka-Szymon B., Ludwig J., Synowiec H., 2000, *Mały słownik gwary Górnego Śląska (część 1, wyd. drugie poszerzone)*, Katowice.
- SJPSzym – Szymczak M. (red.), 1978–1981, *Słownik języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa
- SNP – Chodera J., Kubica S., 1984, *Podręczny słownik niemiecko-polski*, Warszawa.
- Swar – Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiecki W. (red.), 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, red. t. 1–8, Warszawa.

Inne skróty

germ.	–	germański
gw.	–	gwarowy
m.in.	–	między innymi
młodz.	–	młodzieżowy
n.os.	–	nazwa osobowa
niem.	–	niemiecki
ok.	–	około
pol.	–	polski
przen.	–	przenośny
r.m.	–	rodzaj męski
r.n.	–	rodzaj nijaki
r.ż.	–	rodzaj żeński
tech.	–	techniczny
znac.	–	znaczenie

Mining professional language in the era of modern civilizational changes (morphological and syntactic ways of enrichment)

Summary

The research in this article is a professional language of miners in Upper Silesia. The article has documented not only mining professional vocabulary of the different semantic groups, but morphological and syntactic (far fewer) treatment as nomination factors enriching resource of mining professional language were also shown. The study proved that over the 20 years (1995–2015) the miners' language has remained in like state (with minor changes), irrespective of the changing working conditions, the infrastructure and the generation of miners, etc. Mining professional language as a standalone communication system remains in a good state most likely due to be rooted in the Silesian dialect, which firmly maintains the tradition.

Key words: mining professional language, enriching vocabulary, Upper Silesia, morphological and syntactic treatments

Słowa-klucze: profesjolekt górniczy, wzbogacanie słownictwa, Górny Śląsk, zabiegi morfologiczne, syntaktyczne

Elżbieta Sękowska
Uniwersytet Warszawski

Leksykalno-słowotwórcze środki obrazowania w esejach o sztuce

W polskiej refleksji nad esejem podział tematyczny nie jest powszechnie przyjęty (por. przedstawienie poglądów na ten temat: Sendyka 2006: 171), jednak stosuję to określenie ze względu na przedmiot moich rozważań. Analizie zostaną poddane eseje Joanny Pollakówny zebrane w tomach *Glina i światło* (1999) oraz *Weneckie tęsknoty* (2003). Na książkę *Glina i światło* składa się 10 esejów i szkiców o malarzach od wieku XV po XX. Natomiast zawartość drugiej z nich tak przedstawia sama autorka:

Na książkę tę złożyło się siedem esejów o malarstwie, które powstawało w osobliwym czasie i w osobliwym miejscu: w porze rozkwitającego renesansu w Wenecji i w obszarze jej oddziaływania – w Veneto. Nigdy, ani przedtem, ani potem, sztuka malarska nie zaznała takiego przypływu świeżości w odczuwaniu koloru, intensywności myśli, takiego ukierunkowanego porywu, którego nie umiałam nazwać inaczej niż tęsknotą (Pollakówna 2003: 5).

Porównawczo sięgam do esejów Zbigniewa Herberta zebranych w pracy *Martwa natura z wędzidłem* (1998). Eseje J. Pollakówny, traktując o malarzach i ich dziełach, są jednocześnie zapisem prądów intelektualnych epoki, rozważań literackich i poetyckich, filozofii i religii, miejsca malarstwa i malarza w danej epoce. Temu szerokiemu spojrzeniu na epokę służy dygresyjność, asocjacyjność, nielinearność – badaczka prowadzi czytelnika za swoim trybem myślenia, wciąga go w sposób odkrywania sensów, prowadzi z nim rozmowę, tworzy wspólny świat rozmyślań, np.:

Tego rozdymienia, tego lekkiego zafarbowania kolorem powietrza nie zna – czy może nie pragnie wprowadzić w swoją sztukę? – Giambellino.

Chyba raczej nie pragnie, bo przecież potrafi tak wiele [...]” (Pollakówna 1999: 56);

Więc będzie teraz o jednym z malujących najpiękniej: o Cimie da Conegliano (Pollakówna 1999: 57);

A jednak mają chyba rację ci, którzy w tym „pejzażu z postaciami” wyczuwają obecność ukrytej myśli. Nim jedną z prób jej rozszyfrowania przedstawię – **wpatrzmy się w obraz** (Pollakówna 1999: 65);

Dlaczego jednak, odszedłszy od obrazów, **przyglądam się**, poprzez zebrane przez badaczy dokumenty, ludziom sprzed pięćciu wieków, którzy te obrazy zamawiali i kontemplowali? Bo dzieła te, ich myślowe wnętrza, czar ich duchowej emanacji, mają swoje źródło w umysłowości tych ludzi, w ich duchowych potrzebach (Pollakówna 1999: 69);

Sięgnąwszy do owego zaadoptowanego przez weneckich humanistów języka znaków, **spróbujmy**, postępując jeszcze przez chwilę śladem Salvatore Settisa, **odczytywać sens** *Burzy* [...]. **Czyż nie pojmujemy teraz** tragicznej zadumy młodzieńczego Adama [...] (Pollakówna 1999: 73).

Przytoczone fragmenty ilustrują typ konstrukcji tekstu eseistycznego, sposób, w jaki autorka prezentuje poglądy, wątpliwości; jakimi środkami językowymi osiąga dialogiczność, bezpośredniość kontaktu (pytania do czytelnika, „my” inkluzywne), jak utrzymuje uwagę czytelnika i logikę wywodu.

Struktura esejów jest kunsztowna, ale podporządkowana głównemu tematowi. Przywoływane poglądy, postacie historyczne, tło służą głównej strategii, a mianowicie pokazaniu myślenia, refleksji, kontemplacji, „emocji intelektualnej” (określenie zaczerpnięte z: Sendyka 2006: 177).

W celu ukazania konstrukcji eseju zatrzymam się dłużej przy tekście „Światło i miara” o malarstwie Vermeera (Pollakówna 1999: 181–195). Esej rozpoczyna się zdaniem wykrzyknikowym: „Ta obfitość malarstwa XVII-wiecznej Holandii!” (Pollakówna 1999: 181). Po krótkim rysie tematycznym autorka przechodzi do repertuaru malarskiego Johanna Vermeera. Przedstawia trzy kompozycje „w typie *historienstukken*”: „Te obrazy, na italianizujący sposób modelowane światłocieniem, nie są podobne do późniejszych. Ale już w nich objawia się przedziwnie spokojna harmonia, ton wyciszonego zastanowienia” (Pollakówna 1999: 182). Następnie przechodzi do opisów obrazów dojrzałego Vermeera: *Dziewczyna czytająca list przy otwartym oknie*; *Mleczarka*; *Dziewczyna z kieliszkiem wina*. W tym miejscu eseistka dopuszcza do głosu interpretacje innych badaczy:

W XIX wieku zachwycano się jego wiernością wobec natury. Baczni historycy sztuki naszego czasu dostrzegli jednak, że przede wszystkim wierny był swojej wyliczonej kompozycji. To wyliczenie, matematyczna klarowność sprawia,

że jego wizje, czyste i powietrzne, jak dowód nie do obalenia skandują się naszym oczom (Pollakówna 1999: 185).

Po tym odwołaniu poznajemy obrazy, w których „matematyczna miara” Vermeera osiągnęła doskonałość: *Lekcja muzyki*, *Kobieta z wagą*; po czym następuje bezpośredni kontakt z czytelnikiem:

Czy popełnimy błąd, doszukując się w tym brunatno-pomrocznym z odrobiną szafiru, cudownie uspokojonym obrazie pochwały wyważonej miary? Myśli, że najwyższa miara jest sprawą Boga? (Pollakówna 1999: 187).

Ta myśl prowadzi autorkę do zarysowania tła intelektualnego XVII wieku: do Kartezjusza, Barucha Spinozy, Galileusza, do optyków holenderskich, którzy skonstruowali lunetę, do „szacunku dla jasnej myśli i wyostrzonego przez wiedzę patrzenia” (188). Znalazła tu też miejsce krótka polemika z Herbertem, który w książce *Martwa natura z wędzidłem* przytoczył rzekomy list Vermeera do przyjaciela o niszczycielskich skutkach nauk ścisłych. Autorka otwiera akapit zdaniem:

Otóż takiego listu rzeczywisty Vermeer napisać by nie mógł” (Pollakówna 1999: 188).

Ilustracją stosowania przez malarza zasad perspektywy, zachowania właściwych proporcji, trafnego rozłożenia światła i napięć koloru są obrazy: *Geograf*; *Astronom*; *Widok Delft*, następnie „studia kolorów: etiudy w niebieskości i etiudy w żółci”:

I wreszcie to tajemnicze studium, w którym najbardziej wyraziście objawia się natura geniuszu Vermeera – natchniona i ścisła. To *Pani stojąca przy wirginalu* (Pollakówna 1999: 193).

Krótki akapit poświęca badaczka interpretacji obrazu Kupidyna, umieszczonego na omawianym obrazie. Każę jednak czytelnikowi zastanowić się nad jego sensem, wąpiąc w ustalenia badaczy. Esej kończą rozważania o dwu obrazach: *Alegorii wiary* i *Pani siedzącej przy wirginalu*. I znowu autorka dzieli się refleksją z czytelnikiem:

[to] w owym dziwnym i jednak pięknym dziele dostrzegamy coś, co intryguje i porusza: jest to jedyny obraz Vermeera przedstawiający wieczór (Pollakówna 2003: 195).

Celowo wybrano ten esej, aby przedstawić sposób konstrukcji tekstu – jest krótki, ale zawiera najważniejsze elementy, które można odkryć w twórczości Pollakówny: erudycyjność, intertekstualność, konfrontację przywoływanych poglądów, nawiązywanie kontaktu z czytelnikiem i elementy

kunsztu literackiego (Sendyka 2006: 173)¹. Te ostatnie są jednym z warunków realizacji gatunku, rozstrzygają o jego walorach literackich (Sendyka 2006: 179–180).

Kunszt literacki obejmuje między innymi środki językowe. W literaturze krytycznej zwracano uwagę na estetyczną organizację tekstu, na specyfikę stylu eseistycznego, na naturę pisarstwa eseistycznego, w którym zestawiano cechy tworzące antytezy: abstrakcja – zmysłowość; pojęcie – metafora; poetycki – rzeczowy (Witkowska 1982: 104). Alicja Witkowska, odnosząc się do różnych stanowisk metodologicznych w stylistyce i braku modelu stylistycznego eseju, dochodzi do wniosku: „Esej jako gatunek, dzięki wielości celów i zainteresowań tematycznych, okaże się interesującym melanzem stylów funkcjonalnych i stylu artystycznego” (ibidem 1982: 105).

Jakimi środkami językowymi realizuje cele esejów o malarstwie J. Pollakówna: jakich dokonuje wyborów z repertuaru z góry danego, a jakie elementy stanowią jej indywidualną ekspresję twórczą – odpowiedzi na te pytania poszukam w analizowanych tekstach.

W konstrukcji esejów, jak pokazano wyżej, występują dygresje, elementy opowiadania, odwołania do konkretnych faktów – dominuje w nich funkcja informacyjna, rzeczowa i jej podporządkowany jest język i styl wypowiedzi. Eseistka wprowadza czytelnika w świat, który dalej będzie poddany wartościowaniu, interpretacji, refleksji intelektualnej i estetycznej:

Ci młodzi uzdolnieni malarsko chłopcy przybywali na ogół z małych wsi i miasteczek pobudowanych na pagórkach Veneto. Rozpocząwszy naukę u prowincjonalnych malarzy, tu, w Dominancie, doskonalili swą sztukę, terminując w jednej z pracowni renomowanych mistrzów [...] (Pollakówna 2003: 47);

podaje informacje specjalistyczne:

Ta małomówna, powściągliwa czułość Giambellina odmieni całkowicie stary typ obrazu ołtarzowego, zwany *Sacra Conversazione*. Wbrew nazwie [...] zgrupowani zazwyczaj po obu stronach tronu Marii z Dzieciątkiem, nie tylko nie mieli sobie nic do powiedzenia, ale wzajemnie się ignorowali (ibidem: 50);

dalej rysuje tło historyczne:

Ci młodzi skupiali się wokół paru ognisk, paru ośrodków arystokratycznych i humanistycznych, podlegających wspólnemu porywowi entuzjazmu, namiętnej ciekawości wobec coraz głębiej poznawanej kultury antyku, tajemnic profetyzmu i astrologii. Wspólną też była szarpiąca tęsknota za mitycznym Złotym Wiekiem

¹ Wnikliwą analizę eseju na przykładzie tekstu Z. Herberta *Il Duomo* przeprowadziła Edyta Bańkowska (2003: 169–220).

[...]. Życie umysłowe było burzliwe i gęste od stapiających się ze sobą wielokulturowych osadów [...] (ibidem: 52);

wplata omówienia dzieł literackich, które miały wpływ na malarzy:

Asolanie to rozpisany na głosy poetycko-moralistyczny traktat o miłości: jeden z licznych w owym czasie, łączący subtelnymi nićmi miłość ziemską z miłością boską, której odbiciem jest piękno. Ten wyrafinowany dyskurs między trzema młodzieńcami [...] toczy się w ogrodach Asolo [...] (ibidem: 54).

Te i dalsze elementy opracowania tematu, jakim jest malarstwo weneckie na przełomie XV/XVI wieku, wprowadzają odbiorcę w klimat epoki i przygotowują do interpretacji obrazów. Cytowane fragmenty reprezentują różne style: artystyczny, naukowy, publicystyczny. Odwołując się do podziału Wojciecha Głowali, możemy powiedzieć, że przytoczonym sekwencjom właściwa jest „prezentacja bezpośrednia, właściwa przede wszystkim wykładowi naukowemu” (za: Witkowska 1982: 104), chociaż dostrzegamy już w nich obecność struktur obrazowych, przypisywanych prezentacji pośredniej o dominującej funkcji estetycznej.

Wartości artystyczne obrazów poznajemy przez wnikliwą refleksję poznawczą. Język malarstwa przekłada eseistka na język słów, stosując różnorodne środki obrazowania. Pierwszy typ struktur, które są nośnikiem interpretacji, to formacje na **-ość**, które służą nominalizacji zdania, powodują ujakościowienie adjektivu: *szczupłość twarzy; puszystość drzewnych koron; górzysta powabność zielonawego pejzażu; drżący w powietrzności pejzaż; łagodność porannego światła; słonecznością nabrzmiałe powietrze; zielonkawa brunatność pejzażu; delikatna, ciepła brunatność; gradacja złocistych brunatności; porastając bujnością drzew; urwistość skał; przezroczystość powietrza; zielonkawa granatowość pękającego błyskawicą nieba; niebieskość gór; rozległa, jaśniejąca dalekość; krajobrazy powoływane do widzialności; zielone rozległości ziemskiego globu; liściasta zieloność; bladość nieba; perłowość nieba, morza i gór; przezroczystość kielicha; czerniawość cieni; chłodna świetlistość; chłodna niebieskawość; rozległość nieba; wyciszony chór rozmaitych niebieskości.*

Wymienione formacje tworzone są seryjnie według modelu słotwórczego żywotnego w polszczyźnie, umożliwiają neologizmowi funkcjonowanie w zdaniu w roli wyrazu określanego [*chłodna świetlistość*] bądź przydawki w Dopełniaczu [*gradacja brunatności*], bądź nominalizują wypowiedzenie [*rozległa, jaśniejąca dalekość*]. Metaforyczne połączenia z tematem w Dopełniaczu konkretyzują abstrakty i umożliwiają zmysłową percepcję zjawisk. Walor przenośny uzyskują w niespotykanych połączeniach: *drżący w powietrzności pejzaż; słonecznością nabrzmiałe powietrze; zielone rozległości ziemskiego globu; chór niebieskości*. O kreatywności językowej w odniesieniu do wymienionych

struktur raczej nie można mówić (są tworzone seryjnie); ich funkcja ekspresywna łączy się z frekwencją w tekstach, dzięki czemu stają się znamiennym stylu autorki².

Kolejne struktury to czasowniki odprzymiotnikowe na *-eć* lub *-ić* o znaczeniu 'stawania się jakimś', np.: *szarzeję wysokie góry; chłodniejący i blednący błękit; gęstniejący cień; niebieszczeje od cienia; niebieszczejące wzgórze; ciemnieje formacja skalna; brunatnieje krajobraz; drzewo kędzierzawiące się drobnym listowiem; szaro granatowiejący w oddali łańcuch gór*. Autorka realizuje jedną z możliwości słowotwórczych polszczyzny – regularnie tworzy czasowniki odprzymiotnikowe na *-eć* i *-ić*. O poetyckości niektórych świadczą dopiero kolokacje, w których występują: *drzewo kędzierzawiące się listowiem; granatowiejący łańcuch gór*.

Kolejnym środkiem słowotwórczym są niespotykane w polszczyźnie ogólne złożenia: *[świat]bardziej falisto-trawiasto-drzewny; liściasto-wilgotna przestrzeń; powietrzno-tęskny pejzaż; leśno-ląkowe górskie przestrzenie; świetlno-cienista przestrzeń; słodko-gorzki emblemat miłości; świetlisto-powietrzna przestrzeń; w cudownym, nocno-ląkowym świetle; rajsko-senna kraina; owadzio-ptasie skrzydła; ludzko-ziemskie spotkanie z Chrystusem*. Jak widać, wyrazy złożone służą precyzyjnemu, poetyckiemu oddaniu przestrzeni i nastroju opisywanego obrazu; podkreślają cechy świata stworzonego przez malarza i atmosferę wykreowaną kolorem.

Mówieniu do doznaniach budzonych przez dzieła malarskie służą metafory synestezyjne, polegające na przypisywaniu wrażeń pochodzących z jednego zmysłu zmysłowi innemu³, por.: *chłodny połysk barw; ciepła brunatność; ostre światło; ostry słoneczny blask; ciepły półmrok; ostra biel; chłodna niebieskawość; chłodna jasność; chłodny blask*. Wrażenia wzrokowe budzone przez barwy są opisywane przez wyrazy odnoszące się do zmysłu dotyku⁴.

Leksykalnym środkiem stylistycznym stosowanym w esejach Pollakówny są oryginalne epitety: *chłodniejący i blednący błękit; obłoczne niebo; gęstniejący cień; oddychający powietrzem pejzaż; głębokie cienie; spokój oliwkowej zieleni; przemożne, skupione światło; czujne światło*. Ich funkcją jest uwypuklenie cech przestrzeni, kolorystyki, odczuć budzonych przez obrazy.

Środkiem z pogranicza leksyki i składni jest posługiwanie się przez autorkę konstrukcjami z imiesłowem *wymodelowany, modelowany* i czasownikiem *modelować*; zwraca uwagę ich duża frekwencja; por.: *postacie [...] plastycznie wymodelowane światłocieniem; twarz wymodelowana cieniem; szczupła, miętko*

² Jak piszą autorzy *Stylistyki polskiej*: „Piętno indywidualne i poetyckość neologizmów tego rodzaju [na -ość] polegają bardzo często nie tyle na ich kształcie słowotwórczym, ile na sposobie operowania nimi [...]” (Kurkowska, Skorupka 2001: 84).

³ Por. Świątek 1998: 103–105.

⁴ Na synestezyjność tego typu u Stefana Żeromskiego zwraca m.in. uwagę S. Cygan (2009: 334–335).

modelowana twarz; światło modeluje szczupłość twarzy; skóra mocnym światłem wymodelowanej twarzy; obrazy modelowane światłocieniem; złotym światłem modelowanej łagodnej twarzy; modeluje je z pracowitą wyrazistością; stara się modelować postacie harmonijnie. Rzadziej w podobnym znaczeniu występują inne czasowniki i ich formy: dłoń wyrzeźbiona czerniawością cieni; światłem wypolerowana twarz; ostrym światłem wyłoniona twarz; światłocieniem wyłoniona twarz; postać [...] wkreśla się stanowczo i delikatnie między prostokąty granatowych krzesel.

Widać, że wszystkie te formy służą precyzji opisu – przełożeniu języka malarstwa na język słów, dokonaniu przekładu intersemiotycznego.

Osobnym zagadnieniem jest wartościowanie techniki malarskiej, sprawności warsztatowej, kolorystyki, kompozycji obrazu. Wartościowania estetycznego dokonuje autorka dzięki wyrazom prymarnie wartościującym, do których zaliczam: *spokojna harmonia; majestat prostoty; rajsko-senna kraina; boski ład; mistrz mroku i światła; splendor połysków; genialny malarz; mistrzostwo Vermeera; świetlisty refleks jego geniuszu*. Wartość odczuciową określają wyrazy: *wdzięk, cudowny*. Innym sposobem jest ukazywanie przeżywania tych wartości poprzez stosowanie wyrazów o różnej intensywności: *krystalicznie precyzyjne obrazy; matematyczna klarowność; najdelikatniejsze modulacje koloru; absolutny zmysł kompozycji; powściągliwsze zaznaczenie obecności; starannie cyzelowane szczegóły; najsubtelniejsza gradacja tonów; subtelny kontrapunkt; zachwycający obraz pełen spokoju i czaru*. Wartościujące pozytywnie są też metafory: *listkami drzew zahaftowany błękit; drzewo kędzierzawiące się drobnym listowiem; mżenie koloru; [drzewo] mżące liśćmi na tle nieba; światło zrasza blaskiem*. Użyte przenośnie wyrazy konotują delikatność, kunsztowność wykonania, artyzm malarza.

Wartości estetyczne, których centrum stanowi *piękno*, językowo są wyrażone różnymi jednostkami; najczęściej wyrazy stanowią synonimy *piękna* i mistrzostwo wykonania; przeważają jednostki o konotacjach pozytywnie wartościujących nad słownictwem prymarnie wartościującym⁵.

Ważnym składnikiem słownictwa w esejach o sztuce jest leksyka kolorystyczna. Z wcześniejszej prezentacji wynika, że autorka wykorzystuje różne możliwości językowe w celu przekazania informacji o kolorze (por. rzeczowniki z formantem *-ość*, np. *niebieskość, czerniawość*; czasowniki na *-eć*, np. *ciemnieć, brunatnieć, granatowieć*). Oprócz tych należy wymienić inne sposoby, a są to:

- rzeczowniki: *biel, błękit, czerwień*;
- przymiotniki: *biały, czerwony, żółty, szary, złoty, złocisty, granatowy, platynowy, wiśniowy, szafirowy*;

⁵ Przy klasyfikacji środków wartościujących korzystałam z książki Jadwigi Puzyniny *Język wartości* (1992).

- przymiotniki złożone (składające się z nazwy koloru podstawowego + nazwy odcienia lub z dwu nazw odcieni): *stalowoszary, niebieskoszary, czerwonordzawy, brunatnoperłowy, ciemnognatowy, ciemnozielony, ołowiano-biały, ołowianosrebrzysty*;
- przymiotniki z sufiksem *-awy*, oznaczającym osłabienie cechy koloru, np. *sinoczerwonawy, szaroczerwonawy, różowawy, niebieskawobiały, zielonkawy, żółtawy, złotawy, czerwonawo-kasztanowy*;
- osłabienie natężenia właściwości wskazują też konstrukcje: *jasnoszafirowy, bladoczerwony, jasna czerwień, ciepła cielistość, ciepła brunatność, wyciszona czerwień, z lekka zrudziały*;
- duże natężenie właściwości oddają struktury: *ciemny karmin, świeżozielony, głęboka zieleń, wiśniowa czerwień, karminowa czerwień, głęboki lazur, rdzawa czerwień*⁶. Swoiste dla esejów J. Pollakówny jest występowanie opisowych nazw barw typu: *kolor więdnącej róży, w kolorze kości słoniowej, kolor różowej małwy, liściasta zieloność, niebieskością przelamana biel, (suknia) koloru małwy, stare złoto, platynowe światło wschodów*. Rzadziej występuje tworzenie nazw barw od obiektów, np. *bursztynowe (światło), herbaciane i brunatne (tony), atlasowo (połyskujący strój), rtęciowo białe*.

Wymienione sposoby służą zilustrowaniu gradacji barw, przedstawieniu „alchemii barwnej weneckiego malarstwa”; pełnią funkcję zarówno impresywną, jak i ekspresywną.

W analizowanych esejach występuje przewaga elementów stylu artystycznego nad innymi stylami – wymienione sposoby obrazowania „przydają tekstowi splendoru ściśle poetyckiego” (Witkowska 1982: 104). Wybory konkretnych struktur językowych dostosowanych do realizacji funkcji informacyjnej oraz ekspresywno-wartościującej są uwarunkowane gatunkowo, ale są też rezultatem indywidualności językowej autorki. Te czynniki pozwalają mówić o idiostylu (Kudra 2006: 211)⁷.

Czy jest to cecha również esejów innych autorów piszących o malarstwie? Aby porównać sposób realizacji gatunku, sięgam do tomu *Martwa natura z węzłkiem* Zbigniewa Herberta (Wrocław 1998). Szkice w nim zawarte są poświęcone malarstwu holenderskiemu, którego poeta był wielkim znawcą i miłośnikiem. W analizie esejów postaram się uwzględnić główne elementy refleksji oraz warstwę językową wypowiedzi.

Pisząc o malarstwie Gerarda Dou, poeta stwierdza: „Ciepły, nieco słodkawy koloryt, mistrzowska gra światła, nieskazitelny, precyzyjny rysunek

⁶ Przy formalizacji kolorów korzystałam z pracy Mirosławy Ampel-Rudolf (1994).

⁷ Proponowany przez autora przywołanego artykułu termin *idioletostyl* uważam za zbędny (por. Kudra 2006: 216).

[...] zjednały mu wielbicieli, także poza granicami Holandii" (MNW: 35); na podobne szczegóły zwraca uwagę, omawiając malarstwo Terborcha: „Rysunek postaci wyłaniających się z mroku jest nieodmiennie precyzyjny, uderzenia pędzla krótkie, prowadzenie ręki powściągliwe, powolne, delikatne, bez rozlewności, zatartych konturów; próba opowiedzenia świata w tonacji czarno-perłowo-szarej" (MNW: 75).

O kompozycji pisze również przy portrecie Heleny der Schalke Terborcha: „Z prawej, zgiętej w łokciu ręki zwisa na czarnej wstążce koszyk lamowany czernią; i właśnie ten koszyk, odchylony do tyłu, niweczy statyczne, prostopadłe osie kompozycji: wirowanie, ruch, niepokój" (MNW: 78).

Precyzja jest także jednym z wyznaczników dzieła Torrentiusa: „Światło obrazu jest osobliwe – zimne, okrutne, chciałoby się rzec, kliniczne. Jego źródło znajduje się poza malarską sceną. Wąski snop jasności określa figury z geometryczną precyzją, ale nie penetruje głębi, zatrzymuje się przed gładką, twardą jak bazalt czarną ścianą tła" (MNW: 111). Dalej poeta określa kompozycję *Martwej natury z wędzidłem* słowami: *prosta, ascetyczna* (MNW: 112). W obrazie Jana van Goyena kompozycję określa jako „prosta jak akord" (MNW: 22)⁸. Poza kompozycją przedmiotem uwagi jest kolorystyka; podkreśla u Goyena monochromatyczność „z dominantą bistru, sepii, ciężkiej zieleni" (MNW: 20): „[Goyen] przedkładał zawsze wąską paletę pokrewnych kolorów nad budowanie obrazu z wielu kontrastów, i w tym sensie pozostał do końca malarzem monochromatycznym" (MNW: 21). Na podobne cechy zwracał uwagę, opisując portrety Terborcha: „Dążył do niemal skrajnego ograniczenia środków malarskich, zastępował grę kolorystyczną szeroką gamą szarości, formę budował zwartą, statyczną" (MNW: 79).

Pochodną patrzenia na obrazy pod kątem harmonii są stosowane nazwy barw. U Herberta rzadko występują nazwy kolorów z sufiksem **-ość**: *szarość (nieba)*, *(kałuże) jasności*; częściej posługuje się przymiotnikami złożonymi określającymi odcienie: *ceglastobrązowy*, *perłowoszary*, *szaroczarny*, *perłowopopielaty*, *białobrązowy*; natężenie koloru nazywają wyrażenia o znaczeniu dosłownym i przenośnym: *zgaszony brąz*; *światlista żółć*; *matowa czerwień*; *ciemna zieleń*; *radosna biel*; *żałobna czerń*; *głębokoci*, *soczysty brąz*.

⁸ Podkreślanie przez Z. Herberta w refleksji nad malarstwem cech kompozycji, precyzji rysunku, a także ograniczeń gamy barwnej jest związane z jego uświadomieniem klasycyzmu, dziedzictwa myśli pitagorejskiej: „Autor *Pana Cogito* zdecydowanie preferuje dzieła cechujące się spójnością, określonością, zwartością, logiką wewnętrzną, integracją wszystkich elementów układu, a przede wszystkim geometrycznym porządkiem kompozycji. Geometria bowiem, będąc dziedziną niezależną, absolutną i ponadczasową, gwarantuje te same wartości przedmiotowi, w którym zaistnieje. Jej abstrakcyjność zostaje w dziele sztuki skonkretyzowana, a tym samym przedmiot zostaje usytuowany na granicy dwóch wymiarów, asymilując ich wpływy" (Siemaszko 2000: 54, 56, 58).

Cechą charakterystyczną wypowiedzi są: – metafory z wykorzystaniem słownictwa muzycznego: *kompozycja prosta jak akord; tonacja obrazu; tonacja czarno-perłowo-szara; wirtuozeria kolorystyczna; szlachetna w tonie kolorystyka; gama szarości; koncert kolorystycznego majsterstwa*; – a także oryginalne porównania ukonkretniające: *cienki jak świt szpady kołnierzyk; głowa chłopca o gęstych, rudych włosach, które jak futrzany kołpak spadają mu na czoło; zasłona łóżka z [...] kotarą, spadającą prostopadle jak kurtyna; twarda jak bazalt czarna ściana tła*.

Dzięki książce Magdaleny Śniedziewskiej *Siedemnastowieczne malarstwo holenderskie w literaturze polskiej po 1918 roku* (Toruń 2014) poznajemy pracę Z. Herberta nad kształtem wypowiedzi o obrazach; badaczka między innymi pokazuje kolejne wersje szkicu o Avercampie i *Pejzażu zimowym ze ślizgawką* (ibidem: 360–366). Poeta stworzył różne wersje literackiego przedstawienia Avercampa, koncentrując się za każdym razem na innych motywach: „Tym, co łączy wszystkie ekfrazy, jest poszukiwanie metaforycznej formuły, pozwalającej ewokować tajemnicę dzieła, w której jednocześnie ważny byłby ikonograficzny szczegół” (ibidem: 363). Porównywany fragment brzmi ostatecznie następująco:

Po lewej stronie istny bałagan form: ucięty ramą fragment domu z długim, spadzistym jak czapka na uszy dachem, obrośnięty niechlujnymi przybudówkami. Przylega do niego browar bursztynowo ciepły, z zaciekami czerwieni, rozłożysty, twór raczej piekarza niż architekta, malowany z wyraźną predylekcją do asymetrii, browar – rzekłbyś – stojący dęba, bo linia szczytowa budowli prowadzi do nieba (DSvK: 46; za: Śniedziewska 2014: 365).

Nawet szkicowe porównanie esejów Pollakówny i Herberta pokazuje zasadniczą różnicę między ich pisarstwem w sferze języka; u Pollakówny jest to różnorodność zastosowanych środków językowych (formacji na *-ość*, które niosą zmianę budowy zdania; czasowników na *-eć*, informujących o ‘stawaniu się jakimś’; wyraźna predylekcja do form powstałych od czasownika *modelować*); u Herberta mamy do czynienia z lekturą obrazu wyrażoną językiem zdyscyplinowanego opisu, z rzadka okraszonego metaforą, poetę interesuje każdy szczegół: topografia, stroje, barwy: „[...] miał wręcz obsesyjną potrzebę precyzyjnego określania i zapamiętywania prawdziwych barw oryginałów holenderskich dzieł oglądanych w muzeach” (Śniedziewska 2014: 391). Tej ostatniej cechy nie można odmówić również Pollakównie, o czym świadczą przywołane nazwy barw z jej tekstów.

Tym, co niewątpliwie łączy obydwoje autorów, jest emocjonalny stosunek do opisywanych dzieł, ale jest to emocja podporządkowana intelektowi, refleksji. Omawianym esejom przypisałabym cechy wypowiedzi kreatywnych w rozumieniu Renaty Grzegorzycowej: „Wszelkie teksty refleksyjne, filozoficzne,

których celem jest dotarcie do głębszych prawd o świecie, nie dających się ująć za pomocą języka dyskursywnego, a jedynie przez omówienia i metafory, mają cechy podobne do poezji" (ibidem 1995: 22). Każdy z eseistów posługuje się takim zespołem środków językowych, które w jego zamierzeniu najlepiej oddają temat, nastrój, przeżycie i ocenę dzieła malarskiego. Środki te charakteryzują osobowość piszącego, co pozwala mówić o reprezentowanych przez nich idiosylach.

Źródła

- Herbert Z., 1998, *Martwa natura z wędzidłem*, Wrocław.
Pollakówna J., 1999, *Glina i światło*, Wrocław.
Pollakówna J., 2003, *Weneckie tęsknoty. O malarstwie i malarzach Renesansu*, Warszawa.

Literatura

- Ampel-Rudolf M., 1994, *Kolory. Z badań leksykalnych i składniowo-semantycznych języka polskiego*, Rzeszów.
Bańkowska E. 2003, *Esej – projekcja świadomości*, [w:] *Praktyczna stylistyka nie tylko dla polonistów*, red. E. Bańkowska i A. Mikołajczuk, Warszawa, s. 169–230.
Cygan S., 2009, *Świat roślin w metaforach Stefana Żeromskiego*, [w:] *Język pisarzy jako problem lingwistyki*, t. 2, red. T. Korpysz, A. Kozłowska, Warszawa, s. 329–351.
Grzegorzczak R., 1995, *Jak rozumieć kreatywny charakter języka*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, red. A. M. Lewicki i R. Tokarski, Lublin, s. 13–24.
Kudra A., 2006, *Idiolekt, idiosyl czy idiolektostyl?*, [w:] *Osoba i osobowość – czynniki je kształtujące*, Łódź, s. 209–219.
Kurkowska H., Skorupka S., 2001, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa.
Puzynina J., 1992, *Język wartości*, Warszawa.
Sendyka R., 2006, *Nowoczesny esej. Studium historycznej świadomości gatunku*, Kraków.
Siemaszko P., 2000, *Świat obrazu – obraz świata. Przestrzenie pograniczne w pisarstwie G. Herlinga-Grudzińskiego, Z. Herberta i J. Czapskiego*, Bydgoszcz.
Śniedziowska M., 2014, *Siedemnastowieczne malarstwo holenderskie w literaturze polskiej po 1918 roku*, Toruń.
Świątek J., 1998, *W świecie powszechnej metafory. Metafora językowa*, Kraków.
Witkowska A., 1982, *O niektórych właściwościach stylu eseistyki*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny”, z. 84, „Prace Historycznoliterackie IX”, Kraków, s. 99–105.

Lexical-morphological means of depiction in the essays on art

Summary

Study of essays on art serves not only understanding of reflection and interpretation of a work of painting, but also of an author's idiolect. The analysis of selected texts by Joanna Pollakówna and Zbigniew Herbert is aimed at the latter purpose. The article presents a genre composition of an essay on the above-mentioned topic, as well as linguistic means of aesthetic evaluation, namely: morphological formations, metaphors, epithets, names of colours. It has been shown how the presence and/or the accumulation of selected linguistic structures determines the author's idiolect, and illustrates differences in the style of an essay on painting.

Key words: essay, painting, Herbert, Pollakówna, morphological formation, metaphor, epithet, name of a colour

Słowa-klucze: esej, malarstwo, Herbert, Pollakówna, formacja słowotwórcza, metafora, epitet, nazwa koloru

Mirosława Siuciak
Uniwersytet Śląski

Język codzienności zapisany w średniopolskich księgach sądowych

W opracowaniach historycznojęzykowych wielokrotnie zwracano uwagę na potrzebę opisu zróżnicowania polszczyzny, zdefiniowanego w oparciu o różne wyznaczniki: regionalne, społeczne, instytucjonalne, stylowe itp. Postulaty te były formułowane w nawiązaniu do licznych prac podejmujących tę problematykę w odniesieniu do polszczyzny współczesnej¹. Przypadający na drugą połowę ubiegłego stulecia, a szczególnie nasilony od lat 70. rozkwit badań nad zróżnicowaniem języka w zależności od szeroko rozumianej sytuacji jego użycia, wiąże się z rozwojem socjolingwistyki. Powstało wówczas wiele opracowań ogólnych dotyczących problematyki odmian stylowych, funkcjonalnych i regionalnych polszczyzny, jak również pojawiło się sporo publikacji, które były wynikiem badań empirycznych. Zastanawiające z dzisiejszej perspektywy wydaje się pytanie, dlaczego te liczne analizy nie znalazły szerszego przełożenia w badaniach historycznojęzykowych? Najmocniej chyba zaznaczył się ten nurt w odniesieniu do polszczyzny regionalnej, przy czym nie wszystkie regiony cieszyły się równym zainteresowaniem. Najwięcej badań diachronicznych dotyczyło Pomorza, Śląska oraz Kresów, a więc regionów peryferyjnych, pozostających przez długie lata poza głównym nurtem rozwojowym polszczyzny. Koncentrowano się zatem w licznych pracach na wskazywaniu regionalnej specyfiki, sprowadzającej się zazwyczaj do wolniejszej

¹ Zakres polszczyzny współczesnej rozumiem bardzo szeroko – tzn. od drugiej połowy XX wieku, co wiąże się z częstym używaniem tego określenia w wielu pracach z tego okresu. Sprawia to, że określenie „polszczyzna współczesna” uległo w pracach językoznawczych terminologizacji i nie pokrywa się z potocznym rozumieniem tego pojęcia.

niż w języku ogólnym normalizacji i standaryzacji procesów językowych oraz do oddziaływania silnych na tych terenach odmian dialektalnych.

Zróżnicowaniu stylowemu polszczyzny poświęcono znacznie mniej opracowań i zaznaczyć należy, że albo pozostawały one na dużym poziomie ogólności (por. Skubalanka 1984, Dubisz 2004), albo też pojawiły się analizy zbyt szczegółowe i okazjonalne, aby mogły ukazać obraz całości. Istnieje zatem szereg rozproszonych prac historycznojęzykowych dotyczących stylu urzędowego, naukowego czy retorycznego. Podstawę tych analiz stanowiły najczęściej źródła drukowane, pisane z myślą o jasno sprecyzowanym odbiorcy, do którego dostosowane były odpowiednie strategie komunikacyjne, tworzące spektrum stylowe. Druki z różnych okresów, obrazujące zwiększającą się funkcjonalną specjalizację polszczyzny, dostępne są od wielu lat w obiegu naukowym, dlatego też ich wykorzystanie nie następuje większych trudności. Wyraźny niedosyt pozostawia natomiast rozwiązanie kwestii społecznego zróżnicowania polszczyzny, wynikającego zarówno z różnorodności sytuacji komunikacyjnych, w których używano języka, jak też z rozwarstwienia społeczeństwa tworzącego polską wspólnotę komunikatywną. Niechęć do podejmowania tego typu badań wynika prawdopodobnie z trudności w dostępie do źródeł, które mogłyby stać się podstawą analizy, oraz z oceny ich przydatności i wiarygodności. Ostrożność badawczą budzi z jednej strony fakt, że dostępne dzisiaj rękopiśmienne źródła historyczne zachowały się wybiórczo i tylko nieliczne z nich zostały współcześnie wydane drukiem, z drugiej strony jako teksty zapisane zawsze podlegały jakiejś obróbce stylistycznej i graficznej ze strony osoby piszącej, zatem ich wiarygodność może być dyskusyjna. Wszystkie tego typu zastrzeżenia są oczywiście uzasadnione, jednak wydaje się, że nie wykluczają one dawnych tekstów archiwalnych z obszaru zainteresowań historyka języka, który może na ich podstawie odtworzyć (choćby częściowo) sposoby komunikowania się ludzi należących do różnych wspólnot i grup społecznych oraz zrekonstruować ich sposób myślenia, wartościowania i uznawanych hierarchii społecznych.

Najbardziej adekwatne do tak zakrojonych analiz wydają się dość dobrze zachowane archiwalia miejskie, zawierające księgi sądowe, protokołarze posiedzeń władz miasta i miejskich organizacji cechowych. Źródła te są odzwierciedleniem życiowych problemów zwykłych mieszkańców polskich miast, mniejszych osad i wsi, można na ich podstawie odtworzyć życie danej społeczności oraz system wartości i hierarchie organizujące życie wspólnoty. Najczęściej spotykane w średniopolskich księgach miejskich i sądowych są sprawy majątkowe, spadkowe, testamenty, akty kupna-sprzedaży, a więc wszystkie dokumenty związane z regulacją stosunków własnościowych, które od zawsze wiązały się z koniecznością prawnego usankcjonowania. Niektóre

źródła ilustrują przebieg spraw sądowych, rozstrzygających spory pomiędzy mieszkańcami – większość z nich dotyczy kwestii majątkowych, ale zdarzają się też spory o charakterze obyczajowym, kradzieże, pomówienia, obelgi, pobicia, a także zabójstwa.

Analiza archiwaliów miejskich pochodzących z doby średniopolskiej oparta została na czterech opublikowanych zbiorach, opracowanych przez specjalistów z zakresu historii oraz językoznawstwa. Są to²:

- *Akta miejskie Tarnowskich Gór od końca XVI wieku do roku 1740*,
- *Księga sądowa państwa żywieckiego (1681–1773)*,
- *Protokolarz albo „czerwona księga” Mysłowic* (zawiera zapisy z lat 1590–1762),
- *Transliteracja grafemiczna „Księgi protokołów sądu wójtowskiego miasta Opola z lat 1698–1721”*.

Wymienione publikacje pochodzą z Górnego Śląska oraz z zachodniej Małopolski. Można w nich odnaleźć pewne wpływy dialektalne, ale nie to było przedmiotem mojego zainteresowania³. Patrząc na wymienione zbiory pod kątem genologicznym, a także pragmalingwistycznym, widzimy sporą różnorodność gatunkową oraz wiele nakładających się poziomów komunikacji. Ogromna większość tekstów prezentuje typową dla wypowiedzi urzędowych formuliczną i schematyczność, przy czym cechy te najbardziej się uwidoczniają w wypadku dokumentów regulujących kwestie majątkowe. W każdej z zachowanych ksiąg miejskich zauważa się gotowe schematy powielane we wszystkich sprawach, co wiązać należy z obligatoryjnością pewnych elementów w strukturze takich gatunków jak np. testament, akt kupna-sprzedaży czy akt darowizny. Trudno na ich podstawie odtworzyć żywy język, którym posługiwały się osoby przywoływane w tych dokumentach, chociaż znajdujemy w nich pewne elementy dialektalne czy potoczny. Należy je chyba traktować jako cechy językowe pisarza gminnego sporządzającego dokumenty, przy czym można także założyć, że stanowią one odzwierciedlenie zwyczajów językowych całej społeczności. Ze względu jednak na schematyczną strukturę oraz specjalistyczną formuliczną składniowo-leksykalną dokumenty regulujące kwestie majątkowe muszą być traktowane przede wszystkim jako okazy gatunków funkcjonujących wyłącznie w sferze prawnouzędowej.

Znacznie ciekawsze z punktu widzenia opisu dawnych relacji społecznych, obyczajów oraz rytuałów językowych wydają się źródła opisujące przebieg procesów sądowych. Badacze tekstów stanowiących mniej lub bardziej wierne protokoły zdarzenia sądowego zwracają uwagę na fakt, że dostępne

² Dokładny adres bibliograficzny znajduje się w wykazie źródeł.

³ Dwa z wymienionych zbiorów były już przedmiotem analizy historycznojęzykowej (Kowalska 1970; Hawryś 2003).

dzisiaj dawne prymarnie mówione zeznania świadków procesowych zostały często „wielokrotnie przefiltrowane na różnych etapach komunikacji językowej, będącej stałym elementem procedury sądowej” (Kość 2010: 119). I jako takie teksty, w różnym stopniu przetransponowane, musimy je traktować. Nie znaczy to wszakże, iż nie dają one pewnego obrazu komunikacji ustnej zachodzącej w czasie rozprawy sądowej. Przyjmując założenie, że jest to zapis realnego zdarzenia komunikacyjnego, wtloczony przez gminnego pisarza w przyjęty schemat konstrukcyjny, jesteśmy jednak w stanie częściowo odtworzyć i zrekonstruować obraz codziennego porozumiewania się w ramach wspólnoty.

Badanie języka mówionego minionych stuleci zawsze obarczone jest znaczną dozą niedokładności, przypuszczalności, bo musimy brać pod uwagę ewentualność, że nawet zeznania świadków przytoczone wprost mogły zostać w pewien sposób przetransponowane (czy też uładzone) przez pisarza sądowego. Ale przecież żeby odtworzyć mechanizmy ludzkiego porozumiewania się w zwykłych, codziennych sytuacjach w kontekście komunikacji potocznej, niepotrzebna jest nam stuprocentowa wierność. Istotny jest bowiem nie tyle sam sposób konstruowania wypowiedzi świadków, co przedstawienie zdarzenia oczami człowieka osadzonego w konkretnej epoce, w danym miejscu i w określonej społeczności. Zeznania świadków zdarzeń podlegających postępowaniu sądowemu doskonale ilustrują tło obyczajowe, relacje między członkami danej wspólnoty tak w wymiarze społecznym, jak i językowym.

W badanych księgach sądowych można zauważyć dwa sposoby zapisywania zeznań świadków: w mowie zależnej lub za pomocą bezpośrednich przytoczeń. Najbardziej urozmaicone pod względem formy relacjonowania zdarzeń sądowych są *Akta miejskie Tarnowskich Gór* oraz *Księga [...] miasta Opola*, natomiast jednolity schemat wszystkich spraw sądowych odnajdujemy w *Protokolarzu z Mysłowic*, w którym każdy zapis sporządzony został jako omówienie najistotniejszych dla sprawy wydarzeń i postanowień sądu, np.:

2 III 1606. Przed urząd nasz Radziecki Mysłowski [...] przyszedłszy wielebny a dostojny X. Jan Goleniovius Pleban nasz Mysłowski wthey sprawie iako sobie byli z panem Piotrem Wysockim woylem Mysłowskim przymówili słowa nieuczciwe thamze zaraz przed nami uczynili między sobą przeproszenie y pojednanie, a tho w then sposob iż ieśliby X. Pleban panu Piotrowi Wysockiemu wymawiał the słowa o ktore się teraz przed nami pojednali a wyrzucałby mu tho thedy powinien będzie dać do kosciola pięćdziesiąt grzywien a do szpitala Mysłowskiego pięćdziesiąt grzywien iesliby go Piotr Wysocki przeświadczył przynamniej trzema świadkoma [...]

(Mysł 120)

W innych źródłach, bardziej przydatnych do prób odtworzenia przebiegu zdarzenia sądowego, możemy zapoznać się z wypowiedziami stron procesowych oraz innych osób, co znacznie poszerza tło pragmatyczne sytuacji procesowej. Jak już wspomniano, zeznania uczestników zdarzenia przytaczane były na wiele sposobów, jednak zawsze wpisane były w ustrukturyzowany schemat, w którym do niezbędnych elementów należało określenie stron konfliktu i danych świadka zdarzenia. Przykładowo⁴:

Die 22. Apri: Załuje Marianna Sperowna przez Curatora P. Gerzego Sarcandra naprzeciw Jendrzejowi Rozworowi, **ze ją i Matkę iey krom nadanych bezecznych slow policzkowal.**

Pan Adam Jaskolka na mieyscu iego odpowiada **ze bywszy w Cechu napity do Pana Spery na piwo a do tańca prziszedł**, tam kłopot z Chasą zaczął, **na co mu Marianna Sperowa smarkaczow, hultajow nadała**, zeby onę albo Cerę jej uderzył, tego nie pamięta.

(Opole, s. 190–191)

Przedmiot pozwu sądowego oraz zeznania świadka układają się w obraz sytuacji, będącej podstawą sporu i oskarżenia jednej ze stron. Skrótowość tego opisu pozwala przypuszczać, że zawiera on tylko elementy obligatoryjne procesu sądowego, do których zalicza się: datę rozprawy, określenie stron procesowych i przedmiotu oskarżenia, sentencję wyroku (Hawrysz 2003: 112–140). W przedstawionym wyżej opisie zeznania świadka zostały przetransponowane przez pisarza sądowego w postaci zdania wielokrotnie złożonego, ustrukturyzowanego według następujących po sobie zdarzeń. Można przypuszczać, że nie jest to pełny zapis rozprawy, gdyż zaraz po tym krótkim zeznaniu następuje orzeczenie sądu, z którego dowiadujemy się o dodatkowych okolicznościach, sprowadzających się do zawarcia porozumienia przez strony procesowe:

Poniewadz zglendem onegdayszey P. Henrycha Spyry przez P. Jana Sarcandra na Jendrzeia Rozworę zalobę dobrowolna Zgoda od Slaw. Urzendu pozwolona, tak się strony pogodziły, a Revocatią wzglendem z obu stron nadanych haniebnych slow uczenili. Zaczym co się kolwiek wtey mierze stalo ani Zalobney ani Obzalowaney stronie na Cnocie szkodzić nie ma. Gdyz jednak znacznie a niezwyczajnie Obzalowany naprzeciw Zalobnicom wykroczył, a miejsce na ten czas, gdzie arrest zasłużył nie iest prozne, tak się tylko za drewnianą Kratę odkazuie, a stąd niewynidzie, poki grziwny pokuty nieodlozy, innym na prziklad.

(Opole, s. 191)

⁴ Wszystkie podkreślenia i wytłuszczenia w cytowanych tekstach M. S. Wyodrębniono w ten sposób początkowe partie wypowiedzi świadków i uczestników zdarzenia.

Przetransponowanie zeznań świadków na konstrukcje w mowie zależnej wymagało od pisarza sądowego dużej sprawności językowej. Ponieważ jest to czynność skomplikowana, można przypuszczać, że ostateczny zapis zdarzenia sądowego powstawał później, na podstawie notatek sporządzanych przez pisarza w trakcie rozprawy. Przedstawianie zeznań świadków, którzy odwołują się do wydarzeń z przeszłości, w postaci mowy zależnej sprawia, że mamy do czynienia z wielostopniowym aktem komunikacji, np.:

Die 21. May. Gottfryd Palmer zaluje na Jendrzeja Czernię, **ze** mu Obzalowany **wymawiał, ze zona iego w iego perlach leżała** i one przemieniła, **a ze mu kazal** dlugi w Nysie płacić etc. Reus⁵ odpowiada, **ze mu Actor wyciepał**, ze dla jego szkody komornika zachować nie moze, na co mu **Reus rzekl, aby** swoje dlugi w Nysie placil etc.

Poniewadz się strony dobrowolnie pogodzili, co Sław. Urzendorfowi powdzięczno iest, iednak że się y lajali i pobili, a grunt Miejski violirowali, czego się sluszenie strzymać mieli y tak za wystempek ten za drewnianą kratę się postawią, a ze jak iedna, tak druga Strona y Zony ich krwawie się poskrobaly i pobiely, kopę groszy pokuty odlozą; pokądby iedna albo druga strona y Zony ieich nieco takowego poczęły, 5 grziwien pokuty przepadną.

(Opole, s. 193)

W powyższym przykładzie dopiero z wyroku sądu dowiadujemy się o nowych okolicznościach sprawy będącej podstawą procesu (czyli o kłótni i pobiciu sądzących się oraz ich żon). Można zatem wnioskować, że zapisy w księgach miejskich i sądowych nie były pełną relacją z procesu, nie zawierały wszystkich zeznań świadków, a wiele wypowiedzi zostało skróconych, co *explicite* zostało wyrażone w postaci *etc.* Ograniczono się zatem do tych fragmentów wypowiedzi stron procesowych, które były kluczowe dla przedmiotu rozprawy.

Struktura zapisu przebiegu zdarzenia sądowego ma we wszystkich badanych źródłach charakter schematyczny, natomiast zeznania stron oraz świadków są w ten schemat wpisane na różne sposoby. Wszystko zależy od konwencji przyjętej w danym urzędzie, w jednych źródłach dominują zapisy w mowie zależnej, w innych wypowiedzi zeznających przytaczane są bezpośrednio, czasem też spotykamy mieszanie tych dwóch porządków, jak w poniższym przykładzie:

Przed tymże prawem wałaskim **uskarżał się** Jan Szczotka z Milowki na Sebastyana brata swego, **że** przed lat kilka będąc w mieszaniu na hali z owcami

⁵ W tekście tym obok tradycyjnych, rodzimych terminów procesowych pojawiły się leksemy o proveniencji łacińskiej: *reus* 'pozwany' i *actor* 'powód, obwiniony'. Podaję za Hawrysz 2003: 180, 183.

nie wydał mu należycie syra, nie mieniać, iak wiele y iak dawno to się stało. Sebastian Szczotka **iuustificuie się i odpowiada**, że **nie mogę pomnieć**, iak dawno, ale się to stało za tym, że nie wedle czasu przibył w mięszanie, ale pozno i nie mogło się też wydać onemu iako inszym, ktorzi podług czasu przibyli.

(Żywiec, s. 55)

W tym fragmencie widać wyraźnie, że zeznanie strony pozwanej zostało przetransponowane i wtłoczone w pewne formuły odbiegające od żywej mowy. Ponadto mieszanie form czasu przeszłego i teraźniejszego pokazuje, że pisarz miał problem z wkomponowaniem zeznania według reguł mowy zależnej i następstwa czasowego.

Obok licznych zapisów procesu sądowego, relacjonujących i omawiających wypowiedzi stron procesowych oraz świadków przez osobę trzecią, spotykamy też przykłady innego typu protokołów, w których zeznania świadków przytaczane są wprost, z zachowaniem struktury dialogowej⁶, np.:

Macziej Oparka z Łagiewnik, maiącz lath 22, wyznał, że to widział, ysz Pan Krysztoff Siemonski, biegiącz na koniu, puthak maiącz, obrocił puthak prosto do ludzi y strzelił z niego tam na to podsienie, gdzie iest dom Putniowski. Przi tym wyznał, że gdy tenżeto świadek z Bythomia prziszedł [...] potkał się z panem Chrysztofem Siemonskiem, który go pytał: **Skąd idziesz**. Na co świadek odpowiedział, z **Bythomia**. Po drugie pytał świadka tenże Pan Krysztof: **Co tam slychacz**. Na to świadek rzekł: **A to slychacz, żeście tam pobroili, a żeście chłopca zabili**. Potym pan Krysztof rzekł, co świadek z ust jego slyszecz miał: **Jeśliżechci ia zabił, tედycz mi tego nieszczesnego przypadku bardzo żał, a tymwięcej tego żaluię, żem to zniechcenia uczynił. Bo nieżalby mi było, kiedyby mi był dał przyczynę albo żeby się to w swadzie stało, a zwłaszcza kiedyby skim statecznym. Bo daleko to po Śląsku slyńcz będzie. Miałem iachać na wesele s Panem Malchrem Bratem swym. Tho iuż muszę nieieździcz**.

(TarnGór, s. 163–164)

Tak skonstruowany zapis rozprawy jest bardzo interesujący dla współczesnego badacza, ponieważ odzwierciedla schemat potocznej rozmowy sprzed ponad czterystu lat. Początkowe elementy nawiązania kontaktu to typowe – do dnia dzisiejszego (por. Warchała 1991; Zydek-Bednarczuk 1994) – struktury dialogu potocznego, z dopełniającymi się formalnie i treściowo jednostkami tekstowymi: pytanie – odpowiedź. Dłuższa wypowiedź oskarżonego pokazuje natomiast sposób myślenia, wartościowania i postrzegania relacji międzyludzkich w XVI wieku.

Wspomniana tutaj sprawa o zabójstwo z roku 1597 jest dość dobrze udokumentowana w księgach Tarnowskich Gór, gdzie przytacza się zeznania

⁶ Taki typ zapisu występuje tylko w dwóch źródłach (z Tarnowskich Gór i Opola).

kilku świadków. Bardzo często w tok opowiadania o przeszłych zdarzeniach wplecione są elementy żywej mowy, kiedy relacja dotyczy wypowiedzi konkretnych uczestników zdarzenia:

Walek Kus, około 20 lath będąc, wyznał, że to slyszął przed Młynem stojąc [...] że Pan Krysztoff Siemonski we czwartkowy dzień, z Bythomia prziiachawszy przed nim narzekał: Nabroilichmy, Atochmy się popili u Kosmalinej i strzełilech z rusznice. Ale niewiem kędych strzełił. A w tenczas Pan Jan Kamienski na mie wołał: Czoście uczynili, wsiadaicie na konia, zabiliście pachole. A ia też wsiadszy na konia iechałem przezcz i niewiem, ieślich dobrze uczynił, żech wyiachał z Miasta. Niewiem, nielepiey li było tam zostacz. By zaś nierzekli, żech ie ia zabił. Bo się to rozniesie po Sliąsku, że będą powiedacz, że ie Krysztoff Siemonski zabił.

(TarnGór, s. 165)

Wypowiedź świadka przyjmuje w powyższym fragmencie postać wielostopniowego aktu komunikacji, w którym relacja miesza się z bezpośrednimi przytoczeniami dialogowymi. Można zauważyć istotną różnicę między krótkimi zdaniami relacjonującymi przebieg wydarzeń oraz wplecionymi replikami uczestników zdarzenia a długim wywodem oskarżonego, wyraźnie ustrukturyzowanym składniowo. W partiach dialogowych występują pewne, aczkolwiek niezbyt liczne, cechy regionalne, z których najbardziej charakterystyczne są formy grzecznościowe w 2. osobie liczby mnogiej.

Omawiane zapiski sądowe są niezwykle interesującym materiałem, który pozwala w pewnym stopniu zrekonstruować codzienne, nieoficjalne sytuacje sprzed wieków. Oczywiście, należy brać pod uwagę, że sprawy sądowe toczą się zazwyczaj na skutek jakiegoś konfliktu między stronami procesowymi, dlatego nie odzwierciedlają one wszystkich sytuacji życia wspólnotowego. A ponieważ sytuacje sporne generują często zachowania emocjonalne, można w zeznaniach świadków zauważyć sporo elementów ekspresywnych, np.:

[...] Y slyszął świadek, że tenże Franek Golec na Adama Dudę a na iego żonę mowił: Adam Duda iest niecnota i owa iego żona kurwa a złodzieika, coch ią uchwycił w kapuście i z miechem [...]

Matys Kita po uczynionej przisiedze wyznał, że był u Stencla Szolca na piwie, gdzie też Franek Golec prziszedł y rzekł Oculusowi, gdy rydze tamże iedli. **Ba, diabeł cie prosi, żebyś ty mi rydze brał.** A potym zasie tenże Golec rzekł: Duda niemogl się przezemnie napić u Słonego wczora. Ale niech się złodziej usprawiedliwi, co mi z żoną plewy z stodoły brali, co mi kradli kapustę, także też zboże mi i z plewami wynosili z stodoły a z stajnie. Na co Adam Oculus rzec miał. **Wietszyś ty złodziej,** coś to zataił, a żeś tego nie powiedział dawno przed Urzędem.

(TarnGór, s. 168–169)

Powyższy cytat pokazuje, jakie słowa uznawane były za obrazę i pomówienie. Ponadto opis sytuacji wzbogacony jest emocjonalnie nacechowanymi replikami wprowadzającymi atmosferę konfliktu. Nieopisane bliżej zachowania jednego uczestnika zdarzenia wyzwalają w interlokutorze językową agresję i chęć obrażenia partnera interakcji.

Specyfika ksiąg sądowych, relacjonujących konflikty dotyczące członków niedużych społeczności, powoduje nagromadzenie spraw, których przedmiotem były pomówienia i obelgi, kierowane zazwyczaj pod adresem doskonale wszystkim znanego członka wspólnoty miejskiej. Zdarzało się, że obelgi były przyczyną sprzeczek, a nawet bójki, kiedy jedna strona nastawiona była na wywołanie kłótni prowadzącej do konfrontacji fizycznej, np.:

Gerzi Szwidrzyk załuje przeciwko Matysowi Suchemu, ze idąc z piwa wieczor z Michalem Wiznerem, odezwał się Suchy mowiąc: **a ty gałeczko, bodejż wciornaskich diablow ziadł**, y szedł za Załobnikiem Suchy az przed Conrata y uderziwszy go w głowę rzekł: **broń się Szelmo**. Reus odpowiada, ze Kołodziej szedzy koło niego, pytał się ktoś ty? kto tu stoi, a on nic nie rzekł, a potym rzekł **huncwot tu stoi**, potym Suchy szedł za nim i dał mu w leb na to słowo huncwot. [...]

(Opole, s. 169)

Ciekawe z punktu widzenia współczesnego badacza jest zarówno tło obyczajowe zdarzenia, jak też sposób wyrażania emocji. Możemy w pewnym stopniu odtworzyć rejestr leksemów i frazeologizmów, które były w dobie średniopolskiej odbierane jako obelżywe⁷. W stosunku do mężczyzn najbardziej ekspresywnie nacechowane ujemnie wydają się w badanym materiale: *hultaj*, *huncwot*, *szelma*, *niecnota*, *złodziej*. Spośród dużej liczby procesów o zniesławienie za przykład może posłużyć:

Załuje Adam Kapusznik na przeciw Casperowi Zylkowi, ze on we furii swey Zenie mowił: **poydziesz mi tam do tego Mazura, Gnoyka, starego Szelmy, Kurewnika etc**. Reus odpowiada, ze Kapusznikowa Dziewucha slysząc te słowa na Ojca iey Obzałowanego mowicz, wychodząc z domu Caspra Zylka tak mowiła: **porwoniesz tu wszystkim diabłom, ty Szelmo, Złodzieju**. [...]

(Opole, s. 184)

W powyższej sprawie, podobnie jak w wielu innych, doszło do ugody, w której wyrażone wcześniej obelgi zostały unieważnione:

Tegoz dnia w przitomności Pana Woyta, Marcina Nohla a Henrycha Spyry stała się dobrowolna Ugoda, ze jak Obzałowany po odproszeniu **wyznał, ze ma**

⁷ M. Hawrysz odnotowała z *Księgi wójtowskiej* Opola 50 leksemów rzeczownikowych wyrażających obelgę oraz 14 przymiotników, potęgujących siłę wyzwiska (Hawrysz 2003: 302–308).

Zalobnika za Cnotliwego, tak Zalobnik Obzalonego, ani niewie nic na niego Cnocie szkodliwego y tak co się miedzy nimi stalo zadnemu z nich na Cnocie szkodzicz niema, ani będzie [...]

(Opole, s. 184)

Pobieźny przegląd badanych ksiąg sądowych pokazuje, że wygłoszone publicznie wyzwiska były odbierane przez członków wspólnoty jako rodzaj napiętnowania, a wielość tego typu spraw pozwala sądzić, że traktowano je niezwykle poważnie. Szczególnie częstym powodem rozprawy było posądzenie o kradzież oraz obrzucenie obelgami w miejscu publicznym, np.:

Szymon Czech żałuje naprzeciw Katarzynie Klausowej, **że zawsze do jego ogroda chodziła, rzepę mu psowała**, a gdy ją Żalobnikowa Żona żalobnicy wygnać pomogła, potem za płotem Obzalonego na Żalobnicę wołała, **że każdemu Komornikowi do Komory lezie, a z niej bierze** [...] Rea odpowiada, **że wprawdzie jej prosie do ogroda wlażło, ale szkody nieuczyniło**. Żalobnikowa Żona jednak za Obzalonego wołała: **ty kurwo, małpo etc.** Ponieważ Obzalonego, żeby mu kradzieństwo wymiatała spiera, inszych jednak szpetnych a nieuczciwych słów jak na ulicy przy Urzędzie Wojtowskim jemuż Żalobnikowi nadała, **że ich za złych ludzie mają** [...]

(Opole, s. 119)

Podsumowanie

Przytoczony w powyższym artykule materiał jest bardzo wybiórczy i ilustruje tylko najważniejsze zjawiska, które mogą stać się podstawą dalszych analiz. Księgi sądowe dają bardzo wiele możliwości badawczych – od ustalania dawnej terminologii prawnej (prawniczej)⁸ oraz podstaw stylu urzędowego i sposobów relacjonowania zeznań osób uczestniczących w procesie (por. Kość 2010), aż po próby odtworzenia języka, którego używali mieszkańcy wspólnot miejskich w okresie od końca XVI do początku XVIII wieku w sytuacjach codziennych, typowych dla komunikacji potocznej. Ostatnie z wymienionych pól badawczych nie było dotąd przedmiotem szerszego zainteresowania historyków języka⁹. A są to przecież jedne z najważniejszych źródeł poznania żywej mowy sprzed stuleci. Mając świadomość opracowania i przetransponowania wypowiedzi świadków przez pisarza sądowego, jesteśmy w stanie wyłowić z zapisków procesów elementy komunikacji bezpośredniej, szczególnie wówczas, kiedy zeznania przytaczane są wprost, bez widocznej ingerencji

⁸ Ten temat został już w zasadzie opracowany (Zajda 1990; Lizisowa 1995; Szczepankowska 2004).

⁹ Problem ten został jedynie częściowo podjęty w monografii M. Hawrysz (2003).

protokołującego. To, co wyłania się z tych zeznań, niczym specjalnym nie zaskakuje współczesnego badacza, gdyż mechanizmy porozumiewania się, a więc rozmowy oparte na strukturze dialogowej z typowymi dla kontekstu nieoficjalnego elipsami i anakolutami, są stałą cechą komunikacji potocznej. Stabilność i niezmienność tych elementów od XVI stulecia pozwala wnioskować, zgodnie z wcześniej przyjętymi intuicyjnymi założeniami, że wymienione cechy są stałym wyznacznikiem nieskrępowanego formalnie porozumiewania się.

Najbardziej interesujące z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się odtworzenie obrazu świata, ludzkich zachowań, sposobu myślenia i hierarchii społecznych organizujących życie społeczności miejskich Górnego Śląska i przyległych do niego terenów południowej Małopolski. Biorąc pod uwagę, że księgi sądowe prezentują sytuacje w pewnym sensie wyselekcjonowane, bo ograniczające się do konfliktu, widzimy bogate spektrum zachowań, charakterystycznych dla wspólnot miejskich, stosunków sąsiedzkich i rodzinnych. Z dwóch źródeł, niestroniących od swobodniejszego przytaczania wypowiedzi uczestników procesu, wyłania się obraz żywych, pełnokrwistych postaci, z ich emocjami, systemem wartości oraz postrzeganiem innych członków wspólnoty. Zachowania wykraczające poza przyjęte normy obyczajowe i prawne zostają publicznie, wyrokiem sądu napiętnowane i ukarane. Interesujące jednak pozostaje to, że mimo zmieniających się przez wieki uwarunkowań politycznych i społecznych modele komunikacyjne, zaznaczające się zwłaszcza w sytuacjach konfliktowych, pozostają w dużym stopniu niezmiennie.

Dla badacza zajmującego się przeszłością językową Górnego Śląska niezwykle cenna jest także konstatacja, że w dobie średniopolskiej – mimo wykluczenia tego regionu z terytorium I Rzeczypospolitej – językiem kontaktów codziennych oraz urzędowych pozostawała polszczyzna, z niewielką ilością cech dialektalnych.

Źródła i ich skróty

- Mysł – *Protokolarz albo „czerwona księga” Mysłowic*, oprac. A. Kowalska, A. Piwowarczyk, Mysłowice 2002.
- Opole – *Transliteracja grafemiczna „Księgi protokołów sądu wójtowskiego miasta Opola z lat 1698–1721”*, oprac. S. Borawski, Ilpo Tapani Piirainen, Astrid Dormann-Sellinghoff, Wrocław 2003.
- TarnGór – *Akta miejskie Tarnowskich Gór od końca XVI wieku do roku 1740*, oprac. A. Kowalska, Katowice 1993.
- Żywiec – *Księga sądowa państwa żywieckiego (1681–1773)*, oprac. M. Karaś, L. Łysiak, Kraków 1978.

Literatura

- Dubisz S., 2004, *Kształtowanie się standardów odmian komunikacyjno-stylowych w dziejach języka polskiego*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 3–19.
- Hawrysz M., 2003, *Język miejskiej wspólnoty Opola na przełomie XVII i XVIII wieku. Studium pragmalingwistyczne Księgi wójtowskiej*, Wrocław.
- Kość J., 2010, *Staropolskie transformacje dialogów sądowych (podstawa materiałowa: Otryłe magdeburskie)*, [w:] *Dokument pisany w badaniach historyka języka polskiego. Z badań nad grafią i fonetyką historycznej polszczyzny*, red. M. Kuźmicki i M. Osiewicz, Zielona Góra – Poznań, s. 111–124.
- Kość J., 2015, *Tekst pozwu sądowego w polskiej kodyfikacji prawa magdeburskiego z XVI wieku*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, 22 (42), s. 91–106.
- Kość J., *Projekty wzorcowej komunikacji językowej w sądach miejskich XVI wieku*, [w:] *Historia języka polskiego w XXI wieku – stan i perspektywy*, red. M. Pastuch, M. Siuciak (w druku).
- Kowalska A., 1970, *Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Tarnowskich Gór*. Prace Komisji Językoznawstwa PAN nr 24, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Lizisowa M. T., 1995: *Podstawowe terminy prawne w statutach staropolskich na tle słowiańskim. Studium semantyczne*, Kraków.
- Skubalanka T., 1984, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław.
- Szczepankowska I., 2004: *Język prawny I Rzeczypospolitej w „Zbiorze praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego*, cz. 1: *Pojęcia prawne*, Białystok.
- Warchala J., 1991, *Dialog potoczny a tekst*, Katowice.
- Zajda A., 1990: *Staropolska terminologia prawnicza (do 1500 r.)*, Kraków.
- Żydek-Bednarczuk U., 1994, *Struktura tekstu rozmowy potocznej*, Katowice.

Everyday Language in Old-Polish Court Registers

Summary

The article examines the question of how the material from city archives in Silesia and Lesser Poland from the period between the 16th and 18th century can be used for research purposes. What is particularly interesting are court proceedings transcripts, which may be used to partially reconstruct the ways of communicating among members of municipal communities centuries ago. The analysis shows that the mechanisms of communication in everyday situations and casual contact have not changed a great deal; they have been based on dialogue structures with formally and semantically complementing units of the question and answer format. What has been a stable feature of these dialogues are elliptical sentences and anacoluthons, which are typical of informal contexts.

Court registers, which contain descriptions of conflict situations, to a large degree reflect the image of life in past municipal communities, while the testimonies of witnesses heard in court proceedings perfectly illustrate the social background, relations among community members, and ways of thinking and of valuing from a few centuries ago.

Key words: city archives, casual communication, reconstruction

Słowa-klucze: archiwalia miejskie, komunikacja potoczna, rekonstrukcja

Ewa Sławkowa
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Styl indywidualny a tożsamość: twórczość literacka śląskich polonistów

Renesans i swoista kariera we współczesnych badaniach stylistycznych o charakterze inter- i transdyscyplinarnym takich pojęć, jak **idiolekt**, **język osobniczy** czy **idiostyl** to bez wątpienia efekt odejścia od strukturalistycznych ujęć problematyki stylu, mitologizującej i fetyszyzującej tekst, kosztem osoby nadawcy/autora. Nowa postawa ontyczno-epistemiczna, jaka ukształtowała się w stylistyce przełomu wieków XX i XXI wieku pod wpływem przemian w kulturze oraz kryzysu ideału nauki nowożytnej z jej dążeniem do odkrywania prawdy, obiektywizmem i racjonalnością, spowodowała, iż w poszukiwaniu nowych sposobów opisu fenomenu stylu badacze sięgnęli po, wydawałoby się wyeksploatowane i bezpowrotnie porzucone, choć mające przecież długą tradycję badawczą, pojęcie **stylu indywidualnego**. Poszukiwanie bowiem w dziele tego, co stanowi wyraz indywidualności twórczej, obraz jej wyjątkowości i niezwykłości, emanację jej niepowtarzalnej ekspresji, co równocześnie stanowi – w świetle współczesnej świadomości metodologicznej – właściwość społeczno-komunikacyjnej kompetencji jednostki, nigdy nie przestało interesować stylistyków. Usunięte na jakiś czas w cień, wkracza dziś triumfalnie w obszar badawczy nauki o stylu, odpowiadając tyleż na potrzebę dalszych poszukiwań, co stanowiąc odpowiedź na kryzys podmywający jej fundament i kwestionujący sens jej istnienia.

Sceptycyzm i relatywizm poznawczy, który doprowadził do rozluźnienia rygorów metodologicznych, większej swobody poszukiwań i wielości metod i postaw badawczych, nie tylko zatem nie przeszkodził w powrocie jednego z najważniejszych jego pojęć, ale – paradoksalnie, jak się wydaje – wręcz

je umożliwił. A jest to – co trzeba tu wyraźnie zaznaczyć – powrót w nowej „odsłonie”, przywracający badaniom stylistycznym humanistyczny wymiar. Integracjonistyczny charakter dzisiejszej stylistyki, jej skomplikowane relacje z wieloma innymi dyscyplinami i subdyscyplinami wiedzy o języku i tekście (lingwistyką tekstu, teorią dyskursu, genologią, poetyką) pozwalają bowiem spojrzeć dziś na kategorię **idiolektu** i **idiostylu** z perspektywy antropologiczno-kulturowej, psychologicznej i socjologicznej, umieścić je w nowych kontekstach metodologicznych, czy znaleźć dla nich nową interesującą wykładnię.

*
* *

Czy jednak ta pomyślna intelektualnie aura sprawia, że potrafimy bardziej satysfakcjonująco zdefiniować pojęcie **stylu indywidualnego**? Autorzy prac na temat języka osobniczego, i to nie tylko tych, które należą do tradycyjnego nurtu badań nad tym zagadnieniem, piszą nadal o kłopotach z **idiolektem**, sygnalizując tym samym problem ze skorelowanym z nim pojęciem **idiostylu**¹. Na trudności ze zdefiniowaniem tych pojęć natrafiać będziemy tak długo, dopóki będziemy traktować je autonomicznie, w izolacji od takich pojęć, jak tekst, gatunek, dyskurs. Z pomocą przychodzi nam dopiero koncepcja *kolekcji pojęciowej* autorstwa Marii Wojtak. Zdaniem badaczki, wszystkie wymienione pojęcia są nieostre i polimorficzne i jako takie tworzą sieć wzajemnych powiązań, wzajemnie się oświetlając oraz układając w rozmaite konfiguracje (Wojtak 2011: 70).

*
* *

Dla podjętej tu problematyki stylistycznego zróżnicowania twórczości literackiej śląskich polonistów najwłaściwszą perspektywę stwarza kategoria dyskursu, której zastosowanie w jednym z wyróżnianych w literaturze przedmiotu znaczeń (gdzie *dyskurs* jest rozumiany jako „rodzina wypowiedzi wyodrębnionych za względu na przynależność instytucjonalną ich podmiotów” (Witosz 2009: 58) narzuca się niejako samo. Interesujący mnie tutaj trzech śląscy autorzy, absolwenci śląskiej polonistyki – nieżyjący Stefan Szymbutko, autor nominowanej do nagrody Nike książki pt. *Nagrobek ciotki Cili* (Katowice, 2001), Aleksander Nawarecki, twórca *Lajermana* (Katowice, 2010)

¹ Ten problem rozważa dokładnie A. Kozłowska w rozprawie: *Od psalmów słowiańskich do rzymskich medytacji. O stylu artystycznym Karola Wojtyły*, Warszawa 2013. Pojawia się on także w monografii poświęconej językowi J. Lelewela, zob. V. Jaros: *Studia nad językiem i stylem pism naukowych Joachima Lelewela*, Częstochowa 2015. Relacja pomiędzy idiolektem i idiostylem rozważana jest także w pracy A. Wysockiej pod tytułem: *Fakty – język – podmiotowość. Stylistyczne osobliwości reportaży Ryszarda Kapuścińskiego*, Lublin 2016.

i Zbigniew Kadłubek, który napisał *Listy z Rzymu* (2008) są bowiem akademickimi badaczami literatury, profesorami w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego Uniwersytetu Śląskiego (Stefan Szymutko i Aleksander Nawarecki) oraz Katedry Literatury Porównawczej na Wydziale Filologicznym tej uczelni (Zbigniew Kadłubek). Wspólne miejsce pracy, kształtując u tych naukowców zarówno poczucie wspólnotowych więzi, przynależności do środowiska, identyfikacji z nim, jak i rodząc poczucie własnej odrębności – co nabiera szczególnego znaczenia w odmiennej politycznie rzeczywistości po 1989 roku – predestynuje ich tyleż do kultuwowania zastygłego wzorca narodowej tradycji, co i skazuje na nieuchronną z nim konfrontację.

Wszyscy oni w swojej pracy posługują się postnowoczesnym dyskursem naukowym. Należą bowiem do tych humanistów, którzy uprawiają nowy, podmiotowy, subiektywno-emocjonalny, retorycznie wyrafinowany typ pisarstwa naukowego. I ten właśnie dyskurs i jego pejzaż gatunkowy naznacza ich twórczość literacką podwójnie: generuje formę gatunkową ich wypowiedzi literackich i równocześnie wpływa na ich kształt stylistyczny. Twórczość literacka naszych autorów powstaje na marginesie ich pracy naukowej, korzysta z tego samego warsztatu, tworząc swoisty aneks do niej, osobliwe uzupełnienie. W recenzji *Nagrobka ciotki Cili* Marek Zaleski napisał, że to „pole bitwy, w którym uczona erudycja walczy o lepsze z pisarską swadą, a to, co autobiograficzne z ciężarem autorytetu uniwersyteckiej wiedzy”.

Jeśli zatem w swoim pisarstwie naukowym odchodzą od tradycyjnych form typu artykuł naukowy, recenzja, wypowiadając się w formach gatunkowo nieokreślonych, (pogranicze artykułu naukowego, eseju czy traktatu naukowego, tym bardziej eksperymentują w twórczości literackiej. A są przecież wytrawnymi znawcami genologii literackiej, którzy na co dzień zmagają się z wymiarem gatunkowym tekstów literackich. Dla nurtujących ich zagadnień szukają najbardziej adekwatnej formy gatunkowej, sięgając po gatunki pograniczne, trudne do jednoznacznego zakwalifikowania. Rozsiane w utworach metatekstowe uwagi i deklaracje na ten temat świadczą zarówno o tym, jak dalece jest to dla nich zagadnienie ważne, ale też są dowodem utopijnych pragnień, dążących do znalezienia, używając sformułowania Miłosza, „formy najbardziej pojemnej” i – dodajmy – najbardziej ekscentrycznej:

Mieszając gatunki i style – pisze Aleksander Nawarecki – tęsknię za wielogłosem, próbuję grać główny temat równocześnie od początku i od końca, jak w saksofonowych improwizacjach Johna Coltrane’a. Chciałbym połączyć free-jazzowy feeling i śląskie larmo (czy słyhać ten zgiełk i gwar?) [...].

Osobiste okrucy i ograbki nieuchronnie mieszają się z dyskursem współczesnej humanistyki, ale *Lajerman* nie jest ani traktatem, ani autobiografią, ani zbiorem esejów, postmodernistyczną bryją-hybrydą (A. Nawarecki, *Lajerman*, s. 136–137).

Zbigniew Kadłubek pisze następująco:

Chciałbych napisać wjelki traktat silezjologiczny, encyklopedia ślonskiego istniynio [...]. Ślonski megatraktat o nipodzielonym świecie... To byłby traktat blank antyretoryczny. Byłaby to ksionżka bez złudzyń i słow, utkano z czystej materji egzystencji [...]. Bez-toż byłby to nojbardziej ślonski i kosmiczny traktat. Bo Ślonsk to je życie i pełnia poznania śwjata, całego świata – i świata jako całości (Z. Kadłubek, *Listy z Rzymu*, s. 47–49).

Postać gatunkowa, jaką przyjmują książki literackie Szymutki, Nawareckiego i Kadłubka, a która łączy w sobie elementy autobiograficznej narracji, literackiej deskrypcji, artykułu naukowego, eseju filozoficznego i wypowiedzi epistolarnej, nie ułatwia rozpoznania zróżnicowania stylistycznego tej twórczości. Z pomocą w tej kwestii przychodzi natomiast warstwa semantyczna tych tekstów, która wyraźnie uprzywilejowuje jeden konkretny temat. A jest nim pojawiające się w rozmaitej postaci w różnych segmentach wszystkich trzech utworów szukanie odpowiedzi na pytanie o to, kim lub czym jestem, do kogo należę, pytanie o istotę i granice własnej integralności, o poczucie lub brak autentyczności, wewnętrznej spójności (w tym zawodowej), czyli najogólniej mówiąc, pytania o tożsamość. Tym samym pisarstwo śląskich polonistów niewątpliwie wpisuje się w rozwijający się w naszym ponowoczesnym świecie dyskurs tożsamościowy, którego kluczowe pojęcia to: identyfikacja, samookreślenie, odmienność, obcość, inność, różnica. Nie trzeba dodawać, że w polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej po roku 1989 wszystkie one uzyskały dodatkowy wymiar (Koczanowicz 2009), istotny także wtedy, kiedy będziemy je rozważać w odniesieniu do działalności (w tym literackiej) polonistów. W odmienionej politycznie rzeczywistości zostali oni bowiem, podobnie jak pisarze, wystawieni na nieuchronną konfrontację „zastygłego wzorca” narodowej tradycji, do której kultywowania są stereotypowo powołani, z rodzącą się nową rzeczywistością (Dąbrowska 2008: 277). Trudno się zatem dziwić, że kwestia tożsamości – jako z jednej strony koniecznego dziedzictwa związanego z poczuciem wspólnotowych więzi, z drugiej zaś jako prawa do samodzielnego wyboru, wynikającego z potrzeby jednostkowej identyfikacji – nabrała w ich utworach szczególnego znaczenia. W twórczości śląskich akademików, podobnie jak dzieje się to w polskiej literaturze po 1989 roku, pojawi się wyraźny nurt osobisty, niekoniecznie identyfikujący się z polskim kodem narodowo-historycznym, czy wręcz odwracający się od jego zbiorowych mitów. Miejsce symboli przeszłości i języka ogólnego zajmie tu prywatny wymiar egzystencji i własny język (Dąbrowska 2008). Prywatna ojczyzna – Śląsk i gwara śląska ze szczególną mocą pojawią się w *Listach z Rzymu* Zbigniewa Kadłubka. Zagadnienie przynależności etnicznej i tożsamości regionalnej, często problematyzowane

przez pisarzy ze Śląska/i Ślązaków, wybrzmi w tym utworze w dramatycznym pytaniu:

Stoja w tłumje ludzi, koždy pielgrzym ma swój jynzyk, swoja ojczyzna wiy, skond sam prziszoł. A jo? Papiyż godo po nimiecku. Wzruszom się głyboko. Papiyż godo po polsku. Wzruszom się głyboko. Po ślonsku niy bydzio godoł. Suchom co godo po hiszpańsku, bo som kole mie Hiszpany... Ich tyż, ta mało parafio pozdrowio. A mie, do kogo przinaleža w tych pozdrowjyniach?... (Z. Kadłubek, *Listy z Rzymu*, s. 24).

Problem przynależności regionalnej czy etnicznej sygnalizują tu niemiecko brzmiące nazwy w tytułach utworów: antroponim *Cila*, będący sygnałem śląskiej specyfiki imienniczej, a który jest używanym tylko na Śląsku zdrobnieniem Cecylii, obok takich zdrobnień, jak *Hans od Johanna* (Rudnicka-Fira 2005, 2011) oraz rzeczownik pospolity: *Lajerman*, czyli 'kataryniarz', a dosłownie 'ten, który śpiewa lajery, czyli powtarzające się, na ogół nudne rytmy' (*lajera* – 'katarynka', żart. o instrumencie muzycznym, żart. o radiu, magnetofonie; Cząstka-Szymon, Ludwig, Synowie 2000: 96–97), a co w tekście znaczy – 'ten, kto uprawia literaturę'. Dla tekstu Nawareckiego ten negatywnie wartościowany rzeczownik (zob. s. 116) posiada zasadnicze znaczenie. Jakkolwiek *lajerman* uosabia wszystko to, co stanowi zaprzeczenie śląskiego pragmatyzmu i etosu pracy, dla autora jednak oznacza wybór drogi życiowej (zawodowej).

*
* *

Czynnikami, który kształtuje **indywidualny styl** poszczególnych utworów, jest zagadnienie tożsamości jako kategorii antropologicznej (indywidualnej i społecznej). To, jaką postać przybiorą podstawowe w tej kwestii pytanie i jak sformułowana zostanie na nie odpowiedź, jest kwestią twórczej inwencji autorów, którzy na co dzień poruszają się w obszarze dyskursu współczesnej humanistyki, a którzy w swojej twórczości literackiej stają się instancją nadrzędną, kategorią sprawczą, niesprowadzalną do elementu struktury tekstu, która w ramach, tego co wspólne, dokonuje rozmaitych wyborów na różnych poziomach języka i wzorca gatunkowego, a następnie je porządkuje, scala i hierarchizuje. Indywidualny styl każdej z interesujących mnie książek stanowi zespół obecnych w tych tekstach cech i elementów indywidualnych, będących tyleż wyrazem osobowości ich autorów, pochodną ich sposobu widzenia świata, co ich doświadczeń jako akademickich literaturoznawców.

Wyraźnie zauważalną cechą stylu wszystkich trzech utworów jest ich amorficzna struktura, w tym zwłaszcza kolażowość konstrukcji zdaniowych czy większych, tekstowych: nieustanna konfrontacja różnych głosów,

czy wręcz nakładanie się na siebie w obrębie jednej wypowiedzi prywatnego głosu autora o charakterze autobiograficznym z głosami współczesnych filozofów i pisarzy. Cytaty bez żadnych odsyłaczy z dzieł filozofa bycia – Martina Heideggera, fenomenologa – Edmunda Husserla, George’a Bataille’a, Gillesa Deleuze’a, intertekstualne nawiązania do postaci literackich i tekstów kultury sąsiadują tu z dziennikowym zapisem lub literacką deskrypcją. Na przykład:

Zmęczenie (potwierdza Gilles Deleuze) wyklucza kontemplację, szczególnie gdy jest zmęczeniem (jak u Bataille’a) aż do rezygnacji... Ludzkość bardzo wczesnie, o czym świadczą dzieje rodzeństwa Tanatos i Hypnos rozpoznała związek snu i śmierci... Dla Hamleta sen był jeszcze kwestią istnienia i nieistnienia: „– Umrzeć, – usnąć”; Dla Kafki [...] był codzienną powszechną praktyką rezygnacji...

W takich stanach (jak u Kartezjusza) nie występuje problem metody i warunków poprawności myślenia: problemem jest (jak według Deleuze’a u Artaud) „całkiem po prostu myślenie o czymkolwiek” (S. Szymutko, s. 69–70);

Gdyby naszą roladą poczęstować Claude’a Lévi-Strausse’a, to pewnie by mu się przypomniał jego *Trójkąt kulinarny* i sformułowana tam opozycja pieczonego i warzonego (A. Nawarecki, *Lajerman*, s. 30).

Jaki mechanizm decyduje jednak o idiostylowym wymiarze każdego z utworów?

1. Niepowtarzalny walor stylistyczny *Nagrobka Ciotki Cili* Stefana Szymutki powstaje w wyniku wymieszania, czasem w obrębie jednego zdania, dyskursywnej naukowości ze śląską codziennością. Akademicka erudycja sąsiaduje tu cały czas z historią śląskiej rodziny. Stefan Szymutko proponuje nam wypowiedź, w której czytanie siebie, własnej biografii, czy szerzej – własnego losu następuje z jednej strony przez historię rodzinną, lokalną pamięć, a z drugiej poprzez filozofię i literaturę. Codzienne bytowanie uzyskuje tu filozoficzną wykładnię, jak dzieje się to na przykład w następującym fragmencie:

Pora ujawnić myśl, którą od paru akapitów trzymam w pogotowiu: poglądy Heideggera i ciotki Cili są zbieżne, ale ciotka Cila okazuje się skuteczniejsza dydaktycznie. U Heideggera troska o to, co najbliższe, o bycie (konkretne życie, konkretne istnienie), roztopia się w filozoficznej abstrakcji; troska ciotki Cili pozostaje konkretna w swej historyczności (S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili*, s. 26).

Charakterystyczne dla stylu Szymutki jest obecność w tekście segmentów w formie rozważań, w których autor zadaje te same pytanie, (z tym, że osadzone w rodzimym kontekście) które stawia interesujący go kierunek w filozofii. Najczęściej jest to fenomenologia:

Co zatem sądzić o domniemanej pewności przedmiotu, pewności rzeczywistości jako niepowątpiewalnej treści przeżycia? Czy przedmiot (na przykład łączka na szachcie) na pewno jest dany źródłowo w swej cielesnej obecności, mimo iż (rzeczywiście) nawet we wspomnieniu pojawia się jako zmysłowo dostępny? Dlaczego świadomość, dzięki której przedmiot może wyjść na jaw, nie pozwala na jego uobecnienie? Czy naprawdę doświadczamy rzeczywistości, mimo iż sińce i ranty bezspornie świadczą o bliskim z nią kontakcie (S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili*, s. 47).

Autor nie przedstawia zdepersonalizowanej, gotowej i całościowo przedstawianej wiedzy. Zadając szereg pytań, wprowadza czytelnika w krąg spraw wymykających się ostatecznemu rozwiązaniu. W miejsce pewników pojawiają się wątpliwości, wytrącające czytelnika z poczucia wszechwiedzy i niepodważalności teorii filozoficznych.

Znaczące dla stylu *Nagrobka ciotki Cili* jest panujące tu wszechogarniające poczucie alienacji. Głos podmiotu to głos człowieka wykorzenionego, i to wykorzenionego podwójnie: raz z własnej śląskiej biografii, co dobrze wyraża inkrustacja tekstu elementami gwarowymi (znaczące jest ironiczne zderzenie litewskiego chłodnika z „modrom kapustom” oraz szlacheckiego kontusza ze „śląskim ancugiem”), a drugi raz ze swojej biografii zawodowej:

Zostałem (zostaliśmy) historykiem literatury, a przecież od początku mieliśmy trudności z jej zrozumieniem i zaakceptowaniem. Nawet *Pan Tadeusz* wywoływał frustrację. Jak można było zachwycić się litewskim chłodnikiem, kiedy proszony obiad kojarzył się z tartymi kluskami i modrom kapustom? Jak można było czuć się swojo wśród kontuszowych gości, jeśli za uroczysty strój nauczono uważać czorny ancuk i bioło koszula? (S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili*, s. 21);

Moje kamraty dziś już nie godają, mimo iż męczy ich tzw. kulturalna polszczyzna i dławi obce w istocie słowo – żal słuchać jak udają, że zapożyczony frazes wyraża ich problemy; śmiesz gdy na próżno starają się schować za gazetową paplaniną lub telewizyjną karykaturą mowy (S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili*, s. 43).

Kariera akademicka, w tym jego własna, stwierdza Szymutko, nie eliminuje uczucia obcości, nie oznacza natychmiastowego przejścia do nieznanego wcześniej świata, a zajmowanie się literaturą mówi ironicznie, jest, co dobrze wydobywa onomatopieczny czasownik, jedynie *beblaniem*, *'bredzeniem'*, *'majaczeniem'*:

Zapytany o to, co odziedziczył z rodzimej kultury, od razu i bez trudu odpowiem: przywiązanie do własnej historyczności i koncepcję słowa, które nie powinno nigdy służyć samemu sobie. Inaczej zostaje się **beblokiem**, **faflokiem**, **fafułem**, **klytom albo pierdołem dziuń dobry** (S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili*, s. 26).

Język, jak przekazuje za rodzinną tradycją Szymbutko, ma służyć określonej funkcji, spełniać się w określanych aktach mowy (kłótni, dyskusji, swobodnemu gawędzeniu), a nie skupiać się na sobie samym:

Z babką rozmawiało się bez przerwy: **durch się godało, łosprowiało, klyciło, klachało, fanzoliło, fulało i wadziło** (S. Szymbutko, *Nagrobek ciotki Cili*, s. 34).

„Odpowiedzi, jakich udziela sobie Szymbutko, gdy pyta o wartość (czytaj: sensowność) swego pisania, są w istocie odpowiedziami na pytania egzystencjalne” – pisze Marek Zaleski.

Brak wiary w ocalającą moc literatury łączy się w *Nagrobku ciotki Cili* z uczuciem alienacji dotyczącym samej egzystencji, co ilustruje między innymi nagromadzenie na niewielkiej przestrzeni tekstu rzeczowników abstrakcyjnych z pola semantycznego ‘nicości’: próżnia, pustka, niebyt, „byłość”:

Rzeczywistość nie pozwala się ignorować, być przeszkadza w niebycie, pragnącego wycofać się we własną pustkę nachodzi być w rozmaitych postaciach konieczności: głównie w potrzebie zarobkowania (zmusza, by w bezsenie przygotować się do wykładu o sensie istnienia)...

Od momentalności wystarczy zrobić krok do niebytu, próżni, pustki: uznać swą własną chwilowość za całkowicie nieistotną w potoku czasu – odkryć w sobie nicość [...].

Rozpoznaniu siebie jako rzeczy towarzyszy więc uwrażliwienie podmiotu na nieustająco powiększającą się „byłość” swojego istnienia: stają się coraz bardziej były – „byłość” (pomyśl Barana), tłumaczącego Heideggera (S. Szymbutko, *Nagrobek Ciotki Cili*, s. 75).

Poczuciu egzystencjalnej pustki i nicości towarzyszy, sprzężona z nim melancholia, która wyrażona tu językiem codziennego doświadczenia, uzyskuje równocześnie perspektywę eschatologiczną za sprawą szeregu wypełnionych rozpaczą pytań o sens własnej historyczności:

Nie ma (zaprzeczając Zbigniewowi Herbertowi) „czystszeźo źródeła melancholii” niż śmietnik. Te walające się wśród organicznych odpadków i nieczystości zniszczone przedmioty, z których każdy jest rozkładającym się śladem jednostkowej ludzkiej historii. Kiedyś były treścią przeżyć: radości kupowania, przyjemności obcowania z nowością, poczucia wygody [...]. Gdzie są teraz nasze spodnie „dzwony”, na jakim śmietniku przyszło im zbutwieć? [...] Czymże wobec tragizmu śmietnika jest spokój cmentarzy? Jak zapach roślin i wygładzony kamień nagrobków mogą skuteczniej komunikować o śmierci niż fetor i brud? (S. Szymbutko, *Nagrobek ciotki Cili*, s. 54–55).

Styl *Nagrobka ciotki Cili* proponuję zatem nazwać stylem **tożsamości egzystencjalnej**.

2. W wypadku *Lajermana* Aleksandra Nawareckiego obcujemy z innym rodzajem problematyki tożsamościowej. Narzuca się prosta interpretacja w kategoriach **tożsamości śląsko-kresowej**. Identyfikacja autora (po kądzieli) ze śląskością („Zachód, Śląsk – druga połówka”), przywoływaną tu niemal emblematycznie, zderzona tu zostaje z kresowością: „Moja wyobraźnia została urzeczona i zdominowana przez siłę ojcowskiego miecza. Moja ojcowizna – Podole. Był rajem utraconym, ojczyzna imaginacyjną, ojczyzną duchową”. Jeśli zatem tytuły poszczególnych rozdziałów (*Pod klopsztangą, Moczek. Z fenomenologii śląskiego ducha, Hałda. Teologia resztek, Ryczka i szolka, Lajerman*) odsyłają czytelnika jednoznacznie do geograficznej i kulturowej przestrzeni Śląska, to sferę ducha Nawareckiego kształtują wyłącznie pisarze kresowi: ksiądz Baka, Hieronim Morsztyn, Mickiewicz, Słowacki, Haupt, Wierzyński. („zawsze było to słowo zrodzone na Wschodzie”). To właśnie twórczości tych autorów poświęca swoje główne prace katowicki badacz.

Ten sposób interpretacji nie wyczerpuje jednak złożoności stylu *Lajermana*, w którym powinność badacza konkuruje z ambicjami pisarskimi. Jeśli bowiem w tekście utworu pojawiają się typowe dla gwary śląskiej leksemy *szolka, ryczka, klopsztanga*, to autor za każdym razem poddaje te leksemy filologicznej analizie, etymologizuje, sięga do podstawowych rdzeni, jakoby nie dowierzał niesionym przez nie znaczeniom. Definicje słownikowe opatruje na przykład komentarzem wartościującym: „Wśród wielu definicji hałdy najpiękniej, a zarazem osobliwie brzmi hasło *Słownika warszawskiego*: „Hałda, Chalda, Halda, Warpa, Warpia, Warpisko, Warchwa, Warfa, gór. kupa kamieni pustych i ziem płonnych, z kopalni wydobytych i w pobliżu szybu leżących”. (A. Nawarecki, *Lajerman*, s. 46).

Wydawałoby się zatem, że Nawarecki postępuje jak wzorowy badacz, ale to tylko pozór. Zdradza jednak naukę, by porzucić ją dla literatury. To bowiem, co na pozór robi wrażenie racjonalnego postępowania badawczego, przeradza się bardzo szybko w narrację literacką. Autor buduje wątki fabularne, by po jakimś czasie przekształcić je znowu w dyskurs naukowy (np. historyczny), lub po prostu w grę z językiem. A język poddaje się próbie, testuje jego możliwości i bada jego granice:

Najwyższa pora, by zajrzeć do słownika języka niemieckiego i znaleźć tam źródłowe słowo *Schale*. Jego pierwsze znaczenie to – „łuska, łupina, skorupa... drugie znaczenie wyrazu to „czarka, miseczka, filiżanka, wanienska, szalka wagi”, to cytat z *Wielkiego słownika języka niemieckiego*, bo w innych nowszych i mniejszych leksykonach nie wspomina się o filiżance. Łatwiej trafić na ten kontekst w objaśnianiu zdrobniałego „*Schölchen* – miseczka, czareczka, filiżaneczka”, znamienne brzmią podane tam związki frazeologiczne: *Eine Schale Kaffee, Ein Schölchen Kaffee*, co sugeruje, że w rachubę wchodzi przede wszystkim filiżanka do kawy. *Schale* jest nazwą filiżanki kawowej, ale tylko w Austrii, czego niestety

nie wyróżniają nasze ogólnoniemieckie słowniki. A zatem austriacki wyraz *Schale* ze słowiańskim formantem zdrabniającym „-ka” stał się śląską szolką. Jej droga na północ nie była daleka, bo przecież Śląsk do 1740 roku był rządzony przez Habsburgów (A. Nawarecki, *Lajerman*, s. 65).

Nazwijmy zatem idiolekt *Lajermana* stylem tożsamości literaturoznawcy i literaturotwórcy (by posłużyć się takim neologizmem).

3. W wypadku *Listów z Rzymu* Zbigniewa Kadłubka obcujemy zaś ze stylem, który określimy mianem stylu **tożsamości śląskiej**. Jego jądrem jest bez wątpienia gwara śląska którą autor podnosi do godności języka artystycznego. Fakt, iż cały utwór (w tym rozmaite typy narracji) został napisany jest gwarą, która przejmując funkcję pełnowartościowego tworzywa literackiego, jest nie tylko deklaracją śląskości, przynależności autora do określonej grupy etnicznej.

Ślonsk je mojom religjom, mojom krwiom, kronży wy mie (Z. Kadłubek, *Listy z Rzymu*, s. 30).

Użycie gwary jest przede wszystkim wyrazem przekonania, że jest to język zdolny wyrazić, wbrew powszechnym przekonaniom na ten temat, wszystkie, najbardziej wysublimowane erudycyjnie, tak filozoficzne, jak codzienne i emocjonalne treści. To jest jedyny język – zdaje się mówić autor *Listów...* – w którym chcę i mogę opowiedzieć swoje doświadczenie, bo to jest mój język i jest on lepszy i właściwszy od innych. Jest to mowa, dodaje, która potrafi to zrobić równie dobrze lub wręcz lepiej niż polszczyzna literacka.

Słowem kluczem tego stylu jest Śląsk i Ślązacy. Kadłubek po wielokroć, z własnego punktu widzenia, analizuje i rozważa te zagadnienia w szerokim kręgu filozoficznych i teologicznych lektur. Interesuje go zwłaszcza problem tożsamości śląskiej, własnej i grupowej, który rozumie go w sposób oryginalny, który nie ma nic wspólnego z rozumieniem, tego kulturowo-językowego fenomenu, jaki proponują ugrupowania śląskich autonomistów. Cechą tego stylu jest stała obecność w tekście zdań oraz dłuższych segmentów tekstowych rozważających i problematyzujących kwestię śląskości, w tym śląskiej ojczyzny.

Mie sie zdo, że Ślonsk, tym Ślonsk, kery ni mo nic wspólnego z resztem świata – je takom krainom niyśmiertelności [...]. Bo Ślonsk to je życi i pełnia poznania świata, całego świata – i świata jako całości”. Niy je dobrze być Ślonzokym, ale jak sie już je Ślonzokym, to czy idzie być kim innym? Bycie Ślonzokym to je stan duszy, a niy żodne obywatelstwo (Z. Kadłubek, *Listy z Rzymu*, s. 32);

Tak myślą, że tera ta mojo ojczyzna to je bardzi *conversatio*, niż *patria*... Hieronimowo *conversatio* to ni ma *patria* ale raczyj pewjyn rodzaj wspólnoty, pewne nozwani relacji, aniy żodno ziymia, krew, jynzyk... (Z. Kadłubek, *Listy z Rzymu*, s. 24–25).

*
* * *

Mówiąc o stylach indywidualnych trzech katowickich polonistów, chciałam zwrócić uwagę na twórczość, która podejmując problemy lokalne, zaangażowana jest równocześnie w dylematy dzisiejszej humanistyki. Powstająca w gwarze śląskiej literatura stanowi bez wątpienia swoistą odpowiedź na społeczną deprecjację logosfery i dominację silniejszej kultury, zaś fenomen naukowo-artystycznej tożsamości autorów to zarówno próba stworzenia własnego głosu, jak i równocześnie sprzeciw wobec wąskich specjalizacji w dziedzinie nauk o człowieku.

Teksty pisane w jednym z języków, jakim posługiwała się i nadal w pewnej mierze posługuje się społeczność ważnego historycznie i cywilizacyjnie regionu Europy, jakim był i jest Śląsk, siłą rzeczy muszą stać się wyrazem określonej postawy politycznej. Lekarstwa na narastające dziś nastroje nacjonalistyczne jeden z autorów dostrzega w takim oto myśleniu:

[...] jedyno prowda na tymat ojczyzny wypowiedzioł Elias Canetii (chyba w *Auto da fé*): „Nojdoskonalszo definicjo ojczyzny to je bibliotyka”. Tam je djalog pokolyń ludow, narodow, jenzykow: tam je koždy ważny, u siebie i koždy je w bibliotece choby w doma (Z. Kadłubek, *Listy z Rzymu*, s. 81).

Źródła

- Kadłubek Z., 2008, *Listy z Rzymu*, Katowice.
Nawarecki A., 2010, *Lajerman*, Katowice.
Szymutko, S., 2001, *Nagrobek ciotki Cili*, Katowice.

Literatura

- Cząstka-Szymon B., Ludwig J., Synowiec H., 2000, *Mały słownik gwary Górnego Śląska*, Katowice.
Dąbrowska E., 2008, *A ja kim jestem? Dyskurs tożsamościowy w polskiej literaturze po 1989 roku*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Opole.
Jaros V., 2015, *Studia nad językiem i stylem pism naukowych Joachima Lelewela*, Częstochowa.
Koczanowicz L., 2009, *Polityka czasu. Dynamika tożsamości w postkomunistycznej Polsce*, Wrocław.

- Kozłowska A., 2013, *Od psalmów słowiańskich do rzymskich medytacji. O stylu artystycznym Karola Wojtyły*, Warszawa.
- Rudnicka-Fira E., 2005, *Imiona Ślązaków w komunikacji potocznej*, [w:] *Nazewnictwo na pograniczach*, red. J. Ignatowicz-Skowrońska, Szczecin.
- Rudnicka-Fira E., 2011, *Imiona mieszkańców Górnego śląska i Zagłębia Dąbrowskiego*, „Onomastica Slavogermanica” XXX, Wrocław.
- Sławkowa E., 2012, *Z zagadnień typologii odmian funkcjonalnych współczesnej polszczyzny. Pomiędzy językiem naukowym a artystycznym: Pokrzywa Aleksandra Nawareckiego*, [w:] *Taż: Tekst literacki w kręgu językoznawstwa*, t. 1, Katowice.
- Witosz B., 2009, *Dyskurs i stylistyka*, Katowice.
- Wojtak M., 2011, *O relacjach dyskursu, stylu, gatunku i tekstu* „Tekst i Dyskurs – Text und Diskurs”, nr 4.
- Wysocka A., 2016, *Fakty – język – podmiotowość. Stylistyczne osobliwości reportażu Ryszarda Kapuścińskiego*, Lublin.

Individual Style and Identity. Literary Works of the Silesian Scholars of Polish

Summary

The paper focuses on the literary works and their stylistic varieties of the three professors the Polish literature and language at the University of Silesia. We have selected *Aunt Cila's Tombstone* by the late Stefan Szymutko, the book nominated in 2001 for the prestigious Nike literary award, Aleksander Nawarecki's 2010 *Lajerman*, and Zbigniew Kadłubek's *Letters from Rome* published in 2008.

Having approached these texts, on the one hand, from a perspective of contemporary stylistics and discours theory (scholarly discourse, in particular) and, on the other hand, from a point of view of identity problems, since it is a category of the anthropologically conceived of identity which shapes features of individual styles of particular authors, we have managed to distinguish three kinds of individual styles: (1) style of existential identity (Szymutko's *Aunt Cila's Tombstone*), (2) style of Silesian-cum-Eastern borderlands identity (Nawarecki's *Lajerman*), and (3) style of Silesian identity (Kadłubek's *Letters from Rome*).

Key words: Kadłubek, Nawarecki, Szymutko, ethnic identity, individual style, Silesian dialect

Słowa-klucze: Kadłubek, Nawarecki, Szymutko, tożsamość etniczna, styl indywidualny, gwara śląska

Monika Sobolewska
Uniwersytet w Białymstoku

Słownictwo z zakresu strzelectwa sportowego w polszczyźnie współczesnej – wybrane zagadnienia

Przedmiotem analizy w niniejszym artykule będzie słownictwo używane przez strzelców sportowych w Polsce. Ma ono swój początek w wieku XV, gdy powstały pierwsze, jeszcze prymitywne rodzaje ręcznej broni palnej, którą mógł utrzymać jeden strzelec. Zawody rozegrano po raz pierwszy w 1471 roku. Była to rywalizacja między kusznikami i arkebuzerami¹. Zawody wygrali kusznicy. Strzelali szybciej, dalej i celniej². Od tej pory wiele się zmieniło. Produkowana broń jest lżejsza (standardowy karabin waży od 4 do 8 kilogramów), o wiele dokładniejsza i coraz lepiej przystosowana do potrzeb konkretnego strzelca³. Ładuje się ją łatwo, a nowoczesna konstrukcja umożliwia celne strzelanie na duże odległości – z odległości 300 metrów zaawansowany strzelec, bez większych problemów, może trafić w obiekt wielkości pudełka od zapalek⁴.

¹ **Arkebuzer** – nazwa pochodzi od arkebuzów, pierwowzorów dzisiejszych karabinów, bardzo ciężkich, posiadających długie lufy i skomplikowanych w użytkowaniu ze względu na wiele czynności niezbędnych do ich załadowania, i stosowany w nich podpalany lont oraz panewkę z prochem, które mogły łatwo ulec zamoczeniu podczas deszczu.

² Opisane zawody są prawdopodobnie przykładem jednostkowym w tych czasach. Gdy w literaturze, z którą się zapoznałam, nie odnalazłam więcej tego typu turniejów. Broń palna w ciągu kilku wieków była wykorzystywana głównie do walki w czasie wojen, do polowań oraz do pojedynków. Ta służąca do ostatniego z tych celów była często pięknie zdobiona, a więc bardzo droga (mogła mieć wartość kilku wsi).

³ Niestety ze względu na koszt produkcji profesjonalny karabin, może być warty tyle, co średniej klasy samochód.

⁴ Przez „zaawansowanego strzelca” rozumiem tutaj zawodnika, którego wyniki pozwalają klasyfikować go w czołówce krajowych strzelców w Polsce. Zawodnicy tacy często posiadają profesjonalne karabiny, często bardzo drogie, dopasowane do potrzeb konkretnej osoby.

Strzelectwo sportowe⁵ ma swój początek w rywalizacji między żołnierzami oraz w zabawach myśliwych. Na początku było silnie związane z wojskowością – wszyscy zawodnicy byli żołnierzami i strzelali z broni wojskowej, której używali podczas ćwiczeń na strzelnicy (często była to broń używana wcześniej podczas II wojny światowej). Dopiero w 1946 roku powstał Polski Związek Strzelectwa Sportowego. O pochodzeniu tego sportu z wojskowości świadczy fakt, że prezesem tej instytucji został generał⁶.

Temat został przeze mnie wybrany ze względu na pasję, której rozwijaniem zajmuję się od 2004 roku – jest nią strzelectwo sportowe⁷. Odmiana języka związana ze środowiskiem strzeleckim, może być nazywana socjolektem, który według Ireny Bajerowej jest „językową odmianą środowiskową” (Bajerowa 2001: 27). Podobnie zjawisko definiuje Stanisław Grabias, według którego socjolekty to: „odmiany języka uwarunkowane istnieniem powiązanych w rozmaity sposób grup społecznych” (Grabias 1994: 81). Przykładami takich odmian mogą być np. język łowiecki (Hoppe 1980), wojskowy, sportowy (Nowowiejski 2010: 283; Ożdżyński 1970 i 1979; Lipoński 1986: 130–135), marynarski (Kołodziejek 1994) czy slang uczniowski.

Aleksander Wilkoń w *Typologii odmian współczesnej polszczyzny* posługuje się następującą definicją:

socjolekty – to odmiany językowe związane z grupami społecznymi, takimi jak klasa, warstwa, środowisko i grupy zawodowe, co nie znaczy, aby w konkretnych warunkach duże grupy społeczne: klasa i warstwa wyodrębniały się w sposób wyrazisty od strony językowej, aby wytworzyły własne socjolekty (Wilkoń 1987: 88).

Aby socjolekt mógł występować, według Wilkonia, muszą zostać spełnione pewne warunki:

Po zaledwie kilku treningach niemal każdy może trafić w monetę dwudziestogroszową z odległości 50 metrów.

⁵ Zob. definicja tego terminu w tekście niniejszego artykułu; obecnie oficjalnie nazywane jest również **sportem strzeleckim**, na wzór angielskiego *shooting sport*.

⁶ Tarcze, których używano w wojsku i na strzelnicy, przypominały sylwetkę człowieka (dziś niemal wszystkie tarcze są okrągłe). Używano komend, takich jak: **Padnij; Powstań; Cel, pal**. Były to krótkie, jasne polecenia, które stosowano przez długie lata. Polecenia te nie zakładają możliwości niepodporządkowania się czy też buntu. Panuje ład i dyscyplina. Mimo że dziś strzelectwo sportowe jest w bardzo małym stopniu związane z wojskowością, a komendy uległy zmianie, nadal używa się krótkich poleceń, takich jak: **Ładuj, Start, Stop, Rozładuj**. Ułatwia to w dużej mierze zachowanie bezpieczeństwa.

⁷ Początkowo reprezentowałam Uczniowski Klub Sportowy Kaliber w Białymstoku jako zawodniczka. Następnie rozpocząłam pracę jako sędzia i instruktorka, a obecnie trenerka dzieci, młodzieży i osób niepełnosprawnych ruchowo. Od początku kontaktu z tym środowiskiem moją uwagę przyciągnął specyficzny język, którego używają strzelcy. Komendy i terminy używane przez trenerów były dla mnie nowe i niezrozumiałe. Wśród rówieśników często wywoływały zdziwienie, a czasem nawet śmiech.

- 1) istnienie środowiska społecznego, którego członkowie powiązani są silnymi więzami wewnątrzgrupowymi; idzie tu nie tylko o więzi zawodowe, ale kulturowe, towarzyskie, itp.;
- 2) względna stabilność grupy;
- 3) silne poczucie odmienności w stosunku do innych grup;
- 4) ciągłość tradycji;
- 5) część kontaktów członków grupy nie jest ograniczona tylko do kontaktów zawodowych (Wilkoń 1987: 92).

Z moich obserwacji wynika, że wszystkie powyższe warunki w stosunku do środowiskowej odmiany języka strzeleckiego zostały spełnione. Strzelcy sportowi stanowią silną grupę, która nie tylko pracuje razem, ale również spędza ze sobą mnóstwo czasu podczas wszelkiego rodzaju wyjazdów na zawody, czy też szeroko pojętej rozrywki. To wszystko sprawia, że – jak pisał S. Grabias – w tej grupie (tak jak w innych grupach środowiskowych) słownictwo:

stosowane w bezpośrednich kontaktach w trakcie wykonywania zawodu, przyjmuje znamiona potoczności. Podporządkowane jest funkcji komunikatywnej – ma ułatwiać kontakt w sytuacji pełnej znajomości realiów profesjonalnych. Oficjalna leksyka techniczna i naukowa jest w środowiskach zawodowych zmodyfikowana. Powstają wyrazy nieoficjalne, neologizmy służące tylko grupie powołującej je do życia (Grabias 1994: 131).

W socjolekcie strzeleckim odnaleźć można wiele nowych słów. Podczas badań nad słownictwem zebrałam około 400 leksemów, wyrażań oraz fraz zupełnie nieznanymi polszczyźnie ogólnej bądź używanymi w innym znaczeniu. Gromadzenie materiału odbywało się głównie poprzez zapisywanie słów zasłyszanych podczas treningów, zawodów strzeleckich, a także wykładów na kursach sędziowskich oraz instruktorskich prowadzonych przez doświadczonych trenerów strzelectwa. Pomocne okazały się również książki i wydania internetowe artykułów opisujących sposoby nauczania strzelania, z których wypisywałam leksemy związane ze sportem strzeleckim.

Następnie sprawdziłam obecność zebranych słów w *Słowniku języku polskiego* (SJP)⁸, *Słowniku warszawskim* (SW)⁹ oraz książce *1000 słów o broni i balistyce* (BiB – Torecki 1977)¹⁰. Na tej podstawie wyciągnęłam wnioski dotyczące powszechności niektórych słów związanych ze strzelectwem (takimi leksemami są np. **broń**, **karabin**, **pistolet** oraz **strzelba**). Wielu z nich

⁸ Korzystałam z wydania internetowego ze względu na jego największą aktualność, <http://sjp.pwn.pl/> (dostęp: 12.11.2016).

⁹ Celem użycia tego słownika było sprawdzenie, czy istnieją różnice w zasobie słownictwa strzeleckiego między współczesną polszczyzną a polszczyzną początku XX wieku.

¹⁰ Książka ta zawiera słownik leksemów i wyrażań związanych z wojskowością i strzelectwem. Obejmuje również m.in. opisy poszczególnych modeli broni i ich części.

nie odnalazłam w żadnym z tych słowników lub odnalazłam je w innym znaczeniu, co świadczy o tym, że są one neologizmami lub neosemantyzmami. Poza tym pojawiły się również struktury niezgodne z normą współczesnej polszczyzny.

Zgromadzony materiał podzieliłam na 16 kategorii, a ze względu na jego ogrom w niniejszym artykule posłużę się jedynie niektórymi przykładami:

1. Pojęcia związane z organizacją i przeprowadzaniem zawodów oraz treningów, podziałem zawodników i funkcjami sędziów

kadra narodowa ‘zespół zawodników reprezentujący swój kraj w spotkaniach międzynarodowych’; SJP w tym znaczeniu; SW i BiB nie notują.

komplet ‘ponumerowane tarcze wydawane zawodnikowi podczas zawodów; ich ilość jest ściśle określona’; SJP w znaczeniu ‘zbiór elementów stanowiących pewną całość, w której nie brakuje żadnego z nich’; SW w znaczeniu ‘zbiór kompletny czego’.

losowanie stanowisk – w SJP tylko **losowanie** ‘procedura, podczas której są ciągnięte lub wybierane losy, liczby, kupony itp.’; SW oraz BiB nie notują.

metryczka ‘karta, którą zawodnik uzupełnia na stanowisku wpisując dane osobowe, sędziowie wpisują na niej wyniki strzelania’; SJP w znaczeniu ‘dokument stwierdzający narodziny, chrzest, ślub lub śmierć jakiejś osoby’; SW w znaczeniu ‘wyciąg z metryki, zawierający datę urodzenia i imiona rodziców’; BiB nie notuje.

okres startowy ‘czas, w którym zawodnik uczestniczy w najważniejszych zawodach w roku’; SJP, USJP¹¹, SW oraz BiB nie notują.

osnowa ‘konspekt zajęć strzeleckich’; SJP, USJP, SW oraz BiB nie notują.

próbne ‘strzały nie podlegające ocenie podczas zawodów; strzały pozwalające jedynie na zmianę ustawienia broni’; SJP w znaczeniu ‘wykonany na próbę, aby przekonać się, jaki będzie efekt’; SW w znaczeniu ‘zrobiony, odbyty na próbę, okazowy’: Lekcja próbna. Próbne obciążenie młota’; BiB nie notuje.

strzelectwo sportowe ‘sport opierający się na rywalizacji w strzelaniu z różnego typu broni sportowej do tarcz lub rzutków; dzieli się on na trzy dyscypliny: pistolet, karabin i strzelbę gładkolufową’; SJP, USJP, SW, BiB nie notują.

¹¹ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2004 (dalej jako: USJP).

2. Nazwy zawodów i konkurencji

klasyfiki 'nieoficjalna nazwa zawodów, podczas których zdobycie wysokiej pozycji pozwala na awans do ważniejszych imprez, takich jak: Mistrzostwa Europy, Mistrzostwa Świata itp.>'; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje; termin utworzony od rzeczownika **klasyfikacja**.

leżak 'nieoficjalnie: strzelanie na leżąco (analogicznie do **stojaka**, czyli strzelania na stojąco)', 'nieoficjalnie konkurencja podczas zawodów polegająca na strzelaniu w postawie leżącej'; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

MPJ 'Mistrzostwa Polski Juniorów w strzelectwie sportowym'; SJP, USJP, SW oraz BiB nie notują.

sylwetka 'okrągła tarcza przeznaczona do strzelania części szybkiej [sic!; dop. M. S.] z pistoletu sportowego i pistoletu szybkostrzelnego, nazwa pochodzi od sylwetki człowieka, którą tarcza ta przedstawiała w przeszłości', 'nieoficjalna nazwa konkurencji pistolet sportowy część szybka [sic!; dop. M. S.]'; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

3. Kategorie wiekowe i osoby związane ze strzelectwem

kołcz '*coach*; trener drużyny sportowej, zwłaszcza piłkarskiej, także przewodnik lub bardziej doświadczony, udzielający rad kolega. Też: pewien podtyp nadwozia samochodowego; z angielskiego'; „Sportowców trenuje trener, on ich doprowadza do najlepszej formy i uczy zwyciężać. Trenowanie się popoplituje, nie wskazuje na zespołowość, na organizację. Więc potrzeba *coacha*, a nawet *coachingu*. I funkcja społecznie ważniejsza, i działanie inne. Ale trzeba też ćwiczyć się podobnie jak w sporcie, w wielu innych dziedzinach. Uczymy się całe życie. Trenerzy często nie wystarczą. Dziś *coaching* dotyczy też doskonalenia się w zawodzie pod okiem bardziej doświadczonego pracownika, a czasem także mistrza wyspecjalizowanego w uczeniu – *coacha*. A wymowa przypomina *kołczan* i z mistrzem łucznictwa się kojarzy” (Bralczyk 2007: 31–32); PWSP w znaczeniu 'opiekun zawodników w państwach zachodnich'; SJP, USJP, SW oraz BiB nie notują.

leśne dziadki 'pejoratywne określenie niektórych członków zarządu PZSS i wojewódzkich związków strzelectwa, ludzi starych i nieżyjących, broniących się przed wszelkimi zmianami'; SJP, SW i BiB nie notują.

pederasta 'osoba strzelająca z pistoletu dowolnego'; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje; neosemantyzm środowiskowy; prawdopodobnie forma utworzona od skrótu nazwy **pdw** (pistolet dowolny). Zbieżność dźwiękowa z terminem psychologiczno-medycznym jest tu

przypadkowa. Termin ma charakter neutralny i w żaden sposób nie jest wartościujący¹².

wiedźma 'karabin z namalowanym wizerunkiem wiedźmy'; 'dziewczyna strzelająca z tego karabinu'; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

4. Nazwy broni i jej rodzajów

broń sportowa 'broń używana na zawodach sportowych. Może być miotająca lub biała. Do broni sportowej miotającej zalicza się broń palną, pneumatyczną, zwaną popularnie wiatrówkami, neurobalistyczną (łuki) [...]. Broń sportowa palna dzieli się na kulową i śrutową, a broń kulowa na dowolną i małoskalibrową. Do broni sportowej palnej należą rewolwery, pistolety, karabiny, karabinki sportowe o kalibrze nieprzekraczającym 9 mm i niektóre dokładnie wykonane rodzaje broni myśliwskiej'; BiB w tym znaczeniu; SJP i SW nie notują.

dziewiątka 'wynik przestrzeliny'; 'pistolet o kalibrze 9 mm'; SJP w innym znaczeniu; SW w znaczeniu 'cyfra, oznaczająca dziewięć: Napisać dziewiątkę'; BiB nie notuje.

hanelka 'nieoficjalnie: karabin pneumatyczny firmy Haenel'; SJP, USJP, SW oraz BiB nie notują.

kbks 'skrót od: »krótki bojowy karabinek sportowy«' BiB w znaczeniu 'skrót nazwy karabinka sportowego'; SJP i SW nie notują.

łamaniec 'wiatrówka ładowana poprzez złamanie (przemieszczenie lufy względem kolby)'; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

wajchowiec 'karabin pneumatyczny posiadający wajchę, służącą do uzupełniania karabinu o ładunek powietrza przed strzałem'; SJP, USJP, SW oraz BiB nie notują.

5. Części broni

gruszka 'metalowy zaczepek dokręcany do karabinu, służący do umocowania pasa strzeleckiego'; SJP w znaczeniu 'przedmiot przypominający kształtem owoc gruszy'; SW tylko w znaczeniu 'owoc gruszy pospolitej'.

¹² Po przeprowadzeniu krótkiej sondy, mogę z całą pewnością stwierdzić, że nie jest to pojęcie znane wszystkim zawodnikom. W dodatku ci, którzy to słowo znają, często nie mają świadomości jego źródła. Ten termin rozumieją za to trenerzy i bardziej doświadczeni strzelcy. Słowo to pojawiło się między innymi podczas wykładów na szkoleniu trenerów z całego kraju, organizowanym przez Polski Związek Strzelectwa Sportowego w styczniu 2017 roku.

Z lingwistycznego punktu widzenia formą potencjalną utworzoną od skrótu **pdw** mogłaby być struktura **pedewasta**. Trudno stwierdzić, dlaczego taka forma się nie przyjęła. Sporadycznie spotkać można także krótszą formę **pedek**, która może się odnosić zarówno do osoby, jak i do pistoletu.

gumka 'kawałek skóry lub gumy wkładany pod kurek pistoletu, chroniący iglicę przed zniszczeniem podczas treningu bez amunicji'; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

ostroga 'część broni opierana o bark'; SJP tylko w znaczeniu 'kabłąk metalowy z kolcem lub zębatym kółkiem, przypinany do butów, ułatwiający jeźdźcom prowadzenie konia'; SW tylko w znaczeniu 'bodziec do trącania albo ściskania wierzchowca'.

policzek 'część kolby karabinu przystosowana do opierania policzka podczas celowania'; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

6. Czynności związane z użytkowaniem i eksploatacją broni

celować ciałem 'ustawić się w kierunku celu w taki sposób, aby bez dodatkowych ruchów oraz naprężania mięśni można było zgrać przyrządy celownicze na tarczy'; SJP, USJP, SW oraz BiB nie notują.

kręcić 'ustawiać broń do wzroku zawodnika'; SJP w innym znaczeniu; SW w znaczeniu 'nadawać czemu ruch obrotowy, obracać w koło'; BiB nie notuje.

leżeć na żabę 'leżeć płasko, mocno przylegać do podłoża podczas treningu postawy leżącej z karabinem'; SJP, USJP oraz SW nie notują.

na suchara 'trenować na sucho, czyli bez amunicji'; SJP, USJP oraz SW nie notują.

odleżeć 'trenować postawę leżącą bez oddawania strzałów z amunicją [sic!; dop. M. S.]'; SW w znaczeniu 'czas oznaczony przeleżeć, wyleżeć: Odleżał swoje'; SJP i BiB nie notują.

padać 'w odniesieniu do karabinu lub pistoletu pneumatycznego: wyczerpywać gaz znajdujący się w butli (lub broni) strzelającego; inaczej: **pluć**'; SJP i SW w innym znaczeniu; czasownik używany wyłącznie w formie osobowej **pada//padł**.

pluć 'zobacz: **padać**, w odniesieniu do karabinu lub pistoletu pneumatycznego: wyczerpywać gaz znajdujący się w butli (lub broni) strzelającego'; SJP i SW w innym znaczeniu; czasownik używany wyłącznie w formie osobowej **pluje**.

przypiąć się 'przyczepić pas do karabinu'; SJP i BiB nie notują; SW w innym znaczeniu.

skręcić 'złożyć broń, dokręcić śruby'; SJP w znaczeniu 'złączyć w całość elementy czegoś przez wkręcenie śrub'; SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

wrzucić 'strzelić dobry strzał mimo dużego błędu technicznego'; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

zdychać 'w odniesieniu do karabinu lub pistoletu pneumatycznego: wyczerpywać gaz znajdujący się w butli (lub broni) strzelającego'; SJP i SW w innym znaczeniu; czasownik używany wyłącznie w formie osobowej **zdycha//zdechł**.

7. Nazwy amunicji i jej części

am 'amunicja'; SJP, USJP, SW oraz BiB nie notują.

amo 'amunicja'; SJP, USJP, SW oraz BiB nie notują.

amunicja 'wszelkiego rodzaju naboje, pociski i materiały wybuchowe'; SJP w tym znaczeniu; SW w znaczeniu 'materiały do strzelania (np. proch, kule itp.)'; BiB w znaczeniu 'techniczne środki bojowe oraz ich elementy służące do niszczenia i obezwładniania różnych celów'.

nabój 'kompletna jednostka amunicji niezbędna do oddania jednego strzału z broni palnej'; BiB w tym znaczeniu; SJP w znaczeniu 'metalowy walec zawierający pocisk i materiał wybuchowy, przeznaczony do strzelania z broni palnej'; SW w znaczeniu 'proch i kula użyte do nabicia broni palnej, ładunek'.

pestka 'nabój'; SJP i SW w innym znaczeniu.

8. Pojęcia związane z parametrami broni oraz sposobami jej działania i użytkowania

kaliber 'odległość między gwintowaniami lufy w broni o lufie gwintowanej, w strzelbach gładkolufowych: ilość jednakowej wielkości kul wytoczonych z angielskiego funta ołowiu, które mieszczą się w lufie'; SJP w znaczeniu 'średnica lufy broni palnej albo kuli lub pocisku mierzona w calach lub milimetrach'; SW w znaczeniu woj. a) 'średnica, kanału działa, strzelby': Działo wielkiego, dużego, małego kalibru. Kaliber karabina. Kaliber jest to wielkość dziury strzelbowej przy samym jej ujściu. Paprocki Franciszek Strzelby z jednym kalibrem miało wiele osób. Mickiewicz. Ptaszynki są, to strzelby małego kalibru, w które kładzie się drobna kula. Mickiewicz.' b) 'średnica kul, miara kuli.'; BiB w znaczeniu 'wielkość określająca najmniejszą średnicę przewodu lufy broni palnej'.

odrzut 'ruch broni palnej [...] pod wpływem działania siły ciśnienia gazów prochowych na dno lufy podczas strzału'; BiB w tym znaczeniu; SJP w znaczeniu 'siła działająca jako reakcja przy nadawaniu prędkości jakiemuś ciału i skierowana w kierunku przeciwnym do tej prędkości'; SW w innym znaczeniu.

statyka 'wielkość i szybkość ruchów broni w określonym czasie, im lepsza statyka tym ruchy są mniejsze'; SJP w znaczeniu 1. 'nauka badająca prawa równowagi ciał poddanych działaniu sił', 2. 'równowaga lub brak ruchu'; SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

9. Części ubioru

asfalt 'guma pokrywająca rękawicę i niektóre części kurtki strzeleckiej'; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

pas 'skórzany lub plastikowy pas specjalnie przystosowany do umocowania karabinu do ręki'; SJP w znaczeniu 'długi kawałek skóry, tkaniny, papieru itp., służący do łączenia lub podtrzymywania czegoś'; SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

przesłonka 'prostokątny fragment plastiku lub papieru niewielkich rozmiarów zasłaniający oko; pomaga w celowaniu'; SJP i USJP **przesłona** 'to, co przesłania, zasłania, zakrywa; także: to, co zasłaniając przegradza coś; zasłona'; SW oraz BiB nie notują.

strój 'uszytywniony ubiór przystosowany specjalnie do potrzeb strzelców, pomagający zachować prawidłową postawę strzelecką, wykonany z grubego, sztywnego materiału'; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

10. Nazwy miejsc na strzelniczy

herbaciarnia 'pokój na terenie strzelnicy, w którym zawodnicy przebywają przed treningiem i podczas przerw, mogą odpocząć i wypić herbatę, sok lub wodę oraz zjeść drugie śniadanie przyniesione z domu'; SJP w znaczeniu 'lokal, w którym podawana jest herbata'; SW w znaczeniu 'sklep, w którym sprzedają herbatę'; BiB nie notuje.

stanowisko 'miejsce strzelania'; SJP, SW oraz BiB w innym znaczeniu.

tarczownia 'pomieszczenie znajdujące się pod tarczami (na niższym piętrze lub w piwnicy), z którego zakłada się tarcze'; SJP, USJP, SW i BiB nie notują.

zakrystia 'małe pomieszczenie przeznaczone do palenia; znajdujące się na zapleczu'; SJP w innym znaczeniu; SW w znaczeniu 'izba przy kościele do przechowywania aparatów i w ogóle rzeczy kościelnych, oraz do przywdziewania szat kościelnych'; BiB nie notuje.

11. Elementy niezbędnego wyposażenia strzelnicy

bliźniaki 'tarcze bliźniacze; białe kartki umieszczane za tarczami w konkurencjach pistoletowych, pomagają przy ocenie tarcz, stanowią dowód w kwestiach spornych'; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

gwiazdka 'rodzaj śrubokrętu'; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

kalibromierz 'urządzenie służące do oceny tarcz'; SJP, USJP, SW oraz BiB nie notują.

kulochwyt ‘wyposażenie strzelnicy (zwane też kulołapem) do zatrzymywania pocisków’; BiB w tym znaczeniu; SJP w znaczeniu ‘wał ochronny w formie wysokiego nasypu lub muru osłoniętego ziemią, znajdujący się za ostatnią linią tarcz na strzelnicy’; SW nie notuje.

obrotnica ‘urządzenie służące do obracania tarcz’; SJP tylko w znaczeniu ‘dźwignica do przemieszczania pojazdów szynowych z jednego toru na inny’; SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

trumna ‘futurał na karabin’; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

walek ‘okrągła, podłużna poduszka wypełniona trocinami, służąca do siadania na niej podczas strzelania w postawie kłęczącej’; SJP w innym znaczeniu; SW tylko w znaczeniu ‘poduszka długa, okrągła, całą szerokość łóżka zajmująca’; BiB nie notuje.

wskaźnik bezpieczeństwa ‘fragment grubej żyłki o jaskrawym kolorze wkładany do lufy, stanowi dowód na to, że broń jest rozładowana’; SJP, USJP, SW oraz BiB nie notują.

12. Nazwy celu i efekty strzelania

durszlak ‘tarcza przestrzelona w wielu miejscach’; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

dycha przestrzelina w samym środku tarczy, która dotknęła do jednego z dwóch wewnętrznych pierścieni lub w przypadku tarczy do strzelania z karabinu pneumatycznego, do kropki oznaczającej dziesięć punktów; SJP w znaczeniu pot. ‘dziesiątka’; SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

odskok ‘strzał oddany poza głównym skupieniem’; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

przestrzelina ‘dziura powstała w czymś wskutek przestrzelenia’; SJP w tym znaczeniu; SW i BiB nie notują.

sito ‘tarcza rozstrzelana w wielu miejscach’; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

skośniak ‘strzał strzelony podczas ruchu obrotnicy; przestrzelina o podłużnym kształcie’; SJP, USJP, SW oraz BiB nie notują.

13. Komendy związane ze strzelectwem

broń do sprawdzenia ‘komenda, która nakazuje upewnienie się, że broń jest rozładowana i pokazanie sędziemu pustej komory nabojoyej’.

ładuj ‘komenda, po której należy umieścić nabój w lufie i zamknąć komorę nabojoyą’.

rozładuj 'komenda, po której zawodnik musi wyjąć wszystkie naboje z komory nabojoyej i magazynka, oraz sprawdzić, czy broń jest pusta'.

start 'jednorazowe wystąpienie w konkurencji podczas zawodów (zdarza się, że zawodnik podczas zawodów strzela konkurencję dwu- lub trzykrotnie, wtedy kolejne strzelania nazywane są drugim lub trzecim startem)'; 'komenda pozwalająca na rozpoczęcie strzelania'; SJP w znaczeniu 'udział w jakichś zawodach'; PWSP w znaczeniu 'moment rozpoczęcia biegu, wyścigu, lotu (o samolocie); pracy w jakimś zawodzie, zapoczątkowanie jakiejś działalności'; (ang. *start* 'wyruszenie, początek', niem. *Start*, fr. *depart//start*); SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

stop 'komenda, po której należy bezzwłocznie przerwać strzelanie'; SJP w znaczeniu 'wykrzyknik nakazujący komuś natychmiastowe zatrzymanie się lub przerwanie jakiejś czynności'; SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

strzelamy konkurencję [sic!; dop. M. S.] **Kpn 40 seniorek** – 'tymi słowami sędzia wita zawodników na stanowiskach podczas zawodów, wymienia wszystkie strzelane konkurencje; często używa się skrótowca od nazwy konkurencji (**Kpn 40** oznacza **Karabin pneumatyczny 40 strzałów**; **seniorki** to jedna z kategorii wiekowych)'

uwaga 'komenda sugerująca przygotowanie się do strzelania'; SJP w znaczeniu: 'okrzyk lub napis uprzedzający o niebezpieczeństwie'; 'okrzyk mający zainteresować kogoś czymś'; SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

14. Inne

badania 'książeczka zdrowia sportowca', 'badania zdrowia sportowców wykonywane co pół roku'; SJP w znaczeniu 'kontrola stanu zdrowia pacjenta; również: wynik takiej kontroli'; SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

czekoladki – 'rodzaj ciężarka z wyglądu przypominającego tabliczkę czekolady, odłamuje się jego części i przykleja za pomocą dwustronnej taśmy klejącej do broni'; SJP i SW w innym znaczeniu; neosemantyzm środowiskowy.

dzik 'tarcza przedstawiająca dziką', 'konkurencja o nazwie **ruchoma tarcza**', 'tarcza o dwóch okrągłych polach przeznaczona do strzelania w konkurencji **ruchoma tarcza** (dawniej obrazowała dziką)', 'chłopiec strzelający do **ruchomej tarczy**'; SJP i SW w innym znaczeniu; BiB nie notuje.

fajka 'rodzaj długiego, zagiętego imbusa, nazywany tak żartobliwie'; SJP i SW w innym znaczeniu.

strzelać konkurencję [sic!; dop. M. S.] 'poprawnie: strzelać w konkurencji, prawdopodobnie kalka z ang. *shooting competition*'; SJP, USJP oraz SW nie notują.

15. Powiedzonka

Połamania luf.

Wsadź gruszkę do trumny ‘włóż zaczep karabinu do plastikowego futerału na broń’.

Żeby Ci lufę wydeło.

16. Przewiska związane ze strzelectwem

Ostatnią grupę wymienionych terminów stanowią antroponimy:

General ‘przewisko chłopca, który dobrze strzelał i lubił wszystkim rozporządzać’.

Sadam ‘przewisko utworzone dla zawodnika imieniem Adam; od imienia przywódcy jednej z organizacji terrorystycznych. Nosiciel przewiska zdaje sobie sprawę z tego, jak jest nazywany, ale nie potrafi wyjaśnić, dlaczego’.

Śrutowa ‘przewisko trenerki szkolącej zawodników strzelających z broni śrutowej’.

Podsumowanie

Wszystkie przytoczone nazwy są dobrze znane wśród strzelców z województwa podlaskiego i całej Polski. Występują tu terminy specjalistyczne//sportowe oraz neosemantyzmy środowiskowe, które tworzone są zwykle ze względu na podobieństwo sprzętu strzeleckiego, do przedmiotów codziennego użytku (**asfalt**, **durszlak**, **fajka**, **gumka**, **ostroga**, **pas**, **sito**, **walek**) lub artykułów spożywczych (**czekoladki**, **gruszka**, **szampan**). Neologizmy stanowią tylko niewielki procent tego słownictwa (**skośniak**). Najczęściej pojawiającą się strukturą, niezgodną z normą współczesnej polszczyzny, jest konstrukcja **strzelać konkurencję**, która przez strzelców nie jest uznawana za błędną.

Na strzelnicy odnaleźć można także nazwy, które mają charakter *stricte* specjalistyczny, np. **broń sportowa**, **kaliber**, **kalibromierz**, **kulochwyty**, **odrzut**, **przesłonka**, **przestrzelina** i **tarczownia**. Zawodnicy stosują różnorodne słownictwo, aby nazwać najczęściej używany sprzęt, np. do opisania naboju stosuje się kilka różnych synonimów: **am**, **amo**, **amunicja**, **kula**, **nabój**, **pestka**, **puszka**¹³. Równocześnie używany przez nich język wykazuje duże dążenie do skrótowości, czego przykładem mogą być powyższe leksemy.

¹³ Każdy nabój może zostać nazwany: **kulą**, **pestką**, **am**, **amo** lub **amunicją**, ale **puszką** można nazwać tylko kilka jej rodzajów (w opakowaniu do złudzenia przypominającym puszkę konserwy).

Podczas zawodów w strzelaniu z broni pneumatycznej każdy uczestnik otrzymuje **komplet tarcz** nazywany przez osoby związane ze strzelectwem w skrócie **kompletem**. Znaczenie tego leksemu w języku strzelców sportowych jest węższe niż podane przez SJP i SW. Na podobnej zasadzie funkcjonuje **metryczka**, która dla zawodnika oznacza konkretną kartkę papieru z informacjami na temat tożsamości strzelca i wynikami oraz **wskaźnik**, który stanowi zabezpieczenie przed oddaniem przypadkowego strzału. Zarówno **metryczkę strzelań**, **losowanie stanowisk**, jak i **wskaźnik bezpieczeństwa** traktować można jako wyrażenia specjalistyczne//sportowe. Na co dzień używane są zwykle tylko pierwsze słowa tych połączeń wyrazowych. Dopowiedzenie drugiej części w potocznym języku strzelców jest zbędne. Podobnie przedstawia się sytuacja w wyrażeniu **strzały próbne**; dzięki pominięciu rzeczownika **strzały** dochodzi do substancywizacji przymiotnika.

Dla szybkiego nazwania różnych zawodów i turniejów oraz niektórych rodzajów broni utworzono skrótowce, takie jak np. **MPJ** i **kbks**. Pojawiają się również w mowie i podlegają zasadom fleksyjnym, np. **startować w „eMPeJotach”**; **strzelać z „kabekaesu”**. Dążenie do skrótowości w słownictwie strzeleckim objawia się także w sferze komend. Najdłuższą z nich jest komenda rozpoczynająca start w zawodach (np. **strzelamy konkurencję** [sic!; dop. M. S.] **Kpn 40 juniorek**), pozostałe zwykle zawierają się w jednym słowie (np. **ładuj, rozładuj, start, stop, uwaga**) lub w równoważniku zdania (np. **broń do sprawdzenia**).

Zawodnicy mają swoje specyficzne powiedzonka (np. **wsadź gruszkę do trumny**; **żeby Ci lufę wydeło**) oraz sposób życzenia sobie powodzenia przed startem (np. **połamania lufy**). Do określenia postawy z bronią strzelcy używają kilku rzeczowników (np. **leżak, stojak, kolanko**). Czynności związanych ze strzelaniem zawierających czasownik jest nieco więcej: **celować ciałem, kręcić, leżeć na żabę, odleżeć, przypiąć się, skrócić, stać na suchara, wrzucić**. Natomiast broń poza strzelaniem może także **padać, pluć** lub **zdychać**.

Niektóre z odnotowanych leksemów i wyrażeń (np. **badania, kadra narodowa, osnowa, klasyfiki**), występują w tym samym znaczeniu również w innych dyscyplinach sportowych. Do tych leksemów należy zapewne słowo **kołcz**, które uznać można za zapożyczenie fonetyczne. Do wyrazów, których używa się poza strzelnicą, jednak ich znaczenie jest zupełnie inne, możemy zaliczyć, takie jak: **gwiazdka, herbaciarnia, obrotnica, policzek, stanowisko, statyka, strój, trumna** i **zakrystia**. Obcojęzyczne nazwy broni ulegają uproszczeniu i spolszczeniu (np. karabin firmy **Haenel** nazywany jest po prostu **hanelką**; pistolet firmy **Walther** może być nazwany **Waldkiem**). Karabiny mogą przybierać nazwy powstałe od sposobu ich ładowania (np. **łamaniec** lub **wajchowiec**).

W opisywanym słownictwie znalazły się również antroponimy, takie jak **General** czy **Sadam**, które tylko pośrednio wiążą się ze strzelaniem (na zasadzie skojarzenia z osobami, które według nadających przezwisko umieją strzelać). Bezpośredni związek z tym sportem może mieć przezwisko **Śrutowa**, które już w swoim brzmieniu zawiera skojarzenie ze **śrutem** 'małymi kulkami ołowianymi o jednakowej średnicy, od 1,2 do 5,5 mm, stanowiącymi pocisk do broni myśliwskiej o gładkich lufach'.

Istnieje kilka słów, które mają inne konotacje niż w rozumieniu potocznym, np. osoba strzelająca do ruchomej tarczy może być nazywana **dzikiem**, strzelec używający pistoletu dowolnego – **pederastą**, a dziewczyna trenująca z karabinu oznaczonego rysunkiem czarownicy – **wiedźmą** (słowa te nie niosą znaczenia pejoratywnego w przeciwieństwie do określenia **leśne dziadki**, które jest nacechowane negatywnie). **Dzik** może również oznaczać tarczę (inną tarczę nazwiemy **sylwetką**).

Reasumując, socjolekt strzelecki charakteryzuje duży zasób różnorodnego słownictwa oraz ograniczony zasób zwrotów, będących utartymi konstrukcjami składniowymi budowanymi na wzór komend w języku angielskim, który jest międzynarodowym językiem tego sportu. Głównym, a zarazem najważniejszym celem powstawania nowych leksemów oraz komend jest ułatwienie komunikacji, która w panującym hałasie musi być możliwie jak najprostsza. Widoczna tutaj tendencja do skrótowości i potoczności oraz wprowadzanie zapożyczeń z języka angielskiego, znajdują odbicie w polszczyźnie ogólnej.

Literatura

- Bajerowa I., 2001, *Język ogólnopolski XX w. i problemy jego rozwoju*, [w:] *Współczesny język polski*, pod. red. J. Bartmińskiego, wyd. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Bralczyk J., 2007, *Nowe słowa*, Warszawa.
- BiB – Torecki S., 1977, *1000 słów o broni i balistyce*, Warszawa.
- Grabias S., 1994, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- Hoppe S., 1980, *Polski język łowiecki: podręcznik dla myśliwych*, Warszawa.
- Kołodziejek E., 1994, *Gwara środowiskowa marynarzy na tle subkultury marynarskiej*, Szczecin.
- Lipoński W., 1986, *O języku ludzi uprawiających sport na przykładzie lekkoatletów*, „Językoznawca” 16–17, s. 130–135.
- Nowowiejski B., 2010 *Polskie słownictwo sportowe w świetle słowników XX wieku*, „Prace Filologiczne” LVIII, s. 283–298.

Ozdzyński J., 1979, *Mówione warianty wypowiedzi w środowisku sportowym*, Wrocław.

PWSP – Ozdzyński J., 1970, *Polskie współczesne słownictwo sportowe*, Wrocław.

Wilkoń A., 1987, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice.

Słowniki

- SJP – *Słownik języka polskiego PWN*, wydanie internetowe, <http://sjp.pwn.pl/> (dostęp: 12.11.2016).
- SJPD – *Słownik języka polskiego*, 1969, red. W. Doroszewski, Warszawa.
- SW – *Słownik języka polskiego ułożony, 1900–1927*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2004, red. S. Dubisz, Warszawa.

The lexis of sports shooting in contemporary Polish – selected issues

Summary

The present article constitutes a report of specialist terminology related to sport shooting in modern Polish. The article divides this terminology into 16 categories, expounds, and describes the context of its occurrence in current dictionaries of Polish, and dictionary from the beginnings of XX century. Thanks to that it could have been checked if described lexemes are common, or if they only belong to resource of vocabulary of narrow social group which are sport shooters. Up till now, this topic has not met with the linguist's concern that is why it is difficult to come up with its elaborations. A short dictionary of sport shooting terminology, and expressions is contained in this article which can facilitate understanding of people who practice this sport during first trainings at shooting range.

Key words: shooting, language, vocabulary, modern Polish

Słowa-klucze: strzelectwo, język, słownictwo, współczesna polszczyzna

Urszula Sokółska
Uniwersytet w Białymstoku

Stanisława hrabiego Potockiego uwagi o stylu

Stanisław Kostka Potocki (1755–1821) – polityk, kolekcjoner, wolnomularz, esteta, miłośnik sztuki, zwłaszcza greckiej. Zajmował się dziejami polszczyzny i dziejami literatury. W czasach Księstwa Warszawskiego – pierwotnie jako członek, później jako prezes Działu Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk – wiele uwagi poświęcał ówczesnej sytuacji polityczno-kulturalnej, podkreślając rolę polszczyzny dla podtrzymania tożsamości narodowej w okresie zdominowanym przez zaborców. Wśród ważnych osiągnięć hrabiego wymienić niewątpliwie należy dzieła poświęcone sprawom językowym: *Rozprawę o potrzebie ćwiczenia się w ojczystej mowie* (1811), *Rozprawę o języku polskim* (1812), *Rozprawę o sztuce pisania czyli o stylu* (1813), a także traktat dotyczący historii literatury polskiej – *O wymowie i stylu* (1815)¹. Jego troska o rozwój społeczeństwa i bezkompromisowa walka z obskurantyzmem oraz zacofaniem cywilizacyjno-mentalnym polskiego społeczeństwa znalazła swoje apogeum w książce *Podróż do Ciemnogrodu* (1820), której tytuł stał się zaczątkiem pojęcia na dobre zadomowionego dziś w polszczyźnie².

Ze względu na rozległość podejmowanej przez Potockiego³ problematyki w artykule niniejszym skupiam się wyłącznie na jednym z aspektów jego

¹ Podobne zagadnienia nurtują wielu – niekoniecznie filologicznie wykształconych – wybitnych przedstawicieli polskiej nauki i szeroko pojętej kultury. Obszerniej na ten temat piszę w książce poświęconej refleksjom nad kształtem polszczyzny w pismach Lelewela, Karłowicza, Glogera, utworach Tuwima i Wańkowicza, a także jeszcze kilku innych ludzi pióra (Sokółska 2017).

² SL, SWil i SW hasła nie notują. SJPD – jeszcze z kwalifikatorem *rzad.* ‘środowisko zacofane, kołtuńskie; kołtuneria’, z informacją: „tytuł powieści Stanisława Kostki Potockiego, będącej satyrą na obskurantyzm”; USJP – już jako *pot. pogard.* ‘środowisko zacofane, kołtuńskie, nietolerancyjne’.

³ O działalności Stanisława Kostki Potockiego wspominają m.in. Klemensiewicz 1976: 513–516, 582–583, 588–589, 666, 696, 725–726, 729; Kloch 1995: 14–29; Urbańczyk 1993: 16.

działalności intelektualnej – wartościowaniu i charakteryzowaniu stylu⁴, ujmowanego bardzo nowocześnie jako ‘zasób i wybór określonych środków językowych oraz zasad posługiwania się nimi w tekstach, wypowiedziach, mających konkretne cele i funkcje w komunikacji językowej; język’⁵. Jak zatem w szczegółach o stylu mówi intelektualista, wyrosły jeszcze z oświeceniowej tradycji, przeciwnik romantycznego „rozwichrzenia” stylistycznego? Swoje rozważania rozpoczyna od stwierdzenia – słusznego przecież – że ludzie poznali zasady pięknego wypowiadania się, zanim jeszcze nauczyli się dźwięki rejestrować w postaci graficznej:

Zaledwie Stwórca rozwiązał usta człowieka, a już pierwszy co do żywych namiętności połączył organa giętkie, prędkie wyobrażenia, ton żarliwy, gesta poruszające, płynną i brzmiącą mowę, wrażając w innych własne czucie, rządził nimi słów potęgą. [...].

Mieli więc ludzie wymowy, kiedy nie mieli i iednego znaku do przesłania ich potomności. Zdołała je wprawdzie dochować niekiedy tradycy na pamięć kilku pokoleń, by na koniec własnemu, lub obcemu alfabetowi powierzyć (SzP 3–4)⁶.

Powtarza tę myśl w kilka lat później, pisząc tak:

Ieżeli sobie wystawimy epokę dawniejszą nad wynalazek słowa i ich znayomość, iasną jest rzeczą, iż człowiek nie mógł to, co czuł, objawiać drugiemu, iak krzykiem namiętności, któremu towarzyszyły poruszenia, czyli gesta do uczucia stosowne; bo te znaki są iedynými wskazówkami, które ludzie odebrali od natury, i co wszyscy rozumieją.

Kiedy potrzeba wymagała rozleglejszego obcowania, kiedy przedmioty zaczęły być rozróżnione imionami, iakiegoż środka ludzie użyli, by wynależć słowa i nazwiska? Oto starali się zapewne naśladować dźwiękiem imion przyrodzenie przedmiotów, które wskazać chcieli, iak malarz używa koloru zielonego, by wydał liścia lub murawę (OWS III, 184–185).

Wyraźnie trzeba to podkreślić, iż Potocki zagadnienie pochodzenia języka rozpatruje w duchu myślicieli XVIII i początków XIX wieku, którzy traktowali język jako dany człowiekowi przez Boga. Przekonuje, że Stwórca wyposażył człowieka nie tyle w gotowy język, co w możliwości posługiwania się nim.

⁴ W artykule analizuję materiał zawarty w dziełach hrabiego *Potockiego: Rozprawa o sztuce pisania czyli o stylu*, Warszawa 1813 (za: <http://pbc.biaman.pl/dlibra/doccontent?id=13299>; data dostępu: 15.06.2016) – dalej skrót: SzP wraz z numerem strony; *O wymowie i stylu*, t. 1–4, Warszawa 1815 (za: <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/doczip?id=13611>; data dostępu: 20.08.2016) – dalej skrót: OWS wraz z numerem strony.

⁵ Takiej definicji Potocki wprost oczywiście nie podaje; jest to definicja przytoczona za USJP.

⁶ *Imię i nazwisko* występują tu w znaczeniu XIX-wiecznym, czyli ‘nazwa’; por. wypowiedź Onufrego Kopczyńskiego: „Imiona i nazwiska znaczą rzeczy albo przymioty; słowa ściśle wzdęte znaczą sąd o rzeczach albo przymiotach” (Kopczyński 1817: 128).

Doskonalenie owego boskiego daru pojmuję jako pilną potrzebę społeczną i konieczność duchową⁷:

iakżeż mnóstwo ludzi mogłoby wraz się usadowić i wraz do wspólny przykładać sprawy, gdyby się nie byli mogli nawzajem porozumieć ani o potrzebach, ani o zamysłach swoich? (OWS III, 184).

Potocki doskonale zdaje sobie sprawę z różnicy między mową a pismem, tzn. między wypowiedzią ustną (której towarzyszą – oprócz słów – elementy zwane dziś pozawerbalnymi) a wypowiedzią pisemną, która może być odbierana tylko wyłącznie poprzez formę graficzną, a zatem:

Nie dosyć jest ucho uderzyć, zaprzątnąć oczy, trzeba działać na duszy i dotknąć serca, mówiąc do rozumu. Na tém trudna pisania sztuka polega, tém się ona różni od przyrodzonéj łatwości mówienia, właściwey wszystkim czasom i wszystkim Narodom wymowy (SzP 4).

Pojęcie stylu łączy zarówno z tekstem pisanim, jak i mówionym, który swój początek bierze w ludzkiej umysłowości:

Iest tym porządkiem i ruchem, który myślom naszym nadajemy. – Ieśli myśli są mocno połączone, ieśli ściśnione, styl będzie tęgim i zwięzłym; ieśli z wolna po sobie następujące, spaja tylko słów pomoc, iakikolwiek może być ich dobór, styl stanie się rozwlekłym i słabym (SzP 4).

Ważne i sensowne – z punktu widzenia rozważań Potockiego o stylu – jest jego przekonanie, że człowiek, urodzony w określonym czasie, miejscu geopolitycznym i środowisku społeczno-lingwistycznym nie ma w zasadzie wpływu na wybór języka etnicznego. Ma jednak wpływ na kształtowanie stylu indywidualnego, który jawi się w dziełach Potockiego jako przestrzeń nieograniczona:

Styl iest niezmiernym polem; iego przymioty, chociaż różne, mogą posiadać wszystkie właściwe sobie piękności: każdego pisarza usposobiła natura do tłumaczenia się raczej jednym sposobem niż drugim, a wybór zawisł od yenuszu (OWS IV, 43).

Styl bowiem to zjawisko skomplikowane, wymagające połączenia wszystkich umiejętności człowieka, zarówno naturalnych, jak i nabytych. Pisać dobrze, to znaczy dobrze myśleć, dobrze czuć, „rozum, duszę i smak posiadać”, a doświadczenie, przepisy i nauka mogą jedynie te przyrodzone cechy wydoskonalić. Koniecznością zatem staje się znajomość podstawowych zasad dobrego stylu i sztuki pisania, zasad, które – należy wyraźnie to podkreślić – i dzisiaj pod wieloma względami nie tracą na aktualności. Pierwszą regułą

⁷ Por. na ten temat również: Kloch 1995: 26.

jest „dokładne rzeczy uporządkowanie”, drugą – dobór stosownego tonu, czyli najwłaściwszego dla przekazywanych treści sposobu wysławiania się. Dopiero „stopień posiadania tych talentów stanowi miarę piękności siły i biegłości pisarza” (SzP 5)⁸.

Powyższa teza wiąże się z rozumieniem stylu jako przejawu ekspresji jednostki, istoty pisarstwa oraz istoty sztuki krasomówczej. Stąd oczywiście bierze się niejednorodność stylu, uwarunkowana wieloma czynnikami zewnętrznymi i wewnętrznymi:

Pierwsza różnica stylów i najwięcej uderzająca polega na większy lub mniejszy liczbie słów, których pisarz używa ku wyrażeniu myśli swoich. Ta różność inną pociąga za sobą, to jest stylu rozciągniętego i stylu ścisłego (OWS IV, 25–26).

Szczegółowe rozważania na temat zasad konstruowania pięknych wypowiedzi hrabia Potocki poprzedza stwierdzeniem, że mamy trzy rodzaje stylu i, że każdy z nich związany jest z innym rodzajem pisma, rozumianym przez niego jako typ wypowiedzi. Ważne z punktu widzenia zaproponowanej klasyfikacji stają różne aspekty stylotwórcze, w tym rozumienie stylu jako odzwierciedlenie myśli, rozumienie stylu jako zasób środków zdobniczych, wreszcie – cel wypowiedzi oraz przewidywany odbiorca:

styl prosty, styl środkowy czyli mierny, styl najwyższy czyli szczytny. Ten podział z natury wyjęty, iest zgodny z tym ię porządkiem, co od rzeczy prostych do ozdobnych, a od tych do nayznakomitszych i naywspanialszych prowadzi, co nas naprzód ięzykiem niewinności, a następnie powabu, nakoniec wszystko unoszących żądzy uczy (SzP 6).

Tej wstępnej, krótkiej charakterystyce towarzyszą bardziej rozbudowane rozważania. Za naczelne właściwości stylu pierwszego autor uznaje jasność i prostotę:

nie iest on nieprzyiacielem ozdoby, ale ią skromną wybiera, starannie wszelkiego unikając wytworu. Piękność iego nie iest żywa i świetna, lecz słodka i wstydliva. Towarzyszy mu nieiakie zaniedbanie, co wdzięk iego pomnaża. Niewinna myśli prostota, czystość ięzyka i pewna wyborność czuć się więćy iak dostrzedz daiąca (SzP 6).

Styl taki ma być pozbawiony retorycznych figur, które służyłyby wyłączenie przypodobaniu się odbiorcy:

Jedném słowem, styl ten iest iak owe domy, których wygoda, czystość i smak dobry sownie wynagradzają obcą im wspaniałość i wytwór (SzP 6).

⁸ Pogląd ten wydaje się słuszny również w świetle współczesnych teorii.

Potocki wielokrotnie eksponuje różnicę między mową a pismem, co w definiowaniu stylu prostego odgrywa niebagatelną rolę. Przekonuje też, że choć styl prosty wydaje się nieskomplikowany, to właściwe posługiwanie się nim wymaga wiedzy i dużej sprawności językowej:

Zbliżony do natury, mało się na pozór oddala od pospolitego sposobu mówienia. [...] Właściwie różnicy stylu od prostéj mowy, nie stanowi różnica wyrazów, bo ie mowa powszechna iak styl najstawniejszy w iedném czerpiał źródle; lecz przez sposób którym ich używa, przez układ który im daie, umie biegły pisarz wydobydź ie z pospolitości, i užyczyć im wdzięku i wyborności naturalnéj, tak łatwéj, że tym pisać stylem każdy snadném mniema, mało kto zdoła (SzP 7).

Naganna staje się z kolei skłonność do przepychu, a szczytem umiejętności pisarza jest posługiwanie się stylem, którego

prostota polega na pewnym rodzaju niewinnéj wyborności, która się właśnie dlatego podoba, że się podobać nie stara, a przynajmniej usiłować się nie zdaie. Iest ona obfitą bez zbytku, rządąną bez skrętności, piękną bez sztuki; wdziękami natury zdobi ią lekka ręka smaku; szaty iey na kształt starożytnych, oznaczają piękną postać ciała, okrywaią nagość iego, lecz nie przekształcaią form dostojnych. Nakoniec nic przyjemnéj stylu prostoty lepiéj nie maluié, iak ten szczęśliwy wyraz Horacyusza, co dla niéj utworzonym zdaie: *Simplex munditis* (SzP 8).

Styl środkowy – zdaniem Potockiego – nie ma ani prostoty pierwszego, ani mocy ostatniego; jest bardziej obfity niż prosty i mniej wyniosły niż styl szczytny. Dopuszcza on co prawda

wszystkie ozdoby sztuki, lecz płynie wśród nich wolniéj iak szczytny, który w bystrym swym biegu wszystko porywa i unosi (SzP 7).

Styl ten posługuje się „ozdobami i kwiatkami” niewystępującymi w stylu prostym. Zawiera „figury i obrazy”, których celem jest wnikięcie do rozumu i serca odbiorcy:

Nie dość więc na tém, by pismo iasném i gruntowném było; winien mu styl dodać blasku, bez którego gasną wszystkie iego przymioty. Tym tylko sposobem wraz rozumowi i imaginacyi dogodzić się może, oddaiąc pierwszemu w podziale prawdę myśli i gruntowność dowodów, które są zasadą rzeczy; poświęcając imaginacyi piękność, delikatność, wdzięk obrazów i zwrotów; zgoła to wszystko, z czego się składa zwierzchnia postać pisma stylem zwana (SzP 9);

Styl średni wymaga spoczynku, każda ozdoba przyzwoitego mieysca; ieśli są zbyt naciśnione, tłumią się nawzajem, ieśli zbyt rozrzucone i rzadkie suchość i ubóstwo iest ich udziałem. Wszelako ta ostatnia przywara iest znośniejszą nad pierwszą, bo mniéj dobremu smakowi przeciwną, która woli brak ozdób niż ich nadużycie (SzP 11).

Trzeciemu rodzajowi stylu hrabia Potocki poświęca najwięcej uwagi. Przypisuje mu cechy, które współcześnie jesteśmy skłonni wiązać ze stylem artystycznym czy wręcz retorycznym. W funkcji określeń waloryzujących tę formę wypowiedzi pojawiają się przymiotniki: *bogaty, obfity, poruszający, szczytny, szlachetny, śmiały, wykwintny, wspaniały*:

Używa on tego wszystkiego, co ma wymowa najwyższego, najmocniejszego, nayoładobniejszego do uderzenia umysłów: szlachetności myśli, obfitości wyrazów, śmiałości figur, żywości poruszeń (SzP 7).

Źródła i wzorców tego stylu upatruje Potocki w tekstach pisarzy i mówców starożytnych: Demostenesa, Cyncerona, Homera, Katyliny. Stwierdza też, że do stylu tego – jako jedynego – przynależą wszelkie ozdoby i wyrazy, pozwalające odzwierciedlić myśli wyrażające najwyższą *ludzką pojętność*, a sama szczytność stylu – w jego rozumieniu – przysługuje wyłącznie *wielkim i wyniosłym przedmiotom*: poezji epickiej, lirycznej, dramatycznej, wymowie sądowej, traktatom naukowym. Słowa w tych tekstach użyte mają *jasność i prędkość błyskawicy, są dzielne jak piorun, uderzają celnie i mocno*. Styl ten

krótkością, śmiałością, nowością, iasnością i prostotą tak zaimie i zachwyca, że się zdaie wznosić człowieka nad samego siebie. [...] ten rodzaj [...] natchnieniem i najszcześniejszym trafem ieniuszu nazwać można (SzP 17).

Potocki dostrzega niejednorodność stylu szczytnego. Za pomocą rozbudowanych metafor animizujących oraz metafor odnoszących się do świata natury i żywiołów charakteryzuje pisarstwo różnych artystów słowa. Autor pokazuje wyraziście i przekonująco, że styl jest osobliwym, indywidualnym użyciem języka, kształtowanym przez wykorzystanie osobniczych środków artystycznego przekazu:

Są różne stylu szczytnego rodzaje. Nie iest on zawsze gwałtownym i porywczym; styl Platona, choć wyniosły, spokojnie płynie. Demostenes iest wielkim, choć zwięzłym i iędrnym; Cynceron iest nim także, choć buyny i słów nie skąpy. Można porównać Demostenesa dla iego gwałtowności, dla mocy porywczęy, do pioruna i burzy; o Cynceronie zaś powiedzieć, że iak wielki pożar trawi i niszczy wszystko, co tylko spotyka ogniem, który nigdy nie gaśnie i nowęy mocy postępując nabiera. Szczytność Demostenesa całą swoię rozwiia dzielność wśrząd gwałtownych poruszeń, kiedy trzeba zadumieniem uderzyć słuchacza; przeciwnie, obfitość Cyncerona przeważa, kiedy go uiąć i uprzedzić, a przekonanie iego zwolna i bez gwałtu, w którą mu się podoba, chce zwrócić stronę (SzP 18)⁹.

⁹ Takie rozumienie stylu opiera się na antycznej tradycji retorycznej oraz koncepcji Rousseau o tożsamości relacji między stylem a środkiem indywidualnej ekspresji, metaforycznie konceptualizowanej za pomocą metafory: **styl to człowiek**.

Potocki słusznie dyskutuje z tezą, jakoby o doskonałości wyłącznie dzieła szczytnym stylem napisanego miało przesądzać pięć cech: zachwycenie, namiętność, używanie figur, dobór słów, czyli wysłowienie, kompozycja, czyli „uporządkowanie słów stosownie do liczby i harmonii”. Autor twierdzi, że cechy te przynależne są każdemu stylowi, a za naczelną zasadę ukształtowania stylistycznego tekstu autor uznaje właściwy dobór słownictwa, przede wszystkim zaś unikanie wyrazów *dziecinnych, prostackich, pospolitych*, albo wręcz przeciwnie: *nadętych, przesadnie strojnych, próżnym blaskiem świecących, śmiesznie wyniosłych*, które tylko z *pozoru szczytnością niebios dosięgają*:

Wszystko to nie jest wymową, lecz czczym i śmiesznym stroiem, obcym dawnym pisarzom, obcym i dzisiejszym. [...] Nikną te fałszywe piękności na widok prawdziwych, iak przed słońcem cienie (SzP 16).

Zręczność pisania wiąże się z umiejętnością łączenia wymienionych wyżej wszystkich elementów składających się na styl. Towarzyszyć temu musi: roztropność, umiarkowanie i wysmakowanie w doborze ozdób, przy jednoczesnym unikaniu – zniechęcających czytelnika – jednostajności i jednorodności wypowiedzi. Za nic ma też hrabia wdzięki kwiecistego stylu budowanego przy pomocy pustych słów, nakierowanych jedynie na zdobycie próżnego poklasku. Słowa takie mają się bowiem do słów *poważnych i prawdziwie znaczących*

iak kwiaty do drzew, z których pierwsze natura utworzywszy tylko dla zabawy człowieka, krótkim i przemijającym obdarzyła wdziękiem, kiedy przeznaczonym do istotnych jego potrzeb drzewom, wieczystą nadała trwałość (SzP 17).

Potocki doskonale wyczuwa relację między *res* a *verba*. Dostrzega stylistyczno-kontekstowe uwarunkowania tekstu i widzi potrzebę indywidualizacji artystycznego przekazu, np. będąc dość zdecydowanym przeciwnikiem archaizmów i neologizmów, w wyjątkowych wypadkach dopuszcza ich użycie:

ten przepis podpada niektórym wyłączeniom; bo są zdarzenia, w których te słowa mogą mieć wdzięk albo go dodać (OW IV, 51).

Za ważny element tekstotwórczy uznaje też sposób budowania zdań, najlepiej zróżnicowanych pod względem i długości, i struktury:

Uważałem, że styl rozległy bogatym iest w długie periody. Z drugiej strony są one ogólnie krótszymi u zwięzłych pisarzów; wszelako stąd wnosić nie należy, iż większa lub mniejsza długość okresów iest cechą tych dwóch sposobów. Chociaż pisarz w składniach swoich zwykle używa krótkich wysłowień, może być rozwlekłym, iezli każdy z jego peryodów mało co wyraża (OWS IV, 32).

Według niego mają to być zdania jasno zamykające określoną, jednoznaczną myśl. W sposób właściwy – wyraźnie wskazujący relacje pomiędzy

poszczególnymi członami zdania – powinny być stosowane spójniki i znaki interpunkcyjne. Dopiero tak zorganizowany tekst daje się opisać jako styl dobry, którego właściwości autor oddaje za pomocą pozytywnie wartościujących określeń (*odrębność, precyzja, wdzięk*). Pisze tak:

Precyzja więc, czyli odrębność, polega w odcięciu tego wszystkiego, co iest zbytym w mowie, i zostawieniu ieno tego, co iest potrzebném do zupełnego wyrażenia myśli (OWS IV, 52).

Postawa taka wynika z przekonania, że styl jest elementem zewnętrznym, naddanym, *zwierzchnim wobec mowy* (wypowiedzi). A zatem zdobnicza funkcja stylu nie może być – w przekonaniu autora – ani najważniejsza, ani jedyna. Podstawową funkcją stylu staje się – podobnie, jak i funkcją samego języka – wyrażanie myśli¹⁰:

Styl pisarza ma zawsze iakiś związek ze sposobem iego myślenia. Iest to niejako obraz myśli, którymi się zwykle zaprzęta rozum iego, i sposobu, którym się w nim wyobrażają. Dlatego w roztrząsaniu składni pisarza iest często nader trudno styl od myśli oddzielić; i dziwić nas, iakeśmy to już powiedzieli, ten ścisły związek nie powinien, ponieważ styl nie iest czym innym iak tym wyrazem, który myśl nasza przenosi nad inny (OWS IV, 45).

Do doskonałość każdego stylu polega na tym, że musi on być „do rzeczy stosownym”, musi „łączyć talent ze smakiem” i „nie może wpadać w rażącą przeciwność stylu z rzeczą”. Naczelną zasadą staje się antyczna zasada *decorum*:

Inny przepis nader ważny, a którego potrzeba łatwo czuć się daie, polega w przystosowaniu stylu do przedmiotu, o którym rzecz czynimy. Nic bowiem nie iest nadobnym ani wymownym, ieżli niestosownym do okoliczności lub do osób, do których mówimy (OWS IV, 66).

Stosowność wypowiedzi, tak ważna dla Potockiego, znajduje swoje odzwierciedlenie w przytaczanych przez autora w obu dziełach licznych reminiscencjach antycznych. Uważny czytelnik bez trudu znajdzie tu wzorce różnego typu gatunków mowy, a także wskazówki, jak należy mówić i pisać w zależności od sytuacji komunikacyjnej. Zaskakuje na pewno ponadczasowość niektórych „stylistycznych myśli” Potockiego, jak choćby tych, które wiążą konkretną wypowiedź z konsytuacją. By w pełni ujawnić uniwersalność spostrzeżeń hrabiego, spójrzmy spójrzmy tylko na jedną z wypowiedzi wielkiej polskiej uczoney XX wieku, potwierdzającej słuszność wyводу Stanisława Kostki:

¹⁰Potocki pojęcia *styl* i *język* w obu dziełach traktuje synonimicznie. Zarówno o *języku*, jak i o *stylu* mówi, że są one obrazem myśli oraz świadczą o charakterze narodowym swych użytkowników; por.: „Uważam, że różne kraye mają rodzaj stylu sobie właściwy, stosowny do charakteru albo ieniuszu ich mieszkańców (OWS IV, 45).

genera dicendi nie dotyczą indywidualnych sposobów ludzkiej ekspresji. Właściwym przedmiotem zainteresowania są społeczne sytuacje, w których ludzie mówiąc mogą pozyskiwać innych dla swoich przekonań (Mayenowa 1974: 323–324).

Falszywy ton stylu wiąże się ze złamaniem reguły *decorum*, a styl poprawny – z zachowaniem owej zasady, co Potocki eksponuje za pomocą określeń wartościujących. Negatywne konotacje wiążą się z charakteryzowaniem stylu za pomocą przymiotników: *suchy, gwałtowny, kwiecisty* styl „trąbę epiczną z wiejską mieszaący gęślą”; pozytywne emocje wyrażają epitety: *ładki, czysty, wyborny*). Jeszcze precyzyjniej tę dwubiegunową ocenę wyrażają pary antonimiczne (np.: *zbyt wysoki // zbyt niski; zbyt wysoki // poziomy; nadęty // nader płaski; wytworny i pieszczony // zaniedbany i dziki*):

Nie masz na te przywary innego lekarstwa, iak dobre wzory: w nich właściwości tonu do przedmiotów przystosowanego, w nich w ciągły jego iednostayności, w nich sztuki nadania pismu całkowitości, rozważać i uczyć się należy (SzP 19).

Nauka o stylu – w ujęciu Potockiego – jawi się bez wątpienia jako jeden z działów retoryki, a sam styl jest traktowany jako element wymowy, jest też – w duchu antycznej metafory rzecz ujmując – ciałem mowy, zewnętrzną stroną pisma, ozdobą tekstu pisanego lub wypowiedzanego. Echa teorii Cyce-rona, przywoływanego zresztą często przez Potockiego, odnajdujemy w wielu fragmentach obu analizowanych dzieł, jak choćby:

Nie dość więc na tym, by pismo iasnym i gruntownym było, winien mu styl dodać blasku, bez którego gasną inne jego przymioty. Tym tylko sposobem wraz rozumowi i imaginacyi dogodzić się może, oddając pierwszemu w podziale prawdę myśli i gruntowność dowodów, które są zasadą rzeczy, poświęcając imaginacyi piękność i delikatność, wdzięk obrazów i zwrotów, zgoła to wszystko, z czego się składa zwierzchnia postać pisma stylem zwana (OWS IV, 9).

Zamiennie stosuje Potocki określenia: *styl, mowa, wymowa*. Oznaczają one w jego tekstach nie tylko (choć przede wszystkim) gatunki wypowiedzi retorycznej w ogólności. Łączą się też z wszelaką – najczęściej jednak publicz-ną – werbalną aktywnością człowieka. Jak podaje Z. Kloch,

klasyfikacja, którą postępuje się Potocki, inspirowana jest klasyczną teorią re-
toryczną; [...] *myśli i porządek*, [...] w przybliżeniu odpowiadają krasomówczej
inventio i *dispositio*; *wysłowienie* zdaje się dokładnie obejmować to, co rozumiano
zazwyczaj przez *elocutio* (Kloch 1995: 16).

Z. Klemensiewicz, omawiając stosunek Potockiego do polszczyzny, stwier-
dza, że poglądy hrabiego w szczegółach są naiwne i bezkrytyczne. Nie można
mu jednak odmówić szlachetnego zapału i szczerej troski o mowę ojczystą

(Klemensiewicz 1976: 588–589). Podobny osąd wydaje się słuszny również w odniesieniu do wypowiedzi XIX-wiecznego intelektualisty na temat stylu. Niektóre jego opinie wydają się zbyt nacechowane emocjonalnością, niekiedy rażą francuskie wtręty i francuskie konstrukcje składniowe. Trzeba jednak zauważyć, że mamy tu do czynienia z jasno wyłożonym pojęciem stylu, ukształtowanym – zgodnie z europejską myślą znaną jeszcze przed wiekiem XVIII – wokół zagadnień retorycznych i sytuacji komunikacyjnych, determinujących formę wypowiedzi. Wzorem oświeceniowych poprzedników Potocki zwraca uwagę na wszystkie aspekty stylu, które uaktywniają osobnicze cechy mówiących czy piszących. W jego dziele bez trudu można odnaleźć definicję stylu rozumianego jako indywidualny sposób myślenia, a w konsekwencji indywidualny sposób konstruowania wypowiedzi. Wypowiedzi, która ma być jasna, prosta, naturalna, pozbawiona czczej ozdobności, zbytejnej amplifikacji i kwiecistości.

Źródła

- Stanisław Hrabia Potocki, 1813, *Rozprawa o sztuce pisania czyli o stylu*, Warszawa (za: <http://pbc.biaman.pl/dlibra/doccontent?id=13299>; data dostępu: 15.06.2016).
- Stanisław Hrabia Potocki, 1815, *O wymowie i stylu*, t. 1–4, Warszawa (za: <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/doczip?id=13611>; data dostępu: 20.8. 2016).

Literatura

- Klemensiewicz. Z., 1976, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- Kloch Z., 1995, *Spory o język*, Warszawa.
- Kopczyński O., 1817, *Gramatyka języka polskiego (dzieło pozgonne)*, Warszawa, za: <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=253423> (data dostępu: 1.09.2016).
- Mayenowa M. R., 1974, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław.
- Sokólska U., 2017, „O, mowo polska, ty ziele rodzime...” *Wokół refleksji nad kształtem polszczyzny*, Białystok.
- Urbańczyk S., 1993, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa, (1751–1950)*, Kraków.

Słowniki

- SJPD – *Słownik języka polskiego*, 1958–1969, pod red. W. Doroszewskiego, t. I–XI, Warszawa.
- SW – Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W., 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa.

- SWil – *Słownik języka polskiego*, 1861, pod red. M. Orgelbranda, t. I–II, Wilno.
USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2003, pod red. S. Dubisza, Warszawa.

Count Stanisław Potocki's remarks on style

Summary

The article discusses Count Stanisław Potocki's views on language and style. It refers to his ideas for reforming the Polish language, and characterises his codification suggestions in the context of the linguistic norm of the turn of the 18th and 19th centuries.

Key words: Stanisław Kostka Potocki, style, art of writing

Słowa-klucze: Stanisław Kostka Potocki, styl, sztuka pisania

Sylwia Stokowska
Uniwersytet w Białymstoku

Wykładniki gatunkowe tekstu w książce kucharskiej *Nowoczesna kuchnia domowa...* pod red. Prof. Emila Wyrobka

Książki kucharskie i przepisy w nich zawarte są interesującym materiałem badawczym dla językoznawców. Wśród zainteresowań można wskazać słownictwo kulinarne, sposób formułowania komunikatu, funkcję, jaką pełni. Książki kucharskie posiadają również swój własny styl, właściwy tylko i wyłącznie im, decydujący o ich przynależności do konkretnego gatunku mowy.

1. Stan badań

Dotychczas powstało kilka monografii i artykułów badających teksty kulinarne od strony językoznawczej. Anna Bochankowa analizowała dawne romańskie pożyczki kulinarne (Bochankowa 1984), zaś regionalne zróżnicowanie słownictwa kulinarnego stało się przedmiotem badań Barbary Falińskiej (Falińska 1991) oraz Elżbiety M. Akackiej (Akacka 2004). Natomiast Kwiryna Handke badała zjawiska konserwatyzmu językowego w tekstach polskich książek kucharskich (Handke 1999). Z kolei Małgorzata Witaszek-Samborska podjęła się przeanalizowania i opisu leksyki kulinarnej funkcjonującej współcześnie w polszczyźnie (Witaszek-Samborska 2005), z uwzględnieniem przemian społeczno-kulturowych zachodzących na świecie. Wartym uwagi zagadnieniem jest również budowa książek kucharskich i przepisów.

Waldemar Źarski opisał struktury oraz funkcje książek kucharskich, jako zbiorów przepisów kulinarnych ułożonych według pewnych kryteriów i posiadających określone funkcje komunikacyjne (Źarski, 2008). W swoim artykule chciałabym skupić się na realizacji gatunku przepisów kulinarnych zawartych w książce kucharskiej *Nowoczesna kuchnia domowa. Najnowszy poradnik w sztuce kulinarnej, podający praktyczne i łatwe wskazówki, jak należy przyrządzać smaczne i zdrowe potrawy, zarówno proste jak i wykwintne, wraz z wzorami estetycznych zastaw stołowych tudzież z objaśnieniami naukowymi o witaminach, o wartości kalorycznej pokarmów i ich pożywności, o jarstwie, o poznawaniu środków spożywczych i ich przechowywaniu* napisanej pod redakcją prof. Emila Wyrobka, a wydanej w 1932 r.

2. Książka kucharska i przepis kulinarny jako gatunek tekstu

Książka kucharska oraz przepis kulinarny zaliczane są do tekstów użytkowych, ponieważ wiążą się z rzeczywistością pozajęzykową. W. Źarski stwierdza, że teksty kulinarne stają się jednak samodzielne, niezależne od konkretnej sytuacji oraz wykazują specyficzne cechy gatunkowe i językowo-stylistyczne, do których należy zaliczyć dokładność, zwięźłość, kompetencję nadawcy, a także jego bezosobowość (Źarski 2008: 97). Ponadto na użytkowy charakter przepisów kulinarnych i książek kucharskich wpływają finansowe motywy tworzenia tego typu tekstów, a także ich zależność od działań marketingowych i wpływu praw rynkowych (Źarski 2008: 97). Warto zatem przeanalizować realizację gatunku w książce kucharskiej *Nowoczesna kuchnia domowa...* wydanej w 1932 roku w Warszawie pod redakcją prof. Emila Wyrobka. W. Źarski w monografii *Książka kucharska jako tekst* stwierdza, że:

O inwariantności funkcjonalnej przepisu decydują środki stylistyczno-funkcjonalne i retoryczne oraz znaczenie globalne, czyli jego makrostruktura. Nie każdy tekst o przyrządzaniu jedzenia i jego konsumpcji jest przepisem, np. przewodniki restauracyjne czy felietony kulinarne. Jednak tematy w przepisach kulinarnych realizowane są przez swoistą superstrukturę i specyficzną funkcję. O inwariancji przepisu decyduje superstruktura i tematyka (Źarski 2008: 155).

Ponadto W. Źarski wskazuje na dwa aspekty determinujące formę i funkcję przepisów, a mianowicie planowanie przygotowywania potraw (zatem przepis, a dokładnie lista składników, może stać się listą zakupów) oraz przyrządzanie dań (wskazanie kolejnych czynności) (por. Źarski 2008: 155).

Przepisy kulinarne można także zaliczyć do odmiany specjalistycznej języka. Pomimo że formą zbliżają się do języka ogólnego, stanowią swoisty minilekt¹. O takiej charakterystyce decyduje specyficzne kulinarne słownictwo oraz charakterystyczny układ zapisu tekstu (Żarski 2008: 156).

Analizując teksty kulinarne w *Nowoczesnej kuchni domowej...*, mogę stwierdzić, że realizują one założenia gatunkowe właściwe przepisom kulinarnym. Na charakterystyczny styl książki kucharskiej wskazuje sposób budowania tekstu, sposób podawania miar i wag, konstruowania komunikatów, słownictwo, jakie jest używane, oraz funkcje, jakie pełnią przepisy kulinarne. W dalszej części artykułu postaram się przedstawić argumenty potwierdzające moją tezę.

3. Funkcje książki kucharskiej i przepisów kulinarnych na podstawie *Nowoczesnej kuchni domowej*

W książkach kucharskich realizowane są funkcje: informacyjna i dyrektywna. Tak też dzieje się w *Nowoczesnej kuchni domowej*. Autor przepisów informuje odbiorcę o składnikach, ich wielkości, sposobie łączenia, a także o kolejnych krokach przyrządzania potrawy, np.:

*Budyń zwyczajny*²

12 dkg. mąki

4 żółtka

4 białka

4 l. śmietanki

4 łyżki cukru

4 łyżki masła sklar.

otarta skórka z cytryny.

Żółtka utrzeć, dodać śmietankę, cukier, masło, skórkę otartą z cytryny, ubić doskonale, sypać potrosze mąkę i ciągle bić, na końcu dodać pianę. Gotować w parze, jak zwykle. Na półmisku oblać sosem wanilijowym mlecznym (nr. 373) (Wyrobek 1932: 335);

Lody pomarańczowe

1 cytryna

3 pomarańcze

60 dkg. cukru w k.

1 l. wody.

¹ Minilekt – jest częścią odmiany języka specjalistyczno-zawodowego, cechy gatunkowe obejmują poziom gramatyczny, semantyczny oraz pragmatyczny i pozwalają obserwować relacje między minilektem a socjolektem oraz między minilektem a językiem ogólnym. Cechą charakterystyczną jest jego stereotypowa kompozycja, gdyż nadawca i odbiorca dysponują podobną wiedzą, co wpływa na zmniejszenie kontekstu na rzecz ramy językowo-stylistycznej (Żarski 2008: 155).

² Wszystkie przepisy przytaczane są w oryginalnej postaci.

Cukier otrzeć o pomarańcze, zrobić z niego na wodzie syrop, wyszumować i ostudzić. Wcisnąć sok z cytryny i pomarańcz, precedzić, wlać do puszki i kręcić (Wyrobek 1932: 391).

W powyższym przepisie kulinarnym przedstawiono szczegóły dotyczące ilości i wielkości składników, co jest dowodem na występowanie funkcji informacyjnej. Natomiast część druga przepisu, to instrukcja przygotowania potrawy, w której precyzyjnie opisano kolejność dodawania składników oraz poszczególne czynności, które trzeba wykonać, by przygotować danie. Funkcja informacyjna zostaje tu wyeksponowana za pomocą czasowników o funkcji dyrektywnej. Można wręcz stwierdzić, że nadawca, używając form bezokolicznikowych, np. *wyrobić, udusić, dodać, wymieszać, ugotować, namoczyć, pokrajać, wysmarować, rozgotować, sparzyć, zawijać, ułożyć, wyszumować*, rozkazuje odbiorcy, co i w jakiej kolejności ten ma wykonać.

Przepisy w *Nowoczesnej kuchni domowej* skonstruowane są według ściśle określonego wzorca, a mianowicie najpierw podana jest nazwa potrawy, następnie wymieniane są składniki niezbędne do wykonania dania, ostatnią zaś część stanowią instrukcje przygotowania potraw, np.:

Opiekanki z ryżu z parmezanem

¼ kg. ryżu
3 jaja
3 łyżki sera
2 łyżki śmietany
1 łyżka masła
tłuszcz, sól.

Udusić ryż z masłem, dodać żółtka i pianę, utarty parmezan, 2 łyżki śmietany, wymieszać, wyrobić kotlety i usmażyć (Wyrobek 1932: 150)

Opiekanki z jarzyn

2 marchewki
1 pietruszka
1 seler, woda
2 kalarepki
Tłuszcz
¼ l. ziel. groszku
1 bułka
2 jaja
sól, pieprz
gałka muszk.

Ugotować wszystkie jarzyny, rozetrzeć na masę, dodać dwa całe jaja, jedną rozmoczoną i wyciśniętą bułkę, trochę soli, pieprzu, gałki muszkatułowej, wymieszać, uformować kotleciki, osypać mąką, usmażyć (Wyrobek: 1932: 150).

Przytoczone wyżej przepisy umieszczone w *Nowoczesnej kuchni domowej* realizują standardowe cechy przepisów kulinarnych. Autor nie dał upustu swojej inwencji twórczej, kreatywności, nie są to także teksty wyrafinowane artystycznie czy literacko. Nie zastosowano zdrobnień, określeń pieszczotliwych, porównań czy metafor. Czytelnik jest jedynie informowany, nawet nakłaniany do wykonania poszczególnych czynności, co dowodzi, że w przepisach kulinarnych wykorzystywana jest również funkcja perswazyjna. Oznacza to, że na odbiorcę jest wywierany swego rodzaju wpływ do postępowania zgodnie z instrukcją, zaleceniami wskazanymi w przepisie, ponieważ tylko takie zachowanie gwarantuje osiągnięcie zamierzonego celu, jakim jest smacznie przyrządzone danie. W zaprezentowanych wyżej przepisach autor wydaje proste polecenia używając czasowników w formie bezokolicznikowej, tak postępuje w odniesieniu do wszystkich przepisów.

4. Wykładniki gatunkowe w przepisach kulinarnych *Nowoczesnej kuchni domowej*

W. Źarski w artykule *Książka kucharska dla dzieci – adaptacja, odmiana gatunkowa, wariant tekstu?* stwierdza, że przepisy kucharskie są gatunkiem, który, mimo że nie ma aż tak sztywno narzuconych ram, jak np. teksty z odmiany kancelaryjno-urzędowej, to jednak nie pozostawia zbyt dużo swobody na budowanie kreatywnych komunikatów. Badacz zauważa również, że pomimo konwencji nałożonej na przepisy kucharskie i małą dowolność w sposobie konstruowania przepisów, posiadają one dużą moc przekazu (Źarski 2013: 419).

Można również zauważyć, że *Nowoczesna kuchnia domowa* realizuje tradycyjny wzorzec książki kucharskiej. Mamy tu mianowicie spis treści oddający budowę dzieła i informujący o zawartości merytorycznej, a następnie podział na poszczególne działy: *wstęp, O witaminach, Jak poznawać i jak przechowywać środki spożywcze, Zasady racjonalnego odżywiania się, O kalorycznej zawartości pokarmów, Wskazówki praktyczne co do pożywności i strawności najważniejszych pokarmów; Zupy, Dodatki do zup i rosółów, Przekąski (kanapki), Sałaty, Paszteciki, pasztety i budynie, Galarety i majonezy, Omlety i inne potrawy z jaj, Opiekani czyli kotlety jarskie, Sosy, Wołowina, Cielęcina, Baranina, Wieprzowina, Zwierzyna i dzikie ptactwo, Ryby, Drób, Jarzyny, Grzyby, Potrawy z mąki, kaszy i ryżu niesłodzone, Leguminy słodkie, Kremy, galarety i lody, Pieczywo zwykle Pieczywo wykwentne, Przetwory owocowe, Konfitury: Konfitury zwykłe, Konfitury suche; Marmelady (Dżemy), Soki owocowe, Napoje, Zapasy zimowe, Jadłospisy, Estetyka zastawiani stołu, Nowoczesna kuchnia, Kuchnia dla niemowląt i dla chorych.*

Ten krótki przegląd głównych rozdziałów w *Nowoczesnej kuchni domowej* pokazuje, że jest to nie tylko zbiór przepisów kulinarnych, ale również kompendium wiedzy na temat racjonalnego i zdrowego żywienia, wartości odżywczych różnego typu produktów, roli witamin w żywieniu, estetyki dekorowania stołu, urządzania nowoczesnej kuchni, prawidłowej diety dla dzieci i osób chorych. *Nowoczesna kuchnia domowa* wpisuje się w ten sposób w styl gatunku właściwy książce kucharskiej.

Kolejnym elementem wskazującym na kształt gatunkowy *Nowoczesnej kuchni domowej* jest struktura przepisu kulinarnego. Otóż przepis jest krótkim tekstem użytkowym, który zawiera swego rodzaju segmenty formalne i funkcjonalne. W. Żarski stwierdza, że przepis kulinarny jest najczęściej dyrektywnym aktem mowy, skierowanym do anonimowego adresata, informującym o sposobie wykonania potrawy. Przepisy kulinarne są komunikatami odsyłającymi do konkretnej rzeczywistości pozajęzykowej, a zatem ich narrację należy traktować jako interpretację tej właśnie rzeczywistości (Żarski 2013: 431–432). Ponadto przepisy informują o faktach i stanach rzeczy, zaś ich autorzy udzielają rad i wskazują odpowiedni sposób postępowania podczas przygotowywania potraw, co zaś wpływa na dyrektywny charakter tych komunikatów (Żarski 2008: 155).

Elementy przepisu kulinarnego mają ściśle określoną kolejność występowania, otóż pierwszy jest tytuł, a właściwie nazwa potrawy, np.: *Pasjanse, Murzynki, Pianki katowowe zaparzane, Kompot z żórawin* [sic! – dop. S. S.], *Szarlotka z owoców, Su pieczony, Kotlety cielęce bite*. Kolejną częścią jest spis składników niezbędnych do przyrządzenia potrawy wymieniany w formie listy, np.: *Sznyce po wiedeńsku*: „1 kg cielęciny, 2 łyżki mąki, 2 łyżki masła, sól” (Wyrobek 1932: 183); *Wątróbka smażona po polsku*: „1 wątróbka, 3 łyżki mąki, 20 dkg masła, 1 jajo, 3 łyż. bułki tar., sól” (Wyrobek 1932: 191); *Krem morelowy*: „1/4 kg moreli, 12 dkg cukru m., 4 białka, 1/2 l śmietanki, 12 dkg mączki, 1 1/2 dkg żelatyny czerw” (Wyrobek 1932: 379). Ostatnim modulem przepisu jest sposób przygotowania dania, poszczególne czynności wymieniane są w kolejności ich występowania. Komunikat ten jest zbudowany w formie tekstu ciągłego, np.:

Sznyce po wiedeńsku: Pokrajać zrazy z mięsa na pieczeń, zbić, posolić, obsypać mąką i wrzucić na gorące masło i podobnie, jak befsztyk, usmażyć prędko na obie strony. Podać z obsmażonymi ziemniakami i oblać własnym sosem, a można też na każdym położyć sadzone jajko (Wyrobek 1932: 183);

Wątróbka smażona po polsku: Wątróbkę opłókać [sic! – dop. S. S.], wyżyłować, obciągnąć ze skórki, pokrajać, zbić pałką, maczać w mące, jajku i bułce, posolić, prędko na obie strony usmażyć. Podaje się z ryżem (Wyrobek 1932: 191);

Krem morelowy: Morele usmażyć na syropie z cukru, przetrzeć przez sito, dodać pianę i ubijać na lodzie, dodając po trosze cukier, aż narośnie. Osobno ubić

śmietankę z cukrem, zmieszać ją z powidłkiem morelowym, dodać żelatynę, bić jeszcze, a gdy zacznie tężeć, wlać do formy i postawić na lodzie (Wyrobek 1932: 379).

Istotnym wykładnikiem gatunkowych tekstu kulinarnego jest słownictwo typowe dla książek kucharskich. W *Nowoczesnej kuchni domowej* autor posługuje się słownictwem specjalistycznym związanym z wagą i miarą produktów spożywczych, np. *dekagram, garść, kilogram, litr, łyżka, szklanka*, nazwami artykułów spożywczych, które są składnikami potraw, np.: *bulijon, bułka czerstwa, ciasto maślane, cielęcina, cukier, czereśnie, grzyby, indyk, jałowiec, kapary, kość ze szynki, kwas kapuściany, marmelada pomidorowa, ogórki, parmezan, proszek waniliowy, śmietanka, włoszczyzna, żółtka*. Słownictwo specjalistyczne w przepisach kulinarnych stanowią również nazwy czynności, np.: *cielęcinę zemleć, ładną ćwiartkę oskrobać nożem, nóżki oczyścić, pokrajać mięso, przekroić, przetrzeć przez sito, sparzyć, udusić w maśle, ugotować, ugotować ozorki, upiec na maśle, wykroić z combra, wymoczyć w zimnej wodzie*, a także nazwy narzędzi: *blaszana forma, forma, głęboki ogniotrwały półmisek, maszynka, nóż, okrągły półmisek, patelnia, płaski rondel, rondel, widelec*. Cechą gatunkową przepisów kulinarnych jest również stosowanie czasowników w formie bezokolicznikowej w opisach sposobu przyrządzania dań. W *Nowoczesnej kuchni domowej* również użyto bezokoliczników, np.: *gotować, obrać, oparzyć, otrzeć, pokroić, poprzekrawać, posmarować, przymieszać, rozciągnąć, ubić, ugotować, upiec, utrzeć, wlać, wyciskać, wygładzić, wygnieść, wyłożyć, wysmarować, zemleć*. Powyższe przykłady pokazują, że w przepisach zebranych w książce prof. Wyrobka zastosowano gatunkowe wykładniki tekstu.

Podsumowanie

Książka kucharska *Nowoczesna kuchnia domowa* oraz przepisy kulinarne w niej zebrane są typowym reprezentantem gatunku użytkowego – tekstu kulinarnego. Świadczy o tym sposób budowania komunikatu, jakim jest przepis kulinarny, dyrektywny charakter wypowiedzi, funkcja informacyjna oraz perswazyjna, a także stosowane słownictwo. *Nowoczesność* zawarta w tytule nie odnosi się do sposobów konstruowania przepisów kulinarnych, a do treści, nowych ówczesnie trendów w dziedzinie kulinariów, organizowania pracy w kuchni czy nowoczesnego zarządzania kuchni.

Źródła

Nowoczesna kuchnia domowa. Najnowszy poradnik w sztuce kulinarnej z objaśnieniami naukowymi o witaminach, o wartości odżywczej pokarmów i ich pożywności, o jarstwie, o poznawaniu środków spożywczych i ich przechowaniu, red. E. Wyrobek, Warszawa 1932.

Literatura

- Akacka E. M., 2004, *Wybrane słownictwo dotyczące żywienia człowieka. Różnice pokoleniowe w mowie mieszkańców Białegostoku*, [w:] *Polszczyzna mówiona mieszkańców miast*, red. H. Sędziak, Białystok, s. 177–185.
- Bochankowa A., 1984, *Terminy kulinarne romańskiego pochodzenia w języku polskim do końca XVIII wieku*, Kraków.
- Falińska B., 1991, *Z badań nad regionalizmami w słownictwie kulinarnym*, [w:] *Regionalizmy w języku rodzinnym (zbiór studiów)*, red. K. Handke, Wrocław, s. 79–88.
- Handke K., 1999, *Zjawiska konserwatywności językowej w tekstach polskich ksiąg kucharskich*, [w:] *Polszczyzna północno-wschodnia*, cz. 2, red. B. Nowowiejski, Białystok, s. 135–160.
- Gajda S., 1988, *O pojęciu idiosylu*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra, s. 23–34.
- Klemensiewicz Z., 1961, *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa.
- Kurkowska H, Skorupka S., 1959, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa.
- Żarski W. 2008, *Książka kucharska jako tekst*, Wrocław.
- Żarski W., 2013, *Książka kucharska dla dzieci – adaptacja, odmiana gatunkowa, wariant tekstu?*, [w:] *Tekst – akt mowy – gatunek wypowiedzi*, red. U. Sokólska, Białystok, s. 415–438.

Genre markers in a cookery book on the basis of *Nowoczesna kuchnia domowa... 'Modern home cooking...'* edited by prof. Emil Wyrobek

Summary

The article is focusing on analysis of characteristics exponents of the text in a cook-book *Nowoczesna kuchnia domowa* given in 1932 in Warsaw. Cookbook and recipe are connected with non-linguistic reality and are classified as functional texts. Culinary texts demonstrate specific linguistic-stylistic and genre features, such as: the accuracy, the conciseness, competence of the sender and the impersonality. Even though recipes in narrative form are close to general language, it is possible also to classify them to the specialist variation of language. In the *Nowoczesna kuchnia domowa* and other

cookbooks perform the following functions: information, directive, and also persuasive. Moreover *Nowoczesna kuchnia domowa* demonstrate traditional standard of a cookbook.

Key words: culinary dictionary, cookbook, recipe, Emil Wyrobek, home cooking

Słowa-klucze: słownictwo kulinarne, książka kucharska, przepis, Emil Wyrobek, kuchnia domowa

Anetta Bogusława Strawińska
Uniwersytet w Białymstoku

Historia i definicja terminu *personal branding*. Zarys problematyki

Termin *personal branding* w literaturze z zakresu marketingu jest używany na określenie strategii tworzenia marki osobistej poprzez własne nazwisko stosowanej zwłaszcza przez osoby publiczne, głównie polityków, dziennikarzy, aktorów, sportowców, ludzi nauki oraz menedżerów. Strategia – zgodnie z teorią A. D. Chandlera – oznacza mechanizm samoidentyfikacji i kształtowania tożsamości, własnego „ja”; osobowy wzorzec postępowania (1972; Wawrzyniak 1989: 26), dokładniej ciąg długofalowych celów i zamierzeń oraz porządek kierunków działania jednostki i alokacji zasobów¹ koniecznych (dosłownie przeznaczenia, bądź przydzielenia określonego zasobu do realizacji celu, Moszkowicz 2000). Przyjmowana przez jednostkę strategia jest wynikiem jej relacji z otoczeniem (Kozłmiński, Piotrowski 1995: 123). Zmiany w otoczeniu narzucają określone zachowanie, a więc zmianę strategii (Wawrzyniak 1989: 25). Markę² rozumiem zgodnie z międzynarodowym standardem ISO

¹ Alokacja w planowaniu strategicznym jest planem użycia dostępnych środków w bliskiej przyszłości. Ma ona na celu osiągnięcie określonych celów w dalszej przyszłości (<https://www.money-makers.pl/jak-to-dziala/sloownik/Alokacja>, dostęp: 16.08.2017).

² Marka, według internetowego wydania *Wielkiego słownika języka polskiego*, jest leksemem wieloznacznym. Omawiane słowo jest stosowane najczęściej na oznaczenie ‘znaku firmowego umieszczanego na jakimś produkcie lub tylko jego nazwy identyfikującej go i wskazującej, kto jest jego producentem. Omawiany leksem bywa również używany jako synonim ‘dobrej opinii o kimś lub o czymś’ oraz ‘wysokiej wartości czegoś’ (<http://www.wsjp.pl>, dostęp: 17.05.2016). K. Wojtaszczyk i F. Maszewski dowodzą, że „swoje marki mają nie tylko przedsiębiorstwa, produkty lub usługi, ale także miasta, regiony geograficzne i osoby” (2014: 454).

(10668: 2010) jako aktywa niematerialne związane z funkcją marketingową, które obejmują nazwy, określenia, znaki, symbole, logo oraz projekty graficzne lub ich kombinacje (nie ograniczone jednak wyłącznie do nich). Ich celem jest z jednej strony zidentyfikowanie jednostek (także towarów i usług), z drugiej zaś stworzenie u interesariuszy takich charakterystycznych obrazów i skojarzeń, które w efekcie finalnym generują ściśle określone korzyści ekonomiczne (Zieliński, Kubacki 2014: 706). „Świadomość marki jest silnie związana z siłą, z jaką obecność i ślady marki w umyśle klienta powodują jego zdolność do rozpoznawania (identyfikowania) marki w różnych warunkach. [...] Świadomość marki można badać na trzech poziomach. Są nimi: *brand recognition* ‘rozpoznawalność marki’, *brand recall* ‘przypominalność marki’ oraz *top of mind* ‘pamięć spontaniczna marki w umyśle konsumenta’ (Urbanek, Kosińska 2002: 53, 170).

Przywoływany anglicyzm reprezentuje terminologię zawodową (Klemensiewicz 1953: 38–43; Furdal 1973: 34–36; Skubalanka 1976: 261; Wilkoń 2003: 41–52; Pisarek 2006: 254), w pracach językoznawczych, określaną inaczej specjalistyczną (Lukszyn (red.) 2005: 48), fachową/wyspecjalizowaną (Urbańczyk 1956: 23–26), czy profesjonalną (Buttler 1973: 42, 1982: 27; Piekot 2008: 20). Jest to pojęcie rozpowszechnione szczególnie w anglosaskiej tradycji biznesu i budowania wizerunku. Na przykład w Stanach Zjednoczonych konsultanci wizerunkowi budujący reputację osób publicznych są nieodłączną częścią ich sukcesu. W Polsce natomiast zadania z zakresu *brandingu* personalnego – ciągle jeszcze traktowane jako nowość – najczęściej są świadczone (jeśli w ogóle się je realizuje) przez wyspecjalizowane w działaniach na rzecz marketingu politycznego agencje PR³. Analizowane pojęcie niewątpliwie sytuować należy w obrębie takiego typu socjolektu (istniejącego przede wszystkim dzięki środowisku społecznemu, którego członkowie są powiązani silnymi więzami wewnątrzgrupowymi oraz cechującego się: względną stabilnością grupy, silnym poczuciem odmienności w stosunku do innych grup, ciągłością tradycji, częstotliwością kontaktów członków grupy, Wilkoń 1987: 94; „odmiany języka narodowego charakteryzującej się zasięgiem użycia ograniczonym do określonego środowiska lub warstwy czy grupy społecznej, wyodrębniających się z ogółu społeczeństwa albo pod względem wieku [...], albo pod względem wykonywanego zawodu [...], albo pod względem rodzaju działalności [...]”, Polański (red.) 2003: 273), który jest głównie instrumentem pracy zawodowej (służy poznawaniu i określaniu obiektów specyficznych dla danej społeczności oraz porozumiewaniu się na ich temat, Grabias 2001: 23) oraz narzędziem kształcenia zawodowego

³ https://pl.wikipedia.org/wiki/Personal_branding (dostęp: 17.05.2016).

i wyznacznikiem poziomu cywilizacyjnego⁴. *Personal branding* reprezentuje zatem terminologię profesjolektalną z zakresu nowych narzędzi marketingu osobistego, definiowanego jako: „wzbudzanie zainteresowania, ekscytacji i podziwu wobec własnej osoby; stosowanie chwytliwych technik komunikacyjnych; wykorzystywanie nowoczesnych technologii w autopromocji; czerpanie korzyści z pozytywnego szumu wokół [jednostki – dop. A. S.]” (Klaus 2010: 1). Profesjolekty – za A. Wilkoniem – rozumiem jako „odmianki potoczne (w skład profesjolektu, zdaniem badacza, wchodzi słownictwo potoczne i słownictwo zawodowe/specjalne, z naciskiem na potoczność – dop. A. S.), realizujące się w fachowych rozmowach, dyskusjach, naradach, w procesie wytwarzania, a więc w konkretnych sytuacjach i aktach mowy” (2000: 102). Profesjolekty ze sfery ekonomii, gospodarki, handlu a więc szeroko pojętego rynku pracy są produktem finalnym procesu globalizacji polegającego głównie na „zwiększeniu obrotów handlu międzynarodowego, nasileniu przepływu kapitału, ludzi i technologii oraz zacieraniu różnic kulturowych”⁵ a pod względem językowym doprowadzającego do zwiększania liczby nowych jednostek oraz nadawania nowych znaczeń wyrazowych, a także przejmowania przez polszczyznę potoczną jako centrum systemu stylowego współczesnego języka polskiego (Bartmiński 2001: 116–117) nowego słownictwa fachowego (Smółkowa 2001: 397–398) oraz internacjonalizmów, głównie z zakresu *public relations*, *connect marketingu*, *mentoringu*, *coachingu* czy *self-presentation*.

Termin *personal branding* po raz pierwszy został użyty na określenie procesu promowania własnej marki⁶ w 1997 roku przez T. Petersa w artykule zatytułowanym *The Brand called you*⁷. Zdaniem autora, „niezależnie czy tego chcemy, czy nie, celowo i świadomie, czy zupełnie przypadkiem i «przy okazji», jesteśmy własnymi markami. Językowym świadectwem prawdziwości tej tezy – według badacza – jest chociażby stosowany przez Amerykanów, w języku potocznym, zwrot: „*I brand you as...*” oznaczający

⁴ Każda wspólnota różnicuje się technolektalnie w miarę dokonywania w jej obrębie specjalizacyjnego podziału pracy (www.pulib.sk/elpub2/FF/Olostiak2/pdf_doc/33.pdf, dostęp: 23.06.2016).

⁵ <http://sjp.pwn.pl/sjp/globalizacja;2559335> (dostęp: 23.06.2016).

⁶ Z badań K. L. Kellera, pojęcie marki – jako sposób odróżniania towarów jednego producenta od towarów drugiego – istnieje od wieków. „Samo angielskie słowo *brand* ‘marka’ pochodzi od staronordyjskiego wyrazu *brandr* ‘palić’, a *brands* ‘piętna’ były wówczas i są dziś wykorzystywane przez właścicieli bydła do oznaczania zwierząt w celu ich identyfikacji” (2011: 20). Dziś marka to „szczególna nazwa, znak, symbol, wzór lub ich kombinacja, nadana przez sprzedawcę lub grupę sprzedawców, mająca na celu identyfikację wyrobu lub usługi oraz ich wyróżnienie na tle oferty konkurentów” (Kotler, Armstrong, Saunders, Wong 2002: 626).

⁷ Magazyn firmy Fast Company, sierpień–wrzesień 1997 (<https://www.fastcompany.com/28905/brand-called-you>, dostęp: 10.08.2017).

‘uznając/postrzegam/uważam Ciebie za...’⁸. Peters dowodzi, że: „bez względu na to, ile mamy lat, jakie zajmujemy stanowisko i w jakiej branży pracujemy [...], jesteśmy dyrektorami generalnymi własnych firm: «Ja» Sp. z o.o. [...] Ty jesteś marką. To Ty kierujesz swoją marką... Musisz zacząć myśleć o sobie inaczej. Nie jesteś «pracownikiem», nie «należysz» do żadnej organizacji na stałe, nie określa Cię opis Twojego stanowiska, nie sprowadzasz się tylko do niego. [...] Stanowisko dyrektora generalnego firmy «Ja» Sp. z o.o. zobowiązuje Cię do rozwijania samego siebie, promowania siebie i podejmowania działań, które zapewnią Ci zainteresowanie rynku”⁹.

Kontynuatorami myśli Petersa są m.in. P. Montoya i T. Vandehey¹⁰, którzy dokonali całościowego opisu technik *brandingu* personalnego. Współcześni badacze omawiany proces uznają za „nową dewizę świata biznesu oraz kultury stosowaną przez osoby publiczne”¹¹ i jednomyślnie dowodzą, że tradycyjnie rozumiany *branding*, czyli zarządzanie marką (oraz wizerunkiem, Rzemieniak, Kamińska 2012: 45) pierwotnie był przypisywany produktowi. W XXI wieku natomiast, głównie za sprawą specjalistów od PR, analizowany termin zaczęto stosować również w odniesieniu do ludzi. Zjawisko to wykorzystuje przede wszystkim szeroko rozumiana reklama, gdzie jednostka bezpośrednio utożsamiana jest z „produktem” i jako taka staje się rozpoznawana i rozróżniana przez rynek. Język reklamy obecnie utrwała pojęcie „człowiek produkt” (Rzemieniak, Kamińska 2012: 45) jako jedno z kanonicznych określeń branżowych. W tym kontekście *personal branding* to po prostu wdrażanie określonej strategii marketingowej mającej na celu „markowanie” wszystkiego co robimy i mówimy własną osobą, dokładniej – swoim nazwiskiem. *Personal branding* jest przemyślanym i dobrze zaprojektowanym procesem nie tyle zarządzania własnym wizerunkiem zawodowym oraz karierą, ile także życiem osobistym¹². Zdaniem M. Żurakowskiej, *personal branding* „jest jak ekscytująca podróż przez życie. Odbывamy ją nie w roli biernego pasażera, lecz pewnego

⁸ „Personal branding it’s all about how you become the go-to-expert in your field” (Rzemieniak, Kamińska 2012: 44).

⁹ I. Wołyniec-Sobczak, *Personal branding – marketingowy wymysł czy skuteczna koncepcja na osiągnięcie sukcesu* (<http://marketerplus.pl/teksty/artykuly/personal-branding-marketingowy-wymysl-czy-skuteczna-koncepcja-na-osiagnięcie-sukcesu/>, dostęp: 17.05.2016).

¹⁰ Mantoya 2002; Montoya, Vandehey 2003. Montoya prowadzi agencję zajmującą się rozwojem i zarządzaniem wyłącznie „topowymi osobistościami” o nazwie „Peter Montoya, Inc.”. Vandehey jest wielokrotnie nagradzonym niezależnym pisarzem marketingu i dziennikarzem. Więcej: <https://www.getabstract.com/en/summary/career-and.../3492> (dostęp: 10.08.2017). Najnowsze prace z zakresu *brandingu* personalnego to: Kang 2013; Holloway 2013; Chritton 2014; Capiga 2015; Carson 2016; Stępowski 2017.

¹¹ I. Wołyniec-Sobczak, *Personal branding...*, dz. cyt.

¹² Tamże.

siebie, profesjonalnego kierowcy – z doskonałą nawigacją i wspomaganiami”¹³. „Prawdziwa marka osobista najwyższej próby, jaśnieje własnym, unikalnym światłem, nie odbitym. Ułatwia harmonijne życie, pozwala komunikować skutecznie swoją historię i wyznawane wartości, a także z klasą i spokojem zaznaczać swoje «ja»”¹⁴. Podsumowując ten etap rozważań, *personal branding* jest dokładnie zaprogramowanym sposobem działania bazującym „na połączeniu technik wypracowanych przez takie dziedziny jak coaching, mentoring, marketing czy kreacja. Jego fundament tworzą autentyczne¹⁵, mocne strony danej osoby, spójność i wiarygodność, a także etyka, której znaczenie coraz częściej podkreślają zarówno teoretycy, jak i praktycy zarządzania. Kierowanie się wartościami ma wpływ na budowę przewagi konkurencyjnej człowieka, który w nie wierzy” (Rzemieniak, Kamińska 2012: 45). *Personal branding* stanowi zatem doskonałe narzędzie, za pomocą którego jednostka może regularnie pojawiać się na listach wszystkich *headhunterów*¹⁶, a jeśli uda się jej „wypracować wizerunek eksperta i autorytetu w danej dziedzinie, może to otworzyć [...] drzwi do kariery”¹⁷.

Zdefiniowanie procesu zarządzania osobą jako marką jest możliwe wyłącznie poprzez odwołanie do rudymenarnego komponentu procesu zarządzania kapitałem reputacji jakim jest marka osobista (ang. *personal brand*) oraz takich podstawowych specjalistycznych terminów, jak chociażby *mantra brand* czy akronimów¹⁸, typu: *SWOT*, *SMART(ER)* i *USP* (pol. *UCO*).

Prezentowane w dalszej części artykułu objaśnienie terminu *personal branding* konsoliduje definicję realną o budowie *A* jest to *B*, *C*₁, *C*₂... *C*_n, dostarczając informacje o desygnatach terminu *A* (czyli jednoznaczną charakterystykę przedmiotów oznaczanych terminem *A*, tj. zakresu *A* uzyskanego poprzez podanie własności/cech swoistych *B*, *C*₁, *C*₂... *C*_n przysługujących wspólnie wszystkim desygnatom *A* i tylko im; wyznaczającą pewną treść

¹³ M. Żurakowska, *Zyskać pozytywną rozpoznawalność* (www.marketing-news.pl/theme.php?art=1154, dostęp: 17.05.2016).

¹⁴ <http://personalbrandinstitute.com/institut/brylantmarki> (dostęp: 17.05.2016).

¹⁵ Zdaniem D. Schawbela, tworzenie osobistej marki polega na odsłonięciu swojej prawdziwej, wyjątkowej twarzy i zaprezentowaniu jej światu (2012).

¹⁶ *Headhunter* (pol. *łowca głów*) to pracownik (konsultant) agencji doradztwa personalnego świadczącej usługi *executive search*, którego praca polega na identyfikacji – w efekcie tzw. poszukiwania bezpośredniego – menedżerów wysokiego szczebla lub szczególnie cenionych na rynku specjalistów, nawiązanie z nimi kontaktu w celu skłonienia ich do zmiany pracodawcy i przyjęcia oferty pracy swego klienta (Schoyen, Rasmussen 1999: 319 lub <https://pl.wikipedia.org/wiki/Headhunter>, dostęp: 17.05.2016; por. Schawbel 2012: 2 lub http://www.pbda.pl/sites/default/files/PERSONAL_BRANDING_PBDA_Consulting.pdf, dostęp: 17.05.2016).

¹⁷ P. Janus, *Twoja twarz brzmi znajomo, czyli personal branding i jego siła* (<http://www.biznesfactory.pl/twoja-twarz-brzmi-znajomo-czyli-personal-branding-i-jego-sila/>, dostęp: 17.05.2016).

¹⁸ Akronim (z gr. *ákros* ‘skrajny’) to słowo utworzone przez skrócenie frazeologizmu składającego się z dwóch lub więcej słów (Sierotwiński 1986: 20); <http://sjp.pl/akronim>, dostęp: 23.06.2016).

charakterystyczną terminu definiowanego) oraz definicję nominalną, tj. wypowiedź informującą o znaczeniu w postaci wypowiedzenia „znaczy tyle, co” lub „należy rozumieć jako”; wyjaśniającą „słowo poprzez słowo”: zarówno *definiens* jak i *definiendum* występują w supozycji materialnej; są nazwami samych siebie (Malinowski 2010: 129–130¹⁹).

Specjaliści od marketingu radzą jednogłośnie, by w ogromie możliwości, jakie niesie współczesna kultura człowiek mógł się wyróżnić oraz komunikować tak, by inni chcieli go zauważyć i wejść w interakcję; by przełamać narodową mentalną barierę „niewychylania się”²⁰, przemilczania lub bagatelizowania osiągnięć (w myśl zasady: „jeśli nie jesteś «skromny» i eksponujesz swoje sukcesy, znak to, że zasługujesz na inną szufladkę – tym razem z napisem «próżność», względnie «pyszałkowatość», Dutko 2014: 135) trzeba zbudować własną markę tzw. *personal brand*, w taki sposób jak buduje się markę firmy, produktu czy usługi; markę, która nas wyróżni w tłumie²¹. Na rynku pracy, zdaniem znawców zagadnienia, największe sukcesy odnoszą bowiem tylko ci, którzy potrafią systematycznie się uczyć oraz stale poszerzać wiedzę zarówno na swój temat, jak i otaczającego świata. Budowanie własnego wykształcenia pozwala bowiem stworzyć solidny fundament przystosowania się do warunków panujących w globalnym świecie, w którym i pracodawcy i pracownicy pochodzą z różnych krajów. Stąd też wiedza jednostki na temat samej siebie musi być przez cały czas uaktualniana” (Rampersad 2010: 196). W przeświadczeniu N. Mandeli, „wykształcenie jest najpotężniejszą bronią, jaką można zastosować w celu wprowadzania zmian na świecie [...]. Wykształcenie jest potężnym motorem napędowym rozwoju osobistego. To właśnie dzięki wykształceniu córka chłopca może zostać lekarzem, syn górnik może zostać dyrektorem kopalni, a dziecko z wiejskiej rodziny może zostać prezydentem

¹⁹ Por. <https://pl.wikipedia.org/wiki/definicja>; dostęp: 22.06.2016.

²⁰ Z badań M. Dutki wynika, że Polacy w swojej mentalności mają „bardzo mocno wpracowaną potrzebę «niewychylania się»; bycia w tłumie; nieekspozowania swoich osiągnięć. Zaprogramowano nas na bycie «skromnymi», ale bynajmniej nie w buddyjskim rozumieniu tego słowa. Nasza «skromność», czyli *de facto* potulność, jest oczywiście w smak politykom, przywódcom religijnym oraz przeciętnym przełożonym. Potulnymi od zawsze łatwiej się rządziło, mówiło co mają robić i w co wierzyć, jakie płacić podatki, na kogo oddać swój głos i jak ciężko oraz jak długo powinni pracować” (2014: 134).

²¹ Zdaniem J. Malinowskiej-Parzydło, termin tłum jako taki jest pojęciem trudnym „do ogarnięcia; mogą się w nim znaleźć podobni do Ciebie specjaliści z branży, w której działasz, podobni eksperci pracujący na Twoim rynku, podobni Tobie wolni strzelcy i samodzielni przedsiębiorcy, osoby oferujące podobne do Twoich usługi, single poszukujący partnera życiowego, jeśli jesteś na tym etapie, absolwenci wkraczający na rynek pracy, jeśli właśnie znalazłeś się w tym momencie, aspirujący liderzy lub liderki ubiegający się o awans do zarządu w Twojej firmie, kompetentni menedżerowie poszukujący wyzwań na konkretnym rynku pracy, prezesi budujący nowe biznesy w tej samej branży, właściciele podobnych do Twojej firm rodzinnych itd. – ludzie o podobnych do Twoich celach i aspiracjach” (2015: 203–204).

wielkiego narodu. Człowieka wyróżnia to, co jest w stanie osiągnąć, korzystając z tego, co ma, nie zaś z tego, co otrzymał od innych” (Rampersad 2010: 196).

A zatem *personal brand* w świecie pełnym ludzi, zdarzeń, informacji/komunikatów staje się coraz ważniejszym narzędziem rozpoznawalności, niepowtarzalności (a także budowania wiarygodności). Stworzenie silnej marki osobistej, według specjalistów z zakresu współczesnego *public relations*, „w dłuższej perspektywie czasowej daje przewagę w działaniach marketingowych czy sprzedażowych i ma dzisiaj wymierną wartość rynkową”²².

Każdy człowiek ma markę, bez względu na to czy buduje ją świadomie, czy też nie. Markę tworzą „zdania, słowa, komentarze wypowiedziane przez innych o nas tuż po naszym wyjściu; to wszystko, co na nasz temat można znaleźć w internecie, zobaczyć w telewizji czy przeczytać w prasie”²³. Marka to „opinia; renoma; reputacja; uznanie”²⁴. To również wyobrażenie innych o nas”²⁵. Pierwszym i najważniejszym etap budowania marki osobistej jest – zdaniem D. Schwabela – samoświadomość jednostki, że jako człowiek także jest marką. „Któż może lepiej od Ciebie wypromować Twoją osobistą markę? – pyta badacz retorycznie [dop. – A. S.]. Przemysłane działanie pozwoli Ci – dodaje [dop. – A. S.] – zająć najatrakcyjniejsze miejsce na półce hipermarketowego rynku pracy lub niszowego sklepu z pracownikami dla szczególnie wymagających. Koniec końców, sukces zawsze zależy od Ciebie. W obliczu ciągłych przemian gospodarczych sposobów, w jaki należy zarządzać karierą, uległ nieodwracalnej zmianie. W przytłoczonym wizją bezrobocia świecie dysponujesz największym atutem – sobą samym!” (2012; okładka tylna). Jeśli potrafisz popatrzeć na siebie jak na „produkt, który może być atrakcyjny dla innych i kiedy takie uprzedmiotowienie nie rodzi w Tobie oburzenia, znaczy to, że masz już na tyle dystansu do samego siebie, iż możesz zacząć myśleć o swojej osobistej marce, a o sobie – jako o wartości dla innych” (Dutko 2014: 12).

Tak więc *personal brand* to szeroko rozumiane „skojarzenie lub zespół skojarzeń, jakie niesie ze sobą nasze nazwisko. [...] Odbiorca naszych usług – klient – powinien nie tylko wiedzieć, czym się zajmujemy, ale też być przekonany, że jesteśmy wyjątkowymi specjalistami w swojej dziedzinie. Silna marka osobista to obietnica spotkania z kimś niezwykłym, kto jest bardzo dobry w tym, co robi. To również przeświadczenie, że można nam zaufać

²² <http://sukcespisanyszminka.pl/marka-to-splnione-obietnice/> (dostęp: 17.05.2016).

²³ http://www.ewahartman.com/wp-content/uploads/2015/03/078_081_personal-branding.pdf (dostęp: 17.05.2016)

²⁴ <https://dobryslownik.pl/slowo/marka/27254/0/> (dostęp: 17.05.2016)

²⁵ I to właśnie wyobrażenie – zdaniem I. Wołyniec-Sobczak – ma ogromny wpływ na nasze zawodowe i prywatne relacje (<http://sukcespisanyszminka.pl/marka-to-splnione-obietnice/>, dostęp: 17.05.2016).

i że wiadomo, czego można się po nas spodziewać²⁶. Budowanie marki osobistej oznacza zatem „świadome działanie, poprzez które dążymy do wypracowania takiego skojarzenia związanego z naszym nazwiskiem, jakie chcemy wywoływać, i takiej obietnicy, jaką chcemy dać”²⁷. Za marką własną stoją nie tylko obietnice wzbudzające pozytywne emocje, ale również wartości i misja „pozwalające zaistnieć na konkurencyjnym rynku pełnym specjalistów”²⁸.

Zdaniem J. Malinowskiej-Parzydło²⁹, „ktoś kto ma markę, jest nie tylko znany i ceniony w pewnych kręgach, ale uważany za człowieka wartościowego w opinii pewnych ludzi, np. partnerów biznesowych, klientów, pracowników. To podobna różnica jak między ważny i wartościowy. Ludzie o tobie mówią, bo jesteś wartościowy, a nie jesteś wartościowy, bo ludzie o tobie mówią. [...] Marka osobista to efekt uważnego życia, sposobu komunikowania się człowieka w świecie ważnych dla niego relacji. Partnerzy mówią o takim człowieku: «To jest osoba niezwykła, jedyna w swoim rodzaju, nie do zastąpienia, bez niej nie wyobrażam sobie życia. Wnosi istotne wartości w mój świat i chcę od niej jak najwięcej czerpać, bo ma coś, czego ja potrzebuję»”³⁰.

Personal brand jest bowiem „jak dom: oprócz fundamentów (dzieciństwo), ścian i dachu (wychowanie) i wyposażenia wnętrza (wykształcenie, doświadczenie, rozwój osobisty), jest też wykończenie zewnętrzne: elewacja, ogródek, drzewka. Czyli to wszystko, co dodatkowo powoduje, że do takiego domu miło jest wracać, ale i zapraszać gości (inwestorów)” (Dutko 2014: 12).

Kreowanie marki osobistej jako efekt wieloletniego, konsekwentnego, uważnego bycia oraz zarządzania sobą (życia w zgodzie ze swoimi wartościami i systematycznego inwestowania w siebie³¹; „wynik czasu poświęconego

²⁶ Hartman E., *Marka to Ty* (http://www.ewahartman.com/wp-content/uploads/2015/03/078_081_personal-branding.pdf, dostęp: 17.05.2016).

²⁷ Tamże.

²⁸ <http://marketerplus.pl/teksty/artykuly/personal-branding-marketingowy-wymysl-czy-skuteczna-koncepcja-na-osiagnięcie-sukcesu/> (dostęp: 17.05.2016).

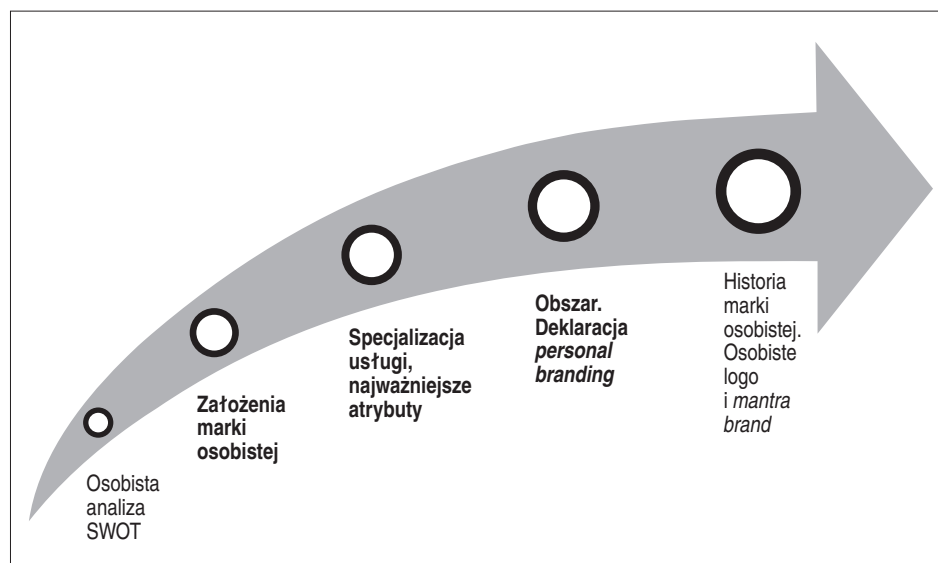
²⁹ J. Malinowska-Parzydło, prekursorka tematyki zarządzania kapitałem reputacji opartego na marce osobistej w Polsce. Autorka książki *Jesteś marką. Jak odnieść sukces i pozostać sobą* oraz bloga www.jestesmarka.pl. Założycielka *Personal Brand Institute* oraz *Polskiego Stowarzyszenia Mentoringu*. Wieloletni dyrektor komunikacji i HR w polskich mediach (m.in. TVP S.A., miesięczniki „Sukces” i „Autosukces”, dziennik „Rzeczpospolita”). W latach 2007–2012 dyrektor personalny TVN S. A. Obecnie trener biznesu, wykładowca akademicki i doradca strategiczny w obszarze zarządzania kapitałem intelektualnym, komunikacji, przywództwa i zarządzania przez wartości w firmach (http://www.biznesstyl.pl/ludzie/wywiady/4223_najcenniejszy-kapital-kazdego-z-nas-zaufanie-reputacja-i-marka-osobista.html, dostęp: 17.05.2016).

³⁰ <http://www.miesiecznik-benefit.pl/index.php?wiad=1352> (dostęp: 17.05.2016).

³¹ Tamże. Malinowska-Parzydło, markę osoby (in. *personal brand*) traktuje jako „nagrodę za inwestowanie w bycie najlepszą możliwą wersją siebie: w niepowtarzalny i bezkonkurencyjny oryginał, którym człowiek staje się, gdy tylko zaprzestaje prób bycia kimś innym” (<http://personalbrandinstitute.com/zalozycielka/jestesmarka>, dostęp: 17.05.2016).

refleksji dotyczących tego, jakie chcę mieć życie, po co żyję, co jest dla mnie ważne, czy jestem temu wierny(a) robiąc to, co robię i poprzez sposób, w jaki żyję?³²) składa się z kilku etapów. Jest to przede wszystkim ocena obecnego poziomu reputacji. Proces tworzenia *personal brand* rozpoczyna się od ustalenia opinii, jaką o osobie werbalizuje społeczne audytorium³³. Po czym następuje kolejno: zdefiniowanie nowej strategii siebie oraz dopracowanie poziomu świadomego i konsekwentnego zarządzania własnym wizerunkiem i karierą (rys. 1).

Rysunek 1. Odkrywanie marki według H. Rampersada



Źródło: Opracowanie własne (na podstawie: Rampersad 2010: 41–45)

Efektem tej kreatywnej pracy jest „Brylant Marki©: przejrzyste i klarownie sformułowana esencja naszego «ja», mapa, która będzie wskazywać kierunek, przyszłe wybory oraz działania w sferze zawodowej i prywatnej”³⁴.

Pierwszym stadium *brandingu* personalnego jest pojawienie się marzenia. *Conditio sine qua non* analizowanego procesu jest uzewnętrznienie owego pragnienia w postaci wizji³⁵. Wizja jest podstawowym zadaniem, którego

³² http://czasnakobiety.pl/wp-content/uploads/2014/01/SUPERWOMAN_droga_do_zarzadu.pdf (dostęp: 17.05.2016)

³³ <http://sjp.pwn.pl/sjp/reputacja;2574055.html> (dostęp: 17.05.2016).

³⁴ J. Malinowska-Parzydło, *Brylant marki* (<http://personalbrandinstitute.com/institut/brylantmarki>, dostęp: 17.05.2016).

³⁵ Leksem wizja powszechnie rozumiany jako 1. obraz pojawiający się w czyjejś wyobraźni pod wpływem natchnienia, szaleństwa, wysokiej gorączki lub środków odurzających; 2. czyjeś wyobrażenie jakichś zdarzeń mających zajść w przyszłości (zwykle przedstawiane w książce

„realizacja powinna obowiązywać przez całe życie. Nie ma nic wspólnego z produktami, gdyż one mogą się zmieniać w ciągu lat i dziesięcioleci; jest wyzwaniem, które powinno wyzwolić siły do jej realizacji, ponieważ na początku uważana jest często za niemożliwą do zrealizowania” (Geffroy 1996: 64–65; 82). *Personal branding* zaczyna się zatem od koncentracji na własnej filozofii życiowej, wartościach, świadomości własnych uczuć oraz na określeniu osobistych ambicji, które są paliwem napędzającym markę osobistą.

Kolejnym etapem kreacji *personal branding* jest określenie misji powszechnie rozumianej jako: ‘posłannictwo, ważne odpowiedzialne zadanie do spełnienia’³⁶; wyrazicielki prawdziwej tożsamości³⁷. Misja zgodnie z koncepcją D. Ulricha ujęta jest ramą: „Chcę być znany z..., żebym w pracy mógł osiągnąć... i..., a w życiu prywatnym bym mógł osiągnąć... i...”³⁸.

Następną fazą tworzenia marki osobistej jest określenie kompetencji niezbędnych do osiągnięcia sukcesu, czyli osobista analiza SWOT³⁹ (rys. 2.). SWOT jest akronimem pochodzącym od czterech angielskich słów: „S” jak *Strengths* – mocne strony, które należy wykorzystać będą sprzyjać rozwojowi, a w chwili obecnej pozytywnie wyróżniają osobę w otoczeniu; stanowią o przewadze w stosunku do konkurencji; „W” jak *Weaknesses* – słabe strony, których niewyeliminowanie bądź niezniwelowanie siły ich oddziaływania będzie hamować

lub w filmie); 3. ogół sygnałów tworzących obraz, przesyłanych od nadajnika do odbiornika’ (<http://sjp.pwn.pl/szukaj/wizja.html>, dostęp: 17.05.2016).

³⁶ <http://sjp.pwn.pl/slowniki/misja.html> (dostęp: 17.05.2016)

³⁷ Według źródeł encyklopedycznych, tożsamość jest terminem wieloznacznym (o znaczeniach bardziej lub mniej zbieżnych) dlatego, że „w każdym wypadku chodzi o to, iż jednostki i grupy nieuchronnie ulegające podczas swego trwania licznym zmianom, zachowują jednak pewne cechy stałe, decydujące o tym, kim lub czym są, i – tym samym – wyróżniające je spośród innych jednostek i grup” (<http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/tozsamosc;3988537.html>, dostęp: 17.05.2016). Przedmiotem uwagi niniejszego opracowania jest jednak tożsamość w rozumieniu E. Eriksona, to znaczy „poczucie, że jest się kimś szczególnym, a jednocześnie zintegrowanym w obrębie społecznego układu odniesienia, w którym się odgrywa określoną rolę” (Suska 2001: 111).

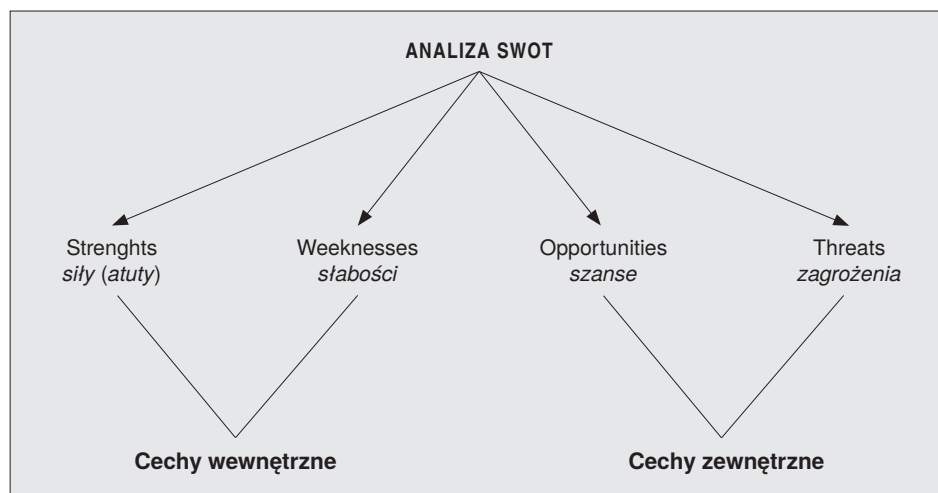
³⁸ <http://wynagrodzenia.pl/wywiad/rozmowa-z-joanna-malinowska-parzydlo-dyrektorem-personalnym-grupy-tvn> (dostęp: 17.05.2016).

³⁹ Analiza SWOT jest popularną i powszechnie stosowaną metodą w analizach strategicznych przedsiębiorstwa. Jej przydatność wynika głównie z tego, że: 1. „jako narzędzie podsumowujące dotychczas posiadaną wiedzę, może pokazywać, to co było dotychczas niewidoczne; 2. jej wytyczne stanowi wykorzystywanie szans, unikanie zagrożeń, wzmocnienie słabych stron oraz oparcie na mocnych stronach przedsiębiorstwa; 3. określa miejsce, jakie zajmuje badane przedsiębiorstwo w otoczeniu oraz dostępne dla niego możliwości rozwojowe; 4. pozwala skoncentrować uwagę na najważniejszych czynnikach wpływających na funkcjonowanie przedsiębiorstwa; 5. ze względu na przygotowanie osób, które przeprowadzają analizę, może być ona narzędziem bardzo prostym, ale też skomplikowanym; 6. pozwala rozróżnić czynniki, na które przedsiębiorstwo ma wpływ i na których powinno się skoncentrować, oraz czynniki niezależne od przedsiębiorstwa, które należy brać pod uwagę przy budowaniu strategii; 7. analizując szanse i zagrożenia z wyprzedzeniem, daje przedsiębiorstwu czas niezbędny do przeprowadzenia odpowiednich przygotowań, np. kadrowych” (http://www.naukowiec.org/wiedza/ekonomia/analiza-swot_2387.html, dostęp: 17.05.2016).

jednostkowy rozwój; „O” jak *Opportunities* – szanse – uwarunkowania, które przy umiejętnym wykorzystaniu mogą wpływać pozytywnie na rozwój osoby; „T” jak *Threats* – zagrożenia – czynniki „mogące w przyszłości być zagrożeniem dla sprawności funkcjonowania jednostki” (Grzeszczyk 2009: 135)⁴⁰.

Analiza SWOT polega zatem na określeniu mocnych i słabych stron, wad, nawyków, które zaburzają efektywność. To przygotowany „konkretny plan, co od dziś robimy, by za 7 lat rynek mówił o nas; to, co chcielibyśmy, w efekcie podejmowanych przez te 7 lat wysiłków, projektów, działań etc., usłyszeć. W każdym momencie możemy zacząć projektować opinię o sobie – przygotować się do pozyskania odpowiedniego miejsca w sercach i głowach ludzi nas otaczających. Dobrym na to pomysłem jest oferować im te wartości, z którymi chcemy być kojarzeni”⁴¹.

Rysunek 2. Analiza SWOT



Źródło: Słownik Innowacji (http://www.pi.gov.pl/parp/chapter_96055.asp?soid=A519CD144348-4672B2398F5F CF3E3390, dostęp: 17.05.2016).

Kolejny etap wymaga zdefiniowania celów, tzn. ustalenia zasady SMART. SMART dosłownie oznacza ‘sprytny’ (Dworakowska 2008: 47) i jest akronimem utworzonym od angielskich słów *Simple, Measurable, Achievable, Relevant, Timely defined*. To zatem koncepcja formułowania zadań będąca zbiorem pięciu

⁴⁰ Por. *Analiza SWOT – mocne strony, szanse i zagrożenia* (<http://www.ceo.org.pl/pl/przedsiębiorczy/news/analiza-swot-mocne-strony-szanse-i-zagrozenia>, dostęp: 17.05.2016).

⁴¹ J. Malinowska-Parzydło, *Najcenniejszy kapitał każdego z nas? Zaufanie, reputacja i marka osobista!* (http://www.biznesistyl.pl/ludzie/wywiady/4223_najcenniejszy-kapital-kazdego-z-nas-zaufanie,-reputacja-i-marka-osobista!.html, dostęp: 17.05.2016).

postulatów dotyczących cech, którymi powinien się charakteryzować poprawnie sformułowany cel; określenie rezultatów, które osoba chce osiągnąć dzięki marce własnej i swoisty „drogowskaz” przyszłej kariery jednostki⁴². Istnieje kilka odmian SMART zarówno w języku angielskim, jak i polskim (zob. tab. 1).

Tabela 1. Klasyczna koncepcja SMART

Angielski oryginał	Dosłowne tłumaczenie, w którym akronim nie odpowiada oryginałowi ver. 1	Swobodne tłumaczenie, w którym akronim jest identyczny z oryginałem ver. 2	Swobodne tłumaczenie, w którym akronim również jest identyczny z oryginałem ver. 3	Odmienne interpretacje słów tworzących akronim ver. 4	Polskie tłumaczenie ver. 5
<i>Simple</i>	prosty	szczegółowy	skonkretyzowany	skonkretyzowany	×
<i>Specific</i>	×	×	×	×	konkretny
<i>Measurable</i>	mierzalny	mierzalny	mierzalny	mierzalny	mierzalny
<i>Achievable</i>	osiągalny	atrakcyjny	akceptowalny	×	akceptowalny
<i>Ambitious</i>	×	×	×	ambitny	×
<i>Relevant</i>	istotny	realistyczny	realny	×	realny
<i>Realistic</i>	×	×	×	realistyczny	×
<i>Timely defined</i>	określony w czasie	×	×	×	×
<i>Time-bound</i>	×	terminowy	terminowy	terminowy	×
<i>Tangible</i>	×	×	×	×	namacalny

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań przeprowadzonych przez Fundację Governica (<http://www.governica.com/S.M.A.R.T>, dostęp: 17.05.2016).

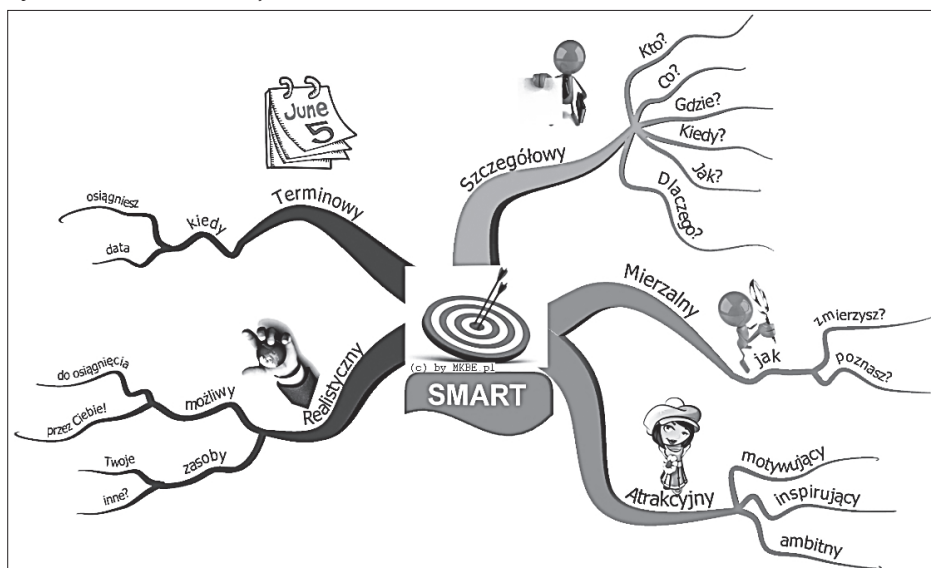
Fundacja Governica podaje wersję rozszerzoną procesu ustalenia założeń marki osobistej – SMARTER, w której «E» ekscytujący (ang. *exciting*) oznacza,

⁴² To realizacja strategii S. Jobsa, która brzmi: „cały świat usuwa się z drogi człowiekowi, który wie dokąd zmierza”, za: Dębska K., *SMART – prawidłowe wyznaczanie celów* (<http://www.katarzynadebska.pl/smart-prawidlowe-wyznaczanie-celow/>, dostęp: 17.05.2016).

że cel powinien być ekscytujący (w żadnym wypadku nie powinien on być obojętny osobie go ustanawiającej; cel ekscytujący motywuje do osiągnięcia go) oraz «R» jak zapisany (ang. *recorded*) to zapisanie celu. Zmaterializowanie przyszłych zamierzeń/planów poprzez graficzne ich określenie spełnia kilka funkcji: motywuje do osiągnięcia celu a „w razie trudności czy ogarniającego [...] lenistwa nie można udawać, że cel nigdy nie istniał, gdy jest zapisany”⁴³.

W polskojęzycznych pracach naukowych badacze częściej stosują rozszerzony akronim SMARTER. W polskim wariantcie, angielskim leksemom odpowiadają następujące rodzime słowa: szczegółowy/opisany – „S” ‘co i jak należy wykonać’; mierzalny – „M” ‘możliwy do kontroli i oceny’; atrakcyjny – „A” ‘istotny i ważny do wykonania’; realistyczny – „R” ‘możliwy do wykonania według przyjętych założeń’; terminowy – „T” ‘określony co do czasu i terminu wykonania’; ekscytujący/motywacyjny – „E” ‘wzbudzający entuzjazm i zaangażowanie’; „R” – rejestrowany ‘zapisany i widoczny jako ważny’. Spolszczony wariant koncepcji SMART przedstawia rys. 3.

Rysunek 3. Polska wersja SMART



Źródło: <http://www.przebiecmaraton.pl/2013/10/madry-i-madrzejszy.html> (dostęp: 17.05.2016).

A zatem zgodnie z koncepcją SMARTER „każdy cel w *personal branding*u [...] należy bezwzględnie utożsamić [...] z osobą, której wizerunek tworzymy.

⁴³ <http://www.governica.com/SMART> (dostęp: 17.05.2016).

Cel powinien motywować [...] do działania⁴⁴. Koncept SMARTER w *personal branding* pomaga nie tylko w prawidłowym wyznaczaniu celów lecz także zwiększa szansę na ich osiągnięcie. Wyznaczanie celów w ten sposób wymaga dogłębnego zanalizowania tego, co jednostka chce osiągnąć. A zrealizowanie zadania wyznaczonego w oparciu o tę zasadę zwiększa poczucie satysfakcji, gdyż ucieleśnia zamierzenie wyjściowe⁴⁵.

Przedostatnim etapem tworzenia tzw. Brylantu Marki© jest opracowanie strategii i planu działania, inaczej rzecz ujmując specjalizacja, tj. tzw. USP⁴⁶ (pol. UCO). USP to akronim utworzony od angielskich słów: *Unique Selling Proposition* (zob. tab. 2). Oznacza obszar, w którym „człowiek dysponuje największą wiedzą, ale także coś, co czyni go wyjątkowym, szczególnym, innym. Ma on jakąś swoją cechę rozpoznawczą, wyjątkowy talent. W ramach specjalizacji musi zatem znaleźć taki element, którym będzie się wyróżniać i na tej podstawie zbuduje komunikat, który będzie podstawą do budowy jego brandingu w mediach społecznościowych⁴⁷. Specjalizacja jednostki w praktyce polega na określeniu jej własnej unikatowej cechy, tj. USP⁴⁸ jako produktu odróżniającej go od konkurencji. To „święty Graal biznesu i marketingu, jest tak samo mityczny i owiany tajemnicą. Omawiane pojęcie zakłada istnienie ideału – wyjątkowej cechy, która wyróżnia produkt lub usługę spośród innych i nie może być podrobiona⁴⁹ (Murray 2007: 30).

⁴⁴ Brzezicki D., *Na czym dokładnie polega personal branding?* (<http://alterweb.pl/-na-czym-polega-personal-branding>, dostęp: 17.05.2016).

⁴⁵ Według Hartman, „świadomie budując własną markę, stworzysz zapadający w pamięć wizerunek. Będziesz rozwijać się zawodowo w zgodzie z własną osobowością i wartościami, które są ci bliskie. Podkreślając swoje mocne strony, przyciągniesz do siebie klientów” (też, *Marka to Ty*, dz. cyt.).

⁴⁶ „Już w latach 40-tych powstała koncepcja Unique Selling Proposition – unikatowej cechy produktu lub usługi. Definicję USP można sprowadzić do trzech najważniejszych kwestii. Primo, usługi powinny nieść określoną, rzetelną obietnicę (korzyść) dla klientów. Po drugie, powinny stanowić coś, czego konkurencja nie zaoferuje. Na koniec ta obietnica nie może być trywialna i naprawdę musi działać na wyobraźnię klientów. [...] Klasyczne dwa przykłady «Otrzymasz do domu świeżą, gorącą pizzę w ciągu 30 minut – albo nic nie zapłacisz» (Domino’s Pizza) czy też «Mleczna czekolada, która rozpuści się w Twoich ustach, nie w dłoniach» (M&M’s). Ta idea ma szczególnie wydzźwięk w trudnych czasach, bo przez ostatnie lata wiele przedsiębiorstw po prostu dostarczało towary i usługi, które przeważnie niczym szczególnym nie różniły się od konkurencji (<http://wymiatacz.pl/object/show/37>, dostęp: 17.05.2016).

⁴⁷ M. Wójcik, *Branding w social media* (<http://personalbrandingpolska.pl/branding-w-social-media/>, dostęp: 17.05.2016).

⁴⁸ <https://www.diki.pl/sloownik-angielskiego?q=unique+selling+proposition> (dostęp: 17.05.2016).

⁴⁹ „Jeśli oferowany przez Ciebie produkt może poszczycić się UCO, ma na nią monopol, a bez względu na to, ile osób podkreśla zalety wolnej konkurencji, i tak wszyscy w głębi serca pragną właśnie monopolu. A dlaczego by nie? To bardzo ułatwia życie. Jeśli jesteś jedynym koniem startującym w wyścigu, możesz być pewny wygranej. Termin UCO został ukuty przez

Tabela 2. Koncepcja USP

Unique Selling Proposition	Unique Selling Point
U – <i>unique</i> ‘niepowtarzalny, unikalny, unikatowy, wyjątkowy’	U – <i>unique</i> ‘niepowtarzalny, unikalny, unikatowy, wyjątkowy’
S – <i>selling</i> ‘sprzedaż’	S – <i>selling</i> ‘sprzedaż’
P – <i>proposition</i> ‘propozycja’	P – <i>point</i> ‘aspekt, faza, moment, punkt’

Źródło: opracowanie własne na podstawie *Słownika bab.la* (<http://pl.bab.la/sownik/angielski-polski/unique-selling-point-unique-selling-proposition>, dostęp: 17.05.2016).

Ostatnim etapem *brandingu* personalnego jest ujawnienie tzw. *mantry brand* i logo osobistego. Mantra słownikowo definiowana jest jako „rytualna formuła magiczna”⁵⁰. W procesie budowania marki osobistej stanowi ją „jedno krótkie zdanie, w którym powinna się zawrzeć kwintesencja Twojej działalności, sedno filozofii” (Pietraszek 2011: 94). Tzw. *brand mantra* jest esencją, istotą oraz rdzeniem obietnicy marki osobistej. Jest to więc miły dla ucha skrót najważniejszych aspektów charakteryzujących markę. Mantra pomaga prezentować spójny wizerunek oraz tworzy mentalny filtr pomagający odrzucać wszelkie działania nieodpowiednie dla marki osobistej⁵¹. M. Marrs postuluje, by w tworzeniu *mantry brand* najpierw zacząć od wypisania swoich cech⁵².

sprzedawców i odnosi się raczej do sfery marzeń niż do – rzeczywistości do produktu, który jest tak dobrej jakości, że nic nie może się z nim równać. Jednak nawet marzyciele muszą zdawać sobie sprawę, że unikatowość z samej definicji jest rzadkim dobrem i tak naprawdę na świecie istnieje bardzo niewiele nowych rzeczy. W niedoskonałym świecie najlepsze, na co możesz liczyć, to produkt lub usługa na tyle odmienna, że będzie wyróżniać się spośród ofert konkurencji” (Murray 2007: 30).

⁵⁰ <http://sjp.pwn.pl/sjp/;2566963> (dostęp: 17.05.2016). Mantra (dewanagari मन्त्र; od rdzenia *man* ‘myśleć’, z przyrostkiem *-tra* ‘wzniesić lub ochraniać’) to „w buddyzmie, hinduizmie i egzotyce ‘formuła, werset lub sylaba, która jest elementem praktyki duchowej’. Jej powtarzanie ma pomóc w opanowaniu umysłu, zaktywizowaniu określonej energii, uspokojeniu, oczyszczeniu go ze splamień. Szczególnie istotną sprawą jest bezpośredni przekaz z ust wykwalifikowanego nauczyciela (guru), gdyż tylko wtedy mantra uzyskuje właściwą moc” (<https://pl.wikipedia.org/wiki/Mantra>, dostęp: 17.05.2016).

⁵¹ W tworzeniu *mantry brand* „najlepiej unikać [...] wyświechtanych formułek, które tworzą korporacyjny bełkot w stylu «lider jakości dla lokalnego rynku» czy «profesjonalnie realizujemy oczekiwania wymagających klientów» (Pietraszek 2011: 95).

⁵² Marrs podkreśla, że istotne jest także uwzględnienie adresata, do którego mantra jest kierowana, „Your first task: Developing your «brand mantra». Basically, this is the «heart and soul» of your brand, according to branding expert Kevin Keller. It’s the foundation of all of your branding efforts. It’s not a mission statement (check out Guy Kawasaki’s blog post for the difference) – rather, it’s a quick, simple, and memorable statement describing who you are and what you have to offer. Ivanka Trump is «an American wife, mother, and entrepreneur».

Przywołując koncepcję Schawbela w budowaniu marki osobistej kluczowe są trzy atrybuty, tj. autentyczność, wiarygodność oraz widoczność.

Mieć markę to być autentycznym. Według *Słownika języka polskiego* w wersji online, autentyczny to '1. zgodny z rzeczywistością; 2. niebędący kopią, fałszyfikatem ani przeróbką; 3. szczerzy, niekłamany, prawdziwy; 4. niewątpliwy, wielki, prawdziwy (używane dla podkreślenia jakiejś cechy)'⁵³. K. Hoffman i G. Müller dowodzą, że autentyczność „to charyzma człowieka, któremu się ufa, ponieważ nic nie ukrywa i jest w porządku wobec samego siebie”⁵⁴. W tworzeniu *personal branding* „nie może być mowy o [...] iluzji, że jestem kimś innym, bo pięknie wyglądam. Mój wygląd tylko wzmacnia przekaz, że jestem profesjonalistą, specjalistą. Poprzez pracę skupioną wyłącznie na wizerunku nie stanę się fachowcem, ale praca z wizerunkiem może być «kropką nad i» w procesie budowania marki”⁵⁵. „Nieautentyczny człowiek nie musi być od razu oszustem, który [...] ma złe zamiary. Jednak, nawet gdy mówi prawdę, prawda może brzmieć fałszywie. Odbiera się ją nieprzyjemnie ze strony cielesnej: jesteśmy zażenowani, zduszeni, skryci i zahamowani. Komunikacja nie płynie, wiadomości nie docierają. Konieczność znajdowania się w takim stanie lub przeżywania go [...] ma w sobie coś wstydliwego”⁵⁶.

Wiarygodny, zgodnie z definicją słownikową, to: 'godny wiary, zasługujący na zaufanie'⁵⁷, 'cehujący się dobrą reputacją'⁵⁸. Z badań przeprowadzonych przez *Personal Brand Institute* wynika niezbicie, że reputacja jest to „zbiór wrażeń, doświadczeń i śladów pozostawionych przez jednostkę w ważnych dla niej relacjach z otoczeniem”⁵⁹. O marce człowieka „stanowią nie wygląd, zewnętrzny wizerunek i liczba sukcesów wpisanych do CV, ale to, jak człowiek żyje oraz jaką ma osobowość. To na ile jest wyjątkowy i inspirujący

FedEx is «peace of mind». Disney is «fun family entertainment». Rick Ross feat. T-Pain is «I'm a BOSS»” (tegoż, *The First Step to Building Your Personal Brand*, <http://www.forbes.com/sites/dailymuse/2012/02/14/the-first-step-to-building-your-personal-brand/#4cc31cb12c72>, dostęp: 17.05.2016).

⁵³ <http://sjp.pwn.pl/sjp/autentyczny;2551239.html> (dostęp: 17.05.2016).

⁵⁴ K. Hoffman, G. Müller, *Autentyczna i zwycięska* (http://polki.pl/zdrowie_i_psychologia_psychologia_artykul,7536049.html, dostęp: 17.05.2016).

⁵⁵ E. Hartman, *Marka to Ty*, dz. cyt.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=8391 (dostęp: 17.05.2016).

⁵⁸ Reputacja, według *Wielkiego słownika języka polskiego*, to internacjonalizm (ang. *reputation*, fr. *réputation*, niem. *reputation*, z łac. *reputatiō*, *reputare* 'obliczanie czegoś, potrącanie, zwrot; rozważanie, zastanawianie się; przypisywanie komuś czegoś, opinia (w ogóle); dobre imię, rozgłos, sława, przypisywać komuś coś, poczytywać za coś) definiowany jako 'opinia panująca o kimś lub o czymś, renoma, dobre imię, rozgłos, sława' (<http://sjp.pwn.pl/sjp/wiarygodny;2535587.html>, dostęp: 17.05.2016).

⁵⁹ E. Hartman, *Marka to Ty*, dz. cyt.

dla innych”⁶⁰. Kapitał reputacji zbudowany jest wokół osobistej „spójności, przewidywalności, oferty wartości oraz jakości relacji i komunikacji, w które inwestujemy”⁶¹.

Sama świadomość marki osobistej jednak w XXI wieku nie wystarczy. Nawet najlepsza marka bowiem sama nie sprzedaje. Marka – oprócz tego, że powinna być zbudowana wokół jednej, przekonującej Unikalnej Cechy Oferty (UCO) – musi być widoczna, to znaczy ‘dać się zauważyć’⁶². Do osiągnięcia sukcesu potrzebne są zatem „platformy i przestrzenie umożliwiające komunikowanie wszystkiego, co reprezentuje marka jednostki i co indywidualum ma do zaoferowania”⁶³.

Dobrze oraz świadomie zbudowana marka osobista jest przydatna każdej jednostce⁶⁴, a „szczególnie potrzebują jej jednak ci, którzy budują swoją pozycję w oparciu o rekomendacje”⁶⁵. W celu wzmocnienia swojej pozycji na rynku oraz zapewnieniu sobie rozpoznawalności we własnym środowisku zawodowym⁶⁶ jednostka jest wręcz zobligowana „podejmować pewne działania z zakresu *personal branding*, aby jej osobistą marką szły odpowiednie konotacje – takie jak pasja, wiedza, czy profesjonalizm”⁶⁷.

Literatura

Brzezicki D., *Na czym dokładnie polega personal branding?* (<http://alterweb.pl/-na-czym-polega-personal-branding>, dostęp: 17.05.2017).

Buttler D., 1982, *Miejsce języka potocznego wśród odmian współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język literacki i jego warianty*, red. S. Urbańczyk, Łódź.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ *Reputacja to kapitał* (<http://personalbrandinstitute.com/institut/kapital>, dostęp: 17.05.2016).

⁶² <http://sjp.pwn.pl/szukaj/widoczny.html> (dostęp: 17.05.2016).

⁶³ „Nie musisz być wszędzie. Zgodnie z hasłem, że nie liczy się ilość, ale jakość, wybierz maksymalnie trzy kanały, w których będziesz się komunikować. Pomyśl o tym, co i do kogo chcesz mówić, a potem zastanów gdzie są twoi potencjalni Klienci. Jeśli wybierzesz luźniejszą komunikację – dobrze sprawdzi się do tego Twitter czy Snapchat (wbrew pozorom nie jest tylko dla gimnazjalistów), jeśli chcesz komunikować się stricte biznesowo pomyśl o LinkedIn czy medium.com”, M. Wójcik, *Branding w social media*, dz. cyt.

⁶⁴ I. Wołyniec-Sobczak, *Marka to spełnione obietnice* (<http://sukcespisanyszminka.pl/marka-to-speelnione-obietnice/>, dostęp: 17.05.2016).

⁶⁵ E. Hartman, *Marka to Ty*, dz. cyt.

⁶⁶ A. Szczepański, *Personal branding. Czym jest i jak tworzyć swoją własną markę?* (<http://www.marketingpolityczny.org/personal-branding-czym-jest-i-jak-go-tworzyc/#VzHQa75vpaU>, dostęp: 17.05.2016); I. Wołyniec-Sobczak, *Personal branding – marketingowy wymysł czy skuteczna koncepcja na osiągnięcie sukcesu* (<http://marketerplus.pl/teksty/artykuly/personal-branding-marketingowy-wymysl-czy-skuteczna-koncepcja-na-osiagniecie-sukcesu/>, dostęp: 17.05.2016).

⁶⁷ A. Szczepański, *Personal branding...*, dz. cyt.

- Buttler D., 1973, *Dyskusyjne zagadnienia opisu polskich gwar środowiskowych*, [w:] *Govornite formi i slovenskite literaturni jazici*, Skopije.
- Chandler A. D., 1972, *Strategy and Structure*, Cambridge.
- Capiga M., 2015, *Motywacja przez wielkie M. Zmierzaj do celu. Praktyczny poradnik rozwoju osobistego*, Konstancin-Jeziorna.
- Carson M., 2016, *Introduktion to Personal Branding. Ten Steps Toward A New Personal You*, (<https://www.amazon.com/Introduction-Personal-Branding-Toward-Professional-ebook/dp/B01A67OUIY>, dostęp: 13.08.2017).
- Chritton S., 2014, *Personal Branding for Dummies* (<https://www.amazon.com/Personal-Branding-Dummies-Susan-Chritton/dp/1118915550>, dostęp: 13.08.2017).
- Dąbek A., *Personal Branding – twoja marka* (<http://niebieski-lis.pl/blog/22-personal-branding-twoja-marka>, dostęp: 17.05.2017).
- Dębska K., *SMART – prawidłowe wyznaczanie celów* (<http://www.katarzynadebska.pl/smart-prawidlowe-wyznaczanie-celow/>, dostęp: 17.05.2017).
- Dutko M., 2014, *Efekt tygrysa – puść swoją osobistą markę w ruch*, Florencja–Wrocław.
- Dziagacz J., *Profesjolekt dziennikarski* (www.pulib.sk/elpub2/FF/Olostiak2/pdf_doc/33.pdf, dostęp: 23.06.2016).
- Düssel M., 2009, *Marketing w praktyce*, tłum. B. Moryl, Warszawa.
- Dworakowska B., 2008, *Jak wykorzystać czas?*, Warszawa.
- ISO 10668: 2010 – Brand valuation – Requirements for monetary brand valuation, International Standard Organization, September.
- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, 2003, red. K. Polański, Wrocław.
- Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej, 2015, *Analiza SWOT – mocne strony, szanse i zagrożenia* (<http://www.ceo.org.pl/pl/przedsiębiorczy/news/analiza-swot-mocne-strony-szanse-i-zagrozenia>, dostęp: 17.05.2017).
- Furdal A., 1973, *Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego*, Wrocław.
- Geffroy E. K., 1996, *CLIENTING: jedyne, co przeszkadza, to klient*, tłum. E. Schauz, Warszawa.
- Górnicz M., 2000, *Elementy anglojęzyczne w tekstach medycznych*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 17–26.
- Grabias S., 2001, *Środowiskowe i zawodowe odmiany języka – socjolekty*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 235–255.
- Grzeszczyk T., 2009, *Ocena projektów europejskich 2007–2013*, Warszawa.
- Hartman E., *Marka to Ty* (http://www.ewahartman.com/wp-content/uploads/2015/03/078_081_personal-branding.pdf, dostęp: 17.05.2017).
- Hoffman K., Müller G., 2005, *Autentyczna i zwycięska*, Białystok lub online: http://polki.pl/zdrowie_i_psychologia_psychologia_artykul,7536049.html (dostęp: 17.05.2017).
- Holloway J., 2013, *Personal branding for Brits* (<https://www.amazon.co.uk/Personal-Branding-Brits-yourself-sounding/dp/0957542801>, dostęp: 13.08.2017).

- Janus P., *Twoja twarz brzmi znajomo, czyli personal branding i jego siła* (<http://www.biznesfactory.pl/twoja-twarz-brzmi-znajomo-czyli-personal-branding-i-jego-sila/>, dostęp: 17.05.2017).
- Kamiński W., 1996, *Człowiek dorosły w sytuacjach zagrożenia tożsamości*, [w:] *Wprowadzenie do andragogiki*, red. T. Wujek, Warszawa, s. 76–89.
- Kang K., 2013, *Branding Pays: The Five – Step System to Reinvent Your Personal Brand* (<https://www.amazon.com/BrandingPays-Five-Step-System-Reinvent-Personal/dp/0988437503>, dostęp: 13.08.2017).
- Keller K. L., 2011, *Strategiczne zarządzanie marką. Kapitał marki budowanie mierzenie i zarządzanie*, tłum. H. Bruzi, M. Adamczyk-Żylińska, M. Miśkiewicz, Warszawa.
- Klaus P., 2010, *Daj się poznać od najlepszej strony. Krótki kurs autopromocji i lansu*, tłum. M. Czub, Gliwice.
- Klemensiewicz Z., 1953, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, Warszawa, s. 38–43.
- Kotler G., Armstrong G., Saunders J., Wong V., 2002, *Marketing. Podręcznik europejski*, Warszawa.
- Koźmicki A., Piotrowski W. (red.), 1995, *Zarządzanie – teoria i praktyka*, Warszawa.
- Lukszyn J. (red.), 2005, *Języki specjalistyczne. Słownik terminologii przedmiotowej*, Warszawa.
- Leary M., 2007, *Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji*, tłum. A. Kacmajor, M. Kacmajor, Gdańsk.
- Malinowska-Parzydło J., 2015, *Jesteś marką. Jak odnieść sukces i pozostać sobą*, Gliwice.
- , *Blog - Jesteś Marką* (<http://personalbrandinstitute.com/zalozycielka/jestesmarka>, dostęp: 17.05.2017).
- , *Najcenniejszy kapitał każdego z nas? Zaufanie, reputacja i marka osobista!* (http://www.biznistyl.pl/ludzie/wywiady/4223_najcenniejszy-kapital-kazdego-z-nas-zaufanie-reputacja-i-marka-osobista!.html, dostęp: 17.05.2017).
- , *Marka to spełnione obietnice* (<http://www.miesiecznik-benefit.pl/index.php?wiad=1352>, dostęp: 17.05.2017).
- , *Jesteś MARKĄ. Czy wiesz, jaką?* (http://czasnakobiety.pl/wp-content/uploads/2014/01/SUPERWOMAN_droga_do_zarzadu.pdf, dostęp: 17.05.2017).
- , *Rozmowa z Joanną Malinowską-Parzydło Dyrektorem Personalnym Grupy TVN* (<http://wynagrodzenia.pl/wywiad/rozmowa-z-joanna-malinowska-parzydlo-dyrektorem-personalnym-grupy-tvn>, dostęp: 17.05.2017).
- Malinowski G., 2010, *Logika ogólna*, Warszawa lub <https://pl.wikipedia.org/wiki/definicja> (dostęp: 22.06.2016).
- Marrs M., *The First Step to Building Your Personal Brand* (<http://www.forbes.com/sites/dailymuse/2012/02/14/the-first-step-to-building-your-personal-brand/#4cc31cb12c72>, dostęp: 17.05.2017).
- Maslow A. H., 1990, *Motywacja i osobowość*, Warszawa.
- Montoya P., 2002, *The Personal Branding Phenomenon*, New York.

- Montoya P. i Vandehey T., 2003, *Ten brand called you. The Ultimate Personal_Branding and Busines Development Handbook to Transform Anyone into as Indispensable Personal Brand*, New York.
- Moszkowicz M., 2000, *Strategie przedsiębiorstw okresu przemian*, Warszawa.
- Murray I., 2007, *Przewodnik po franczyzie. Jak wybrać najlepszą dla Twojego biznesu?*, tłum. D. Hilszczańska, Gliwice.
- Myers D. G., 2003, *Psychologia społeczna*, tłum. A. Bezwińska-Walerjan, Poznań.
- Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, 2002, red. A. Markowski, Warszawa.
- Pietraszek M., 2011, *Sprytny biznes. Załóż i rozwijaj małą firmę w Polsce*, Gliwice.
- Piekot T., 2008, *Język w grupie społecznej. Wprowadzenie od analizy socjolektu*, Wałbrzych.
- Rampersad H. K., 2010, *TY – marka inna niż wszystkie. Sztuka autentycznego brandingu osobistego*, tłum. M. Witkowska, Gliwice.
- Rzemieniak M., Kamińska K., 2012, *Wewnętrzne public relations w sytuacjach kryzysowych*, Lublin.
- Schawbel D., 2012, *Personal branding 2.0. Cztery kroki do zbudowania osobistej marki*, tłum. M. Gutowski, Gliwice.
- Schoyen Ch., Rasmussen N., 1999, *Secrets of the Executive Search Experts*, New York lub <https://pl.wikipedia.org/wiki/Headhunter>, dostęp: 17.05.2017.
- Sierotwiński S., 1986, *Słownik terminów literackich*, Wrocław–Łódź.
- Skubalanka T., 1976, *Założenia analizy stylistycznej*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków, s. 250–273.
- Słownik terminologii medialnej*, 2006, red. W. Pisarek, Kraków.
- Smólkowa T., 2001, *Nowe słownictwo polskie*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 397–404.
- Stępowski R., 2017, *Personal Branding. Praktyczny poziom marki osobistej*, Rawa Mazowiecka.
- Suska M., 2001, *Tożsamość a system wartości i postawy współczesnej młodzieży*, [w:] *Tożsamość osobowa a tożsamości społeczne. Wyzwania dla edukacji XXI wieku*, red. T. Bajkowski, K. Sawicki, Białystok, s. 111–118.
- Szczepański A., *Personal branding. Czym jest i jak tworzyć swoją własną markę?* (<http://www.marketingpolityczny.org/personal-branding-czym-jest-i-jak-go-tworzyc/#.VzHQa75vpaU>, dostęp: 17.05.2017).
- Szubert A., *Zacznijmy od początku* (<http://personalbrandingpolska.pl/zacznijmy-od-poczatku/>, dostęp: 17.05.2017).
- Urbanek G., Kosińska E. (red.), 2002, *Zarządzanie marką*, Warszawa.
- Urbańczyk S., 1956, *Rozwój języka narodowego*, [w:] *Z dziejów powstania języków narodowych i literackich*, red. Z. Stieber, Warszawa s. 23–26.
- Wilkoń A., 1987, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Wydaw. Uniwersytet Śląski, Katowice.
- , 1988, *Typologia socjolektów*, „Socjolingwistyka” VIII, s. 84–96.
- , 2000, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice.

- , 2003, *Gatunki mówione*, Katowice.
- Wawrzyniak B., 1989, *Polityka strategiczna przedsiębiorstwa*, Warszawa.
- Wojciszke B., 2013, *Psychologia społeczna*, Warszawa.
- Wojtaszczyk K., Maszewski F., 2014, *Różnorodność metod zarządzania marką osobistą*, [w:] *Sukces w zarządzaniu kadrami. Różnorodność w zarządzaniu kapitałem ludzkim – podejścia, metody, narzędzia. Problemy zarządczo-ekonomiczne*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu” nr 349, s. 454–462.
- Wołyniec-Sobczak I., *Marka to spełnione obietnice* (<http://sukces.pisany.szminka.pl/marka-to-speelnione-obietnice/>, dostęp: 17.05.2017).
- , *Personal branding – marketingowy wymysł czy skuteczna koncepcja na osiągnięcie sukcesu* (<http://marketerplus.pl/teksty/artykuly/personal-branding-marketingowy-wymysl-czy-skuteczna-koncepcja-na-osiagniecie-sukcesu/>, dostęp: 17.05.2017).
- Wójcik M., *Branding w social media* (<http://personalbrandingpolska.pl/branding-w-social-media/>, dostęp: 17.05.2017).
- Zieliński M., Kubacki M., 2014, *Marka we współczesnej gospodarce*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego”, nr 803, *Finanse, Rynki finansowe, Ubezpieczenia* nr 66, s. 705–719, lub wersja online: http://www.wneiz.pl/nauka_wneiz/frfu/66-2014/FRFU-66-705.pdf (dostęp: 12.08.2017).
- Żurakowska M., *Zyskać pozytywną rozpoznawalność* (www.marketing-news.pl/theme.php?art=1154, dostęp: 17.05.2017).

Strony internetowe:

- <http://sjp.pwn.pl/szukaj/wizja.html>
- <http://sjp.pwn.pl/slowniki/misja.html>
- <http://sjp.pwn.pl/sjp/to%C5%BCsamo%C5%9B%C4%87;2530211>
- <http://sjp.pwn.pl/sjp/reputacja;2574055.html>
- <http://sjp.pwn.pl/sjp/autentyczny;2551239.html>
- <http://sjp.pwn.pl/sjp/wiarygodny;2535587.html>
- <http://sjp.pwn.pl/szukaj/widoczny.html>
- <http://sjp.pwn.pl/sjp/;2566963>
- <https://www.diki.pl/sownik-angielskiego?q=unique+selling+proposition>
- <https://dobryslownik.pl/slowo/marka/27254/0/>
- <https://dobryslownik.pl/slowo/lans/152815/1/25652/#znaczenie-25652>
- <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/tozsamosc;3988537.html>
- http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Glossary:Labour_market/pl
- <http://www.kopernik.org.pl/bazawiedzy/artykuly/jezyksocjolekt-socjolekty-idioklekty-profesjolekty/>
- <http://www.ceo.org.pl/pl/przedsiębiorczy/news/analiza-swot-mocne-strony-szanse-i-zagrozenia>

<http://www.governica.com/S.M.A.R.T.>

http://www.naukowiec.org/wiedza/psychologia/piramida-potrzeb-maslowa_2796.html

http://www.naukowiec.org/wiedza/ekonomia/analiza-swot_2387.html

http://www.pbda.pl/sites/default/files/PERSONAL_BRANDING_PBDA_Consulting.pdf

<http://personalbrandinstitute.com/institut/brylantmarki>

<http://personalbrandinstitute.com/institut/kapital>

https://pl.wikipedia.org/wiki/Personal_branding

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Mantra>

<http://wymiatacze.pl/object/show/37>

<https://www.moneymakers.pl/jak-to-dziala/slownik/Alokacja>

Definition and History of the Term Personal Branding. Outline of the Problem

Summary

The main object of interest for the article is the professional term *personal branding*, which can be explicated by invoking such specialised terms as: *personal brand*. Designing one's own personal brand is a lengthy process, which requires first of all that one formulates one's ambitions and forms a vision of them and secondly, that one sets out the basic assumptions of the personal brand, such as mission and values (SWOT). The further stages involve defining objectives (SMARTER); 4. defining competence necessary for achieving success (USP; pol. UCO); 5. designing a strategy and action plan in the form of a *mantra brand* and a personal logo.

Keywords: sociolect, globalisation, variability in modern Polish

Słowa-klucze: socjolekt, globalizacja, odmiany współczesnej polszczyzny

Joanna Ścibek-Trypus
Uniwersytet w Białymstoku

Konstrukcje porównawcze – przeгляд ujęć typologicznych

Wprowadzenie

Zgodnie z definicjami zawartymi w *Słowniku terminów literackich* (Głowiński i in. 2005: 411) oraz *Poetyce* Kulawika (1997: 95) *porównaniem* nazywamy „[...] dwuczłonową konstrukcję semantyczną sprzęgniętą wewnętrznie za pomocą wyrażen: *jak, jako, jak gdyby, na kształt, podobny, niby* [...]” itd., ekspozującą pewne właściwości opisywanej rzeczy przez zestawienie jej z innym obiektem w oparciu o jakąś wspólną cechę. Pełny model komparacji to – według Čermáka (za: Leszczyński 1994: 152) – układ pięcioelementowy [Cd: R: Tc: c: Ct], obejmujący¹: 1) *comparandum* [Cd], zwane również *członem określającym* lub *porównywanym, relatem, komparatem* bądź też *przedmiotem* porównania; 2) *relator* [R], którym jest zazwyczaj czasownik; 3) *comparator* [c], czyli *funktor gramatyczny* sygnalizujący akt porównywania, *wskaźnik zespolenia, łącznik porównawczy, koniunktor*; 4) *comparatum* [Ct], inaczej mówiąc: *człon określający* albo *porównujący, referent, komparans, wzór* porównania; oraz 5) *tertium comparationis* [Tc] – wspomniana już wcześniej wspólna cecha znaczeniowa [Cd] i [Ct], motywująca ich zestawienie, np.:

Mnichu! gdy *potok lat prędko* [Cd] przeminie,
Zdaje się [R] *krótkim* [Tc] *jako* [c] *przełot konia* [Ct].

¹ Nomenklaturę stosowaną w odniesieniu do poszczególnych komponentów porównania przywołujemy m.in. za: Dworak 1948; Dąbrowski 1965; Grzędzielska 1971; Jurkowski 1976b; Siekierska 1981; Greszczuk 1988; Leszczyński 1994; Majewska 2001; Pietrzak 2001; Wysoczański 2005.

A jam tak prędko śpieszył się przez błonia [...] (M, 302–304)².

Porównania nie tworzą jednolitego zespołu zjawisk językowo-stylistycznych. Szeroki zakres użycia tego rodzaju połączeń wyrazowych, a także niejednakowe dzieje poszczególnych typów strukturalnych *comparatio* w polszczyźnie wiążą się z dużym zróżnicowaniem konstrukcji porównawczych, zarówno na płaszczyźnie synchronicznej, jak i diachronicznej.

Niniejszy szkic, mający charakter syntezy, prezentuje podstawowe ujęcia klasyfikacyjne komparacji spotykane w literaturze przedmiotu. Opracowanie powstało na potrzeby prowadzonych przez autorkę studiów nad figurą porównania w poezji Juliusza Słowackiego³ (ów środek wyrazu stanowi istotny element języka artystycznego wybitnego romantyka). Analiza tropów wyekscerpowanych z dzieł polskiego wieszca narodowego wymaga bowiem uwzględnienia szerokiego tła teoretycznego dotyczącego kategorii porównania, w tym zagadnień typologicznych. Zważywszy na cel artykułu, materiał ilustracyjny został niemal całościowo zaczerpnięty z twórczości Słowackiego. Głównym źródłem przytoczeń są poematy i powieści poetyckie napisane przed rokiem 1842, wokół których skupiają się zainteresowania badawcze autorki tekstu. Znacznie rzadziej pojawiają się cytaty pochodzące z utworów powstałych po tej cezurze bądź też reprezentujących inny gatunek lub rodzaj literacki.

I. Typologia konstrukcji komparatywnych

1.1. Porównania ciągle i nieciągle

Zasadniczą klasyfikacją porównań odwołującą się do historii języka polskiego jest podział tychże struktur opracowany przez Greszczuk (1988)⁴, uwzględniający zmiany rozwojowe, jakim w ciągu wieków podlegały komparacje, rozpatrywane w aspekcie składniowym. Mając na uwadze koncepcje

² W nawiasie podajemy lokalizację cytatu: skrót tytułu utworu (zob. wykaz na końcu artykułu), numer pieśni lub aktu oznaczony cyfrą rzymską (fakultatywnie) oraz numery wersów zapisane cyframi arabskimi. Kursywą wyróżniamy konstrukcje komparatywne.

³ Zob. Ścibek 2013a, 2013b, 2013c. Obecnie przygotowywana jest rozprawa doktorska pt.: *Porównania niegradacyjne w wybranych poematach Juliusza Słowackiego z okresu przedmistrzowego. Studium językowo-stylistyczne*.

⁴ Wskazaną typologię porównań omawiamy w całości na podstawie wyżej przywołanej monografii (tu zwłaszcza: s. 7, 32–35, 54, 64–67, 98–101, 130–144). Przybliżając najważniejsze założenia interesującej nas klasyfikacji, w tekście głównym niniejszego paragrafu numerami stron opatrujemy – ze względów praktycznych i estetycznych – wyłącznie przytoczenia.

teoretyczne członków Pracowni Polskiej Składni Historycznej PAN (zob. m.in. Klemensiewicz 1958; Pisarkowa 1973)⁵ dotyczące analizy konstrukcji syntaktycznych, badaczka przeciwstawia sobie dwa rodzaje *comparatio* – porównania ciągłe i nieciągłe, których stosunek ilościowy w zgromadzonym przez nią materiale empirycznym wynosi około 2,3 (70%) do 1 (30%), dowodząc względnej stabilności podsystemu składniowego.

Za struktury ciągłe językoznawczyni przyjmuje wszystkie znane współczesnej polszczyźnie⁶ typy komparacji zaświadczone już w XIV- lub XV-wiecznych zabytkach narodowego piśmiennictwa⁷. Konstrukcje te cechuje „[...] trwałość schematu syntaktycznego i funkcji, czyli trwałość relacji składniowej między członem porównywanym i porównującym” (Greszczuk 1988: 33), co wyklucza wszelkie zmiany leksykalne obejmujące funktor gramatyczny.

Ciągłości historycznej danego wzorca strukturalnego nie negują natomiast drobne „[...] rozbieżności fonologiczno-morfologiczne” (tamże: 64) występujące między jego ewentualnymi odmianami, pod warunkiem że „[...] zostaje zachowana tożsamość rdzenia funkтора i tożsamość jego funkcji [...]” (tamże: 34). Owe różnice stanowią podstawę dalszej dyferencjacji porównań konstytuujących opisywany zespół konstrukcji komparatywnych na: 1) *absolutnie ciągłe*, które przetrwały do dnia dzisiejszego wolne od jakichkolwiek modyfikacji w zakresie brzmienia i budowy wyznaczników formalnych⁸ figury porównawczej, np. konstrukcje ze wskaźnikiem zespolenia *tyle – ile*:

*Mam za sobą tyle galek
Sejnikowych, tyle szabel,
Furdyng, rapierów, karabel,
Ile ich ma sam Radziwiłł*

(KM, I, 903–906);

oraz 2) *względnie ciągłe*, czyli wariacje porównań z poprzedniej subkategorii, wykazujące wobec rzeczonych wersji prymarnych minimalną

⁵ Za: Greszczuk 1988: 7.

⁶ Badania prowadzone były w II poł. XX wieku.

⁷ Greszczuk (tamże: 32) optuje za tym, by do grupy porównań ciągłych włączyć również konstrukcje, które wystąpiły dopiero w tekstach XV-wiecznych, można bowiem przypuszczać, iż komparacje te miały wcześniejszą genezę w języku mówionym, a w zabytkach z XIV wieku nie znalazły się przypadkowo, chociażby ze względu na ich skromną ilość oraz ograniczony zakres tematyczny (przeważały rotty przysięg i piśmiennictwo sakralne).

⁸ „Wyznacznikami formalnymi porównań są: spójniki, zaimki, przyimki (wyrażenia przyimkowe), przysłówki, partykuły, przymiotniki w comparatiwie i superlatiwie, przysłówki w comparatiwie i superlatiwie, przypadki, tj. wyrażenia kazualne (syntetyczne) oraz formy leksykalne ekwiwalentne comparatiwom przymiotników i przysłówków lub inne semantycznie porównawcze [...]” (tamże: 9).

odrębność fonetyczną lub morfologiczną⁹. Charakterystyczny dla tego drugiego podzbioru komparacji jest archaiczny kształt funktorów, korelatów i/bądź wykładników¹⁰ porównania. Jako egzemplifikację można tu podać wypowiedzenia zawierające staropolski koniunktor *tyleż – jile*:

[...] *tyleż lat panu swemu służyć ma, ot niego nie wychodząc, jile lat wolą się weselił* [...] (SSp III.: 13, r. 1449)¹¹.

Wzajemny stosunek obu podgrup trwałych struktur komparatywnych autorka typologii przedstawia następująco:

Konstrukcje absolutnie ciągłe to inwarianty reprezentujące dany schemat syntaktyczny, natomiast konstrukcje względnie ciągłe to ich warianty [...], jak gdyby boczne odgałęzienia w ramach jednego typu modelowego. [...] Warianty zwykle wyprzedzały o jeden wiek swój inwariant¹², czyli typowym procesem było wyłanianie się dopiero w XVI w. postaci inwariantnej już na tle istniejącego [co najmniej – J. Ś.-T.] od XV w. wariantu (wariantów) (Greszczuk 1988: 65).

Pojawienie się w XV wieku chociaż jednego wariantu określonego modelu konstrukcyjnego pozwala traktować cały ów model jako ciągły.

Drugą nadrzędną kategorię w omawianej klasyfikacji diachronicznej porównań stanowią *komparacje nieciągłe*. Pod pojęciem tym kryją się konstrukcje dwójakiego rodzaju: 1) „[...] zaświadczone od początku piśmiennictwa lub od pewnego momentu historycznego, obumarłe przed nastaniem terażniejszości” (tamże: 67), tj. archaizmy syntaktyczne, oraz 2) „[...] wyłonione dopiero na pewnym etapie rozwiniętego już języka” (tamże: 7) i nadal w nim obecne, a więc neologizmy syntaktyczne.

Jak zauważa Greszczuk, nieciągłe wypowiedzenia komparatywne potwierdzają „zmienność rozwojową składni” (tamże: 138). Zmiana syntaktyczna¹³ w obszarze porównań jest zmianą natury formalnej, dotyczy bowiem

⁹ Dokładnie badaczka definiuje *komparacje absolutnie ciągłe* jako „[...] porównania z wyznacznikami strukturalnymi o niezmienionej postaci fonetycznej i morfologicznej” (tamże: 35), zaś *względnie ciągłymi* nazywa „[...] konstrukcje z minimalną różnicą fonetyczną lub morfologiczną w obrębie wyznaczników strukturalnych porównania [...]” (tamże: 54), ujawniającą się w relacji do odpowiednich konstrukcji absolutnie ciągłych.

¹⁰ Wykładniki porównania to comparatywy i superlatywy przymiotników oraz przysłówków zawarte w komparacjach gradacyjnych (tamże: 33).

¹¹ Cyt. za: Greszczuk 1988: 63.

¹² Uzgodnienie inwariantu następuje w odniesieniu do aktualnego – w tym przypadku: XX-wiecznego – stanu języka (tamże: 65).

¹³ „Zmiana syntaktyczna w wąskim rozumieniu to wejście neologizmu w miejsce archaizmu [...]”, natomiast w szerszym – „[...] wygaśnięcie starego typu konstrukcyjnego na rzecz innego ciągłego lub nieciągłego, ale dłuższego niż wymarły, pierwotnie synonimicznego z nim [...]” (tamże: 139).

struktury *comparatio*¹⁴, koncentrując się na jednym lub kilku jej elementach: wykładniku (np. stopniu przymiotnika lub przysłówka budującego komparację gradacyjną¹⁵), funktorze czy też rekcji członu określającego. Im bardziej skomplikowana organizacja składniowa porównania, tym głębsze obserwujemy w nim przekształcenia.

Wygasłe konstrukcje mają często więcej niż jeden aktualny odpowiednik. „Nie zawsze jest to bezpośrednia kontynuacja, gdyż zmiany syntaktyczne należy widzieć na tle synonimicznej koegzystencji typów archaicznych z ciągłymi, na które dopiero nawarstwiają się neologizmy” (tamże: 99). Układ *stricte* linearny w sensie: poprzednik – następnik prezentują np. dopełniacz kazualny oraz formacja analityczna z przyimkiem *od* (+ *gen sg//pl*)¹⁶: [*spojrzenie*] *jaśniejsze słońca* → [*spojrzenie*] *jaśniejsze od słońca*¹⁷.

Wyłanianie się neologizmów przebiega dość regularnie, począwszy od XVI wieku. Wtedy to wymiera znaczna część dawnych struktur porównawczych. Drugim okresem intensywnego rugowania przeżytków językowych jest koniec wieku XIX.

1.2. Komparacje gradacyjne i niegradacyjne. Typy pośrednie

W zależności od tego, czy struktura powierzchniowa komparacji obejmuje formy stopnia wyższego lub najwyższego przymiotników i przysłówek czy też jest ich pozbawiona, wśród ogółu porównań realizowanych w polszczyźnie danego okresu dziejowego można wyróżnić jednostki *gradacyjne* i *niegradacyjne* (zob. m.in. Jeżowa i in. 1973; Jurkowski 1976b; Greszczuk 1985).

Porównania gradacyjne¹⁸ wiążą ze sobą dwa przeciwstawne stopnie gradacji: *comparatiw* oraz *positiw*, lub trzy: *superlatiw*, *comparatiw* i *positiw*

¹⁴ Stała pozostaje natomiast charakterystyka funkcjonalno-semantyczna struktur porównawczych, w których zachodzi zmiana syntaktyczna (tamże).

¹⁵ Zob. paragraf 1.2. niniejszego artykułu.

¹⁶ Kontynuatorami syntetycznego dopełniacza w polszczyźnie są także gradacyjne konstrukcje analityczne z *nad* (+ *acc sg//pl*) oraz *niż* (+ *nom//acc sg//pl*), jednak w ich przypadku nie można mówić o zmianie syntaktycznej w znaczeniu węższym, a jedynie o ekspansji procentowej synonimicznych typów ciągłych (zob. tamże: 70–75, 99).

¹⁷ Sreparowany materiał ilustracyjny nawiązuje do polskiej liryki barokowej: „Co to jest, bogini, że *twe jaśniejsze słońca* *pojrzenie* [pochylenie – J. Ś.-T.] przecię tego, co słoneczne promienie skutku nie czyni?” (Morsztyn 1977: 140; cyt. za: Greszczuk 1988: 70).

¹⁸ Zgodnie z podziałem gradacyjnych konstrukcji porównawczych występujących w językach słowiańskich, którego autorem jest zespół językoznawców Uniwersytetu Warszawskiego (M. Jeżowa, M. Jurkowski, R. Michalik, H. Orzechowska, W. Pianka oraz M. Wiśniewska), komparacje rozumiane jako dwuczłonowe struktury semantyczno-syntaktyczne reprezentują tzw. gradację zewnętrzną, stanowiąc „konstrukcje odniesienia do cech obiektu porównania” (Jeżowa i in. 1973: 7). Brak takiego odniesienia znamionuje gradację wewnętrzną (tamże: 7–8), mającą miejsce wówczas, gdy skład wypowiedzenia porównawczego uwzględnia tylko jeden obiekt

(Greszczuk 1985: 58)¹⁹. Wersja pierwsza dotyczy konstrukcji, które odzwierciedlają ukonkretnioną relację różnicy właściwą przedmiotowi oraz wzorowi komparacji, przyjmującą kierunek dodatni – stosunek większości, *majorativus* („*x* jest większy niż *y* pod względem cechy *m*’)²⁰, lub ujemny – stosunek mniejszości, *minorativus* („*x* jest mniejszy niż *y* pod względem cechy *m*’)²¹, np.:

[...] *Ogniem owiana,
Straszniejsza niżli widmo pomoru,
Niżli pochodnia w gmachach szatana,
Świeci Kozakom wieża Bosforu [...]*
(Ż, III, 274–277);

*Dajcie mi gwiazdę mniejszą od miesiąca,
Kometę złotym wiejącą szwadronem [...]*
(D, 7–8).

Są to tzw. porównania komparatywne²² z przymiotnikowym lub przysłówkowym wykładnikiem w stopniu wyższym. Nieodłączny mechanizm towarzyszący ich powstawaniu stanowi elipsa *positivusa* (Greszczuk 1985: 58):

Sokół mnie poznał prędzej niż [po interpolacji: prędko//wolno poznali]²³ ludzie [...]
(Ż, V, 275);

komparacji (nieobecny jest referent oraz wskaźnik zespolenia) (Chmielewski 1976: 65). Ów rodzaj gradacji polega na precyzowaniu, intensyfikowaniu – przy użyciu środków formalnych zwanych *modyfikatorami gradacji* (głównie określenia adverbialne) – „[...] znaczeń leksykalnych i // albo gramatycznych form stopnia” przymiotników i przysłówków [zob. Jeżowa i in. 1973: 7–9, 20–22 (cytat s. 9); Chmielewski 1976: 65–70; Greszczuk 1985: 65–70], jak w poniższych fragmentach (drukem rozstrzelonym zaznaczamy modyfikatory gradacji): „[Anna – J. Ś.T.] Biję we wrota *coraz słabszą* dłońią [...]” (JB, V, 571); „Gwiazda młodości znów błyszczący nade mną! –/ Niegdyś jej promień w sercu się objawił,/ Chwilę oświecił duszę moją ciemną,/ Zgasł i *jeszcze ciemniejszą* zostawił [...]” (Sz, 93–96).

¹⁹ Zdarza się, że komparacje gradacyjne przedstawiają „[...] zależność między dwoma jednakowymi szczeblami gradacji [...]” (Greszczuk 1985: 58). Tak się właśnie dzieje w konstrukcjach ze skorelowanym spójnikiem porównawczym *im – tym* oraz podwojonym *comparativousem*, które rejestrują proporcjonalną zmienność poziomu natężenia cech konfrontowanych za pomocą porównania (tamże; Ampel 1975: 86–87): „Hej! hej! piekielna rozszerza się góra,/ *Im dalej idę, tym bardziej ponura*” (PPD, 819–820). Przytoczone *exemplum* pozwala zauważyć swoistą dla tego rodzaju struktur prawidłowość: stopień nasilenia cechy wyrażonej formą komparatywną w członie określającym jest uwarunkowany miarą intensywności drugiej cechy zwerbalizowanej analogicznie w członie określającym (Jeżowa i in. 1973: 18).

²⁰ X to *comparandum*, y – *comparatum*.

²¹ Typy relacji semantycznych łączących [Cd] i [Ct] w obu odmianach konstrukcji komparatywnych – tj. strukturach gradacyjnych oraz niegradacyjnych – omawiamy za: Jurkowski 1976b: 30 i nast., Greszczuk 1985: 54–55; Wysoczański 2005: 23–24. Przywołując w dalszej części paragrafu kolejne wątki związane z tą kwestią, nie stosujemy osobnych przypisów bibliograficznych.

²² O zróżnicowaniu porównań gradacyjnych na komparatywne oraz superlatywne wspominają m.in. Jeżowa i in. (1973: 8 i nast.) oraz Greszczuk (1985: 59 i nast.).

²³ Greszczuk (1985: 58) pisze: „R. Tokarski i R. Laskowski proponują uznać za stopień równy dla danego comparatiwu nie odpowiadający mu przymiotnik (przysłówek), lecz jego antonim”.

[...] *Sroższy nad* [po interpolacji: *srogie//łagodne*] *tygrysy,*
 Leciałem gnany rozpaczą Kaima [...]
 (A, 131–132).

Gdy w wypowiedzi dodatkowo zostaje opuszczony *comparativus*, wówczas mamy do czynienia z konstrukcjami *superlatywnymi* (Greszczuk 1985: 58), zawierającymi adiektywne bądź adverbialne formy stopnia najwyższego:

A tam – lampa oświeca pargaminu kartę,
 Firman – złotem w sułtańskie ustrojony słowa;
 Na nim jak pieczęć z wosku leży *trupia głowa*
 [...]
 Żółta, lśniąca i może z czaszek [po interpolacji: *pięknych//brzydkich, piękniejszych*] *najpiękniejsza* [...]
 (L, II, 43–45, 47).

Połączenia wyrazowe należące do tej podgrupy struktur porównawczych opisują zależność między trzema poziomami gradacji, sygnalizując jednocześnie fakt, iż cecha stanowiąca [Tc] przysługuje komparatowi w wymiarze ekstremalnym (Wysoczański 2005: 24; Jurkowski 1976a: 95–96). Owo ekstremum może przybierać dwojaką wartość, dlatego też skrajna odmienność członu określanego i określającego przekazywana przez porównania superlatywne ma więcej niż jedną odsłonę. Mowa tu o relacji maksymalności („*x* jest największy ze zbioru {*x*, *y*, *z*}²⁴ pod względem cechy *m*”) i minimalności („*x* jest najmniejszy ze zbioru {*x*, *y*, *z*} pod względem cechy *m*”), np.:

O! młodzi! młodzi! pod waszą ostrogę
 Trzeba dać *woły najleniwsze* z trzody;
 Dopóki każdy z was na koniu jeździ,
 Nigdy się w jednym miejscu nie zagnieżdzi [...]
 (B, IV, 261–264);

I pod oczyma mi konał *mój średni,*
Najmniej kochany w moim rodzinnym gronie
I najmniej z dzieci płakany po zgonie [...]
 (OZ, 138–140).

Zdaniem Jurkowskiego (1976a: 95 i nast.), wszystkie wymienione rodzaje struktur gradacyjnych bazują na negacji, stanowiąc rozwinięcie zaprzeczonego sądu wyjściowego: „*x* nie jest tak samo *m* jak *y*”, gdzie *x* i *y* to obiekty

²⁴ Jurkowski (1976a: 95–96) widzi w porównaniu superlatywnym operację przeprowadzoną na zbiorze złożonym z co najmniej trzech elementów, wśród których znajduje się również przedmiot komparacji.

komparacji, a m – logiczna podstawa zestawienia²⁵. Co więcej, konstrukcje te po dodatkowym zanegowaniu stają się nośnikami kolejnych relacji porównawczych: niewiększości („ x nie jest większy niż y pod względem cechy m'' ”), niemniejszości („ x nie jest mniejszy niż y pod względem cechy m'' ”), niemaksymalności („ x nie jest największy w zbiorze $\{x, y, z\}$ pod względem cechy m'' ”) oraz nieminimalności („ x nie jest najmniejszy w zbiorze $\{x, y, z\}$ pod względem cechy m'' ”), np.:

[...] i z duchów stoi obłok czarny
 Na Koloseum – księżyc je upiększa,
 Lecz jest jak tylko jedna z tarcz – niewiększa
 Od Brutusowej [...]

(B, VIII, 502–505)²⁶.

Inaczej niż konstrukcje dotychczas omówione, komparacje niegradacyjne informują o związku dwóch rzeczy lub zjawisk zachodzącym na jednakowym szczeblu gradacji (Greszczuk 1985: 58):

O pieśni dzika, pieśni czarowna,
 Zmieszana z dźwiękiem wiosel i grajek,
 Upływaj z echem, jak upłynęła
 Młodość! [...]

(Ż, III, 69–72).

Związek ów może sprowadzać się do podobieństwa²⁷ przedmiotu oraz wzoru porównania – a więc ich częściowej identyczności ze względu na *tertium comparationis* – bądź też ujawniającej się w jakimś punkcie rozbieżności między komparatem i komparansem (bez precyzowania istoty tej odmienności). W planie semantycznym konstrukcji porównawczej relację podobieństwa reprezentuje *aequativus*, zaś różnicę – *differentivus* (Wysoczański 2003: 109). Rzeczony kategorie nie mają zgramatyzowanych wykładników formalnych, co oznacza, iż zestaw wyznaczników strukturalnych komparacji niegradacyjnych ogranicza się do zaimków, partykuł (spójników), częściowo

²⁵ W myśl tego założenia, porównania komparatywne: „Magdalena jest ładniejsza od Ewy” oraz „Ewa jest mniej ładna niż Magdalena” (ewentualnie: „Ewa jest brzydsza od Magdaleny”) zostają wywiedzione z sądu wyrażonego zdaniem: „Magdalena nie jest tak samo ładna jak Ewa”.

²⁶ Należy podkreślić, że zanegowane porównania gradacyjne mają sens opcjonalny i „część [ich – J. Ś.-T.] znaczeń [...] pokrywa się ze znaczeniami konstrukcji niegradacyjnych, czyli reprezentuje relację podobieństwa [...]” (Greszczuk 1985: 55; zob. też Jurkowski 1976a: 97 i nast.). Tak oto przytoczone wyżej porównanie: *jedna z tarcz – niewiększa [sic!] od Brutusowej* można odczytać na dwa sposoby: „jedna z tarcz – mniejsza od Brutusowej” bądź „jedna z tarcz – równie wielka jak Brutusowa”.

²⁷ Stosunek podobieństwa odznacza się stopniowalnością w obrębie dwóch biegunów, którymi są tożsamość oraz brak identyczności (Wysoczański 2003: 108).

zleksykalizowanych wyrażen przyimkowych oraz innych leksemów o charakterze idiomatycznym (Greszczuk 1985: 72–73; Wysoczański 2003: 120–121).

Analizowana klasyfikacja porównań wymyka się ścisłej dychotomii, bowiem obok dwóch jednoznacznych typów wypowiedzi komparatywnych opisanych powyżej istnieją także „[...] konstrukcje pośrednie, [...] pod względem formalnym niegradacyjne [...], lecz gradacyjne semantycznie” (Greszczuk 1985: 58). Zamiast comparatiwu i superlatiwu przymiotnika lub przysłówka występują w nich leksykalne „[...] ekwiwalenty formy stopnia wyższego” (Kallas 1997: 12: przypis 3) oraz – rzadziej – najwyższego. Są to jednostki porównawcze oparte na schemacie: *inny niż, odwrotny niż, raczej niż, woleć niż, różnić się od kogo, górować nad kim, przewyższać kogo, pierwszy z itp.* (Greszczuk 1985: 58, 70–72), np.:

„[...]
Bo *mnie staremu inna niż wam droga,*
Bo ja mam krwawy zapozew do Boga”
(PPD, 426–427);

A dalej *szłucha w wielkim stoi kole,*
Zbroją od prostej odróżniona czerni
(JB, II, 162–163);

Lecz *któż by przeniósł takich kwiatów życie*
Nad jedną chwilę rozkoszy – choć błędną?
(JB, IV, 336–337);

Wszak to jest *ogar!* – *ogar hetmana!*
Pierwszy z ogarów! tak sławny w Siczy!
(Ż, I, 210–211).

W tradycyjnych opracowaniach z zakresu gramatyki powszechną praktykę stanowi inkluzja tego rodzaju komparacji do zespołu porównań gradacyjnych.

1.3. Porównania zleksykalizowane i swobodne

Kolejny podział struktur porównawczych – na zleksykalizowane i swobodne (Wysoczański 2005: 29)²⁸ – dotyczy stopnia utrwalenia się komparacji w zwyczaju językowym.

Porównania zleksykalizowane, występujące również pod nazwami: porównania utarte (m.in. Leszczyński 1994: 162; Bury 1996: 38), potoczne

²⁸ W literaturze przedmiotu przybliżana przez nas klasyfikacja jest prezentowana z zastosowaniem różnej nomenklatury. Czytamy więc np. o podziale porównań na *potoczne* i *literackie* (Kurkowska, Skorupka 1959: 202) czy też *utarte* i *indywidualne* (Bury 1996: 38).

(Kurkowska, Skorupka 1959: 202), s frazeologizowane (Nowakowska 2003: 97)²⁹, to konstrukcje powszechnie znane, „[...] przytaczane z pamięci i rozumiane bezrefleksyjnie [...]” (Bańko 2004: 54). Ich główną cechą identyfikacyjną, poza wskazaną już reproduktywnością, jest spetryfikowanie (Krajewski 1982: 115), o którym świadczy „szablonowy, ustalony skład leksykalny”, „[...] stabilność [...] porządku członów wewnątrz [...] [*comparatio* – J. Ś.-T.], a także stałość znaczenia” (Spagińska-Pruszk 2007: 58). Oto przykłady tego typu połączeń wyrazowych wraz z egzemplifikacją tekstową³⁰:

- *szybki jak błyskawica* ‘o czymś lub o kimś bardzo szybkim’ (SP: 158):

To jakiś emir, basza buńczuczny.

Koń jego szybki jak błyskawica...

(Ż, III, 303–304);

- *piękny jak anioł* ‘o kimś bardzo pięknym, mającym subtelną urodę’ (SP: 107):

I tak umarła *ta moja dziewczeczka*,

Że mi się serce rozdarło na ćwierci –

A piękna była jak anioł – po śmierci!

(OZ, 208–210).

Ze względu na obiegowość porównań konwencjonalnych oraz znaczną spoiłość ich komponentów, prowadzącą do przekształceń, w wyniku których omawiane środki wyrazu stają się całościowymi strukturalno-semantycznymi i funkcjonalnymi, część badaczy skłonna jest przyznać frazeom komparatywnym status jednostek języka (zob. Krajewski 1994: 282; Bańko 2004: 63; Wysoczański 2005: 29)³¹.

Skorupka umiejscawia ustabilizowane konstrukcje porównawcze na pograniczu frazeologii stałej i łączliwej (SFJP I: 7), co ma związek z tym, iż znajdują się one na różnych etapach w drodze do pełnej leksykalizacji (zob. Pietrak 1971: 560). Wśród porównań potocznych kolokacje przeważają

²⁹ Lista nazw nadawanych konstrukcjom językowym należącym do omawianej podkategorii komparacji jest długa. Oprócz terminów wymienionych już w tekście głównym artykułu, używa się takich określeń, jak: *porównania ustalone*, *komparatywne jednostki frazeologiczne*, *frazeologizmy komparatywne*, *zwroty porównawcze (komparatywne)*, *wyrażenia porównawcze*, *porównania standardowe*, *ustalone konstrukcje porównawcze*, *porównania-frazeologizmy*, *obrazowe zwroty porównawcze* (za: Wysoczański 2005: 33), *wyrażenia i zwroty o charakterze porównawczym* (SFJP I: 7), *porównania konwencjonalne* lub *skonwencjonalizowane* (Bańko 2004: 53–54), *porównania stereotypowe* (Krajewski 1993: 387), *frazemy komparatywne* (Rodziewicz 2004: 277), *porównania obiegowe* (Leszczyński 1994: 151), *porównania frazeologiczne* (Nowakowska 2003: 97; Wysoczański 2005: 31) i in.

³⁰ Wyrażenia i zwroty porównawcze są charakterystyczne dla języka potocznego, nierzadko jednak wykorzystuje się je w roli tworzywa literackiego.

³¹ Zdania są w tej kwestii podzielone, por. np. Bogusławski (1989).

liczebnie nad idiomami (Bańko 2004: 61–62), toteż „znaczenie porównania frazeologicznego najczęściej da się wywieść ze znaczeń jego podstawowych składników, a sens mieści się w zakresie znaczeniowym wyrazu dominującego semantycznie, chociaż «całe połączenie jest nieregularne znaczeniowo»” (Spagińska-Pruszk 2007: 60). Rzadziej zdarza się, że istotny rys komparacji stanowi asumaryczność znaczenia oraz zanik pierwotnej więzi logiczno-semantycznej między członami owej struktury³².

Utarte konstrukcje komparatywne nadają wypowiedzi obrazowy i bardziej ekspresywny charakter, potęgują jej sugestywność. Dodatkowo w wielu przypadkach intensyfikują cechy lub czynności, które opisują (zob. Wysoczański 2005: 46–48). Jako kolektywne środki komunikacji werbalnej, mające zasięg ogólnonarodowy, porównania frazeologiczne oddają codzienne doświadczenia społeczności posługującej się danym językiem, jej wyobrażenia o świecie oraz przyjęty przez tę wspólnotę system aksjologiczno-normatywny. Odgrywają również niebagatelną rolę w utrwalaniu i generowaniu stereotypów (zob. np. Bury 1996: 56; Nowakowska 2003: 98, 102; Spagińska-Pruszk 2007: 58).

Podczas gdy komparacje standardowe można uznać za „elementy leksykonu”³³, porównania swobodne stanowią jednostki *parole*, ich kreacja dokonuje się bowiem każdorazowo w konkretnym akcie mowy (Wysoczański 2005: 29). Skondensowaną charakterystykę tego typu struktur podaje Bury (1996: 38): „Porównanie [...] [swobodne to komparatywne połączenie wyrazowe – J. Ś.-T.], które się jeszcze nie utarło w języku, jest indywidualnym tworem autora wypowiedzi, tworzonym doraźnie, w zależności od sytuacji”³⁴, np.:

Oto ubogie szlacheckie komnaty,
Skromne jak niegdyś naszych przodków życie
(JB, III, 226–227);

Zalecam nowy hotelik „Vittoria”,
Który staremu nie ująwszy sławy,
Tak się podzielił famą, jak cykoria
Wmieszana zgrabnie do mokańskiej kawy,
I marmurami, wygodą i luksem
Ze starym idzie jak Kastor z Pol[!]luksem
(P, I, 61–66).

³² Porównania idiomatyczne omawiamy na podstawie: Wysoczański 2005: 30; Bańko 2004: 62; Krajewski 1993: 385, SFJP I: 6; Pietrak 1971: 560.

³³ Sformułowanie to przejmujemy od Zauchy (2007: 45).

³⁴ W artykule opracowanym przez badaczkę zacytowane objaśnienie dotyczy hasła *porównanie indywidualne*. Jest ono tożsame pojęciowo z *porównaniem swobodnym*.

Wymienione wyżej właściwości konstrukcji niespetryfikowanych znajdują odbicie w terminologii – opisywane przez nas środki wyrazu nazywane są komparacjami okazjonalnymi (Spagińska-Pruszek 2007: 58), doraźnymi (Bańko 2004: 53), autorskimi (tamże: 55), indywidualnymi (Bury 1996: 38). Równie często stosuje się takie określenia, jak: porównania nieszablonowe, kreatywne (Bańko 2004: 54), niekonwencjonalne (tamże: 55), poetyckie czy literackie (Kurkowska, Skorupka 1959: 202), które akcentują inwencję językową³⁵ użytkowników polszczyzny budujących rzeczony struktury porównawcze.

Odmienne niż porównania s frazeologizowane, okazjonalne wypowiedzenia komparatywne zaliczają się do tzw. luźnych związków wyrazowych (Bańko 2004: 62), a zatem ich całościowe znaczenie wynika „[...] ze zwykłego zestawienia wartości semantycznej członów składowych” (SFJP I: 7). W kontekście różnic formalnych zwraca natomiast uwagę szerszy i obficie wyzyskiwany repertuar wskaźników zespolenia właściwy twórcom niekonwencjonalnym.

Doraźne konstrukcje komparatywne powstają jako efekt niebanalnych asocjacji bądź też rezultat przekształceń porównań ustalonych. Wzbogacają i uatrakcyjniają styl wypowiedzi. Realizując funkcję interpretacyjną (zob. Bańko 2004: 54–55), koncentrują się na indywidualnych cechach obiektu będącego relatem (Wysoczański 2005: 29)³⁶. Odznaczają się przy tym dużą obrazowością³⁷. Jej najbardziej zaawansowaną postać obserwujemy w oryginalnych, rozwiniętych komparacjach poetyckich³⁸, wyrosłych ze „[...] szczególnej wrażliwości artysty [...]” (Bury 1996: 56), np.:

*Serce, jak muszla wyrzucona z fali
Pełna ślimakiem, życie zamknie w sobie;
Cicha – lecz kiedy słońce ją wypali,
Słuchaj! usłyszysz gwar w kamiennym grobie,
Rzekłbyś, że wspomnień napełniona tłumem,
Wszystkie zmieszany rozpowiada szumem.*
(A, 106–111).

Stanowiąc konstrukcje niepowtarzalne, indywidualno-autorskie, analizowane figury stylistyczne ukazują rzeczywistość widzianą oczami „[...] pojedynczych nosicieli języka [...]” (Spagińska-Pruszek 2007: 58).

³⁵ Problematyce inwencji i konwencji językowej w tworzeniu porównań poświęcił cały artykuł Bańko (2004).

³⁶ Z kolei komparacje ustalone pozbawione są tej konkretności, znamionuje je większa generalizacja – „[...] wyrażają własności uogólnione, tj. typowe dla różnych obiektów danej klasy lub dla obiektów innych klas” (Wysoczański 2005: 29).

³⁷ Większą niż porównania zleksykalizowane, zob. Bańko 2004: 54.

³⁸ Zob. Kulawik 1997: 97; Kurkowska, Skorupka 1959: 202; Bury 1996: 43, 56.

Należy jednak wyraźnie zaznaczyć – co, zresztą, czynią badacze – że różniczenie porównań zleksykalizowanych i swobodnych nie sprowadza się do prostego wyodrębnienia dwóch rozłącznych zbiorów komparacji. W związku z niejednakowym stopniem stabilizacji istniejących struktur porównawczych, granica między oboma typami jest płynna (tamże; Bury 1996: 45; Bańko 2004: 57). Dobitnie podkreśla ten fakt Bańko (tamże: 55), pisząc: „Porównania tworzą w języku kontinuum rozciągające się od wyrażen w pełni skonwencjonalizowanych do całkowicie nieprzewidywalnych”. Swoistym pomostem łączącym jedną i drugą grupę konstrukcji są zmodyfikowane wersje komparacji utartych, np.:

- *plakać jak dziecko* ‘plakać mocno, nieopanowanie, żywiolowo’ (SFJP I: 204):

[Wielbłąd – J. Ś.-T.] Spojrzał z twarzą tak litośną,
Że rozplakatem się jak dziecko głośno.
 (OZ, 401–402).

- *wierny jak pies* ‘bardzo wierny’ oraz *chodzić za kim jak pies* ‘chodzić krok w krok, nie odstępować’ (SFJP I: 673–674):

Czy ogień za nim jak pies wierny biegnie?
 (P, IV, 328).

1.3.1. Porównanie homeryckie

Szczególne miejsce wśród komparacji literackich, nieszablonowych zajmują porównania homeryckie³⁹, wywodzące się – jak sama nazwa wskazuje – z poezji epickiej Homera (Głowiński, Okopień-Sławińska, Sławiński 1962: 107)⁴⁰. Są to figury

[...] paralelne w budowie, dwuczłonowe, ze spójnikiem albo przysłówkiem porównawczym na początku i końcu, np. «jak – tak», [...] które powstają z zestawienia całych obrazów na podstawie podobieństwa cech wspólnych w jedną nową całość [...] (Wójtowicz 1964: 475).

W *Iliadzie* i *Odysei* konstrukcje komparatywne o powyższych wyróżnikach „łączą się [...] organicznie z całym wątkiem narracyjnym” (tamże: 478),

³⁹ Niektórzy badacze – jak chociażby Wójtowicz (1963: 221) – przez *porównanie homeryckie* rozumieją ogół komparacji zawartych w *Iliadzie* i *Odysei*. W polskim literaturoznawstwie utarła się jednak inna definicja rzeczzonego pojęcia, traktująca nie tyle o konkretnych tropach stylistycznych występujących w eposach Homera, co o biorącym swój początek w owych dziełach, pewnym określonym rodzaju *comparatio*, wyróżniającym się specyficzną charakterystyką formalno-semantyczną. Ilekroć w niniejszym opracowaniu pojawia się wyrażenie *porównanie homeryckie*, tylekroć mamy na myśli właśnie tę drugą eksplikację znaczeniową.

⁴⁰ Zob. też: Kurkowska, Skorupka 1959: 202; Miodońska-Brooks, Kulawik, Tataro 1978: 329–330; Głowiński i in. 2005: 411.

stanowią „[...] faktor kompozycji, który współdziała z innymi środkami wyrazu w organizowaniu struktury eposów, w zaznaczaniu ich najbardziej dynamicznego zarysu” (tamże: 487)⁴¹. Ze względu na ów fakt Wójtowicz nadaje porównaniu homeryckiemu miano *porównania kompozycyjnego* (tamże: 475). Wyrażeniem tym posługujemy się w niniejszym artykule jako synonimem powszechnie przyjętej nazwy analizowanego typu *comparatio*, zreinterpretowawszy zapożyczone określenie na poziomie motywacji leżącej u podstaw aktu nominacyjnego. Wysunięta przez badacza propozycja terminologiczna podyktowana jest znaczeniem funkcjonalnym tropów zawartych w greckich poematach, tymczasem epitet *kompozycyjne* można również odczytać szerzej, odnosząc go do wyrafinowanej architektoniki porównania homeryckiego, ujmowanego w kategoriach ogólnych. Figura ta stanowi bowiem efekt wyjątkowo kunsztownych zabiegów kompozycyjnych, przeprowadzanych na płaszczyźnie treściowo-językowej, świadczących o dużej biegłości poetyckiej autora.

Jak wszystkie inne konstrukcje komparatywne, porównanie epickie⁴² ma budowę dwuczłonową. O wyjątkowości omawianego rodzaju *comparatio* decyduje właściwy mu szyk antycypacyjny, ponieważ w tej wersji figury porównawczej komparans zazwyczaj poprzedza komparat (zob. Krupianka 1994: 62; Joka 2001–2002: 155–156), np.:

<i>Jak opuszczona chrzcielnica kościelna, Gdzie była nigdyś woda nieśmiertelna, Kiedy ją ludzie opuszczą, pleśnieje, Wąż ją wypełni i mech przyodzieje: Tak i w żywocie tym trupim już gady, Płomień i błędnych iskierek gromady, A nad tym wszystkim spleśniała skorupa, A ciągle nowy grzmot walił w półtrupa.</i>	}	Ct
<i>(PPD, 825–832).</i>	}	Cd

Dualność struktury porównania homeryckiego, a jednocześnie jej nierozdzielność uwydatniają skorelowane spójniki komparatywne, wprowadzające zestawiane segmenty tropu. Równie ważny – choć zwykle pomijany w refleksji stylistycznej – jest tzw. *wymawianiowy wskaźnik zespolenia*⁴³, czyli intonacja:

⁴¹ Rola porównania homeryckiego jako integralnego elementu struktury *Iliady* i *Odysei* została należycie zaakcentowana w badaniach filologicznych dopiero w połowie XX wieku. Wcześniej trop ten rozpatrywano w oderwaniu od całości poematów, a jego znaczenie sprowadzano przede wszystkim do dekoratywności oraz „poglądowego przedstawiania myśli, uczuć i nastrojów” [zob. Wójtowicz 1963: 221 i nast. (cytat s. 222)].

⁴² Jest to jedna z nazw używanych na określenie porównania homeryckiego w związku z jego przynależnością do nurtu poezji epickiej (Krupianka 1994: 62).

⁴³ Termin ten pochodzi z pracy Klemensiewicza (1957: 74–75), pojawia się również w *Encyklopedii wiedzy o języku polskim* (1978: 374–375) pod hasłem: *Wskaźniki zespolenia*; za: Krupianka 1994: 63.

wznosząca dla *comparatum* i opadająca dla *comparandum* (Krupianka 1994: 63–64). „Dopiero [obie części figury – J. Ś.-T.] razem wypowiedziane jedna po drugiej [...], wyeksponowane odpowiednio głosem, tworzą pełne porównanie homeryckie odbierane jako całość wypowiedzeniowa [...]” (tamże: 64).

Obszernie rozwinięty człon określający komparacji epickiej⁴⁴ przyjmuje postać samodzielnego obrazu bądź dygresyjnego epizodu (Głowiński i in. 2005: 411). Tradycyjnie funkcję punktu odniesienia dla opisywanego za pomocą owego środka artystycznego zachowania ludzi lub – rzadziej – działania przedmiotów pełnią sceny z życia zwierząt oraz zjawiska natury (Kurkowska, Skorupka 1959: 202):

Więc jako sarna – biedna, postrzelana,
Gdy chudy ma bok – utracone nogi,
Chroni się ludzi, do lasu ucieka,
A serce bije w niej – jak u człowieka:
Podobnie Wodan... znikł – i uciekł w lasy,
Do reszty stał się ludziom niepodobny;
Jako zwierzątko na wszelkie hałas
Drżący, jak jaki dziki ptak – osobny [...]
(KD III–III, 277–284).

Nie jest to jednak bezwzględna reguła. Spotykamy bowiem alternatywne realizacje modelu wskazanej figury poetyckiej o zupełnie innym – dowolnym – wypełnieniu semantycznym, np.:

Jak atlas, który bierze różne tony
I drżąc swe hafty gwiazdziste zapala –
Tak niebo za Nią od północnej strony
Gwiazdy swoimi łyskające z dala,
Różnym się dało gwiazdom pozłaczanym
Ukazać... w ogniu, od zorzy rumianym [...]
(KD I–I, 139–144).

Krupianka (1994: 63) odróżnia właściwe komparacje homeryckie (omówione powyżej) od porównań zwanych przez nią *niespójnymi*, w których człon pierwszy łączy się z drugim dość swobodnie, bez udziału inicjalnego konektora *jak* lub jego odpowiedników. Badaczka ilustruje tę odmianę porównania kompozycyjnego cytatem z *Pana Tadeusza*:

Cd { *Telimena mówiąca wciąż do Tadeusza,
Musiała ku Hrabiemu nieraz się odwrócić,
Nawet na Asesora nieraz okiem rzucić:*

⁴⁴ Zdarza się, że komparat dorównuje komparansowi pod względem długości, czasem nawet dominuje nad nim objętościowo.

Tak ptasznik patrzy w sidło kędy szczygły zwabia
I razem w pastkę wróblą [...]
} Ct
 (PT, III, 713–717).

Jak uzmysławia nam przytoczony fragment poematu, nomenklatura opisująca zmodyfikowany kształt interesującej nas figury wymaga, przez wzgląd na dokładność charakterystyki, pewnego uściślenia. W wyekscerpowanym z Mickiewiczowskiego dzieła tropie stylistycznym zaimek *tak* wprowadza – wbrew klasycznemu schematowi porównania epickiego – element określający, co stanowi rezultat inwersji członów *comparatio*. Zważywszy na ową właściwość, bardziej adekwatną nazwą dla tego rodzaju struktury wydaje się termin: *odwrócone niespójne porównanie kompozycyjne*. Istnieją bowiem także konstrukcje komparatywne typu homeryckiego o częściowo zredukowanym wskaźniku zespolenia, w których formalnemu rozluźnieniu więzów między *comparatum* i *comparandum* nie towarzyszy zmiana kolejności obu składowych porównania, np.:

Ct {

Widziałeś kiedy, jako wróble szare

Pierzchają – jabłoń rzuciwszy lub gruszę,

I niby harfy mając rytm i miarę

Lecą? Podobnie polskie animusze

Do gromad bratnich, do braterskiej miary

Przywykłe – choćby rzucały sztandary –

Gdy jeden nad nim duch wodzostwo straci,

Wnet wspólny zapał sobie wodzem stawi [...]

 (KD V–III, 259–266).
 } Cd

Właśnie takie figury określamy w niniejszym szkicu mianem *komparacji niespójnych*, pozbawionym dalszej specyfikacji.

Mimo swej epickiej proveniencji porównanie homeryckie bywa z powodzeniem wykorzystywane jako środek ekspresji lirycznej (Miodońska-Brooks, Kulawik, Tatar 1978: 330). Co jednak warto podkreślić, obecność tego tropu poetyckiego w tekstach, zwłaszcza tych bliższych współczesności, niezależnie od reprezentowanego przez nie gatunku literackiego, bardzo często służy celom stylizacyjnym (tamże; Kurkowska, Skorupka 1959:203).

1.4. Komparacje tekstowe i asocjacyjne

Interesującą typologię konstrukcji komparatywnych, której przedmiotem są figury językowe realizowane przede wszystkim w obszarze literatury, proponują Mikołajczakowie (1996: 73–74)⁴⁵. Za główne kryterium podziału

⁴⁵ Omawiając wprowadzoną przez Mikołajczaków klasyfikację porównań, bazujemy głównie na wskazanym w przypisie artykule (a konkretnie jego dwustronicowym fragmencie),

przyjmują oni „[...] lokalizację tekstową [...] [lub – J. Ś.-T.] »przestrzenno-kulturową« obu porównywanych członów [...]” (tamże: 73) *comparatio*, jednak kluczowe znaczenie dla rozpatrywanej klasyfikacji mają *de facto* właściwości elementu określającego (zob. Mikołajczakowie 1998: 109). Zważywszy na jego endo- bądź egzogeny charakter względem rzeczywistości dzieła literackiego, badacze wyodrębniają dwie opozycyjne kategorie struktur porównawczych – komparacje tekstowe (wewnątrztekstowe) oraz komparacje asocjacyjne, zwane również pozatekstowymi.

W konstrukcjach tworzących pierwszą z wymienionych grup komparans „[...] odnosi podstawę porównania do wiedzy wypływającej z tekstu, do wiedzy o bohaterach, akcjach, zdarzeniach stanowiących [...] [komponenty – J. Ś.-T.] tkanki utworu” (Mikołajczakowie 1996: 73). Pełny sens tego rodzaju figur – zazwyczaj niewyszukanych i niezbyt rozwiniętych – ujawnia się tylko w kontekście zawartości treściowej danego dzieła (Mikołajczak 2001b: 26). Bez znajomości utworu lub jego wybranych fragmentów interpretacja niektórych komparacji tekstowych byłaby wręcz niemożliwa. Dotyczy to zwłaszcza najbardziej elementarnej postaci interesujących nas porównań, czyli połączeń leksykalnych z *comparatum* wyrażonym deiktycznymi zaimkami, uzależniającymi wymowę całej konstrukcji od kontekstu sytuacyjnego, np.:

Bo cóż? – my także grobów kandydaty!
A kto **jak ja** żył, lelijowe kwiaty
Mieć będzie kiedyś i polane rosą [...] ⁴⁶
(PPD, 90–92);

Nie chciałbym gwiazdy niebieskimi świecić,
Lecz tylko rzucić błękity i lecić,
I **taką jak ty** mieć moją – na ziemi [...]
(WSz, 290–292);

I nie zawiodło przeczucie żałoby!
Umarło – z **takiej jak tamte** choroby.
I poszło leżeć między trupy bratnie,
Moje najmiłsze!... i moje ostatnie!!!
(OZ, 295–298).

Według Mikołajczaków, w tego typu środkach językowych – charakterystycznych przede wszystkim dla dialogów i monologów – napięcie między

dlatego też, biorąc pod uwagę przejrzystość wywodu, rezygnujemy z podawania dokładnej lokalizacji poszczególnych ustaleń zaczerpniętych z rzeczzonego tekstu (wyjątek stanowią cytaty). Miejscami odwołujemy się jednak również do innych prac poznańskich badaczy, o czym informujemy za pomocą oddzielnego odesłania bibliograficznego.

⁴⁶ Czcionką pogrubioną zaznaczamy wskaźnik zespolenia (wraz z ewentualnym korelatem) oraz wzór komparacji kwalifikujący daną konstrukcję do odpowiedniej kategorii porównań.

primum a secundum comparationis jest bliskie zeru, zaś naczelną funkcją omawianych struktur porównawczych sprowadza się do utożsamiania zjawisk konfrontowanych w obrębie figury (co służy komunikacji *per analogiam*), dlatego też badacze uznają zaimkowane komparacje wewnątrztekstowe za „quasi-porównania” bądź „tautologię o formie porównania” (Mikołajczakowie 1996: 73–74).

Nieco większym napięciem odznaczają się konstrukcje komparatywne, które w członie określającym przywołują konkretne realia świata przedstawionego: „[...] osoby, fakty, zdarzenia, przedmioty itp. [...]” (tamże: 74). Pod względem formalnym tropy te mogą być mniej lub bardziej rozbudowane, np.:

[...] Mój sztylet tak mię porzucił,
Sztylet niewierny – jak ta Zulema [...] (Ż, V, 256–257);

A ta [dzieweczka – J.Ś-T.] do wody kryje się jak płotka,
Nie mając innej szaty, jak ta woda [...] (PPD, 358–359);

(...) *ta bladość jest bladość śmiertelna,*
Jak zemsta moja czarna i straszliwa [...] (Sz, 213–214);

Lampa, co przed nim płonie, zdjęta sprzed ołtarza,
Świeci zbrodni, jak niegdyś przyświecała Bogu [...] (L, II, 37–38);

Sam cierpiąc drugim cierpienia oszczędzę,
I cisnę sztylet, stal jego hartowna,
Tak można było pisać na nim złotem,
Jako ty piórem piszesz w swojej księdze [...] (M, 39–42).

Zestawiając różne składniki opisywanego uniwersum i ujmując je w sieć wzajemnych relacji, komparacje tekstowe przyczyniają się do wzmocnienia wewnętrznej spójności danego utworu na poziomie prezentowanej w nim wizji świata (zob. Mikołajczak 2005: 283).

O ile porównania tekstowe mają wpływ na koherencję dzieła literackiego, o tyle jego walory stylistyczne oraz odpowiednia atmosfera to zasługa przede wszystkim komparacji asocjacyjnych (tamże; Mikołajczak 2001b: 26). Oparte są one na skojarzeniach wykraczających poza utwór, których źródło stanowi kultura – bogaty rezerwuar fundamentalnych symboli, wzorców i odniesień – bądź też płodna wyobraźnia autora, np.:

[...] *kwę, jak jeden za drugim rubiny,*
Po uszkach wstydem rozpalonych biegła [...] (B, VIII, 291–292);

*Słowa mówione z trwogą potajemną –
 Jak węże skórą szeleściły suchą,
 Dziwne – ogniste – zaszeptane w ucho [...]*
 (RzMMM, II, 54–56).

Choć wśród konstrukcji rozpatrywanego typu nie brakuje przykładów trywialnych, to jednak porównania *kulturowe* – bo tak brzmi jeszcze inna nazwa analizowanej odmiany *comparatio* – bez wątplenia cechuje większy niż w przypadku poprzedniego zespołu figur potencjał semantyczny oraz funkcjonalny. Na tle komparacji wewnątrztekstowych tropy te jawią się jako ciekawsze, bardziej efektowne i to na nich skupia swą uwagę czytelnik w trakcie aktu lektury (Mikołajczak 2001b: 26).

Zakończenie

Przedstawione wyżej podziały struktur komparatywnych nie wyczerpują, naturalnie, rozległego zagadnienia typologii porównań. Pozwalają natomiast dostrzec – nie zawsze oczywistą – wielowymiarowość *comparatio*, czyniącą z niego wdzięczny przedmiot dociekań naukowych. Proponując pewne kryteria, według których można rozpatrywać konstrukcje porównawcze, wyznaczają również potencjalne kierunki analizy materiału empirycznego, w naszym przypadku – komparacji budowanych przez Słowackiego.

Źródła

- A** – SŁOWACKI J., 1959, *Arab*, [w:] tenże, *Dzieła*, wyd. III, red. J. Krzyżanowski, t. II, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław, s. 143–152.
- B** – SŁOWACKI J., 1959, *Beniowski*, [w:] tenże, *Dzieła*, wyd. III, red. J. Krzyżanowski, t. III, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław, s. 9–120, 145–256.
- D** – SŁOWACKI J., 1959, *Dajcie mi tylko jedną ziemi miłą*, [w:] tenże, *Dzieła*, wyd. III, red. J. Krzyżanowski, t. I, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław, s. 209.
- JB** – SŁOWACKI J., 1959, *Jan Bielecki*, [w:] tenże, *Dzieła*, wyd. III, red. J. Krzyżanowski, t. II, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław, s. 87–108.
- KD** – SŁOWACKI J., 1959, *Król-Duch*, [w:] tenże, *Dzieła*, wyd. III, red. J. Krzyżanowski, t. V, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław, s. 3–222.
- L** – SŁOWACKI J., 1959, *Lambro*, [w:] tenże, *Dzieła*, wyd. III, red. J. Krzyżanowski, t. II, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław, s. 159–211.

- KM** – SŁOWACKI J., 1959, *Książdz Marek*, [w:] tenże, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. IX, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław, s. 5–110.
- M** – SŁOWACKI J., 1959, *Mnich* [w:] tenże, *Dzieła*, wyd. III, red. J. Krzyżanowski, t. II, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław, s. 129–141.
MORSZTYN J. A., 1977, *275 wierszy*, oprac. L. Kukulski, Warszawa.
- OZ** – SŁOWACKI J., 1959, *Ojciec zadżumionych*, [w:] tenże, *Dzieła*, wyd. III, red. J. Krzyżanowski, t. II, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław, s. 359–377.
- P** – SŁOWACKI J., 1959, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, [w:] tenże, *Dzieła*, wyd. III, red. J. Krzyżanowski, t. IV, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław, s. 5–89.
- PPD** – SŁOWACKI J., 1959, *Poema Piasta Dantyszka*, [w:] tenże, *Dzieła*, wyd. III, red. J. Krzyżanowski, t. II, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław, s. 295–355.
- PT** – MICKIEWICZ A., 1973, *Pan Tadeusz*, Warszawa.
- RzMMM** – SŁOWACKI J., 1959, *Rozmowa z Matką Makryną Mieczysławką*, [w:] tenże, *Dzieła*, wyd. III, red. J. Krzyżanowski, t. IV, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław, s. 121–148.
- Sz** – SŁOWACKI J., 1959, *Szafary*, [w:] tenże, *Dzieła*, wyd. III, red. J. Krzyżanowski, t. II, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław, s. 5–18.
- WSz** – SŁOWACKI J., 1959, *W Szwajcarii*, [w:] tenże, *Dzieła*, wyd. III, red. J. Krzyżanowski, t. II, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław, s. 378–392.
- Ż** – SŁOWACKI J., 1959, *Żmija*, [w:] tenże, *Dzieła*, wyd. III, red. J. Krzyżanowski, t. II, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław, s. 25–86.

Literatura

- Ampel T., 1975, *Wypowiedzenia okolicznikowe profrazowe we współczesnym języku polskim*, Rzeszów, s. 78–99.
- Bańko M., 2004, *Inwencja i konwencja w tworzeniu porównań (na podstawie Korpusu Języka Polskiego PWN)*, [w:] *Studia nad polszczyzną współczesną i historyczną. Prace dedykowane Profesorowi Stanisławowi Bąbie w 65-lecie urodzin*, red. J. Liberek, Poznań, s. 53–65.
- Bogusławski A., 1989, *Uwagi o pracy nad frazeologią*, [w:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. 3, red. Z. Saloni, Białystok, s. 13–30.
- Bury M., 1996, *Porównania utarte i indywidualne w twórczości T. Konwického*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XLIV, z. 6, s. 37–58.
- Chmielewski J., 1976, *Gradacyjne konstrukcje porównawcze we współczesnej serbskiej i chorwackiej prozie beletrystycznej*, [w:] *Zagadnienia kategorii stopnia w językach słowiańskich*, red. H. Orzechowska, Warszawa, s. 53–71.
- Dąbrowski S., 1965, *O pewnej właściwości porównania i metafory*, „Pamiętnik Literacki”, t. LVI, z. 3, s. 105–124.

- Dworak T., 1948, *Analiza porównań w „Panu Tadeuszu”*, „Pamiętnik Literacki”, t. XXXVIII, s. 265–297.
- Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, 1978, red. S. Urbańczyk, Wrocław.
- Głowiński M. i in., 2005 (2002), *Słownik terminów literackich*, wyd. IV (dodruk), Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Głowiński M., Okopień-sławińska A., Sławiński J., 1962, *Zarys teorii literatury*, Warszawa.
- Greszczuk B., 1985, *Syntaktyczne sposoby realizacji porównań w polszczyźnie współczesnej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Filologia polska”, z. 17/60, s. 53–79.
- Greszczuk B., 1988, *Konstrukcje porównawcze i ich rozwój w języku polskim*, Rzeszów.
- Grzędzińska M., 1971, *Małe i wielkie metafory*, „Pamiętnik Literacki”, t. LXII, z. 4, s. 97–112.
- Jeżowa M. i in., 1973, *Próba klasyfikacji konstrukcji porównawczych typu gradacyjnego w językach słowiańskich*, [w:] *Studia Instytutu Filologii Słowiańskiej UW*, Warszawa, s. 7–22.
- Joka M., 2001–2002, *Indywidualne warianty comparatora w twórczości Jana Parandowskiego*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XLIX–L, z. 6, s. 145–158.
- Jurkowski M., 1976a, *Negacja w wyrażeniach gradacyjnych*, [w:] *Zagadnienia kategorii stopnia w językach słowiańskich*, red. H. Orzechowska, Warszawa, s. 95–103.
- Jurkowski M., 1976b, *Semantyka i składnia wyrażen gradacyjnych (w językach wschodniosłowiańskich)*, Katowice.
- Kallas K., 1997, *Składnia zdań porównawczych. Uwagi o zdaniach zespolonych spójnikiem „niż”*, „Polonica”, t. XVIII, s. 11–27.
- Klemensiewicz Z., 1957, *Zarys składni polskiej*, wyd. II rozszerzone, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., 1958, *Założenia i wytyczne działalności Pracowni Polskiej Składni Historycznej*, „Zeszyty Naukowe UJ. Filologia”, z. 4, s. 5–29.
- Krajewski L., 1982, *Postać gramatyczna porównań czasownikowych w języku polskim*, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, red. M. Basaj, D. Rytel, Wrocław–Warszawa, s. 113–123.
- Krajewski L., 1993, *Porównania z antroponimicznym komponentem*, [w:] *Onomastyka literacka*, red. M. Biolik, Olsztyn, s. 385–392.
- Krajewski L., 1994, *Z historii badań nad porównaniem. Aspekt językowy porównania*, [w:] *Polsko-wschodniosłowiańskie powiązania kulturowe, literackie i językowe. Cz. 2. Językoznawstwo i translatoryka*, Olsztyn, s. 275–285.
- Krupianka A., 1994, *Porównania homeryckie w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza*, [w:] *Polszczyzna dawna i współczesna. Materiały z ogólnopolskich konferencji językoznawczych*, red. C. Łapicz, Toruń, s. 61–68.
- Kulawik A., 1997, *Poetyka. Wstęp do teorii dzieła literackiego*, wyd. III (dodruk), Kraków.
- Kurkowska H., Skorupka S., 1959, *Stylistyka polska. Zarys*, wyd. IV, Warszawa.

- Leszczyński Z., 1994, *Doświadczenie tekstów sakralnych odbite w obiegowych porównaniach*, „Łódzkie Studia Teologiczne”, t. 3, s. 151–163.
- Majewska M. E., 2001, *Porównania w „Urodzie życia” Stefana Żeromskiego (cz. I)*, „Prace Filologiczne”, t. XLVI, s. 425–441.
- Mikołajczak B., Mikołajczak S., 1996, *Porównania w „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza – nierocznicowe uwagi w stulecie wydania*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, t. III (XXIII), s. 67–90.
- Mikołajczak B., Mikołajczak S., 1998, *Porównania w „Statku” Waldemara Łysiaka*, [w:] *„Viribus unitis”. Księga poświęcona Profesor Monice Gruchmanowej w 75-lecie urodzin*, red. S. Mikołajczak, M. Borejszo, Poznań, s. 105–117.
- Mikołajczak S., 2001, *Porównania w prozie artystycznej Waldemara Łysiaka*, [w:] *W kręgu języka polskiego. Śląsko-poznańskie kolokwia lingwistyczne*, red. E. Jędrzejko, Katowice, s. 22–31.
- Mikołajczak S., 2005, *Porównania w „Awanturze o Basię” i „Szatanie z siódmej klasy” Kornela Makuszyńskiego*, [w:] *„Ad perpetuam rei memoriam”. Profesorowi Wojciechowi Ryszardowi Rzepce z okazji 65. urodzin*, red. J. Migdał, Poznań, s. 281–286.
- Miodońska-Brooks E., Kulawik A., Tatara M., 1978, *Zarys poetyki*, Warszawa.
- Nowakowska A., 2003, *„Człowiek jak zwierzę”. Sfrazeologizowane porównania doczasownikowe na podstawie „Słownika frazeologicznego języka polskiego”*, [w:] *Opozycja „homo” – „animal” w języku i kulturze*, red. A. Dąbrowska, „Język a Kultura”, t. 15, Wrocław, s. 97–102.
- Pietrak H., 1971, *Wyrażenia i zwroty z zaimkiem porównawczym „jak”, „jako” w języku polskim i czeskim*, „Poradnik Językowy”, nr 9, s. 556–566.
- Pietrzak M., 2001, *Rośliny w porównaniach występujących w „Trylogii” Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Świat roślin w języku i kulturze*, red. A. Dąbrowska, I. Kamińska-Szmaj, „Język a Kultura”, t. 16, Wrocław, s. 169–178.
- Pisarkowa K., 1973, *Miejsce składni historycznej we współczesnym językoznawstwie polskim*, „Język Polski”, R. LIII, z. 2/3, s. 158–172.
- Rodziewicz B., 2004, *Jak pies z kotem, czyli świat zwierząt domowych w związkach komparatywnych w języku polskim, rosyjskim i niemieckim (studium kognitywne)*, [w:] *Słowo. Tekst. Czas VII. Nowe środki nominacji językowej w nowej Europie. Materiały VII Międzynarodowej Konferencji Naukowej (Szczecin, 21–23 listopada 2003 r.)*, red. M. Aleksiejenko, M. Kuczyńska, Szczecin, s. 277–281.
- SFJP I – Skorupka S., 1985, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I, wyd. IV, Warszawa.
- Siekierska K., 1981, *Porównania w „Wojnie chocimskiej” Wacława Potockiego i w „Pamiętnikach” Jana Chryzostoma Paska*, „Polonica”, nr VII, s. 233–254.
- SP – Bańko M., 2007, *Słownik porównań*, Warszawa.
- Spagińska-pruszk A., 2007, *Uwagi o frazeologizmach komparatywnych (w aspekcie chorwacko-polskim)*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej*, t. VIII, red. A. M. Lewicki, Lublin, s. 57–75.
- SStp. III – *Słownik staropolski, 1960–1962*, red. S. Urbańczyk, t. III, Wrocław–Kraków–Warszawa.

- Ścibek J., 2013a, „[...] Będę ci śpiewał jak mrące łabędzie [...]” – porównania z komparansem „animalistycznym” w poematach Juliusza Słowackiego, „Białostockie Archiwum Językowe”, nr 13, s. 363–392.
- Ścibek J., 2013b, O porównaniach z komponentem odsyłającym do antyku grecko-rzymskiego w „Beniowskim” Juliusza Słowackiego, [w:] *Tekst – akt mowy – gatunek wypowiedzi*, red. U. Sokólska, Białystok, s. 99–121.
- Ścibek J., 2013c, *Uwagi o roli porównania w werbalizacji stanów emocjonalnych bohaterów wybranych poematów Juliusza Słowackiego (na przykładzie uczuć negatywnych)*, [w:] *Emocje – ekspresja – poetyka: przegląd zagadnień*, red. D. Saniewska, Kraków, s. 385–399.
- Wójtowicz H., 1963, „Stare i nowe” w badaniach nad porównaniem homeryckim, „Eos”, R. LIII, s. 221–224.
- Wójtowicz H., 1964, *Struktura porównania homeryckiego*, „Meander”, R. XIX, z. 11, s. 475–489.
- Wysoczański W., 2003, *Porównania niegradacyjne. Klasyfikacja wykładników*, „Studia Linguistica” XXII, s. 107–125.
- Wysoczański W., 2005, *Językowy obraz świata w porównaniach zleksykalizowanych. Na materiale wybranych języków*, Wrocław.
- Zaucha J., 2007, *W poszukiwaniu funkcjonalnej zależności między składnikami w obrębie porównań standardowych*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej*, t. VIII, red. A. M. Lewicki, Lublin, s. 45–55.

Comparative structures – a survey of typological approaches

Summary

Comparisons do not constitute a homogenous class of linguo-stylistic phenomena. A wide range of their usage and different history of each individual structural type *comparatio* in the Polish language is associated with heterogeneous comparative structures on both synchronic and diachronic levels. The article is a theoretical synthesis, which presents elementary classification approaches to comparative links found in literature devoted to a category of comparison. The research paper has been prepared within the framework of comparative image in the oeuvre of Juliusz Słowacki. Consequently, the illustrative material has been taken from his works, including poems and poetic prose written before 1842. The paper discusses classification of comparisons into the following categories: 1) continuous and non-continuous comparisons, 2) gradation and non-gradation comparisons (with intermediate types), 3) lexicalized and temporary comparisons, 4) textual (in-text type) and associative (culture type) comparisons. Homeric comparisons are discussed separately.

Key words: comparisons, typology, classification, Juliusz Słowacki

Słowa-klucze: porównanie, typologia, klasyfikacja, Juliusz Słowacki

Bogdan Walczak

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jakuba z Paradyża
w Gorzowie Wielkopolskim

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Relacja socjolekt–idiolekt na przykładzie języka Zagłoby

W rzeczywistej komunikacji językowej jest tak, że socjolekt determinuje idiolekt: chłop mówi gwarą (lub raczej tym, co z niej dziś pozostało), robotnik – językiem właściwym tej klasie społecznej (można by go nazwać socjolektem robotniczym), inteligent – językiem literackim (który w tej funkcji też można by nazwać socjolektem inteligentkim).

Podobne relacje między różnymi odmianami językowymi panują w języku artystycznym tych utworów, których autorzy skłaniają się do konwencji realizmu językowego. Wyznawcą zasady realizmu językowego był m.in. Henryk Sienkiewicz. Na gruncie powieści historycznej dobrego przykładu dostarcza w tym względzie *Trylogia*.

Nie ma tu miejsca, by omawiać literaturę przedmiotu, tzn. literaturę dotyczącą języka *Trylogii*. Nie jest ona zresztą tak obszerna, jakby się można było spodziewać. Punkt widzenia, istotny dla niniejszej pracy (tzn. socjolekt szlachecki XVII wieku jako determinujący idiolekt Zagłoby), reprezentuje właściwie tylko moje studium sprzed kilkadziesiątu lat, poświęcone archaizacji językowej w *Trylogii* w kontekście zróżnicowania socjalnego polszczyzny XVII wieku (Walczak 1985).

Dla porządku myślowego wypada tu przypomnieć, że społeczeństwo polskie w XVII wieku dzieliło się, jak i wszędzie w Europie, na trzy podstawowe stany: szlachecki, mieszczański i chłopski. Specyficzną cechą społeczeństwa polskiego była stosunkowo wysoka liczebność stanu szlacheckiego (około 10%,

podczas gdy na przykład we Francji czy w Hiszpanii zaledwie 1%–1,5%) i bardzo nikła rola mieszczaństwa, co się wiązało ze słabością i upadkiem miast. Pełnia praw politycznych była przywilejem szlachty, która też na skutek tego identyfikowała się z narodem. Ten element świadomości szlacheckiej najpełniej uchwycił i zawarł Sienkiewicz w wypowiedzi miecznika Billewicza: „A cóż jest ojczyzna, jeżeli nie zbiór praw, przywilejów i wolności stanowi szlacheckiemu przysługujących?” (P II 214).

W tej sytuacji jest rzeczą zrozumiałą, iż bohaterowie *Trylogii* (poza zupełnie epizodycznymi postaciami) rekrutują się ze środowiska szlacheckiego. Mieszczan (a przynajmniej mówiących mieszczan) nie ma w całym cyklu powieściowym prawie wcale, chłopci występują jako postaci już nie drugiego, ale czwartego czy piątego planu (jest wprawdzie w *Ogniem i mieczem* czerń chłopska, czasem ukazywana nawet w zbliżeniu, jak na przykład chłopci z Demianówki, jest to jednak ludność etnicznie niepolska). Zatem główną odmianą socjalną polszczyzny, ewokowaną przez Sienkiewiczowską stylizację archaiczną, jest siedemnastowieczny język szlachecki.

Sienkiewicz po mistrzowsku uchwycił i odzwierciedlił w wypowiedziach swoich bohaterów podstawowe cechy tego socjolektu szlacheckiego (o socjolekcie szlacheckim zob. Rzepka, Walczak 1992; Walczak 2012). Tutaj musimy się ograniczyć do dwu z nich.

Pierwszą jest melanz polsko-łaciński (tzw. makaronizowanie w jednym z przyjętych znaczeń tego terminu – zob. Backvis 1958), rezultat bilingwizmu charakteryzującego cały bez mała stan szlachecki. Do odległej przeszłości należały już czasy, o których pisał Orzechowski w *Dialogu około egzekucyjnej*: „Za dziada mego po łacinie umieć ślachcicowi sromota w Polsce była” (Klemensiewicz 1965: 61) – no bo szlachcic był przecież stworzony do szabli i kopii. W połowie XVII wieku wstyd już było szlachcicowi nie umieć po łacinie – rozbudowana sieć szkolnictwa jezuickiego (uzupełniana przez kolegia bazylikańskie, bernardyńskie, dominikańskie, pijarskie itd.) upowszechniła typ wykształcenia, w którym znajomość łaciny odgrywała pierwszorzędną rolę. Toteż wyjąwszy szlachtę zaściankową, która kulturalnie nie odbiegała w sposób diametralny od chłopów, prawie cały stan szlachecki po łacinie umiał. Znajomość łaciny stała się jeszcze jedną oznaką przynależności do tego stanu – jak szabla przy boku, herb i sigillum szlacheckie. Sienkiewicz najdobitniej ukazał tę konstytutywną dla socjolektu szlacheckiego rolę bilingwizmu polsko-łacińskiego w scenie w jarze mszynieckim: Zagłoba w przebraniu

¹ Cytaty z *Trylogii* (zob. Literatura) lokalizuję w tekście pracy, posługując się następującymi skrótami tytułów: *Ogniem i mieczem* = OM, Potop =P, *Pan Wołodyjowski* = PW; liczba rzymska oznacza tom, arabska – stronę.

ruskiego „dida”, w gromadzie chłopów-rezunów zaskoczonych nagle przez oddział Skrzetuskiego, zmuszony pod groźbą utraty gardła do jak najszybszej dekonspiracji i wylegitymowania się ze swego szlacheństwa, krzyczy: „Jam szlachcic przebrany! *Loquor latinae!* Jam nie dziad!” (OM I 348).

Naturalnym rezultatem powszechnego wśród szlachty bilingwizmu, spotęgowanego jeszcze modą językową, było przenikanie elementów łacińskich do polskich tekstów socjolektu szlacheckiego. Według dokonanych na tekstach doby średniopolskiej obliczeń Zenona Klemensiewicza, o ile w XVI wieku przeciętnie co sześćsetny wyraz był latynizmem, to w pierwszej połowie XVII wieku już co sto piętnasty, w drugiej co sześćdziesiąty, a około połowy XVIII wieku nawet co trzydziesty trzeci (Klemensiewicz 1965: 148).

Wypowiedzi bohaterów *Trylogii* wiernie odzwierciedlają ten stan rzeczy. Występują w tych wypowiedziach różnego rodzaju elementy pochodzenia łacińskiego. Tutaj zwrócimy uwagę na jeden tylko, ale za to najbardziej dla epoki charakterystyczny typ latynizmów – latynizmy-cytaty, czyli wtręty łacińskie wprowadzone „żywem” do tekstu polskiego w łacińskiej formie fleksyjnej uwarunkowanej wymogami syntaktycznymi polskiego kontekstu – w rodzaju: „[...] wojna z bisurmanem *praeparatur* [...]” (OM I 28), „[...] jeśli mi pan Skrzetuski uszu nie obetnie, to mu *imparitatem* zadam”(OM I 252), „[...] *hostes* mocno nadwerężeni” (P III 338).

Dzięki badaniom Tadeusza Lewaszkiwicza i Wojciecha Ryszarda Rzepki wiemy już dziś, że

[...] leksyka makaroniczna tekstów polskich XVII w. nie była li tylko zbiorem elementów przypadkowych i nieuporządkowanych. Kwantytatywny jej opis ujawnia bowiem warstwę makaronicznego słownictwa podstawowego, charakteryzującego się stosunkowo dużą frekwencją i ekstensją tekstową, ujawnia znaczną kumulację leksyki makaronicznej w obrębie wyższych frekwencji [...]

(Lewaszkiwicz, Rzepka 1978: 277).

I tę cechę leksyki makaronicznej odzwierciedlił Sienkiewicz w *Trylogii*. Latynizmów-cytatów (pojedynczych wyrazów, wyrażań, zwrotów, przysłów i sentencji – z wyłączeniem zlatynizowanych nazw własnych w rodzaju *Joannes Casimirus*, *Carolus Gustavus* itd.) jest w *Trylogii* 365, użytych łącznie 781 razy. Na 365 latynizmów-cytatów 246 użytych jest tylko raz, natomiast 119 więcej niż raz. Trzeba jednak pamiętać, że te 119 haseł odpowiada 535 użyciom, wobec 246 użyć pojedynczych. Zatem na płaszczyźnie tekstowej ponad dwie trzecie stanowią latynizmy-cytaty powtarzające się dwa i więcej razy. Mamy tu więc do czynienia ze znaczną kumulacją leksyki makaronicznej w obrębie wyższych frekwencji (szczegółowo na ten temat Walczak 1985: 246–248). Oczywiście Sienkiewicz nie mógł znać dzisiejszych ustaleń w kwestii charakterystyki

ilościowej słownictwa makaronicznego. Adekwatność stylizacji w tym zakresie wypływa zapewne z odczytania w polszczyźnie XVII wieku w jej wariancie szlacheckim. Wolno przypuszczać, że nie bez wpływu był tu i wzgląd na efekt artystyczny: operowanie powtarzającymi się latynizmami-cytatami wywołuje wrażenie znacznego nasycenia tekstu wtrętami łacińskimi, a jednocześnie sprowadza do minimum niebezpieczeństwo większych zakłóceń w recepcji czytelniczej tekstu².

Drugą charakterystyczną cechą socjolektu szlacheckiego – w odniesieniu do szlachty kresowej – to melanż polsko-ruski. Na skutek znanych okoliczności historycznych w XVI wieku zaczęło się żywsze oddziaływanie ruszczyzny na język polski. Najrozmaitszego rodzaju rutenizmy przenikały z substratu ruskiego do polszczyzny kresowej; wskutek jej prestiżu niektóre z nich przeniknęły do języka ogólnego i pojawiły się w tekstach pisarzy z ziem etnicznie polskich (Minikowska 1980). W wieku XVII procesy te wydatnie się nasiliły. Toteż Sienkiewicz wyposażył wypowiedzi bohaterów *Trylogii* w różnego rodzaju elementy ruskiego pochodzenia.

Sprawa rutenizmów w języku *Trylogii* jest zagadnieniem bardzo złożonym. Przede wszystkim trzeba (co w praktyce nie zawsze jest łatwym zadaniem) odróżnić rutenizmy użyte w funkcji stylizacyjnej od rutenizmów „neutralnych”, wchodzących w skład idiolektu autora czy w ogóle polszczyzny XIX wieku (zwłaszcza w jej wariancie kresowym). Tutaj zwrócimy uwagę na jeden tylko typ rutenizmów, którego funkcja stylizacyjna (w szerokim tego słowa znaczeniu) nie ulega wątpliwości. Typ ten charakterystyczny jest dla szlachty kresowej, gdyż u jego podstaw leży żywy bilingwizm polsko-ruski³. Chodzi o rutenizmy-cytaty.

Oczywiście nie wszystkie użyte w *Trylogii* rutenizmy-cytaty mają jednakową motywację artystyczną. Znaczna ich część sygnalizuje czy przypomina, że w określonych sytuacjach fikcyjnej rzeczywistości powieściowej bohaterowie „naprawdę” mówią w ogóle, w całości po rusku (Kozacy między sobą, Zagłoba w przebraniu „dida” do chłopów w Demianówce itd.). Inne uświadamiają fakt, że dla niektórych postaci powieściowych pierwszym językiem jest ruszczyzna – nawet jeśli ponadto mówią dobrze po polsku (taki jest

² Sienkiewicz nie od razu doszedł do takiego wyniku: w *Ogniem i mieczem* latynizmy-cytaty cechuje znacznie większe rozproszenie (znacznie mniejszy stopień kumulacji) niż w *Potopie* i *Panu Wołodyjowskim*.

³ W odniesieniu do szlachty kresowej należałoby właściwie mówić o trylingwizmie, gdyż oprócz polskiego i ruskiego szlachta ta (z wyjątkiem szaraków i rodzin skozaczonych, jak Bułchowcie-Kurcewicze) znała jeszcze łacinę, o czym była mowa wyżej. W *Trylogii* ten trylingwizm najlepiej uosabia Zagłoba, który „[...] po chłopsku [tj. po rusku – B.W.] tak dobrze mówi jak i po łacinie” (OM I 255) i który jednego dnia śpiewa po rusku pieśń o panu z Potoku (OM I 346–347), a drugiego recytuje w oryginale Wergiliusza (OM I 363).

na przykład status rutenizmów-cytatów w wypowiedziach Bohuna w trakcie jego rozmów z bohaterami ze środowiska szlacheckiego). Są jednak i takie rutenizmy-cytaty, które jak omówiona wyżej leksyka makaroniczna w odniesieniu do całej szlachty, służą charakterystyce socjolektu szlachty kresowej, ewokując jej konstytutywną cechę – bilingwizm polsko-ruski. Pojawiają się one w ustach bohaterów szlacheckich (dla których pierwszym językiem jest polszczyzna) w rozmowach między tymi bohaterami. Podamy choć kilka przykładów: Chmielnicki (do Skrzetuskiego – jeszcze nie jako wódz rebelii, lecz – jak się sam przedstawił – szlachcic z województwa kijowskiego): „[...] zadywytsia wsij swit bożyj...” (OM I 13), Barabasza (do Skrzetuskiego i Zaćwilichowskiego): „Ej! Spasi Chryste! spasi Chryste!” (OM I 26), Grodzicki (do Skrzetuskiego): „[...] raz maty rodyła [...]” (OM I 112) i „Zubastaja szczuka! [...]” (OM I 113), Zaćwilichowski (w rozmowie z księciem Jeremim i oficerami książęcymi): „[...] jestem Rusin błahoczesztywy [...]” (OM I 342), Zagłoba (do Wołodyjowskiego): „Co, u did'ka!” (OM II 242), Tokarzewicz (w rozmowie z oficerami sapieżyńskimi): „Trastia ich maty mordowała!” (P II 406), Wołodyjowski (w liście do Basi): „[...] duszo ty moja myleńkaja” (PW 182), Motowidło (który „[...] w chwilach wielkiego wzruszenia zawsze mówił po rusińsku” (PW 384)): „– Sława Bohu, detyno myleńkaja! [...]” (PW 324).

Ogólnie można powiedzieć, że Sienkiewicz w *Trylogii* operuje wtrętami ruskimi podobnie jak łacińskimi. I tutaj obserwujemy znaczną kumulację słownictwa ruskiego (do najczęstszych rutenizmów-cytatów należą: *spasi Chryste!*, *sława Bohu!*, *detyna*, *horyłka*, *siromacha* itd.), co według wszelkiego prawdopodobieństwa odpowiada rzeczywistości językowej XVII wieku. Osiąga też Sienkiewicz podobny efekt artystyczny: wrażenie znacznego (w niektórych partiach *Trylogii*) nasycenia tekstu wtrętami ruskimi. Względem na odbiór czytelniczy odgrywa tu marginalną rolę, gdyż przeważająca liczba rutenizmów-cytatów jest dla czytelnika zrozumiała.

Przedstawiliśmy wyżej dwie podstawowe cechy socjolektu szlacheckiego, które znalazły odbicie w Sienkiewiczowskiej stylizacji archaicznej. Oczywiście można by takich typowych cech wskazać więcej, na przykład charakterystyczną frazeologię i metaforykę, ale nie ma już na to tutaj miejsca i wypadnie odesłać czytelnika do prac traktujących o socjolekcie szlacheckim (Rzepka, Walczak 1992; Walczak 2012). Zwrócimy jeszcze tylko uwagę na fakt, że w *Trylogii* znalazło też odbicie wiele cech świadomości językowej stanu szlacheckiego, jak na przykład megalomania i ksenofobia językowa stanu, wyrażająca się w sądach o obcych i ich językach i w szlacheckich wyobrażeniach genealogicznych (zob. Walczak 1985: 250–251).

Znakomicie dostrzegł i odzwierciedlił autor *Trylogii* wewnętrzne różnicowanie społeczne socjolektu szlacheckiego. Tak jak nie był jednolity sam

stan szlachecki – przede wszystkim pod względem ekonomicznym, ale to pociągało za sobą i zróżnicowanie na innych płaszczyznach: faktycznych, nie nominalnych praw politycznych (dostęp do urzędów), możliwości dostępu do oświaty i kultury itd. – tak nie był jednolity i szlachecki socjolekt. A właśnie w *Trylogii* inaczej mówi magnat, inaczej średni szlachcic – żołnierz czy posesjonat, a inaczej szarak. Jest to problem sam w sobie i nie sposób go tutaj wyczerpać (obszerniej na ten temat Walczak 1985). Tutaj jedynie zasygnalizujemy niektóre różnice języka dwu skrajnych warstw stanu szlacheckiego – magnaterii i szlachty zaściankowej.

W języku magnaterii zwracają uwagę, bardzo zresztą dyskretnie, elementy francuszczyzny w wypowiedziach Radziwiłłów (zwłaszcza księcia Bogusława) i Sobiepana Zamoyskiego. Są to głównie galicyzmy-cytaty. Tak wygląda zakończenie rozmowy między Januszem a Bogusławem: „– *Adieu, mon frère. – Adieu*” (P I 200–201). W wypowiedziach Bogusława pojawia się czterokrotnie wyrażenie *ma foi!* (P I 382, 385, P II 98, P III 253), francuska postać imienia córki Janusza: „Zdrowe obie, a *Marie* jako pączek różany [...]” (P II 98), wyrażenie *comme otage*: „[...] żeby *comme otage* dziewczka została zawsze w naszym ręku...” (P II 103); ponadto cechują język Bogusława właściwe tylko jemu, a nie pojawiające się w mowie innych postaci powieściowych galicyzmy przyswojone, jak na przykład *kuzyn* (kilka razy o Kmicicu: P I 387, 390, P II 511) czy *supir*: „– Przebacz waćpanna, że przy tak doskonałej istocie nie o supirach ani idyllach mówimy” (P III 202). Jeszcze mniej tych elementów w wypowiedziach Sobiepana Zamoyskiego: „Jam nie *prince* [...]” (P III 13) i *ma foi!* (P III 18); ponadto czytamy o panu Janie: „Słyszano też, iż kłął po francusku, co czynił tylko wówczas, gdy był w najwyższej pasji” (P II 479).

Powyższy obraz zgodny jest z realiami językowymi epoki przedstawionej w *Trylogii*. Około połowy XVII wieku zaczęły się bowiem wyraźniejsze wpływy francuskie na język polski, znajomość francuszczyzny była jednak wówczas jeszcze bardzo ograniczona: była ona właściwa głównie przedstawicielom niektórych rodów magnackich. Realizm językowy Sienkiewicza wręcz się tu zbliża do swego rodzaju weryzmu, gdyż, jak się zdaje, już sam wybór reprezentantów owego dyskretnego melanzu polsko-francuskiego w *Trylogii* nie jest przypadkowy: w wypadku Janusza i Bogusława Radziwiłłów ich znajomość francuszczyzny jest poświadczona źródłowo, a w ogóle Radziwiłłowie i Zamoyscy należeli do tych rodów magnackich, które pierwsze uzupełniły tradycyjne peregrynacje włoskie wożącymi do Francji (zob. Brunot 1967).

Gdy chodzi o szlachtę zaściankową, trzeba by przypomnieć pojawiające się w jej języku elementy regionalne czy wręcz gwarowe. Sprawa jest złożona. Zagadnienia elementów regionalnych dotknął Aleksander Wilkoń, wskazując na elementy litewskiej polszczyzny kresowej w języku Podbiłę

(zarówno morfologiczne, na przykład deminutiva *braciaszku* i *brateńku*, jak i leksykalne, na przykład *hadko*, partykuły wzmacniające w rodzaju *taż* itd.) i na lekkie zabarwienie gwarowe języka Rzędziana. Cechy te zinterpretował jednak jako środki językowej indywidualizacji postaci, nie wiążąc ich ze statusem socjolingwistycznym bohaterów (Wilkoń 1976: 92–93). Tymczasem takie związki niewątpliwie istnieją, co starałem się wykazać we wspomnianym wcześniejszym stadium (Walczak 1985: 252–255).

Uwagi o socjolekcie szlacheckim w *Trylogii* zamkniemy spostrzeżeniem, że po mistrzowsku odzwierciedlił Sienkiewicz na płaszczyźnie językowej podstawową dychotomię kulturową stanu szlacheckiego w XVII wieku: w *Trylogii* językowo przeciwstawiają się sobie dwa światy – swojski sarmacki, dominujący, wypełniający bez mała całą rzeczywistość przedstawioną cyklu powieściowego, i „importowany” barokowo-dworski, w tej rzeczywistości drugoplanowy, ale jednak obecny. Ażeby zdać sobie sprawę z tego kontrastu, wystarczy porównać stylistykę wypowiedzi na temat miłości – z jednej strony bohaterów sarmackich, a z drugiej Ketlinga.

Skrzetuski:

Afekt jest jako strzała, która niespodzianie pierś przeszywa, i oto czuję jej grot, choć wczoraj sam bym nie wierzył, gdyby mi ktoś powiadał (OM I 42).

Wołodziejowski i Podbipięta:

– Nie wierzę ja – szepnął Wołodziejowski – aby tak wszystko można wytrząść; *exemplum* afekt, któren się niby kleszcz w serce wbije.

– Gdy jest szczery – rzecze pan Longinus – to choćbyś się z nim jako z niedźwiedziem borykał, zmoże cię (OM II 40).

Wołodziejowski:

Pomnij też na to, że jeśli koń, chociaż i wyjeżdżony, człowieka czasem, na kiel wzięwszy, uniesie – jakże afekt nie ma unosić, którego pęd jest większy? (PW 90).

Kmicic:

Oj, siła przecierpało się bez niej i przez nią, a choć człek czasem chce ją wybić z głowy i z afektem jako z niedźwiedziem się boryka, na nic to, bo, taki syn, nie puszcza! (P II 385).

Miecznik Billewicz:

Tak myślę, że cnota w niej jeno i przyrodzona jakowaś nieśmiałość afektom stała na przeszkodzie. Ale gdy się dowie o szczerych waszej księżęcej mości intencjach, tedy jestem pewien, że sercu zaraz cugli popuści, a ono bryknąc na pastwisko miłości z największym impetem nie omieszka (P III 212).

Nowowiejski (zaskoczony przez Zagłobę na dłubaniu szpary w ścianie, przez którą chciał popatrzeć na Zosię, i zapytany ironicznie, czy to przez pobożność dziurkę dłubał):

Nie przez pobożność, ale przez miłość tak ekstraordinaryjną, że nie wiem, jeżeli mnie nie rozsądzi jako granat. [...]. Bąki tak konia latem nie ćwiczą, jako mnie afekty ćwiczą! (PW 304).

Zagłoba:

[...] dajcie mi już z amorami spokój... Boże, Boże! póty kot miauczy, póki sperki nie zje, a potem się oblizuje (PW 105).

Powyższy rejestr można by znacznie wydłużyć. Nie ma tu już miejsca na szczegółową analizę stylistyczną, odnotujmy tylko charakterystyczne słownictwo, frazeologię i metaforykę animalistyczną i militarną.

A teraz Ketling:

Kochanie to niedola ciężka, bo przez nie człek wolny niewolnikiem się staje. Równie jak ptak, z łuku ustrzelon, spada pod nogi myśliwca, tak i człek, miłością porażon, nie ma już mocy odlecieć od nóg kochanych...

Kochanie to kalectwo, bo człek, jak ślepy, świata za swoim kochaniem nie widzi...

Kochanie to smutek, bo kiedyż więcej łez płynie, kiedyż więcej wzdychań boki wydają? Kto pokocha, temu już nie w głowie ni stroje, ni tańce, ni kości, ni łowy; siedzieć on gotów, kolana własne dłońmi objawszy, tak tęsknić rzewnie, jako ów, który kogoś bliskiego postradał...

Kochanie to choroba, gdyż w nim, jako w chorobie, twarz bieleje, oczy wpadają, ręce się trzęsą i palce chudną, a człowiek o śmierci rozmyśla albo jak w obłąkaniu ze zjeżoną głową chodzi, z miesiącem gada, rad miłe imię na piasku pisze, a gdy mu je wiatr zwieje, tedy powiada: „nieszczęście”... i słochać gotów...[...].

– A jednak [...] jeśli miłować ciężko, to nie miłować cięższej jeszcze, bo kogóż bez kochania nasyci rozkosz, sława, bogactwa, wonności lub klejnoty? Kto kochanej nie powie: „Wolę cię niżli królestwo, niżli scepter, niżli zdrowie, niżli długi wiek?...” A ponieważ każdy chętnie by oddał życie za kochanie, tedy kochanie więcej jest warte od życia... (PW 104–105).

To już najniewątpliwiej tekst spod znaku Sępa („I nie miłowac ciężko, i miłowac/Nędzna pociecha [...]” (Hertz, Kopaliński 1975: 510), Naborowski i Morsztyna. Jego kompozycją rządzi bez reszty barokowy koncept. Sienkiewicz podkreśla wykwint i importowany charakter tej kultury: „Panny siedziały przytulone jedna do drugiej, podziwiając i czułość jego mowy, i owe wywody misterne, obce polskim kawalerom [...]” (PW 105).

Po tym skrótowym (powtórzmy jeszcze raz: pełniejszy obraz w studium Walczak 1985) przedstawieniu socjolektu szlacheckiego w *Trylogii* powinniśmy

teraz przejść do zasadniczego (a dotąd, jak się zdaje, w ogóle nie dostrzeżonego zagadnienia). Chodzi o znaczenie tego socjolektu dla problemu indywidualizacji językowej bohaterów *Trylogii*, czyli, innymi słowy, o związek indywidualnych cech językowych bohaterów z ich pozycją społeczną (też uwarunkowaną biologicznie czy raczej szerzej genderowo: kobiety siedemnastowieczne na skutek braku szkolnej edukacji i znacznie skromniejszego (w porównaniu z mężczyznami) udziału w życiu społecznym mówiły przeważnie językiem „niższym”, niżby to wynikało z ich pozycji społecznej; język kobiet z zaścianka bliższy jest socjolektowi chłopskiemu niż mowa męskich przedstawicieli szlachty zaściankowej; w języku Oleńki, Anusi, Basi, Krzysi, nie mówiąc już o wychowanej na pograniczu Dzikich Pól Helenie, brak zupełnie wtrętów łańskich, tak charakterystycznych dla wypowiedzi Kmicica, Wołodyjowskiego czy Skrzetuskiego, równych im przecież pozycją społeczną – zob. na ten temat Walczak 1994) i *eo ipso* określonym socjolektem. Jeszcze inaczej mówiąc, chodzi o tytułową relację: idiolekt – socjolekt. Jak już stwierdziliśmy wcześniej, w *Trylogii* socjolekt determinuje idiolekt, wyznacza ramy, poza które nie sięga językowa swoboda kreacyjna autora.

Postaramy się – choć w sposób może niezbyt typowy – ukazać to na przykładzie idiolektu Zagłoby. Nie ulega wątpliwości – i tutaj zbiegają się opinie zarówno zwykłych czytelników, jak i profesjonalnych badaczy (zob. Bujnicki 1985) – że Zagłoba to najbardziej sarmacka postać *Trylogii*. Kulturę sarmacką zdaniem Tadeusza Bujnickiego cechowało „[...] poczucie demokracji przy jednoczesnych skłonnościach do anarchii i warcholstwa. [...] Kultura ta posiadała cechę niezwyklej ceremonialności, a – z drugiej strony – rubaszości. Była – w sposobach artykułowania – oratorska i narracyjna, pełna patosu i humorystycznego gawędziarstwa. Występowały w niej [...] monstualne łągarstwa i bogata facecjonistyka. Sarmata był w efekcie *homo ludens* i *homo politicus* [...]” (Bujnicki 1985: 48). No cóż, jak by powiedział urodzony Poznańczyk: wykapany Zagłoba, co Bujnicki zresztą stwierdza *expressis verbis*: „W działaniach, słowach i gestach postaci wytwarza się model Sienkiewiczowskiego sarmatyzmu, którego najpełniejszym wyrazem jest oczywiście kreacja Zagłoby” (Bujnicki 1985: 53).

W działaniach, słowach i gestach... Tutaj chcielibyśmy się skoncentrować na słowach, choć chyba nie tylko słowa miał na myśli Julian Krzyżanowski, gdy pisał: „Krótko mówiąc, Zagłoba to temat do pasjonującej monografii, która byłaby nie tylko zbiorem ciekawostek, lecz przeglądem mnóstwa zagadnień skupionych wokół postaci fikcyjnej, lecz przecież na swój sposób rzeczywistej” (Krzyżanowski 1973: 120).

Taka monografia dotąd jednak nie powstała. Nie mamy ani monografii postaci Zagłoby, ani monografii jej języka, choć dobrym punktem wyjścia do niej mogłaby być praca toruńskiego literaturoznawcy Mieczysława Jankowiaka

(Jankowiak 1985). Syntetycznych (nie mówiąc już o monograficznych) ambicji nie ma też z natury rzeczy niniejsza praca. Osadzona w ściśle określonym kontekście interpretacyjnym (ma wykazać na przykładzie Zagłoby, że w *Trylogii* socjolekt szlachecki determinuje idiolekt postaci powieściowych), poprzestanie (też ze względów objętościowych) na przytoczeniu w *Aneksie* najbardziej charakterystycznych powiedzeń Zagłoby, a już rzeczą czytelnika będzie stwierdzenie, o ile zasadna jest teza, że mimo niesłychanej barwności i oryginalności języka Zagłoby nie wykracza on poza ramy socjolektu szlacheckiego (a ściślej tego wariantu socjolektu szlacheckiego, który właściwy jest warstwie średniej szlachty – żołnierzy i posesjonatów).

Tutaj jeszcze tylko dwie kwestie. Po pierwsze, godzi się przypomnieć, że świadomość językowej wyjątkowości Zagłoby mają inne postaci powieściowe *Trylogii*. Ograniczmy się w tym względzie do jednego świadectwa – opinii Wołodyjowskiego: „[...] niech Bóg broni dostać się na jego język, bo ostrzejszego w całej Rzeczypospolitej nie ma... A gdy jeszcze zacznie, jako ma zwyczaj, koloryzować rzecz swoją, tedy od śmiechu ludzie pękają...” (P I 281). Wreszcie na koniec po drugie, warto by było choć wstępnie zapytać o źródła bogactwa, obrazowości i idiomatyczności języka Zagłoby. Stary szlachcic wielokrotnie wspomina o tym, jak to w młodości z niejednym – zależnie od aktualnej sytuacji – z największych wodzów i polityków „chodził do szkół” (był niewątpliwie wykształcony, bo przecież nie każdy siedemnastowieczny szlachcic potrafiłby bez przygotowania cytować Wergiliusza: „*Pan Zagłoba wychylił kwartę miodu i rzekł: – Sed jam nox humida coelo praecipitat,/Suadentque sidera cadentia somnos,/ Sed si tantus amor casus cognoscere nostros,/Incipiam...*” (OM I 363)). Sądząc po wieku Zagłoby, te jego szkolne lata przypadają gdzieś na pierwsze dziesięciolecie XVII wieku. Godzi się przypomnieć, że w drugim dziesięcioleciu tego wieku ukazało się paremiologiczne dzieło Salomona Rysińskiego (Rysiński 1618), a w początkach lat trzydziestych *Adagia* Knapiusza (Cnapius 1632), znane już jednak w części z wcześniejszego o dziesięciolecie *Thesaurus*a (Cnapius 1621). Sądzę, że interesujących danych mogłaby dostarczyć konfrontacja zebranych w *Aneksie* powiedzeń Zagłoby z tymi staropolskimi zbiorami przysłów, porzekadeł i sentencji. Jest to już jednak tylko postulat badawczy, i to raczej zgłoszony pod adresem młodszych adeptów polonistycznego językoznawstwa historycznego.

ANEKS

Wybór (który łatwo można by było poszerzyć) powiedzeń Zagłoby

Jan Zagłoba herbu Wczele, co każdy snadno poznać może choćby po onej dziurze, którą w czele kula rozbójnicka mi zrobiła, gdym się do Ziemi Świętej za grzechy młodości ofiarował (OM I 22);

Tfu, jak się waćpan nie wstydzisz [do Podbipięty – B. W.], będąc człowiekiem i katolikiem, być tak długim, jak *serpens* lub jak pogańska włócznia! (OM I 25);

Nescio, co bym wolał, czy mysie, czy psie kiszki. Ale to pewna, żebym w żadnych mieszkać nie chciał, bo to i osiedzić się tam niełatwo, i wychodzić niepolitycznie. Mości panie! – mówił dalej do Skrzetuskiego ukazując Litwina – oto tydzień już piję wino za pieniądze tego szlachcica, który ma miecz za pasem równie ciężki jak trzos, a trzos równie ciężki jak dowcip. Ale jeśliś pił kiedy wino za pieniądze większego cudaka, to pozwolę się nazwać takim kpm, jak ten, co mi wino kupuje (OM I 23–24);

Czy sobie przypominam? Niechże mnie Tatarzy na łój przetopią i świece ze mnie do meczetów porobią, jeśliś zapomniał (MO I 102);

Wielce to jest bogaty szlachcic, ale srodze głupi. Jeśli zetnie takie trzy głowy, jak jego własna, to mu to uczyni dopiero półtorej, bo zetnie trzech półgłówków (MO I 102–103);

Kiep odmawia, gdy nie kiep prosi. Właśnie mi cyrulik miód pić zalecił, żeby mi melancholię od głowy odciągnęło (MO I 103);

Choćbym też, będąc męczennikiem tureckim, nie chciał zostać i kozackim, nie byłoby nic dziwnego, bo dwa grzyby mogą najlepszy barszcz zepsować (OM I 105);

Dalibóg, jeżeli mu ten miód nie pomoże, to chyba zełgał, że szlachcic (OM I 209);

Obaczmy, czy masz dobrą krew w sobie [...], gdyż żydowska, podlana miodem albo-li winem, warzy się; chłopska, jako leniwa i ciężka, idzie na spód, a jeno szlacheczka animuje się i wyborny tworzy likwor, którego ciału daje męstwo i fantazję (OM I 209);

Słusznie mówią, że serce jest to wolentarz, którego pod jakim chce znakiem służyć, pod takim służy (OM I 212);

Na kim się zmełło, na mnie się skrupi (OM I 215);

Poczekajże, tatarska duszo, kniaziówny ci się zachciało? Ba, nie dziwię ci się, dziewczka specjał, ale jeśli ty go pokosztujesz, to niech mój dowcip psi zjedzą (OM I 225);

Może się i spotkamy kiedy, ale jeśli ja się będę o to starał, to niech ze mnie skórę obedrą i podogonia z niej porobią (OM I 230);

Cały mój dowcip nie wart teraz tego, żeby nim buty wysmarować (OM I 236);

[...] „kiedy w brzuchu pusto, w głowie groch z kapustą...” „Chcesz nie podrwić głową, jedz pieczeń wołową” (OM I 237);

[...] milczeć nie mam zwyczaju, bo filozofowie mówią, że kot powinien być łowny, a chłop mowny [...] (OM I 238);

Chytrym jak Ulisses i to muszę waćpannie powiedzieć, że gdyby nie ta chytrość, dawno by mnie krucy zdziobali (OM I 243);

[...] głowa od tego, żeby o skórze myślała (OM I 244);

Mówię waćpannie, że diabeł wyraźnie zawziął się na nas – co i nic dziwnego, bo musi być Bohunowi przyjacielem albo zgoła krewnym. Co poczniesz? Jeśli wiem, to niech się w konia zmienię, przynajmniej waćpanna będziesz miała na czym jechać (OM I 246);

Dobrze to waćpannie [iść pieszo – B. W.] przy jej dwudziestu leciech, ale nie mnie przy mojej cyrkumferencji chłopską modą podróżować. Choć i to źle mówię, bo tu leda chłop na szkapę się zdobędzie, a psi tylko chodzą na piechotę (OM I 246);

[...] nadtom był zawsze wstrzemięźliwy w jedle i napoju, od czego mam teraz dech krótki (OM I 247);

A zobacz no waćpanna. Wszystko nowe, i świty, i buty, i koszule. Maż tu być porządek w tej Rzeczypospolitej, gdy chamstwo tak zbytckownie się ubiera? (OM I 249);

Odtąd porzucam rycerskie rzemiosło, a będę dziadów na gościńcach obdzierał, bo widzę, że *eo modo* prędzej do fortuny dojść można (OM I 249);

[...] jeślim widział kiedy foremniejszego dziada, niech mnie na własnej torbie powieszą. Na pieśniach też mnie nie zbraknie. Co waćpanna wolisz? Może o Marusi Bohusławce, o Bondariwnie albo o Sierpiahowej śmierci? Mogę i to. Szelmą jestem, jeśli na kawałek chleba między największymi hultajami nie zarobię (OM I 250);

Ja zaś wołę życie, bo śmierć to na raz sztuka, od której się żadnym dowcipem nie wykęcisz (OM I 250);

Trochęś jak na chamskie dziecko za gładka, ja także na dida, ale to nic (OM I 251);

Gładkość nigdy na złe nie wychodzi, a ja tego pierwszym przykładem, bo gdy mi Turcy w Galacie oko wypalili, chcieli wypalić i drugie, gdy mnie żona tomeckiego baszy uratowała, a to dla nadzwyczajnej mojej urody, której ostatki możesz jeszcze waćpanna oglądać (OM I 251–252);

[...] chwalić Boga, po chłopsku tak dobrze mówię jak i po łacinie (OM I 255);

Stój – ryczał dziad – jam szlachcic przebrany! *Loquor latine!* Jam nie dziad! Stójcie, mówię wam, zbóje, skurczybyki, kobyle dzieci, oczajdusze, łomignaty, rzezimieszki! (OM I 348);

Moi mości panowie! gdybym zaczął wszystko szczegółowie opowiadać, tedy i dziesięciu nocy by nie starczyło, a pewnie i miodu, bo stare gardło jak stary wóz smarować trzeba (OM I 363–364);

Ale wiele czarować nie mogłem, bo sztuka na sztukę. Pełno tam wroźków i czarownic koło Chmielnickiego, ci tyle mu diabłów do usług posprowadzali, iż on nimi jak chłopami robi. Spać idzie, to mu diabeł musi buty ściągać; szaty mu się zakurzają, to je diabli ogonami trzepią, a on jeszcze, gdy pijany, tego lub owego w pysk, że to – powiada – źle służysz! (OM I 364);

Jest tam wiele gładkich panien, gdyż się szlachta z dalekich okolic pojeżdżała, ale tak im właśnie do niej, jako sowom do kraski (MO I 364–365);

Póty nie będę miał spokoju, póki jego nie powieszą. Dajże mu Boże tak szczęśliwy koniec – amen! Pewnie też nikogo sobie tak nie zakarbował, jako mnie. Brr! Gdy o tym pomyślę, aż mnie się zimno robi. Dlatego to i napitków chętniej teraz zażywam, chociaż z natury pić nie lubię (OM I 365);

Często się trafia, że od wielkich smutków *mens* poczyna robić jak wino, aż w końcu skiśnie (OM II 29);

Wszyscy oni patrzą w Bohuna jak w tęczę, że to im się jego diabelska fantazja podoba: pieśni o nim śpiewają – żeby im gardziele poropiały! – i jeden drugiemu bają o tym, co zrobił, i o tym, czego nie zrobił (OM II 30);

– Co to za czasy! – mruknał. – Chamy taki miód piją! Boże, Ty to widzisz i nie grzmisz? (OM II 54);

– Boże! [...] nie masz już męstwa w tej Rzeczypospolitej. Jeden pan Łaszcz pić potrafi, drugi Zagłoba... A reszta! Boże! Boże! (OM II 56);

Widzę, że zaczynam w piętękę gonić [...], a mój dowcip tyle wart, żeby nim buty wysmarować, chociaż i smarowidła lepszego można by u Węgrzynów na jarmarku kupić. Jeżeli mnie Bóg nie ześle jakiej myśli, to pójdę wronom na pieczeń [...] (OM II 63);

Lepiej Bogu dziękujmy, że nam obydwom tak wielką dziś spuścił wiktoryę, o której pamięć nieprędko między ludźmi zaginie (OM II 76);

Głupi ogar, co za ogonem bieży, bo i nie dogoni, i niczego pocziwego się nie dowącha, a w ostatku wiatr straci (MO II 79);

Jeno ja bym się nie z każdym mieniał od strachu, abym zaś boćwiny zamiast rozumu nie kupił, co by mi się między Litwą snadnie przytrafić mogło (OM II 81);

Bo co się odezwie, to tak jakby twój koń ogonem ruszył [...]. Wszystko u niego w siłę poszło, nie w głowę. [...] Słychanaż to rzecz, żeby człek takiej fortuny był taki *hebes*? (OM II 146);

Jak pojedziemy gniazda z drzew wybierać, to i waćpana weźmiemy, ale teraz nie (OM II 219);

Błogo mi jest, bo prawdę rzekłszy, po miodzie i węgrzynie nie masz jak słońce na stare kości (OM II 222);

Ona [Horpyna – B. W.] diabłom służy, a oni mnie i mógłbym nimi jako wołmi orać, jeno nie chcę mając zbawienie duszy na uwadze (OM II 224);

Ale nic mi już po amorach i na przekór krwi gorącej chętnie ojcowskim sentymentem będę się kontentował (OM II 237);

Przyznaj, panie Michale [...] że drugiej takiej dziewczki nie masz w całej Rzeczypospolitej. Jeżeli mi taką drugą pokażesz, pozwolę ci się nazwać szołdrą i *imparitatem* sobie zadać (OM II 240);

Co my winni, że nas Pan Bóg szlachtą, a ich chamami stworzył i powinny mi być kazał? (OM II 273);

Zdechnę ja i pchły moje! (Om II 288);

To mnie jeno gniewa, że dla takiego tałałajstwa musimy się inkomodować (OM II 295);

Zjem chętnie co dobrego, byle dużo (OM II 296);

[...] musi się tam jego chańska mość sierdzić, aż wszy na nim koziołki ze strachu przewracają (OM II 298);

Psu by się nie chciało iść na wesele przez taką wodę. Jeżeli doradzał wycieczkę w taki czas, to niech nigdy w życiu nic prócz wody nie pije! Ja nie kaczką, a mój brzuch nie czółno (OM II 305);

Siedźcie tu, chamy, pod Zbarażem, a tam wojsko litewskie idzie w dół Dniepru. Żonom waszym i młodyciom się pokłonią. Na przyszlą wiosnę siła małych boćwin-ków po chałupach znajdziecie, jeśli chałupy znajdziecie (OM II 314);

Deszcz nas moczy, a Kozacy międlą, jakże się z nas październik nie mają sypać? (OM II 318);

Ale ja Bogu dziękuję [...] że mnie nie kura z piasku zadnią nogą wygrzebała, ale niewiasta urodziła, dlatego potrzebuję jeść i pić jako człowiek, nie jak chrabąszcz (OM II 318);

Bo że pan Podbipięta takowe rzeczy wymyśla, nie dziwię się! Zawsze miał dowcip w pięści, a od czasu, jak ściał największych trzech kpów między Turkami, sam czwartym został.... (OM II 328);

Zdechł pies! (OM II 331);

Kaduk przyniósł tego heretyka! „Historia (mówi) o waszmości pisać będzie!” Niech o nim samym pisze, ale nie na skórze pana Longina! A czemu to on sam nie wyjdzie? Po sześć ma palców u nóg, jako kalwin, to mu i chodzić łatwiej (OM II 333);

[...] gęba we mnie paskudniejsza od serca (OM II 344);

[...] gdybym miał tyle włosów na głowie, ilum [nieprzyjaciół – B. W.] sam położył, balwierze w Łukowskiem porobiliby fortuny – nic, tylko na podgalaniu mi czupryny (P I 169);

Wiedział Pan Bóg, dlaczego pszczoły stworzył! (P I 170);

[...] chybaby mi nogi korzenie w ziemię puściły, wtedy bym nie poszedł, a i to jeszcze prosiłbym kogo, żeby mnie wykarczował [...]. Nie może być inaczej, tylko się, szelmy, zwiedzieli, że Zagłoba się zestarzał (P I 173–174);

Łatwiej tu, widzę, o promocję niż u nas o kwartę gniłek (P I 204);

[...] kto zaś nie słyszał o Zagłobie, ten, widać, czasu pierwszej kozackiej wojny groch łuszczył, kury macał albo cielęta pasał, czego po tak znacznych kawalerach się nie spodziewam (P I 207);

[...] rzucisz szelmę w jedną przerębę, to on ci drugą wypłynie i jeszcze śledzia żywego w pysku trzyma... (P I 213);

Patrzcie no na tego Loewenhaupta. Tak żre, jakby za miesiąc mieli go na jarmark na postronku za nogę uwiązanego pognać. Jeszcze dla żony i dla dzieci w kieszenie bakaliów matka... (P I 230);

Żebyśmy aby dożyli [...] moglibyśmy dobrym przykładem cnotę w innych restaurować.... Ale czy dożyjemy? To grunt... (P I 249);

Lepiej to nawet, że nie będziesz miał dzieci, bo mniej kpów będzie po świecie grasowało. Nieprawda, Rochu? (P I 173);

Justycja nakazuje przyznać, że kto czego nie wymyśli, to Zagłoba wymyśli... (P I 290);

Pamiętasz [do Rzędziana – B. W.], azalim ci nie prorokował, że jeżeli cię nie powieszą, to będzie z ciebie pociecha!... (p II 61);

Samże używasz onych wszystkich bogactw, któreś między Kozakami zebrał, i samego za to w piekle na skwarki przetopią! (P II 61);

Mości panowie! Choćby kto w niezbrodzonym chciał prawdziwą utopić zasługę oceanie albo niebotycznymi przysypać ją Karpatami, przecie ona, jakoby oleju przyrodzenie mając, na wierzch wypłynie, spod ziemi się wydobędzie, ażeby do oczu ludzkich powiedzieć: „Jam jest, która się światła nie wzdragam, sądu nie lękam, nagrody czekam” (P II 74);

Dla Boga, mości panowie! Prococtwa mnie wspierają! Zgody jeno, a pobijemy tych szelmów, pludrów, pończoszników, rybojadów i innych wszarzy, brodafianów, kożuszników, co w lato saniami jeżdżą!... (P II 76);

Wiem ja, co każda godność znaczy, i obaczycie, czy każdej nie dorosnę. Drugi, Zbaraż tu urzędzę, nic, jeno drugi Zbaraż! (P II 78);

Jaśnie wielmożny wojewodo! [...] Choćby starożytnych Rzymian, ba! i samego Cyclerona [...] posiadał wymowę, jeszcze bym nie umiał tej radości wypowiedzieć, jaką wezbrały serca nasze na widok dostojnej jaśnie wielmożnego pana osoby [...]. Gdy zatem stujęczyczna fama rozniosła, że obrońca to ojczyzny, nie zdrajca, nadchodzi, że wojewoda witebski, nie hetman wielki litewski, że Sapieha, nie Radziwiłł... (P II 90);

[...] do elektora mogę pisać, bom i sam, jako szlachcic, elektor [...]. Ale z takim potentatem jak cesarz nie koresponduję [...], żeby o mnie nie powiedział pewnego przysłowia, którym na Litwie słyshał [...]: „Jakaś głowa kiepska – musi być z Witebska!” (P II 92–93);

Króla gdyby pies ukąsił, zaraz by mu przebaczył i jeszcze by mu szperkę dać kazał. Takie już u niego serce! (P II 398);

– Mości panowie! Kto katolik, kto Polak, kto nad Najświętszą Panną ma kompasję, za mną!.. W sukurs Częstochowie! (P II 402);

Że miłosierny [Bóg – B. W.], to miłosierny, ale i On bez abominacji na heretyków patrzeć nie może. A to nie tylko heretyk, ale i zdrajca. Ot co! (P II 418);

Radziłem mu [...] izby siemię konopne w kieszeni nosił i po trochu spożywał. To tak ci się do tego przyzwyczaił, że teraz coraz to ziarno wyjmie, wrzuci do gęby, rozgryzie, miazgę zje, a łuskwinę wyplunie [...]. Od tej pory tak mu się dowcip zaostrzył, że i najbliżsi go nie poznają! (P III 16);

Dobre panisko...Hm!... Gdyby był moim kozikiem i gdybym go u pasa nosił, często bym go o osetkę wecował, bo trochę tępy...(P III 18);

[...] ninie Szwedzi już więcej od nas protekcji potrzebują, których jeśli diabeł nie poproteguje, to ich wkrótce weźmie (P III 29);

– Znam ja ich! Pokaż któremu koronę i róg gronostajowego płaszcza, to możesz go pod włos głaskać jak charcie szczenię, jeszcze ci się ugnie i sam krzyża nadstawi... (P III 58);

Taka już nasza polska natura. Byle raz na koń sięść. Niemiec, Francuz, Angielczyk albo smagły Hiszpan od razu do oczu skoczy, a Polak pacjencję wrodzoną mając siłą zniesie, długo się choćby takiemu Szwedzinie szarpać pozwoli, ale gdy się miara przebierze, jak huknie w pysk, to ci się taki Szwedzina trzy razy nogami nakryje... (P III 58–59);

– Ulisessem z dawna mnie nazywano! (P III 63);

Co możesz na plecy brać [do Rocha Kowalskiego – B. W.], to bierz, ale na rozum nie bierz, gdyż zaraz będziesz szwankował (P III 77);

– Ruszyło martwe cieleń ogonem, dziw nad dziwy! (P III 87);

[...] wszelako takiego niełacno woda wyniesie, bo nie tylko rękę miał ciężką, ale dowcip jakoby z ołowiu, co się i z jego uczynku pokazuje (P III 89);

– W całym Sapieżyńskim wojsku bigos czuć! [...]. Bo Szwedzi kapuścianych głów naszatkowali (p III 125);

– Szelmy! [...] bodaj was zabito! To śmiejcie się widząc katolika w opresji od monstrów afrykańskich? Bodaj was zabito! Żeby nie ja, to byście dotychczas trykali łbami o bramę, boście czego lepszego niewarci! (P III 170);

– Każdy wiatrak myśli, że grunt skrzydłami machać, a wiesz, Michałku, czemu?

Bo ma plewy pod dachem, *alias* w głowie. Sztuka wojenna także na fortelach polega, inaczej Roch mógłby być hetmanem wielkim, a ty polnym (P III 280–281);

– Pan Kowalski? Już żelazny hełm na głowie nosi i słusznie, bo kapusta z sagana najlepsza (p III 281);

Panu Sapieże [...] powiedziałem, że jednego z Rochem mieli *praeceptora*, ale nie mnie, bo ja za młodych lat byłem bednarzem i klepki umiałem dobrze wstawiać (P III 281);

– Wolę go [Rocha – B. W.] od ciebie, panie Michale, gdyż chrabąszczów nigdy znośić nie mogłem ani kochliwych mydłków, którzy na widok pierwszej lepszej niewiasty koziołki zaczynają zaraz przewracać jako niemieckie muce (P III 281);

Pobiją nas jeszcze sto razy... dobrze... ale my pobijemy sto pierwszy, i będzie koniec (P III 282);

Mości panowie! na cześć onych przyszłych pokoleń! Niechże im Bóg błogosławi i pozwala ustrzec tej spuścizny, którą im odrestaurowaną naszym trudem, naszym potem i naszą krwią zostawujem. Niech, gdy ciężkie czasy nadejdą, wspomną na nas i nie desperują nigdy, bacząc na to, że nie masz takowych terminów, z których by się *viribus unitis* przy boskich auxiliach podnieść nie można (P III 371);

Wielki Boże! [...] niezbadane Twoje wyroki i jeśli tego zdrajcę [Bogusława Radziwiłła – B. W.] piorunem w kark nie trzaśniesz, to masz w tym jakoweś ukryte intencje (PW 20);

Jeśli do sali nie pójde i tej materii, chociaż tylko arbitrem będąc, nie poruszę, to niech się tu zaraz w skopa zmienię, a mój woźnica w rzeźnika (PW 21);

– Bom w modestii żył zawsze, przeto mi w kościach nie strzyka (PW 23);

[...] co z niego za kameduła, kiedy jemu i włosy na brodzie nie rosną (PW 30);

Miałyby być wola boska, to bym z dawna inklinację w nim dostrzegł, a on był nie ksiądz, jeno dragon (PW 31);

Szczególnie mi ów hajduczek do serca przypadł, bo to ci taka bestyjka tak smutki rozgoni, że i łasica lepiej myszy nie rozpędzi (PW 51);

– Tak się białogłowy tych grotów (Amora – B. W.) boją jak pies sadła [...] (PW 51);

[...] jeśli między dziewczkami, które na dwóch nogach chodzą po świecie, jest od niej lepsza i poczciwsza, to niech ja od tej chwili zacznę chodzić na czterech jako *ursus* (PW 90);

– Mędrzec pański powiada: „Ten się drapie, kogo swędzi”, a mnie nic nie swędzi, przetom wesół! (PW 101);

– Świadkiem te białogłowy [...], niechaj mówią, skoro Opatrzność w niezbadanych swych wyrokach dar mowy na równi z nami im przyznała! (PW 131);

[...] nie dlatego wreszcie, żem kiep, ale dlatego, że jak mi ktoś mądry co mądrego mówi, to stary Zagłoba powiada: Zgoda! (PW 134);

[...] widać, że ci się tam na świeżych trawach i dowcip odpasł, bo dawniej nie był taki rączy (PW 147);

Chwalebna to rzecz habit, ale nie z krzywdy ludzkiej uszyty (PW 154);

Żenić kogoś wbrew woli toż to samo, co by mu kazać na koniu twarzą do ogona jeździć (PW 164);

– Wiecznie te białogłowy! Pierwsza lepsza kawka takiego ci piwa nawarzy, że kto wypije, temu po nim będzie niestrawno [...] (PW 165);

Pan Bóg szersze ma rękawy niż ksiądz biskup krakowski, ale nie lubi, żeby mu w nie zagładano, co tam dla ludzisków nagotował [...] (PW 178);

Po stołku na konia już siadam – *assentior!* Ale gdy raz siądę, tak dobrze na nieprzyjaciela skoczę, jak każdy młodzik! Jeszczeć się ni piasek, ni trociny, chwalić Boga, ze mnie nie sypią (PW 179);

– Na starość kochające serca tak człeku miłe jako ciepły przypiecek (PW 188);

– I tak by tych kozich synów do nieba nie puszczono, aby insektów plugawych ze sobą nie naprowadzili (PW 190);

– Cham chamem! (PW 204);

– *Apud Polonos [...] nunquam sine clamore et strepitu gaudia fiunt* (PW 302);

[...] chociaż na Turka znalazłaby się ochota, bo nie masz dla mnie nic bezecniejszego nad ten świński naród wina nie pijący! (PW 387);

– Jak ty się żony boisz, co ja ci na to wymyślę? Każ się kowalowi podkuć – ot, co! (PW 394);

[...] święci to po prostu mdłości na widok onych psubratów [Turków – B. W.] dostają, przez co niebieskie jadlo i napitki nie idą im na pożytek i nawet wiekiusta szczęśliwość się psowa (PW 397).

Źródła

Sienkiewicz H., 1968, *Ogniem i mieczem*, t. I–II, red. J. Krzyżanowski, tekst przygotował do druku T. Jodełka, Warszawa.

Sienkiewicz H., 1968, *Potop*, t. I–III, red. J. Krzyżanowski, tekst przygotowały do druku L. Michalska i M. Skalska, Warszawa.

Sienkiewicz H., 1968, *Pan Wołodyjowski*, red. J. Krzyżanowski, tekst przygotowały do druku L. Michalska i M. Skalska, Warszawa.

Literatura

Backvis C., 1958, *Quelques remarques sur le bilinguisme latino-polonais dans la Pologne du seizième siècle*, Bruxelles.

Brunot F., 1967, *Historie de la langue française*, vol. VIII, partie 1, Paris.

Bujnicki T., 1985, *Wprowadzenie w sarmacki świat Trylogii*, [w:] L. Ludorowski (red.), *Trylogia. Sobieski. Wiktoria wiedeńska*, cz. I: *Trylogia. W stulecie dzieła*. Lublin, s. 47–61.

Cnapius G., 1621, *Thesaurus Polano-Latino-Graecus*, Kraków.

Cnapius G., 1632, *Adagia polonica*, Kraków.

Hertz P., Kopaliński W., 1975, *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, Warszawa.

Jankowiak M., 1985, *Zagłoba – bohater wielostylowy*, [w:] L. Ludorowski (red.), *Trylogia. Sobieski. Wiktoria wiedeńska*, cz. I: *Trylogia, W stulecie dzieła*, Lublin, s. 149–165.

Klemensiewicz Z., 1965, *Historia języka polskiego*, cz. II: *Doba średniopolska*, Warszawa.

Krzyżanowski J., 1973, *Nowe spojrzenie na Sienkiewicza*, [w:] tenże, *Pokłosie Sienkiewiczowskie. Studia literackie*, Warszawa.

Lewaszkiwicz T., Rzepka W. R., 1978, *Uwagi o leksyce makaronicznej w tekstach polskich z XVII wieku*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, Seria 6: *Językoznawstwo*, Warszawa, s. 271–277.

Minikowska T., 1980, *Wyrazy ukraińskie w polszczyźnie literackiej XVI w.*, Warszawa–Poznań–Toruń.

Rysiński S., 1618, *Proverbiorum Polonicorum centuria decem et octo*, Kraków.

Rzepka W. R., Walczak B., 1992, *Socjolekt szlachecki XVII wieku. Próba ogólnej charakterystyki*, [w:] M. Stępień i S. Urbańczyk (red.), *Barok w polskiej literaturze, kulturze i języku*, Warszawa–Kraków, s. 179–188.

- Walczak B., 1985, *Archaizacja językowa w Trylogii a zróżnicowanie socjalne polszczyzny XVII wieku*, [w:] L. Ludorowski (red.), *Trylogia. Sobieski. Wiktoria wiedeńska*, cz. I: *Trylogia. W stulecie dzieła*, Lublin, s. 241–261.
- Walczak B., 1994, *Polszczyzna kobiet – prolegomena historyczne*, [w:] J. Amusiewicz i K. Handke (red.), *Płeć w języku i kulturze*, Wrocław (t. 9 serii *Język a kultura*), s. 85–96.
- Walczak B., 2012, *Rola socjolektu szlacheckiego w dziejach polszczyzny*, [w:] H. Kurek (red.), *Języki słowiańskie w ujęciu socjolingwistycznym. Prace przygotowane na XV Międzynarodowy Kongres Słowistów w Mińsku*, Kraków, s. 269–279.
- Wilkoń A., 1976, *O języku i stylu „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza. Studia nad tekstem*, Warszawa–Kraków.

Relationship: sociolect–idiolect on the example of Zagłoba’s language

Summary

The article discusses – on the example of Zagłoba’s language – characteristics of the 17th-century gentry sociolect. Particular attention was paid to two aspects of this variant of Polish: Polish-Latin melange (the so-called use of macaronics in one of the meanings of this term accepted by C. Backvis) being the result of bilingualism typical of nearly the whole gentry, and the other characteristic feature of the gentry sociolect – in reference to the borderline gentry – Polish-Ruthenian melange resulting from historical circumstances of the 16th century, when Ruthenian began influencing Polish in a deeper way.

Key words: sociolect, idiolect, Polish-Latin melange, Polish-Ruthenian melange, Zagłoba, Sienkiewicz

Słowa-klucze: socjolekt, idiolekt, melanz polsko-łaciński, melanz polsko-ruski, Zagłoba, Sienkiewicz

Maria Wojtak

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Idiolektalne wymiary języka prasy

Liczne prace językoznawców przynoszą wprawdzie dużą dawkę wiedzy o idiolektach, tworzą (i mnożą) też jednak problemy, kwestie dyskusyjne, a nawet nieporozumienia. Sposób ujmowania problematyki *mowy osobniczej* (by wrócić do tego klasycznego terminu) zależy przede wszystkim od szkoły badawczej oraz postaw konkretnych badaczy. Problematyka w polskiej lingwistyce nie jest nowa, dlatego dość kłopotliwa (zob. m.in.: Brzeziński 1988; Kozłowska 2009: 111–131). Zaczyna się, jak zwykle, od polileksji terminologicznej, która obecnie obejmuje następującą listę określeń: *język osobniczy* (termin zaproponowany przez Z. Klemensiewicza 1946: 43–53), *styl indywidualny*, *idiolekt*, *idiostyl* (termin użyty po raz pierwszy przez S. Gajdę 1988: 23–34), *idiolektostyl* (Kudra 2006: 209–220; 2011: 27–34). Za każdym z tych określeń kryje się zbiór pojęć pokrewnych, tło poznawcze (określona metodologia badań), określone temporalnie wyniki refleksji teoretycznej oraz rezultaty analiz materiału językowego¹.

Klemensiewicz skupiał uwagę na języku artystycznym (tekstach wybitnych twórców) i polecał, by badać wyodrębnione z całości „złóże własne” autorów². Odwołując się do pojęcia *idiolektu*, H. Borek (1988: 15–21) akcentował wybiórczy charakter dociekań nad tym zagadnieniem. Wśród pojęć eksplikacyjnych umieszczał pojęcia *kompetencji językowej* i *kommunikacyjnej* oraz *perfor-mancji* (zbioru wypowiedzi, jakie tworzy jednostka) i zastrzegał (Borek 1988: 20):

¹ Sporą część tych zagadnień ogarnia opisem B. Witosz (2009: 249–264).

² Wątek ten był rozwijany przez kilku językoznawców zainteresowanych językiem wybitnych pisarzy (Skubalanka 1995: 185–205, Flicieński 2004: 31–45, Kozłowska 2009: 111–129).

Jedynie więc poprzez badanie tekstów możemy dotrzeć do językowych cech osobniczych, ale musimy mieć przy tym świadomość, że ów pośredniczący „filtr” tekstowy nakłada z góry podwójne co najmniej ograniczenie dla pełnego opisu idiolektu – po pierwsze, związane z faktem, że konkretne wypowiedzi są jedynie fragmentarycznymi manifestacjami pełnego „magazynu” językowego jednostki, nie oddają więc nigdy jego kompleksowej całości i złożoności, zresztą stale zmiennej; po drugie, wynikające ze struktury samego tekstu, wielorako uwarunkowanej przez różne czynniki tekstotwórcze, wśród których cechy osobnicze stanowią tylko jedno ze zdeterminowań, zresztą mniej lub bardziej zależne od charakteru tekstu.

Z nieco innej perspektywy przedstawiał interesujące nas tu zagadnienia S. Gajda. „Styl indywidualny (osobniczy, idiostyl) – pisał – jawi się [...] jako wydzielona typologicznie odmiana stylu, odniesiona do tekstów jednego autora” (Gajda 1988: 26). Jest ów styl zdeterminowany czynnikami zewnętrznymi, wśród których autor wymienia przede wszystkim style funkcjonalne, gatunki oraz teksty. Dlatego w konkluzji pojawia się dookreślenie *idiostylu* jako „złożonej dynamicznej i otwartej całości obejmującej wiele względnie niezależnych subidiostylów (funkcyjnych, gatunkowych itd.)” (Gajda 1988: 33).

Powracając po latach do problematyki stylu osobniczego, Stanisław Gajda bierze pod uwagę kilka czynników układających się w całość jednoczoną osobowością twórcy. Autor proponuje następującą eksplikację interesującego nas tu pojęcia (Gajda 1996: 251)³:

[...] gdy mowa o stylu osobniczym [...], ma się na myśli (1) strukturę wypowiedzi jako całości poznawczo-pragmatyczno-semiotycznych, (2) relatywizowanych do kulturowego (historyczno-społeczno-językowego) i psychicznego kontekstu, (3) poprzez osobę (osobowość) autora jako podmiotu działającego i stanowiącego centrum perspektywy poznawczo-komunikacyjnej.

O konieczności odróżniania *idiolektu* od *idiostylu* jest przekonana z kolei Bożena Witosz, podkreślając, że zakresy tych kategorii się krzyżują. O stylu bowiem decyduje podmiotowa tożsamość (Witosz 2009: 252–263). Aby odszukać cechy stylowe, charakterystyczne dla określonego podmiotu, należy obserwować „ja doświadczające” w określonym czasie, zrelatywizowanym zarówno do norm kulturowych, jak i etapów życia jednostki, a także uwzględnić samoświadomość autorską.

Z tego lakonicznego w istocie przeglądu stanowisk widać, że trudno tak skonstruować pojęcie *idiolektu*, aby się poznawczo stosownie wyostrzyło⁴.

³ Zob. ponadto (Grochala 2016: 167–172).

⁴ Status idiolektu wśród różnych zjawisk mowy prezentuje (po zreferowaniu stanu badań) A. Kozłowska (2009: 119).

Refleksji teoretycznej towarzyszyła na ogół analityczna praktyka ograniczana do opisu języka (stylu?) wybranych pisarzy (zob. Grochala 2016: 170). W niniejszym szkicu nie mówię więc o *idiolektach*, lecz o *idiolektalnych wymiarach języka prasy*⁵. Będzie to w pewnym zakresie powrót do zagadnień zaprezentowanych w mojej książce poświęconej językowi w prasie, który opisywałam, odwołując się do koncepcji głosów, deklarując (Wojtak 2010: 9):

Tytułowe *głosy* będą [...] pojmować jako ukształtowane pod względem pragmatycznym (a więc co do celów komunikacji) oraz językowym (stylistycznym) wypowiedzi (lub ich fragmenty, a także zbiory) publikowane w prasie tradycyjnej, współtworzące polimorficzność jej przekazu.

Komunikaty prasowe tworzą mozaikę utkaną z głosów w różnorodny sposób sprofilowanych. Pasma zachowań indywidualnych przedstawiałam wstępnie w rozdziałach: „Głosy językowych wynalazców” i „Głosy indywidualistów”. Nie da się zawartych tam treści mechanicznie przenieść do niniejszego opracowania. Zmieniam w nim bowiem punkt widzenia i perspektywę opisu. Wrócić chcę jednak do kilku stwierdzeń już sformułowanych i w analizie wyzyskanych. O głosach indywidualistów pisałam (Wojtak 2010: 143):

Głos indywidualisty powinien być oryginalny, niepowtarzalny pod określonym względem, charakterystyczny dla konkretnej osoby. Indywidualista to także indywidualność i silna czy też oryginalna osobowość, ktoś, kto dąży do zachowania odrębności, niezależności poglądów i odznacza się kreatywnością w wielu dziedzinach swej aktywności. Zwykle zalicza się też do językowych wynalazców [...]. Głosy indywidualistów rozpatrywać będę nie tylko podmiotowo, ale pojedynczo, analizując poszczególne wypowiedzi jako zamknięte całości komunikacyjne. Przedmiotem charakterystyki stanie się zatem konkretne pasmo dyskursywne – twórca i jego komunikat, dookreślony gatunkowo i dyskursywnie polimorficzny. W prasie trudno bowiem o komunikaty ujednolicone pod względem podmiotowym. W każdym konkretnym przekazie krzyżują się i przenikają różnorodne głosy. Nie jest łatwo wybrać płaszczyzny analitycznych odniesień. Indywidualny charakter komunikatów będzie zatem rozpatrywany immanentnie. Najważniejszy kontekst stanowić będą konwencje gatunkowe [...].

Pojęcie *idiolektu* jawi mi się jako mowa osobnicza w różnorodny sposób skonfigurowana: (1) W kontaktach potocznych (indywidualnych – w przestrzeni bliskości) jest fundowana na polszczyźnie mówionej. Za cechą idiolektalnie wyróżniającą tę mowę uznaję sposoby organizacji tekstu (w tym

⁵ Niewiele jest prac poświęconych idiolektom osób związanych z mediami (zob.: Budkiewicz 2008: 49–76; Grochala 2016: 168–170). W drugiej z wymienionych publikacji znajdujemy lakoniczne uwagi na temat wypowiedzi Dariusza Szpakowskiego. Uwagi ogólne na temat idiolektu w kontekście aprobaty indywidualizmu w mediach odnajdujemy w artykule M. Kity (2014: 106–107).

zwłaszcza dyferencjalną moc przerywników). (2) W kontaktach grupowych jako realizacja socjolektu lub profesjolektu. Charakterystyczne dla jednostki jest w tych okolicznościach oscylowanie między socjolektalnym standardem a innowacyjnością. (3) W kontaktach oficjalnych będzie to sposób realizacji reguł komunikacji urzędowej (dyskursu publicznego), wynikający ze stopnia ich opanowania przez jednostkę oraz umiejętności aplikacji w konkretnej sytuacji komunikacyjnej. (4) W twórczości (artystycznej czy publicystycznej) idiolekt wiąże się ze sposobem realizacji reguł gatunku i/lub scenariuszy komunikacyjnych. Z powodu ograniczeń, wskazywanych już przez lingwistów i sygnalizowanych na początku artykułu, nie przyjmuję perspektywy deskryptywnej, zakładającej prezentację wieloaspektowe, lecz ograniczam problematykę do kilku wymiarów idiolektalnej komunikacji⁶.

Z jakimi zjawiskami, zapytajmy w tym miejscu, wiązać zatem należy idiolektalny wymiar komunikacji medialnej (w jej wersji prasowej)? Wstępne rozpoznanie problematyki pozwala wyodrębnić następujące przejawy indywidualizacji (podmiotowego nacechowania) komunikatów prasowych⁷: (1) głosy uczestników prezentowanych zdarzeń w upublicystycznionych wersjach gatunków informacyjnych, gdy wypowiedź (traktowana jako tzw. głos dopuszczony) ma wymiar prywatny lub jest wskaźnikiem roli językowej; (2) głosy bohaterów reportaży czy wywiadów bądź osób portretowanych w sylwetkach; (3) różnorodne głosy z tekstów niedziennikarskich (poczta redakcyjna, komentarze czy komunikaty nietypowe, na przykład oryginalny cykl „Gazety Wyborczej” „Witamy w Polsce”); (4) idiolektalne stylizacje; (5) twórczość publicystyczna (autorskie głosy felietonistów czy komentatorów bądź reportażyistów). Styl osobniczy publicystów ujmuję jako indywidualną realizację reguł dyskursu i gatunku, odzwierciedloną w konkretnej wypowiedzi.

Jako ilustrację zagadnienia zawartego w temacie potraktuję analizę i interpretację wybranych zjawisk umieszczonych na powyższej liście⁸.

Zanim jednak przejdę do analitycznej i ilustracyjnej partii artykułu, muszę wrócić do kwestii dookreślenia osobliwości dyskursu prasowego. Efekty idiolektalne, by użyć takiego określenia, są bowiem w ten dyskurs wpisane. Wielokrotnie zwracałam uwagę na absorpcyjny charakter dyskursu

⁶ Analogiczną postawę prezentowałam, charakteryzując idiolekty postaci literackich przy okazji analizy stylu dramatu (Wojtak 1988: 59–103; 2014: 187–278).

⁷ Ujmując zagadnienie w prezentowany sposób, zostawiam na boku dotychczas wyłaniające się antynomie badawcze: badać wyróżniki (osobliwości) czy całokształt zachowań mownych jednostki (zrelatywizowanych czasowo), zajmować się *idiolektem* czy *idiostylem*, jakie wypowiedzi uznawać za źródła materiału badawczego, jakie pojęcia umieszczać w kontekście pojęciowym *idiolektu*, w jakich zakresach zamykać analizy itd.

⁸ Część zagadnień zaprezentowałam we wcześniejszych opracowaniach, zwłaszcza odnoszących się do gatunków prasowych czy dyskursu prasowego (Wojtak 2004, 2008, 2015).

prasowego, wyodrębniając dwa typy absorpcji: 1) przytoczeniową, gdy gazeta funkcjonuje jako przekaznik, stając się formą prezentacji dyskursu X (w płaszczyźnie idiolektalnej będą to przede wszystkim głosy dopuszczone oraz konceptystycznie ukształtowana publicystyka – publicystyka oparta na konceptach) (Wojtak 2015: 203–217), 2) interpretacyjną, gdy dyskurs X jest w określonym stopniu przekształcony (filtrem komunikacyjnym jest w tym przypadku z reguły gatunek). W medialnym kalejdoskopie następują zmiany układu różnorodnych składników tak absorbowanego dyskursu. Na poziomie konkretnych zdarzeń komunikacyjnych przedstawione typy absorpcji mogą się kumulować – zgodnie z konwencjami gatunkowymi lub wbrew tym konwencjom (Wojtak 2015: 99–101). Przypomniany tu sposób interpretacji zjawisk dyskursywnych jest ważny dla oświetlania problematyki idiolektalnego nacechowania komunikatów prasowych.

Wracając do głównego wątku, zacznę od interpretacji konkretnego przypadku zastosowania tzw. głosów dopuszczonych. Punktem odniesienia jest artykuł Dominiki Wielowieyskiej zat. *Mało korzyści z karty* („Gazeta Wyborcza” 30 maja 2016). Podstawowe tezy publicystyczne tego artykułu są zasygnalizowane już w tytule i doprecyzowane w lidzie:

Najwyższa Izba Kontroli chwali kartę dużej rodziny, ale uważa, że trzeba ją ulepszyć. Oferowane ulgi nie są atrakcyjne finansowo, nie zawsze spełniają oczekiwania rodzin i często są niedostępne szczególnie w mniejszych miejscowościach.

Korpus artykułu przynosi podstawowe informacje o KDR oraz doprecyzowuje autorskie tezy. W roli argumentów zaś pojawiają się zaczerpnięte z raportu NIK i przytoczone fragmenty wypowiedzi kilku beneficjentów. Na precyzji zyskuje dzięki temu obraz rodziny (jej potrzeb) zawarty w dokumentach rządowych i, by tak powiedzieć, wcielany w życie. Jawi się on jako nieprzystawalny do rzeczywistych potrzeb części rodzin. Program działa na trzech poziomach i przewiduje ulgi w realizacji potrzeb komunikacyjnych czy raczej transportowych (poziom ogólnokrajowy), potrzeb kulturalnych (poziom lokalny) i potrzeb indywidualnie dobieranych przez oferentów prywatnych.

Z zacytowanych wypowiedzi wyłania się obraz rodzin, które mają inną hierarchię wartości, hierarchię wynikającą z niedostatków finansowych lub braku możliwości realizowania niektórych potrzeb (zwłaszcza kulturalnych). Na czele listy potrzeb znajdują się dobra konsumpcyjne (podstawowe, dodajmy), co sygnalizują następujące wypowiedzi:

(1) W naszej okolicy jest zniżka na basen, kino, siłownię. Myślę, że bardziej przydatne byłyby zniżki w sklepach na żywność, księgarniach na książki lub artykuły szkolne (Łomża);

(2) Potrzeba więcej punktów, gdzie można skorzystać z KDR. Przede wszystkim hipermarkety, gdzie można zakupić produkty codziennego użytku (art. spożywcze, kiedy zbliża się sezon zimowy czy letni). W Kędzierzynie-Koźlu takich punktów jest bardzo mało! (Kędzierzyn-Koźle).

Podmiotowy (a więc także idiolektalny) wymiar zyskuje prezentowana w wypowiedziach hierarchia wartości i potoczny punkt widzenia (skupienie na konkretności) przy próbie nadania wypowiedzi charakteru komunikatu oficjalnego (zob. dobór słownictwa) – wszak odpowiadano na instytucjonalną ankietę. Idiolektalny charakter mają też fragmenty bezpośrednio oceniające, w których dominują wyważone sądy, z rzadka pojawia się lekka nutka emocjonalności:

(3) O jakich zniżkach państwo piszą, przecież to jest czysta fantazja. Wiele sklepów, muzeów nie honoruje karty, a większość polskich rodzin nie chodzi co tydzień do teatru, bo ich na to nie stać, są ważniejsze potrzeby. [...] (Częstochowa);

(4) Zniżki na artykuły są zbyt małe, aby móc w czymś pomóc, a jeżeli już są, to na artykuły niepotrzebne akurat dla naszej rodziny (Suwałki);

(5) Biednym rodzinom karta prawie nic nie daje. [...] (Częstochowa).

Aby zilustrować podstawową tezę artykułu i pokazać niedostatki programu, autorka oddaje głos nie tylko przedstawicielom rodzin, lecz także instytucjom, które mają ulgi zapewniać, osiągając stosowne dla siebie korzyści. W ten sposób realizuje się zasada obiektywizowania przekazu, gdyż zderzane są różne punkty widzenia. W akapicie poświęconym prezentacji wspomnianego aspektu zagadnienia publicystka stosuje zarówno absorpcję przytoczeniową, jak i interpretacyjną. Perspektywa uogólniająca zyskuje oświetlenie w konkretnej realizacji. Oto stosowny fragment:

(6) Z kolei partnerzy biznesowi uważają, że udział w programie roznijają się z ich oczekiwaniami – liczba klientów nie wzrosła. I nie było szerszej kampanii reklamowej promującej firmy, które honorują kartę. «Wprowadzenie projektu *Karta dużej rodziny* znacząco obciążało budżet parku, ponieważ przychody zmniejszyły się o prawie 160 tys. zł, co w przyszłości może odbić się na realizacji zadań statutowych» (opinia pracownika parku narodowego).

Gra intertekstualna staje się w analizowanym artykule podstawowym sposobem nadawania mu walorów wypowiedzi zindywidualizowanej, przedstawiającej problem nietuzinkowo, przez zderzanie różnych punktów widzenia. Składnikami autorskiego głosu stają się w tym konkretnym przypadku wypowiedzi różnych osób uwikłanych w prezentowaną sytuację zarówno sposobem jej postrzegania, jak i językowego ujmowania.

Przedstawiony tu przykład mieści się w ramach informacji obiektywizowanej intertekstualnie w stopniu znaczącym, ale mało inwencyjnym.

Na użytek innego opracowania analizowałam komunikaty znacznie bardziej wyrafinowane pod względem konstrukcji, doboru środków i innych poczynań uatrakcyjniających przekaz. Wybrane redakcyjne poczynania niektórych publicystów można, jak pokazywałam, uznać za ilustrujące idiolektałny wymiar ich wypowiedzi, realizowany w ramach zabawowego paktu komunikacyjnego. W konkluzji wspomnianego opracowania pisałam (Wojtak 2016: 97):

Reguły stosowanego obecnie (nie twierdzę, że zawsze) zabawowego paktu komunikacyjnego oznaczają: 1) swobodę autorską, dotyczącą nie tylko wyboru tematyki, ale przede wszystkim sposobu jej prezentacji, 2) elastyczne traktowanie reguł gatunkowych, 3) grę procesami absorpcji, 4) ukłon w stronę czytelnika bez banalizowania podjętej tematyki – przeciwnie z troską o jej komunikacyjne dowartościowanie, 5) przyjemność dla autora, wypływającą z kreatywności, a nie powielania szablonów i chęci sprawienia przyjemności czytelnikowi, który ma być usatysfakcjonowany lekturą, czerpiąc z tekstu nie tylko określony zasób wiadomości o faktach lub zdarzeniach, lecz także radość z obcowania z komunikatem niezwykłym.

Z takimi wyrafinowanymi zabiegami możemy się obecnie spotykać na łamach dzienników oraz tygodników. Nie będą one jednak przedmiotem szczegółowej prezentacji w obrębie tego artykułu.

Idiolektałne wymiary dyskursu prasowego są trudne do skatalogowania. W niniejszym opracowaniu, zgodnie z zapowiedziami, przedstawię więc jeszcze indywidualne sposoby pisania zasadniczo o tym samym (punkt 5. na liście przejawów podmiotowego nacechowania wypowiedzi prasowych). Chodzi o teksty dwóch autorów, teksty w różnorodny sposób sprofilowane gatunkowo, a zawierające analogiczne przesłanie i należące bez wątpienia do publicystyki.

Pierwszy jest komentarzem zredagowanym jednak jako okaz gatunku, a więc wypowiedź, która jest stosownie pod względem gatunkowym indeksowana, ale zarazem niepowtarzalna (Jacek Żakowski, *Młodzi Polacy witają papieża*, GW 30 maja 2016).

Drugi nie poddaje się tak łatwej identyfikacji gatunkowej. Jest wypowiedzią reportażysty, który w „Dużym Formacie” ma stałą rubrykę, wypełnianą tekstami przypominającymi szkice reportażowe, felietony czy też w najmniejszym stopniu eseje (Wojciech Tochman, *Miłość i Sprawiedliwość*, DF 2 czerwca 2016).

Tytuły nie sugerują tematycznego pokrewieństwa, dlatego, że tytuł komentarza jest wypowiedzią ironiczną, ale ironia staje się czytelna dopiero na tle całości. Jako oddzielny komunikat sprawia wrażenie tytułu reporterskiego. Drugi można odczytywać jako aluzję do nazwy partii (ważne jest zapisanie rzeczowników wielką literą) i początek wypowiedzi komentującej. Formą

tytułu autorzy zatem myślą tropy, by czytelnika zaskoczyć i wzmocnić siłę publicystycznego przesłania.

Jedność tematyczna pozwala punktem wyjścia analiz czynić gatunek, doceniać wagę autorskich wyborów, a dopiero na końcu dostrzegać wyznaczniki formalne. W ten sposób opisywać da się idiolektalne nacechowanie na poziomie mikro (pojedyncze środki językowe), na poziomie mezo (sposoby realizacji reguł gatunku) i poziomie makro (odniesienia do organizacji dyskursu)⁹.

Obaj autorzy odwołują się do analogicznego zaplecza intertekstualnego. Problem widzą w sposobie językowego kodowania reakcji na realne zjawisko. Cytują obszernie komentarze internetowe na temat uchodźców, na temat ludzi, którzy apelują o ich przyjęcie w Polsce, o udzielenie im pomocy, okazanie współczucia. Komentarze odnoszą się ponadto do wspierającego uchodźców papieża Franciszka. Ten sam zbiór wypowiedzi cudzych jest w analizowanych tekstach wyzyskiwany indywidualnie. Istotną rolę odgrywa tu tożsamość autorów.

W. Tochman prezentuje postawę reportażysty, utrwalającego okruciny rzeczywistości odzwierciedlone w wypowiedziach internautów. Tekst zyskuje charakter dokumentacyjny, gdyż cytuje się w nim wypowiedzi internautów reagujących na fakt założenia strony internetowej poświęconej uchodźcom. Autor nie poprzedza serii cytatów żadnymi uwagami wprowadzającymi, nie ujawnia swego stanowiska. Przeciwnie, nawiązuje do postawy swej mistrzyni Hanny Krall, która twierdzi, że „wszystko musi być zapisane” (Tochman 2015: 77) – stąd deklaracja zamykająca ciąg cytatów: „Zapisuję to wszystko (pod koniec maja 2016 roku), żeby było zapisane”. Problem jest jednak aktualny i społecznie ważny, a więc wart reporterskiego ujęcia, eksponującego postawę dokumentalisty. Postawę tę odzwierciedlają wybrane wypowiedzi internautów, wypełniające większą część tekstu. Wypada kilka zacytować, choć nie są to wypowiedzi ugrzecznione (autor sam deklaruje: „ostrzejsze słowa kropkuję, reszty nie zmieniam”):

(7) Bezproduktywnych kolorowych chcecie mi wciskać zdrajcy?;

(8) Do gazu z wami tak jak z tą czarną dżumą i cholera;

(9) Zabijcie się lewackie szmaty;

(10) Wyp... pedały.

Uchodźcy są w cytowanych wypowiedziach ujmowani nie tylko jako obcy, lecz jako wrogowie. Wynika to już ze sposobu ich identyfikowania

⁹ Prezentację wymienionych poziomów i ich zastosowanie do analizy zjawiska auto-prezentacji znajdujemy w książce: K. Zielińska (2016: 120–122, 145–146).

w tekstach: *pseudo-uchodźcy, bezproduktywni kolorowi, brudasy, bandyci, terroryści, lenie, analfabeci, złodzieje, islamska nawałnica*. Przypisuje się im kłamstwo, nieprzydatność społeczną, wrogość w stosunku do przedstawicieli kultury europejskiej. Stanowią zagrożenie nie tylko dla wiary katolickiej, lecz także dla społecznego ładu i bezpieczeństwa. Co należy z takim ludźmi zrobić? Wyrzucić z Polski: „Spier... ma nadzieje ze wyrażam sie dosadnie i jasno”; „Polacy mają w dupie uchodźców i nikogo nie przyjmieni [..]”¹⁰.

Więszymi wrogami twórców tych wypowiedzi są jednak przyjaciele uchodźców (by tak nazwać ludzi im sprzyjających). Oto lista określeń: *zdrajcy, zdradzieckie psy LGBT, lewacka hołota, lewackie szmaty, debile, zakłamane sk..., żydki, sprzedawczyki za pejsate srebrniki*. Jak należy potraktować takiego wroga? Przede wszystkim wyrzucić ze wspólnoty, ale też po prostu zabić. Groźby brzmią naprawdę mocno:

(11) Spier... z tą bo jak ustalimy kto wy jesteście to się odpowiednio tym zajmujemy i nie pomoże wam żadne finansowanie. Będziemy cięli wam gardła aby dać przykład brudasom że tutaj nie ma czego szukać;

(12) Wynieście się z Polski zakłamane sk...;

(13) [...] za zdradę Polski będziecie wszyscy wisieć na latarniach.

W tym samym tekście znajdujemy przytoczenia wypowiedzi dotyczących papieża Franciszka. Je także autor początkowo jedynie beznamytnie odnotowuje. Papież jest nazywany *pseudopapieżem, belzebubem, wcieleniem antychrysta, błaznem, starym pedałem*. Co trzeba zrobić z tak wykreowanym wrogiem? Nie ma wątpliwości: „Zabić gada”; „srać na starego pedała [...]”; „Zabić to puki można”; „Odstrzelić”.

Dokumentalność wypowiedzi jest zarazem (paradoksalnie) pogłębiona i przekroczona przez zacytowanie komentarza autorskiego. Wojciech Tochman, jak deklaruje, zamieścił na Facebooku następujący wpis:

(14) „Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga żywego” – taką pieśń mi wtłaczano w głowę, kiedy byłem dzieckiem. Według tej kościelnej logiki Bóg Polaków najwyraźniej wykitował. A jeśli jeszcze gdzieś zipie, to tylko dlatego, że walczą o Niego ateści, lewackie szmaty, lesby z pedałami i kto tam jeszcze, sami wiecie.

Wypowiedziom hejterskim przeciwstawiony jest, jak widać, głos humanisty postrzegającego wieloaspektowo zagadnienie jednostronnie ujęte w tekstach hejterów¹¹. Autor nie wychodzi poza scenariusz zakreślony reporterską dokumentarnością. Czytelnik sam musi sobie dopowiedzieć

¹⁰ Autor tekstu zachowuje grafie oryginałów.

¹¹ O zjawisku hejtingu (Naruszewicz-Duchlińska 2015).

stosowne przesłanie. Ma być poruszony? Ma być wstrząśnięty? Ma coś zrobić? Wpisując się paradoksalnie w typowy dla współczesnych mediów proces upowszechniania prywatności (wręcz epatowania prywatnością), reportażysta odnotowuje zjawisko agresywnej komunikacji, nie przesądzając jej wartościowania. W ten sposób pośrednio wypowiada się w dyskusji na temat oceny hejtu. Jak notują badacze zjawiska ocena ta może być różna (Naruszewicz-Duchlińska 2015: 187):

Hejterzy to zwykli ludzie, na których destrukcyjne działania werbalne pozwalają inni, uznając, że są stałym elementem sieci, składnikiem swoistego folkloru, częścią nieoficjalnego *public relations*, a nawet środkiem zapobiegającym nudzie.

Analizowany tekst wpisuje się oryginalnie w dyskurs prasowy, sprzyjając w sposób niepowtarzalny upodmiotowieniu tego dyskursu.

Analogiczną uwagę ogólną da się sformułować w odniesieniu do drugiego z branych tu pod uwagę tekstów. J. Żakowski myli tropy, ponieważ jego wypowiedź jest opublikowana na stronie publicystycznej i prezentowana jako odcinek serii (GOŚCINNE WYSTĘPY W PONIEDZIAŁEK – ŻAKOWSKI). Będąc komentatorem, autor prezentuje się w analizowanym tekście jako sprawozdawca. Sugeruje obiektywizm, nadając pierwszemu akapitowi korpusu charakter opisu zjawiska. Publicysta delikatnie stylizuje wypowiedź na komunikat typowy dla prasy konfesyjnej czy też podniosłych wypowiedzi hierarchów kościelnych. Konieczność zmiany interpretacji sugeruje jedynie jeden ze składników prezentacji osoby, która wypowiedzi internatów upowszechnia (*gość TVPiS*). Oto ta część analizowanej wypowiedzi:

(15) Dwa miesiące przed rozpoczęciem Świątowych Dni Młodzieży w Krakowie młodzież intensywnie przygotowuje się do duchowego przeżycia, jakim będzie spotkanie z Ojcem Świętym, Franciszkiem – trzecim odwiedzającym nas papieżem. Na fanpage’u gościa TVPiS, lidera Ruchu Narodowego, niedawnego kandydata na prezydenta RP, trwa wymiana opinii młodego pokolenia katolików, którzy nie ukrywają swoich imion, nazwisk, a nawet wizerunków.

Po takim wprowadzeniu czytelnik styka się z serią cytatów. Są nimi wypowiedzi hejterów bezpardonowo atakujących papieża Franciszka. Efekt niespodzianki jest tym większy, że publicysta zdaje się zapowiadać (cytowanym swego rodzaju wstępem) komunikację pozytywną, wyważoną. Takich zachowań komunikacyjnych spodziewamy się po osobach, które ujawniają personalia, gdyż wiążemy stereotypowo agresję językową z anonimową komunikacją sieciową. Niespodzianka jest większa także dlatego, że fala negatywnych zachowań to reakcja na zmyśloną wypowiedź papieża. Komentator cytuje ją dopiero w środkowej części tekstu (po serii wypowiedzi hejterskich):

(16) Ponad tysiąc tego rodzaju opinii powstało w odpowiedzi na sygnowany przez Mariana Kowalskiego wpis zawierający zmyśloną wypowiedź papieża: „KOŃCZ WAŚĆ, WSTYDU OSZCZĘDŹ! Franciszek: Europejki muszą się rozmnażać z muzulmańskimi imigrantami, by przeciwdziałać »spadkowi przyrostu naturalnego«”.

Nikt tam nie zawraca sobie głowy prostowaniem ani polemizowaniem z tymi wezwaniami i opiniami. Po prostu są, jak gdyby nigdy nic.

Wpis Kowalskiego to może być fejk (podszywanie się, prowokacja). Ale komentarze robią wrażenie prawdziwych. [...] W zdecydowanej większości są to wpisy młodych katolików, cokolwiek słowo „katolik” tu znaczy.

Uderza chłód opinii komentatora kontrastujący z temperaturą emocjonalną cytowanych wypowiedzi internautów. Jest to kolejna komunikacyjna maska, obliczona na zaskoczenie czytelników. Powstaje ironia osiągnana w oryginalny sposób, gdyż mamy tu do czynienia z krytyką przy pozorach informowania. Gra komunikacyjna polega na sygnalizowaniu stopnia pewności formułowanych sądów (ostentacyjne zachowanie maksymy relewancji): *to może być fejk, robią wrażenie prawdziwych, chyba nieźle oddają świadomość części pokolenia...* Postulaty komentatorskie także są formułowane ostrożnie (kontrast w stosunku do agresji wypowiedzi internautów): *Wydaje mi się, że kilka osób powinno się takimi dyskusjami interesować.; Najpierw może...; Bardzo chętnie zobaczyłbym...; Biskupi i katecheci mogliby pewnie mieć ciekawe refleksje...; David Cisak i Arkadiusz Andreasik mogliby też być ciekawymi rozmówcami dla prokuratora...* Ostatni fragment odnosi się do następujących wypowiedzi internautów, przytoczonych w głównym segmencie korpusu tego osobliwego komentarza:

(17) David Cisak: „W jego przypadku otruc zjeba jak dawniej i wybrać kogoś silnego”;

(18) Arkadiusz Andreasik: „Do wora”.

Wymowę ironiczną ma też akapit zamykający wypowiedź:

(19) Przepraszam za obfitość brzydkich słów w cytowanych tekstach. Takie... czasy.

Zmierzając do konkluzji, wyrażam obawę, że nie udało mi się problemu wyostrzyć w dostatecznym stopniu i pokazać wyraziście idiolektałnego nacechowania języka mediów (tu reprezentowanego przez prasę). Idiolektałne pasmo w przekazie prasowym pełni istotną funkcję, choć jest trudno uchwytnie. Poszerza i pogłębia zakresy polimorficzności wypowiedzi, tworząc absorpcyjny wielogłos, motywowany dyskursywnie i pozwalający dziennikarzom na indywidualne traktowanie filtrów gatunkowych, na manifestowanie własnej podmiotowości w sposobie przekazu (nie tylko na poziomie formalnym).

Dzięki temu wypowiedzi dziennikarskie zyskują na sile wyrazu, czasem na pięknie wysłowienia i oryginalności. Obok sztampy funkcjonuje dzięki indywidualistom podmiotowa, inwencyjna komunikacja, mocno angażująca odbiorców.

Literatura

- Borek H., 1988, *Co możemy wiedzieć o języku osobniczym?*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra, s. 15–21.
- Brzeziński J. (red.), 1988, *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, Zielona Góra.
- Budkiewicz J., 2008, *Język Tomasza Lisa jako dziennikarza politycznego*, [w:] *Język w mediach elektronicznych*, red. J. Podracki, E. Wolańska, Warszawa, s. 49–76.
- Fliciński P., 2004, *Idiostyl pisarza jako problem badawczy stylistyki*, [w:] *Studia nad polszczyzną współczesną i historyczną. Prace dedykowane Profesorowi Stanisławowi Bąbie w 65-lecie urodzin*, red. J. Liberek, Poznań, s. 31–45;
- Gajda S., 1988, *O pojęciu idiostylu*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra, s. 23–34.
- Gajda S., 1996, *Styl osobniczy uczonych*, [w:] *Styl a tekst*, red. S. Gajda, M. Balowski, Opole, s. 251–261.
- Grochala B., 2016, *Telewizyjna transmisja sportowa w ujęciu genologii lingwistycznej na materiale transmisji meczów piłki nożnej*, Łódź.
- Kita M., 2014, *„Sprzedawanie” prywatności w mediach*, [w:] *Język w mediach. Antologia*, red. M. Kita, I. Loewe, Katowice, s. 100–114.
- Klemensiewicz Z., 1946, *Jak charakteryzować język osobniczy*, „Zagadnienia Literackie”, nr 1, s. 43–53.
- Kozłowska A., 2009, *Problemy z idiolektem*, [w:] *Język pisarzy jako problem lingwistyki*, red. T. Korpysz, A. Kozłowska, Warszawa, s. 111–131.
- Kudra A., 2006, *Idiolekt, idiostyl czy idiolektostyl?*, [w:] *Osoba i osobowość – czynniki je kształtujące. Materiały z konferencji 9–11 maja 2005 r.*, red. M. Pietrzak, Łódź, s. 209–220.
- Kudra A., 2011, *Idiolektostylem w mur, czyli o idiolektcie, stylu i krytycznej analizie dyskursu – na przykładzie felietonów Krzysztofa Skiby w tygodniku „Wprost”, „Acta Universitatis Lodzianis, Folia Litteraria Polonica”*, t. 14, nr 1, s. 27–34.
- Naruszewicz-Duchlińska A., 2015, *Nienawiść w czasach internetu*, Gdynia.
- Skubalanka T., 1995, *Jeszcze o stylu poetyckim, stylu dzieła literackiego i stylu indywidualnym*, [w:] *taż, O stylu poetyckim i innych stylach języka*, Lublin, s. 185–205.
- Tochman W., 2015, *Krall. Rozmowa*, Warszawa.
- Witosz B., 2009, *Dyskurs i stylistyka*, Katowice.

- Wojtak M., 1988, *O języku i stylu „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego*, Lublin.
- Wojtak M., 2004, *Gatunki prasowe*, Lublin.
- Wojtak M., 2008, *Analiza gatunków prasowych. Podręcznik dla studentów dziennikarstwa i kierunków pokrewnych*, Lublin.
- Wojtak M., 2010, *Głosy z teraźniejszości. O języku współczesnej polskiej prasy*, Lublin.
- Wojtak M., 2014, *O języku i stylu polskiego dramatu. Studia i szkice*, Lublin.
- Wojtak M., 2015, *Rozłożone gazety. Studia z zakresu prasowego dyskursu, języka i stylu*, Lublin.
- Wojtak M., 2016, *O nowych formach dziennikarskiej informacji w prasie tradycyjnej*, [w:] *Współczesne media. Media informacyjne*, t. 1, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin s. 83–99.
- Zielińska K., 2016, *Druga twarz tabloidu? Językowe działania prezentacyjne podejmowane przez dzienniki „Fakt” i „Bild-Zeitung” jako przedmiot badań mediolingwistyki porównawczej*, Warszawa.

Idiolectal dimension of the language of the press

Summary

The article is dedicated to idiolectal dimensions of the language of the press, since in the author's opinion the term idiolect cannot be applied to press texts.

The author distinguishes the following manifestations of individualization (subjective earmarking) of press releases: (1) voices of participants of the presented events in journalisticized versions of informational genres, when an utterance (treated as the so-called admitted voice) is of the private character or is an indicator of a language function; (2) voices of the characters of reportages or interviews, or persons portrayed in profiles; (3) different voices from non-journalistic texts published in newspapers; (4) idiolectal stylizations; (5) journalistic creativity (authorial voices of columnists or commentators, or reporterists).

Detailed analyses refer to the phenomena distinguished in points one and five.

Key words: press, press language, press discourse, style, idiolect

Słowa-kлючe: prasa, język prasy, dyskurs prasowy, styl, idiolekt

Dorota Zdunkiewicz-Jedynak
Uniwersytet Warszawski

Słowa-klucze w dyskursie „dobrej zmiany”

W ostatnim dwudziestopięcioleciu polski język polityki budził w Polsce mniejsze zainteresowanie językoznawców. Nowomowa przeszła do historii, a obserwowane w sferze dyskursu politycznego zjawiska językowe nie konkurowały atrakcyjnością z dawniej opisywanymi¹. W ostatnich miesiącach jesteśmy świadkami dość radykalnych zmian językowych w obszarze dyskursu publicznego, wobec których językoznawcy trudno przejść obojętnie.

Celem niniejszego artykułu jest skompletowanie słów kluczowych dla języka środowisk *dobrej zmiany* po zwycięstwie wyborczym partii „Prawo i Sprawiedliwość”. Wykorzystuję w opracowaniu materiały prasowe i retoryczne z ostatniego roku. Zauważane cechy dyskursu *dobrej zmiany* ilustruję przykładami z tygodnika „W sieci” i „wPolityce.pl” – portalu założonego przez Jacka i Michała Karnowskich, a także cytatami z przemówień polityków zwycięskiej partii, pełniących ważne funkcje państwowe, m.in.: prezydenta Andrzeja Dudy,

¹ Zainteresowanie językiem publicznym nie zniknęło jednak całkiem z językoznawczych prac badawczych. Por. Bogusławski 2008; Bogusławski 2011; Bartmiński 2005; Bartmiński 2010; Batko-Tokarz 2008; Gajewska 2007; Kamińska-Szmaj 2001; Kowalski 2001; Kłosińska 2012; Laskowska 2004; Ożóg 2004; Zimny, Nowak 2009. To znak czasów, że wypowiedzi filologów, zwłaszcza językoznawców, na ten temat mają dziś często charakter popularny. Do ważnych głosów tego rodzaju należą wypowiedzi prof. Michała Głowińskiego (autor, twórca terminu *pisomowa*) na łamach tygodnika *Polityka* w 2006 roku, por. Głowiński 2006, czy w *Newsweeku* w styczniu 2016 r., por. Głowiński 2016; wypowiedź prof. Jerzego Bartmińskiego z UMCS-u podczas manifestacji zorganizowanej przez KOD w lutym 2016 roku (czytaj: lublin.wyborcza.pl/lublin/1,48724,19860487,prof-jerzy-bartmiński-swym-przemowieniem-o-panstwie-prawa-porwal.html) [dostęp: 3.11.2016] czy wypowiedź dla *Gazety Wyborczej* w marcu 2016 r. prof. Jolanty Antas z UJ-otu (czytaj: <http://krakow.wyborcza.pl/krakow/1,42699,19748326,bylam-pobita-przez-nieznanych-sprawcow-bylam-wieziona-nie.html>) [dostęp: 3.11.2016].

premier Beaty Szydło, prezesa Jarosława Kaczyńskiego, posłanki Krystyny Pańlowicz, ministra Antoniego Macierewicza, ministra Zbigniewa Ziobry.

Najbardziej widoczna cecha języka *dobrej zmiany* to **narzucanie jednoznacznego i wyrazistego znaku wartości**. Znaczenie słów podporządkowane jest ocenie, która dominuje nad treścią wyrazów. Przykładem ilustrującym to zjawisko jest para pojemnych znaczeniowo i nacechowanych ekspresywnie rzeczowników *lewactwo* i *lewak*:

Dla nich nie do pomyślenia jest to, że w dużym europejskim państwie liberalne **lewactwo** musiało oddać władzę prawicy („W sieci” 2015 nr 16);

Pani jest Gasiuk [...] wie pan ona jest wielką propagandzistką swojej partii, **lewackiej** partii, także w ogóle nie zwracam uwagi na to, co ta pani mówi (K. Pańlowicz);

Mnie w szkole w latach 60-tych ub. wieku uczono tak, jak napisałam: WZIAŚĆ. I tego będę się trzymała. Wy, dzisiaj wszystko skracacie i stosowanie niechlujnych, często prymitywnych skrótów jest Waszą, **lewactwa** cechą, przejętą zresztą po komunistach psujących język. Np. *spoko, zara* itp. Pouczacie też innych, bo nie znacie języka polskiego, a jedynie jego pojedyncze wersje słownikowe, wymyślane i dołączane później (K. Pańlowicz);

Najważniejsze kwestie przepchnięte w Sejmie lub skierowane do procedowania za rządu Ewy Kopacz są kanonem programu lewicy. I to nie tyle lewicy postkomunistycznej, ile lewaków: konwencja antyprzemocowa, in vitro, uzgadnianie płci, związki partnerskie („W sieci” 2015 nr 32).

Pierwotnie, omawiane rzeczowniki odnosiły się w polszczyźnie do poglądów skrajnie lewicowych oraz ich wyznawców. W interesującym nas języku środowiska władzy stały się dziś określeniami wszystkiego, co jest obce i inne; czasem używanymi dla nazwania kogoś, kto opowiada się za legalizacją aborcji, związków partnerskich, innym razem dotyczącymi przeciwników politycznych albo osób o nieakceptowalnych powiązaniach rodzinnych. Podstawową funkcją tych słów jest w gruncie rzeczy nie opisywanie osób ze względu na światopogląd czy przekonania, lecz **etykietyzacja i stygmatyzacja**. To wyrazy, który służyć przede wszystkim zdeprecjonowaniu osoby, którą się tak nazywa. Najlepiej ilustruje tę funkcję druga z cytowanych wypowiedzi Krystyny Pańlowicz. *Lewactwo* odniesione tu do posługiwania się językiem inaczej niż w sposób właściwy posłance (choćby był on zgodny z regułami języka polskiego) jest wystarczającym powodem, by posłużyć się słowem etykieta.

Praktyką słownika *dobrej zmiany* stało się tworzenie stałych zbitek wyrazowych z **obowiązującym określeniem wartościującym** – najlepszym reprezentantem jest tu sama *dobra zmiana*. To pojęcie dziś bardzo ogólne, odnoszące się do ogółu zmian wprowadzanych przez partię i głównie mające walor wartościujący:

To działanie miało uniemożliwić rządowi Prawa i Sprawiedliwości **wprowadzenie dobrej zmiany** (B. Szydło);

Zaufaliście mi i nie pozwolę na zatrzymanie **dobrej zmiany** (B. Szydło);

Pamiętajmy o tym, że choć **dobra zmiana** trwa, to do zwycięstwa jeszcze daleko, ale to zwycięstwo przyjdzie, przyjdzie na pewno, m.in. dzięki państwu, dzięki tym, którzy w całej Polsce każdego 10. dnia miesiąca czczą pamięć poległych w katastrofie smoleńskiej, wspominają pierwszego prezydenta RP, który nie miał żadnych związków z poprzednim ustrojem, z PRL-em, z sowiecką okupacją, który był prezydentem wolnej Polski i potrafił być prezydentem wolnej Polski (J. Kaczyński);

To jest naprawdę bardzo ważne dla naszej partii, ale szczególnie dla Warszawy, żeby ta **dobra zmiana**, proces odnowy, odbywał się także tu, we władzach samorządowych w naszym mieście (J. Kaczyński);

Obiecuję Polakom: będziemy bronić demokracji i prawa milionów rodaków do dobrej zmiany (Z. Ziobro).

Przykładami dubletów nazywających to samo zjawisko, ale różniących się właśnie nacechowaniem wartościującym jest para: *stanowisko* lub *opinia sędziów* (stosowanymi, gdy wyrok Trybunału Konstytucyjnego nie jest zgodny z oceną partii) oraz *orzeczenie sądu* – kiedy wyrok sądu pozostaje w zgodzie z oceną PIS:

Orzeczenia nie ma. To, co zostało ogłoszone przez prezesa Trybunału, to nie jest orzeczenie, tylko **stanowisko pewnej części sędziów TK**. Nie można w ogóle mówić o tym, że jest jakieś orzeczenie. Nie można niczego publikować. Jest **stanowisko w gruncie rzeczy prywatne** pewnej grupy osób, które pełnią funkcje sędziów Trybunału Konstytucyjnego (J. Kaczyński).

Jako podobną parę można uznać z jednej strony: *media niezależne* lub *narodowe* – używane na określenie mediów sprzyjających władzy, z drugiej: – *media mainstrimowe*, *media głównego nurtu* lub prześmiewczo: *kanały starego ścieku* – wyrażenia stosowane na określenie mediów nieprzychylnych partii i jej programowi:

Nowa władza realizuje skutecznie to, co sobie założyła. [...] Co więcej jej polityczne zaplecze, zarówno bezpośrednie (czyli klub parlamentarny), jak i to najszerwsze (czyli elektorat) pozostaje jak dotąd odporne na wściekły propagandowy ogień wrogich jej **mainstrimowych mediów** („W sieci” 2015 nr 16);

[Neuman – DZ] ma do dyspozycji **kanały starego ścieku** („W sieci” 2016 nr 8).

Sposobem wprowadzania do tekstów oceny jest wykorzystanie wyrażenia *tak zwany*. Poprzez nie nadawcy wyrażają swój nieaprobujący stosunek do desygnatu, mówi się np.:

Tak zwane elity prześcigają się w sianiu antypisowskiej histerii („W sieci” 2015 nr 16);

Aby dobić Prawo i Sprawiedliwość, politycy Platformy poprosili o pomoc Unię Europejską zarządzaną przez liberałów i lewaków, a więc grono nienawistne wobec konserwatystów i innych pravicowców psujących wizerunek tej szacownej wspólnoty w oczach społeczeństw krajów do niej przynależnych, Na dodatek obniżających rangę ideologii poprawności **tzw. europejskich wartości** głoszonych pod tęczowym sztandarem wyznawców dewiacji, z gender na czele („W sieci” 2016 nr 3);

Zastanawiam się skąd taka popularność **tzw. KOD** („W sieci” 2016 nr 3).

Dezawuowanie przeciwników, ich działań i poglądów wyraża lubiany w języku *dobrej zmiany* **cudzysłów ironiczny**: opatrzenie cudzysłowem słowa *oburzony* czy wyrażenia *obrońcy demokracji* sugeruje, by rozumieć, że marsze KOD-u nie gromadzą ludzi autentycznie oburzonych i nie są oni w istocie obrońcami demokracji, a tylko się za takich uważają, dziennikarkę trudno nazwać reporterką, która rzeczywiście zdawałaby w swoim materiale dziennikarskim sprawę z faktów; inicjatywa zaś nie jest w istocie obywatelska:

Kiedy partia rządząca przeżywała komunikacyjny kryzys, marsze gromadziły pierwszych „**oburzonych**” pod rękę z ostatnimi cynnikami wiodącymi partyjny lud na barykady („W sieci” 2016 nr 8);

[...] na ostatnie imprezy znowu przyszło dużo mniej „**obrońców demokracji**” („W sieci” 2016 nr 8);

Ten materiał Kolendy-Zaleskiej dobrze pokazuje sposób działania „**reporterów**” „**faktów**” („W sieci” 2016 nr 8);

Ta „obywatelska” inicjatywa już wtedy stała się przymierzem przegranych polityków, którzy w KOD dostrzegają szansę na złapanie drugiego oddechu („W sieci” 2016 nr 3).

Wśród najważniejszych funkcji, które ma do spełnienia język *dobrej zmiany*, wymienić trzeba **organizowanie emocji**. Ważne miejsce zajmuje w jej obrębie **figura wroga**.

Do kluczowych wartościujących słów w wysłowieniu władzy wobec przeciwników należy rzeczownik wartościujący **układ** oznaczający jakąś bliżej nieokreśloną grupę ludzi przeciwnych władzy. Wyraz – przez swoją ogólność znaczeniową – pozwala objąć nim każdego przeciwnika politycznego z pominięciem indywidualnych cech adwersarzy:

Histeria **układu** scalonego [tytuł] („W sieci” 2015 nr 16);

Nic więc dziwnego, że od upadku komunizmu żyjemy w schizofrenicznym **układzie** („W sieci” 2016 nr 13);

[...] w sejmie miotała się, wymachując egzemplarzem konstytucji Krzywonos, bohaterka wykreowana na potrzeby **rządzącego układu** („W sieci” 2015 nr 49).

Podobny wyraz z wyraźnymi w języku *dobrej zmiany* silnymi konotacjami wartościującymi negatywnie to *establishment* – słowniki podają, że rzeczownika oznacza ‘osoby, instytucje lub grupy społeczne mające władzę i autorytet’. W interesującym nas korpusie tekstów jednak nie jest on stosowany w kontekstach aksjologicznie neutralnych, ani też w odniesieniu do obecnych elit władzy, ale odnosi się do władzy poprzedniej, tj. sprawowanej przez koalicję Platforma Obywatelska – PSL:

Naturalnie nie chodzi o otwarcie się na **establishment III RP** ani jego politycznych reprezentantów. Dla nich PIS jest i liczę, że pozostanie – wrogiem. Mają oni doskonale **rozpoznany własny interes i walka o utrzymanie obecnego kształtu oligarchicznego państwa jest z ich strony obroną własnego statusu** („W sieci” 2015 nr 16);

Tymczasem temperatura wojny, którą **establishment III RP** rozpętał przeciw nowo wybranej władzy, może ją prowadzić do zgubienia bardziej dalekosiężnych celów („W sieci” 2015 nr 16).

W nakreślaniu sylwetki adwersarzy władzy mówi się o nich w sposób niedookreślony – przydatne okazują się enigmatyczne wyrażenia występujące zawsze w liczbie mnogiej: *pewne środowiska i grupy wpływów* albo *grupy interesu*:

Chcemy Polski uczciwej, sprawiedliwej otwartej na każdego obywatela. Polski, gdzie rządzą obywatele, a nie **grupy interesów**, które mają reprezentantów wśród władzy (B. Szydło);

„Dobra zmiana” oznacza pozbawienie **pewnych środowisk** przywilejów (J. Kaczyński);

Realizacja programu PIS zagraża przywilejom wielu **grup interesu**, które tracą dziś swoje wpływy i nie chcą pogodzić się z werdyktem obywateli (B. Szydło);

Ten krzyk to nie troska o prawa obywatelskie, ale obrona lobby banków, zagranicznych korporacji. Tych wszystkich **grup interesu**, które przez ostatnie osiem lat bogaciły się kosztem Polaków. To był dla Nich złoty wiek, ale ten wiek właśnie się skończył! (B. Szydło).

Uogólnianiu postaw politycznych adwersarzy służą w tekstach *dobrej zmiany* formy liczby mnogiej tworzone dla nazw osobowych odnoszących się do przeciwników (inaczej niż to było w dawnych praktykach propagandowych – i także od nazwisk kobiet), np.: *Kopacze, Tuski, Suchockie*. W podobnej funkcji stosowane są także nazwy topograficzne, np. *Bruksela i Berlin* – używane metonimicznie na oznaczenie eurokratycznej opresji oraz sponsora dla polskiej opozycji do prowadzenia działalności antypaństwowej, a także *Czerska* jako określenie źródła inspiracji środowisk opozycyjnych (od nazwy ulicy w Warszawie, przy której mieści się Agora – spółka będąca wydawcą „Gazety Wyborczej” – jednej z największych polskich gazet opiniotwórczych):

Żeby nam się tylko nie stworzył jakiś Uber-rząd polskich lewojolanych urzędników na uchodźctwie, bo to ani polityczne, ani bezpieczne, szczególnie biorąc pod uwagę efekt, z jakim **Tuski i Suchockie** rządziły już PP Polską („W sieci” 2016 nr 13); Prawdziwym celem Komisji Europejskiej wydaje się objęcie stałym nadzorem przez **Brukselę** działań legislacyjnych parlamentarnej większości i rządu PIS („W sieci”, 2015 nr 16);

Między drogą Kaczyńskiego a podszeptami z **Czerskiej**; <http://wpolityce.pl/polityka/294647-miedzy-droga-kaczynskiego-a-podszeptami-z-czerskiej-schetyna-jest-dzis-skazany-na-konflikt-z-kod-i-gw-albo-na-kleske>.

Wroga, o którym mowa w dyskursie władzy, charakteryzują pewne stałe cechy: przede wszystkim jego metodą jest **działanie niejawne, spiskowe, oszustwo, zdrada** (kluczowe jest tu słowo *targowica*):

Dzisiejsza **targowica**, czyli Nowoczesna, KOD i inni („Do Rzeczy” 2016 nr 2);

Polacy widzieli, jak polityczny spór przenosiliście za granicę, jak zabiegaliście w Brukseli, żeby były podejmowane przeciwko Polsce rezolucje. Dzisiaj znowu widzimy, jak politycy Platformy, Nowoczesnej, PSL-u z **nieukrywaną wręcz radością** próbują i z satysfakcją przyjmują informację o tym, że niektóre instytucje europejskie podejmują działania przeciw Polsce. Wczorajsze informacje o działaniach komisji europejskiej **przyjęliście z uśmiechami na twarzy**. Tak troszczycie się polski interes? Taka jest rola polskiego parlamentarzysty? W ten sposób rozumiecie polską suwerenność? [...] **Zawsze zastanawiało, dlaczego wy nie mówicie Polska, tylko ten kraj. I te wczorajsze uśmiechy na waszych twarzach, kiedy, kiedy pojawiły się komunikaty z Brukseli, zdaje się, że tłumaczą, dlaczego tak jest** (B. Szydło).

Spiskowy, niejawny sposób działania przeciwnika ujawnia się w języku *dobrej zmiany* za pomocą przymiotnika *prawdziwy*:

Prawdziwym celem Komisji Europejskiej wydaje się objęcie stałym nadzorem przez Brukselę działań legislacyjnych parlamentarnej większości i rządu PIS („W sieci” 2015 nr 16).

Przeciwnik polityczny jest prezentowany jako agentura obcych państw, szczególnie Niemiec, wobec których przyjmuje on postawę nazywaną na *„na klęczkach (na kolanach)”* (to kolejne wyrażenie kluczowe):

Polski rząd nie będzie uprawiał **polityki zagranicznej na kolanach** (B. Szydło);

Tym, którzy tak głośno krzyczą, nie chodzi o demokrację, ale obronę własnych pozycji i wpływów. **To obrona lobby banków i zagranicznych korporacji** – grup które bogaciły się kosztem Polaków (B. Szydło);

Dziś wiemy już, że w „najlepszej Polsce, jaką mieliśmy w dziejach”, jak twierdził klęczący przed nimi Radosław Sikorski, to Niemcy właśnie są strażnikami naszej demokracji („W sieci” 2016 nr 3);

Wojna z Polską nie będzie byle jaka, ma być totalna, głosi wódz Schetyna. **Chętnie używał tego pojęcia niejaki Hitler.** A ten z potomków ideowych, przedsiębiorca na Pomorzu Hans Gielen, w tych dniach wypowiedział się tak: „Zabiłbym wszystkich Polaków... Nienawidzę Polaków... Tak, jestem hitlerowcem...”. **Jak widać, partia przeciwników polskiego rządu ma spore oparcie w historii i w sferach cudzoziemskiego biznesu. Skądinąd wiadomo, że silna jest również w mediach, bo 90% prasy jest w rękach niemieckich** („W sieci” 2016 nr 13).

Używane na określenie przeciwnika politycznego słowa oddają jego **wysoki stopień demoralizacji**, zwłaszcza eksponują **egoizm** objawiający się w braku troski o państwo, a jedynie o własne dobro. Przeciwnicy są nazywani za pomocą takich wyrażen ekspresywno-wartościujących, jak: **obrońcy koryta, degeneraci, komuniści i złodzieje, moralni bankruci, warchoły**, ich cechą jest niegodziwość w postępowaniu (**draństwo**), są oni źródłem **zgorzenia**, a nawet mogą być określani jako grupa przestępcza słowami **szajka** czy **mafia**:

To ci, którzy właśnie **tracą dostęp do konfitur – nie będą już jedli ośmiorniczek u Sowu** [...] („W sieci” 2015 nr 16);

[...] czy próbowałaś choćby przez chwilę zastanowić się nad tym, czym ty i tobie **podobni obrońcy koryta** różnicie się w swojej nienawiści od gościa przyklejającego zwłoki zwierzęcia do kartonu? („W sieci” 2015 nr 16);

Rozmawiamy, jak to jest, a opinia już wcześniej przygotowana. **Komu na tym zależy?** (B. Szydło);

Jesteśmy zdeterminowani do rozwiązania kryzysu wokół Trybunału Konstytucyjnego z jednego tylko powodu: zależy nam na uzdrowieniu sytuacji tej instytucji, która została wmieszana w politykę i **gorszące gry opozycji** (B. Szydło);

Jak najbardziej należy dbać o pluralizm, tolerancję, wolność poglądów, jednak nie przesadzać z popularyzacją **degeneratów** („W sieci” 2016 nr 8);

Komitet Obrony Draństwa („W sieci” 2015 nr 16);

Grzegorz Schetyna odgraża się, że na wiosnę wyprowadzi milion. Znając inklinacje członków jego ugrupowania **wyprowadzi milion, ale z konta Platformy** („W sieci” 2016 nr 8);

Szajka byłych właścicieli III RP ma zamiar stosować strategię niszczenia Polski przez instytucje europejskie [...] („W sieci” 2016 nr 13);

[...] po 25 latach rozpasania politycznej **mafii** okrągłostołowej nadszedł koniec jej wpływów i **zarządzania narodem doprowadzonym do niewolnictwa korporacyjnego** („W sieci” 2015 nr 16);

To oznacza, że nadchodzi zmierzch **panowania zła, kłamstwa, hipokryzji, złodziejstwa**, którego łupem padają obywatele uczciwi i oddani krajowi, patrioci wierzący, że warto pracować dla dobra narodu, dumni ze swej historii, wierni religii i tradycji. [...] Nie może nami rządzić **świństwo**, pora położyć mu kres („W sieci” 2015 nr 16);

Naród się budzi i oczekuje pozytywnych zmian. Wiedzą o tym działacze KOD, którzy bronią demokracji, **a tak naprawdę bronią własnych tyłków** („W sieci” 2015 nr 49).

Do określenia postawy moralnej przeciwnika politycznego służy powszechnie występujący w badanych tekstach wyraz wartościujący oznaczający cy ‘zuchwałą pewnością siebie połączoną z lekceważeniem innych’ – **arogancja**:

Andrzej Duda wygrał [...] nie tylko dzięki swoim niewątpliwym atutom, lecz również – co najmniej w tym samym stopniu – z powodu nieudolności i **arogancji urzędującego prezydenta i jego otoczenia** („W sieci” 2015 nr 16);

Arogancka nieomyślność tej partii nadwątlona taśmami z restauracji Sowa i Przyjaciele obecnie się skończyła („W sieci” 2016 nr 8);

Prawo i Sprawiedliwość wygrało wybory ponieważ Polacy powiedzieli: koniec z pychą i **arogancją** władzy (B. Szydło).

Przeciwnikowi politycznemu przypisywane są **pewne cechy osobowościowe i formy zachowania** – są to **bezczelność, wrzaskliwość, histeria, wściekłość**, a nawet **choroba psychiczna** określana słowami z tego pola wyrazowego jako *szaleństwo, świr, schizofrenia*:

Tak zwane elity prześcigają się w sianiu antypisowskiej **histerii** („W sieci” 2015 nr 5);

Histeria układu scalonego [tytuł] („W sieci” 2015 nr 16);

Tu mamy do czynienia z **histerycznymi protestami** partyjnymi inspirowanymi przez wielkie media, tam z oddolną, wieloletnią, systematyczną, przemyślaną walką o wartości („W sieci” 2016 nr 8);

Nowa władza realizuje skutecznie to, co sobie założyła. [...] Co więcej jej polityczne zaplecze, zarówno bezpośrednie (czyli klub parlamentarny), jak i to najszersze (czyli elektorat) pozostaje jak dotąd odporne na **wściekły** propagandowy ogień wrogich jej mainstreamowych mediów („W sieci” 2015 nr 16);

Ci, którzy stracili władzę, dziś **histerycznie** nie potrafią się z tym pogodzić (B. Szydło);

To wszystko się zdarzy pod warunkiem, że obecny obóz rządzący nie ulegnie **histerii** kasty uprzywilejowanej w III RP [...] („W sieci” 2015 nr 16);

Tym, którzy tak **głośno krzyczą**, nie chodzi o demokrację, ale obronę własnych pozycji i wpływów (B. Szydło);

Ten **krzyk** to nie troska o prawa obywatelskie, ale obrona lobby banków, zagranicznych korporacji (B. Szydło);

Jarosław Kaczyński trafił celnie i dlatego gorszy sort podniósł taki **straszny wrzask**, że dzieje mu się krzywda, gdy ktoś go nazywa gorszym sortem („W sieci” 2016 nr 3);

Ale również zwróćmy uwagę, że przeciwnicy nowego rządu także z **hukiem** protestują na ulicach („W sieci” 2016 nr 8);

Mamy prawo bronić się przed akcją dyfamacyjną, którą prowadzą wrogowie Polski, ludzie **oszałali z nienawiści** do naszego kraju (J. Kaczyński);

Media, które rozpaczliwie szukają w Polsce lewicowej alternatywy, **oszalały** na jego punkcie [Adriana Zandberga DZJ] („W sieci” 2015 nr 16);

Totalny **świr** opozycji – [tytuł] („W sieci” 2016 nr 13);

Niż więc dziwnego, że od upadku komunizmu żyjemy w **schizofrenicznym** układzie („W sieci” 2016 nr 13);

Szaleństwu i desperacji tamtej strony potrafimy przeciwstawić determinację oraz skuteczność (Z. Ziobro).

Akcentowane są wysoki status materialny przeciwników dobrej zmiany – **dobrostan** (to *feudałowie, ludzie w norkach, pławiący się w luksusie*) i życie kosztem innych – co dobrze oddaje animalizujące słowo *paszytować*.

Wczoraj w Krakowie widziałem rozchodzących się po demonstracji ludzi. To był absolutny establishment w mieście, **ludzie w futrach, norkach** (K. Szczerski);

Każdy może sobie wyjść i popodskakiwać na mrozie. Starsze osoby mogą pomaszerować, mogą wyciągnąć te swoje **futra z norek czy innych zwierzaków** i pokazać się na manifestacjach” (J. Brudziński). „Polskie, a zwłaszcza obce ośrodki biznesu, które **paszytują** na ulomnym państwie, rozleniwieni biurokraci [...], przedstawiciele silnych korporacji w rodzaju prawniczych, którzy są niezależni od obywateli i jakichkolwiek standardów, uczelniani **feudałowie**, których pozycje są zabezpieczone przed wszelką konkurencją, medialni i kulturalni celebryci, którzy **pławią się w świetle reflektorów i luksusie**, oraz legion im podobnych – wszyscy oni wiedzą, że jakakolwiek poważniejsza reforma zagraża ich pozycji i **dobrostanowi** („W sieci” 2015 nr 16).

Praktyką językową jest minimalizowanie ewentualnych możliwości realnego wpływu przeciwnika na rzeczywistość. Nadają się do tego celu czasowniki *chcieć, próbować* i nominalizacja ostatniego – *próba*. Niosą one presupozycyjnie informację o nieskuteczności działań przeciwnika i niewielkim jego znaczeniu:

Przegrany w podwójnych wyborach **obóz III RP** bezczelnie nie uznał demokratycznego werdyktu i **podjął próbę** dokonania uliczno-medialnego zamachu stanu („W Sieci” 2015 nr 16);

Próba zdominowania Trybunału Konstytucyjnego przez siły dzisiejszej opozycji doprowadziły nie tylko do jej osłabienia, zinstrumentalizowania, ale przede wszystkim doprowadziły do tego, że opozycja dzisiaj **próbuje** jako ostatni bastion obrony własnych interesów czynić właśnie Trybunał Konstytucyjny (B. Szydło);

Z drugiej strony, gdy człowiek uświadomi sobie że niby-poważna partia, za jaką **chce uchodzić Platforma** [...], w kampanii wyborczej na guru od wizerunku wzięła kogoś pokroju Michała Kamińskiego [...], to co tu komentować („W sieci” 2016 nr 8).

Teksty *dobrej zmiany* obfitują w stylizacje mającą swe źródło w metaforyce wojny, sportu, budowy i zdrowia oraz choroby.

Słyszymy więc, że toczy się *wojna na frontach, broni się przyczółków*, walczy na *barykadach* i w *okopach, w obronie redut*, występują w tej wojnie *wodzowie*, strony organizują się w *legiony i brygady*, mamy *wielkiego stratega*, który przekonuje o potrzebie *mobilizacji* i konieczności *obrony niepodległości i suwerenności*. Jednym słowem: toczy się wojna – prawdziwa wojna:

Tymczasem temperatura **wojny**, którą establishment III RP rozpętał przeciw nowo wybranej władzy, może ją prowadzić do zgubienia bardziej dalekosiężnych celów. **W czasie wojny** widzi się tylko **fronty** i zapomina, że jest także życie i funkcjonuje większość obywateli („W sieci” 2015 nr 16);

Komorowski miał za sobą **front** mediów głównego nurtu („W sieci” 2015 nr 16); [...] przedstawiciele silnych korporacji w rodzaju prawniczych, którzy są niezależni od obywateli i jakichkolwiek standardów, uczelniani feudałowie, których pozycje są zabezpieczone przed wszelką konkurencją, medialni i kulturalni celebryci, którzy pławią się w świetle reflektorów i luksusie, oraz **legion** im podobnych – wszyscy oni wiedzą, że jakakolwiek poważniejsza reforma zagraża ich pozycji i dobrostanowi („W sieci” 2015 nr 16);

Potrzeba społecznej **mobilizacji** („W sieci” 2015 nr 16);

Katarzyna Kolenda-Zaleska rozgryzła, o co chodziło Jarosławowi Kaczyńskiemu, kiedy dzień wcześniej zapowiadała potrzebę **mobilizacji na wiosnę w obronie niepodległości i suwerenności** Polski („W sieci” 2016 nr 8);

Wojna z Polską nie będzie byle jaka, ma być **totalna**, głosi **wódz** Schetyna („W sieci” 2016 nr 13);

Jednak w mojej opinii chodzi tylko o obronę własnych **przyczółków** (B. Szydło); Stała się rzecz niesamowita: wolni Polacy **wygrali wojnę**, wydawało się niemożliwa do wygrania („W sieci” 2016 nr 8);

Słowa Jana Tomusza Grossa [...], szczególnie boleśnie, tworzą autorzy, którzy szkodzą polsko-polskiemu dialogowi. Pomagają natomiast wytyczać **linie okopów**. Taką właśnie **redutę**, chyba najbardziej świadomie, tworzą autorzy listu, którzy grożą „polityce historycznej prowadzonej przez aktualny rząd” kompromitacją międzynarodową [...] („W sieci” 2016 nr 8).

Na tle obrazowania militarnego niepokojącym językoznawcę zjawiskiem jest zawłaszczanie pewnych słów z tego pola i nadawanie im specjalnego, w sposób arbitralny narzuconego znaczenia. Do słów z pola wojny używanych w funkcji magicznej w dyskursie władzy należą przymiotnik *bohaterski* oraz czasownik *polec*. W obu wypadkach używanie ich w odniesieniu do ofiar katastrofy smoleńskiej, stanowi pogwałcenie tradycyjnego znaczenia słów. Rzeczownik *bohaterstwo* odnosi się do takich czynów człowieka, kiedy bronią jakiejś wartości, dobrowolnie stawia on na szali wszystko, nawet własne

życie (w tym sensie bohaterem jest żołnierz idący do walki zbrojnej z wrogiem ojczyzny, bohaterem jest ktoś, kto skacze do rwącej rzeki, by ratować tonące dziecko, albo opozycjonista, który otwarcie broni ważnych dla niego wartości, nawet gdy wie, że mogą go za to spotkać represje)². Z kolei czasownik *polec* ma według słownika znaczenie ‘zostać zabitym, zginąć w walce, bitwie’³. Nawet zatem przyjęcie perspektywy zamachu, który byłby przyczyną katastrofy samolotu pod Smoleńskiem nie uprawnia do posługiwania się tymi słowami – uczestnicy katastrofy nie byli bowiem uczestnikami żadnej bitwy czy wojny, a decyzja o podróży na uroczystości katyńskie nie wiązała się u członków polskiej delegacji ze świadomie podjętym ryzykiem utraty życia:

W hołdzie 96 Polakom, zasłużonym dla Ojczyzny, na czele z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim, **polegli** w drodze na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej, w katastrofie pod Smoleńskiem, 10 kwietnia 2010 roku. Mieszkańcy Sosnowca (w Sosnowcu na ścianie bazyliki katedralnej – tablica upamiętniająca ofiary katastrofy).

Musimy przypomnieć **bohaterstwo** tych, którzy polegli w ciągu późniejszych lat walki o **niepodległość**, także **tych**, którzy **polegli pod Smoleńskiem**, bo oni też nieśli w sobie przekaz niepodległości Rzeczypospolitej (A. Macierewicz).

O zapowiadanej *dobrej zmianie* w państwie mówi się w dyskursie władzy z wykorzystaniem metafory **budowy** (jednym z kluczowych haseł dyskursu władzy jest: *Polska w ruinie*). Metafora **budowy od podstaw** ma swoje językowe eksponenty także w postaci **nowych słów**, stosowanych w wypowiedziach dotyczących działania nowej władzy, zastępujących wyrazy dawniej używane. Na przykład procedura ujawniania nadużyć poprzedników dowodząca zepsucia przez nich państwa nie jest już nazywana *kontrolą*, lecz *audytem*. Nie jest to chyba do końca językowo uprawnione: wszak *audyt* przeprowadzany jest w sposób ukierunkowany raczej na **usprawnienie** organizacji, niż na **znalezieniu nieprawidłowości**, audyt nie ma charakteru represyjnego, w raporcie wykryte nieprawidłowości nie powinny skutkować karami, ustalenia z audytu są wykorzystywane do oceny skuteczności systemu zarządzania i identyfikowania możliwości doskonalenia. SJP PWN podaje np. definicję: ‘kontrola przedsiębiorstwa pod względem finansowym i organizacyjnym, wycena jego majątku oraz **analiza perspektyw jego rozwoju, przeprowadzana przez ekspertów**’⁴. W tym wypadku mamy więc raczej, wbrew praktyce propagandowej, większą podstawę, by mówić o *kontroli* niż o *audycie*.

² Por. definicję ze SJP PWN bohater ‘osoba, która odznaczyła się męstwem’, <http://sjp.pwn.pl/szukaj/bohater.html>.

³ <http://sjp.pwn.pl/szukaj/polec.html>.

⁴ <http://sjp.pwn.pl/szukaj/audyt.html>.

Jednym z celów audytu jakości jest ocena potrzeby doskonalenia lub podjęcia działań korygujących (audyty jakości przeprowadzają osoby nieponoszące bezpośredniej odpowiedzialności za obszary działania poddawane audytowi, ale – co jest pożądane – **we współpracy** z personelem danego obszaru).

Z podobną wymianą słownika w procesie **budowy państwa od zera** mamy do czynienia w przypadku rzeczownika *społeczeństwo* – zastępowanego konsekwentnie słowem *suweren*. *Suweren* – przypomnijmy – to ‘podmiot sprawujący niezależną władzę zwierzchnią’. Prawa suwerena przynależą w systemie demokratycznym – narodom sprawującym władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio. W kontekstach mowy władzy chodzi tymczasem raczej o wyborców, którzy zagłosowali na partię PIS, deklarując tym samym poparcie dla proponowanych przez partię zmian w państwie:

Jeśli spojrzeć na otoczenie zewnętrzne Polski oraz na działania opozycji, w tym te uliczne oraz donoszenie gdzie się da i zagrożenie wojną hybrydową, sytuacja wydaje się bardzo trudna. Tyle tylko, że istnieje taki czynnik jak **suweren**. [...] I **suweren** może pokrzyżować wszelkie plany tych, którym przeszkadza „zaraza” związana z rządami PiS i prezydenta Andrzeja Dudy. **Suweren** pomógł przecież przetrwać rządowi Viktora Orbana na Węgrzech. Ale **suweren** powinien pokazać swoją siłę i wolę, także na ulicy. W nieporównanie szerszej reprezentacji niż ci, którzy obecnie **chcą na ulicy za suwerena** uchodzić. Ten czynnik może bardzo istotnie pokrzyżować plany zarówno zwolennikom świętego cesarstwa, chcącym skorzystać z narzędzi wojny hybrydowej, jak też tym miłośnikom demokracji w Polsce, którym jest ona miła wyłącznie w wariacie, gdy oni rządzą i kradną. Milczący **suweren** tylko te siły ośmiela; <http://wpolityce.pl/polityka/284999-prezydent-rzad-i-pis-byliby-totalnie-zwalczani-niezaleznie-od-wojny-o-tk-dlatego-ze-istnieje?strona=2>.

Wyniki wyborów parlamentarnych nazywa się dziś *werdyktem*, same wybory parlamentarne są tym samym przenoszone z płaszczyzny obywatelskiej procedury demokratycznej do porządku prawno-sądowniczego lub sportowego – *werdykt* to w polszczyźnie ‘orzeczenie sędziów lub jurorów’⁵, w tej sytuacji rola społeczeństwa uczestniczącego w wyborach zostaje sprowadzona do roli sędziego (trzeba założyć, że musiało mieć miejsce jakieś przestępstwo lub istotny spór – wtedy potrzebny jest sędzia z głosem rozstrzygającym) lub jurora w zawodach sportowych – to ostatnie korespondowałoby z metaforą *drużyny* – tak lubianej przez przedstawicieli PIS-u już w czasach kampanii wyborczej:

Przeegrany w podwójnych wyborach obóz III RP beczelnie nie uznał demokratycznego **werdyktu** i podjął próbę dokonania uliczno-medialnego zamachu stanu („W sieci” 2015 nr 16);

⁵ <http://sjp.pwn.pl/szukaj/werdykt.html>.

Jednak społeczna determinacja, aby przeprowadzić zmiany w Polsce i nie dopuścić do wywrócenia werdyktu wyborców jest ogromna (Z. Ziobro);

Nasi oponenti polityczni nie mogą przyjąć do wiadomości, że PiS tworzy **dobrą drużynę**, która realizuje zobowiązania wobec Polaków (B. Szydło);

Drużyna, która stoi dziś przy Jarosławie Kaczyńskim i Beacie Szydło, jest bardziej doświadczona, zdeterminowana, silniejsza [...] (Z. Ziobro);

Jesteśmy jedną, wielką **biało-czerwoną drużyną**. Wspierajmy się, potrzebne jest nam budowanie wspólnoty, każdy z nas ma swoje zadania, cele i obowiązki (B. Szydło);

Bądźmy wspólnotą. Jedną wielką **biało-czerwoną drużyną** (B. Szydło).

W propagandzie dzisiejszej władzy obowiązuje magiczna zasada: „jest tak, jak to jest powiedziane” – widać to szczególnie w licznych ogólnych wypowiedziach o charakterze deklaratywnym, zwłaszcza formułowanych w 1 os. l.mn. i z zastosowaniem zaimka *my*, np.:

Uwierzyli we własną propagandę, że na ulicach są przede wszystkim zwykli obywatele. Owszem trochę ich było, ale większość twarzy i mówców **dobrze znamy** („W sieci” 2015 nr 16);

Ona [opozycja D. J.] zrobi wszystko, żeby je [reformy D. J.] zablokować albo znieweczyć. Dlaczego, **wiemy to wszyscy**, oni przede wszystkim („W sieci” 2015 nr 16);

Demokracja w Polsce ma się dobrze (B. Szydło);

[...] cel, który nam przyświeca jest wspólny. Naprawa Polski. Budowa państwa, które nikogo nie wyklucza a wszystkich łączy. **Damy radę!** (B. Szydło);

Mamy naprawdę ogromny potencjał, ale obciążenia z przeszłości są kulą u nogi. To ostatni moment, by z tym skończyć. **I my tego dokonamy**. [...] **W interesie Polski jest zmiana i ona się dokona** (B. Szydło);

Ten wściekły atak na nas wynika z tego, że **wprowadzamy realne zmiany, które bardzo dobrze są oceniane przez Polaków** (B. Mazurek).

Za ich pomocą sugeruje się obiektywizację opinii, zwłaszcza świat przekonań odbiorcy przekazu, objętego formułą *my*. Trudno jest podejmować z podobnymi wypowiedziami ewentualną polemikę, wolne są bowiem od wartości logicznej – podobne zdania nie poddają się weryfikacji prawdziwościowej.

Ważną domeną metaforyzacyjną, z której korzystają politycy PIS-u i dziennikarze wspierający *dobrą zmianę* jest **zdrowie i choroba**:

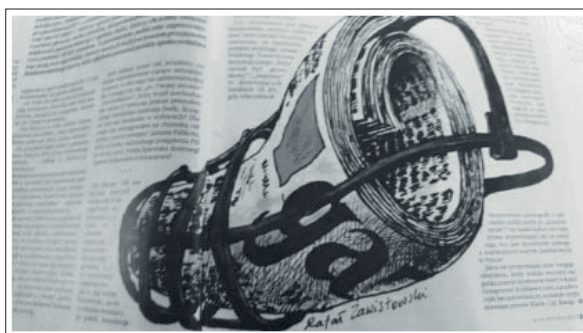
Rząd Beaty Szydło chce w kilkuletniej perspektywie uruchomić ponad 1 bln zł na modernizację gospodarki i państwa [...] Jednym z elementów tego bumu inwestycyjnego będą **reanimacja** oraz **rewitalizacja** Polskich Inwestycji Rozwojowych („W sieci” 2015 nr 16).

W kreowaniu negatywnego obrazu przeciwników i deprecjonowaniu ich przedstawiciele obozu władzy sięgają do ustabilizowanych i tworzonych *ad hoc* metafor depersonifikujących: animalizujących i reifikujących.

Taki charakter mają w tekstach wyrazy użyte w znaczeniach metaforycznych w odniesieniu do ludzi, pierwotnie odnoszące się do zwierząt, czynności zwierząt i części ich ciała oraz przedmiotów:



(„W sieci” 2015 nr 52/161)



(„W sieci” 2016 nr 3/164)

Ludzie Ci zakochani w samych sobie do grobowej deski, wczepieni w **koryto** zębami aż do ostatniej jedyńki, prędzej **zeżrą** w całości niż dadzą się od niego oderwać („W sieci” 2015 nr 16);

Jak ktoś **nażre się** hormonów, to nie staje się od razu kobietą (K. Pawłowicz);

Zastanawiają mnie **skowyt** i żal Europy nad zmianami zachodzącymi w Polsce („W sieci”, 2015 nr 16);

Skowyt świeżych **posłanek** był wprost idealnie beztreściowy, gdy dokonywały swego „Pussy Riot Show” w trakcie nocnej debaty o Trybunale Konstytucyjnym („W sieci” 2015 nr 49);

Przez wiele lat tolerowano, ba lansowano, Waliknota **ze świńskim ryjem** i co dobrego z tego dla Polski wynikło. Powinna istnieć jakaś bariera dla **szkodników** niszczących obyczaje, moralność i zdrowy rozsądek („W sieci” 2016 nr 8);

Henryka Krzywonos wdarła się na mównicę, ale jej głos brzmiał już **jak popiskiwanie myszy** („W sieci” 2015 nr 49);

Schetyna po pierwszych kilku miesiącach urzędowania w fotelu szefa Platformy zorientował się, że – przynajmniej dotychczas – za pieniądze PO de facto finansował rozpoznawalność i markę Kijowskiego (a przy okazji Petru, Nowackiej i reszty **planktonu** zbierającego się na marszach KOD); <http://wpolityce.pl/polityka/294647-miedzy-droga-kaczynskiego-a-podszeptami-z-czerskiej-schetyna-jest-dzis-skazany-na-konflikt-z-kod-i-gw-albo-na-kleske>;

Z wielką ostrożnością podnoszę ostatnio deskę sedesową..., bo a nuż wyskoczy spod niej Ryszard Petru. Nagle okazało się, że media nie mogą żyć bez pokazywania **pana Ryszarda**. [...] człowiek ze zmarszczonym czołkiem nie wziął się jednak znikąd. Od dawna **trzymany był** w pokoiku gościnnym **hodowli politycznych brojlerów** imienia Bolesława Bieruta i Michnika Stefana. Ostatnio miejsca przed nim zajmowali tam Donald Tusk i Janusz Palikot. **W hodowli są jeszcze oświetlone klatki** i tam **hoduje się** użyteczne Stonogi, Buble, Hadacze i wszelkiej maści indywidua, które mają wzmacniać zamęt oraz siać niepokój. **Główne złote klatki** przeznaczone są jednak na **hodowlę papug**. W czasie hodowli **papużka** wypuszczana jest czasem do studiów TVN i całej reszty, aby przeświechtala się po oczach publiczność [...] Warunków jest kilka: delikwent może być breszczaty⁶, pryszczaty, nie może się ślinić w kącikach ust i toczyć debilnym spojrzeniem. Nie może być zbyt silnej osobowości i poglądów, bo wtedy trudno utrzymać mu **leb** w imadle („W sieci” 2015 nr 16);

Dopóki publiczność nie nauczy się rozróżniać samodzielnych od **replikantów z hodowli**, dopóty nawet **łajno w hodowlanych opakowaniach** będzie tu jak jednooki wśród ślepców („W sieci” 2015 nr 16);

Taki jest też KOD. Ani to komitet, bo przecież zbieranina, ani to obrona, bo właściwie bronic nie ma czego, ani to demokracja, bo to tłuszcza oparta na tryku i podążającymi za nim **bezmyślnymi owieczkami** („W sieci” 2016 nr 3);

Mamy w Polsce i w Unii Europejskiej **sezonowy wysyp demokratów**. Większość z nich to **osobniki drugiego sortu cywilizacyjnego, broniące zaciekle swoich wpływów politycznych i finansowych** („W sieci” 2015 nr 16);

To się powtarza. To jest też ten nawyk donoszenia na Polskę za granicę. W Polsce jest taka fatalna tradycja zdrady narodowej, no i to jest właśnie nawiązywanie do tego; to jest jakby w genach niektórych ludzi, no tego **najgorszego sortu Polaków** i ten najgorszy sort jest w tej chwili niesłychanie aktywny, bo czuje się zagrożony.

⁶ Por. Kargul w filmie *Sami swoi* – „Żeby ja breszczaty był, choć na jedno oko, tobym może uwierzył”.

Bo proszę zwrócić uwagę, że wojna, komunizm, pewnie transformacja przeprowadzona tak, jak ją przeprowadzono, właśnie ten typ ludzi promowała, dawała mu wielkie szanse i on dzisiaj boi się, że te czasy się zmieniają. Że przyjdzie czas, w którym – tak jak to być powinno – inny typ ludzi, to znaczy ludzi mających motywacje wyższe, motywacje patriotyczne, będzie wysunięty na czoło i to będzie dotyczyło wszystkich dziedzin życia społecznego, także i zresztą – gospodarczego. No i tu jest ten wielki strach o to, jaki rodzaj Polaków będzie miał w tej chwili te szanse największe. Czy ci, dla których wszelkie sprawy związane z czymś szerszym niż własne interesy, z narodem, z godnością narodową są ważne, czy ci, dla których to nie ma żadnego znaczenia, a cała filozofia sprowadza się do takiego powiedzenia: „nie ma takich grabi, co by od siebie grabiły”. Tacy ludzie, rzeczywiście, w polskim życiu publicznym, odgrywają ogromną rolę (J. Kaczyński)⁷;

Jarosław Kaczyński trafił celnie i dlatego **gorszy sort podniósł taki straszny wrzask**, że dzieje mu się krzywda, gdy ktoś go nazywa gorszym sortem („W sieci” 2016 nr 3).

Po analizie słów kluczowych nasuwa się niepokojący wniosek: *dobra zmiana* nie dotknęła języka polityki, trudno mówić bowiem o przełamaniu kręgu językowej agresji, stygmatyzacji, obelgi i drwiny.

Jeśli ktoś uważa, że cechy te obecne są po obu stronach konfliktu na polskiej scenie publicznej, to ma rację. Uzasadnienie, by cechy te pokazać po stronie władzy, chcę uzasadnić słowami Vaclava Havla „Intelektualista powinien być jak Kasandra, ponieważ jego zadaniem jest dobrze **słyszeć słowa mocnych**, pilnować tych słów, ostrzegać przed nimi i przepowiadać, co by mogły znaczyć albo przynieść”⁸.

Literatura

- Bartmiński J., 2005, *Cóż to jest prawda? Kryzys wiarygodności słowa we współczesnym dyskursie publicznym*, [w:] *Bariery i pomosty w komunikacji językowej Polaków*, red. J. Bartmiński, U. Majer-Baranowska, Lublin, s. 325–346.
- Bartmiński J., 2010, *Język IV RP, czyli o karierze przecieku. Problem wiarygodności dyskursu publicznego*, [w:] *Język IV Rzeczypospolitej*, red. M. Czerwiński, P. Nowak, R. Przybylska, Lublin, s. 7–31.
- Batko-Tokarz B., 2008, *Perswazja w dyskursie sejmowym*, Kraków.
- Bogusławski A., 2008, *Uwagi o nowosocjotechnice. Od układu monopartyjnego do układów niemonopartyjnych*, Łask.

⁷ Taka wypowiedź padła na pytanie dziennikarki: „A proszę powiedzieć, czy te dzisiejsze ataki na większość parlamentarną, na rząd, na prezydenta... Czy one są powrotem do metod z lat 2005–2007? Jak pan to ocenia?”.

⁸ Vaclav Havel, *Słowo o słowie*, [w:] *Siła bezsilnych i inne eseje*, Warszawa 2011, s. 209.

- Bogusławski A., 2011, *O strategii obezwładniania w dyskursie wartościującym*, [w:] *Roztrząsania nadlingwistyczne*, Warszawa, s. 225–233.
- Gajewska U., 2007, *Dyskredytacja jako narzędzie walki z przeciwnikiem politycznym* (na podstawie „Naszego Dziennika”, [w:] *Literatura i język wczoraj i dziś*, red. E. Błachowicz, J. Lizak, Rzeszów, s. 75–82.
- Głowiński M., 2006, *Pisomowa, czyli o wolnoamerykance językowej*, „Polityka” nr 50, s. 14–18, <http://archiwum.polityka.pl/art/pisomowa-czyli-o-wolnoamerykance-jezykowej,362600.html> (dostęp: 3.11.2016).
- Głowiński M., *Słownik poprawnej PiS-cyzyny*, dostępnym w internecie pod adresem <http://www.newsweek.pl/polska/jezyk-pis-michal-glowinski,artykuly,377938,1.html> (dostęp: 3.11.2016).
- Havel V., 2011, *Słowo o słowie*, [w:] *Siła bezsilnych i inne eseje*, Warszawa, s. 198–209
- Kamińska-Szmał I., 2001, *Słowa na wolności. Język polityki po 1989 roku*, Wrocław.
- Kłosińska K., 2012, *etyczny i pragmatyczny: polskie dyskursy polityczne po 1989 roku*, Warszawa.
- Kowalski S., 2001, *O sejmowej antyetykietce*, [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa, s. 85–91.
- Laskowska E., 2004, *Dyskurs parlamentarny w ujęciu komunikacyjnym*, Bydgoszcz.
- Ozóg K., 2004, *Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych*, Rzeszów.
- Zimny R., P. Nowak, 2009, *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*, Warszawa.

Key words in the discourse of *dobra zmiana* (good change)

Summary

In the recent months, we are witnessing a radical change of language in the area of public discourse. The aim of the paper is to assemble keywords of the people assembling around the so-called *good change* (*dobra zmiana*) after the electoral victory of the Law and Justice party.

The press and rhetoric materials of the last year have been used. The features of the *good change* discourse are illustrated with the examples taken from the weekly “W Sieci” and the portal “W polityce”, both founded by Jacek and Michał Karnowski, as well as quotations from the speeches of politicians of the victorious party, performing important public functions, such as: President Andrzej Duda, Prime Minister Beata Szydło, chairman Jarosław Kaczyński, deputy Krystyna Pawłowicz.

The analysis of semantic and pragmatic properties of the text concerned the following terms: *lewak, dobra zmiana, układ, establishment, grupy interesu, targowica, arogancja, histeria, strategia, suweren, audyt, drużyna, sort*.

Key words: language of propaganda, keywords, language of politics

Słowa-kлючe: język propagandy, słowa-kлючe, język polityki

